THUCYDIDESA

HISTORYA

WOJNY PELOPONNESKIÉJ

PRZEKŁADAŁ Z GRECKIEGO

ANTONI BRONIKOWSKI.

Własność też na zawsze raczej, niżeli popis do chwilowego zasłuchu — złożyło się oto.

THUCYDIDES.

OSTRÓW — WROCŁAW
W KOMISIE XIĘGARNI J. PRIEBATSCHA
1870.

Drukarnia Nadworna W. Deckera i Sp. (E. Röstel) w Poznaniu.

Radość z ogłoszenia niniejszego przekładu przycienili mi nieco szanowni jego Nakładcy, odmówiwszy przyjąć należące im się przypisanie, pracy kolczystéj wielce a przebogatéj treścią lecz dokonanéj przez autora, w jakiżkolwiek zasób nauki wprawdzie zaopatrzonego, ale ze środków zdolnych utrwalać owoce téjże w tak twardych czasach, zgoła obranego kaprysem Fortuny, podobno troszkę okrutnéj... Mimo woli przypominającemu sobie, w zniżonem do własnéj zdolności znaczeniu, słowa J. Krasickiego: [1])

A Pegaz co się niekiedy dosiadać pozwala,
Laurowego holysza niesie do szpitala;

nie wzbronią, ogółowo przynajmniéj, wyrazić tém żywiéj uczutą, bo godziwym smętkiem zaprawną, wdzięczność. Wypisuję ją zatem — Życzliwemu Państwu z drogich wspomnieniu okolic, którzy w roku 1861 pierwszym zaraz dwom xięgom spolszczonego Thucydidesa stały byt zapewnili; wypisuję ją — Godnemu czcigodnego mienia spadkobiercy, co obecnie aż sześć następnych molom wydarłszy, całkowity utwór największego dziejopisa Grecyi a Mistrza wielkich Rzymian historyków [2]), ogółowi, głębszym zwłaszcza umysłom tegoż ku nauce i rozpamiętywaniu przekazał.

---

[1]) Mnemonion str. 42 nstp.

[2]) Sallustiusz, Liwiusz, Tacyt (najostrożniéj Caezar) nie tylko układ dzieła, ale całe zwroty, wyrażenia pojedyncze Thucydidesa naśladowali.

W czasach tak przeciw-idealnych jak obecne a braci młojczéj duchem i sercem, nie zawadzi przypominać starodawne przysłowie *facienda sunt haec non omittenda sunt illa* — żywy przykład stawiwszy przed oczy. Jak pojedyńczego bo człowieka tak całych narodów wzrok odśrodkowy, okoliczności mocniéj ku poziomowi naginać mogą doczasowo; oderwać go światom nadpoziomym w które wciąż zwracany dostojniejszemi istoty ludzkiéj popędy — płochością lub pogwałtem chyba, sam człowiekli naród mogą.

Ni zawadzi w dobach niejednorakiéj przesady, przesuwać przed olśnionemi oczy wyraziste obrazy rzetelnéj prostoty a mocy przeto, czynów i słowa; toż w chwilach przebujałych zadowoleń z siebie, kiedy nie skąpo rącząt nawet zrywa się zuchawo po rylec **Kliony,** pokazywać — jakim to dłoniom ona go zwierzać powdzięcza się. Odkąd surowa dykcya historyi rozpiesła w mniéj więcéj prawdziwą a udatną przy stoliku herbatnim gawędę we Francyi; już u nas na dobre grozi rozgadulić się. Rzesze w dłoń uderzają z poklaskiem, ale jakżeż razi niezmierzony odstęp tych rzesz od owych, które niegdyś na płaszczyznie Olympii przysłuchiwały się nie sarkając na ciemność, przeoszczędnym w wyrazy a bogatym w treść, opowiadaniom dziejopisów.

Wszakże mieliśmy i sami Długoszów, Kromerów, Naruszewiczów, o których śpiżowe tarcze drobne harcowniki dziś kopijki kruszą. Wzoremci i tym mężom byli, nie mało retoryce kosztem

powagi prawdy poświęcający, dziejopisarze rzymscy Sallustiusz, Liwiusz, Tacyt nawet — na najznakomitszym Juliuszu Caezarze snać nie poznano się — któryż się przecież z tegoczesnych zbliżył do ognia i siły ich wyrażenia! Najznaczniejsi Bóg nie daj, zatonęli lub toną w oschłe odgrzebywanie rzeczy. A znowuż — gołe wydobycie i przetrząśnienie wypadków, jakkolwiek konieczne i pełne zasługi, bez natchnionego zestawienia ich na przestrzeniach myśli w żywy niegdyś bezpośrednio całokształt — przygotowaniem dopiero jest pracy.

Zbliżyć téż (kiedyć inaczéj być nie może) od zbyt nabitéj zwięzłości starożytnych do tak zwanéj swobody dzisiajszego toku, opowiadanie zdarzeń dziejowych; nie jest to samo co kunszt historyczny całkiem wyzwolić z przywilejów żadną nową kartą uchylić się nie dających, bo jednę tylko na zawsze przyniósł do bytu.

Współzawodników na tém polu, o których słyszę i czytam, nie odchęci zapewne ten chwil dorywczych a ścieśnianych, kaźnią czy ironią losu, coraz to szczelniéj, wysiłek — od dotrwania w chwalebnym zapędzie lub ogłoszenia drukiem jego owoców wreszcie. Podraźnić za powolnych albo ośmielić zbyt ociągających się — przemiarem dlań chluby będzie. Ani téż straci rzecz sama przez mnogość prób, nigdzie pożądańszych jak dla tego pisarza właśnie; którego skąpomowność, już (prawda że rozoratoryzowanemu) Ciceronowi na ciemność zarywająca, w przypowieść poszła. Jakkolwiek sam przeciwię się stanowczo rozbijaniu, jakbądź sprężonéj w siebie lecz pełnéj szczerego złota, osnowy.

Styl Thucydidesa w opowiadaniu — często szorstki, pozornie goły, nie zrzadka strzępion archaizmami, acz ściśniony dostatkiem już tutaj; przecież (z wyjątkiem miejsc niewielu) zagęszcza się i zawija dopiero w mowach. Do tych więc istotniéj odnieść się godzi narzekania dawnych i nowożytnych na słynną niby niezrozumiałość. Atoli i ta i tamte właściwości tak są nieodzowne do zarysu téj

nadzwyczajnéj osobistości pisarskiéj, iż zacierając je (jak to między innymi **Levesque** w przekładzie francuskim uczynił), rzekłbym, zbrodnię literacką się popełnia. Więcéj zaiste ma prawa Thucydides żądać, by się czytelnik do jego odrębności w pocie czoła podźwigał, niżeli ten do zdzierania wspaniałego ustroju posągowego, który geniusz sam sobie wykował. Nagradza się wżdy sowicie przytrudne to chwilami ducha naprężenie jako karze w równéj mierze, rozwodniony w bezbarwność tok myśli. Jeżeli nakoniec do wszystkich pisarzów greckich, tak skromnych z pozewnątrz, bo wnętrznéj znamienitości pewnych; to do Thucydidesa na czele, przynosić trzeba pragnienie nie mglistych jakichści zachwytów (delektacyi) ale wiednéj siebie umysłowéj rozkoszy. Ta nie gubi, owszem uzacnia obyczaje zdobiąc, a zrozumiałemi czyni związek i konieczność przewagi ideału nad potocznością w życiu; n i e odwrotnie, jak się to niestety po dziś dzień dzieje.

Proszę poprawić:

Strona:	*Wiersz:*	*Zamiast:*	*Czytaj:*
4.	29. od góry	przechodniem	przychodniem
10.	41. „	wypowiedzianego	stósownie wypowiedzianego
13.	42. „	Kyrkyraeowie	Kerkyraeowie
30.	41. „	później	pierwéj.
58.	32. „	że Lakedaemończykowie	że Megarejczykowie

XIĘGA PIERWSZA.

Wstęp.

Thucydides Atheńczyk opisał wojnę Peloponnezyan i Atheńczy- 1
ków jako walczyli przeciwko sobie, zacząwszy zaraz od jéj początku a przewidziawszy że będzie wielką i najgodniejszą pamięci z pomiędzy uprzednio zdarzonych, ztąd wnioskując, że i w pełnéj sile wszelakiego przygotowania oboje do niéj przystępowali i resztę greckich szczepów widząc stawającą po jednéj ze stron dwojga, te natychmiast tamte i przemyślające *(o tém).* Poruszenie bo téż to było najogromniejsze Greków i pewnéj części barbarów, powiedziećby można, nawet na największą część ludzi *(rozciągające się).* Albowiem co przedtém i jeszcze dawniéj zaszło, jasno wyśledzić dla niezmierzoności czasu nie podobném było, lecz z poznak, z których jak najodleglej w tył spoglądającemu wiarę powziąść przychodzi, sądzę, że nie miało wielkiego znaczenia ani pod względem wojen ani pod względem innych rzeczy.

Okazuje się bowiem teraz tak nazwana Hellas nie od dawna 2
stale zamieszkałą, ale że przenoszenia się z miejsca na miejsce w niéj były pierwéj a łatwo poszczególni opuszczali swą rodzinną, wypychani od jakiéjbądź zawsze liczniejszéj gromady. Dla nieistnienia bowiem handlu ni zbliżając się do siebie bez trwogi ani lądem ani przez morze, a użytkując z własności każdy tylko tyle aby wyżyć, owoż nadmiaru dobytku nie mając ni téż ziemię drzewami obsadzając, gdy niewiadomém było kiedy ktoś inny naszedłszy i nieubezpieczonym wraz murami to wydrze, a znowu na dzień nieodzownéj strawy wszędzie dopaść spodziewając się; bez trudności opuszczali dzierzawy, i ztąd ani wielkością miast nie możnieli ani resztą przyborów. Najwięcéj zaś najlepsza zawsze część ziemi przemian mieszkańców doznawała, jako to dziś Thessalią zwana i Boeocya, tudzież większa liczba dzielnic Peloponnezu wyjąwszy Arkadią, i ile nadto było najprzedniejszych. Gdyż dla dobroci ziemi silniéj u niektórych zawięzująca się za-

możność zaradzała bunty, któremi się wyniszczali i zarazem innoplemieńców tém skorzéj ulegali zasadzkom. Attikę przynajmniéj od najdawniejszych czasów dla płytkości gruntu bez zaburzeń będącą, ludzie zamieszkiwali ci sami zawsze. I dowodem to jest twierdzenia (*mego*) nie najsłabszym, iże z powodu przesiedleń do innych ziemic nie jednaki wzrost krajów następował: otóż wyganiani z reszty Grecyi skutkiem wojny lub domowych zamieszek najpotężniejsi, do Atheńczyków jakoby do bezpiecznego miejsca chronili się, i stawszy się obywatelami zaraz od dawności większém jeszcze uczynili mnogością ludzi Miasto, tak iż nawet do Jonii późniéj, skoro Attika już za ciasną była, osady wysełali.

3 Wykazuje mi przecież i to słabość dawnych nie najmniéj. Owoż przed rzeczami trojańskiemi nic widać pierwéj społem nie zdziałała Hellas, ale zdaje mi się, że i miana tego przewszystka jakoś nie dzierzyła, lecz w czasach przed Hellenem synem Deukaliona, nawet zgoła nie istniała ta przezwa, ale plemiennie tak inne jako najrozległéj szczep Pelazgijski imię podawały; dopiero gdy Hellen i jego synowie w Fthiotidzie umocnili się i sprowadzeni zostali ku pomocy do innych miast, pojedyńczy już przez obcowanie z tamtymi gęściéj przezywali się Hellenami, wzdy ci przecie przez długi czas jeszcze nie mogło to miano zapanować nad wszystkimi Grekami. Poświadcza to najstanowczéj Homer. Daleko bowiem późniéj jeszcze od zdarzeń pod Troją żyjący, nigdzie wszystkich tém nazwiskiem nie objął, ni innych nad tych co z Achillejem z Fthiotidy przybyli, którzy i pierwsi Hellenami byli, tylko Danajami w swoich pieniach i Argejami i Achajami ich mieni. Aliści ani barbarów nie orzekł on, ponieważ, jak mnie się zdaje, ani Hellenowie jeszcze w naprzeciwne jedno miano oddzieleni nie byli. Ci tedy jak tam bądź poszczególnie, od miast i którzy się wzajem rozumieli a wszyscy razem późniéj przezwani Hellenami, nic przed wypadkami trojańskiemi dla słabości i niełączenia się z sobą społem nie zdziałali, ale w tę nawet wyprawę już więcéj z morzem oswojeni zgromadzili się.

4 **Minos** albowiem najdawniéj z tych o których z zasłuchu wiemy, siłę morską posiadł i najszerzéj po greckich teraz wodach zapanował, owoż wyspami Kykladami zawładnął i pierwszy osadnikiem większéj ich liczby stał się, Karów wypędziwszy a własnych synów przywódzcami tych osad poustanawiawszy; to téż rozbójnictwo, jak prawopodobna, wyprzątnął on z morza jak daleko
5 podołał, aby mu dochody pewniéj wpływały. Hellenowie bowiem przed wiekami tudzież ponadmorscy z barbarów na stałym lądzie jako i którzy wyspy zajmowali, skoro poczęli więcéj przeprawiać się na łodziach do siebie, do rozbójnictwa się zwracali, przywodzeni przez mężów nie najmniejszego znaczenia, co tém

rzemiosłem i własnéj korzyści i dla słabych wyżywienia szukali, i napadając miasta bez murów i w wiejskie osady rozsiedlone, łupili je i główną część utrzymania swego ztąd wydobywali, gdy nie miało jeszcze ochydy to dzieło, a i coś sławy przyczyniało. Dowodzą tego dziś jeszcze niektórzy z lądowców, u których ozdobą jest sprawnie to wykonywać, tudzież dawni poetowie, wywiady (wybadywania) przypływających wszędy w jednakie zamykający pytanie iżali *(przypływający)* rozbójnikami są? ponieważ widomie ni zapytani nie odpychali sromoty zawodu, ni ci którym chodziło o wywiedzenie się, nie wyrzucali im onéj z naigrawaniem. Ale łupiono się wzajem i po stałym lądzie. I dotychczas w wielu okolicach Hellady starodawnym zwyczajem się żyje, jako to u Lokrów Ozolskich, Aetolów, Akarnanów i daléj w tym tu lądzie stałym. A noszenie broni u tych lądowców 6
od dawnego rozbójnictwa utrzymało się, cała bowiem Hellada zbrojno chodziła z powodu mieszkań niezatarasowanych i nieubezpieczonych do siebie pochodów, i w zwyczaj zamienili tamtocześni żywot przy broni, jak barbarowie. Śladem są te ziemice Hellady dotąd jeszcze tak płużące, niegdyś na wszystkich porówno rozciągających się sposobów życia.

Najpierwéj ze wszystkich Atheńczykowie i żelazo na bok odłożyli i zwolnionym trybem życia ku miększemu się przechylili. A starsi pomiędzy nimi z zamożnych by zabieżeć rozpiesłości, czas nie tak dawny jeszcze jak zaprzestali nosić chitony (spodnie szaty) lniane i złotych cykad (szpil w kształcie cykady) przetykaniem uplot włosów na głowach zapinać; odkąd i u starszych z Jonów drogą pokrewności rodu na długą dobę tento strój się odzierzał. Skromnego zasię odzienia i do trybu teraźniejszego *(zastósowanego)*, najpierwsi Lakedaemończycy używać zaczęli, jako i w innych zakresach najwięcéj u nich posiadający żywot swój jak najbardziéj wyrównali z ludem. Obnażyli się takoż najpierwsi i na widowni z szat zewlókłszy olejkiem przy ćwiczeniach ciała namaszczać się jęli; gdy w dawnych czasiech nawet wśród Olympijskich zapasów przepasania mając około części wstydliwych szermierze potykali się, i nie tyle lat temu jak to ustało. I jeszcze teraz u niektórych barbarów, a zwłaszcza aziatyckich, walki na pięście i zapaskiwania odprawiają się, a przepasani te igrzyska odbywają. Tak wielu innemi jeszcze rzeczami możnaby wykazać starodawny szczep helleński podobnolitym obyczajem zbliżony do teraźniejszych barbarów.

Z miast zaś, które jedno najświeżéj założone zostały, a ponie- 7
waż już więcéj żeglugi używano i więcéj nadbytku własności posiadały, te nad samemi pomorzami otoczone w mury zakładano, a pasy lądu odcinano tak z powodu handlu jak dla wzmocnienia się każdy z osobna naprzeciw w pobliżu mieszkającym; staroży-

tne natomiast z przyczyny rozbójnictwa morskiego szeroce naprzeciw rozmożonego dalej od morza budowano, tak po wyspach jak na stałym lądzie, gdyż łupiono się wzajem i tych, którzykolwiek nie trudniąc się żeglugą u spodu *(na wybrzeżach)* kraju mieszkali; i dotychczas jeszcze w głąb lądu odsiedlonych się znachodzi. A tém więcéj pewnie rozbójnikami byli wyspiarze, Karowie z pochodzenia i Foenicyanie — ci to bo największą liczbę wysp osiedlili. Oto zaś świadectwo. Kiedy Atheńczykowie w obecnéj wojnie wyczyszczali Delos i wydobyto trumny, wszystkie co obejmowały pomarłych na wyspie, ponad połowę Karów wykazały, poznanych po przyrządzie broni społem pochowanéj i trybie, którym dotąd się jeszcze grzebią. Ale z nastaniem siły na morzach Minosa, ułatwiła się żegluga jednych do drugich — niegodziwce bowiem z wysep wyrugowani zostali przez niego, kiedy ot i większą ich liczbę osadzał — a ludzie ponadmorscy więcéj już o posiadanie własności staranni bezpieczniéj mieszkać a niektórzy i murami się opasywać zaczęli, jako bogatsi niżeli byli dawniéj; goniąc bo za zyskami, słabsi znosili niewolę mocniejszych, a zamożniejsi nadbytek dzierząc, podgarniali sobie pod władzę pomniejsze grody. I w tém to położeniu już więcéj się znajdując, w późniejszym czasie naprzeciwko Troi wyruszyli.

9 A Agamemnon, mojém zdaniem, dla tego że tamtoczesnych *(xiążąt)* potęgą przemagał, a nie tyle że Tyndareja przysięgami związanych [1]) wiódł za sobą zalotników Heleny, zebrał onę wyprawę. Opowiadają téż ci co najpewniejsze z Peloponnezyan pamięcią od przodków swoich odziedziczyli wiadomości, że jako Pelops najpierw obfitością skarbów, które przyniósł ze sobą z Azyi do ludzi ubogich, potęgę sobie zdobywszy przezwanie krajowi acz przechodniem będący, przecież po swém imieniu wymógł, tak następnie potomkom jego jeszcze więcéj dostało się w podziele, gdy Eurysthej w Attice od Heraklidów zabitym został, Atrej zaś bratem mu był z matki i Eurysthej ciągnąc na wyprawę poruczył był jako krewniakowi Mykeny i panowanie Atrejowi, lecz tenże właśnie uciekał przed ojcem z powodu zabicia Chryzippa. Kiedy więc (ciągną dalej) już więcéj nie powrócił Eurysthej, ponieważ i Mykeńczykowie pragnęli tego z obawy przed Heraklidami, i oraz Atrej zdawał się silnym i umiał się przypodobać ludowi, i nad Mykeńczykami on i nad tymi wszystkimi którym panował Eurysthej, królestwo odzierzał a Pelopidowie

1) Apollodor w swéj Bibliothece (III, 10, 9) opowiada: że Tyndarej, z obawy kłótni pomiędzy licznie zebranymi na jego dworze xiążęty, co się o rękę pięknéj jego córy Heleny ubiegali, gdyby jednemu ją oddał; za radą Odysseja, zobowiązał uprzednio wszystkich przysięgą, iż społem mścić się będą krzywdy wyrządzonéj przyszłemu oblubieńcowi xiężniczki, zaczém dopiero wybrał na zięcia Menelaja.

od potomków Perseusza potężniejszymi zostali. Tę to moc dziedzictwem przejąwszy Agamemnon, jak mi się wydaje, i zarazem siłą morską wyżéj nad innych zmożniawszy, wyprawę pamiętną nie przychylnością, ale trwogą raczéj okolicznych xiążąt skupioną pod swe rozkazy, wyprowadził pod Troję. Okazuje się bowiem, że i sam przybył z największą liczbą łodzi i Arkadom ich użyczył, jak Homer świadczy, jeśli komu dostarczającém jest świadectwem. Tenże zarazem przy oddaniu berła [1]) powiada, że

wielu wyspmi on władnie, jako i Argos przecałém.

Nie zawładałby przecież, lądowcem będąc, wyspami pozewnątrz okolicznych — tych jednak pewnie nie wiele było — gdyby nie miał jakiejści potęgi morskiéj. Wyobrażać wszakże trza sobie i z téj wyprawy, jakiemi były zdarzenia ją poprzedzające.

Wzdy że Mykeny były małe, albo jeżeli które z tamtowie- 10
cznych mieścin teraz małoznacznem się być wydaje, téj poznaki niedokładnieby użył ktoby nie dowierzał, aby owo wojsko (greckie pod Troją) było tak wielkiém, jakiém je i poeci opisali i powieść podaje. Gdyby bowiem miasto Lakaedemończyków opustoszało, a tylko pozostały świątnice i posady budowli, wielkie mniemam niedowierzanie o potędze ich po upływie mnogiego czasu w potomnych byłoby w porównaniu do sławy; — jakkolwiek z pięciu dzielnic Peloponnezu dwiema zawładają, a nad całym przewodniczą, jako i nad sprzymierzeńcami pozewnątrz wielu; jednakowoż gdy miasto ani przy sobie zabudowane nie jest, ani świątyń i bogatych gmachów nie posiada, lecz na wsie starożytnym obyczajem Hellady rozsiedlone, przedstawiłoby się ono niedomierzającém oczekiwaniu *(wyobraźni)*; przeciwnie — gdyby Atheńczyków ten sam los spotkał, dwa razy tak wielką potęgę jak jest istotnie wnioskowaliby *(potomni)* z okazałego widoku *(zakresu)* miasta. Nie godzi się więc niedowierzać ni téż na widoki miast raczéj patrzeć jak na ich potęgi, przyjmować zaś *(godzi się)*, że owa wyprawa wprawdzie największą była z uprzednich, ale nie dorównywającą teraźniejszym, Homera znów poezyi jeśli coś należy i tutaj zaufać, którą prawdopodobnie ku większemu jako poeta przyozdobił, jednakowoż i tak owo wojsko okazuje się uboższém jeszcze. Śpiewa on bowiem, że z tysiąca dwóchset naw owe Bojotów stu dwudziestu mężów, owe zaś Filokteta pięćdziesiąt dźwigały, wymieniając *(tylko)*, jak mnie się zdaje, największe i najmniejsze; o innych przynajmniéj wielkości w wyliczeniu (katalogu) swém łodzi nie wspomniał. Że przecież sami wioślarzami byli i wszyscy wojownikami, przy łodziach Filokteta okazał: łucznikami bowiem mieni wszystkich od rudla.

[1]) Które opisał w Iliadzie II, 108.

Bezczynnych zaś na łodziach prawdopodobnie nie wielu społem płynęło, wyjąwszy królów i najznamienitszych dostojników, ile że z drugiéj strony miano przebywać morze z narzędziami wojennemi a znowu nie miano łodzi pokrytych, ale trybem starodawnym więcéj po rozbójnicku sporządzone. W stósunku tedy do największych i najmniejszych średnicę biorącemu, nie okazuje się aby wiele osady zebrało się było na te nawy, zważywszy że od całéj Hellady społem wyprawieni byli.

11 Przyczyną zaś tego był nie tyle brak zaludnienia ile ubóstwo. Otóż z niedostatku żywności i wojsko mniejsze poprowadzili a tylkie jedno jakie spodziewali się obłowem wojennym ztamtąd utrzymać, i skoro na miejsce przybywszy w bitwie zwyciężyli — widne zaś to jest: gdyż nie byliby mogli obozu oszańcować — pokazuje się, że ani tutaj wszystkich sił nie użyli, ale do uprawiania ról w Cherzonezie się zwrócili i do rozbójnictwa z niedostatku żywności. Zkąd téż tém łacniéj Trojanie, z powodu rozproszenia tamtych, przez dziesięć lat opierali się przeważnie, pozostałych tylko zawsze mając naprzeciwko sobie. Natomiast gdyby z nadmiarem żywności byli przypłynęli i trzymając się razem bez rozbójnictwa i zajmowania się rolą bez przerwy wojnę do końca wiedli, byliby z łacnością wygrawszy bitwę miasto zdobyli, kiedy ci nie zebrani razem ale częścią tylko zawsze przytomną opierali się; gdyby zaś oblężeniem byli przyparli Trojan, byliby w krótszym czasie i z mniejszym trudem Troję posiedli. Wszakże dla niedostatku i to co poprzedziło niedołężne było i to oto teraz acz najznamienitsze z dzieł dawniéj zdarzonych, wykazuje *(przecież)* czynami że nie domierza sławie i teraźniejszéj powieści o tych wypadkach przez poetów utwierdzonéj, skoro i po wypadkach

12 trojańskich Hellas jeszcze przesiedlała się i osadzaną była, tak iż nie uspokojona w siłę wyrosła. Powrót bowiem Hellenów z Ilionu po *(dłuższym)* czasie nastąpiony wiele wznowień sprawił i zaburzenia po miastach niejednokrotne powstawały, w skutek których wygnani dotyczące grody zakładali. Tak Bojotowie w sześćdziesiątym roku po zburzeniu Ilionu z Arne wyparci przez Thessalów teraźniejszą Bojotyjską a pierwéj Kadmejską zwaną, ziemicę osiedli; lecz był już dawniéj oddział ich w téj tutaj krainie, z którego to i zastęp pod Ilion pociągnął. Tak Doryjczykowie w ośmdziesiątym roku z Heraklidami Peloponnes ogarnęli. Z trudem dopiero po długim czasie do pokoju przyszedłszy Hellas, stale i już bez przemieniania siedlisk osady wysełać zaczęła. Owoż więc Jonów Atheńczykowie i większą część wyspiarzy osadzili, a znowu Italii i Sycylii najwięcéj okolic, Peloponnezyanie tudzież w reszcie Grecyi niektóre jeszcze zakąty. Ale wszystko to po wypadkach trojańskich dopiero osiedlone zostało.

Gdy przecież silniejszą stawała się Hellas i posiadanie wła- 13
sności już więcéj niżeli pierwéj zabezpieczyła sobie, tyranie
(jedynowładztwa) po większéj części w miastach podnosiły się
z powiększeniem (się) dochodów — dawniéj zaś były (istniały)
na pewno oznaczonych zaszczytach oparte, z ojca na syna prze-
chodzące królowania — i floty uzbrajała Hellas i do żeglugi
stanowczéj się przykładano. Najpierwsi zaś Korinthianie mieli
najbliżéj teraźniejszego sposobu zajmować się rzeczami mor-
skiemi i trójrzędowce najpierwsze Grecyi w Korincie miały być
zbudowane. Toż okazuje się że i Samijczykom Aminokles, korint-
ski budowniczy okrętów, cztery łodzie sporządził; jest zaś około
lat trzysta do końca téj oto wojny jak Aminokles do Samijczy-
ków przybył. I najdawniejsza bitwa morska o któréj wiemy była
bitwa Korinthian z Kerkyraeami (Korcyrejczykami), a lat jest
i od tejże (bitwy) około dwieście sześćdziesiąt do tegoż samego
(powyższego) czasu. Osiadając bowiem Korinthianie miasto po-
nad Isthmem zawsze mieli plac handlowy, gdy Grecy w dawnych
czasiech lądem jak morzem a w środku Peloponnezu zamieszkali
i pozewnątrz jego siedzący, przez dzielnicę Korinthian ze sobą
spółkowali; i bogactwem oni przemagali, jak to i starodawni
poeci wskazali, bogatém [1]) bo przezwali to miejsce. Owoż skoro
Helleni więcéj żeglować zaczęli, posiadłszy nawy, rozbójnictwo
wyrugowali Korinthianie, i plac do handlu wystawiwszy na obie
strony (od lądu i morza), potężném uczynili przypływem bogactw
swe miasto. Wszak i Jonom, lecz późniéj wiele, przybywa siła
morska za (czasów) Cyrusa, pierwszego króla Persów i za Kam-
byzesa jego syna, i po swojém morzu z Cyrusem wojując, prze-
magali go przez czas pewien. I Polykrates, jedynowładzca na Sa-
mos pod Kambyzesem, siłą morską mocny, tak inne wyspy pod-
władnemi uczynił, jako i Rheneją zdobył i Apollonowi delijskiemu
poślubił. Daléj Fokaeowie Massalią zakładając Karthagińczyków 14
w bitwie morskiej pokonali; najpotężniejsze to bowiem były z sił
morskich. Lecz okazuje się, że i to na wiele pokoleń po wypad-
kach trojańskich dopiero przypadło, nadto z niewielu tylko trój-
rzędowców złożone, raczéj z pięćdziesięciowiosłowców i drobnych
łodzi spojone, jak owe za czasów trojańskich. Krótko dopiero
przed wojnami Medyjskiemi i śmiercią Dariusza, który po Kam-
byzesie nad Persami królował, trójrzędowce i na Sicylii u tyra-
nów tamecznych w mnogości pojawiły się i u Kerkyraeów;
to bowiem były ostatnie przed wyprawą Xerxesa wspomnienia
godne floty w Helladzie. Aeginetowie bowiem i Atheńczykowie
i jeżeli którzy inni jeszcze, drobne tylko łodzie posiadali i to po
największéj części pięćdziesięciowiosłowce jedno; a wiele czasu

[1]) Homer w Iliadzie II, 570.

upłynęło, aż kiedy Themistokles namówił Atheńczyków w wojnę z Aeginetami uwikłanych, gdy oraz oczekiwano (napadu) barbarzyńców, aby nawy zbudowali, któremi to i spotkali się na wodach z Persami; wszakże i te nie były jeszcze ze wszystkiém pokryte.

15 Siły morskie zatém Hellenów takie były w starożytnych i późniejszych czasach. Moc jednakowoż przysporzyli sobie cale nie małą ci co umysł zwrócili do nich, przez wpływanie bogactw i panowanie nad innymi; albowiem podsuwając się na łodziach do wysep podbijali one, a mianowicie wszyscy ci, których kraina nie dostarczała w żywność. Na lądzie zaś wojna, z któréjby jakaś potęga utworzyła się, żadna nie powstała; lecz wszystkie które i miały miejsce, pomiędzy pogranicznymi poszczególnie toczyły się, a na zakrajowe wyprawy daleko od swéj ojczyzny ku zawojowywaniu innych, nie puszczali się Helleni. Nie przyłączyli się bowiem jeszcze byli do największych miast jako podlegli, ni téż znowu sami z równéj swéj niezależności spólnych wypraw nie podejmowali, ale pomiędzy sobą raczéj jak którzy z którymi sąsiadowali, ucierali się. Co najwięcéj, że do wojny w starych kiedyś czasach wznieconéj pomiędzy Chalkidejczykami a Eretryjczykami, i reszta szczepów helleńskich rozłamała się ku pomocni-
16 czeniu jednym i drugim. Jako zaś innym indziéj stawiały się przeszkody do urośnienia w potęgę, taki Jonom gdy siły ich wysoko się były wzmogły, Cyrus i królestwo perskie, które zniweczyło Kroezusa i wszystko z téj tu strony rzeki Halys aż do morza zawojowało i miasta na stałym lądzie ujarzmiło, a późniéj
17 Dariusz flotą Foenicyan przemagający i wyspy. Jedynowładzcy[1]) nadto ilu ich było po miastach helleńskich, swoje tylko korzyści mający na oku, tak ze względu na swą osobę jak na to, aby dom ich własny podnosił się, przez środki ostrożności jakiéj tylko zdolni byli sprawowali miasta i żadne dzieło przez nich dokonane nie zostało godne pamięci, chyba jeżeli gdzie jakie naprzeciwko wokół zamieszkałych każdego; gdyż tyrannowie w Sicylii do najwyższéj potęgi się wznieśli.[2]). Tak ze wszystkich

---

1) Tyrannami zwani przez Greków. „Tyrania zaś, mówi ARISTOTELES w Policyi (III, 5, 4), jest to władarstwo jednego ku korzyści jedynowładzcy.“

2) „A więc ich wykluczam“ dorozumiewać się każe Scholiasta do tego ciemnego miejsca. Natomiast MEHLHORN (Jahn's Jahrbücher für Philologie IX. 4. p. 405) bez tego dodatku w texcie, tak sens wykłada: „Jedynowładzcy Hellenów żadnego, wspomnienia godnego czynu nie dokonali, chyba że coś każdy z nich naprzeciw najbliższym sąsiadom; gdyż owi na Sicylii wznieśli się pomiędzy nimi do najwyższéj potęgi, to jest: gdyż tamci (z jedynowładzców) nawet do takiéj nie podnieśli się potęgi, jak owi na Sicylii; a przecież i ci nic znacznego nie dokazali, chyba naprzeciw okolicznym swoim, o ileż mniéj ci, co im nawet nie dorównali w potędze.“

stron Hellas na długi czas przygnębioną była, aby nawet społem nic świetnego nie wykonać, a po miastach płużyć potulniéj.

Skoro atoli tak jedynowładzcy Athen jako w reszcie Grecyi, 18
w ogóle jeszcze dawniéj pod rządy tyranii uległéj, największa ich liczba i ostatni, wyjąwszy tyrannów na Sicylii, przez Lakedaemończyków zniesieni zostali — Lakedaemona bowiem po założeniu swém przez zamieszkujących ją teraz Doryjczyków, aczkolwiek najdłużéj z tych miast o których wiemy zakłócona, jednakowoż od najdawniejszych czasów i dobre prawa otrzymała i nigdy przez tyrannów rządzoną nie była; gdyżci lat jest około trzysta lub nieco więcéj do końca obecnéj wojny, odkąd Lakedaemończycy téj saméj ustawy używają, a z tego powodu przemożni i po innych miastach sprawy uporządkowali — po zrzuceniu więc jedynowładzców w Grecyi, nie wiele lat potém i bitwa pod Marathonem pomiędzy Medami a Atheńczykami nastąpiła. Dziesiątego zaś roku następnie znowu barbarzyniec z ogromném wojskiem przybył do Hellady, aby ją ujarzmić. Tu gdy wielkie niebezpieczeństwo zawisło nad Grecyą, Lakedaemończycy nad społem do oporu związanymi Hellenami naczelnictwo objęli potęgą przeważni, a Atheńczykowie gdy Medowie nachodzili postanowiwszy porzucić miasto i zabrawszy z sobą ruchomości swoje, wstąpili na nawy i stali się żeglarzami. Tak społem odparłszy barbarów, w niedługim czasie potém rozdzielili się do Atheńczyków jedni, do Lakedaemończyków drudzy, tak ci z Greków co od króla odpadli jako ci co razem przeciw niemu walczyli. Siłą bowiem te dwa plemiona najpotężniejszemi się okazały, przeważali bowiem jedni na lądzie, drudzy na morzu. Lecz krótki tylko czas utrzymała się ta spólność broni, zaczem rozdwojeni ze sobą Lakedaemończykowie i Atheńczycy ze sprzymierzeńcami swoimi naprzeciw sobie wojować poczęli, a z innych Greków jeżeli jacy gdzie poróżnili się, (ci) przystępowali już do jednego z tych ludów. Tak iż od wojen Medyjskich aż do obecnéj wojny bez przerwy już to pokój zawierając już bojując albo ze sobą wzajem albo ze sprzymierzeńcami od siebie odpadającymi, dobrze przysposobili swe wojenne przybory i sprawniejszymi uczynili się w rzemiośle, wśród niebezpieczeństw nieustając
w ćwiczeniach. Owoż Lakedaemończycy przywodzili swoim sprzy- 19
mierzeńcom nie zmusiwszy ich do danin, tylko nad tém czuwając aby ich interesom odpowiednio kilkowładczo (oligarchicznie) się rządzili, Atheńczycy zaś objąwszy z czasem nawy miast z sobą połączonych, z wyjątkiem Chijów i Lesbiów, i haracz pieniężny na wszystkich włożyli do spłacania. I pozyskali do obecnéj wojny sami daleko większe przygotowania, niż kiedy najpotężniéj kiedyś z świeżemi jeszcze siły sprzymierzeńców razem kwitnęli.

Owoż starodawne rzeczy takiemi znalazłem, trudne jedna po

drugiéj do utwierdzenia się dowodnie w przekonaniu; ludzie bowiem zasłuchy tego co dawniéj zdarzyło się, chociaż w ich własnym kraju zaszło, jednako bez próbowania od drugich przejmują. Większość przynajmniéj Atheńczyków mniema, że Hipparch przez Harmodiosa i Aristogitona jako tyran zabity został, i nie wié że Hippias jako najstarszy z synów Pizistrata rządy dzierżał, Hipparch zasię i Thessalos jego braćmi byli; tymczasem na podejrzenie jakieś wpadłszy w dniu owym i to właśnie kiedy dzieło spełnić zamierzali Harmodios i Aristogiton, że przez spiknionych z nimi zamiar Hippiasowi wykrytym został, od tego jako od zawiadomionego naprzód o wszystkiém ręce powściągnęli, lecz pragnąc nim ujęci zostaną czyn jakiś dokonać i narazić się, napotkanego trafem około tak zwanego Leokorion Hipparcha, który pochód panathenejski urządzał, zabili. Wiele przecież innych jeszcze rzeczy dotychczas istniejących i przez czas niezatartych w pamięci, tak samo i reszta Hellenów opacznie sobie wystawia, jako że z królów Lakedaemońskich każdy nie jednym głosem ale dwiema głosuje, toż że znajduje się u nich rota pitanatska, któréj nawet przedtém nigdy nie było. Takto bezznojném jest u tłumu poszukiwanie prawdy, a za to co
21 pod ręką raczéj on chwyta. Atoli z przywiedzionych poznak jednakowoż przyjmując że to co przebiegłem prawie takiém *(jak je przedstawiłem)* było, i ni to jak poeci śpiewali o tych wypadkach ku okazalszemu zdobiąc ku temu raczéj nachylając wiarę, ni jak powieściarze (logografowie) zestawili je złudliwiéj dla słuchu niżeli prawdziwie, rzeczy nie dające się wyświecić i po większéj części przez dawność czasów w niepewność bajeczności zapadłe, natomiast poprzestawszy na tém że się z najwyrazistszych, ile to w zamierzchłych sprawach podobna, znamion dostatnio wypośrodkowało — nie chybi się podobno. I ta wojna, chociaż ludzie podczas gdy wojują obecną zawsze walkę za największą uważają a kiedy przestaną dawne więcéj podziwiają, dla zapatrywających się na nię z samych wypadków jednakowoż większą od poprzednich być się wykaże.

22 Teraz co poszczególni słowami wyrażali, czy to biorąc się do oręża czy już w pośrodku zapasów będący, tych wynurzeń zupełną dokładność zapamiętać trudno było i mnie, których sam byłem słuchaczem, i tym co mi je zkądinąd zwiastowali; więc jak mi się zdawało, że każdy poszczegółowo o tém co było na dobie najwłaściwiéj zdanie swe mógł wyjawiać, tak, trzymając się jak najbliżéj głównéj myśli wypowiedzianego, mówiących przedstawiłem. Wypadki zaś tego co w obecnéj wojnie się działo, nie na podanie pierwszego lepszego uprawnionym się sądziłem spisywać ni jak mi się widziało, ale te tylko których sam byłem świadkiem lub które od innych powziąłem, każdy atoli ile to

było w méj mocy, jak najściśléj zbadawszy. Z trudem przecież wynajdywać mi je przychodziło, ponieważ obecni działaniom poszczególnym nie to samo o nich opowiadali, ale jak który ku téj lub tamtéj ze stron wojujących przychylnością alboli pamięcią się nakłaniał. Toż może uchu bezbajeczność tych poszukiwań mniéj przyjemnie się przedstawiać będzie; lecz którzykolwiek zechcą na jasność zdarzeń patrzeć, tak minionych jako kiedyś znów nastąpić mogących wedle biegu rzeczy ludzkich tak lub podobnie, tych sąd, że użyteczne — wystarczy mi. Własność téż na zawsze raczéj niżeli popis do chwilowego zasłuchu złożyło się oto.

Z dzieł uprzednich atoli największém było Medyjskie, i to 23
jednakowoż w dwóch bitwach morskich i lądowych szybkie rozstrzygnienie znalazło; przeciwnie obecna wojna długo się pociągnęła, a klęski przez nią zadane zostały Helladzie, jak żadne drugie w równym czasu wymiarze. Ani bowiem miast tyle zdobytych i spustoszonych nie zostało, jednych przez barbarów drugich przez rodzinnych posiadaczy przeciwko sobie bojem zawziętych, niektóre z nich nawet mieszkańców przemieniły po zawojowaniu; ani wygnań tyle ludzi i mordów nie było, tych na placach walki tamtych z powodu zakłóceń wnętrznych. Daléj zjawiska dawniéj z zasłuchu opowiadane a czynem skąpiéj zatwierdzane, przestały być niepewnemi, jako to trzęsienia ziemi, które na największą oraz część ziemi i to jak najsilniéj rozciągnęły się, zaćmienia słońca tudzież, które częściéj w porównaniu do podawanych z dawniejszego czasu przypadły, posuchy u niektórych straszliwe, a z nich powstający głód i owa nie najmniejszych szkód zrządzicielka a część mieszkańców wygubiająca morowa zaraza; wszystkie te bowiem klęski w odwodzie niniejszéj wojny zwaliły się. Wszak początek jéj dali Atheńczykowie i Peloponnezyanie, zerwawszy trzydziestoletni pokój, który stanął pomiędzy nimi po zagarnieniu Euboei. Dla czego atoli zerwali go, tego powody wypisałem naprzód jako i nieporozumienia, ażeby ktoś nie śledził kiedyś, z jakiéj to przyczyny mogła tak ogromna wśród Hellenów wojna rozewrzeć. Owoż sam najprawdziwszą pobudkę acz najmniéj widną w słowach, w tém znachodzę, że Atheńczykowie urośli w potęgę i trwogę wzniecając w Lakedaemończykach sprowadzili konieczność pochwycenia za oręż; lubo jawnie podawane przyczyny przez obie strony, dla których pokój złamawszy do boju wystąpili, te oto były.

Epidamnos jest miasto po prawéj ręce leżące wpływającemu Historya.
do zatoki Jońskiéj; a mieszkają przy niém barbarzyńscy **Taulantiowie**, naród Illyricki. Założyli to miasto **Kerkyraeowie**, założy- 24

cielem zaś był **Falios**, syn Eratokleidesa, Korinthianin z rodu, od Heraklesa pochodzenie wywodzący, owoż wedle starodawnego zwyczaju*) z macierzystego grodu przyzwany. Też społem z nim budowali gród i niektórzy z Korinthian i reszty doryjskiego szczepu. Z postępem czasu zatem miasto Epidamniów rozprzestrzeniło się i wielce zaludniło, ale w zakłóceniu przez wiele lat pomiędzy sobą przetrwawszy, jak powiadają, w skutek jakiéjś wojny z przyległymi barbarami wyniszczeli i znacznéj swéj potęgi pozbawieni zostali. W ostatnich czasiech nareszcie przed wojną obecną lud Epidamniów wypędził możnych, którzy powróciwszy z pomocą barbarów łupili pozostałych w mieście i lądem i morzem. Epidamniowie tedy w mieście będący przygnieceni, wyprawiają posłów do Kerkyry jako do grodu macierzystego, prosząc aby nie dopuszczono ich zagłady, ale wygnańców pojednano z nimi a bój z barbarami zakończono. Z temi prośby przybyli błagający zasiedli w świątnicy Hery. Atoli Kerkyraeowie błagania nie przyjęli, lecz posłów bez skutku odprawili.

25 Przekonawszy się więc Epidamniowie że na żadną pomoc od Kerkyraeów liczyć nie mogą, w kłopocie byli jak załatwić udręczenia w które popadli, i wysławszy poselstwo do Delfów zapytywali bożka, czyby godziło im się poruczyć miasto opiece Korinthian jako jego założycieli i spróbować jakąś pomoc u nich wyjednać. Na to odwieścił im bożek żeby poruczyli i Korinthian przewodnikami swymi uczynili. Udawszy się tedy Epidamniowie do Korinthu za radą wyroczni osadę swą oddali Korinthianom, i powołując się na to że zakładnikiem ich był mąż z Korinthu i odpowiedź wieszczby przytaczając, błagali aby ich zguby nie dopuszczano ale z obroną pospieszono. Korinthianie zatem i wedle słuszności przyjęli na siebie pomstę, uważając osadę nie mniéj za swoją jak Kerkyraeów, ale zarazem i przez nienawiść ku Kerkyraeom, że ich, acz ich osadnicy, lekce ważyli. Ani bowiem na spólnych zebraniach uroczystych zaszczytów im przynależnych nie przyznawali, ani mężowi Korinthskiemu pierwiastków ofiar nie oddzielali, jako inne osady, ale pogardzali nimi i przewagą bogactw w owym czasie porówno innym najzamożniejszym z Hellenów, i rynsztunkami wojennemi potężniejsi, siłą zaś morską nawet o wiele wynosić się nad Korinthian kusząc, a z powodu że Faeakowie uprzednio na Kerkyrze siedzieli sławę dzierząc biegłości w żegludze — dla czego to i bardziéj rozprzestrzeniali swą flotę i byli istotnie nie bez potęgi; posiadali bo-
26 wiem sto dwadzieścia trójrzędowców kiedy wojnę rozpoczęli —

¹) Kiedy kolonia jaka do tego stopnia się wzmogła, iż pragnęła sama założyć nową, winna była udawać się do macierzystéj po założyciela téjże nowej osady. Otóż Kerkyraeowie byli osadą Korinthian, a więc Korinthianina do założenia Epidamnu zawezwać obowiązani.

o wszystko to więc rozżaleni Korinthianie z gotowością wyprawili pomoc do Epidamnu, każdego ochotnego na mieszkanie tamdotąd ciągnąć zachęcając, i załogę z Amprakiotów, Leukadyjczyków i z siebie samych przyłączając. Wyruszyli tedy lądem do Apollonii, która była osadą Korinthian, z obawy aby Kerkyraeowie nie przeszkodzili im, gdyby się morzem przeprawiali.

Kerkyraeowie tymczasem gdy powzięli wieści o przybyciu nowych mieszkańców i załogi do Epidamnu, tudzież że osada oddała się pod opiekę Korinthianom, oburzyli się; zaczém natychmiast popłynąwszy na dwudziestu pięciu łodziach a następnie z drugiém wojskiem, nakazali Epidamniom przez złość napowrót przyjąć do siebie wygnańców — przybyli bowiem byli do Kerkyry ci wypędzeni Epidamniowie, wskazując na groby przodków i pokrewieństwo, na które powołując się z przyciskiem błagali aby ich ogniskom rodzinnym wrócono — załogę zaś nadesłaną przez Korinthian i nowych osadników odprawić. Lecz Epidamniowie żadnemu z tych rozkazów nie byli powolni. Więc wyprawiają się naprzeciwko nim Kerkyraeowie na czterdziestu statkach wiodąc ze sobą wygnańców aby ich odprowadzić, i przybrawszy w pomoc Illyriów. Obległszy zatém miasto ogłosili, aby kto chce z Epidamniów i cudzoziemcy bez szkody oddalili się, w przeciwnym zaś razie postąpią sobie z nimi jak z wrogami. Gdy przecież nie usłuchano, tedy Kerkyraeowie — a jest to miejsce występem ludu (ἰσθμός) — jęli zdobywać miasto.
Tymczasem Korinthianie, skoro zawiadomiły ich poselstwa Epi- 27
damniów iż są oblężeni, przysposabiali wojsko; zarazem obwołali przez herolda osadę do Epidamnu, wzywając każdego komu wola do ciągnienia tamdotąd na mieszkanie pod równemi prawami; gdyby zaś kto natychmiast nie chciał społem płynąć, mieć jednak udział w osadzie, żeby złożywszy pięćdziesiąt drachm korinthskich pozostał w domu. Było tedy i wypływających wielu i składających pieniądze. Zawezwali równocześnie i Megarejczyków aby im towarzyszyli na łodziach, na przypadek gdyby im Kerkyraeowie tamowali żeglugę, ci sposobili się pójść z nimi na ośmiu nawach a Paleowie z Kefallenii na czterech. Również Epidauriów o to poprosili, którzy dostawili pięć łodzi, toż dostarczyli Hermionejowie jednę, Troezenowie dwie, Leukadiowie zaś dziesięć a Amprakioci ośm. Od Thebańczyków i Fliaziów zażądali pieniężnych zasiłków, od Elejów naw nieosadzonych i pieniędzy. Samych zaś Korinthskich uzbrajało się okrętów trzydzieści, a ciężkozbrojnych stawiali trzy tysiące.

Lecz Kyrkyraeowie skoro dowiedzieli się o tych przygotowa- 28
niach, pospieszywszy do Korinthu z Lakedaemońskimi i Sikyońskimi posłami, których przybrali, domagali się od Korinthian aby załogę z Epidamnu i mieszkańców swoich ściągnęli, ponie-

waż im nic do Epidamnu. Jeżeli zaś przywłaszczają sobie jakieści prawa, to gotowi byli poddać się rozstrzygnięciu miast w Peloponnezie, na którychby sąd obie strony się zgodziły, i którymby z dwojga osada przyznaną została, ci niechajby nad nią panowali. Chcieli nawet wyroczni w Delfach rozsąd o tém poruczyć. Tylko wojny rozpoczynać nie dopuszczali; w przeciwnym bowiem razie i sami, mówili, zmuszeni będą przeciwko gwałtowi tamtych przyjaciołmi sobie tych uczynić, którychby nie pragnęli, różnych od obecnych owszem, dla swojego bezpieczeństwa.

Na to odpowiedzieli im Korinthianie, że, skoro nawy i barbarów od Epidamnu cofną, naradzą się nad tém; pierwéj zaś za niestósowne uważają aby tamci byli oblegani a oni tu prawowali się. Na to znów odparli Kerkyraeowie, że jak tylko i sami lud swój z Epidamnu wycofną, uczynią jak pragną; że nadto do tego i tak są gotowymi, gdyby obie strony pozostały na miejscu lecz zawieszenie broni zawarły, dopóki sąd rozjemczy nie orzecze.
29 Ale Korinthianie w niczem temu posłuchu nie dali, lecz jak tylko uzbroili statki i sprzymierzeńcy stawili się, wyprawiwszy przodem herolda, któryby Kerkyraeom wojnę wypowiedział, podniósłszy kotwice na siedmiudziesięciu i pięciu łodziach a z dwiema tysiącami ciężko-zbrojnych pożeglowali do Epidamnu, ażeby z Kerkyraeami bezpośrednio się rozprawić. Naczelniczyli zaś flocie ich **Aristej** syn Pellichosa, tudzież Kallikrates syn Kalliasa i Timanor syn Timanthesa, a lądowemu wojsku Archetimos syn Eurytima i Izarchidas syn Izarcha.

Przecież gdy zawinęli pod Aktion w ziemi Anaktoryjskiéj, kędy jest świątynia Apollona, przy upływie zatoki Amprakijskiéj, Kerkyraeowie wyprawili do nich w łódce herolda z zakazem, aby do nich nie płynęli, a równocześnie nawy uzbrajali, pospajawszy stare aby ich znów użyć można na wodzie, inne przyrządziwszy do służby. Gdy zatém herold nic pokojowego nie odwieścił od Korinthian, a ośmdziesiąt naw ich było w pogotowiu do boju, czterdzieści bowiem oblegało Epidamn, wyprowadziwszy je naprzeciwko nieprzyjacielowi i stawiwszy mu czoło, bitwę na morzu stoczyli; owoż zwyciężyli Kerkyraeowie przeważnie i piętnaście statków Korinthianom zniweczyli. Tegoż samego dnia powiodło im się i w Epidamnie, gdzie oblegający wymogli na oblężonych ugodę, aby przybyszów sprzedano w niewolę, a Korinthian przytrzymano spętanych, dopókiby coś innego nie postanowiono.

30 Po bitwie na łodziach Kerkyraeowie wystawiwszy pogromnik (znak zwycięzki) na przylądku Kerkyry Leukimme, wszystkich innych jeńców, których pojmali, śmiercią pokarali, tylko Korinthian trzymali w więzach. Następnie zaś skoro Korinthianie i reszta ich sprzymierzeńców pokonani na nawach oddalili się do

domu, nad przecałém morzem owych okolic zawładnęli Kerkyraeowie i popłynąwszy do Leukady, osady Korinthian, część kraju spustoszyli, a Kyllenę port Elejów zapalili, dla tego że Korinthianom naw i pieniędzy dostarczyli. I przez większą część czasu po bitwie morskiéj pozostali panami morza i podpływając do sprzymierzonych z Korinthianami niszczyli ich krainy, aż Korinthianie ku schyłkowi lata wyprawiwszy wojsko i łodzie, ponieważ ich sprzymierzeńcy byli uciśnieni, rozłożyli się obozem na Aktion i około Cheimerion w Thesprotis, ażeby ztąd czuwać i nad Leukadą i nad resztą miast, z któremi sprzyjaźnieni byli. Lecz zaobozowali naprzeciw i Kerkyraeowie na Leukimmie z flotą i wojskiem lądowém. Ale nie przysunęli się do siebie ani jedni ani drudzy, lecz przez to lato leżąc naprzeciwko sobie, z nastąpieniem już zimy cofnęli się do domu oboje.

Wszakże przez cały rok po bitwie morskiéj i następny Ko- 31
rinthianie rozjątrzeni wojną naprzeciw Kerkyraeom, budowali nawy i przygotowywali z całych sił wyprawę morską, i z samego Peloponnezu zgromadzając i z reszty Hellady wioślarzy, żołdem skłonionych. Toż dowiedziawszy się o tych przysposobieniach Kerkyraeowie, trwożyli się, i ponieważ z żadnym z Hellenów nie stali w przymierzu ani wpisali się byli w związek ni z Atheńczykami ni z Lakaedemończykami, postanowili udać się do Atheńczyków i połączywszy się z nimi, korzyść jaką próbować od nich dla się wynaleść. Lecz Korinthianie zawiadomieni o tém także przybyli z poselstwem do Athen, ażeby siły morskie Attiki przydzieliwszy się do floty Kerkyraeów nie przeszkodziły im taki nadać kierunek wojnie jaki pragnęli. Na zgromadzeniu tedy ludu które się zebrało, przyszło między nimi do sporu na słowa, a Kerkyraeowie tak się odezwali:

„Sprawiedliwą jest rzeczą, Atheńczykowie, ażeby gdy ani dobrodziej- 32
stwo wielkie ani przymierze nie obowięzują naprzód, przybywający do innych, jako i my teraz z prośbą o pomoc, gruntowniéj nasamprzód wykazali, najlepiéj że i przydatném *(będzie)* to o co proszą, jeżeli zaś nie, to przynajmniéj że nieszkodliwém w skutkach, następnie że i wdzięczność niewzruszoną zachowają; jeżeli przecię żadnego z tych względów wyraźnie nie uzasadnią, słuszna jest aby nie gniewali się, gdy chybi ich czego pragną. Kerkyraeowie atoli z błaganiem o pomoc, i zaufanie oraz że wiarę tę w was utwierdzimy połączając, wyprawili nas. Ułożyło się tak przecię, że właśnie to zachowanie się *(nasze dotychczas)*, i z waszego *(na rzecz)* poglądu odnośnie do naszéj potrzeby źle obrachowane (nierozsądne), i dla własnych spraw naszych w obecnéj chwili niekorzystne jest. Sprzymierzeńcami bowiem nikogo jeszcze uprzednio z dobréj woli nie stawszy się, teraz aby innych o to prosić przybyliśmy, i zarazem do obecnéj wojny z Korinthianami w osamotnieniu z tegoż powodu postawiliśmy się, a nasza rzekoma dotąd roztropność *(zasadzająca się na tém)*, aby w przymierzu obcém nie narażać siebie społem po zdaniu drugiego, w bezradę i niedołężność przestawiła się widocznie. Owoż w zaszłéj bitwie morskiéj sami na własną rękę odrzuciliśmy Korinthian; ale kiedy z większym przy-

borem od Peloponnezu i reszty Hellady naprzeciwko nam ciągną i my nieudolnymi się widzim domowemi tylko środkami przemódz, a oraz wielkie niebezpieczeństwo zagraża jeżeli się pod ich władzę dostaniemy; konieczność zmusza *(nas)* i waszej i każdego innego pomocy zawezwać; a znowu na przebaczenie zasługuje, skoro nie z nikczemności ale raczej przez chybienie w zapatrywaniu się, niezachodności *(odosobnieniu się)* dotychczasowej *(teraz)* na opak, postąpić się odważamy."

33 „Nada się wam jednakowoż, jeżeli nas wysłuchacie, pod wielu względami to przypadkowe zespolenie się naszej potrzeby *(z dalszemi wypadkami)*: najprzód że pokrzywdzonym a nie uszkadzającym innych opiekę podacie; potem że o najwyższe dobra narażonych przytuliwszy, jako najmocniej złożycie w nas wdzięczność, niewygasłą utwierdzoną pamięcią; toż posiadamy siłę morską, z wyjątkiem waszej, najliczniejszą. A rozstrzygnijcie, która pomyślność rzadszą lub która wrogom (waszym) dokuczliwszą, jeżeli potęga, której przyłączenie się do was bylibyście nad mnogie skarby i okazy przychylności zacenili, ta, sama ofiarując się przystępuje do was, bez niebezpieczeństw i nakładów oddawająca siebie a prócz tego wnosząca pomiędzy lud wasz odznakę dzielności, wśród tych których bronić będziecie skłonniejszą ufność (ku wam), w pośród was samych moc — zdobycze, które przez wszelki czas niewielom tylko razem wszystkie przypadły w podziele, jako i niewielu także jest pomocy błagających, co przybywają do tych których przyzywają, bezpieczeństwo i ozdobę nie mniej przyczyniając jak ich zabrać zamierzając. Wojny zaś, przez którąbyśmy wam mogli się przydać, jeżeli kto z was mniema iże nie będzie, ten myli się w zdaniu i nie dostrzega, że Lakedaemończycy z trwogi przed wami dyszą za bojem a Korinthianie przemożnymi są u nich i waszemi wrogami, toż że rzucili się na nas tylko, by zatem z wami pójść w zapasy, abyśmy dla wspólnej nienawiści przeciwko nim sobie wzajem rąk nie podali, i by z dwojga jednego naprzód dokazać nie uchybili, albo nas pohańbić albo siebie samych umocnić. Naszem znowuże dziełem jest uprzedzić, gdy my ofiarujemy a wy przyjmiecie przymierze, i raczej przed nimi zasadzki stawić niżeli naprzeciw potem je postawiać."

34 „Kiedy zaś odezwą się iże niesprawiedliwą jest abyście ich osadników przyjmowali, to niechaj dowiedzą się, że każda osada za dobrodziejstwo czci macierzyste swe miasto, krzywdzona przecież odwraca się od niego; nie na to bowiem aby niewolnikami, ale aby równymi byli tym co w domu pozostali, wysełają się osadnicy. Że zaś krzywdzili nas, jawna jest; zawezwani bowiem przez nas, aby sprawę o Epidamn oddać pod rozsąd polubowny, przemocą wojny raczej niżeli równym praw wymiarem zażaleń swoich dochodzić zapragnęli. I niechaj wam ostrzegającą będzie wskazówką to czego przeciwko nam, swym krewniakom, się dopuszczają, abyście i podstępem ich słowa usidleni nie zostali, i błagającym wręcz zaraz nie posłużyli: kto bowiem najmniej pożałowań zaciąga z powdzięczenia się swym przeciwnikom, trwa podobno najbezpieczniejszy."

35 „Nie zerwiecie też ni warunków pokoju z Lakedaemończykami przyjmując nas, ani jednych ani drugich nie będący sojusznikami; powiedziano w nich bowiem, że które z miast helleńskich nigdzie nie związało się przymierzem, temu wolno do których z dwojga (Lakedaemończyków lub Atheńczyków) upodoba sobie przystąpić. A groźnąż wzdy rzeczą, jeżeli tymtu godzić się będzie nawet od związkowych uzbrajać nawy i nadto z reszty Grecyi a nie najmniej od wam uległych, nas przeciwnie wykluczać oni będą i od tego tu wszystkim otwartego sprzymierzenia się i od pomocy zkąd bądź inąd, zaczem jako pokrzywdzenie nam wyrzucać, żeście się skłonili do tego o co prosimy. Sprawiedliwiej ci daleko my was obwiniać będziemy, jeźli nie skłonimy; nas bowiem zagrożonych a nie będących waszymi wrogami odepchniecie, tym zaś nietylko

przeszkody nie postawicie acz nieprzyjaciołmi są waszemi i przeciwko wam idą, ale jeszcze z własnego panowania władzy przygarnąć sobie dopuścicie, która im nie należy; wolej słuszność nakazuje, abyście ich żołdowaniu z waszego kraju tamę położyli, albo i nam jak daleko się do tego przychylicie, pomoc wysłali, najlepiej przecież żebyście otwarcie nas przyjęli i wsparli posiłkami. Wiele zaś, jakeśmy na początku podsunęli, korzyści ztąd dla was wykazujemy, wszakże najważniejszą, że i tychże samych mieliśmy wrogami sobie, co najwidomiejszym jest zakładem wierności, i to nie słabych lecz sposobnych przechodzących do drugich ugnębić; i że kiedy morskie a nie lądowe ofiaruje się przymierze, i odrzucenie jego nie porówne, ale najlepiej, jeżeli możecie, nikomu innemu nie dozwólcie łodzie posiadać, jeżeli zaś niepodobna, to kto najbezpieczniejszy, tego miejcie przyjacielem.

„Komu przecież to co tu wypowiadamy korzystném się widzi, lecz 36
obawia się aby temi korzyściami nakłoniony pokoju nie naruszył, ten niechaj rozpozna że obawa jego na sile oparta nieprzyjaciół tém więcej przerażać będzie, zbytnia ufność natomiast bez przyjęcia nas do związku niedołęstwem będąca w sobie, zmocnionym wrogom mało straszliwą się okaże; tudzież że zarazem on nie więcej o Kerkyrę jak o Atheny w radę zachodzi, a że nie opatruje co dla nich najlepsze kiedy na gotującą się i nieledwo już wybuchającą wojnę spoglądając wacha się z przyjednaniem sobie okolicy, od której posiadania najznakomitsze tak dobre jako złe wypadki zawisną. Do przepływu bowiem do Italii i Sicylii wybornie położona, aby ni ztamtąd dopuścić flotę z pomocą Peloponnezyanom przybywającą, a ztąd w tamte strony wypływającą przeprowadzić około siebie, toż w innych względach najliczniejsze nastręcza zyski. Z najzwięźlejszego zebrania myśli, tak wszystko razem jak każde z osobna obejmującego, poweźmijcie tę oto naukę, aby nas nie opuszczać: trzy są floty godne uwagi w Helladzie, jedna wasza, druga u nas, trzecia Korinthian; z tych jeżeli dwom przez zaniedbanie dozwolicie połączyć się i Korinthianie nas u was ubieżą, z Kerkyraeami i Peloponnezyami razem potykać się będziecie na morzu, przyjąwszy nas natomiast, pozyszczecie środki walczenia z tamtymi pomnożonemi przez nasze statki swojemi.“

Tak odzywali się Kerkyraeowie, Korinthianie zaś po nich w ten sposób:

„Koniecznością jest gdy ci oto Kerkyraeowie nietylko o przyjęciu 37
ich przez was mowę uczynili, ale i o tém jako i my im krzywdę wyrządzamy i sami słusznie za oręż pochwycili, abyśmy namieniwszy nasamprzód także o jedném i drugiém, tak dopiero do dalszego wywodu przeszli, byście tym sposobem od nas postawione żądanie swobodniej naprzód pojęli i przeto domaganie się tych tutaj nie bez zasady odrzucili. Utrzymują tedy oni że przez roztropność z nikim jeszcze przymierza nie zawiązali, alić tego oni pilnowali z chytrych a nie cnotliwych pobudek, ponieważ nie chcieli mieć żadnego spólnika krzywdzeń swoich[1]) ani świadka, ni też wstydzić się (chcieli) przyzywając pomocy. A miasto ich zarazem, wystarczające sobie mając położenie, sprawia ich sędziami tego co na kim wycisną raczéj niż żeby to wedle przymierz się działo[2]), gdyż jak najmniej przypływając do sąsiadów, wielekroć innych z konieczności u nich lądujących przyjmują. Na tém to zasadza się owa bezzwiązkowość okazała, którą się zastawiają, nie żeby nie krzywdzić razem z drugimi, ale żeby na swoją rękę krzywdzić i żeby tam gdzie przemogą gwałtów się dopu-

1) do podziału łupów na innych wydartych.

2) t. j. przy którychby prawa związkowych i tychże dalszych sojuszników uwzględniać musieli.

szczać, kędy ukryją się obławiać, kiedy zaś co zagrabią bezwstydnymi się okazywać[1]). A przecież gdyby byli mężami jak twierdzą zacnymi, tedy o ile są mniej dostępnymi (do przemożenia) sąsiadom, o tyle widniej wolno im było poczciwość swoję okazywać, dając i przyjmując co sprawiedliwość
38 wymaga. Alić ani ku innym ani ku nam takimi się nie okazują, lecz chociaż naszymi są osadnikami, zawsze się odrywali od nas i wojują z nami, utrzymując iże nie na to osadzonymi zostali aby krzywd doznawać. Wszakże i my powiadamy żeśmy ich nie po to osiedlili aby być przez nich sponieważanymi, ale żeby przywódzcami ich być, a czci w czém słuszna doznawać. Inne przynajmniej osady szanują nas i najwięcj przez osadników swoich kochanymi jesteśmy; więc widna, że skoro większej liczbie przyjemnymi jesteśmy, tym tutaj jednym nie miłymi po prawdzie pono być nie powinnibyśmy, ni też bojujemy przeciwko osadnikom niezwykle jeśli i nadzwyczajnie pokrzywdzonymi nie zostaliśmy. Piękną wzdy było, jeżeliśmy i zbłądzili, dla tych ustąpić gniewowi naszemu, dla nas zaś sromotną gwałcić ich umiarkowanie; ale przez dumę i przez zbytnie zaufanie w swéj zamożności wiele przewinień przeciw nam dopuścili się, a do Epidamnu który jest naszym, dopóki był uciśnionym, żadnego prawa sobie nie rościli, lecz kiedyśmy z pomocą przybyli, przemocą zdobyty zagarnęli."

39 „Powiadają ci wprawdzie, że chcieli uprzednio pod rozsąd oddać sprawę swoją; na ten (rozsąd) wszakże nie górujący i z bezpiecznego stanowiska powołujący się coś istotnego ofiarować winien, ale co czyny swoje jednako jak mowy, zanim wystąpił do rozprawy, do równości ułożył. Ci atoli nie zanim owo miejsce oblegać zaczęli, ale skoro zauważyli że na to spokojnem okiem patrzeć nie będziemy, wtenczas dopiero z pokaźnością onego polubownego rozstrzygnięcia wystąpili. I tutaj dotąd przybyli nie poprzestając na tem co sami tam zawinili, ale jeszcze i was teraz pragnąc wciągnąć nie w wspólność pomocy, ale w spólnictwo krzywdy i żebyście poróżnionych z nami przyjęli ich; wszakże należało im, kiedy najpewniejszymi byli, wtenczas udawać się do was, a nie w chwili, kiedy my pokrzywdzeni jesteśmy a ci tu narażeni, ani też w chwili, kiedy wy nie wziąwszy podówczas udziału w ich potędze, teraz podzielicie się z nimi swoją pomocą, toż uchyliwszy się ich zawinień równą miarę zarzutów od nas przyjmiecie na siebie; lecz należało im raczej od dawna zespoliwszy władzę spólne i wynikłości tego odzierzeć wam dopuścić."

40 „Jako więc my sami z słusznemi zarzutami pomiędzy was przychodzimy, a ci tu gwałtownikami i chciwcami są, okazało się; teraz, żebyście i nie po sprawiedliwości pono ich przyjęli, wyświecić trzeba. Owoż jeżeli orzeczone jest w warunkach pokoju, iże wolno jest do których z dwojga które z miast niewpisanych do związku zechce przystąpić; to nie stosuje się ten układ do tych co na szkody drugich przystępują, ale jeżeli kto nie uchylając siebie drugiemu pomocy potrzebuje, i kto przyjmującym go, jeżeli są roztropni, wojny miasto pokoju nie wniesie: coby was teraz spotkało podobno, gdybyście nas nie wysłuchali. Nietylko bowiem tychtu obrońcami stalibyście się, ale i nam miasto współzwiązkowych, wrogami; gdyż konieczność jest, abyśmy skoro pójdziecie z nimi, i bronili się nie bez was przeciwko nim. Atoli słuszność wymaga przecie abyście, ni jednym ni drugim nie stawali po drodze; jeżeli zaś nie, to na odwrot przeciwko nim z nami szli — Korinthian przecieżci związkowymi jesteście, z Kerkyraeami zasię ani na krótki czas nigdy nie zawarliście przymierza — a nie wprowadzali zwyczaju przyjmowania tych co od drugich odpadli. Ani bo my kiedy Samiowie oderwali się, głosu wam przeciwnego nie dołączyliśmy, gdy reszta Peloponnezyan na dwoje uchwaliła w pytaniu czy im pomocniczyć wy-

[1]) t. j. domagania się wynagrodzeń bezczelnie odrzucać.

pada; lecz jawnie sprzeciwiliśmy się twierdząc, że każdy dotyczących swych sprzymierzeńców sam karcić powinien. Jeżeli bo coś złego brojących przygarnąwszy, wspierać będziecie, wykaże się i z waszych nie mniejsza liczba do nas się wiążących, a obyczaj ten przeciw sobie samym raczej jak przeciw nam wprowadzicie."

„Uprawnienia tedy te oto w obec was mamy, dostateczne wedle praw 41
Hellenów, a znowu upomnienie i domaganie się przysługi następujące, które nie będąc wrogami aby szkodzić, ni też znów przyjaciołmi aby się posługiwać, iże nam w zamian dane w obecnej chwili przez was być winny — twierdzimy. Otóż w niedostatku się znalazłszy łodzi wojennych niegdyś do wojny z Aeginetami przed czasy Medyjskiemi, od Korinthian dwadzieścia łodzi dostaliście; a to dobrodziejstwo i owo co do Samijczyków, iże za naszym wpływem Peloponnezyanie nie dali im pomocy, postręczyło wam zawojowanie Aeginetów tudzież ukarcenie Samiów; a nastąpiło to w takowych czasiech, w których ludzie przeciwko własnym zwracając się wrogom po największej części na wszystko inne wzrok utracają w obec zwycięztwa do którego godzą: za przyjaciela bowiem uważają posługującego, chociażby pierw wrogiem był, a przeciwnikiem naprzeciw stawiającego się, choćby to był przyjaciel, ponieważ i domowe sprawy gorzej cenią z powodu żądzy natychmiastowego postawienia na swojem. Czego 42
pamiętni bądźcie, a ten i ów młodszy od starszego o tem pouczon niechaj za słuszne uważy odwzajemnienie nam równem za równe, owoż i niechaj nie sądzi że to wprawdzie sprawiedliwie tak orzeka się, ale przydatnem jeżeli bojować będzie, jest coś innego. Przydatne bowiem za tem przedewszystkiem w tropy idzie w czem najmniej się zawiniło, a przyszłość wojny, której trwożąc się Kerkyraeowie was do krzywdzenia (nas) podżegają, w ciemności jeszcze spoczywa, i nie nada się nią zaniepokojonym jawną już nienawiść a nie dopiero nastąpić mogącą odzierzeć, lecz z istniejącej dawniej z powodu Megarejczyków podejrzliwości coś odjąć raczej roztropność rai; ostatnia bowiem przysługa w sam czas dana, choćby mniejszą była, możną jest cięższe zażalenia zatrzeć. Ani też tem że wielką pomoc morską ofiarują, pociągnąć się nie dajcie; niepokrzywdzanie bowiem sobie równych, bezpieczniejszą jest potęgą niżeli pobudziwszy się widomemi na razie względy, przez niebezpieczeństwa dobierać się korzyści."

„Popadłszy w to samo położenie które w Lakedaemonie sami naprzód 43
określiliśmy, to jest ażeby swych sprzymierzeńców każdy dotyczący sam ukracał, tegoż się teraz od was domagamy z kolei, a nie żebyście z naszego głosu korzyść odniósłszy, własnym nas ucisnęli. Lecz równem za równe odpłaćcie, uznawszy że oto jest chwila owa właściwa w której posługujący przyjacielem bądź jak bądź, opierający wrogiem się staje. I Kerkyraeów tych oto ani za sprzymierzeńców nie przyjmujcie gwałt nam zadając, ani nie posiłkujcie ich kiedy krzywd się dopuszczają. A tak poczynając i to co należy uczynicie i najprzedniej zaradzicie o sobie samych."

Tympodobnie przemówili Korinthianie z swej strony.

Atheńczykowie zaś wysłuchawszy obojga, gdy nawet dwa 44
razy zbierało się zgromadzenie ludu, w pierwszem nie mniej Korinthian przyjęli wynurzenia, w drugiem atoli przemienili zdanie, aby z Kerkyraeami wprawdzie nie zawrzeć przymierza tak iżby tych samych za wrogów lub przyjaciół uważali — gdyby bowiem zażądali Kerkyraeowie aby społem z nimi naprzeciw Korinthowi płynęli, zerwaneby tem zostały przez nich układy z Peloponnezyanami — lecz związek obronny uczynili wzajemnej pomocy, gdyby kto na Kerkyrę albo Atheny albo sprzymierzeńców

tychże napadał. Przewidywali bowiem iż wojna z Peloponnezya-
nami a nimi i tak nastąpi, więc chcieli w ręku Korinthian nie
pozostawić Kerkyry posiadajacéj tak wielkie siły morskie, ale
jak najwięcéj strącać jednych z drugimi, aby z słabszymi, kiedy
wypadnie, i Korinthianami i wszystkimi innymi co flotę posia-
dają, do wojny wystąpić. Zarazem téż zdała im się wyspa prze-
ślicznie leżeć na przepływie do Italii i Sicylii.
45 Takim tedy umysłem Atheńczykowie Kerkyraeów przypuścili
do związku, i po oddaleniu się Korinthian nie długo potém dzie-
sięć naw posiłkowych im posłali; przywodził zaś tym **Lakedaemo-
nios,** syn Kimona, **Diotim** Strombicha i **Proteas** syn Epiklesa. Toż
zapowiedziano tymże ażeby nie zaczepiali Korinthian, jeżeli nie
popłyną przeciwko Kerkyrze i nie zamierzą wylądować lub na-
przeciw innemu do Kerkyraeów należącemu miejscu: w tym przy-
46 padku zasię mieli przeszkadzać temu wedle sił. Zapowiedzieli
zaś to Atheńczykowie ażeby nie zrywać warunków pokoju. Nawy
tedy one przybijają do Kerkyry, Korinthianie zaś, skoro zgroma-
dziły się ich siły zbrojne, pożeglowali ku Kerkyrze na stu pięć-
dziesięciu łodziach. Tych było dziesięć od Elejczyków, od Mega-
rejczyków dwanaście, od Leukadiów dziesięć, od Amprakiotów
dwadzieścia siedm a jedna od Anaktoriów, sami zaś Korinthianie
stawili dziewięćdziesiąt; owoż naczelnikami tych statków byli na-
znaczeni od miast dotyczących, Korinthijskich zaś pięciowtór
(pierwszym pomiędzy pięcioma) **Xenoklid** syn Euthyklesa. Gdy
się przysunęli do stałego lądu naprzeciwko Kerkyry płynąc
od Leukady, zawijają do Cheimerion na ziemi Thesprothijskiéj.
Jest to port, a miasto ponad nim leży od morza oddalone
w Elaeatidzie na ziemi Thesprotów, Efyre. Wychodzi mimo niego
Acheruzyjskie jezioro do morza, przez Thesprotijską zaś ziemię
płynąca rzeka Acheron wpada do tegoż jeziora, od czego i prze-
zwanie nosi; płynie atoli przez kraj i rzeka Thyamis, odgrani-
czająca Thesprotijską i Kentryjską dzielnicę, pomiędzy którémi
to strumieniami podnosi się kończyna (przylądek) Cheimerion.
47 Korinthianie tedy u tego tu punktu lądu zawijają i obóz za-
łożyli, natomiast Kerkyraeowie skoro zmiarkowali iż przypły-
wają do nich, osadziwszy sto dziesięć naw którym przywodzili
Meikiades, Aezimides i **Eurybatos,** zaobozowali na jednéj z tych
wysep które się zowią Sybota, a dziesięć łodzi attickich przyłą-
czyło się do nich. Tymczasem na Leukimme, przylądku, znajdo-
wała się ich piechota i tysiąc Zakynthian ciężkozbrojnych któ-
rzy (im) przyciągnęli na pomoc. Mieli wszakże i Korinthianie
liczne posiłki na stałym lądzie z barbarów, lądowcy bowiem po
48 téj tu stronie od dawien dawna są ich przyjaciołmi. Skoro tedy
zaopatrzyli się Korinthianie w co potrzeba, zabrawszy żywność
na dni trzy wyruszyli jako do bitwy morskiéj od Cheimerion

w nocy, i razem z jutrznią płynąc widzą Kerkyraeów nawy na wysokości morza i ku nim żeglujące. Jak tylko więc ujrzeli się wzajem, ustawili wraz naprzeciw, owoż prawe skrzydło Kerkyraeów dziesięć naw attickich, dalszy zaś szyk cały wypełnili sami, trzy gromady (corps) naw uczyniwszy, którym z osobna jeden z trzech naczelników dowodził. Tak oto uszykowali się Kerkyraeowie, Korinthian zasię prawe skrzydło zajmowały Megarejskie łodzie i Amprakiotskie, środek zaś reszta sprzymierzeńców każdy na swojém miejscu, lecz lewe skrzydło sami Korinthianie najlepiéj żeglującemi nawy naprzeciwko Atheńczykom a prawemu (skrzydłu) Kerkyraeów obsadzili.

Zmięszawszy się zatém, skoro znaki wojenne po obóch stro- 49
nach podniesiono, bój na wodach stoczyli, mnogich ciężkozbrojnych mając jedni i drudzy na pokładach, mnogich łuczników i kopijników, starodawnym trybem nie dość umiejętnie jeszcze przyrządzeni. Otóż była ta bitwa wodna zaciętą, acz sztuką nieporówno, ale po większéj części do walki lądowéj zbliżona. Jak tylko bowiem już rzucili się na siebie, nie łacno rozejmowali się dla wielkiéj liczby i natłoku naw a więcéj licząc na zwycięztwo przez ciężkozbrojnych na pokładzie, którzy w mocném stanowisku potykali się z sobą podczas gdy łodzie wypoczywały; przepływań téż między nieprzyjacielskiemi szyki[1]) wcale nie było, ale raczéj zapałem i siłą łamano się jak biegłością. Wszędzie tedy zgiełkiem i zamieszaniem była bitwa ta morska, w któréj nawy attickie wspierające Kyrkeraeów, ilekroć ci gdzie byli naciśnięci, trwogę wrażały przeciwnikom, w bój się atoli nie wdawały, ponieważ naczelnicy obawiali się przykazu Atheńczyków. Najwięcéj cierpiało prawe skrzydło Korinthian. Kerkyraeowie bowiem dwudziestu nawami zmusiwszy ich do ucieczki i puściwszy się w pogoń za rozproszonymi na stały ląd aż do obozu ich zapłynęli i z łodzi potém wyskoczywszy popalili namioty puste a własność zrabowali. Tutaj więc Korinthianie i ich związkowi porażeni zostali a Kerkyraeowie przeważyli; lecz kędy sami się znajdowali Korinthianie, na lewém skrzydle, tam o wiele przemogli, skoro Kerkyraeom owe dwadzieścia statków, od mniejszéj na razie siły bojowéj, w pogoń zapędzonych ubyło w bitwie. Tymczasem Atheńczykowie, widząc Kerkyraeów przygnębionych, z większém już nieoglądaniem się na nic dopomagali, z początku wprawdzie tylko tak odbijając się aby nikogo nie zaczepić bezpośrednio; ale skoro jawny nastąpił pogrom Kerkyraeów a Korinthianie napierali gwałtownie, wtedy już wszelki jął się dzieła i nie było żadnéj różnicy, lecz zbiły się rzeczy do téj ostateczności iż wzięli
się w zapasy Korinthianie z Atheńczykami. 50

1) Dla obłamywania rudlów łodzi i uszkadzania od boku.

Gdy przyszło do ucieczki Korinthianie nie wlekli tułowów naw które zatopili przywiązanych do swoich, ale do mordowania osady się zwrócili przepływając pomiędzy łodźmi raczéj niżeli do chwytania żywcem, i tutaj własnych swoich, nie dostrzegłszy iż na prawém skrzydle pokonani zostali, w niewiadomości zabijali. Gdy bowiem wiele było okrętów z stron obojga i daleko na morzu rozciągniętych, skoro spotkali się z sobą, nie łacno rozpoznawali którzy górą a którzy ulegają; bój to bowiem był morski Hellenów z Hellenami co do mnogości naw największy z wszystkich uprzednich. Skoro zaś zapędzili Kerkyraeów Korinthianie na ląd, do rozbitków naw swych i poległych zwrócili się i większą część ich wydostali z wody aby ich zawieść do Sybota, kędy obozowało ich ziemne wojsko z barbarów (złożone i) ku pomocy przybyłe; jest zaś ta Sybota port pusty w Thesprotskiéj dzielnicy. Tego dopełniwszy znowu gromadnie wypłynęli na Kerkyraeów. Ci zaś na zdatnych jeszcze do żeglugi łodziach i ile im pozostało powraz z Attickiemi nawami, i sami pożeglowali na ich spotkanie, ulękłszy się aby nie pokusili się wylądować do ich kraju.

51 Lecz już było późno i pieśń wojenną zanucono [1]) jakoby do walki, kiedy Korinthianie nagle ku tyłowi sterować (cofać się) poczęli przody naw obrócone mając ku nieprzyjacielowi, gdyż ujrzeli nadpływających dwadzieścia naw Atheńskich, które po owych dziesięciu w pomoc wyprawili Atheńczykowie z obawy, co się i zjściło, aby Kerkyraeowie pobici nie zostali a łodzi ich dziesięć nie wystarczyło do obrony. Te więc ujrzawszy z daleka Korinthianie i zawnioskowawszy że przybywają z Athen a w daleko większéj liczbie jak widzieli, ustępować zaczęli. Tymczasem Kerkyraeowie, którzy więcéj zakryty mając widok podpływali, nie dostrzegali naw onych, i dziwili się Korinthianom że cofają się, aż kilku dopatrzyło i oświadczyło że tam okręty nadpływają. Wtenczas i sami ustępować zaczęli — mrok bowiem już zapadał — a Korinthianie odwróciwszy się odżeglowali. Tak rozłączyły się obie strony, a walka morska pod noc zakończyła się. Do Kerkyraeów zasię zaobozowanych na Leukimme dwadzieścia naw owych z Athen, którym naczelniczyli Glaukon syn Leagra i Andokides syn Leogorasa, przebiwszy się przez trupów i odłamki naw przypłynęło do obozu niedługo potém jak ujrzane zostały. Zrazu Kerkyraeowie, ponieważ była noc, wystraszyli się aby nie były nieprzyjacielskie, następnie przecież rozpoznali je i nawy zastanowiły się w porcie.

52 Atoli dnia następnego wyruszywszy trzydzieści naw attickich i wszystkie Kerkyraeów zdatne do żeglugi popłynęły do portu w Sybota, w którym stali (na kotwicach) Korinthianie, aby się

[1]) Przy rozpoczęciu śpiewano hymn na cześć Aresa, po bitwie paean na cześć Apollona.

dowiedzieć czy będą walczyć na morzu. Ci tymczasem podniósłszy kotwy wdal od lądu i ustawiwszy się na wysokości morza zachowywali się spokojnie, bitwy morskiéj nie myśląc rozpoczynać dobrowolnie, gdy widzieli że przybyło łodzi z Athen świeżych a samym wiele niedogodności przydarzyło się, i co do straży jeńców których trzymali na nawach, i co do środków do naprawy okrętów nie znajdujących się w pustéj okolicy. O przeprawie do domu raczéj rozmyślali jak ją uskutecznią, gdy lękali się aby Atheńczykowie osądziwszy pokój za zerwany ponieważ starli się z nimi, nie dopuścili im odpłynąć.

Postanowili tedy, mężów wsadziwszy na kelet (mały statek), 53
bez laski heroldziéj wyprawić do Atheńczyków i doświadczyć ich. Wyprawieni więc tak przemówili: „niesprawiedliwości dopuszczacie się, o mężowie Atheńscy, wszczynając wojnę i przymierze zrywając; nam bowiem przeciwników naszych karzącym stawacie w drodze, broń przeciwko nam podnosząc. Otóż jeżeli macie w myśli przeszkadzać nam do Kerkyry albo indziéj gdziekolwiekbyśmy chcieli płynąć i pokój łamiecie, to nas tu oto najprzód pojmajcie i postąpcie z nami jak z wrogami.“ Ci tedy tak odezwali się; wojsko zaś Kerkyraeów jak daleko słów tych dosłyszało zakrzyknęło natychmiast, aby ich pochwycić i ubić, lecz Atheńczykowie w ten sposób odpowiedzieli. „Ani wojny nie wszczynamy, o mężowie Peloponnezyjscy, ani pokoju nie łamiemy, tylko Kerkyraeom tym oto sprzymierzonym z nami w pomoc przybyliśmy. Jeżeli zatém gdzieindziéj pożeglować pragniecie, nie przeszkadzamy; jeżeli atoli przeciw Kerkyrze albo do któréj z dzielnic Kerkyraeów postérujecie, to nie będziemy patrzeć obojętnie wedle sił naszych.“

Na tąką odpowiedź Atheńczyków Korinthianie sposobili się 54
do powrotu do domu i wystawili pogromnik w Sybotach na stałym lądzie; Kerkyraeowie zaś szczęty okrętów i trupy zebrawszy, wyrzucone po ich okolicy przez fale morskie i wiatr, co powstawszy nocą porozmiatał je na wszystkie strony, przeciwny znak zwycięzki postawili w Sybotach na wyspie jakoby pogromcy. Taką zaś myślą przypisywały sobie obie strony przewagę: Korinthianie, ponieważ panami zostali walki morskiéj aż do nocy, tak iż szczętów okrętowych najwięcéj i trupów unieśli, i ludu mając niewolniczego nie mniéj tysiąca, tož naw zatopiwszy około siedmiudziesiąt, wystawili pogromnik; Kerkyraeowie zaś trzydzieści łodzi najwięcéj zniszczywszy, i kiedy Atheńczykowie przybyli, zebrawszy po swojéj stronie odłamy naw i ciała, i ponieważ dnia uprzedniego zacofawszy nawy ustąpili przed nimi Korinthianie ujrzawszy attickie okręta, a skoro przybyli Atheńczykowie nie popłynęli naprzeciw z stanowiska swego w Sybotach, dla tych powodów swój tropej podnieśli.

55 Tak tedy obie strony przywłaszczały sobie zwycięztwo; Korinthianie zaś odpływając ku domowi **Anaktorion**, które jest przy upływie zatoki Amprakijskiéj, zagarnęli zdradą — było zaś spólnością Kerkyraeów i ich — i osadziwszy w niém Korinthskich mieszkańców wrócili do domu, owoż ośmiuset Kerkyraeów którzy byli niewolnikami, sprzedali, dwustu zaś pięćdziesiąt spętawszy trzymali pod strażą, lecz z wielką troskliwością obchodzili się z nimi, aby powróciwszy do Kerkyry skłonili im umysły wyspy, znajdowali się bo pomiędzy tymi w znacznéj liczbie, i wpływem pierwsi w grodzie. Kerkyra tedy w ten sposób przemogła wojną Korinthian, a nawy Atheńczyków odżeglowały z niéj (*do siebie*). Wszakże to stało się pierwszą pobudką do wojny dla Korinthian naprzeciw Atheńczykom, iże pospołu z Kerkyraeami walczyli z nimi na morzu w czasie trwania trzydziestoletniego pokoju.

56 Alić natychmiast potém przyłączyły się następujące zatargi
Atheńczyków a Peloponnezyan do boju pociągające. Gdy bowiem
Korinthianie pracują nad tém aby się na Atheńczykach pomścić,
ci zmiarkowawszy ich nienawiść ku sobie, **Potidaeatom**, którzy mieszkają na występie lądu **Palleny**, osadnikom Korinthian, swoim zaś
sprzymierzeńcom czynszownym, nakazali mur ku Pallenie zburzyć
i zakładników stawić, tudzież *sprawników dodatkowych* [1])
odprawić i na potém już nie przyjmować nasełanych sobie corok
przez Korinthian, z obawy aby przez **Perdikkasa** i Korinthian namówieni nie odpadli, i innych za sobą sprzymierzeńców w Thra-
57 cyi nie pociągnęli do oderwania się od Athen. Te rozporządzenia
wystósowali Atheńczykowie przeciwko Potidaeatom zaraz po bitwie morskiéj pod Kerkyrą; Korinthianie bowiem wyraźnie już byli ich przeciwnikami, a Perdikkas syn Alexandra król Macedonów zawziął się także na nich, bywszy uprzednio sojusznikiem i przyjacielem. Zawziął się zaś o to, że Atheńczykowie z Filippem jego bratem i Derdasem społem przeciwko niemu występującymi związek zawarli. Uląkłszy się więc tego pracował usilnie i przez posłów do Lakedaemony wyprawianych aby podniecić przeciwko Atheńczykom wojnę z Peloponnezyanami, i Korinthian pozyskiwał sobie przez odpadnięcie Potidaei; podsuwał także namowy **Chalkidejczykom** w Thracyi i **Bottiaeom** aby się razem oderwali, rozumiejąc że, jeśli sprzymierzonemi sobie mieć będzie te pograniczne okolice, łacniéj powiedzie wojnę z tamtymi. Co wszystko zmiarkowawszy Atheńczykowie a pragnąc uprzedzić oderwania się miast onych — gdy właśnie wyprawili trzydzieści łodzi i tysiąc ciężkozbrojnych na ziemię Perdikkasa pod wodzą

---

[1]) *Epidemiurgów*, byli to urzędnicy z doryjskich miast macierzystych dosełani urzędom w osadach.

Archestrata syna Lykomedesa i innymi dziesięciu podległymi naczelnikami, nakazują tymże dowódzcom naw ściągnąć od Potidaeatów zakładników, mury ich zburzyć, a nad pobliskiemi miasty strażować, aby się nie oderwały.

Lecz Potidaeaci wyprawiwszy i do Athen posłów, czy jako 58
nie skłonią ich aby żadnych wznowień u nich nie zarządzili, i do Lakedaemony oraz z Korinthianami udawszy się, aby przygotować zemstę, na przypadek potrzeby; skoro u Atheńczyków acz od dawnego czasu układając się nic korzystnego nie wyjednali, gdyż nawy ich i do Macedonii i do nich przeznaczone porówno odpłynęły, tymczasem władze Lakedaemończyków przyrzekły im, że, gdyby Atheńczykowie szli na Potidaeę, oni (Lakedaemończykowie) wtargną do Attiki, — wtenczas dopiero w chwili téj stanowczéj odrywają się Potidaeaci z Chalkidejczykami i Bottiaeami społem się sprzysiągłszy. A Perdikkas namawia Chalkidejczyków, ażeby porzuciwszy i zburzywszy miasta swe ponad morzem, przesiedlili się w głąb kraju do Olynthu i z tegoż jeden gród potężny uczynili; i tym coby miasta swe opuścili w własnéj krainie Mygdonijskiéj około jeziora **Bolbe** dzielnicę oddał na mieszkanie, dopókiby trwała wojna z Atheńczykami. Ci tedy odsiedlili się
w głąb kraju burząc swe miasta i do wojny się sposobili; tym- 59
czasem owe trzydzieści naw atheńskich zawija do wybrzeżów Thracyi i opanowuje Potidaeą jako resztę miejsc odpadłych. Wodzowie zaś osądziwszy, że niepodobieństwem jest wojować siłą którą obecnie władali i przeciwko Perdikkasowi i przeciwko oderwanym razem okolicom zwracają się do Macedonii, w którymto celu i uprzednio wyprawieni zostali, i osadziwszy się tutaj kroki nieprzyjacielskie rozpoczęli w towarzystwie Filippa i braci Derdasa którzy z pośrodka kraju z wojskiem wkroczyli.

W tymto czasie Korinthianie, skoro Potidaea odpadła a nawy 60
attickie krążyły około Macedonii, ulękłszy się o tę okolicę i własne w tém upatrując niebezpieczeństwo, wysełają ochotników z pomiędzy siebie i innych Peloponnezyan skłoniwszy pieniędzmi, tysiąc sześćset ogółem ciężkozbrojnych a lekkozbrojnych trzysta. Dowodził nimi **Aristej**, syn Adimanta, a przez przyjaźń ku niemu mianowicie większa część wojowników z Korinthu dobrowolnie się przyłączała do wyprawy; sam zasię był od dawien dawna przychylny Potidaeatom. Ci przybywają na ziemię Thracką dnia
czterdziestego po odpadnięciu Potidaei. Doszła przecież i Atheń- 61
czyków natychmiast wiadomość o oderwaniu się miast. Wyprawiają więc, jak tylko wieść przejęli że i owi z Aristejem nadciągnęli tamże, dwa tysiące ciężkozbrojnych własnego obywatelstwa i naw czterdzieści do miejsc odpadłych a **Kalliasa** syna Kalliadesa jako pierwszego dowódzcę między pięcioma; które to wojsko przybywszy do Macedonii nasamprzód łączy się z owymi tysiąc

pierwszymi którzy właśnie zdobyli byli **Therme** a Pydnę oblegali. Opasawszy tedy i sami Pydnę, posieść ją usiłowali, lecz następnie układ zawarłszy i przymierze koniecznością wymuszone z Perdikkasem, ponieważ nagliła ich Potidaea i Aristej tymczasem przybyły, opuszczają Macedonią, i przybywszy do Beroji i ztamtąd nawróciwszy ku wschodowi i pokusiwszy się o zagarnienie tego miejsca lecz nie wziąwszy, pociągnęli lądem naprzeciw Potidaei z trzema tysiącami ciężkozbrojnych obywateli atheńskich, z wieloma prócz tego sprzymierzonych, i z sześciuset jazdy macedońskiéj Filippa i Pauzaniasa, zarazem zaś przepływało wzdłuż brzegów naw siedmdziesiąt [1]). I powoli posuwając się naprzód po trzech dniach przybyli do **Gigonos** i rozłożyli się obozem.
62 Potidaeaci zasię i Peloponnezyanie pod Aristejem oczekujący Atheńczyków, obozowali od strony Olynthu na występie lądu a rynek pozewnątrz miasta założyli. Owoż na dowódzcę wszystkiéj piechoty sprzymierzeni obrali Aristeja, na naczelnika jazdy zaś Perdikkasa; odstąpił on bowiem zaraz znów Atheńczyków i walczył społem z Potidaeatami, **Jolaosa** w swoje miejsce postanowiwszy rządzcą państwa. Tutaj zdanie było Aristeja, żeby sam zatrzymując wojsko które miał pod sobą na występie lądu czatował na Atheńczyków, gdyby nachodzić kusili się, żeby zaś Chalkidejczykowie tudzież sprzymierzeńcy z pozewnątrz występu lądu i dwieście jazdy od Perdikkasa w Olyncie pozostali, i kiedy Atheńczykowie na nich pomarszerują, od tyłu posiłkując w pośrodek wparli nieprzyjaciela. Kallias przecież znowu dowódzca Atheńczyków i jego współdowódzcy jeźdźców macedońskich i małą liczbę związkowych wysełają ku Olynthowi, ażeby przeszkodzili ztamtąd pomoc niosącym, a sami ruszywszy obóz pociągnęli na Potidaeę. I kiedy zbliżyli się do występu lądu i ujrzeli nieprzyjaciół gotujących się do bitwy, ustawili się i sami naprzeciw i niedługo potem uderzono na siebie. Owoż samo skrzydło Aristeja i ile się wkoło niego znajdowało Korinthian i innych wyborowego żołnierza, ci zastęp naprzeciw sobie postawiony zmusili do odwrotu i pognali ścigając daleko; ale reszta wojska Potidaeatów i Peloponnezyan pobitą została przez Atheńczyków
63 i w mury się schroniła. Tu powracający z pogoni Aristej, gdy widzi resztę obozu pokonaną, zawachał się w którą z dwóch stron narazić się rzucając, czy ku Olynthowi czy naprzeciw Potidaei; postanowił nareszcie skupiwszy tych których miał przy sobie w jak najciaśniejszą przestrzeń, szybkim biegiem wyłamać sobie drogę do Potidaei, i przedostał się ponad chelą [2]) (groblą

[1]) t. j. 40 Kalliasa a 30 Archestrata (R. 57.)

[2]) Takie chele czyli groble z wielkich kamieni budowano (wedle Scholiasty do miejsca) wzdłuż murów miast nad morzem położonych, aby też mury zabezpieczać od zbytniéj gwałtowności bałwanów morskich, o owe zapory głazowe łamiących się.

kamienną) przez morze wśród pocisków nieprzyjacielskich i z trudem, kilku ludzi utraciwszy, a większą część ocaliwszy, szczęśliwie. Owi zaś od Olynthu Potidaeatom posiłkować mający — a jest on (Olynth) około sześćdziesiąt stadiów odległy i z Potidaei widny — skoro bitwa się rozpoczęła i znaki podniesiono, na krótką przestrzeń wprawdzie posunęli się naprzód aby nieść pomoc, ale wtém naprzeciw uszykowali się jeźdzcy macedońscy aby temu przeszkodzić; tymczasem gdy szybko nastąpiło zwycięstwo Atheńczyków i znaki ściągnięto, znowu się cofnęli do murów a Macedonowie do Atheńczyków; jazdy nie było po żadnéj z stron potykających się. Zatem po skończeniu się walki Atheńczykowie pogromnik wystawili a trupów pod zawieszeniem broni oddali Potidaeatom. Poległo z Potidaeatów i związkowych mało mniéj trzechset, z Atheńczyków zaś samych stu pięćdziesiąt i dowódzca Kallias.

Zatem mur od występu lądowego natychmiast Atheńczykowie 64
przeciwpostawionym murem odcięli i obsadzili wojskiem, mur zasię ku Pallenie nie został odgrodzony; nie sądzili się bowiem w dostatecznéj sile, aby i na występie lądu strażować i do Palleny przeszedłszy tamże mur wystawić, z obawy, by na rozdzielonych tym sposobem Potidaeaci i sprzymierzeni nie uderzyli. Lecz Atheńczykowie w kraju, dowiedziawszy się że Pallene nie została murem zamkniętą, wyprawiają nieco późniéj potém tysiąc siedmset ciężkozbrojnych własnego obywatelstwa pod wodzą **Formiona** syna Azopiosa, który przybywszy do Palleny i z **Afytis** wyruszywszy podprowadził pod Potidaeą wojsko, wolno się posuwając i kraj równocześnie pustosząc; i kiedy nikt nie wyszedł do bitwy, odgrodził przeciwmurem mur od Palleny. I tak już z całéj siły Potidaea z dwóch stron obleganą była i od morza łodziami zarazem przypierającemi do grodu. Aristej tedy gdy opasana została 65
oblężniczemi mury i żadnéj nadziei nie mając ocalenia, jeżeli coś od strony Peloponnezu albo innego nadzwyczajnego nie nastąpi, radził ażeby z wyjątkiem pięciuset inni upilnowawszy wiatr pomyślny wypłynęli z miasta aby zapasy żywności na dłużéj wystarczyły, a sam chciał należeć do pozostających; lecz gdy do swojéj rady nie skłonił, pragnąc co zatém wypadało opatrzeć i oraz aby rzeczy pozewnątrz jak najlepiéj ułożyć, wymknął się na morze z grodu omyliwszy straże Atheńczyków. I pozostając odtąd wśród Chalkidejczyków tak w innych względach dopomagał im na wojnie jako i w tym że ułowiwszy w zasadzkę pod miastem **Sermyliów** wielu ich zatracił, już téż czynnym był przez swoich wysłańców w Peloponnezie jakby pomoc jaką wyjednać. Tymczasem po odmurowaniu Potidaei, Formion z swoimi tysiąc sześciuset Chalkidikę i Bottikę pustoszył, i nawet niektóre mieściny zdobył.

66 Wszakże Atheńczykom i Peloponnezyanom te oto powody
przybyły do wzajemnego oskarzania się: Korinthianom że Atheń-
czykowie Potidaeą ich osadą będącą i mężów Korinthskich i Pe-
loponnezyjskich w niéj się znajdujących oblegali, Atheńczykom
zaś naprzeciw Peloponnezyanom że miasto ich sprzymierzone
i czynszowne do odpadnięcia skusili i przybywszy na miejsce
z nimi jawnie walczyli powraz z Potidaeatami. Aliści nie zapalała
się przynajmniéj dotąd wojna i jeszcze przewłóczyła się; na swoją
67 to bowiem rękę działali Korinthianie. Ale ponieważ Potidaea
była oblegana nie spoczywali, gdy i ludność ich znajdowała się
w niéj i zarazem o posiadanie tego miejsca zatrwożeni; toż po-
wołali natychmiast do Lakedaemony sprzymierzonych i wykrzy-
kiwali sami przybywszy przeciw Atheńczykom, iże pokój zła-
mali i Peloponnes ukrzywdzają. I Aeginetowie acz jawnie
nie posłując, z obawy przed Atheńczykami, lecz skrycie, nie po-
mału wraz z nimi poddmuchiwali wojnę, głosząc iże nie są już
wedle warunków pokoju samoistnymi. Lakedaemoń-
czykowie tedy przyzwawszy nadto ze sprzymierzonych i tych
coby inne jakie jeszcze pokrzywdzenie przez Atheńczyków wy-
kazać umieli, i złożywszy własne swe zwykłe zgromadzenie od-
zywać się każdemu nakazali. Zatem występowali ci i owi z swo-
jemi zażaleniami poszczególnemi i takoż Megarejczycy, wykazu-
jący różne niedrobne przedmioty sporu, lecz mianowicie że od
portów w władarstwie Atheńczyków odsunięci zo-
stali jako i od rynku attickiego, przeciwko orzecze-
niom pokoju. Na samym końcu stanęli na mównicy Korin-
thianie i innym dozwoliwszy wprzód podraźnić Lakedaemończy-
ków, tak przymówili się.

68 „Poczciwość, o Lakedaemończykowie, waszych rządów i waszego żywota nieco niedowierzającymi was, kiedy się z czemś naprzeciwko innym (Atheńczykom) odezwiemy, sprawia; i ztąd wprawdzie roztropne umiarkowanie dzierzycie, lecz nieświadomością większą w sprawach pozewnątrz was powodujecie się. Kiedyśmy bowiem wielekroć przepowiadali jakie nas miały spotkać od Atheńczyków uciśnienia, nie to o czemeśmy każdorazowo pouczali zbadać dokładnie staraliście się, ale podsuwaliście raczéj myśl przemawiającym iże z powodu osobistych nieporozumień tak przemawiają; i dla tego, nie zanimbyśmy ucierpieli, ale gdy już przytłoczeni jesteśmy, powołaliście tych oto sprzymierzeńców, w pośrodku których nam nie najmniéj przystoi głos zabierać, o ile ci i największe zażalenia mamy, przez Atheńczyków sponieważeni a przez was zaniedbani. Toć gdyby z niewidomego gdzie miejsca pokrzywdzali Helladę, pouczeniaby jako nieświadomym potrzeba; teraz przecię zacz długo się rozwodzić o tych, z których jednych ujarzmionymi widzicie, drugim zasadzki stawiających, przedewszystkiem zaś naszym sprzymierzeńcom, a od dawnego czasu naprzód przygotowanych jeżeli przyjdzie się kiedy wziąść do oręża. Nie byliby bo inaczéj i Kerkyry podgarnęli i gwałt nam zadając zadzierzeli i Potidaei oblegali, z których jedno miejsce najdogodniejsze do wyzyskania dla spraw w Thracyi, a drugie największą siłę morską dostarczyćby mogło Peloponnezyanom.“

„A tego wina na was ciąży, najprzód że dopuściliście Atheńczykom 69
po wojnie Medyjskiej urość w potęgę, następnie długiemi mury opasać miasto, i że dotąd wciąż pozbawiacie nie tylko ujarzmionych przez nich wolności, ale już i własnych swych sprzymierzeńców; nie ten bowiem co ujarzmił, ale ten co mógłszy przeszkodzić obojętnie na to patrzy prawdziwiej sprawcą jest dzieła, zwłaszcza jeżeli i chlubę cnoty oswobodziciela Hellady odnosi. Z trudem nareszcie teraz zgromadziliśmy się, a ni teraz w pewnych widokach (nadziejach). Należałoby bowiem wtenczas nie to już rozważać iżali krzywdzeni jesteśmy, ale jak się bronić będziemy: bo (przeciw nam) działający (Atheńczykowie), postanowienie uczyniwszy naprzeciw chwiejącym się jeszcze, już kroczą a nie dopiero zamierzają. A wiemy jaką to drogą Atheńczykowie, tudzież że zwolna swych sąsiadów nachodzą. Teraz mniemając ukryte wam swe zamiary z powodu nieczułości waszej mniej zuchwale występują, lecz niechno poznają że wiecie o nich i lekceważycie, a potężnie napierać będą. Spokojni bo jesteście jedni z Hellenów, o Lakedaemończycy, nie potęgą swoją tego lub owego *(napastnika)* ale zabieraniem się do czynu odpierając, i sami nie poczynający się dopiero wzrost nieprzyjaciół ale już zdwojony rozbijając. A przecież mieniono was ostróżnymi, gdy oto mowa ludzi silniejszą okazała się od rzeczywistości rzeczy. Jako bowiem o Medzie i sami wiemy iże od kresów ziemi pierwej do Peloponnezu nadciągnął nimeście godnie przysposobili się na jego przyjęcie, taki teraz na Atheńczyków nie w dali jak tamten ale w pobliżu mieszkających obojętnem okiem patrzycie, i miasto najść ich sami wolicie nachodzących odpierać i losom poruczyć się walcząc z daleko potężniejszymi od siebie, choć wam nie tajno że i sam barbarzyniec przez własne winy po większej części poszwankował, i my naprzeciwko samymże Atheńczykom wielekroć już dla ich własnych uchybień raczej niżeli przez waszą pomoc przewagę odnieśliśmy, gdyci nadzieje wzdy w was położone niejednego już nieprzygotowanego dla tego że się na was spuścił do upadku przywiodły. Niech atoli nikt z was nie sądzi żeby się to ku nienawiści więcej jak przez zarzut wypowiadało: toż zarzut czyni się przyjaciołom którzy zbłądzili, oskarzenie zaś wrogom co ukrzywdzili."

„I oraz, jeśli którzybądź inni, uprawnionymi być się sądzimy pobli- 70
skich swoich naganą obłożyć, zwłaszcza gdy wielkie sprawy są w sporze, ze względu na które jak nam się zdaje ni poczucia ni zastanowienia nie okazaliście nigdy, przeciwko jakim to tym Atheńczykom, jak wielce od was i zgoła różnym *(charakterem)*, do zapasów występować będziecie. Tamci lubownikami są odmian, bystrzy w wynajdywaniu pomysłów i w wykonywaniu tego co postanowią; wy natomiast skłonni istniejące zachowywać i nic nadto nie układać, a w czynie nawet co nieodzowne nie przywodzić do skutku. I znowu — tamci nad siłę zuchwali i ponad zamiar ważący zapędy a wśród niebezpieczeństw dobrej otuchy; wam zaś właściwe niżej możności działać, nawet niewzruszonym pewnikom zdania swego nie zaufać, a z nieszczęść nigdy nie oczekiwać wydobycia się. To też ni chwili nie tracą tamci gdy wy ociągacie się, a z ochotą wybiegają z granic, kiedyście wy jakby przyrośli do swojej dzielnicy; mniemają bowiem Atheńczykowie że przez nieobecność swą w domu pozyszczą coś, wy zaś że przez najście śmiałe nawet to co pod ręką uszkodzicie. Toż pokonywając wrogów sięgają tamci jak najdalej po korzyści, a pobici upadają na duchu jak najskępiej. Nadto ciał do obrony miasta jakby najmniej własnych zażywają, ducha natomiast jak najwyżej swojego do wykonania czegoś ku jego dobru. A czego zamyśliwszy dokazać nie podołają, tem w własności swej uszczuplonymi się być sądzą, co zaś dokazawszy posiędą, (to) w obec tego co dopiero ma nastąpić, małoznacznym tylko czynem być mienią. Kiedy wzdy i poszwankują w jakiej próbie, wraz inne w to miejsce po-

stawiwszy nadzieje, zapełniają niedostatek; jedni bowiem oni i dzierzą jednako i spodziewają się tego co zapomyślą, skutkiem szybkiego zaraz zjszczania co postanowili. I o te rzeczy wszystkie wśród trudów i niebezpieczeństw przez cały swój żywot znoją się, a kosztują jak najmniej dóbr które posiadają, dla bezustannego nabywania a nieuważania nawet za świąteczny wypoczynek czegoś innego jak dopełnienie tego co na dobie, a za niedolę poczytują nie mniej wywczas bezczynny jak zajęcie kłopotliwe; tak iż gdyby ich kto krótkiemi słowy orzekł zrodzonymi na to jedynie, aby ani sami nie dawali sobie pokoju ani innym go ludziom mieć nie dopuszczali, słusznieby się wyraził."

71 „I w obec takiego to wam przeciwpostawionego Miasta, o Lakedaemończykowie, wy ociągacie się (z działaniem) bez przerwy i mniemacie, że spokojność nie dla tych z ludzi najdłużej jest trwałą, którzy wprawdzie co do zaopatrzenia się w środki bezpieczeństwa nie naruszają praw niczyich, lecz co do myśli swej, gdyby byli ukrzywdzeni, jawnie okazują że tego nie ścierpią: ale pod warunkiem tylko że innych nie uciskacie i sami odpierając gdyby was napastowano, zezwalacie na równy wymiar sprawiedliwości. Bodajbyście jednakże z jednakiego sposobu myślenia Miastem sąsiadując dostąpili tego; teraz zasię, jakeśmy dopiero wykazali, zbyt pradobrodusznym jest ten tryb postępowania waszego w porównaniu do Atheńczyków! Konieczność zaś, jako w sztuce, tak i w państwie wciąż przybywające nowości przywłaszczać sobie; i dla miasta pokój mającego niewzruszone obyczaje starodawne najprzedniejszemi są, lecz przyniewolonym naprzeciw wielu iść kierunkom, mnogiego i nadstawiania wynalazkiem potrzeba. Dla tego też rzeczy Atheńczyków skutkiem mnogich doświadczań więcej od waszych wznowień doznały. Aż tu dotąd tedy niech się ograniczy wasza powolność; i tak innym jako i Potidaeatom, jakoście zobowiązali się, pomoc wyszlejcie co prędzej wtargnąwszy do Attiki, abyście ludzi przyjaznych i pokrewnych najzawistniejszym nie oddali w ręce, a nas resztę zwątpieniem nie popchnęli do poszukania sobie innych związków, wszakci nic nieprawego nie uczynilibyśmy przeto, ani w obec bogów zatwierdzających nasze przymierze ani w obec ludzi pojęcie rzeczy mających; zrywają bowiem pokój nie z powodu opuszczenia swego do innych się wiążący, ale niedopomagający tym z którymi spoili się przysięgami. Chcecieli przecież być gotowymi, to pozostaniemy: ni bowiem pobożnie postąpilibyśmy odmieniając w tym razie przekonanie, ni więcej zbliżonych sobie obyczajem innych znaleźlibyśmy. Nad tem naradźcie się dobrze i Peloponnezu starajcie się nie uczynić pod waszym przewodem słabszym, jak go wam ojcowie wasi przekazali."

72 Tak przemówili Korinthianie. Atheńscy zaś posłowie, którzy już późniéj przybywszy dla spraw innych znajdowali się właśnie w Lakedaemonie, skoro dowiedzieli się o powyższych mowach, postanowili udać się do Lakedaemończyków, i z zarzutów na które powoływały się miasta nie tłumaczyć wprawdzie, ale wytłumaczyć jednak Lakedaemończykom że ze względu na wszystko szybkiego postanowienia uczynić nie powinni lecz w dłuższym czasie to rozważyć. Zarazem też pragnęli wskazać na potęgę swego Miasta toż przypomnieć starszym co wiedzieli a opowiedzieć młodszym czego niedoświadczeni byli, sądząc iż w skutek tych przedstawień prędzéj do zachowania się spokojnie jak do podnoszenia wojny się zwrócą. Przystąpiwszy tedy do Lakedaemończyków oświadczyli iż pragną również głos zabrać w pośro-

dku ich ludu, jeżeli coś temu nie stoi na zawadzie. Lakedaemończykowie kazali im przybyć, wystąpiwszy więc Atheńczykowie na zgromadzeniu w te słowa odezwali się.

„Wyprawienie nas tu dotąd nie miało na celu zachodzenia w spory 73
z waszymi sprzymierzeńcami, ale dotyczyło spraw w których nas miasto wysłało; dowiedziawszy się przecież o niemiłych oskarżeniach na głos tu przeciwko nam rzuconych, przybyliśmy, nie żeby zażaleniom miast zaprzeczać, nie przed wami to bowiem jako sędziami pewnie ani my ani ci tutaj właściwie rozprawialibyśmy się, ale po to przybyliśmy abyście w rzeczach wielkiéj wagi, uwieść się dawszy sprzymierzeńcom, z łacnością gorszego nie uczynili postanowienia, zarazem też pragnąc o wszystkiém tém co tutaj przeciwko nam orzeczoném zostało to zdanie objawić, że i nie bez słuszności dzierżemy cośmy nabyli, i Miasto nasze na uwzględnienie zasługuje. Owoż o rzeczach bardzo dawnych pocóż namieniać mamy? którym zasłuchy raczéj mów świadectwo dawają jak oczy słuchających; Medyjskie natomiast sprawy i te o których sami wiecie, chociaż i uciążliwsze będą ciągle wam na widok kładzione, konieczność jest tu wspomnieć, gdyż i kiedyśmy je działali, narażaliśmy się dla korzyści, któréj istotną część wy w podziele wzięliście, a nam wspomnienie, jeżeli w czém użyteczne, niechajże całkiém nie będzie odjęte (zabronione). Mówić przecię będziemy nie tyle ku odbłaganiu niechęci (waszych) jako ku świadectwu i wykazaniu, przeciwko jakiemu to miastu, niezbawiennie obradziwszy się, do zapasów wystąpicie. Wypowiadamy tedy że pod Marathonem sami za wszystkich nałożyliśmy życiem w walce z barbarzyńcem, a kiedy późniéj znów przybył, nie będący w stanie na lądzie się bronić, wstąpiwszy na nawy z całym ludem pod Salaminą stoczyliśmy z nim bój morski, co przeszkodziło iż nie podpłynął do miast i Peloponnezu nie spustoszył, gdyżbyć te nie podołały pewnie naprzeciw mnogim nawom wzajem sobie pomocniczyć. Czego dowód najmocniejszy sam stawił; zwyciężony bowiem na nawach, ponieważ nie dorównywała już jego potęga, z szybkością uszedł z większością wojska swego.“

„Gdy atoli to tak złożyło się i jawnie wykazaném zostało, że na na- 74
wach spoczęła sprawa Hellenów, troje rzeczy najużyteczniejszych my do tego dzieła przysporzyliśmy, najliczniejszy zastęp łodzi, wodza najoględniejszego i ochoczość najżwawszą dostawiając, łodzi do owych czterystu mało co mniéj dwóch trzecich, a na naczelnika **Themistoklesa**, który najgłówniéj spowodował starcie się w onéj ciasnocie wodnéj, co najniepochybniéj ocaliło sprawę; wszakże i sami z tego powodu najwyżéj uczciliście tego obcego męża ze wszystkich co do was zachodzili. Ochoczość wzdy o wiele najzuchwalszą okazaliśmy, gdyśmy ci, kiedy nam nikt na lądzie nie posiłkował, a wszyscy inni nas tylko jeszcze wyjąwszy ujarzmieni byli, zapożądali porzuciwszy Miasto i na zgubę oddawszy wszystko co w domu, i tak jeszcze pozostałych sprzymierzeńców spólności nie opuścić ni rozproszeni na nic im przydatnymi stać się, ale wstąpiwszy na nawy narazić swe żywoty a nie gniewać się o to żeście nam pierwéj nie dali pomocy. Twierdzimy zatém żeśmy niemniéj sami wam przyczynili korzyści jak dostąpili téjże. Wy bowiem z zamieszkałych jeszcze miast i w celu dzierzenia ich nadal, ponieważ zatrwożeni byliście o siebie więcéj niżeli o nas, wyciągnęliście z posiłkami — dopókiśmy przynajmniéj jeszcze byli cali, nie zjawiliście się — my przeciwnie z grodu już nieistniejącego wyruszając a o zawieszony na szczupłéj tylko nadziei ważąc żywot, ocaliliśmy społem i was wedle sił i siebie samych. Gdybyśmy zaś byli poddali się dawniéj Medowi zatrwożeni jako i inni o swoją ziemię, albo gdybyśmy nie odważyli się byli następnie wstąpić na statki za straconych się uważywszy, na nicby już nie przydało się wam nie mającym

wówczas dostatecznych łodzi potykać z Medem na wodach, aleby spokojnie wszystko mu uległo było jak pragnął.“

75 „Iżaliż zasługujemy, o Lakedaemończycy, i za ochoczość ówczesną i bystrość zdania, o panowanie które wśród Hellenów odzierzamy nie tak zbytnio być nienawidzeni? Wszakci i to (panowanie) nie gwałtem wzięliśmy sobie, ale gdy wy nie chcieliście wytrwać dłużej na miejscu do pozostających jeszcze walk z barbarzyńcą, a do nas garnęli się sprzymierzeńcy i sami prosili abyśmy postawili się na ich czoło; z samej tedy rzeczy przymuszeni byliśmy z razu posunąć to panowanie aż do tego stopnia, najwięcej z obawy (przed Persami), następnie i dla sławy swojej, później i korzyści. Toż i bezpieczną już nie zdało się być dla znienawidzonych u większej liczby, i gdy niektórzy już i po odpadnięciu swojem zagarnięci zostali, a wy już nie porówno nam przyjaciołmi ale podejrzliwymi i przeciwnymi byliście, wypuściwszy z rąk władzę na traf wystawiać się; bo i odstępstwa zdarzone do wasby się pewnie przechylały były.
76 Nikomu wzdy nie wadzi się, kędy najwyższe sprawy są narażone, swoje korzyści układać oględnie: wy przynajmniej, Lakedaemończykowie, przewodzicie miastom w Peloponnezie, ku swojemu pożytkowi je urządziwszy; i gdybyście podówczas dotrwawszy na miejscu do końca, znienawidzenie odnieśli w tem przewodnictwie jako my teraz, przekonani jesteśmy, żebyście niemniej uciążliwymi stali się sprzymierzeńcom i przyniewoleni pewnie zostali, albo panować stanowczo albo sami być w niebezpieczeństwie. Taki więc ni my nic rażącego nie zdziałaliśmy ni też naturze ludzkiej przeciwnego, jeżeliśmy władzę oddawaną sobie przyjęli i tejże z rąk nie puszczamy, przez najwyższe względy pokonani, sławę i trwogę i korzyść, ani też znowu pierwsi czemuś takiemu początek daliśmy, ale zastosowaliśmy się do tego, co zawsze istniało iże słabszy przez mocniejszego hamowanym bywa, a zarazem godnym się tego być sądząc i wam zdając, aż oto (dopóki) swe użytki obliczając nibyto prawej naraz mowy używacie, którę wzdy nikt jeszcze, gdy przydarzyło się coś mocą pozyskać, wystawiwszy przed się od zdobycia więcej się nie odwrócił; i pochwalenia są godni którzy folgę dawszy naturze ludzkiej aby nad innymi panować, sprawiedliwszymi jakby po usługującej im potędze można spodziewać się okazali. Innić przynajmniej, myślimy, przejąwszy nasze przewagi najlepiejby wykazali, iżali my umiarkowanymi jesteśmy. Wszakże nam z wyrozumiałego nawet postępowania niesława raczej niż chluba niesłusznie
77 urosła. Ukracani bo nawet w prawnych zatargach związkowych z przymierzeńcami, chociażeśmy tych spraw rozstrzygania jednakim prawom u siebie samych poddali, jeszcze zdajemy się być pieniaczami! A nikt z nich nie zważa, czemu toż innym gdziebądź panowanie mającym a nie tyle przeciwko swym podwładnym umiarkowanym co my, cale się nie wytyka; przecież ci którym przemocą przeważyć wolno, po ścisłości prawa rozpierać się żadnej nie mają już potrzeby. Ale przyzwyczajeni na równej stopie z nami spółkować, kiedy przeciwko mniemaniu swemu jakby to wedle nich być powinno czy to wyrokiem sądu czy przewagą z natury panowania wynikającą czy jak bądź inaczej w czem niekorzyść odniosą, nie wdzięcznością się przejmują że większej jeszcze straty nie ucierpieli, ale nad wartość drobnostki oburzają się srożej, niż gdybyśmy od pierwszego zapędu zaraz prawo na bok odrzuciwszy jawnie ich przezyskiwali. W owym zaś razie ni samiby zaprzeczali, żeby nie powinien słabszy mocniejszemu ustępować. Toż zadana niesprawiedliwość, jak się zdaje, więcej rozjątrza ludzi niżeli przemoc narzucona; tamto bowiem zdaje się wyzyskiwaniem na równi prawa postawionych, to tutaj wymożeniem poniewolnem przez potężniejszego. Sroższe przynajmniej nad te od Meda ponosząc uciski znosili je, nasza natomiast władza przykra im się być zdaje, słusznie: obecne bowiem zawsze ciężkiem dla podległych. Wybyście przy-

najmniéj pozbawiwszy nas i sami owładawszy panowanie, szybko tę przychylność którą z powodu trwogi przed nami pozyskaliście zamienili na jéj odwrotność, jeżeli wzdy jakie wtenczas naprzeciwko Medowi przez krótki czas przewództwo objąwszy okazaliście, takie i teraz objawiać będziecie przekonania. Zbyt nietowarzyskie (za surowe) bowiem są obyczaje i ustawy któremi się rządzicie dla innych, a nadto każdy pojedyńczy z was po za kraj wychodzący ni tych się nie trzyma ni które reszta Grecyi przyjęła."

„Naradzajcież się tedy z powolną rozwagą jako o sprawy nie drobne, 78
i cudzemi zdaniami i żalami skłonieni nie przyczyniajcie domowego sobie ucisku a omylność obliczeń wojny zanim się w nią pogrążyło, naprzód sobie żywo uprzytomnijcie; przedłużona bowiem lubi ona w trafy losu powiększéj części przechodzić, od których porówno teraz oddalonymi jesteśmy, owoż na którą z dwóch stron złe i dobre przeważyć może, w niepewności niebezpieczeństwa zawieszone. A krocząc na boje ludzie czynów się pierwéj imać przywykli, coby później uskuteczniać powinni; doznawszy dopiero już nieszczęścia rozważań się czepią. My zaś w żadnym z tych dwojga uchybień nie będąc jeszcze ni sami ni was widząc, radzimy wam, dopóki jeszcze wolny wybór dobrego postanowienia obu stronom pozostaje, pokoju nie zrywać ni też przysiąg nie przekraczać, nieporozumienia zaś *(wzajemne)* rozstrzygnieniu sądu do załatwienia poruczyć, stosownie do układów. Albo — bogów obrońców przysiąg na świadki wezwawszy, starać się będziemy bronić przeciwko wojnę wszczynającym, krok w krok idąc za wami."

W ten sposób przemówili Atheńczykowie. Zatem Lakedae- 79
mończykowie wysłuchawszy i zażaleń sprzymierzeńców przeciw Atheńczykom i tego co Atheńczykowie wypowiedzieli, usunąwszy na bok wszystkich innych naradzali się sam na sam nad obecném położeniem rzeczy. Tutaj zdania większéj liczby na jedno się zgadzały, iże Atheńczykowie już się krzywd dopuszczają i że do wojny brać się trzeba co żywo; kiedy wystąpił król ich **Archidamos**, mąż mający równe mniemanie mądrości jak umiarkowania, i temi wyrazy rzecz zagaił.

„I sam w wielu już wojnach doświadczon jestem, o Lakedaemończycy, 80
i pomiędzy wami w tym samym wieku będących widzę *(doświadczonymi w wielu wojnach)*, tak iż ani przez nieświadomość kto *(tu z nas)* za tém dziełem wzdycha, jakby to u tłumu może znalazło się, ani przeto że coś dobrego i bezpiecznego w niem upatruje. Owoż znajdziecie pono, że ta wojna oto nad którą się teraz naradzacie, nie najmniéj znaczącą, jeśli kto roztropnie się nad nią zastanowi. Naprzeciw Peloponnezyanom bowiem i sąsiadom porówna jest nasza siła i szybko nam na każde miejsce dostać się podobno; przeciwko mężom atoli, którzy w oddali kraj swój dzierzą a nadto z morzem bardzo są obeznani tudzież w wszystko inne jak najlepiéj zaopatrzeni, w zamożność własną i publiczną, w nawy, w konie, w broń i w ludność jakiéj w téj liczbie w żadnéj jednéj przynajmniéj dzielnicy helleńskiéj nie znaleść, którzy nadto i sprzymierzeńców wielu haracz płacących posiadają, — jakżeż mamy przeciwko tym lekko wojnę podnosić, i na czémże? oparłszy zaufanie nieprzysobieni na nich się rzucić? Izali na łodziach? ależ słabszymi jesteśmy; jeżeli znów ociągać się i naprzeciw przysposabiać będziemy, czas to zabierze. Izali na pieniądzach? alić jeszcze więcéj nie domagamy temi, i ani w skarbie publicznym ich nie mamy ani z gotowością z zasobów prywatnych znosimy."

„Wnet może kto uniesie się zuchwałym zapałem przeto, że przema- 81
gamy ich bronią i liczbą, aby więc wtargiwać do ich ziemi i pustoszyć ją.

Wszakżeć mają wiele innej jeszcze ziemi nad którą władają, a od morza czego zapotrzebują nadprowadzać sobie będą. Jeśli zaś znowu sprzymierzeńców odrywać im próbować będziem, to potrzeba i tym będzie na nawach posiłkować, gdy w większej liczbie mieszkają po wyspach. Jakąż to tedy będzie ta wojna nasza? Owoż jeżeli albo nawami przeważać nie będziemy albo dochodów im nie odetniemy z których flotę swą utrzymują, szkody tylko odnosić będziem po większej części. A w tym razie godzić się już nie byłoby zaszczytną, zwłaszcza jeżeli pozór wszczęcia kłótni po naszej raczej stronie będzie. Nie unośmy bo się tą przynajmniej otuchą iże prędko ukończy się ta wojna, skoro ich ziemię wyniszczymy. Lękam się owszem, abyśmy jej jeszcze dzieciom nie pozostawili w spuściźnie: tak dalece prawdopodobną jest że Atheńczykowie w dumnem poczuciu siebie, ani względom (żeby odwrócić jego zniszczenie) na kraj swój ie poddadzą karków ani jako niedoświadczeni n'e przerażą się wojną (wojny następstwami)."

82 „Alici przecię nie raję toż znowu, abyście obojętnie dopuszczali Atheńczykom uciskać naszych związkowych lub zasadzki im stawiących nie podchwytywali na gorącym uczynku, tylko do broni brać się jeszcze nie radzę, lecz słać poselstwa i wyrzuty czynić, ani wojną zbytnio pograżając ani też dając do zrozumienia że dopuścimy o co się kuszą, a tymczasem i własne siły uzbrajać przez zjednywanie sobie sprzymierzeńców tak między Hellenami jak między barbarami, jeżeli zkąd jaką siłę morską albo w pieniądzach przysporzyć sobie potrafimy — a nic masz w tem nienawiści którzykolwiek tak jak my przez Atheńczyków zdradami obsaczeni, nietylko Greków ale i barbarów wziąwszy do pomocy ratują się — i własne zarazem środki obrony opatrzajmy. A jeżeli zatem dadzą jako ucho naszym poselstwom, to najlepsze; jeżeli zaś nie, po upływie lat dwóch albo trzech, dokładniej już, skoro tak się spodoba, oszańcowani naprzeciwko nim w pole wyruszymy. I może widząc już nasze przygotowanie i mowy temuż odpowiednie następstwa zwiastujące prędzej się ukorzą, i kraj jeszcze nie spustoszony dzierząc, i o obecnych dobrach a jeszcze niezatraconych naradzając się. Nic innego albowiem nie sądźcie dzierzeć przez posiadanie ich ziemi jak posiadanie zakładu, i to tem więcej pewnie im lepiej jest uprawioną; którą oszczędzać więc należy jak najdłużej, a **nie**, do zapamiętania jej mieszkańców przywiódłszy, trudniejszymi do ujęcia ich sobie uczynić. Jeżeli bo nieprzygotowani unieść się damy zażaleniom związkowych i spustoszymy ziemię atheńską, to patrzcie abyśmy tem sromotniej i kłopotliwiej nie podziałali dla Peloponnezu. Zażalenia bowiem i miast i pojedyńczych, podobieństwem jest zagodzić; lecz wojnę podniesioną przez wszystkich dla spraw wyłącznych, o której nie dano jest wiedzieć jaką drogę obierze, nie łacno jest z zaszczytem uśmierzyć."

83 „Także niemęstwem niech się nikomu nie wyda, żebyśmy mnodzy liczbą na jedno miasto nie rzucili się natychmiast. Mają bowiem i tamci nie mało haracz płacących związkowych, a zasadza się wojna nie na orężu tyle co nakładzie, przez któren dopiero użyteczną się staje, zwłaszcza lądowcom naprzeciwko morskim zapaśnikom. Wypośrodkujmy zatem nasamprzód ten oto (nakład, zasob pieniężny) a nie dawajmy się naleganiom związkowych pierwej porywać, i którzy wzdy i za skutki większą część odpowiedzialności na obiedwie strony przejmiemy, ci (t. j. *my)* i w pokoju naprzód coś z nich przewidźmy."

84 „Owoż i tej powolności i tego odwłóczenia, które z takim przyciskiem nam wyrzucają, nie wstydźcie się. Nagląc albowiem trudniejby wam było przyjść do końca, ponieważ byście nieprzygotowani rzucili się do dzieła; a oraz wolne i najsławniejsze w każdym względzie osiadamy miasto; i może właśnie wynikiem mądrej roztropności być ta cecha charakteru naszego. Jedni bowiem za jej powodem i pomyślnościami nie rozzuchwa-

lamy się i nieszczęściami mniej od innych ugiąć dozwalamy; toż łaskotaniem przez pochwały zajątrzających nas do dzieł groźnych przeciw przekonaniu nie dawamy się porywać, a kiedy nas kto dotkliwym wyrzutem niekiedy podrażnia, nie więcej tem obruszeni dopuściliśmy się uwieść. Wojennymi i zdrowej rady mężami przez nadobny układ wnętrzny stawamy się, tamtymi — ponieważ wstyd z roztropnością najściślej się łączy, a z wstydem hańby dzielność duszy; mężami zaś zdrowej rady (*jesteśmy*), ponieważ za prosto wychowywani jesteśmy aby się ponad prawa wynosić, a przy surowości za stornie aby im nie być posłusznymi, owoż ponieważ nie w nieprzydatnych rzeczach zbyt biegli jesteśmy, aby przysposobienia wrogów mowami płynnie karcąc nie w równej mierze napierać na nie czynem, ale aby sądzić, że i zamysły sąsiadów podobne są naszym i przydarzające się trafy losu nie do rozcinania słowem. Zawsze więc naprzeciw przeciwnikom naszym jako przeciw dobrą radą ubezpieczonym czynem się sposóbmy; i nie na ich możebnych uchybieniach zasadzać trza nam nadzieje, ale ponieważ sami wszystko pewno naprzód opatrzyliśmy. Znacznej też różnicy dopuszczać nie należy w człowieku a człowieku, a sądzić — że najtęższym jest ten, który się w największych uciskach wykształcał."

„Tych więc, które ojcowie nam przekazali, ćwiczeń, a sami w każdym względzie wzmagani przez nie pielęgnujemy, nie porzucajmy, ani też porwani niecierpliwością w szczupłej dnia części o wielu ludzi ciałach, majątkach, miastach i sławie stanówmy, ale w pokoju. Dozwolone wzdy to nam więcej jak innym dla mocy naszej. Do Atheńczyków zatem wyprawcie posłów względem Potidaei, wyprawcie oraz względem tego w czem związkowi pokrzywdzonymi się być powiadają, ile że sami gotowi są zdać z tego liczbę; przeciwko zaś ofiarującemu to nie jest prawnie iść jakoby naprzeciw krzywdzicielowi. Lecz przysposabiajcie i wojnę zarazem. Tak bowiem najsilniej stanowić będziecie a przeciwnikom najgroźniej." 85

Owoż Archidam w ten sposób przemówił; tedy wystąpił **Sthenelaidas** jako ostatni, jeden z Eforów podówczas, i wśród Lakedaemończyków tak się odezwał.

„Słów obfitych Atheńczyków nie rozumiem, nachwaliwszy się bowiem 86
mnogo, nigdzie przecież nie zaprzeczyli aby związkowych naszych nie krzywdzili i Peloponnezu; jakkolwiek jeśli naprzeciwko Medom okazali się dzielnymi podówczas, przeciwko nam zaś niegodziwymi teraz, na podwójną karę zasłużyli, kiedy w miejsce dobrych złymi się stali. My natomiast podobnymi sobie jak wtedy i obecnie jesteśmy, i związkowych, jeżeli roztropnymi będziemy, nie dopuścimy uciskać ani pomszczenia ich odwlekać nie będziemy, gdy nie odwleka się to co już cierpią. Inni bo skarby mają mnogie, łodzie i konie, a my mamy sprzymierzeńców zacnych, których nie godzi się oddawać na los szczęścia Atheńczykom, ni sądom i ustnym rozprawom pozostawiać rozstrzygnięcie i samym (nam) nie przez słowo uszkodzonym, ale mścić się co prędzej i z całą siłą. A że nam przystoi naradzać się którzy skrzywdzeni jesteśmy, niechaj nikt nie poucza, ale zamierzającym krzywdy wyrządzać raczej przystoi długi czas naradzać się. Uchwalcie więc, o Lakedaemończykowie, godnie Sparty wojnę, i ani Atheńczykom dozwólcie jeszcze wyżej urość ani też sprzymierzeńców nie zdradzajmy zgoła, lecz z pomocą bogów kroczmy na krzywdzicieli."

To wypowiedziawszy, rozkazał sam jako Efor głosować zgro- 87
madzeniu Lakedaemończyków. Zaczem — ponieważ rozstrzygają (wotują) głosami a nie kamykami — rzecze, że nie rozeznaje, której strony głos mocniejszy, owoż pragnąc gdyby otwarcie wyjawiali swe zdanie, tém skorzej do wojowania nakłonić, dodał:

„Komu z was, o Lakedaemończykowie, zda się iż pokój zerwany a Atheńczykowie krzywdzą, ten niech powstanie na tamto miejsce,“ tu wskazał im pewne miejsce, „komu zaś nie zdaje się tak, na drugą stronę.“ Powstawszy zatém rozdzielili się, i daleko więcéj było, którym zdało się że pokój zerwanym został. Przywoławszy zatem znów sprzymierzeńców Lakedaemończykowie oświadczyli, iż zdaje im się wprawdzie że Atheńczykowie krzywdzą, lecz że pragną i resztę wszystkich związkowych wprzód powołać i kazać im głosować, ażeby po spólnéj dopiero naradzie wojnę rozpocząć, jeżeli tak się poda. Związkowi tedy powrócili do domu, tyle dokazawszy, a posłowie Atheńczyków późniéj, to poco przybyli załatwiwszy. To zaś rozeznanie zgromadzenia, że pokój zerwany został, stało się w czternastym roku od upływu trzydziestoletniego pokoju, który zawarto po zatargach na Euboei

88 Uchwalili zaś Lakedaemończycy że pokój zerwany został i że wojować należy, nie tyle związkowych nakłonieni przedstawieniami ile obawą aby Atheńczykowie jeszcze więcéj nie spotężnieli, gdy widzieli im przeważną część Hellady już ulegającą. Atheń-
89 czykowie bo trybem takowym dobrali się położeń w których urośli. Skoro Medowie ustąpili z Europy, pobici na wodach i na lądzie przez Hellenów a rozbitki ich floty do Mykali zbiegłe zniszczone zostały, **Leotychid** król Lakedaemończyków, który przywodził Grekom pod Mykale, powrócił do domu wiodąc ze sobą związkowych z Peloponnezu; Atheńczykowie tymczasem i związkowi z **Jonii** i od **Hellespontu** już odpadli od króla perskiego, zatrzymawszy się jeszcze oblegli **Sestos** w ręku Medów będące i przezimowawszy przy niém zdobyli nareszcie po ustąpieniu barbarów, i potem odpłynęli z Hellespontu każdy do miast swych dotyczących. Tu Atheńczyków spólność (rząd), skoro barbarowie wynieśli się z ich krainy, sprowadziła natychmiast z miejsc na które je schroniono, dzieci i żony i pozostały dobytek, i zabierano się do odbudowywania Miasta i murów; z opasania bowiem grodu ułamki tylko stały a większa część mieszkań poległa w gruzach, kilka tylko ocalało, w których sami załogą stanęli byli wysocy Persowie.

90 Lakedaemończykowie atoli dowiedziawszy się o tym zamiarze, przybyli z poselstwem, po części pewnie dla tego żeby i sami radziéj widzieli byli gdyby ani oni ani żaden inny (w Grecyi) murów nie posiadał, mianowicie przecież że podżegali ich związkowi a trwożyli się wielkości sił morskich Athen których pierwéj nie było, i okazanéj w wojnie naprzeciw Medom zuchwałéj śmiałości. Domagali się więc Lakedaemończycy od Atheńczyków aby nie wznosili murów, ale raczéj u pozewnątrz Peloponnezu mieszkających, którym pozostały jeszcze, opasania grodów społem

z nimi zburzyli, zamiaru i podejrzliwości myśli swéj naturalnie nie odsłaniając Atheńczykom, lecz za powód podając, ażeby niby barbarzyniec, gdyby powtórnie naszedł (Grecyą), nie znalazł gdziebądź obronnego stanowiska, z któregoby, jak niedawno z Theb, rozpuszczał swe zagony, i dodawali, że Peloponnez dla wszystkich dostarczającém będzie miejscem schronienia i oparciem do wypadów na zewnątrz. Atheńczykowie jednakże za radą Themistoklesa Lakedaemończyków gdy to wynurzyli, odpowiedziawszy że wyszlą do nich gońców względem tego co objawiają, natychmiast odprawili. Themistokles zaś nastawał, aby jego samego jak najprędzéj słano do Lakedaemony, innych zaś prócz niego wybranych posłów nie zaraz wyprawiono, ale zaczekano aż póki mur do dostatecznéj wysokości wymurowany nie zostanie ażeby z nieodzownéj téj podniosłości (na przypadek) walczyć można; wzywał nadto aby wszystko co żyje w mieście mur wznosiło, mężczyźni, kobiety i dzieci, nie oszczędzając ni prywatnego ni publicznego zabudowania któreby się przydać mogło do dzieła, ale burzono wszystko. Tak pouczywszy Atheńczyków Themistokles i dopowiedziawszy że resztę sam w Lakedaemonie załatwi, oddalił się. I stanąwszy w Lakedaemonie, nie zbliżał się do władz ale zwłóczył i pozory wynajdywał. Owoż ilekroć który z dostojników zapytywał go, dla czego nie przychodzi przed ich spólność (rząd), powiadał że oczekuje za współposłami, którzy dla jakiegoś zatrudnienia przyzostali, że przecież tuszy iż wkrótce przybędą i dziwi się iż ich dotąd nie masz. Tamci zaś słysząc to 91
Themistoklesowi zawierzali z powodu przyjaźni ku niemu, lecz kiedy inni nadchodzili i wyraźnie oskarzali że w Athenach mury budują i też już wysokość biorą, nie mogli im już niezaufać. Dostrzegłszy to Themistokles kazał Lakedaemończykom nie uwodzić się opowiadaniami ale lepiéj z pomiędzy siebie samych wyprawić mężów, którzyby jako prawi ludzie, i z ścisłością odzwiastowali im naocznie przekonawszy się o prawdzie. Wysełają tedy takowych, a Themistokles względem nich Atheńczykom skryte również szle polecenia, ażeby ich jak najmniéj widomie przytrzymywali i nie puścili prędzéj, dopóki sam z swoimi towarzyszami nie powróci; już bowiem byli przybyli nareszcie współposłowie jego **Habronichos** syn Lyziklesa i **Aristides** Lyzimacha, zwiastując że mur dostateczną wysokość osięgnął; obawiał się albowiem ażeby Lakedaemończykowie ich, skoro się o wszystkiém dokładnie dowiedzą, już więcéj nie puścili. Atheńczykowie tedy posłów jako im zalecono przytrzymywali, a Themistokles przystąpiwszy do Lakedaemończyków tutaj już otwarcie wypowiedział, iże Miasto ich już murami opasane do tego stopnia aby zabezpieczać w niém zamieszkujących, jeżeli zaś pragną Lakedaemończykowie albo sprzymierzeńcy ich wysełać do Atheńczyków jakie posel-

stwa, to żeby przybywali odtąd do nich jako do takich którzy rozpoznawać będą i to co samym i co ogólnéj sprawie greckiéj jest korzystne. I Miasto bowiem swoje, ciągnął, kiedy zdało się lepszą opuścić i na nawy wstąpić, bez nich opuścić postanowili i odważyli się, i cokolwiek zatem z nimi razem uradzali, po za nikim w tyle się nie okazali w radzie. Zdało im się więc i teraz lepszą ażeby ich Miasto posiadało mury, i że przeto tak z osobna obywatelom jego jako ku sprawie wszystkich sprzymierzeńców korzystniéj będzie; nie podobną bowiem jest rzeczą, jeżeli się równego naprzeciw nie postawi przygotowania, coś podobnego albo równego (innym) na rzecz spólności uradzać. Albo zatem, kończył, wszystkim należy bez murów pozostać związkowym albo
92 i to tutaj uważać za słusznie tak sprawione. Lakedaemończykowie usłyszawszy tę mowę, gniewu wprawdzie nie czynili Atheńczykom; gdyci nie dla przeszkodzenia w zamiarze ale tylko dla zalecenia swéj dobréj rady niby wyprawili byli posłów do spólności Atheńskiéj, zarazem téż właśnie podówczas z powodu ochoty naprzeciwko Medom okazanéj w bardzo wysokim stopniu Atheńczykom przychylnymi się okazywali; jednakowoż nie osiągnąwszy do czego godzili, w głębi serca obruszali się. Posłowie więc stron obóch wrócili do domu bez wyrzutów.

93 Tym oto sposobem Atheńczykoweli Miasto omurowali w krótkim czasie. A wykazuje to budowanie i teraz jeszcze że z pospiechem było uczynione; podwaliny bowiem z wszelakiego rodzaju kamieni położone są i z nieobrobionych tu i owdzie, ale jak poszczególni pracujący je poznosili właśnie, owoż wiele słupów z nagrobków i głazów rzezanych kunsztownie zgromadzono. Na większy rozmiar bowiem obwód ze wszech stron wyprowadzono w około Miasta, i dla tego wszystko wzruszając z miejsca kwapiono dzieło. Namówił i Piraeu pozostałe jeszcze przestwory zabudować Themistokles — a rozpoczęto prace jeszcze dawniéj za jego Archontatu który przez rok wśród Atheńczyków sprawował — uważając to miejsce za dogodnie położone, mając trzy porty samorodne, a że Atheńczykowie, gdyby żeglarzami zostali, znaczny postęp przeto uczynią do nabycia potęgi; pierwszy bowiem odważył się wystąpić ze zdaniem, iż morza czepić się trzeba stanowczo i początek tego natychmiast uczynić dopomógł. Owoż wybudowali za poradą jego grubość muru taką jaką do dziś dnia jeszcze widną jest w około Piraeu, dwa bowiem wozy naprzeciwko sobie głazy przywoziły. W środku zaś ani gruzu ani gliny nie było, ale spojone szczelnie wielkie głazy w czworogran obcięte, żelazem ze sobą na zewnątrz i ołowiem spasane. Wysokość zaś prawie do połowy wykonaną została miary, którą zamyślił Themistokles. Pragnął on bowiem i wysokością i grubością odwrócić zasadzki nieprzyjaciół, a mniemał że do obsadzenia tych

murów straż z ludzi niewielu i najniezdatniejszych wystarczy, kiedy tymczasem wszyscy inni na nawy wsiędą. Na nawy bowiem przedewszystkiém obrócił swe oko, widziawszy, jak mi się wydaje, że nachód wojska króla Perskiego morzem daleko był łatwiejszy od pochodu lądem; tudzież Piraeos za korzystniejszy uważał od górnego Miasta, i wielekroć polecał Atheńczykom, ażeby, gdyby kiedykolwiek na lądzie pogwałceni zostali, do niego zstąpiwszy na łodziach przeciwko wszystkim czoło stawili. Atheńczykowie tedy w ten sposób opasali się murami i zresztą zabezpieczali zaraz po ustąpieniu Medów.

Pauzanias tymczasem syn Kleombrota z Lakedaemony jako 94
wódz Hellenów wysłany został z dwudziestu nawami od Peloponnezu; płynęli z nim razem i Atheńczykowie na trzydziestu łodziach i innych związkowych mnogość. Ci pociągnęli przeciwko Kypros i wiele okolic téj wyspy zawojowali, a późniéj pod Byzantion które Medowie zatrzymywali, i zdobyli je oblężeniem.
W tém naczelnictwie przecież gdy już gwałtownym się okazywał, 95
tak inni Hellenowie obruszali się o to, jako mianowicie Jonowie i wszyscy co świeżo od więzów perskiego króla wyswobodzeni zostali; toż nachodząc Atheńczyków domagali się aby ich przywódzcami zostali wedle pokrewieństwa rodu, a Pauzaniasowi nie dopuścili naczelnictwa, skoro gdzie do gwałtu się znowu posunie. Atheńczykowie przyjęli te przedstawienia i skłonili swą baczność w tę stronę, aby nie znieść obojętnie nowych ucisków a zresztą rzeczy tak urządzić jakby im się wydało najlepiéj. Wtém i Lakedaemończykowie odwołali Pauzaniasa, aby go stawić przed sąd o to o czém ich zawiadomiono; bo i o liczne niesprawiedliwości oskarzali go Grecy przybyli do Lakedaemony, i tyranii to raczéj naśladowaniem być się przedstawiało niżeli przywództwem. Złożyło się dlań tak że w jednym czasie przyzwany został do domu, kiedy sprzymierzeńcy przez nienawiść ku niemu przeszli na stronę Atheńczyków, z wyjątkiem wojowników z Peloponnezu. Stawiwszy się przecież w Lakedaemonie Pauzanias za krzywdy pojedyńczym wyrządzone za winnego wprawdzie osądzonym został, ale co do największych przestępstw uwolnionym od zarzutów; zarzucano mu zaś mianowicie sprzyjanie Medom, i zdawało się to być bardzo oczywistém. Wszakże Lakedaemończycy nie wysélają go już więcéj jako naczelnika, ale **Dorkisa** i innych pewnych z nim zaopatrzywszy w wojsko nie szczupłe; lecz tym nie dozwolili już objąć przywództwa nad sobą sprzymierzeni. Co zmiarkowawszy wrócili się, a innych następnie już nie wyprawili Lakedaemończycy, lękając się aby im z kraju wydalający się nie zepsowali, jak to już na Pauzaniaszu widzieli, nadto też pragnąc wycofać się z wojny przeciwko Medom a sądząc że Atheńczyko-

wie wystarczą do przewiedzenia jéj do końca, których w tym czasie mieli za przychylnych sobie.

96 Objąwszy tedy Atheńczykowie przywództwo w ten oto sposób nad chętnie poddającymi się onemuż sprzymierzeńcami z powodu nienawiści swéj ku Pauzaniaszowi, rozporządzili które miasta miały dostarczać pieniędzy na walki przeciwko barbarzyńcy, a które nawy; zastawiono się bowiem zamiarem pomsty za klęski których doznano przez pustoszenie kraju wielkiego króla. Także skarbników greckich wtenczas po raz pierwszy u Atheńczyków powstała władza, którzy wybierali składkę, tak bowiem nazywała się danina w pieniędzach. Pierwsza składka ustanowiona została na czterysta sześćdziesiąt talentów. Skarb zaś mieli związkowi w Delos, a zgromadzenia odbywały się
97 w świątyni. Jako przywódzcy samorządczych zrazu związkowych i z pośrodka spólnych zebrań radzących tak dalece rozciągnęli swą władzę Atheńczykowie przez wojnę i kierowanie sprawami pomiędzy obecną a Medyjską wojną, które przypadały im z barbarzyńcą i z własnymi sprzymierzeńcami rokoszującymi tudzież z tymi z Peloponnezyan co im właśnie stawali w drodze w każdym poszczególnym przypadku. Wypisałem zaś te sprawy i to wyboczenie od powieści uczyniłem dla tego, że wszyscy przedemną miejsce to nie zapełnione pozostawili, i albo rzeczy przed Medyjskiemi wojnami skreślili albo sameż sprawy Medyjskie; a jeden który się ich i dotknął w historyi attickiéj, **Hellanikos**, krótko i niedokładnie co do czasów wspomniał. Zarazem też ustęp ten wykazuje, w jakich okolicznościach utwierdziła się władza Atheńczyków.

98 Najprzód więc **Eïon** ponad **Strymonem** trzymany przez Medów obległszy zdobyli a mieszkańców zaprzedali w niewolę, pod wodzą **Kimona**, syna Miltiadesa. Następnie **Skyros** wyspę w morzu Aegejskiém, którą zamieszkiwali **Dolopowie** ujarzmili i swoimi osadnikami zasiedlili. Z **Karystiami** zaś bez innych Eubojczyków wojowali i po niejakim czasie pojednali się przez ugodę. Z **Naxiami** odpadłymi następnie bój wiedli i oblężeniem ich podbili, i pierwsze to było miasto związkowe które przeciwko obowięzującemu układowi w poddaństwo zamienione zostało, w dalszéj odtąd kolei
99 i z innych jak któremu przypadło. Pobudki zasię do odstępstwa już to inne były już téż najprzeważniéj, składek i naw zaległości tudzież niedostawienie przepisanéj liczby wojownika, jeżeli się komu przytrafiło; Atheńczykowie z wielką ścisłością ściągali co na każdego przypadało, i przykrymi byli nieprzywykłym ni téż chętnym do ponoszenia ciężarów nakładając przymusy. Wszakże nie sprawowali jakoś i zkądinąd już Atheńczykowie więcéj rządów swych nad związkowymi ku dawniejszemu ich zadowoleniu, ni to z stósunkowo równemi oddziały wyciągali z nimi na wojny,

a łatwo im było przywodzić do posłuszeństwa odpadających. Czego przecież związkowi sami byli winą; dla wzdragania się bowiem owego przed wyprawami, większa ich część, aby się nie oddalali z domu, przyjęła na siebie w miejsce naw nakład w pieniądzach ponosić, a Atheńczykom powiększała się flota z wydatku który tamci społem do skarbu każdorazowo zaliczali, gdy ci sami ilekroć odpadli, nieprzygotowani i niewyćwiczeni do wojny występowali.

Przypadła także potém owa nad Eurymedontem rzeką w Pam- 100
fylii lądowa i morska bitwa Atheńczyków i związkowych naprzeciwko Medom, i zwyciężyli tegoż samego dnia w jednéj i drugiéj Atheńczykowie pod dowództwem Kimona syna Miltiadesa, i zabrali trójrzędowców Foenicyanom i zniszczyli ogółem do dwóchset. W niejakim czasie późniéj zdarzyło się oderwanie od nich **Thazyjczyków**, poróżnionych o place handlowe w naprzeciw położonéj Thracyi i o kopalnie, które posiadali. Więc Atheńczykowie nawami puściwszy się do Thazos przemogli w bitwie morskiéj i na ląd wystąpili. Lecz w tym samym czasie ponad Strymon wysłali dziesięć tysięcy mieszkańców własnych i sprzymierzonych ażeby osadzić pod tedy tak zwane Dziewięć dróg a teraźniejszą Amfipolis; ci Dziewięć dróg opanowali, które właśnie dzierzeli **Edonowie**, lecz posunąwszy się w środek ziemi thracyjskiéj wycięci zostali pod **Arabeskiem** Edońskim przez Thraków z całą ludnością zebranych, którzy zasiedlenie owego miejsca Dziewięciu dróg za krok nieprzyjacielski uważali. Tha- 101
ziowie tymczasem pokonani w bitwach i oblegani, Lakedaemończyków powołali i wzywali żeby ich obronili wpadnięciem do Attiki. Ci przyrzekli potajemnie przed Atheńczykami i przygotowywali posiłki, lecz przeszkodziło im zdarzone trzęsienie ziemi, w czasie którego i **Helotowie** u nich i z okolicznych **Thuriatowie** i **Aetheowie** oderwali się i rzucili do **Ithomy.** Większa zaś część tych Helotów byli to starodawnych **Messenian** podówczas ujrzmionych potomkowie; zkąd i Messeniami przezwano ich ogółem. Z zamkniętymi więc w Ithome toczyli bój Lakedaemończykowie, Thaziowie zaś w trzecim roku oblężenia ugodzili się z Atheńczykami, mury zburzywszy i nawy wydawszy, tudzież przyjąwszy obowiązek spłacenia pieniędzy natychmiast ile na nich nałożono a nadal składkować regularnie, nareszcie zrzekając się prawa do stałego lądu i kopalni.

Lakedaemończycy tymczasem widząc że się ich wyprawa na 102
Ithomę przedłuża, tak innych powołali do pomocy związkowych jako i Atheńczyków; a ci wraz przybyli pod dowództwem Kimona z zastępem nie małym. Mianowicie dla tego powołali ich byli że uchodzili za zręcznych zdobywców miejsc obronnych, a u Lakedaemończyków, gdy oblężenie długo się przeciągało, okazała się

tego potrzeba; gdyż inaczéj byliby przemocą zamek zawładnęli. Wszakże i niechęci z téj oto wyprawy po raz pierwszy pomiędzy Lakedaemończykami a Atheńczykami na jaw wyszły. Lakedaemończycy bowiem, gdy miejsca obronnego wziąść przemocą nie możono, z obawy przed zuchwałością Atheńczyków i skłonnością do wznowień — owoż i innoplemienność ich oraz wziąwszy na uwagę — aby, gdyby pozostali dłużéj na miejscu, nakłonieni przez zawartych w Ithomie, o jakie nowości nie pokusili się, jednych tylko z związkowych odesłali, lecz podejrzenia swego nie pokazując, tylko wyraziwszy im że ich już nie potrzebują więcéj. Atoli Atheńczykowie dorozumieli się że nie z jakiegoś godziwszego powodu odprawieni zostali, lecz w skutek pewnego niedowierzania; więc oburzeni i za nie godne siebie uznawszy takie z nimi Lakedaemończyków obejście się, natychmiast poniechali związku swego z Lakedaemończykami przeciwko Medowi zawartego, a natomiast z **Argejami** wrogami tamtych weszli w przymierze, i zarazem pomiędzy **Thessalami** a tymi dwoma nowymi sprzymierzeńcami przysięgi obowięzujące i związek obronny stanął.

103 Nareszcie owi w Ithomie roku dziesiątego, gdy już dłużéj opierać się nie mogli, ułożyli się z Lakedaemończykami pod temi warunkami, że wyjdą z Peloponnezu ubezpieczeni danėm słowem i nigdy już na jego ziemię nie wstąpią; gdyby zaś któren na tém schwytanym został, pochwytującego niewolnikiem będzie. Wiązała bowiem Lakedaemończyków i pewna dawna odpowiedź wyroczni Pythyjskiéj, wedle któréj nakazane im było błagającego Zeusa Ithometę puszczać wolno. Wyciągnęła tedy owa ludność z dziećmi i niewiastami, a Atheńczykowie przyjąwszy ją przez nienawiść już ku Lakedaemończykom w **Naupaktos** osadzili, które świeżo byli odebrali Lokrom Ozolskim w niém dotąd zamieszkałym. Przyłączyli się i **Megarejczykowie** do związku z Atheńczykami Lakedaemończyków odstąpiwszy, ponieważ ich Korinthianie o nieporozumienia graniczne wojną napierali; i tak osadzili Atheńczykowie **Megarę** i **Pegae** i owe długie mury wybudowali Megarejczykom od miasta ich do **Nizaei** ciągnące się i własną załogą ich strzegli. A u Korinthian mianowicie ztąd pierwszy początek wzięła ich zacięta nienawiść przeciwko Atheńczykom.

104 Kiedy to się dzieje, **Inaros** syn Psammeticha, król Libyów graniczących z Aegyptem, wyruszywszy z **Marei**, miasta ponad **Faros** położonego, większą część Aegyptu oderwał od króla **Artaxerxesa** i sam zagarnąwszy rządy, Atheńczyków do kraju sprowadził. Ci zaś, gdy właśnie byli zajęci wyprawą przeciwko Cyprowi na dwóchset nawach własnych i związkowych, przybyli wraz porzuciwszy Cypros i wpłynąwszy od morza w górę do Nilu, i opanowawszy rzekę i dwie dzielnice **Memfis**, przeciwko trzeciéj, która się zowie Białym murem oręż swój skierowali; znajdo-

wały się tutaj Persów i Medów rozbitki i ci z Aegypcian którzy nie oderwali się byli z Inarosem.

Tymczasem pomiędzy Atheńczykami, co z flotą wylądowali 105
w kraju **Halieów** a Korinthianami i Epidauriami przyszło do bitwy, w któréj zwyciężyli Korinthianie. Następnie walczyli Atheńczykowie na morzu pod **Kekryfaleją** z nawami Peloponnezyan i tu Atheńczykowie przemogli. W wojnie zatém przeciwko Aeginetom Atheńczyków, przyszło pod Aeginą do wielkiéj bitwy na morzu między Atheńczykami a Aeginetami, w któréj związkowi obie strony wspierali, a którą wygrali tak samo Atheńczykowie i zabrawszy siedmdziesiąt łodzi Aeginetom wystąpili na ląd i oblegali ich pod dowództwem **Leokratesa** syna Stroibosa. Następnie Peloponnezyanie, aby dopomódz Aeginetom, przeprawili do Aeginy trzysta ciężkozbrojnych, uprzednio Korinthianom i Epidauriom posiłkujących, wyżyny zaś **Geranii** obsadzili Korinthianie ze swoimi związkowymi i zeszli do Megaridy, sądząc że Atheńczykowie nie będą w stanie wesprzeć Megarejczyków, gdy mnogo ich wojska oddaliło się częścią pod Aeginę częścią do Aegyptu; a gdyby też wsparli, że przynajmniéj od oblężenia Aeginy odstąpią. Atheńczykowie jednak wojska pod Aeginą nie ruszyli, a z pozostałych w Mieście najstarsi i najmłodsi przybywają do Megary pod wodzą **Myronidesa.** I gdy zatém nastąpiła bitwa równoważąca na obie strony z Korinthianami, rozdzielili się bojujący i sądzili i ci i tamci że nie mniejszą odzierzeli przewagę w zapasie. Przecież Atheńczykowie, gdy jednak przemogli więcéj, po odejściu Korinthian pogromnik wystawili. Za co Korinthianie od starszyzny w mieście prześladowani, zbrojąc się następnie przez dni około dwanaście powrócili na miejsce i naprzeciw swój wystawili pogromnik także jakoby zwycięzcami pozostali. Lecz Atheńczykowie wypadłszy z Megary i stawiaczy tropeju wycięli i na resztę uderzywszy zwyciężyli. Ci tedy, przemożeni ustą- 106
pili a pewien ich oddział nie szczupły naciśnięty pogonią i zmyliwszy drogę wpadł na pole pewnego właściciela, opasane dokoła głębokim rowem, nie dającym nigdzie wyjścia. Dostrzegłszy to Atheńczykowie, zamknęli od przodku wnijście ciężkozbrojnymi i obsadziwszy z pozewsząd potém lekkozbrojnymi zatłukli wszystkich co się w ów obręb dostali kamieniami, a wypadek ten wielką boleść sprawił Korinthianom. Tymczasem główna część ich wojska szczęśliwie dostała się do domu.

Zaczęli też około tych czasów i owe długie mury ku morzu 107
Atheńczykowie budować, jeden ku **Faleronowi** a drugi ku **Piraeowi.** Toż gdy **Fokejczycy** wtargnąwszy w kraj Doryjczyków, szczep macierzysty Lakedaemończyków, uderzyli na ich **Bojon, Kynition** i **Eripeos**, i jedno z tych mieścin zdobyli, Lakedaemończycy pod wodzą **Nikomedesa** syna Kleombrota, w miejscu Pleistoanakta

syna Pauzaniaszowego, królującego w Lakedaemonie, ponieśli pomoc Doryjczykom w liczbie tysiąca pięciuset własnych ciężkozbrojnych a dziesięciutysięcy związkowych, i Fokejczyków ugodą zmusiwszy powrócić zabrane miasto nawrócili znów do domu. Tutaj zamierzali Atheńczykowie, gdyby chcieli przeprawić się przez **Krizejską** zatokę, morzem na nawach opłynąwszy, zastąpić im drogę; a przez Geranią niebezpieczną zdawało im się ciągnąć, ponieważ Atheńczykowie zajmowali Megarę i Pegae. Trudna bo do przebycia jest Gerania i strzeżona była bez przerwy przez Atheńczyków, i wtedy dowiedzieli się że Atheńczykowie i tutaj postanowili przeszkodzić im w przeprawie. Umyślili więc zatrzymawszy się w Boeocyi wypatrzyć jakimby sposobem najbezpieczniéj przedostali się do Peloponnezu. Częścią téż mężowie z Athen spowodowali ich potajemnie, w nadziei że lud (rządy ludowe) ukrócą i przeszkodzą budowaniu długich murów. Ruszyli przecież naprzeciwko nim Atheńczykowie z całą ludnością tudzież z tysiącem Argejów i ilu jeszcze innych mieli związkowych, ogółem wynosiła moc Atheńczyków czternaście tysięcy. Owoż w przekonaniu że w kłopocie są Lakedaemończycy, którędy się przedostać, wyciągnęli przeciwko nim, ale i nieco podejrzenia mając że chcą ludowe rządy w Athenach zniweczyć. Przybyła i jazda Thessalów Atheńczykom w pomoc wedle umowy związku,
108 która atoli w czasie walki przeszła do Lakedaemończyków. Ta gdy nastąpiła pod **Tanagrą** w Boeocyi zwyciężyli Lakedaemończycy i ich sprzymierzeni, i rzeź nastąpiła po obóch stronach wielka. Zaczem Lakedaemończycy do Megaridy poszedłszy i drzewa wyciąwszy powrócili do domu przez Geranią i Isthm; Atheńczykowie zaś sześćdziesiątego drugiego dnia po bitwie wyciągnęli naprzeciwko Boeotom pod dowództwem **Myronidesa**, i pokonawszy pod **Oinofytami** Boeotów w rozprawie, kraj opanowali Boeocki i Fokidę, Tanagraeów mur zburzyli i Lokrom Opuntskim sto najzamożniejszych mieszkańców zabrali jako zakładników, i zatem budowy murów swych długich dokonali. Ugodzili się zatem i Aeginetowie z Atheńczykami, mury swe zniszczyć, nawy wydać i haracz wedle ich rozporządzenia nadal płacić. Następnie Peloponnes opłynęli Atheńczykowie pod naczelnictwem **Tolmidesa** syna Tolmaeosa, gdzie zakład okrętów Lakedaemończyków spalili, a Chalkidę miasto Korinthian zdobyli i Sikyonów przy wystąpieniu na ląd w bitwie pokonali.

109 Tymczasem Atheńczykowie w Aegypcie i związkowi zatrzymywali się tamże, a wojna im tutaj różne przybierała kształty. Zrazu bowiem Atheńczykowie panami byli Aegyptu, kiedy król Perski wyprawia do Lakedaemony **Megabaza** męża perskiego z pieniędzmi, ażeby skłoniwszy niemi Peloponnezyan do wtargnięcia do Attiki tym sposobem odwieść Atheńczyków od Aegyptu.

Lecz gdy mu się to nie udawało a pieniądze na próżno były wyrzucane, Megabazos z resztą skarbów znowu do Azyi powrócił, król zaś **Megabyza** syna Zopyra także Persę wyséła do Aegyptu z wielkiém wojskiem. Ten stanąwszy na miejscu pobił w bitwie lądowéj Atheńczyków i ich związkowych, wyparł Hellenów z Memfidy i w końcu zamknął na wyspie **Prozopitis**; tutaj oblegał ich potem przez rok i sześć miesięcy, aż wysuszywszy kanał i odwróciwszy w inną stronę wodę, nawy na piasku osadził jako i większą część wyspy w ląd zamienił, zaczem przeszedłszy suchą nogą wyspę zagarnął. Tak upadła tu sprawa Greków przez sześć 110
lat popierana bronią; a z licznych ich zastępów mała tylko garstka uszła przez Libyą do Kyreny, większa zaś część wyginęła. Aegypt tymczasem znowu pod panowanie króla perskiego powrócił, z wyjątkiem **Amyrtaea** króla zamkniętego w błotach; tego dla wielkości bagien nie zdołali podbić Persowie, zarazem téż najbitniejszym są szczepem Aegypcian ci mieszkańce bagien. Inaros atoli król Aegypcian, który owo całe zaburzenie w Aegypcie podniecił, zdradą schwytany wbity został na pal. Tymczasem pięćdziesiąt trójrzędowców z Athen i innych miast związkowych płynących na zluzowanie będących w Aegypcie przyżeglowało do rogu Mendezyjskiego, nic nie wiedząc o tém co zaszło. Kiedy naraz opadło ich piesze wojsko od lądu a od morza flota Foenicyan, i większą część naw im zniszczono, niewielka tylko liczba uciekła z powrotem. Rzeczy tedy wielkiéj wyprawy do Aegyptu Atheńczyków i ich związkowych taki koniec wzięły.

Z Thessalii znowu **Orestes**, syn Echekratidesa króla Thessa- 111
lów, wygnany, namówił Atheńczyków aby go powrócili do ojczyzny; Atheńczykowie téż wziąwszy do pomocy Boeotów i Fokejczyków, swoich związkowych pociągnęli naprzeciwko **Farsalos** w Thessalii. I opanowali kraj ile mogli go zająć nie nadto oddalając się od obozu, gdyż jeźdzcy Thessalów nie dopuszczali im tego, ale miasta nie zdobyli ni téż żaden z zamysłów z któremi wyprawę podjęli nie udał im się, dla czego nazad wrócili z Orestesem, nic nie wskórawszy. Następnie po nie długim czasie tysiąc Atheńczyków wstąpiwszy na nawy pod Pegae — a trzymali sami Pegae — opłynęli do **Sikyonu** pod wodzą **Periklesa** syna Xantippa i wystąpiwszy na ląd uderzających na siebie Sikyonów w bitwie pokonali. Zaczem natychmiast przybrawszy Achaeów i przepłynąwszy na drugą stronę, przeciwko **Oenadom** w Akarnanii obóz skierowali i oblegli je, wszakżeci nie zdobyli, lecz powrócili do domu.

Odtąd po upływie trzech lat nastąpił pięcioletni pokój po- 112
między Peloponnezyanami a Atheńczykami. I od wojny z Grekami powstrzymali się Atheńczykowie, a przeciwko **Cyprowi** wyprawili się na dwustu nawach własnych i sprzymierzonych pod

dowództwem Kimona. Owoż sześćdziesiąt z tychże naw do Aegyptu od nich pożeglowało, na żądanie Amyrtaeosa króla w bagnach, reszta zaś **Kittion** oblegała. Lecz gdy Kimon umarł i głód powstał, odstąpili od Kittion i pożeglowawszy wyżéj Salaminy na Cyprze z Foenicyanami i Cilikami bój na morzu stoczyli i na lądzie razem, i zwycięstwo odniósłszy w obydwóch bitwach, odpłynęli do domu, a nawy z Aegyptu znowu będące z powrotem, towarzyszyły im. Lakedaemończykowie zaś po tych zdarzeniach odbyli wojnę tak zwaną świętą i opanowawszy świątynią w Delfach, oddali ją Delfijczykom; ale, gdy Lakedaemończykowie odciągnęli do domu, Atheńczykowie z wyprawą przyszli i zawładnąwszą świątynią, oddali ją znów Fokejczykom w posiadanie.

113 Nieco czasu następnie ubiegło, kiedy Atheńczykowie naprzeciwko wygnanym (po bitwie w Oenofytach) Boeotom, co posiedli **Orchomenos**, **Chaeroneją** i kilka innych jeszcze miejsc w Boeocyi, z tysiącem własnych ciężkozbrojnych i ze związkowymi ilu się przyłączyło, pociągnęli do tych miejsc im nieprzyjaznych, pod dowództwem **Tolmidesa** syna Tolmaeosa. Owoż Chaeroneją zdobywszy cofnęli się, załogę pozostawiwszy. Lecz jeszcze w pochodzie będących pod Chaeroneją, napadają ich z Orchomenu wygnańcy Boeotów pospołu z Lokrami, tudzież wygnańcy z Euboei i ilu więcéj tego było wyznania politycznego (arystokratycznego), i pokonawszy w bitwie, jednych z Atheńczyków zabili a drugich żywcem pojmali. Zatem Boeocyą całkiem opuścili Atheńczykowie, pokój zawarłszy pod warunkiem otrzymania z powrotem swych jeńców; a wygnani Boeotowie i inni wszyscy powrócili, i znowu samorządnymi zostali.

114 Po tych wypadkach niezadługo Euboja oderwała się od Atheńczyków. Kiedy więc już przeszedł był do niéj Perikles z wojskiem Atheńczyków, doniesiono mu że Megara oderwała się i Peloponnezyanie zamierzają wkroczyć do Attiki a załoga atheńska wyciętą została przez Megarejczyków, z wyjątkiem tych co do **Nizaei** uciekli; z pomocą wzdy Korinthian, Sikyonów i Epidauriów, przyzwanych do siebie, oderwali się Megarejczycy. Perikles tedy znów co prędzéj wyprowadził wojsko z Euboei. I zatem Peloponnezyanie do **Eleuzis** i **Thrio** w Attice wtargnąwszy, spustoszyli je pod naczelnictwem **Pleistoanakta**, syna Pauzaniasza, króla Lakedaemończyków, lecz nie posunąwszy się daléj powrócili do domu. Atheńczykowie więc znowu do Euboei przeprawiwszy się pod dowództwem Periklesa zawojowali całą, to jest re-
115 sztę wyspy ugodą nakłonili pod swe rządy, lecz Hestiaeą wyludnili a sami osadzili. Cofnąwszy się zatém z Euboei nie długo potém pokój zawarli z Lakedaemończykami i ich związkowymi trzydziestoletni, oddawszy Nizaeą, Pegae, Troezenę i Achają: te bowiem grody zabrali byli Peloponnezyanom Atheńczykowie.

W szóstym następnie roku między **Samiami** a **Milezyanami** powstała wojna o **Priene**; i Milezyanie przyciśnieni niepowodzeniem oręża, przybyli do Atheńczyków krzyki podnosząc na Samiów. Utwierdzali ich i z saméj Samos niektórzy prywatni, pragnący odmiany ustawy. Popłynąwszy więc Atheńczykowie do Samos na czterdziestu łodziach zaprowadzili rząd ludowładczy (demokracyą) i zabrali Samiom jako zakładników pięćdziesiąt chłopiąt i tyluż mężów, odstawili ich do Lemnos i straż przy nich pozostawiwszy, powrócili do domu. Tymczasem niektórzy z Samiów — kilku bowiem nie dotrzymawszy, uciekło na stały ląd — spiknąwszy się z najprzemożniejszymi w mieście i z **Pissuthnesem** synem Hystaspa, który wówczas był namiestnikiem w Sardes, nadto zebrawszy do siedmiuset pomocników przeprawili się pod noc do Samos. I najprzód rzucili się zaburzenie wznieciwszy na lud i pojmali największą liczbę jego przywódźców, następnie zakładników wykradłszy z Lemnu swoich oderwali się od zależności atheńskiéj, załogę zaś Atheńczyków i nazelników atheńskich na Samos wydali Pissuthnesowi, i przeciwko Miletowi natychmiast sposobili się wojować. Odpadli zaś z nimi równocześnie i Byzantiowie.

Atheńczykowie jak tylko wieść ich doszła, pożeglowawszy na 116
sześćdziesięciu nawach ku Samos, czternastu z tych naw nie użyli — jedne bowiem z tychże właśnie do Karyi były odeszły na uważanie ruchów floty foenickiéj, drugie do Chios i Lesbos aby naokoło wzywać do pomocy — tylko więc na czterdziestu czterech pod Periklesem dziesięciowtór dowódzcą stoczyli bój morski przy wyspie **Tragia** z siedmiudziesięciu łodziami Samiów, z których dwadzieścia było przewozowych — wszystkie zaś właśnie stérowały od Miletu — i zwyciężyli Atheńczykowie. Późniéj nieco przybyło im w pomoc czterdzieści naw z Athen a dwadzieścia pięć z Chios i Lesbos; więc wystąpiwszy na ląd i przemogłszy wojskiém pieszem oblegli trzema murami miasto i od morza równocześnie. Perikles zaś wziąwszy sześćdziesiąt łodzi z stojących na kotwicach, oddalił się co prędzéj do **Kaunos** i **Karyi**, gdyż zawiadomiono ztamtąd, że foenickie statki żeglują na Atheńczyków; wyruszył także z Samos na pięciu nawach **Stezagoras** i inni
naprzeciwko Foenicyanom. Lecz w téj chwili Samiowie niespo- 117
dzianie wypłynąwszy z miasta i na obóz wodny nieopasany zasiekami uderzywszy, nawy na straży zniszczyli, zaczem wybiegające do bitwy w walce pokonali, i morze w pobliżu wyspy opanowali przez dni blisko czternaście, w których sprowadzali do wyspy i wyprowadzali co chcieli. Wszakże za powrotem Periklesa znowu zamknięci zostali. Toż z Athen przybyło w pomoc jeszcze czterdzieści naw pod wodzą **Thucydidesa** i **Hagnona** syna Formiona, dwadzieścia nadto pod **Tlepolemem** i **Antiklesem**, a z Chios i Lesbos

trzydzieści. Owoż stoczyli wprawdzie Samiowie pewien bój morski nie długo trwający, lecz nie będąc w stanie oporu stawić stanowczego, podbici zostali w dziewiątym miesiącu oblężenia i poddali się zgodnie, zburzywszy mury, dawszy zakładników, wydawszy nawy i zobowiązawszy się spłacić w oznaczonych czasach koszta wojenne. Tak samo ułożyli się Byzantiowie, być jak dawniéj uległymi Atheńczykom.

118 Po tych już wypadkach w niewiele lat późniéj zdarzają się wyżéj opisane zatargi Kerkyrejskie i Potidejskie i które jeszcze stały się pozornym powodem niniejszéj wojny. Wszystko zaś owo co zdziałali Hellenowie tak naprzeciwko sobie sami, jako naprzeciwko barbarzyńcy, miało miejsce w przeciągu lat co najwięcéj pięćdziesięciu pomiędzy ustąpieniem Xerxesa a początkiem obecnych zapasów, w których to latach Atheńczykowie i panowanie swe umocnili i sami do wielkiéj posunęli się potęgi. Lakedaemończykowie tymczasem acz miarkowali, nie przeszkadzali im przecież jak chyba chwilowo, a pokój zachowywali przez większą część tego czasu, nie będąc i dawniéj skorymi do wyruszania w pole, jeżeli ich do tego konieczność nieodzowna nie zmuszała, częścią też domowemi wojnami powstrzymywani, aż dopiero kiedy oto potęga Atheńczyków wyraźnie się podniosła i ci o ich związkowych zaczepili. Teraz już zdało im się iż tego dłużéj znosić nie można, ale trzeba uderzyć z całą ruchawością ducha i zniszczyć, jeżeli się uda, ową przewagę, rozpocząwszy wojnę. Sami tedy Lakedaemończykowie przekonali się że pokój zerwany został i że Athenczykowie krzywd się dopuszczają, i wyprawiwszy do Delfów zapytali bożka iżali z korzyścią ich będzie jeśli wojnę rozpoczną; ten zaś odwieścił im, jak powiadają, iż, jeżeli z całéj siły bój podejmą, zwycięztwo odniosą, i że im sam dopomagać będzie,
119 przyzwany czy nieprzyzwany. Powtórnie zatém przywoławszy związkowych, uchwałę przywieść do skutku pragnęli, iżali mają wojować. Kiedy stawili się posłowie związkowych i zgromadzenie zebrało, wszyscy inni wypowiadali co wola, oskarzając w większéj liczbie Atheńczyków i domagając się wojny, Korinthianie zaś, którzy już uprzednio od miasta do miasta pojedyńczych mieszkańców z osobna prosili aby głosowali za wojną, gdyż obawiali się o Potidaeą aby tymczasem nie przepadła dla nich, obecni na zgromadzeniu i tą razą na samym ostatku wystąpili i tak się odezwali.

120 „Lakedaemończyków, o mężowie związkowi, nie będziemy już pono obwiniać teraz *(o to)* iże sami wojny nie uchwalili, a nas w tym celu oto zgromadzili. Trzebaż bo przecię ażeby przewodnicy, własne po równości *(prawa)* odmierzając sprawy, spólne naprzód opatrywali, jako i w innych względach przed wszystkimi są odznaczani. Z nas zaś, ci co z Atheńczykami już mieli do czynienia, nie potrzebują pouczenia, aby się przed

nimi mieć na baczności; ale raczéj w środku kraju a nie po drodze morskiéj zamieszkałym wiedzieć należy, że, jeżeli dołem (nad morzem) osiadłych bronić nie będą, trudniejsze mieć będą sprowadzanie do morza z głębi lądu płodów i na odwrot odbieranie tego co morze lądowi oddaje, tudzież że tego co się teraz wypowiada nie złymi osądzicielami, jakoby od rzeczy było, być, lecz oczekiwać powinni, że, jeżeli sprawę ponadmorskich opuszczą, kiedyś aż do nich samych złe się potoczy, a więc obecnie nie mniéj o dobru własnem radzić. Dla tego też i ociągać się nie powinni wojnę miasto pokoju obierać. Mężów bowiem umiarkowanych sprawą jest, jeżeli nie są krzywdzeni, cicho się zachowywać, odważnych zaś kiedy zagabnięci z pokoju przechodzić w wojnę, a kiedy rzeczy pomyślnie się złożą z wojny znów powracać do pokoju, i ani pomyślnością oręża się podnosić ani też słodyczą pokoju ukołysani dawać się krzywdzić. Kto bowiem dla onéj słodyczy ociąga się, bardzo prędko pozbawionym być może przyjemności zwłoki dla któréj się ociąga, jeśli się z miejsca nie ruszy, a kto na wojnie zbytkuje powodzeniem, ten nie bierze do serca że niepewną śmiałością się podnosi. Wiele bo przedsiewzięć źle uradzonych, dla gorzéj jeszcze obradzonych przeciwników, udało się, ale jeszcze więcéj daleko jest takich co acz dobrze zdawały się ułożonemi, przecież w przeciwieństwo przedzierzgnęły się sromotne. Nie zastanawia się bowiem nikt z równą pewnością jak idzie do dzieła, ale z bezpieczeństwem robimy wnioski, a z trwogą niedomagamy w czynach."

„My przynajmniéj obecnie jako ukrzywdzeni wojnę podniecamy i do- 121
statkiem mający zażaleń, jako też, skoro Atheńczyków odeprzemy, zakończymy ją w porę. Z wielu zaś powodów prawdopodobną jest dla nas przewaga, najprzód że liczbą przemagamy i doświadczeniem wojennem, powtóre że porówno posłuszni jesteśmy rozkazom[1]). Toż flotę, którą silni są przeciwnicy nasi, częścią z własnych każdego dostatków zbudujemy, częścią z pieniędzy w Delfach i Olympii złożonych; pożyczkę bowiem zaciągnąwszy, urwać Atheńczykom będziem w stanie za wyższą płacę obcych ich majtków. Najemniczą bo raczéj potęga Atheńczyków niżeli domową; naszą zaś mniéj ten zarzut spotyka pono, gdy na ciałach naszych raczéj opiera się niżeli na pieniądzach. Przez jedno zwycięstwo na morzu wedle prawdopodobieństwa dostaną się pod moc naszą; gdyby zaś dłużéj opór stawili, poćwiczymy i my się przez czas ten dłuższy w sprawach morskich a kiedy umiejętność swoją wyrównamy z nimi, dzielnością ducha górą pono będziem nad nimi. Które bowiem z przyrodzenia posiadamy przymioty, tych im pewnie nie przyczyni nauka; a czém oni przez umiejętność górują, to zniweczyć winniśmy ćwiczeniem. Aby mieć do tego pieniądze, składkować je będziemy; albo groźnąż byłoby rzeczą, jeżeli sprzymierzeńcy Atheńczyków ku niewoli własnéj nie odmawiają składek, my zaś ku pomście wrogów i oraz własnemu oswobodzeniu skąpić mielibyśmy nakładu, toż ku temu aby nam oni ich nie wydarli i przez to samo nas nie ucisnęli!"

„Stoją nam wszakże inne jeszcze drogi otworem do wojny, jako to 122
odrywanie przeciwnikom sprzymierzeńców, najwalniejsze wydarcie im dochodów któremi mocni są, daléj stawianie fortec w kraju i przy kraju ich, nadto inne środki które chwilowo tylko nie widne jeszcze oku. Bynajmniéj bowiem wojna umówionemi naprzód szlakami nie kroczy, lecz sama po największéj części z siebie dobywa pomysły wedle danych okoliczności; a przytém kto się z opatrznym zapałem w nią zadał, zawsze na pewniejszym gruncie się porusza, kiedy z zapamiętaniem do niéj uniesionego nie mniéj niepowodzeń spotyka. Ale zastanówmy się i nad tém, że gdyby każdy z nas miał z równymi sobie przeciwnikami zatargi o granicę kraju,

1) Pochwała subordynacyi doryjskiéj.

znośnem by to było; teraz zasię przeciwko nam wszystkim razem wystarczają siłą Atheńczykowie a przeciw miastu a miastu jeszcze potężniejsi; jeżeli więc nie gromadnie i plemionami i każdy gród z osobna jedną myślą połączeni nie odeprzemy ich, rozdwojonych wzdy nas bez trudu oni ujarzmią. A pokonanie, chociaż to komu i straszliwie usłyszeć, niechaj wie przecież każdy — iż nic innego nie przyniesie w następstwie, jak bezpośrednią niewolę. Co nawet do myśli przypuścić sromotną jest dla Peloponnezu, sromotą żeby tyle miast przez jedno uciemiężonych być miało! Gdyby to nastąpiło, albo zdawałoby się że sprawiedliwie cierpimy albo że dla tchórzostwa znosimy i okazujemy się nie godnymi ojców, którzy Helladę oswobodzili; my zaś nawet sobie samym nie umiemy zabezpieczyć tej swobody, samodzierczemu natomiast dozwalamy sadowić się wśród siebie miastu, a samowładzców w jednem pożądamy strącać! I nie wiemy (mówiący) zaprawdę jak takie poczynanie wyjętem sobie pomyśleć z tych trojga klęsk najcięższych, bezrozumu, braku odwagi, niedbalstwa. Boć przecię nie uciekliście zaiste tym zarzutom przeto, żeście w onej tak bardzo wielu już szkodliwej pogardzie (ku Atheńczykom) się zawarli, która dla tego że tylu do upadku przywodzi, przeciwnem nazwiskiem niedorzeczności przezwaną została."

123 „Owoż nad tem co minęło, pocóż szerzej rozwodzić się obwinianiami niż tyle ile obecnemu położeniu przydatne? Ale ze względu na to co oczekuje nas w przyszłości, powinniście teraźniejszości bieżąc w pomoc nie uchylać się trudom, z ojców bo odzierzeliście w podziele — z pośrodka znojów zdobywać sobie zasługi. A nie godzi wam się przemieniać zwyczaju, jeżeli teraz bogactwem i dobrym bytem cokolwiek przemagacie — nie wolno bowiem co się przez ubóstwo pozyskało przez obfitość utracać — ale śmiało iść naprzód do wojny, do której was wiele woła pobudek, już to odpowiedź boga i jego przyrzeczenie że sam was wspierać będzie, już to powstawanie społem z wami do broni całej Hellady, tu trwogą tam korzyścią podbudzonej. Pokoju wzdy nie zerwiecie pierwsi, który sam bóg przeto że wojować nakazuje, za złamany uważa, raczej naruszonego bronić będziecie; zrywają go bowiem pierwej nie odpierający ale przynoszący napaść."

124 „Kiedy więc ze wszech miar piękną okazuje się dla was wojnę rozpocząć a my to społem wam zalecamy, jeżelić ci niewzruszonym jest pewnikiem że to i dla miast i dla pojedyńczych korzyść przyniesie, nie wachajcież się dłużej i Potidaeatom nieść pomstę którzy są Doryjczykami a oblegani przez Jonów, co dawniej odwrotnie się działo, i innych zabezpieczyć wolność, skoro nie dozwolone jest dłużej aby jedni, skutkiem ociągania się naszego, uciskani byli, drudzy zaś, gdy rozgłosi się żeśmy się wprawdzie zgromadzili ale pomocy nieść nie odważamy się, tego samego niezadługo nie doznali losu. Raczej zauważywszy żeście w nieodzowną konieczność zaparci, o mężowie sprzymierzeni, i oraz że to tutaj jak najzbawienniej przez nas wyłuszczonem zostało, uchwalcie wojnę, nie uląkłszy się natychmiastowej jej grozy, lecz pokoju który na dłuższy czas z niej się wywiąże, silnie zapożądawszy; wojną bowiem pewniej utwierdza się pokój, żądza zasię spoczynku byle tylko nie wojować, nie porówno zastrzega od niebezpieczeństw. Samodzierczo zaś wśród Hellady podniosłe miasto, przeświadczeni że nad wszystkich porówno podniosło dumne swe czoło, gdy nad jednymi już panuje nad drugimi zamyśla, przywróćmy do uległości uderzywszy na nie, i sami na przyszłość bez trwogi żyjmy i ujarzmionych obecnie Hellenów do dawnej swobody przywiedźmy."

125 Tak przemówili Korinthianie. Lakedaemończycy zaś, wysłuchawszy zdań przewszystkich, kazali wszystkim związkowym ilu ich było przytomnych głosować kolejno, tak większemu jak mniej-

szemu miastu; i większość uchwaliła wojnę. Lecz po tém postanowieniu nie podobna było natychmiast rzucić się do dzieła, nie przygotowanymi będącym, wszakże przyjęto, aby przysporzył każdy co przydatne i żeby zwłoki nie było. Jednakowoż zaopatrujący się w co należało prawie rok strawili, zanim wpadli do Attiki i wojnę jawnie podnieśli.

W tym czasie posłowali Lakedaemończycy do Atheńczyków 126
zarzuty im czyniąc, aby mieć jak największy pozór do rozpoczęcia wojny, gdyby ich nie wysłuchali. I najprzód domagali się przez swoich posłów Lakedaemończycy, aby Atheńczykowie klątwę Bogini[1]) wygnali od siebie, ta zaś klątwa była następująca. **Kylon** zwycięzca w Olympii, Atheńczyk, a mąż między starodawnymi rodem znakomity i możny, poślubił był córę Theagenesa męża Megarejskiego, który w owym czasie był samowładzcą Megarejczyków. Kylonowi zaś radzącemu się wyroczni w Delfach odwieścił bożek, ażeby w czasie największego święta Zeusa opanował zamek atheński. Przysposobiwszy więc zastęp od Theagenesa tudzież przyjaciół sobie skłoniwszy, gdy nastąpiły igrzyska Olympijskie w Peloponnezie, owładał akropolidę ażeby samodzierczyć w Mieście, w przekonaniu że to jest największe święto Diosa i do niego się w pewnym względzie odnosi jako zwycięzcy w Olympii. Czy to zaś w Attice czy gdzieś indziéj owo największe święto orzeknął bożek, o tém ani pomyślał on dotąd a wyrocznia téż nie wskazała — obchodzą bowiem i Atheńczykowie Diazie które się zowią największém świętem Diosa Meilichijskiego (łagodnego), pozewnątrz Miasta, w czasie których cały lud obiatuje, wielu nie bydlęta ale krajowe przedmioty ofiar[2]) — lecz mniemając że właściwie pojmuje wyrocznię, rzucił się do dzieła. Wzdy Atheńczykowie jak tylko spostrzegli co się dzieje, przybiegli z całym ludem z pól ku obronie napastników, i otoczywszy zamek oblegli ich. Wszakże gdy czas upływał, Atheńczykowie unużeni obsaczaniem grodu oddalili się w wielkiéj liczbie, poruczywszy dziewięciu archontom straż i we wszystkiém nieograniczoną moc rozporządzenia jak uznają za najlepsze; podówczas téż większą część spraw publicznych załatwiało owych dziewięciu archontów. Tymczasem oblężeni z Kylonem nie najlepiéj się mieli, niedostatkiem żywności i wody przyciśnieni. Kylon tedy i brat jego umknęli, reszta zaś, gdy dotkliwiéj trapieni byli a kilku nawet z głodu pomarło, osiadają na ołtarzu zamkowym jako błagający. Ztąd wyruszywszy ich Atheńczykowie którym strażowanie zamku poruczoném było, ponieważ widzieli że umie-

---

1) Kiedy jest mowa o sprawach wyłącznie atheńskich „bogini“ znaczy zawsze Athenę, która była patronką miasta Athen.

2) Scholiasta tłumaczy: „pewnego rodzaju placki ugniecione w kształt zwierząt.“

rają w świątyni, i pod warunkiem że im nic złego nie uczynią wyprowadziwszy pozewnątrz, pozabijali ich; kilku nawet co się na ołtarze poważnych bogiń (*Erinnyów*, Mścicielek) gdy ich przeprowadzono, schronili, tamże zgładzili. I od tego to czynu przeklętymi i zbrodniami bogini nazwano owych mężów i cały ród ich następny. Wygnali więc z Miasta tych skalanych i Atheńczykowie, i wyganiał ich **Kleomenes** Lakedaemończyk następnie powraz z Atheńczykami z nim rokoszującymi, wypędzając żywych a zmarłych prochy z grobów dobyte wyrzuciwszy po za granice kraju; jednakowoż wrócili oni późniéj i ród ich dotąd
127 żyje w Mieście. Tę to tedy klątwę Lakedaemończykowie wyrugować z Athen nakazywali, niby bogom przedewszystkiém pomstę niosąc, wszakże w istocie dla tego że wiedzieli iż Perikles syn Xantippa obciążony tą winą z matki, a przekonani byli że po jego wygnaniu łacniéj pójdą im sprawy o które w Athenach napierali. Wszakżeci nie spodziewali się tyle ażeby Periklesa to spotkało, jak że w rozsławę podadzą go przeto u Miasta, jakoby i tą na nim ciążącą plamą po części spowodowaną była wojna bliska wybuchnięcia. Będąc bo najprzemożniejszym z swoich współczesnych a trzymający w ręku rządy państwa, przeciwił się we wszystkiém Lakedaemończykom, i nie dozwalał Atheńczykom ustępować ale do wojny popędzał.

128 Atoli na odwrot kazali Atheńczykowie Lakedaemończykom klątwę od Taenaru wygnać. Podobnież bowiem Lakedaemończykowie niegdyś wyruszywszy z świątyni Posidona na Taenarze błagających Helotów, i wyprowadziwszy pozewnątrz życia pozbawili, dla czego to i sami mniemają iż powstało u nich owo wielkie trzęsienie ziemi w Sparcie. Nadto nakazywali im Atheńczykowie klątwę (Pallady) Chalkioikos wygnać, z którą tak się rzecz miała. Kiedy Pauzaniasz Lakedaemończyk po raz pierwszy odwołany przez Spartiatów z naczelnictwa w Hellesponcie i sądzony przez nich uwolnionym został jakoby nie dopuścił się krzywdy, przez rząd wprawdzie nie został już wyprawiony na nowo, ale na swoją rękę uzbroiwszy trójrzędowiec z Hermiony bez polecenia Lakedaemończyków wyruszył do Hellespontu, pozornie na wojnę grecką, ale w rzeczy po to, aby sprawy króla Perskiego popierać, jak to już na razie był czynił, piastując naczelnictwo nad Hellenami. Zasłużył się zaś ztąd najprzód królowi i całego matactwa têm początek uczynił. Oto zdobywszy Byzantion za pierwszą swą w Azyi obecnością po cofnięciu się z Cypru — trzymali zaś ono Medowie pomiędzy którymi znajdowało się kilku króla powinowatych i krewnych, ujętych w tym grodzie — wtedy Pauzaniasz tychże, których pojmał, odesłał królowi mimo wiedzy reszty związkowych, udawszy że odeń uciekli. Zdziałał on to w spółce z **Gongylem** z Eretryi, któremu powierzył Byzantion

i jeńców. Wyprawił i list z Gongylem do króla, w którym te słowa napisane były, jak późniéj odkryto. „Pauzaniasz wódz Sparty, tych oto mężów ujętych w boju, powraca ci pragnąc się powdzięczyć i przekłada, jeżeli i tobie tak się zdaje, abyś mu córkę swą dał za żonę a on ci Spartę i resztę Grecyi podwładną uczyni. Możnym zaś sądzę się zdziałania tego, naradziwszy się z tobą. Jeżeli ci się zatém co z tych rzeczy podoba, to wypraw męża zaufanego do morza, przez którego następnie porozumiewać się będziemy."

Tyle wykrywał list ów. Xerxes zaś uradował się pismu i wy- 129
prawił Artabaza syna Farnakesa ponad morze, i kazał temuż Daskylitskie namiestnictwo objąć, zluzowawszy Megabatesa, który niém dotąd zawiadował, a do Pauzaniasza w Bizantion listowną dołączył odpowiedź z nakazem jak najprędszego onéjże doręczenia i okazania pieczęci, i gdyby mu Pauzaniasz w sprawach jego (króla) własnych jakie dał polecenia, ażeby też wypełnił jak najlepiéj i jak najwierniéj. Artabazos stanąwszy na miejscu wykonał rozkazy i list przesłał. W tym te mieściły się wyrazy: „Tak przemawia król Xerxes do Pauzaniasza. I za mężów których mi poprzez morze od Byzantion ocaliłeś, złożyłeś sobie wdzięczność w moim domu na zawsze zapisaną, i oświadczeniom twoim rad jestem. Owoż niechaj cię ani noc ani dzień nie powstrzymują w nieustającém dopełnieniu tego co mi przyrzekłeś, ani niechaj ci nakład złota i srebra nie tamuje drogi ani mnogość wojska, jeżeli gdzie potrzeba ma się stawić; ale z Artabazem mężem zacnym, którego ci posłałem, działaj dobréj będąc myśli, moje i swoje sprawy jak najzręczniéj i najlepiéj dla (nas) obóch."

To otrzymawszy Pauzaniasz pismo, gdy już uprzednio w wiel- 130
kiém był odznaczeniu u Greków z powodu dowództwa swego pod Płatejami, o wiele wtenczas więcéj wynosić się zaczął i już mu niepodobna było w zwykłym trybie żywota pozostać, ale medyjską odzież przywdziawszy wyszedł z Byzantion i przez Thracyą ciągnącego medyjscy i aegypscy kopijnicy otaczali, tož stół perski przed nim zastawiano i zamysłów swych powściągnąć daléj nie zdołał, lecz drobnemi czynami wykrył naprzód, co w głębi duszy na większy rozmiar w przyszłości uczynić zamierzał. Nieprzystępnym się uczynił i gniewem tak gwałtownym unosił ku wszystkim porówno, iż nikt nie mógł doń się przybliżyć; dla czego to też głównie związkowi greccy do Atheńczyków się przechylili (od Spartan).

Lakedaemończykowie zaś uwiadomieni o tém, zaraz za pier- 131
wszą razą dla tychże powodów odwołali go do domu, i teraz kiedy na owéj łodzi Hermionejskiéj powtórnie wypłynąwszy, nie z ich rozkazu, podobnych bezprawiów dopuszczać się zdawał, a z By-

zantion przeważnem przez Atheńczyków oblężeniem wyparty do Sparty nie powrócił, ale w Kolonach Trojańskich osadził się i ztamtąd o nim wieści dochodziły (do Lakedaemony) że z barbarami się spiknął a nie ku dobru ojczyzny tę sposobność obrał; taki tedy już nie powściągnęli się dłużéj Spartanie, lecz wyprawili doń herolda Eforowie z skytalą (z listem) i zaleceniem, ażeby z tymże heroldem wraz do Lakedaemony powracał, w przeciwnym bowiem razie wojnę mu zapowiadają Spartiaci. Pauzaniasz zaś aby najmniéj ściągnąć na się podejrzenia, a ufając że pieniędzmi zarzuty uczynione rozproszy, wrócił po raz drugi do Sparty. I tu wprawdzie natychmiast wtrącony został do więzienia — wolno zaś Eforom to uczynić królowi — lecz następnie przemógł że go wypuszczono, i stawił się pod sąd wszystkich
132 coby go chcieli dowodami przewieść o winę. Owoż jawnego dowodu nie mieli Spartiaci, ani przeciwnicy Pauzaniasza osobiści ani Miasto, na którym poległszy mogliby stanowczo ukarcić męża królewskiego rodu i w onym czasie urząd sprawującego — Pleistarcha bowiem syna Leonidasa, młodego jeszcze króla, jako bratanek był opiekunem — wszakże podejrzeń wiele podawał na siebie, tak przekraczaniem praw (ojczystych) jako naśladownictwem barbarów zdradzającém chęć wyniesienia się nad ustawy obowięzujące Spartiatów, nadto inne jeszcze podpatrywano jego sprawy, w czém gdzie przeciwko zwyczajom wykroczył w sposobie życia, jako i to że niegdyś na trojnogu w Delfach, który poślubili Grecy z łupów medyjskich jako pierwociny bożkowi, poważył się wyryć na swoją rękę następujący eleg:

Wojsk helleńskich naczelnik, Medów zgnębiwszy potęgę,
Pauzanias ku czci Feba postawił ten dar.

Owoż napis ten Lakedaemończycy ściosali natychmiast wtenczas z trojnoga, a wypisali w jego miejsce po imieniu miasta, które społem pogniótłszy barbarzyńców poślubiły pomnik; Pauzaniaszowi atoli już i to przyczytano za występek, a gdy teraz w tém się postawił położeniu, o wiele mocniéj ów czyn zdawał się zamiarem podobny do obecnych jego zamysłów. Dowiedziano się prócz tego, że i z Helotami coś zamierzał, a było z tém tak. Oto przyrzekł on im uwolnienie i obywatelstwo, jeżeli razem się podniosą i przewiedzeniu wszystkich jego knowań dopomogą. Pomimo to jednak Lakedaemończykowie, nawet donosicielom helotskim wiary nie dawszy, nadzwyczajnych środków przeciwko Pauzaniaszowi użyć nie chcieli, powodując się trybem którego zwykli się trzymać naprzeciw sobie samym, to jest nie być porywczymi w postanowieniu czegoś niesłychanego bez niewzruszonych do tego dowodów naprzeciw mężowi Spartiackiemu; zanim, jak powiadają, mąż ów mający ostatnie listy do króla Perskiego nosić Artabazowi, Argilios, kochanek niegdyś Pauzaniasza i naj-

powierniejszy jego, sam oto nie wystąpił jako oskarzyciel swego pana. Ten uląkłszy się w drodze tém pewném zastanowieniem, że żaden jeszcze z wysłańców przed nim (tamże wyprawianych) nie powrócił, i zrobiwszy drugą pieczęć podobną ażeby, gdyby się w podejrzeniu omylił alboli Pausaniasz coś jeszcze dopisać zapragnął, podstęp jego się nie wydał, list otworzył, w którym, jako się domyślał, taki dopisek znalazł, *żeby go* (po oddaniu pisma) *zabito*. Tedy już Eforowie, gdy ów człowiek list pokazał, 133
mocniéj zawierzyli, przecież jeszcze na własne uszy z ust Pauzaniasza samego o prawdzie przekonać się pragnący, wedle umowy Argiliowi jako błagającemu na Taenaron schronić się i tamże w szałasie przepierzeniem opatrzonym zasieść kazali. W ten szałas ukrył on (wedle dalszego polecenia) kilku z Eforów, i kiedy Pauzaniasz do niego przybył i wypytywał o powód téjtu błagalnéj ucieczki, ci już dowiedzieli się wyraźnie wszystkiego, ponieważ Argilios wymawiał Pausaniaszowi dopisek doń się odnoszący w liście i zresztą wynurzał się poszczegółowo, jako go ani razu jednego w posługach do Króla nie zaniedbał (naraził?), a za to przecież przezeń (przez Pauzaniasza) odznaczonym został śmiercią pospolitych usługaczy; a Pauzaniasz znowu nie przyznawał się do winy i nie dopuszczał mu się gniewać o to co zaszło, ale zaręczał bezpieczeństwo ujścia z świątyni i nastawał aby jak najprędzéj z niéj umykał i rzeczom w biegu będącym nie stawał na przeszkodzie.

Wysłuchawszy dokładnie téj rozmowy Eforowie, oddalili się, 134
i na pewno już o wszystkiém wiedząc pochwycenie Pauzaniasza w mieście zarządzili. Opowiadają jeszcze że gdy miał być pojmanym w drodze do miasta, twarz jednego z Eforów zobaczywszy, domyślił się w jakim zamiarze przybywa, a gdy inny nieznacznie nań skinął i przychylność przeto okazał, szybko uskoczył do świątnicy Chalkioikos i tak ubiegł napaść; był zaś niedaleko temen (zakres poświęcony).[1]) Tutaj w domek niewielki, który do świątyni należał, wstąpiwszy aby się nie wystawić na przykrość pod gołém niebem, zachowywał się spokojnie. Eforowie tedy spóźnili się wprawdzie na razie z pogonią, lecz niebawem dach z onego domku zdjęli, i upilnowawszy chwilę kiedy się wewnątrz znajdował Pauzaniasz i odgrodziwszy w środku drzwi zamurowali, i zatem oblegając bez przerwy głodem nareszcie pokonali. A kiedy już ducha miał wyziewać, spostrzegłszy to natychmiast wyprowadzili z świątnicy jeszcze oddychającego, i tak wyprowadzony skonał w téj chwili. Tutaj zamierzyli do (jaskini) Kaeadas, gdzie złoczyńców zwy-

1) Świątynię otaczał gaj i rola poświęcona, a cały ten obręb nazywał się temenem czyli (jak wykładają) zakresem poświęconym.

kli strącać, wrzucić jego ciało; lecz następnie postanowili zako-
pać je gdzie w pobliżu. Tymczasem bożek w Delfach zawieścił
Lakedaemończykom późniéj, raz żeby grób Pauzaniasza prze-
nieśli w miejsce na którém żywota dokończył — teraz on w przed-
zakresie świętym spoczywa, co napisem oznaczają słupy — po-
wtóre żeby, ponieważ krwią się splamili przez ten postępek który
dokonali, dwa ciała miasto jednego odtąd bogini Chalkioikos
zaofiarowali. Lakedaemończykowie więc dwa posągi wystawiwszy
135 miedzianne poślubili je jakoby za Pauzaniasza. Lecz Atheńczy-
kowie wbrew temu nakazali Lakedaemończykom klątwę odegnać,
gdy i bóg ich postępek za takową był osądził.

O medyzm (sprzyjanie Medom) przecież Pauzaniasza Lake-
daemończykowie szląc posłów do Athen i Themistoklesa oska-
rzali społem, jak się przekonali o tém z śledztwa z Pauzania-
szem wytoczonego, i domagali się aby Atheńczykowie ukarali go
(i tego). Atheńczykowie téż, przekonani — właśnie bowiem zo-
stał był ostracyzmem wydalon z kraju i bawił w Argos, nawie-
dzając ztąd i inne części Peloponnezu — wyprawiają pospołu
z Lakedaemończykami gotowymi do spólnego pościgu mężów,
którym polecono przytrzymać i przywieść Themistoklesa gdzieby-
kolwiek go spotkali. Lecz Themistokles naprzód o tém zawiado-
miony, uciekł z Peloponnezu do Kerkyry, któréj mieszkańców
był dobroczyńcą. Wszakże gdy mu Kerkyraeowie oświadczyli że
boją się przechowywać go u siebie, żeby nie popadli w nienawiść
u Lakedaemończyków i Atheńczyków, Themistokles przeprawił
się z ich pomocą na przeciwległy ląd stały. Atoli ścigany przez
wysadzonych do tego za popytem gdzie się obraca, zmuszony był
z powodu jakiéjś nieprzewidzianéj zawady, zagościć do **Admeta**
króla Molossów który mu nie sprzyjał. Lecz Admeta nie było
właśnie w domu, więc Themistokles rzuciwszy się błagalnie do
nóg żony jego, pouczony przez tęż wraz zostaje, aby ująwszy za
rękę dziecko ich zasiadł na ognisku. Toż gdy Admet niezadługo
potém powrócił, odkrywa mu kim jest i żąda, ażeby, jeżeli mu
sprzeciwił się kiedy o coś błagającemu Atheńczyków, nie mścił
się nad wygnańcem; gdyżby i jako daleko słabszy teraz od niego
złe ucierpiał, a szlachetność nakazuje aby tylko równi (siłą)
i w jednakiém położeniu mścili się. Że nadto (prawi) sam tylko
w pewnéj sprawie i nie obchodzącéj nawet całości ciała sprzeci-
wił mu się niegdyś, on (Admet) zaś, gdyby go wydał — i tutaj
wypowiedział o co i przez kogo jest ścigany — ocalenia nawet
życia by go pozbawił.

137 Usłyszawszy to Admet, podnosi Themistoklesa razem z synem
swoim, jako go był objąwszy przysiadł na ognisku, a był to naj-
uroczystszy sposób błagania, i następnie mimo licznych nacho-
dzeń Lakedaemończyków i Atheńczyków i mimo mnogich ich

ustnych nalegań, przecież nie wydaje Themistoklesa, ale wyprawia go na własne żądanie że chce się dostać do króla perskiego, do drugiego morza (aegejskiego) lądem do Pydny gdzie panował Alexander. Tutaj dopadłszy łodzi przewozowéj gdy odpływała ku Jonii i wsiadłszy na nię, przez burzę zaniesion zostaje Themistokles pod obóz Atheńczyków który oblegał Naxos. I nieznany osadzie okrętowéj, a trwogą naciśniony, zwierza się naczelnikowi nawy, kim jest i z jakiéj przyczyny ucieka, lecz dodał że, jeżeli go tenże nie ocali, powié że pieniędzmi skłoniony uprowadza go; że wszakże wystarcza do jego bezpieczeństwa, aby tylko nikt na ląd nie wychodził, dopóki prąd pomyślny wody nie nastąpi; że nareszcie jeśli go wysłucha, godnie mu za to będzie wdzięczen. Naczelnik łodzi uczynił tak, i zatamowawszy okręt na wód wysokości przez dzień jeden i noc ponad obozem Atheńczyków, następnie zawija do Efezu. Za to mu Themistokles odsłużył się podarunkiem w pieniądzach — przybyły mu bowiem takowe późniéj i z Athen od przyjaciół i te które do Argos był ukrył — i z któryms z Persów nad wybrzeżem mieszkających wyruszywszy daléj w górę, wyprawia pismo do króla Artaxerxesa syna Xerxesa świeżo osiadłego na tronie.

Zawierało zaś to pismo następujące wyrazy: „Ja Themistokles przybywam do ciebie, który najwięcéj złego z Greków wyrządziłem waszemu domowi, przez wszystek czas w którym nachodzącego Helladę ojca twojego odpierać byłem zmuszony, ale i daleko więcéj jeszcze dobrego, skoro w bezpieczeństwie dla mnie a w niebezpieczeństwie dla niego odprawiał się wasz powrót (do Azyi). Owoż i dobrodziejstwem zadłużyliście mi się“ — tu wymienił owo wezwanie do odwrotu z Salaminy i mostów, które kłamliwie sobie przypisał, z jego powodu nienastąpione zerwanie — „i teraz mając sposobność wiele nadto dobrego ci przyczynić, przychodzę ścigany przez Greków, za to że twoim jestem przyjacielem. Pragnę wzdy rok przetrzymawszy, sam tobie to z czém przybywam wyjawić.“

Król zaś, jak opowiadają, podziwił zamysł Themistoklesa 138
i kazał mu tak postąpić. On przecie przez czas, który przyczekał, przyswoił sobie ile zdołał z języka perskiego i zwyczaju kraju, zaczem przybywszy po roku do króla pozyskał u niego wielkość i cześć jakiéj żaden po nim z Greków nie doznał, tak dla uprzedniego już znaczenia u króla jako i dla nadziei którą mu zrobił ujarzmienia (dlań) greckich szczepów, mianowicie atoli przeto że mu się w skutek prób okazanych biegłym człowiekiem przedstawił. Był bowiem Themistokles, jak najniewzruszeniéj wykazawszy właściwą sobie moc ducha, i wyborowo jakoś ze względu na nię więcéj nad innego godzien podziwu. Przyrodzoną bo bystrością, ani uprzednią nauką do niéj coś przyczy-

niwszy ani późniejszą, tak w natychmiastowych położeniach po najkrótszym namyśle, najprzedniejszą wybrać radę, jako najodległéj w przyszłość to co nastąpić miało, odgadywać umiał. Owoż co miał pod dłońmi, i wywieść do kresu zdolen był, a w czém niedoświadczon był, to rozsądzać dostatecznie nie zbywało mu na przenikliwości; jakoli co lepsze a co gorsze jeszcze w niewidnéj zawarte kolei przejrzywał przed innymi. Toż razem powiedziawszy, dzielnością siły przyrodzonéj a przy skąpości ćwiczenia, najznamienitszym przecież stał się mąż ten w wynajdywaniu na razie czego okoliczności pożądały.

Z choroby atoli zakończył żywot; twierdzą wzdy niektórzy także, że umyślną śmierć sobie przez truciznę zgotował, nie możnym uznawszy się dopełnić królowi co mu był przyrzekł. Co bądź, pomnik jego stoi w Magnezyi aziatyckiéj na rynku; gdyż téj krainy był namiestnikiem, otrzymawszy w darze od króla **Magnezyą** na chleb, która przynosiła rocznego dochodu pięćdziesiąt talentów, **Lampsak** zaś na wino, a uchodził tenże za najokwitszy w ten napój z miejsc ówczesnych, **Myus** nareszcie na przysmaki. Prochy jego mieli sprowadzić powinowaci zmarłego do domu na rozkaz jego i pochować skrycie przed Atheńczykami w Attice; nie dozwoloném bowiem było grzebać jako za zdradę wygnanego. Losy więc Pauzaniasza Lakedaemończyka i Themistoklesa Atheńczyka, najświetniejszych mężów helleńskich w swoim czasie, taki kres znalazły.

139 Lakedaemończycy tymczasem za pierwszém poselstwem takich rzeczy domagali się, i w odwrot zażądano od nich wygnania klątwą obciążonych; późniéj znów przybywszy do Atheńczyków nakazywali im od Potidaei odstąpić i Aeginę samorządowi powrócić, a przedewszystkiém i jak najwyraźniéj oswiadczali, że jeżeli Atheńczykowie uchwałę względem Megarejczyków zniosą, wojna pewnie nie nastąpi, w której to uchwale wyrażoném zostało że Lakedaemończykowie nie mają odtąd używać portów we władztwie Atheńczyków ni téż rynku (targu) attickiego. Lecz Atheńczykowie ani w innych rzeczach nie dali im ucha ani uchwały onéj nie znieśli, wyrzucając Megarejczykom uprawianie ziemi poświęconéj i nieodgraniczonéj jeszcze, tudzież przyjmowanie niewolników zbiegłych. Nakoniec gdy ostatni przybyli posłowie z Lakedaemony, **Rhamfios**, **Melezipp** i **Agezander**, i nie wspomniawszy już nic o tém co uprzednio przekładać zwykli, to jedynie wynurzyli oświadczenie, że Lakedaemończykowie pragną pokoju, i mógłby tenże utrzymać się, gdybyście, mówili, Hellenów samorządowi oddali, tedy Atheńczykowie powoławszy zgromadzenie, sprawę sobie samym do rozmysłu postawili, i zdało się raz na zawsze o wszystkiém a wszystkiém

naradziwszy się, dać Lakedaemończykom odpowiedź. Występowało tutaj wielu i przemawiało, dzieląc się na obie strony w zdaniach, jedni że trzeba wojować, drudzy że uchwała zaczepna nie powinna tamować pokoju i żeby ją uchylić; kiedy stanąwszy na mównicy **Perikles** syn Xantippa, mąż podówczas pierwszy pomiędzy Atheńczykami, a tak słowem jak dziełem najpotężniejszy, i temi wyrazy poraił.

„Przekonania ja, o Atheńczykowie, zawsze tego samego się dzierzę, 140
żeby nie ustępować Peloponnezyanom, jakkolwiek świadom że ludzie nie jednakim zapałem dawają się porywać do wojny a czynnymi są wśród dzieła, podług przygód i zdania swoje zwracając. Toż widzę że i teraz równie i podobnie radzić mi przychodzi, a za słuszną uważam, ażeby dawający się z was nakłonić (do wojny), spólnym postanowieniom, chociażbyśmy w czém i poszwankowali, poparcia użyczali, albo, nawet na przypadek powodzenia, do mądrości prawa nie rościli. Dopuszczone bowiem jest, aby niepowodzenia wypadków nie mniéj bezwiednie (niedorzecznie) poszły, jak i myślenia człowieka: dla czego też los, ilekroć co przeciw obliczeniu zdarzy się, przywykliśmy obwiniać.“

„Lakedaemończycy zaś tak pierwéj wyraźne nam stawiali zasadzki, jak i obecnie nienajmniéj. Gdy orzeczoném bowiem zostało (w warunkach pokoju), żebyśmy wprawdzie co do spornych rzeczy wzajem sobie dali i przyjęli sądowe rozstrzygnienie, ale zatrzymali jedni i drudzy to co zadzierzamy; ani sami jeszcze sądowéj rozprawy nie zażądali, ani gdy my ją ofiarujemy, nie przyjmują; lecz pragną wojną raczéj niżeli przez słowa załatwić swe zażalenia, i już nakazując a nie skargi wywodząc stawają tu przed nami. Od Potidaei bowiem odstąpić nam rozkazują i Aeginę samorządowi oddać i uchwałę o Megarejczykach usunąć; a ci oto na ostatku przybyli, nawet Hellenów na niezależność nam wypuścić przepisują. Z was zasię niechaj żaden nie sądzi, że o drobne rzeczy prowadziłaby się wojna, gdybyśmy owéj uchwały o Megarejczykach nie usunęli, w którą to tamci najbardziéj uderzają, żeby, gdybyśmy ją znieśli, wojnę uchyliła; ani téż w waszych umysłach nie przyzostawcie zarzutu, żeście dla nikczemnego powodu bój toczyli. Ten bowiem drobny powód całą siłę i próbę waszego sposobu myślenia obejmuje. Jeżeli Peloponnezyanom ustąpicie, natychmiast coś innego a większego do spełnienia wam narzucą, ponieważ i tamtemu przez trwogę folgę daliście; oparłszy się atoli stanowczo, wymownie podobno dacie do zrozumienia, żeby na równéj więcéj stopie z wami załatwiali się.“

„Z tego tu zatém miejsca zaraz rozmyślcie się, albo dać ucho zanim 141
jakąś szkodę poniesiemy, albo czy wojować będziemy, jak mnie się lepszą być zdaje, i postanówcie, wielkiegoli czy drobnego pozoru używać będą, nie ustępować ni zatrzymywać z bojaźnią to cośmy nabyli: tę samą bowiem niesie niewolę największe jak najmniejsze uroszczenie od równych, przed oddaniem rzeczy sądowemu rozstrzygnieniu, swoim pobliskim narzucane. Że zasię wymagalności wojny i środki do niéj obom stronom przysługujące, nie słabsze posiadamy od Lakedaemończyków, rozpoznajcie teraz po szczególe słuchając. Otóż z pracy rąk własnych żyją Peloponnezyanie i ani z osobna ani spólnie nie dzierzą majątków; daléj przydługich wojen i pozamorskich nieświadomi, dla tego że na krótkie doby tylko sami je z sobą z powodu ubóstwa zwodzą. A ludzie tego rodzaju ani flot uzbrojonych ani wojsk lądowych często wysełać nie mogą, od swoich dobytków zarazem oddalając się i z własnych zasobów nakładając i nadto jeszcze od morza odcięci; a nadbytki to mień raczéj, jak gwałtowne wnioskowania podtrzymują wojny. Ciałami też gotowsi są pracujący dłonią

pomiędzy ludźmi niżeli pieniędzmi bojować, pewność mając że tamte (ciała) z niebezpieczeństw cało unieść mogą, a niezapewnione czy tych tu (mień) nie wyszafują wprzódy, zwłaszcza kiedy nadspodziewanie jak prawdopodobna, wojna im się przedłuży. Bitwą bowiem jedną przeciwko wszystkim Grekom zdolni są Peloponnezyanie z swoimi sprzymierzeńcami czoło stawić, lecz bojować naprzeciw nierównym przeciw-przygotowaniom nie zdolni, kiedy nawet jednéj najwyższéj Rady nie mającym natychmiast coś szybko wykonać przyjdzie, a wszyscy równy głos mając i nie jednakiego szczepu będąc, każdy co go z osobna dotycze, przepierają; z tego składu rzeczy zwykle nic zupełnego się nie rodzi. Toć ci tam jedni jak najnatarczywiéj pomścić się na kimś żądają, drudzy jak najmniéj swoje dzierzawy narazić. Owoż leniwo od czasu do czasu zebrawszy się, nareszcie w krótkiéj chwili tę i owę z rzeczy całość obchodzących rozpatrują, a w reszcie dłuższéj doby swoich poszczególnych spraw pilnują. A każdy tam mniema, że przez nietroszczenie się swoje nic nie zaszkodzi, bo i drugiemu na têm zależy aby coś na jego miejscu opatrzył, tak iż tym osobistym sposobem zapatrywania się na sprawy przez wszystkich porówno dzielonym, nieznacznie rzecz ogólna całkiem upada."

142 „Najprzeważniejsza przecież, że niedostatkiem pieniędzy tamowani będą w dziele, kiedy z trudnością je tylko przysparzając na zwłoki wystawieni; chwile zaś podatne wojny nie czekają. Wszakżeci ani obmurowań ich ani siły morskiéj nie warto się obawiać. Tamtém bo trudno nawet w pokoju miasto groźnie naprzeciw zaopatrzyć, a cóż dopiero w kraju nieprzyjacielskim, i kiedy niemniéj jak tamci, i my naprzeciw murami zastawieni będziemy. Zamek (kasztel) znów jeżeli podniosą jaki, to ziemi wprawdzie poniszczą część jakąś napadami i zbieganiami niewolników, atoli nie wystarczy to do przeszkodzenia nam wystawiać inne zamki w ich ziemi, popłynąwszy do niéj, i na czém nasza przewaga polega, na nawach się bronić; więcéj albowiem wyczerpnęliśmy my doświadczenia z żeglarstwa do zapasów na lądzie niżeli tamci z lądu do rozpraw na flocie. Spoufalić się wzdy z morzem nie tak łacno im przyjdzie teraz. Wszakżeście bo ni sami, acz ćwicząc się i rozmyślając nad têm zaraz od wojen medyjskich, wszystkiego jeszcze nie posiedli z téj umiejętności; jakżeż więc ludzie rolą zajęci a nie morscy, i nadto ani do wtrawienia się do tego dzieła nie dopuszczeni, przeto że wciąż mnóstwem waszych łodzi nabiegani będą, coś godnego wzmianki (tutaj) podziałaćby zdołali? Naprzeciw bo kilku tylko obsaczającym (ich na lądzie) to zaważyliby się i może, przewagą liczby podżegając zuchwałość niewiadomości, ale wieloma zamknięci cicho się zachowywać będą, a przy niewprawie i mniéj pojętnymi pozostaną i dla tego i bojaźliwszymi. Żeglarstwo sprawą sztuki jest, jako i każda rzecz inna, i nie dopuszcza aby się niém, kiedy się zdarzy, mimochodem tylko zaprzątano, ale raczéj, aby nic innego już mimochodem przy niém nie
143 podejmowano. Choćby też naruszywszy skarbce w Olympii lub w Delfach przez żołd większy pokusili się przeciągać na swoję stronę naszych obcych majtków, tedy, gdybyśmy nie byli równi im siłą skoro sami wstąpimy na pokłady powraz z *przysiedlcami* naszymi — byłoby to dla nas groźne; teraz zasię i to nam pod ręką i nadto, co najwalniejsze, za sterowników mamy własnych obywateli, a reszty służnéj osady na nawach, więcéj i lepszą niżeli cała reszta Hellady. Nareszcie nie licząc niebezpieczeństwa (zostania pochwyconym i ukaranym), żadenby pewnie z obcych nie wolał z własnéj uchodzić[1]) krainy, a z mniejszą zarazem nadzieją (wygranéj po stronie Lakedaemończyków) dla pozyskania wielkiego żołdu przez dni niewiele, z tamtymi walczyć pospołu."

---

[1]) Ci bowiem obcy po największéj części z miast uległych Athenom pochodzili.

„Owoż rzeczy Peloponnezyan tak i podobnie mi się przedstawiają, nasze natomiast i wolne od niedostatków które w tamtych naganiłem, i inne nadto a na wyższych przymiotach oparte wielkie nastręczają korzyści. Jeżeli pociągną na kraj nasz lądem, my naprzeciwko ich dzielnicom na nawach popłyniemy, a wtedy już nie porówno wypadnie, spustoszyć pewną część Peloponnezu a całą Attikę. Tamci bowiem nie będą w stanie zagarnienia innej w to miejsce bez boju, a my wiele ziem posiadamy jeszcze i po wyspach i na stałym lądzie. Szerokosięgłem bo jest panowanie na morzu. Zastanówcie się tylko: gdybyśmy byli wyspiarzami, którzyżby mniej byli do przemożenia? A teraz trza nam jak najbliżej tego (żeśmy wyspiarzami istotnie) stawiwszy się myślą, ziemię i mięszkania wypuścić z oka, a nad morzem natomiast i grodem naszym czujnie strażować, i z Peloponnezyami, oburzonym dla ich korzyści chyba, gdy daleko liczniejsi, nie zadawać się w walkę — acz zwyciężywszy bowiem, znowu z niemniejszymi liczbą rozpierać się będziem, a jeżeli poszwankujemy, pomoc związkowych, z której siłę czerpiemy, przepadnie dla nas w dodatku; gdyż ci nie pozostaną spokojnymi, skoro my już nie wystarczymy do wojowania przeciwko nim — i nie trza nam o domy i ziemię jęki podnosić ale o ciała nasze, albowiem nie te posiadłości mężów, ale mężowie oneż nabywają na własność. Jakoż, gdybym mógł tuszyć że was przekonam, samychbym zagrzewał żebyście wyszedłszy z tych właści popustoszyli je i pokazali Peloponnezyanom, iże dla takich przynajmniej względów nie posłuchacie ich rozkazów.“

„Wiele atoli innych jeszcze mam powodów do nadziei iże przemożecie, 144
jeżeli zechcecie panowania swego nie rozszerzać zarazem przez wojnę i niebezpieczeństw własnowolnych nie dorzucać; więcej ja bowiem lękam się domowych waszych błędów jak przeciwników naszych zamysłów. Ale tamto w innej mowie, kiedy do dzieła samego przystąpimy, wyświeci wam się; teraz zasię tych tu z taką odprawmy odpowiedzią: co do Megarejczyków — iże dozwolimy rynku i portów używać, skoro i Lakedaemończycy zawieszą wyganiania cudzoziemców tak z naszego miasta jak z miast naszych sprzymierzeńców przybywających (ani bowiem tamto nie zawadza w obowięzujących warunkach pokoju ani to tu); co do miast — to wypuścimy je na wolność samorządu, jeżeli i wtenczas kiedyśmy zawierali pokój samorządnemi były, i skoro i tamci swoim miastom powrócą swobodę urządzania się, nie jak im Lakedaemończykom dogodnie, ale jak każde z tychże poszczególnie pragnie; pod sądy nareszcie — iże chcemy spór oddać wedle układów, i że wojny nie rozpoczniemy pierwsi, ale że naprzeciw poczynającym ją bronić się będziemy. To bowiem jest i sprawiedliwa i przystojąca zarazem temu Miastu odpowiedź. Wiedzieć atoli wam trzeba, że wojna stała się koniecznością; jeżeli więc dobrowolnie więcej przyjjmiemy ją, mniej natarczywymi sprawimy sobie przeciwników, toż ponieważ z śród największych niebezpieczeństw, tak dla Miasta jak dla pojedyńczego, najwyższe czci wynikają w odwodzie. Nasi przynajmniej ojcowie czoło stawiwszy ogromowi Medów a nie z tak wielkich środków pomocą wyruszający w pole, ale nawet to co mieli porzuciwszy, raczej przemysłem jak trafem toż zuchwałością większą niżeli potęgą unoszeni, i barbarzyńcę odegnali i do tej oto siły posunęli moc kraju. Za tymi nie trza nam pozostać w tyle, ale i wrogów na wszelkie sposoby odeprzeć i następcom starać się dziedzictwo nie szczuplejszém oddać w spadku.“

Perikles tedy tak przemówił, Atheńczykowie zaś uznawszy 145
iż najzbawienniéj im radzi, uchwalili to co zalecał, i Lakedaemończykom odpowiedzieli w myśl jego, w szczególności jak orzekł

i ogólnie, iże nic na rozkaz nie uczynią, ale że po sprawiedliwości gotowymi są porozumieć się co do zażaleń uczynionych pod warunkiem równéj wzajemności. Posłowie zatém wrócili do domu i już więcéj potém Lakedaemończykowie innych nie przysłali; te zaś były przyczyny i sporne zatargi stron obudwu przed wojną, poczęte zaraz od nieporozu-
146 mień w Epidamnie i na Kerkyrze. Spółkowali jednakowoż ze sobą w czasie tych kłótni, i zachodzili do siebie wzajem, bez heroldów wprawdzie ale nie bez podejrzliwości; pokoju zerwaniem bowiem było to co się działo i pozorem do wojny.

XIĘGA DRUGA.

Poczyna się odtąd już wojna Atheńczyków i Peloponnezyan i ich 1
zobopólnych sprzymierzeńców, w któréj nie spółkowali więcéj ze sobą bez towarzystwa heroldów i powstawszy raz do broni nie składali jéj więcéj; opisało się zaś z kolei wszystko jak poszczególnie następowało, podług lata i zimy.

Otóż czternaście lat utrzymał się trzydziestoletni pokój, który stanął po zdobyciu Euboei; w piętnastym zaś roku, kiedy za Chryzidy w Argos podtenczas lat czterdzieści ośm urząd kapłanki sprawującéj, Aeneziasza Efora w Sparcie a Pythodora jeszcze dwa miesiące archontat piastującego w Athenach, wósmym miesiącu po bitwie pod Potidaeą i razem z poczęciem się wiosny, mężowie thebańscy w liczbie nieco więcéj trzystu — a prowadzili ich bojotarchowie (naczelnicy Boeotów) **Pythangelos** syn Fylidesa i **Diemporos** Onetoridesa — wkroczyli około pierwszego snu z bronią do **Plataeji**[1]) w Boeocyi, będącéj miastem związkowém
Atheńczyków. Tych mężów sprowadzili byli i otworzyli im bramy 2
Platejów **Nauklid** z spólnikami swymi, pragnący dla wyniesienia się własnego przeciwnych sobie obywateli pognębić a miasto Thebańczykom poddać pod władzę. Zdziałali zaś te rzeczy za pośrednictwem **Eurymacha** syna Leontiadesa, męża wśród Thebanów najprzemożniejszego. Przewidziawszy bowiem Thebanie że przyjdzie do wojny, pragnęli Plataeą, zawsze im oporną, jeszcze za trwania pokoju i zanim wojna jawnie rozewre, ubiedz dla siebie. Czém to téż i łatwo niepostrzeżeni do niéj się wsunęli, ponieważ straże nie były postawione przed miastem. Sprawiwszy się przecież w szyk na rynku, nie usłuchali tych co ich sprowadzili, ażeby bez zwłoki wziąść się do dzieła i uderzyć na domy swych przeciwników, lecz postanowili, odpowiednie uczynić ogłoszenia przez herolda i przez umowę i przyjaźń raczéj skłonić

---

1) Thucydides w obóch liczbach nazywa to miasto, Plataea i Plataeje.

Miasto. Owoż wywołał herold, aby, komu wola wedle ojczystych zwyczajów wszystkich Boeotów przystąpić do związku, przyłączył broń swoją do nich, a rozumieli że łacno tym trybem Miasto na ich stronę przejdzie.

3 Platejczycy téż skoro dowiedzieli się że Thebanie są wewnątrz murów i że miasto znienacka zajęte, ulękłszy się i sądząc że weszło ich więcéj, nie mogli bowiem rozpoznać dla nocy, przystąpili do układów i warunki przyjąwszy zachowywali się spokojnie, zwłaszcza gdy tamci naprzeciwko nikomu nic niezwykłego nie poczynali. Kiedy jakoś w biegu tych rokowań wymiarkowali Platejczycy iż niewielu jest Thebanów i wraz osądzili, że rzuciwszy się na nich z łatwością przemogą; lud bowiem nie chciał odstępować Atheńczyków. Umyślili więc uderzyć i jęli się gromadzić, przebijając spólne ściany mieszkań, ażeby schodząc się ulicami nie byli widziani, powystawiali wozy bez uprzęży na ulicach, ażeby im służyły za mur (barykady) i zresztą przyrządzili jak co szczegółowo zdało się przydatném być obecnéj chwili. Skoro zaś wszystko wedle możności było gotowe, upilnowawszy jeszcze noc i sam pierwszy brzask doby, wyruszyli z domów naprzeciwko Thebanom, ażeby z zuchwalszymi już przy dnia świetle nie potykać się i nie zdarzyć równego z sobą położenia, ale aby trwożliwszymi będący dla nocy nie domierzali nadto znajomością Miasta Platejczykom. Natychmiast téż wpadli na nich
4 i wnet ręka w rękę łamać się zaczęli. Thebanie poznawszy że oszukani zostali, szczelnie ścisnęli się pomiędzy sobą i natarcia gdzie przypadały, odbijali. Tak dwa czy trzy razy odrzucili Platejczyków, lecz gdy następnie z wielką wrzawą i sami napierać i niewiasty i słudzy zarazem z mieszkań krzyki i jęki podnosząc kamienie i cegły miotać jęli toż i deszcz rzęsisty pośród nocy się przyłączył; tedy trwogą zdjęci i tył podawszy pierzchać zaczęli przez Miasto, nie wiedząc w większéj liczbie dla ciemności i błota ulic kędy uchodzić, gdyż i przy końcu miesiąca to działo się, a świadomych dobrze mając za sobą ścigających aby im nie dać ujść, tak iż naginęło wielu. Tymczasem któryś z Platejczyków bramę którą byli weszli i która otwarta pozostała jedna, zawarł kończynę oszczepu miasto wrzeciądza żelaznego przetknąwszy przez belkę poprzeczną, tak iż nawet tędy nie było wyjścia. Uganiani tedy po mieście ci i owi (z Thebanów) wdrapawszy się na mury rzucili pozewnątrz i zginęli po większéj części, drudzy przez opuszczoną bramę, otrzymawszy od pewnéj kobiety topór, niepostrzeżeni i przerąbawszy belkę poprzeczną (bramy) wymknęli się nieliczni gdyż prędko dostrzeżono i to, inni po innych miejscach Miasta w rozsypce śmierć znaleźli. Najliczniejszy zaś i najmocniéj skupiony zastęp wpadł do wielkiego budynku, który łączył się z murem miasta a pobliskie uciekającym drzwi tegoż

przypadkiem były otwarte, mniemając że drzwi te budynku są bramą *(miejską)* i przejściem prosto na zewnątrz. Widząc ich tutaj zapartych Platejczykowie naradzali się czy ich spalić tak jak są, ogień podłożywszy pod budynek, czy inaczéj z nimi postąpić. Nareszcie i ci i którzy jeszcze z Thebanów pozostali przy życiu po mieście błądzący ułożyli się z Platejczykami zgodnie, że im poddadzą swoje osoby i broń ażeby z nimi zrobili co im się podoba.

Owoż owi w Plataei tak podziałali; tymczasem inni Thebanie, którzy mieli tejże jeszcze nocy przybyć z całém wojskiem, gdyby jako nie szły od ręki rzeczy tym co wkroczyli do Plataei, gdy wiadomość już w pochodzie będącym podaną została o tém co zaszło, pospieszyli z pomocą. Jest zaś odległą Plataea od Theb stadiów siedmdziesiąt, a ulewa przypadła nocą sprawiła iż powolniéj nadciągało wojsko, gdyż rzeka Azopos podniosła się wysoko i nie łacną była do przebycia. Postępujący więc wśród deszczu i przez rzekę z trudem przedostający się późniéj stanęli na miejscu, kiedy mężowie owi już częścią zginęli częścią żywo przytrzymani zostali. Owoż skoro dowiedzieli się Thebanie jak rzeczy stoją, rozstawili zasadzki na pozewnątrz miasta znajdujących się Platejczyków; byli bowiem i ludzie po polach i ruchomości ich, ponieważ nieprzewidziane złe wśród pokoju zaskoczyło; to jest pragnęli Thebanie, jeżeli się uda, ułowić kogo z mieszkańców, ażeby im posłużył za zakład swoich w grodzie trzymanych, jeżeli przypadkiem którzy z nich żywcem schwytani zostali. I tak ci o tém zamyślali, Platejczykowie zaś gdy tamci jeszcze naradzają się, przypuściwszy iż coś takowego nastąpi i ulękłszy się o swoich pozewnątrz murów, herolda wyprawili do Thebanów, z oświadczeniem że ni to co podziałali nie jest pobożne gdy pokusili się w czasie pokoju ubiedz ich miasto, i oraz zawezwali Thebanów aby własności ich pozewnątrz nie naruszali; w przeciwnym bowiem razie i oni téż ich ludzi których żywo trzymają u siebie, zabiją; natomiast jeżeli z ich kraju ustąpią, powrócą im tychże mężów. Tak rzecz opowiadają Thebanie, dodając że Platejczykowie nawet przysięgą się zobowiązali; tymczasem Platejczykowie nie przyznają, aby byli natychmiast przyrzekli owych mężów wydać, ale że wprzód toczyły się układy do spośredniczenia ugody, i przeczą aby przysięgą się zobowiązali. Cóżkolwiekbądź, Thebanie z kraju ustąpili, żadnéj szkody nie uczyniwszy, Platejczykowie zaś skoro wszystko z pól posprowadzali w pospiechu do miasta, natychmiast jeńców zgładzili. Było zaś sto ośmdziesiąt pojmanych a pomiędzy tymi **Eurymach**, z którym porozumiewali się zdradzający gród Thebanom.

Tego wzdy dokonawszy, i do Athen gońca wyprawili i tru- 6
pów pod zawieszeniem broni Thebanom oddali, i sprawy w Mieście stósownie do obecnego położenia ułożyli jak im się zdawało.

Atheńczykom przecież natychmiast zaraz doniesiono co Platejczyków spotkało, a więc bez zwłoki pochwycili ile się tylko Boeotów znajdowało w Attice, a do Plataei wysłali herolda z rozkazem, ażeby nic gwałtownego nie poczynali naprzeciw mężom thebańskim których trzymają, zanimby i sami nie uradzili coś o nich; nie zawiadomiono bowiem jeszcze Atheńczyków, że tamci już nie żyją. Gdyż razem z wkroczeniem Thebanów do Plataei pierwszy goniec wyszedł z miasta, a drugi gdy właśnie zostali pokonani i pojmani; o tém więc co potém się stało nic nie wiedzieli Atheńczykowie. Taki zatém jako nieświadomi Atheńczykowie wyprawili herolda, który przybywszy (do Plataei) zastał owych mężów już zgładzonych. Następnie Atheńczykowie pociągnęli do Plataei, wewieźli żywność i zostawili załogę, a ludność najmniéj przydatną *(do oręża)* pospołu z niewiastami i dziećmi wyprowadzili.

7 Wszakże po nastąpionym w Plataeach wypadku i zerwaniu jawném pokoju, Atheńczykowie sposobili się już do wojny, sposobili się oraz i Lakedaemończycy i ich związkowi, poselstwa gotując się wyprawić do Króla i w inne strony do barbarów, gdzie jaką pomoc spodziewali się pozyskać dla siebie jedni i drudzy, nadto zwięzując się przymierzem z miastami które jeszcze były pozewnątrz ich władarstwa. Owoż Lakedaemończycy nakazali swoim związkowym, ażeby prócz naw z Italii i Sicylii tamże na posługi ich stojących u tych co ich sprawę obrali, podług wielkości miast nowe wybudowali, aby całkowita liczba łodzi pięciuset doszła, tudzież ażeby umówione pieniężne składki przygotowali, zresztą zachowywali się spokojnie i Atheńczyków *(ale)* na jednéj *(tylko)* nawie przybywających przyjmowali u siebie, dopókiby owe przygotowania nie były ukończone. Atheńczykowie znowu podwładnych sobie związkowych umysły wybadywali, a do dzielnic około Peloponnezu szczególniéj wyprawiali gońców jako do Kerkyry, Kefallenii, do Akarnanów i Zakynthu, ponieważ widzieli, że jeżeli te okolice będą sobie mieli przyjaznemi, stanowczo z pozewszad Peloponnes zwojują.

9 I nic małego nie zamyślali oboje, ale wytężali swe wysilenia do wojny, a nie dziwić się: na razie bowiem wszyscy ostrzéj biorą się do dzieła, a wtenczas i młodzież liczna w Peloponnezie, liczna takoż w Athenach nie poniewolnie dla niedoświadczenia garnęła się do boju. Cała zaś reszta Grecyi naprężona była oczekiwaniem, gdy brały się w zapasy dwa pierwsze jéj grody. Toż wiele wróżb podawano sobie z ust do ust, wiele pieśni wynucali tłumacze wyroczni tak wśród zabierających się do oręża jako po innych miastach. Na domiar Delos wstrzęsła się krótko przed temi wypadki, pierwéj jeszcze nigdy trzęsieniem ziemi nie wzruszona odkąd Grecy zapamiętają; rozpowiadano więc i wierzono

że to zapowiedź nastąpić mających wypadków. Owoż jeżeli coś nadto tego rodzaju wydarzyło się właśnie, wszystko to wyszukiwano *(i tłumaczono)*. Przychylność zaś ludzi o wiele więcéj skłaniała się ku Lakedaemończykom, ile że zapowiedzieli iż Grecyą z jarzma wyswobodzą. Silił się toż wszelki, tak pojedyńczy jak miasto, jakby podołał i mową i uczynkiem dopomagać im, a każdemu zdawał się zatamowanym bieg spraw tam kędyby osobiście rąk nie przykładał. Tak zawziętą była większa część przeciw Atheńczykom, jedni pragnąc się uwolnić od panowania, drudzy aby się pod nie nie dostać lękając.

Z przygotowaniami tedy i umysłami takiemi wyruszali na- 9
przeciwko sobie. Miasta zasię obie strony te mając sprzymierzonemi sobie, występowały do boju. Lakedaemończyków następujący byli związkowymi: Peloponnezyanie wewnątrz Isthmu wszyscy z wyjątkiem Argejów i Achaeów — te dwa szczepy ku obu (Lakedaemończykom i Atheńczykom) przyjaźń zachowywały: a zrazu z Achaeów tylko Pellenowie wzięli udział w wojnie, późniéj atoli i wszyscy — pozewnątrz zaś Peloponnezu, Megarejczykowie, Fokejowie, Lokrowie, Boeotowie, Amprakioci, Leukadiowie, Anaktoriowie. Z tych siłę morską stawiali: Korinthianie, Megarejczycy, Sikyonowie, Pellenowie, Amprakioci, Leukadiowie; jazdę zasię: Boeotowie, Fokejowie, Lokrowie; reszta miast dostarczała piesze wojsko. To byli Lakedaemończyków sprzymierzeńcy, Atheńczyków zaś: Chijowie, Lesbijowie, Messeniowie w Naupakcie, większa część Akarnanów, Kerkyraeowie, Zakynthiowie i inne miasta czynszowne wśród tylu oto plemion, Karia ponadmorska, Doryjczykowie graniczący z Karami, Jonia, Hellespont, pobrzeże Thracyi, wszystkie wyspy pomiędzy Peloponnezem a Kretą ku wschodzącemu słońcu, wszystkie inne Kyklady prócz Melos i Thera. Z tych łodzie dostawili Chijowie, Lesbijowie, Kerkyraeowie; inni zasię lądowe posiłki i pieniądze. Oto była siła sprzymierzona obojga i przygotowania do wojny.

Lakedaemończycy zaś po wypadku w Platejach natychmiast 10
obesłali po Peloponnezie i związkowych pozewnątrz jego, aby miasta przygotowywały wojsko i żywność jaką zaopatrzać się wypada do pochodu pozewnątrz granic kraju, ponieważ zamyślają wtargnąć do Attiki. To skoro poszczególni przysposobili, na czas umówiony dwie trzecie siły zbrojnéj od każdego miasta ściągały się na Isthmos. A kiedy całe wojsko było zgromadzone, **Archidam** król Lakedaemończyków, który przywodził téj wyprawie pozakrajowéj, zwoławszy naczelników miast wszystkich i najpierwszych urzędników tudzież najgodniejszych znajdowania się w téj radzie, takiemi zagaił wyrazy.

„Mężowie Peloponnezyjscy i sprzymierzeni! i ojcowie nasi wiele wy- 11
praw tak w samym Peloponnezie jak pozewnątrz niego podejmowali, i z nasze

samych starsi nie obcymi są wojnom; jednakowoż z zastępami większemi od tych tu oto, jeszcze nie wyciągaliśmy z domu. Ale też na miasto najpotężniejsze teraz idziemy i sami najliczniejsi i najprzedniejsi wojownicy. Słuszna więc abyśmy ani od ojców naszych pośledniejszymi nie okazali się ani od sławy naszéj własnéj niedołężniejszymi. Cała albowiem Grecya tym oto oręża zapędem podniesiona w oczekiwanie, zwraca k'niemu swe umysły, życząc nam dla nienawiści swéj ku Atheńczykom abyśmy przewiedli to co zamierzamy. Nie należy zatem, jeśli komu zdawa się że, ponieważ tłumnie kroczymy naprzeciw, i mnoga ztąd pewność iże przeciwnicy pewnie nie stawią nam pola, z tego powodu niedbaléj nieco przygotowanym ciągnąć (naprzód), ale tak naczelnikowi pojedyńczego miasta jak żołnierzowi każdemu z swojéj strony wciąż przysposobionym być na to że do hazardu jakiegoś przyjdzie. Niewiadome bo zdarzenia wojen, a z nikczemnego trafu po większéj części i chwilowego wzburzenia napaście się rodzą; i nie raz mniejszy hufiec, czujność zachowawszy zbawienną, odparł liczniejsze zastępy które wzgardziwszy nim były nieprzygotowane. Trza zasię zawsze w kraju nieprzyjaznym umysłem zuchwałymi być wojownikom, ale czynem trwożną baczność zachowywać; tak bowiem i w nachodzeniu na wroga najodważniejszymi pono będą jako i w napadnięciu przezeń najbezpieczniejszymi. My atoli cale przeciw bronić się niemożnemu tak dalece miastu nie idziemy, ale owszem przeciwko opatrzonemu we wszystko jak najlepiéj, tak iż należy i wielce oczekiwać że jego mieszkańcy stawią nam pole, chociaż i teraz nie wyruszają kiedy jeszcze nie stanęliśmy na ich ziemi, ale kiedy ujrzą nas na niéj pustoszenia roznoszących i ich własności niweczących. Wszyscy ludzie bowiem, kiedy przed oczyma i oto tuż przed sobą widzą się ugnębionymi czémś niezwykłém, gniewem się zapalają, a rozwagą najmniéj powodując się, z zapalczywością najgęściéj rwą się do dzieła. W Atheńczykach zasię więcéj jak w wszystkich innych takie poczęcie przypuścić się godzi, którzy rządzić nad innymi pożądają i nachodząc ziemię sąsiadów pustoszyć raczéj sami niżeli własną (pustoszoną) oglądać. Jako więc naprzeciw tak wielkiemu miastu wojujący i jako największą sławę zdobyć mający i przodkom i sobie samym na obie strony z tego co wypadnie, postępujcie kędy was się poprowadzi, ład i czujność we wszystkiém zachowując i rozkazy bystro podejmując; najnadobniejsze bo to i najbezpieczniejsze, kiedy acz mnogie orszaki jedną kierowane sfornością przedstawiają się oku."

12 Tyle powiedziawszy i rozwiązawszy zebranie Archidam, Melezippa nasamprzód wyséła do Athen syna Diakrita, Spartiatę, iżali jako przecię nie zwolnieją nieco Atheńczykowie widząc już nieprzyjaciół w pochodzie. Ale ci nie dopuścili gońca do miasta ani przed spólność (lud); przemogło bowiem uprzednio zdanie Periklesa aby nie przyjmować herolda i poselstwa Lakedaemończyków, skoro wyruszyli już w pole; odprawiają go więc nim go wysłuchali, i rozkazali mu poza granicami państwa stanąć tego dnia jeszcze, a Lakedaemończykom na przyszłość powróciwszy wprzód do swoich dzielnic, dopiero jeżeli czego pragną, posłować do nich. Toż przydają Mellezippowi przewodników, ażeby się z nikim nie zetknął. Ten zasię gdy przybył na granice i miał się rozstawać z towarzyszami atheńskimi, tyle tylko powiedziawszy iże dzień ten początkiem będzie wielkich klęsk dla Grecyi, oddalił się. Ale kiedy stanął w obozie a Archidam przekonał się, że Atheńczykowie jeszcze w niczém nie ustąpią,

taki ruszywszy z wojskiem posunął się na ich ziemię. Boeotowie zaś część swéj ludności i jeźdzców przystawili Peloponnezyanom do wojny, a z tą która pozostała w kraju wtargnąwszy do Plataei pustoszyli ziemię.

Jakoż gdy jeszcze Peloponnezyanie zbierali się na Isthmos 13
i w drodze byli, przed wpadnięciem ich do Attiki, Perikles syn Xantippa, dziesięciowtór dowodzący Atheńczykami, skoro przeniknął że nastąpi wtargnięcie, przypuściwszy iż Archidam, ponieważ właśnie był jego druhem gościnnym, czy to z osobistych pobudek powdzięczenia mu się mógłby może omijać jego role i nie pustoszyć ich, czy to z rozkazu Lakedaemończyków aby przeto w rozsławę Periklesa podali, jakoż i owego wygnania klątwą obciążonych dla jego osoby tylko domagali się; oświadczył Atheńczykom naprzód w zgromadzeniu ludu, że wprawdzie Archidam jest jego gościnnym sprzymierzeńcem, przecież to nie ma ku szkodzie miasta wypaść; że zatém role swoje i domy, na przypadek iż ich nie zniszczą wrogowie jako własności innych, oddaje na własność publiczną; i żeby żadnego ztąd nie było ku niemu podejrzenia. Polecał zarazem ze względu na obecne okoliczności to co i pierwéj, żeby sposobili się do wojny a dobytki z pól sprowadzali do grodu, wszakże do bitwy nie występowali, ale zamknąwszy się w mieście tegoż pilnowali, tudzież żeby siłę morską, którą byli silni, przyrządzali w gotowość do boju, spraw związkowych nie wypuszczali z dłoni; przyczém dodawał, że moc Atheńczyków na dochodzie od tychże wpływających pieniędzy polega, a w najliczniejszych razach wojny radą i nabytkiem pieniędzy przemaga się. Śmiało patrzeć naprzód rozkazywał, gdy wpływało do sześciuset talentów zwykłéj daniny doroczněj od związkowych Miasta prócz innych dochodów; a było jeszcze na zamku wtenczas srebra bitego sześć tysięcy — największa bowiem summa wynosiła dziesięć tysięcy talentów, z których nakład uczyniono na Propylaeje i inne gmachy, tudzież na wyprawę Potidejską — oprócz złota niepiętnowanego i srebra, w posągach prywatnych i publicznych i we wszystkich świętych sprzętach do pochodów uroczystych i zawodów używanych, nadto w łupach medyjskich i innych tego rodzaju przedmiotach, zawartego niemniéj jak pięćset talentów. Do tego jeszcze doliczał skarbnice innych świątyń nie szczupłe, którychby użyć mogli, a gdyby ostateczną potrzebą przytłoczeni zostali, nawet ozdób złotych posąg saméj Bogini okrywających, przyczém wykazywał, że ten posąg zawiera czterdzieści talentów wagi złota czystego a wszystko może być zdjęte. Co do pieniędzy więc w ten sposób ośmielał

Atheńczyków; co do wojska, to wyszczególniał że ciężkozbroj-
nych trzynaście tysięcy stoi w gotowości do boju, nie licząc
szesnastu tysięcy po załogach i wzdłuż opancerzenia mu-
rów osadzonych. Tak wielka bowiem liczba strażowała zrazu ile-
kroć nieprzyjaciel wpadał do kraju, od najstarszych wiekiem aż
do najmłodszych, i przysiedlców którzy ciężkozbrojnymi byli.
Albowiem mur Falerejski stadiów trzydzieści i pięć obejmo-
wał aż do obwodu murowego miasta głównego, a tegoż znów ob-
wodu część strzeżona stadiów czterdzieści trzy wynosiła;
jest zaś w nim część która nie była strzeżoną, to jest owa pomię-
dzy długim murem a murem Falerejskim. Długie zaś mury do
Piraeu ciągnące się zamykały czterdzieści stadiów, których
pozewnętrzna strona była pilnowana, a całe opasanie Piraeu
z Munychią razem wynosiło sześćdziesiąt stadiów, lecz co
było załogą opatrzone, tylko połowę tego obejmowało. Daléj ja-
zdę wymieniał, jako liczącą tysiąc dwustu konnych razem
z łucznikami na koniach, potém tysiąc sześciuset łuczników
i trójrzędowców zdatnych do żeglugi trzysta. To wszystko bo
mieli na posługi Atheńczykowie i niemniéj po szczególe każdego,
kiedy pierwsze wtargnięcie Peloponnezyan miało nastąpić, i kiedy
do wojny występowali. Przytaczał atoli jeszcze inne rzeczy jak
zwykle Perikles, aby dowieść że przemogą w boju Atheńczy-
kowie.

14 Atheńczykowie też wysłuchawszy go, byli powolnymi i spro-
wadzili z ról dzieci i żony i inny dobytek którego w domu uży-
wali, nawet samych mieszkań rozbierając drzewny budulec; dro-
bne trzody zaś i bydło pociągowe do Euboei poprzeséłali i do
wysep przyległych. Z przykrą trudnością przecież przychodziła
im skutkiem nawyknienia bardzo wielu do ciągłego życia na wsi,
15 ta rumacya. Przypadł wzdy Atheńczykom od wielce dawnego
czasu więcéj niż innym Grekom ten rodzaj życia. Za Kekropsa
bowiem i pierwszych królów Attika aż do Thezeja wciąż mia-
stami zamieszkiwaną była Prytaneje swoje (każde miasto)
i archontów mając, i ilekroć nie było żadnéj obawy, nie zbierali
się mieszkańce na narady do króla, ale sami w swych grodach
się rządzili i radzili; niektórzy z nich nawet wojowali czasami
jako **Eleuziniowie** pod **Eumolpem** przeciw **Erechthejowi.** Lecz kiedy
Thezej królem został, posiadający przy rozumie i moc, jako w in-
nych względach inaczéj kraj urządził, taki rozwiązawszy onych
drugich miast rady i władze i do grodu obecnego (Athen) je-
dnę tylko radę naznaczywszy wszystkim i jedno **Prytanejon**, osa-
dził wszystkich w jednolitą wspólność, i zatrzymujących na wła-
sność każdych co i przedtém mieli, przyniewolił tylko do jednego
odnosić się miasta, które gdy wszyscy już bez wyjątku do niego
liczyli i urzędowali spólnie podniosłszy się w wielkość przekazane

zostało przez Thezeja następcom. Owoż Xynojkiów czyli współosiedlenia się (połączenia się) od owego czasu Atheńczykowie do dziś jeszcze święto, przez Miasto wyposażane ofiarami ku czci Bogini obchodzą. Przed temi zasię wieki teraźniejsza akropolida (zamek) stanowiła miasto wraz z częścią pod nią ku południowi zwłaszcza zwróconą. Oto świadectwo: prócz świątyń na samym zamku innych jeszcze bogów (jak Atheny), świątynie pozewnątrz zamku ku téj stronie od miasta więcéj są zbudowane, jako to świątynie Zeusa Olympijskiego, Pythyjska (Apollona), Ziemi i Dionyza nad bagnem, któremu ku czci starsze Dionyzie dnia dwunastego w miesiącu Antesterionie[1]) święcą się, jako i z Athen wysiedleni Jonowie do téj chwili jeszcze tego zwyczaju pilnują. Stoją atoli inne jeszcze starodawne bożnice po téj stronie miasta. Źródła zaś teraz, ponieważ je samowładzcy (Pizistratidzi) tak przyrządzili, Siedmiu tokami zwanego, przed wiekami zasię, kiedy jeszcze zdroje były odkryte, Pięknopływem (Kallirroją) mianowanego, jako w pobliżu zamku sączącego do najuroczystszych czynności używano wtedy, a dotąd jeszcze od starodawnego czasu tak przed obrzędami ślubnemi jako do innych świętości posługiwać się tą wodą w zwyczaju jest. Nazywają też dla starodawnego tutaj zamieszkania niegdyś i zamek Atheńczykowie aż dotąd jeszcze miastem. Z tego to tedy po większéj czę- 16
ści po kraju niezależnego mieszkania zatrzymali coś Atheńczykowie, kiedy połączeni zostali w jedną spólność, przez nawyknienie przecież na wsi w większéj liczbie, tak starsi jak następni, aż do obecnéj wojny porodziwszy się z całym domem i zażywszy, nie z łatwością wyruszali się z miejsc swych (rodzinnych) zwłaszcza też od niedawna dopiero odzyskawszy i urządziwszy na nowo sielskie mienia i dobytki po wojnie z Medami, boleli więc i z niechęcią porzucali domy i przybytki, które bez przerwy od owego tam starodawnego uspółecznienia po ojcach przejmowali, toż sposób życia mając zamienić i nic innego jak swój gród ojczysty opuszczając każdy.

A kiedy przybyli do Athen, dla małéj tylko liczby dostatkiem 17
było mieszkań i u przyjaciół i powinowatych schronienia, większa zaś część niezabudowane place Miasta zaległa, świątynie, kaplice bohaterów wszystkie, prócz chramów na zamku i Eleuzinionu i jeżeli jaki nadto był szczelnie zamknięty; tak zwany zaś łan Pelazgijski pod zamkiem położony, który nawet wyklęty był ażeby go nie zasiedlano tudzież i Pythijskiéj wyroczni pewien koniec wierszowy bronił doń przystępu, tak brzmiący:

plac Pelazgijski odłogiem pozostaw,

1) Przypadał w nasz Styczeń i Luty.

jednakowoż dla natychmiastowéj konieczności, cały zapełniony został pomieszkaniami. I zdaje mi się że wyrocznia na odwrot spełniła się jak oczekiwano; gdyż nie dla bezbożnego zamieszkania (owego łanu) klęski na Miasto przypadły, ale dla wojny konieczność zamieszkania, któréj nie wymieniając wyrocznia przecież wiedziała naprzód, iż nie ku dobremu kiedyś owo miejsce zasiedlonêm zostanie. Pomieszczało się i po wieżach murów wielu i jak kto gdzie potrafił; albowiem nie obejmowało ich Miasto gdy się w tym tłumie do niego zbiegli, ale późniéj i długie mury osiedli podzieliwszy je między siebie, i większą część Piraeu. Zarazem atoli i rzeczy wojny dotyczących się jęli, już to związkowych zgromadzając już to napływ na stu nawach na Peloponnes urządzając. Owoż ci tutaj temi przysposobieniami byli zajęci.

18 Tymczasem wojsko Peloponnezyan posuwając się naprzód przyciągnęło na razie do **Oenoi** w Attice, kędy zamierzyli wtargnąć. I gdy się rozłożyli obozem, jęli zaopatrzać się w machiny oblężnicze i innego rodzaju narzędzia do szturmu na mury; Oenoa bowiem na granicach Attiki i Boeocyi położona opasana była murami, a Atheńczykowie używali jéj za warownią ilekroć zaskoczyła ich wojna. Przygotowywali tedy (Peloponnezyanie) napady i z innych powodów jeszcze pewien czas strawili około Oenoi. Zarzuty téż nie najmniejsze Archidam odtąd zaciągnął, zdawający się już przy zawiązywaniu wojny za powolnym i Atheńczykom dopomagającym przeto, gdy nie zagrzewał do żwawego pochwycenia za oręż; a kiedy wojsko zgromadziło się, tak zatrzymanie się jego na Isthmie jako w dalszym pochodzie leniwość podawały go na języki, mianowicie atoli owo zadzierzenie się pod Oenoą. Atheńczykowie bowiem sprowadzili do Miasta przez ten czas swoją ludność ze wsiów i mienia, a Peloponnezyanie mniemali żeby szybkiemi pochody ich nabiegłszy wszystko byli jeszcze pozewnątrz zastali, gdyby im odwłóczenie Archidama nie było k'temu przeszkodziło. W taki gniew wojsko zapalało się ku Archidamowi podczas onego zasiedzenia się. On przecież, oczekując, jak powiadają, że Atheńczykowie dopóki ich kraj jeszcze nie spustoszony, ugną się jakoś i ulękną dopuszczenia go zniszczyć, odwłóczył.

19 Skoro atoli uderzywszy na Oenoę i wszelkiemi sposoby próbowawszy nie potrafili jéj zdobyć, a Atheńczykowie uporczywie nie przysyłali herolda, taki już ruszywszy od zamku dnia po zdarzeniach skutkiem napaści Thebanów w Plataei spowodowanych około ośmdziesiątego, w czasie lata i kwitnienia zboża, wpadli Peloponnezyanie do Attiki; naczelniczył zastępom Archidam syn Zeuxidama, król Lakedaemończyków. I stanąwszy obozem spustoszyli nasamprzód **Eleuzinę i thriazyjską** równinę, i pewien rozgrom jeźdzców atheńskich około tak zwanych Rhitów (Rynien)

uczynili. Zatém postąpili naprzód po prawéj mając górę Aegia-
leos poprzez Kropeją, aż przyciągnęli do **Acharnae**, najznaczniej-
szego miejsca w Attice pomiędzy tak zwanemi demami (gmi-
nami). Tu zatrzymawszy się rozłożyli w niém obóz i długi czas
zabawiając niszczyli okolicę. Takową zaś myślą, powiadają, po- 20
wodowany Archidam miał się w Acharnach zatrzymać do bitwy
przygotowawszy, i na równinę przy owém wtargnięciu nie zstąpić.
Oto spodziewał się że Atheńczykowie, i w liczny kwiat młodzieży
bogaci i przysposobieni do wojny jak nigdy pierwéj, pewnie wy-
ruszą przeciwko niemu i nie dopuszczą niszczenia swéj ziemi.
Kiedy więc nie wybiegli na jego spotkanie do Eleuziny i na thria-
zyjskie pole, próbował ich siedząc w Acharnach izali nie wystą-
pią; a zarazem mu miejsce podatném się okazywało do obozo-
wania, i zarazem téż Acharnowie wielką część ludności miejskiéj
stanowiący, trzy tysiące bo ciężkozbrojnych dostawiali, nie zda-
wało się aby obojętnie patrzali na łupienie swoich własności, ale
że rzucą się nawet wszyscy do boju. A gdyby téż nie wystąpili
z poza murów Atheńczykowie za tém pierwszém najściem, to już
z mniejszą obawą w następnéj wyprawie pustoszyć będą Pelo-
ponnezyanie pole i podstąpią aż pod samo Miasto; Acharnowie
bowiem pozbawieni swoich dobytków nie porówno ochoczymi już
będą do narażania się za własność innych, i rozdwojenie nastąpi
w zdaniach. Takiemi to kierowany zamiary, Archidam w Achar-
nach zabawiał.
Atheńczykowie tymczasem, dopóki około Eleuziny i thriazyj- 21
skiéj równiny wojsko nieprzyjacielskie krążyło, jeszcze i jakąś
chowali nadzieję że bliżéj nich się nie posunie, przypominając
sobie już Pleistoanakta syna Pauzaniasza a króla Lakedaemoń-
czyków, kiedy wtargnąwszy do Eleuziny w Attice i do Thrio
z wojskiem Peloponnezyan przed tą oto wojną lat temu czterna-
ście, cofnął się z powrotem głębiéj w kraj już nie zanurzywszy
się, dla czego to i wygnany został z Sparty, ponieważ osądzono
że pieniędzmi dał się nakłonić do tego odwrotu; skoro atoli
w Acharnach zobaczyli zastępy wrogów sześćdziesiąt stadiów
tylko od Miasta oddalone, nie mogli tego dłużéj znieść, ale gro-
źném wydało się dla nich, jak naturalna, ażeby ich ziemia łu-
pioną była przed ich oczyma, czego jeszcze nigdy nie widzieli
młodsi przynajmniéj, ni przecież i starsi, wyjąwszy za wojny me-
dyjskiéj, i mniemali tak inni jako mianowicie młodzież że trzeba
wypaść z murów i nie dopuszczać tego. I schodząc się w wrza-
wne zebrania w mnogich byli swarach, gdy jedni zachęcali aby
wyruszyć, drudzy znów tu i owdzie hamowali. Wróżbitowie nucili
rozmaite wieszczby, których słuchać każdy po swemu rwał się.
A Acharnowie w przeświadczeniu że sami nie najmniejszą część
Atheńczyków stanowią, gdy pustoszono ich ziemię, podwodzili

najzapalczywiéj do wypaści. Owoż na wszelkie sposoby rozburzone było Miasto a Periklesa gniewem obrzucano, i co pierwéj zalecał, o tém całkiém nie pamiętano, ale lżono go że wodzem będąc nie wyprowadza w pole, i jego za sprawcę uważano wszystkiego co cierpiano.

22 Perikles zasię widząc wprawdzie Atheńczyków co do obecnego położenia zagniewanych i nie najzbawienniéj (dla siebie) myślących, lecz przekonany że trafnie rzeczy rozpoznaje przeciwiąc się wychodzeniu w pole, nie zwoływał zgromadzenia ludu ani jakiéjbądź rady, ażeby zebrani więcéj zapalczywością jak zdrowém zdaniem nie dopuścili się uchybień, a czuwał nad bezpieczeństwem Miasta i o ile mógł w spokojności je utrzymywał. Jeźdzców atoli wysełał wciąż po za mury ażeby harcownicy od wrogiego wojska nie wpadali na pola pobliskie Miastu i nie uszkadzali ich; nawet do bitwy konnéj niedługo trwałéj przyszło w **Frygiach** pomiędzy hufcem jednym jeźdzców atheńskich i Thessalów z nimi połączonych a jeźdzcami boeockimi, w któréj nie źle się trzymali Atheńczykowie i Thessale, póki po nadciągnieniu w pomoc Boeotom ciężkozbrojnych zwróceni nie zostali, poległo przecież Thessalów i Atheńczyków nie wiele; uniesiono wszakże ciała ich tegoż dnia bez zawieszenia broni. Peloponnezyanie dnia następnego pogromnik wystawili. Owe zaś posiłki Thessalów wedle starodawnego przymierza Atheńczykom dostały się w podziele, i stawili się do nich Larissaeowie, Farsaliowie, Paraziowie, Kranoniowie, Pyraziowie, Gyrtoniowie, Feraeowie, a przywodzili tymże z Larissy **Polymed** i **Aristonus**, każdy z obojga od swego stronnictwa, z Farsalu zaś **Menon**; miała wszakże i reszta wedle miast swego każda naczelnika.

23 Alić Peloponnezyanie, skoro nie wychodzili przeciwko nim Atheńczykowie do bitwy, ruszywszy obóz z Acharnów pustoszyli kilka innych demów pomiędzy górami Parnes a Brilessem. W czasie zaś pobytu ich w kraju attickim Atheńczykowie wysłali owe sto naw na opływ Peloponnezu które byli uzbroili i tysiąc ciężkozbrojnych na nich a łuczników czterysta; przywodzili im **Karkinos** syn Xenotima, **Proteas** syn Epiklesa i **Sokrates** Antigenesa. Ci tedy pożeglowawszy z tym rynsztunkiem krążyli koło Peloponnezu, Peloponnezyanie zaś tak długo zabawiwszy w Attice jak im starczyła żywność, cofnęli się przez ziemię Boeotów, a nie którędy byli wtargnęli, i w przechodzie około **Oropos** kraik tak zwany **Peiraïcki**, który zamieszkują Oropiowie Atheńczykom ulegli, splądrowali. Zatém stanąwszy w Peloponnezie, rozeszli się po miastach swych każdy.

24 Po ustąpieniu ich Atheńczykowie straże porozstawiali po kraju i nad morzem, jako już zamierzali przez cały czas trwania wojny oneż utrzymywać; nadto tysiąc talentów ze skarbu na

zamku postanowiono wyłączywszy osobno odłożyć i nie naruszać, a wojnę prowadzić z reszty pozostałych; gdyby zaś kto wniósł prawo albo poddał pod głosowanie aby owych pieniędzy tknięto na coś innego, jak chyba gdyby nieprzyjaciele z łodziowém wojskiem podpłynęli pod Miasto i nastąpiła konieczność bronienia się, to' miał tenże za to ulegać karze śmierci. Także jeszcze trójrzędowców sto wydzielono osobnych na rok każdy najlepszych i naczelników (trierarchów) im dodano, których żadnego użyć nie miało być wolno do czegokolwiek innego, jak powraz z wybranemi pieniędzmi w chwili tegoż samego niebezpieczeństwa, gdyby ostateczność nastąpiła.

Owi zaś na stu nawach w około Peloponnezu Atheńczykowie 25
połączeni z Kerkyraeami, stoma łodźmi im posiłkującymi, powraz z niektórymi jeszcze z sprzymierzeńców tamecznych, splądrowali w opływie swoim kilka dzielnic półwyspu i wysiadłszy na ląd w Lakonice naprzeciwko Methonie, szturm przypuścili do murów, wątłych i nie zawierających w sobie ludności. Lecz zdarzyło się właśnie, że w tych okolicach Brazidas syn Tellidy, mąż spartiacki, straż trzymał i dowiedziawszy się o wylądowaniu Atheńczyków pospieszył na pomoc z stu ciężkozbrojnymi napadniętéj Methonie. Przegnawszy biegiem przez obóz Atheńczyków, rozsypany po kraju i naprzeciwko murom zwrócony, wpada do Methony, i utraciwszy w tym przebiegu kilku tylko ze swoich, i miasto zasłonił i za ten czyn zuchwały pierwsze z wojowników téj wojny pozyskał w Sparcie pochwały. Atheńczykowie zaś ruszywszy daléj i pożeglowawszy do **Feji** w Elidzie, pustoszyli kraj przez dwa dni, a przybiegających na pomoc z wklęsłéj Elidy trzystu wyborowych jako miejscowe orszaki z pogranicza Elidy w bitwie pokonali. Ale dla wiatru gwałtownie wiejącego kołatani burzą w miejscu bezportowém, w większéj liczbie powsiadali na statki i popłynęli około przylądku zwanego Rybą do przystani w **Feji**; Messeniowie tymczasem i kilku innych nie będących w stanie wstąpić na łodzie, lądem pociągnęli do Feji i zdobyli ją. Późniéj łodzie okrążywszy zabrały ich, i porzuciwszy Feją pożeglowali daléj, kiedy mnogie już wojsko Elejów pospieszyło na pomoc swoim. Sterując tedy daléj wzdłuż wybrzeżów Atheńczykowie, napadali i pustoszyli inne miejsca.

Pod tenże sam czas wyprawili Atheńczykowie trzydzieści naw 26
w okolice Lokridy, zarazem jako zasłonę Euboei; naczelniczył temu wojsku **Kleopomp** syn Kliniasza. Ten wysadzając po kilka razy osadę na ląd, już innych kilka miejsc nadmorskich spustoszył już to **Thronion** zajął, zakładników wziął od mieszkańców i w **Alopie** posiłkujących Lokrów w bitwie pokonał.

Wyruszyli także Aeginetów tegoż lata z Aeginy Atheńczyko- 27
wie z dziećmi i niewiastami, wyrzucając im nie najmniejszą winę

ściągnienia téj wojny na Atheny; i zdało im się bezpieczniejszą Aeginę, przyległą Peloponnezowi, dzierzeć własnemi zaludnioną osadnikami. Toż wyprawili nie długo potém do niéj tych mieszkańców. Wygnanym zaś Aeginetom Lakedaemończycy dali na mieszkanie Thyreą wraz z przyległą ziemią, już to z powodu nieprzyjaźni swéj z Atheńczykami, już téż dla tego że byli ich dobroczyńcami w czasie owego trzęsienia ziemi i powstania Helotów. Thyreatyjska zaś ziemica pograniczem jest Argejskiéj i Lakońskiéj, ku morzu rozciągając się. Owoż jedna część Aeginetów tutaj zamieszkała, druga rozsypała się po reszcie Grecyi.

28 Tegoż lata na nowiu jednego miesiąca, jaki podobno to jedynie stać się mogło, słońce zmalało *(zaćmiło się)* po południu i znowu wypełniło się, kształt półxiężyca przybrawszy podczas gdy kilka gwiazd zajaśniało na niebie.

29 W tymże lecie także **Nymfodora** syna Pythesa, Abderitę, którego siostrę miał za żonę **Sitalkes**, wielki wpływ u tegoż mającego, Atheńczykowie, dotąd za przeciwnika swego uważający, gościnnym sprzymierzeńcem sobie uczynili i powołali do Athen, pragnąc przez niego wnijść w sojusz z Sitalkesem synem Teresa, a królem Thraków. Ten zasię Teres oto, ojciec Sitalkesa, pierwszy wielkie królestwo Odryzów na większą część reszty Thracyi rozszerzył, znaczna część bowiem Thraków i niezawisłą jest. Z Terejem atoli który miał za żonę Proknę córę Pandiona z Athen, ten tutaj Teres żadnéj nie ma styczności, ani nie pochodzili oni z téjże saméj Thracyi; ale tamten, Terej, mieszkał w Daulii ziemi teraz Fokidą się zowiącéj, podówczas zaś przez Thraków osiadanéj, i czyn z Itysem popełniony owe niewiasty w téj oto ziemi zbroiły; a wielu poetów wspominając słowika przezwało tego ptaka daulijskim. Prawdopodobném téż jest, że Pandion spokrewnienie się przez córkę na taką tylko odległość raczéj ku wzajemnéj pomocy zawiązał, niżeli na przestrzeń wielu dni drogi do Odryzów. Teres natomiast nawet tego samego nazwiska nie noszący, pierwszym królem z potęgą nad Odryzami został. Owoż jego to syna Sitalkesa Atheńczykowie uczynili sobie związkowym, pragnąc aby im dopomógł do zawojowania ponadbrzeżnych części Thracyi i Perdikkasa. Przybywszy tedy Nymfodor do Athen i rzeczone przymierze z Sitalkesem spośredniczył i Sadokosowi synowi jego obywatelstwo atheńskie wyrobił, i wojnę na wybrzeżu Thracyi dokończyć zobowiązał się, zaręczając iż skłoni Sitalkesa do przysłania Atheńczykom wojska thrackiego, złożonego z jazdy i peltastów[1]). Pogodził on i Perdikkasa

1) Piechota lekkozbrojna, tak zwana od pelte *(lekka tarcz)* którą nosiła, a która to tarcz (wedle Polluxa) górą zaokrąglona w kształt półxiężyca, na wierzchu wycięta była w liść bluszczowy.

z Atheńczykami, a tychże do powrócenia mu **Therme** przyniewo-
lił; natychmiast téż wyruszył Perdikkas naprzeciw Chalkidejczy-
kom z Atheńczykami przywodzonymi przez Formiona. Tak więc
zostali związkowymi Athen Sitalkes syn Teresa, król Thraków,
i Perdikkas syn Alexandra, król Macedonów.

Tymczasem owi na stu nawach Atheńczykowie, jeszcze ba- 30
wiący w około Peloponnezu, **Solion**, mieścinę Korinthian, zdoby-
wają i oddają **Palaereom** z Akarnanów wyłącznie i ziemię i miasto
w posiadłość; daléj **Astakos**, w którym tyranem był Euarch, wzią-
wszy przemocą i wygnawszy Euarcha, miejsce do związku swego
przygarnęli. Potém do wyspy Kefallenii popłynąwszy zjednali ją
bez bitwy; leży zaś Kefallenia naprzeciw Akarnanii i Leukadzie,
posiada cztery miasta, zamieszkane przez Paleów, Kraniów,
Samaeów, Pronnaeów. Nie długo potém wróciły nawy do
Athen.

Około kończącéj się jesieni tegoż lata wtargnęli Atheńczyko- 31
wie z całą ludnością swoją, i sami i przysiedlcy, do Megaridy
pod przywodem Periklesa syna Xantippa. Atheńczykowie zaś na
stu łodziach okrążający Peloponnes, którzy właśnie w powrocie
do domu znajdowali się już pod Aeginą, gdy dowiedzieli się że
obywatele z Miasta z całém wojskiem stanęli w Megarze, poże-
glowali do nich i połączyli się z nimi. Taki zebrało się tutaj naj-
większe wojsko Atheńczyków razem, kiedy kwitnęło jeszcze Mia-
sto a nie zostało tknięte niemocą; dziesięć tysięcy bowiem
ciężkozbrojnych było samych Atheńczyków, a prócz tego mieli je-
szcze trzytysiące hoplitów[1]) własnych w Potidaei, przysiedlców
wtargnęło tutaj społem nie mniéj jak trzytysiące ciężkozbroj-
nych, prócz innéj nie małéj gromady lekkozbrojnych. Spustoszy-
wszy tedy większą część kraju powrócili do grodu. Nastąpiły
potém inne jeszcze w biegu téj wojny corok wtargiwania Atheń-
czyków do Megaridy, tak z jazdy złożone jak całém wojskiem
uskuteczniane, ażże Nizaea przez Atheńczyków zdobytą została.

Obmurowali także **Atalantę** Atheńczykowie i zamek z niéj 32
uczynili w końcu tego lata, wyspę u Lokrów Opuntyjskich poło-
żoną, pustą dawniéj pozostawioną, ażeby rozbójnicy morscy wy-
padając na łodziach z Opuntu i reszty Lokridy nie łupili Euboei.

To działo się tego lata po ustąpieniu Peloponnezyan z Attiki. 33
W następującéj zasię zimie **Euarch** Akarnańczyk pragnący dostać
się z powrotem do Astakos, namawia Korinthian do wypłynięcia
na czterdziestu nawach z pomocą tysiąca pięciuset hoplitów
i przywrócenia mu rządów, do któréj to wyprawy sam jakiś za-
stęp na żołd przez się ściągniętego ludu przyłączył; przywodzili
temu wojsku **Eufamidas** syn Aristonyma, **Timoxen** syn Timokratesa

[1]) Ciężkozbrojna piechota, legionarii milites u Rzymian.

i **Eumach** syn Chryzisa. Pożeglowali tedy Korinthianie i Euarcha na władzy znów osadzili, zaczém zapragnąwszy podbić kilka okolic w dalszéj Akarnanii i pokusiwszy się o to, gdy im się nie udało, odpłynęli do domu. Lecz skierowawszy się w przepływie swym do Kefallenii i wylądowawszy na ziemię Kraniów, oszukani przez tychże pewną ugodą, którą się im niby poddawali, stracili kilku ze swoich, gdy Kraniowie nadspodziewanie uderzyli na nich, i dość gwałtownie wyparci na morze odżeglowali do domu.

34 W téj także zimie Atheńczykowie wierni zwyczajowi ojczystemu na koszt publiczny sprawili pogrzeby najpierw w téj wojnie poległym, co czynią w sposób następujący. Zwłoki zgasłych wystawiają trzema dniami naprzód uczyniwszy namiot, w tymże na widok publiczny, i przynosi tu każdy ciału swojego (powinowatego) jeśli je czém uczcić zapragnie [1]). Kiedy zaś chwila wyprowadzenia do grobu nastąpi, tedy wozy toczą trumny cyprysowe, po jednéj z każdego plemienia (fyle), a wewnątrz nich mieszczą się prochy z którego jest każdy. Jedno łoże osłonięte kobiercami, próżne uprowadzają, poświęcone niewidomym których ciał odnaleść nie było można do pochowania. Towarzyszy pochodowi kto chce z mieszczan i cudzoziemców, i obecne są na pogrzebie powinowate niewiasty, jęki podnosząc. Stawiają tedy trumny w grobowym pomniku publicznym, który się znajduje w najpiękniejszém przedmieściu Miasta, gdzie zawsze chowają poległych na wojnach, wyjąwszy wzdy tych co pod Marathonem zginęli; tych bowiem cnotę nad innych wywyższywszy, tamże na miejscu pogrzebiono. Kiedy zaś ciała pokryto ziemią, mąż wybrany przez Miasto, który właśnie i z zdolności niepośledniim się być zdaje i znaczeniem góruje, stósowną nad zmarłymi wypowiada pochwałę, zaczem rozchodzą się. Tak chowają poległych; i przez całą wojnę, ilekroć zdarzyła się sposobność, pilnowali tego zwyczaju. Owoż nad tymi pierwszymi do zabrania głosu, Perikles syn Xantippa wybranym został. I kiedy chwila właściwa nadeszła, postąpiwszy od grobowca na wyniesioną ku temu umyślnie wysoko mównicę, aby jak najdaléj od tłumu zgromadzonego był dosłyszany, tak się odezwał.

35 *„Większa liczba tych którzy z tego miejsca przedemną przemawiali, wysławia pierwszego co dołączył do prawa (grzebania zmarłych publicznie) tę oto mowę, jakoby snać piękną było wypowiadać ją nad ciałami poległych na bojach. Mnie zasię wystarczającém się być zdawało, żeby mężom co czynem zatwierdzili swą dzielność, i czynem czci im powinne okazywane były, jak to obecnie przy tym tu publicznie zarządzonym pogrzebie spełnione widzicie, a* n i e *żeby zawieszać na talencie mówczym jednego człowieka wiarę w cnoty wielu bohaterów, dobrzeli niedostatecznie je powielbi. Trudno jest bowiem utrzymać się w właściwéj mierze słowa tam, gdzie zaledwo oczekiwanie prawdy się umacnia. Albowiem świadomy jéj i przychylny słuchacz wnet za mało w stósunku*

---

[1]) po zgonie, n. p. kwiaty, wonności i t. p.

do tego co pragnie i wie, wyświeconém być zamniema, nieświadomy zasię niejedno przesadzoném uzna, przez zazdrość, jeżeli w czém jego własną możność przenosi. Aż dotąd bo znośne są pochwały o drugich wypowiadane, dopóki każdy sam uważa się zdolnym wykonać to o czém usłyszał; temu wzdy co miarę tego przechodzi, zawiszczą już ludzie i zatém niedowierzają. Skoro atoli przez praojców naszych wypróbowaném zostało iże z tém pięknie jest, trzeba i mnie posłusznym być prawu, i usiłować utrafić w każdego z was pragnienie i pojęcie jak najgłębiéj."

„Zacznę przecież od przodków najpierw; sprawiedliwą bowiem jest i przystoi zarazem przecię, aby tymże przy podobnéj okoliczności ta oto cześć ich pamięci oddaną była; gdy kraj ten ci sami zawsze zamieszkując koleją następujących po sobie aż do téj chwili wolnym przez swą dzielność podali nam w spadku. I tamci więc najpierwsi uwielbienia godni i jeszcze więcéj ojcowie nasi, którzy przyrobiwszy do tego co wzięli puścizną, tak wielkie panowanie jakie obecnie dzierzemy, nie bez znoju nam teraz żyjącym pozostawili. Szerzéj jego granice my już sami oto w tym jeszcze mianowicie statecznym wieku będący rozciągnęliśmy, i Miasto we wszystko zaopatrzyliśmy tak do wojny jak do pokoju, ażeby najzupełniéj wystarczało samo sobie. Te sprawy atoli, o ile dzieł wojennych dotyczą któremi poszczególne nabytki się przysporzyło, czy to my sami gdzie czy ojcowie nasi barbarzyńcę lub Greka napaść niosącego żwawo odparli, nie chcąc wśród świadomych przeciągać mowy, pominę; ale jakiém to zaprawieni ćwiczeniem przyśliśmy do tych zdobyczy, i za sprawą jakiego to ustawodawstwa i jakich to obyczajów urosły one w wielkość, to najprzód wykazawszy, przejdę dopiero do uwielbienia tych tu pogasłych, sądząc że i nie od rzeczy jest do obecnéj chwili wymienić te czyny i że całéj téj rzeszy przytomnych i mieszczan i cudzoziemców przyda się o nich zasłyszeć. Rządzimy się tedy ustawą nie zajrzywającą praw sąsiadom, owszem wzorem jesteśmy może komu raczéj jak naśladowcami drugich. Miano téj ustawie wprawdzie, dla tego że nie kilku ale większéj liczbie powierzone u nas władanie, ludowładztwa (demokracyi) przypadło; wszakże udzielniczą co do praw na spory pojedyńczych wszyscy w jednakiéj równości, co do godności zasię, to jako poszczególny w czém się odznacza, taki nie od części swéj (uprzywilejowanéj, kasty) większy nad innego współudział w zawiadowaniu rzeczą pospolitą jako raczéj od (wyższéj) zdolności pozyskuje, ani też dla ubóstwa, jeżeli zdolen jest czém zasłużyć się Miastu, małoznaczność położenia do tego mu przeszkadza. Swobodnie też poruszamy się tak w stósunkach do państwa, jako co do drażliwości odwzajemnéj w stósunkach codziennego życia, gdy nie chowamy gniewu ku swemu najbliższemu, jeżeli coś ku zadowoleniu podziała, ani też bezszkodnych wprawdzie przecież dotkliwych spojrzeniu zgryźliwości nie dołączamy. Lecz bez uciążania siebie w prywatnych zakresach przestawając z sobą, w rzeczach publicznych przez bojaźń szlachetną mianowicie praw nie przekraczamy, posłuszni każdorazowym władzom i postanowieniom, a zwłaszcza tym które na korzyść pokrzywdzonych uchwalone zostały tudzież które acz niepisane, hańbę przez wszystkich uznaną niosą (przestępcom)." 36 37

„Owoż i od znojów najliczniejsze wytchnienia dla myśli przysporzyliśmy, w zawodach walek i świętach śródrocznych lubując z zwyczaju, toż w okazałych urządzeniach domowych, których rozkosz codzienna smętek wypłasza. Wchodzi zaś dla wielkości Miasta z wszelkiego doń kraju wszystko, i przypada nam z nie mniéj domowém zadowoleniem kosztować owoce własnéj ziemi jak płody innych ludzi. Ale różnimy się i wojennemi ćwiczeniami od naszych przeciwników w tych oto względach. Otwieramy Miasto nasze wszystkim, i nie masz przypadku gdziebyśmy przez wyganiania cudzoziemców nie dopuszczali kogo czy to dla nauki czy dla oglądania czegoś, zkądby ten lub ów z wrogów, gdyby dlań nie było zakryte, korzyść mógł odnieść; położywszy naszą ufność nie tyle w urządzeniach wnętrznych i w podstępach, co w wypływającéj z dusz naszych dzielności do czynów. Owoż w wychowaniu chłopiąt tamci (Lakedaemończycy) 38 39

przez znojne ćwiczenie zaraz młodzież do męstwa zaprawiają, my natomiast rozwięźlej żywiąc, nie mniéj przeto żwawo naprzeciwko równym niebezpieczeństwom kroczym. Oto dowód: ani Lakedaemończycy pojedyńczo ale z wszystkimi swymi (związkowymi) przeciw ziemi naszéj nie wojują, i my dzielnicę sąsiadów najechawszy bez trudności, acz walcząc w obcéj ziemi naprzeciw broniącym dóbr swych najwyższych, przecież po większéj części przemagamy. Z razem zebraną téż potęgą naszą żaden jeszcze wróg nie spotykał się, tak dla rozproszenia jéj po morzu którego sprawom nie szczędzim pieczołowitości zarazem jako dla lądowych w mnogie okolice rozsélek zastępów własnego obywatelstwa naszego; a kiedy gdzie jakiś oddział napadną, pokonawszy kilku z nas już głoszą że wszystkich odparli, toż pobici, że od przewszystkich razem pognębieni zostali. Wszakżeć, jeżeli z swobodném opuszczeniem się więcéj jak z napięciem ku znojom, a z męstwem nie tyle z praw co z obyczajów płużącém chętnie się na ażardy puszczamy, to przypada nam w zysku (nad przeciwnikami) że cierpieniami możebnemi dopiero już naprzód się nie trapim, a popadłszy w nie, nie mniéj odważnymi od znojących się nieustannie okazujem się, i że w tym
40 względzie godném podziwu jest nasze Miasto; alici i w innych jeszcze. Kochamy piękno z oszczędnością i miłujemy umiejętności bez popadania w miękkość, bogactwa raczéj jako zdatnéj pory (środka) do dzieł niżeli jako pustéj chluby w słowie używamy, a nie, przyznawać się do ubóstwa hańbą jest komu, ale nie unikać go przez pracę, większą. Toż znachodzi się u nas w tychże samych (obywatelach piastujących urzędy) o domowe zarazem i publiczne sprawy pieczołowitość, a w drugich (obywatelach nie sprawujących godności publicznych) do rzemiosł zwróconych, nie skąpa znajomość rzeczy publicznych; jedni bowiem (z Greków) niebiorącego udziału w tych rzeczach, nie za wolnego[1]) od trosek ogół obchodzących ale za człowieka do niczego uważamy, i my sami (t. j. lud cały a nie uprzywilejowani w nim tylko) albo rozsądzamy ci albo pod rozwagę bierzemy sprawy[2]), nie w ustném rozprawianiu szkodę dla dzieł upatrując, ale owszém w niepouczeniu się pierwéj słowem, zanim się do tego co trzeba czynną rękę przyłoży. Wyłączność bo i tę nad innych posiadamy, że zarazem rzucamy się jak najśmieléj do dzieła, i nad tém, co zaważyć zamierzamy, głęboko się zastanawiamy; podczas gdy u innych tylko niewiadomość niebezpieczeństw zuchwałość, obliczenie zaś ichże ociąganie się rodzi. Najdzielniejszymi téż z ducha sprawiedliwie tych osądzi się pono, którzy grozy (wojny) a błogości (pokoju) jak najwyraźniéj rozpoznają, i dla tego właśnie nie cofają się z pośrodka niebezpieczeństw (nie ustraszają się niebezpieczeństw)."

„Owoż i ze względu na cnotę znienawidziliśmy się[3]) u większéj liczby ludzi: nie doznając bowiem dobrego ale świadcząc je, przysposabiamy przyjaciół. Bezpieczniejszym zasię ten co wyświadczył łaskę (początkujący dobrze czynieniem), aby winną (odwzajemnienia się tego co ją otrzymał) przez stałą przychylność ku temu, któremu ją zwierzył, utrzymać; przeciwnie dłużny za wprzód otrzymaną tępszy, ponieważ wie że nie ku zaskarbieniu sobie serca ale aby się z długu ujścić, zacnością odpłacać się będzie. Jedni także nie przez obliczanie korzyści, jako raczéj przez mocną wiarę w czystość (pobudek) wolności[4]) bez
41 obawy kogobądź wspomagamy. Krótko się wyrażę: całe Miasto nasze jest szkołą Grecyi, a każdy poszczególe mąż od nas w jednéj osobie, zdawałoby mi się, do jak najliczniejszych kształtów (zajęć) a z ujmującą przedewszystkiem zręcznością podaje swe ciało w każdym względzie dostarczające sobie. Że zaś

1) Skarcenie uboczne tych którzy Atheńczykom zbytnie zajmowanie się sprawami państwa wymawiali.

2) roztrząsane przez mówców na zgromadzeniach, którzy po dokładnem w domu rozpatrzeniu, zdania swe o nich potém orzekali przed ludem; ponieważ zarzucano snać Atheńczykom wielomówstwo.

3) odwrotnie postępujemy jak większa część ludzi.

4) że nam za dobre tylko dobrem odwdzięczone będzie.

nie słów to w obecnéj chwili przechwałki jak raczéj czynów jest prawda, sama potęga naszego Miasta, któraśmy z tych obyczajów i żywota podźwignęli, zaświadcza. Samo bo jedno z istniejących teraz nad zasłuch znamienniéj do próby występuje i samo ani ku nieprzyjacielowi który je napadł zawziętością nie wzburza się, że od takich tam oto (nie domierzających zgoła jego wysokości) cierpi krzywdy, ani podległym sobie poniżenia (przygany) nie nastręcza iże przez niegodnych siebie są rządzeni. Potężnemi znamiony (czynów i dzieł) i zaisteć nie bez świadectw (piśmiennemi utrwalonych pomniki) zdobywszy wielkość, tak przez dziś żyjących jak przez następnych podziwianymi będziem, i to zgoła nie potrzebując chwalby Homera ani którykolwiek rytmami w chwili zachwyca, lecz podniesionéj (przez poetę) myśli o czynach dokonanych badawcza prawda zakałę zada; ale wszelkie morze i ziemię dostępnemi być naszéj śmiałości zmusiwszy, i wszędzie pamiątki klęsk (zadanych) i dobrodziejstw (wyświadczonych) niepożyte społem utwierdziwszy. W obronie takiego to Miasta ci tutaj, sprawiedliwie osądziwszy aby nie dać go sobie wydrzeć, szlachetnie walcząc zgon znaleźli, a z pozostałych komu bądź przystoi z gotowością o jego dobro znojów nie skąpić."

„Dla tego to téż przedłużyłem rzecz o sprawach Miasta, już żeby pouczyć 42
że nie o równe dobra my stanęliśmy do zapasów a ci tam (przeciwnicy Athen) którzy żadnego z tych dóbr nie posiadają w jednakiéj mierze, już téż żeby oraz posławę tych o których teraz mówię widomemi umocnić dowody. Owoż wymieniło się już najwalniejsze części téjże (posławy); albowiem co z uwielbieniem o Mieście wygłosiłem, tém cnoty tych tu oto i im podobnych onoż przyozdobiły, a dla niewielu podobno z Greków powieść jak dla tych tu czyny równoważąca okazałaby się. Zdaje mi się przecię świadczyć o cnocie męża, i wyjawiający ją poraz pierwszy i zatwierdzający na ostatku, ten oto kres tych tu poległych. Wszakże bo i pośledniejszych w innych względach sprawiedliwą jest, okazaną w bojach za ojczyznę dzielność wystawiać na czoło; dobrem albowiem (dobremi przymioty) złe (skłonności) przyćmiwszy, k'rzeczy ogólnéj więcéj korzyści przyczynili jak swemi niedostatki zaszkodzili. Ale z tych tu żaden ani bogactwem, dłuższe jego kosztowanie wyżéj zaceniwszy, nie rozmiękł w nikczemność, ani nadzieją ubóstwa, jakoby jeszcze mu snać wyrwawszy się udało zbogacić, odwłoki narażenia się na grozy bojów nie uczynił; lecz pomstę nad wrogami za pożądańszą od tamtych ponęt przyjąwszy a z niebezpieczeństw to tu zarazem za najpiękniejsze uznawszy, zapragnęli oni owszem narażając się na nie nad tymi tu (wrogami) mścić się a tamtych (dóbr) tą drogą jedynie dobierać się, nadziei — niepewność udania się poruczywszy, a w czynie ze względu na widnie już przed ich oczyma rozłożoną obecność sile tylko własnéj zawierzyć za godne siebie osądzając, i w tém obrony raczéj konieczność i cierpień na wyższym kładnąc względzie niżeli zachowanie się ustępując nieprzyjacielowi, sromoty mów ludzkich uniknęli, a czyn kosztem ciał okupili, i w szczupluteńkiéj chwili rozstrzygającego losu jednocześnie na szczycie chwały raczéj jak trwogi (stanąwszy) ustąpili z zawodu.

„I ci mężowie jak przystoi Miastu, takimi się okazali; pozostałym zaś na- 43
leży bezpieczniejszych powodzeń wprawdzie błagać od bogów, lecz w niczém mniéj zuchwały umysł naprzeciwko wrogom zachować pożądać, rozglądając nie słowami tylko pożytki dzielnego ducha, nad któremi mógłby się kto rozwodzić przed wami nie zgorzéj tego świadomymi, ale raczéj na potęgę Miasta codzień czynny[1]) wzrok wytężając i miłośnikami jego stawając się, a kiedy wam wyda się być wielkiém, żywo uprzytomniając myśli że odważni i rozpoznający jego (tego Miasta) potrzeby a w uczynkach hańby chroniący się mężowie, wszystkie te dobra zdobyli, a jeśli też w jakiéj próbie poszwankowali, przeto już wzdy Miasta swéj dzielności pozbawiać nie myśleli, lecz najpiękniejszą daninę (z osób swych, życia) wrzucili do jego skarbu. Za spólność bowiem ciała swe oddając, dla

1) ażeby wrażo działało na wasze umysły.

siebie niestarzejącą się chlubę zabrali i grobowiec najświetniejszy, nie ten w którym oto spoczywają, ale raczéj w którym ich chwała u rozpominającego ją za każdą zdarzoną porą słowali czynów w niezatartéj pozostaje pamięci. Mężów bo znakomitych cała ziemia jest grobem, i nie tylko słupów zaszczytnych w rodzinnéj oznacza go napis, ale i w nieswojéj niepisana pamięć u każdego w duszach raczéj jak w pomnikach widomych trwa żyjąc. Tym mężom wy teraz losu pozazdrościwszy i wolność szczęściem a odwagę wolnością uznawszy, nie spuszczajcie z oka niebezpieczeństw wojennych. Nie mizernego bo bytu ludzie (Lakedaemończycy) sprawiedliwiéj, rozrzucać będą życiem, którym wzdy odjęta nadzieja do dobrego, ale którym odwrotna przemiana (z szczęścia do nieszczęścia) żywota jeszcze na szali losu zawieszona i u których przedewszystkiem wielkiemi są różnice, jeżeli im w czém niepowiedzie się. Boleśniejszém bo dla męża podniosłego toż serca, jakiebądź poniżenie w odwodzie rozpiesłości idące, niżeli przy harcie duszy i spólnéj (wszystkim) nadziei razem przypadający zgon czucia pozbawion."

44 *„To też ja rodzicieli tych walecznych teraz, ilu z was tutaj obecnych, nie opłakuję ale owszem pocieszę. Wśród wielozmiennych bo przygód wiedzą się wzrosłymi, a szczęście zyskali, którzy najwspanialszego dostąpili, jak ci oto końca, wy zasię żalu, toż którym do zarozkoszowania błogością jako do dni zamknięcia porówno domierzonym został zawód śmiertelny. Trudnoci, wiem dobrze, przekonać że tak jest, gdy wam ich tylekroć przypominać będą szczęśliwości innych, z których i sami kiedyś dumnymi byliście; a żal nie dobra których się pozbawionym jest przed ich zakosztowaniem rodzą, ale wydarcie tego z czém się zażyło. Ale wytrzymać go z hartem należy, toż w nadziei innego (nowego) potomstwa, którym wiek po temu jeszcze spodziewać się takowego dozwala. I z osobna (dla ojców) bowiem już nieobecnych zapomnienie ci nowi przybysze zdarzą niejednym i Miastu dwojaka ztąd otucha wyroście, nie wyludnienia się i bezpieczeństwa: nie podobna bowiem równego coś lub sprawiedliwego uradzać tym, którzy i dzieci porówno (przeciwnikom) nie stawiają do ażardów. Wy zaś którzyście już przekroczyli porę rodzicielstwa, ten dłuższy żywot w któryméscie wesela doznawali za zysk poczytajcie a że ten oto jeszcze (który wam pozostał) krótkim będzie, i w chwale tych to bohaterów ulżyjcie sercom. Sława bowiem jedna nie starzeje się, i nie zarobkowanie w na nic już niezdatnéj dobie wieku (w starości), jak niektórzy twierdzą, ale cześć ziomków raczéj, rozkoszą napawa."*

45 *„Dla synów zaś znowu tych tu poległych albo braci, ilu was jest obecnych, widzę wielki zawód wytkniętym; zgasłego bowiem każdy zwykł wysławiać, i zaledwo przy nadmiarze cnoty że nie za równych tamtym a nieco tylko niższych osądzeni byście być mogli. Zazdrość bowiem żyjących uderza na to co o lepszą z nimi godzi, lecz co już nie stawa po drodze, wolną od współzawodnictwa przychylnością czci się. Jeżeli mi zaś trzeba i o niewieściéj cnocie coś namienić tych którekolwiek odtąd wdowami będą, to krótkiém upomnieniem wszystko oznaczę. Otóż wielką chlubą dla was będzie nie okazać się niedołężniejszemi od siły wam wrodzonéj, i o któréj ze względu na cnotę i to co się w was karci, najmniéj pomiędzy mężami pomowy uroście."*

46 *„Wypowiedziałem i ja mową przez prawo przepisaną cokolwiek miałem stósownego (do chwili), a w uczynku pogrzebieni częścią już przynależnego uczczenia dostąpili, częścią dzieci ich od tejże chwili kosztem publicznym Miasto aż do pełnéj młodości*[1]*) wychowywać będzie, korzystny wieniec tak tym tu (zgasłym) jak pozostałym do podobnych zawodów wystawiając; u których bo najwyższe nagrody czekają za dzielność, u tych i mężowie najznamienitsi są obywatelami. Teraz zasię jęk oddawszy który przystoi, każdy, oddalcie się do domów."*

1) to jest, do lat 18.

Tak odbył się ten pogrzeb uroczysty w téjże zimie, a z upływem jéj pierwszy rok obecnéj wojny się zakończył. Zaraz zaś 47
z początkiem lata Peloponnezyanie i sprzymierzeni dwiema trzeciemi sił swoich jako za pierwszą razą, wpadli do Attiki; przywodził im znowu Archidam syn Zeuxidama, król Lakedaemończyków. I rozłożywszy się obozem pustoszyli krainę. Wszak nie wiele dni dopiero byli w Attice, kiedy pamiętna choroba poraz pierwszy jęła pokazywać się między Atheńczykami, a chociaż rozpowiadano że i dawniéj już na wielu miejscach uderzała (wybuchała) wśród mieszkańców Lemnu i innych okolic, to jednakowoż nie pamiętano nigdzie tak straszliwéj zarazy ani takiego pomoru ludzi. Ani bo lekarze nie dostarczali (pomagali) zrazu lecząc z nieświadomością, ale sami najczęściéj padali ofiarą o ile najbliżéj przystępowali do dotkniętych, ani inna jakakolwiek sztuka ludzka; wszystkie takoż błagania ofiarne, oblegania wyroczni i tym podobnych miejsc poświęconych, nie przydatnemi
były, i w końcu zaniechali ich nieszczęściem pognębieni. Poczęła 48
się zrazu ta klęska, jak opowiadają, w Aethiopii wyżéj Aegyptu, następnie zstąpiła do Aegyptu i Libyi i w większą część dzierzaw Króla. Do Miasta Atheńczyków niespodzianie wpadła i najprzód pochwyciła mieszkańców Piraeu, dla czego to i rozgłaszano że Peloponnezyanie do studzien (cistern) truciznę wrzucili; źródlic bo kunsztownych nie było jeszcze tamże. Późniéj przeniosła się i do górnego Miasta, i marło już teraz daleko więcéj.

Owoż niechaj twierdzi o téj zarazie jako każdy wié najlepiéj, lekarzli nielekarz, z czego prawdopodobnie powstała, i niech wylicza przyczyny tak straszliwéj przemiany które no sądzi dość potężnemi do spowodowania tego zdrowia przewrotu; ja opiszę jaką była, tudzież znamiona, po których się miarkując, gdyby złe znowu kiedy spaść na kraj miało, możnaby przy jakiéjści uprzedniéj wiadomości nie zapoznać go, te wymienię, i sam chorowawszy i sam patrzawszy na innych cierpiących.

Jakoż rok ten, jak powszechnie zgadzano się, nad inne wszy- 49
stkie zdrowym był ze względu na inne słaboście; a jeżeli kto i zaniemogł na co uprzednio, wszelka niemoc przechodziła w tę oto. Innych zaś bez najmniejszego pozoru ale naraz zdrowych uprzednio mocna gorącość głowy i oczu zaczerwienianie się i zapalenie opanowywało, a z wewnątrz gardło i język natychmiast krwią nabiegały, i dech niezwykły i cuchnący zionął; zatém z tych zjawisk kichanie i chrypka wywięzywały się, i w niedługim czasie schodziło do piersi cierpienie z kaszlem gwałtownym; a jak tylko do serca się wdarło, przewracało[1]) je i następowały

1) „Wyrazu przewracać użył Thucydides w znaczeniu skłonności do wymiotów.“ Galenus.

wyrzucania wszelakiego rodzaju żółci jakie tylko wymieniają lekarze, i to z okropną boleścią. Toż większą liczbę opadała sucha czkawka (dławienie się i ckliwości bez wymiotów?), gwałtowny kurcz sprowadzająca, u jednych potém wraz zwalniający, u innych i o wiele późniéj. Ciało z pozewnątrz, gdyś go dotykał, nie było ani zbytnio gorące ani blade, ale przyczerwone (exanthema typhosum), sinawe, w pęcherzyki i rany rozkwiecone (pokryte); wnętrzne natomiast części tak gorzały że ani obrzutów najcieńszych szat i płócien ani czegokolwiek prócz swéj nagości nie znosili chorzy, a najmiléj w chłodną wodę się rzucali. Toż i wielu z ludzi porzuconych sobie samym uczyniło w studnie się ciskając, nieustającém pragnieniem szarpani, a na jedno wychodziło pić więcéj lub mniéj. A dręczące niepodobieństwo spoczynku i bezsenność gnębiły bezprzestannie. Przecież ciało, jak długobądź choroba wzmagała się nie niszczało ale opierało się nad oczekiwanie cierpieniu, tak iż większa liczba ginęła dopiero dziewiątego lub ósmego dnia, od wnętrznego żaru, jeszcze zatrzymując coś siły, albo jeżeli wywinęli się, po zejściu choroby do dolnego żołądka i mocném tegoż zawrzodzeniu się i nastąpieniu oraz silnéj dyaryi, większa liczba tąże wyczerpnięta życie kończyła. Przebywało bowiem całe ciało od góry począwszy i w głowie najprzód osadziwszy się to złe, a jeśli kto z śród najgwałtowniejszych napadów ocalał, dotknięcie przynajmniéj kończyn członków ślady choroby pozostawiało; rzucała się bowiem ta choroba na wstydliwość, palce u rąk i nóg, i wielu pozbawieni tych członków powstawali z łoża, niektórzy i wzrok utracili. Byli także których zaraz po wyzdrowieniu zapomnienie wszystkiego bez różnicy ogarnęło, i nie znali ani siebie samych ani pobliskich swoich.

50 Wystąpiwszy bo nad opis zapalczywie osobliwsza ta plaga, już to w innych względach napadała każdego gwałtowniéj niżeli natura ludzka znieść zdolna, już téż i tym objawem okazała się czémś inném istotnie od zwykłych pojawisk: oto ptaki i inne czworonożne ile ich czepia się człowieka, acz wiele ciał nie pogrzebanych leżało, albo nie zbliżały się do nich albo skosztowawszy wraz zdychały. Potwierdzeniem zaś tego, że ubytek takowego ptastwa jawny był i nie widywano go ani indziéj ani przy czémś tego rodzaju (ciele zmarłém); psy zaś ponieważ przyzwyczajone do życia pomiędzy ludźmi, bardziéj jeszcze dawały poznawać wpływ zarazy na nie.

51 Choroba tedy owa, pominąwszy wiele innych uderzających pojawów, jako poszczególnie jednego przed drugim coś odmiennie spotykało, w ogóle tym kształtem występowała. I żadna z zwyczajnych niemocy w owym czasie nie udręczała nad tę, a kiedy i zdarzyła się, tamtą się kończyła. Umierali zaś ci przez zaniedbanie, tamci i nader pielęgnowani. Ani jeden jedyny śro-

dek uleczenia nie utwierdził się, że tak powiem, któryby stósować należało aby pomódz; co bowiem jednemu przydało się, innemu szkodziło. Toż żadne ciało nie wykazało się obronném przeciwko chorobie mocneli słabe, ale wszelakie zagarniała nawet najściślejszém zachowaniem się (dietą) pielęgnowane. Najokropniejszém atoli w całéj téj klęsce było otępienie ducha, skoro kto uczuł że zapada — do beznadziei bo natychmiast zwróciwszy się myślą, daleko niebezpieczniéj przeto opuszczali siebie (ludzie) i nie opierali się pladze — tudzież że jeden od drugiego ratując go zarażali się i marli jak owce, i to najliczniejszy pomór zrządzało. Czyto bowiem wzbraniali się z obawy przychodzić do siebie, ginęli w opuszczeniu i wiele domów tak wypustoszało z niedostatku pielęgnowacza; czy to przychodzili, ginęli również, a najwięcéj uczuciem dzielności jakoś podżegani: ze sromu bowiem (okazania się bojaźliwymi) nie oszczędzali siebie, wstępując do mieszkań przyjaciół, skoro i najbliżsi powinowaci w końcu ustawali w jęczeniu nad pogasłymi, wielością nieszczęścia pokonani. W wyższym jednakże stopniu ci co szczęśliwie złe przebyli opłakiwali i zmarłego i cierpiącego, skutkiem uprzedniego poznajomienia się z klęską osobiście i że sami już są w bezpieczeństwie; dwa razy bowiem, tak ażeby i zabijała, nie napadała choroba. I błogosławili ich inni i sami dla natychmiastowego nadmiaru radości i na przyszły czas coś wiotkiéj otuchy zadzierzali, że ni od innéj już kiedykolwiek niemocy zmożonymi nie zostaną.

Ugnębiało ich zasię prócz obecnéj niedoli więcéj jeszcze zbie- 52
gowisko ze wsiów do Miasta, a nie mniéj tych co doń przybyli. Gdy bowiem mieszkań nie było dostatkiem, ale w szałasach ściśnionych w porze lata przebywali pomór bez wszelkiego ładu następował, owoż i umierając jedni na drugich zalegali trupami, toż po ulicach się tarzali i około źródeł wszelakich nawpół nieżywi, z upragnienia wody. Świątynie w których koczowali napełnione były trupami, tamże pomarłych; gdyż w pogwałcie złego ludzie nie wiedząc co się z nimi stanie, do lekceważenia zwracali się rzeczy świętych i pobożnych zarówno. Toż zamięszały się wszystkie prawa których się trzymano dawniéj przy pogrzebach, i chowano ciało jak każden zdołał. Wielu bezwstydnych sposobów czci ostatniéj chwytało się, w niedostatku nieodzownych przyborów, wyczerpniętych przez mnogich zmarłych których pochowali uprzednio; i jedni ubiegając stósy ułożone przez innych i stawiąc na nie swego nieboszczyka podpalali je, drudzy na płonącego już cudzego trupa wierzchem wrzuciwszy tego, którego
nieśli, wraz oddalali się. Pierwszy też początek do srozszéj 53
i w innych kierunkach bezprawności podała Miastu ta choroba. Łacniéj bo teraz odważał się ten i ów na to co dotąd czynić ku

roskoszy ukrywano się, gdy widziano stromy przewrot losu szczęśliwych toż w chwili śmiercią rażonych, a tych co dopiero nic nie posiadali, natychmiast zagarniających ich mienie. Azatém chyżemi i ze względu na przyjemność żądano sprawiać zadowolenia, jednodniowemi życia i majątki jednako uważając. Owoż przycierpieć nad tém co za piękne uznane, nikt się nie kwapił, niewiadomém być mieniąc iżali, nim go się dobierze, nie zemrze pierwéj; lecz co obecnie miłe i ku niemu zkądbądź pomagające, to i za piękne i za korzystne stanęło w przekonaniach. Bogów zaś bojaźń alboli ludzi prawo żadne już nie hamowało osądzających jednako pobożność a bezprawie, z widoku trafiającéj wszystkich w równéj mierze zagłady, za przestępstwa zaś nikt nie spodziewał się pociągniętym być do pomsty, zanim wyrok zapadnie już nie żyjąc, owszem daleko groźniejszą uważano już nad sobą zawisłą, która nim uderzy, słuszna zakosztować coś życia.

54 W taką to klęskę pogrążeni cierpieli Atheńczykowie, podczas gdy wewnątrz Miasta wymierała ludność a zewnątrz wróg pustoszył krainę. Wśród nieszczęścia, jak naturalna, przypomnieli sobie i następujący rytm wieszczy, który jak powiadali starsi, nucono niegdyś:

przyjdzie wojna doryjska a z nią i pomór zarazem.

Powstała tedy sprzeczka pomiędzy ludźmi iże nie pomór (zarazę) wymieniali starodawni w tym rytmie ale mór *(głód)*, przemogło wszakże do obecności przypadające naturalnie zdanie że pomór oznaczono, ugadzali bowiem ludzie pamięć swą z tém co cierpieli. Gdyby przynajmniéj, mniemam, kiedy inna wojna nastąpiła doryjska od téj tu późniejsza, i zdarzyło się iżby mór powstał, prawdopodobnie tak będą śpiewali. Rozpominali sobie także świadomi odpowiedź wyroczni daną Lakedaemończykom, kiedy zagadującym iżali mają wojować odwieścił bożek że z całą siłą bojując zwyciężą a sam im przyrzekł dopomagać. Co do téj odpowiedzi tedy, to przebieg wypadków znajdywano jéj odpowiednim. Zaraz bo po wtargnieniu Peloponnezyan zaczęła się zaraza, a do Peloponnezu nie weszła, co i warto namienić, lecz pustoszyła najmocniéj Atheny, a za tém i z innych okolic najludniejsze. Oto co się zdarzeń owéj choroby dotycze.

55 Tymczasem Peloponnezyanie wyniszczywszy równinę, przysunęli się do tak zwanéj ponadmorskiéj (Paralos) ziemi aż do Laurion, gdzie się kopalnie srebra Atheńczyków znajdują. I najprzód spustoszyli tę część która ku Peloponnezowi patrzy (się ciągnie), następnie ku Euboei i Andros zwróconą. Wszakże Perikles wodzem będący i wtenczas, to samo zachowywał zdanie
56 aby Atheńczykowie nie wyciągali przeciw wrogom z Miasta, co za pierwszém ich wtargnięciem; lecz gdy jeszcze na równinie zabawiali, zanim do pomorskiéj dzielnicy przyciągną,

przygotował napaść na Peloponnes morską z stu łodzi złożoną, które gdy były uzbrojone, wypłynął na morze. Prowadził zasię na tych nawach cztery tysiące hoplitów atheńskich i trzystu jeźdźców na statkach powodowych poraz pierwszy wówczas z starych naw przyrządzonych; przyłączyli się nadto do wyprawy Chijowie i Lesbiowie z pięćdziesięciu łodziami. Kiedy ta flota Atheńczyków puszczała się na wody, pozostawiała Peloponnezyan już w ponadmorskiéj ziemi Attiki. Zawinąwszy zatém do Epidamnu w Peloponnezie spustoszyli szeroko jego okolicę, i uderzywszy na miasto unieśli się nadzieją że je zdobędą, nie udało się to przecież. Oddaliwszy się więc z Epidamnu, pustoszyli ziemię troezeńską, haliadzką i hermionijską; są to zaś wszystko ponadmorskie dzielnice Peloponnezu. Odtąd podniósłszy kotwice pożeglowali do **Praziae** w Lakonice, miasteczka pobrzeżnego, i okolicy coś spustoszywszy zdobyli samo i zburzyli. Tego dokonawszy odpłynęli do domu. Peloponnezyan już nie zastali w Attice ale już się byli wrócili do siebie. Przez wszystek zaś czas który 57
Peloponnezyanie byli w ziemi Atheńczyków a Atheńczykowie wojowali na morzu, morowa zaraza tępiła Atheńczyków tak wśród wojska jak w Mieście, tak iż nawet mówiono, że Peloponnezyanie wyląkłszy się choroby, skoro wieść powzięli od zbiegów iże w Mieście panuje i zarazem przekonali się *(naocznie)* iż zmarłych chowano, szybciéj wynieśli się z kraju. Za tego przecież wtargnięcia najdłużéj zatrzymali się na miejscu i całą ziemię Athen splądrowali; dni bowiem czterdzieści ogółem w ziemi attickiéj przebywali.

Tegoż jeszcze lata **Hagnon** syn Nikiasa i **Kleopomp** Kliniasza, 58
współdowodzący z Periklesem, zabrawszy wojsko którego on był użył (uprzednio), wyprawili się natychmiast naprzeciw Chalkidejczykom na pomorzu Thracyi i przeciw Potidaei jeszcze obleganéj, i stanąwszy na miejscu narzędzia oblężnicze naprzeciw Potidaei zatoczyli i na wszelki sposób zdobyć ją usiłowali. Nie udawało im się atoli ani wzięcie miasta ani reszta wysileń nie odpowiadała wielkości wyprawy; wybuchła bowiem i tamże zaraza wielce gnębiła Atheńczyków, wytępiając wojsko, tak dalece że nawet dawniejsi żołnierze Atheńczyków zarazili się od wojska Hagnonowego, zdrowymi będący dotychczas. Formiona zaś i owych tysiąca sześciuset nie było już u Chalkidejczyków. Hagnon więc powrócił na swoich nawach do Athen z czterech tysięcy hoplitów tysiąc pięćset utraciwszy przez chorobę w dniach co najwięcéj czterdziestu; tymczasem dawniejsze wojsko pozostawszy na miejscu oblegało daléj Potidaeę.

Po drugiém zasię wpadnięciu Peloponnezyan, Atheńczykowie 59
gdy kraj ich powtórnie pustoszono a zaraza pospołu z wojną trapiła, odmienili całkiem umysły, i Periklesowi wyrzuty czynili że

ich do téj wojny namówił i że przez niego w te nieszczęścia pogrążeni zostali, natomiast ku Lakedaemończykom serca nakłaniali do zgody. Wszak posłów kilku do nich wyprawiwszy, nic nie wskórali; zewsząd więc otoczeni uciskiem i bezradą w zdaniach, gniew swój na Periklesa wywierali. Ten zaś widząc ich rozjątrzonych na to co się dzieje a wszystko wzdy to czyniących co sam był przewidział, powoławszy zgromadzenie — jeszcze zaś wtenczas był wodzem — usiłował odżywić w upadłych na duchu odwagę i odjąwszy zapalczywość przekonaniom, łagodniéj a mniéj trwożnie umysły nastroić. Wystąpiwszy tedy tak przemówił.

60 „I oczekiwałem wybuchów gniewu waszego ku sobie, bo nie tajne mi jego powody, i zgromadzenie powołałem dla tego, ażebym upomniał i skarcił jeżeli w czém niesłusznie albo na mnie się unosicie albo niepowodzeniom łamać (się) dopuszczacie. Ja bowiem sądzę, że Miasto w całości swojéj na mocnym gruncie postawione więcéj korzyści nadarza pojedyńczym, niżeli w jednostkach (swych) pomyślności zażywające, a w ogólnym składzie zachwiane. Błogością bo kołysany w własnym zakresie mieszkaniec z upadającą ojczyzną niemniéj razem ginie, uciśniony zasię osobiście w pośrodku szczęśliwéj o wiele pewniéj się ocala. Skoro więc Miasto sposobne jest wytrzymać klęski pojedyńczych, lecz każdy pojedyńczy nie zdolny znieść ciosów Miasta, jakżeż nie należy wszystkim stawać w jego obronie, a nie, jak wy teraz czynicie, domowemi strapieniami wystraszać się i ratunku całości zaniechiwać, i mnie którym doradził wojnę i siebie samych, którzyście na słuszność jéj zgodzili się, wymówkami obrzucać! A przecież na mnie, tego to męża, złość wywieracie, który nie gorzéj od któregokolwiek drugiego możnym się mniemam rozpoznawać co potrzebne i tłumaczyć, bo kocham swe Miasto a wyższy jestem nad pieniężne zyski. Znający bowiem co krajowi zbawienne a nie pouczający o tém wyraźnie[1]), tak dobrze jak gdyby wcale nie zastanawiał się nad tém; posiadający zaś obojgo, lecz źle życzący Miastu, nie porówno *(jak przyjaciel)* coś ku dobru domu wyrzecze; gdy nareszcie i to się w nim znachodzi (miłość kraju), lecz żądzą pieniędzy zwyciężon, wtenczas wszystko razem dla téj jednéj zakały pono pójdzie na sprzedaż. Jeżeliście mnie zatém choć miernie wyżéj posiadającym te przymioty nad innego uznawszy, dali się nakłonić do wojny, nie właściwie snać teraz
61 winę krzywdzenia sprawy powszechnéj mi przypisujecie. Boci którym wolny pozostawion wybór, a szczęśliwymi są w innych zakresach, wielki nierozum pochwycić za oręż; jeżeli przecież koniecznością było, albo ustąpiwszy natychmiast poddać się żądaniom sąsiadów albo naraziwszy się przemódz ich; kto uciekł przed niebezpieczeństwem większego skarcenia godzien od tego który je podjął. Owoż ja ten sam[2]) jeszcze jestem i przekonania swego nie odstępuję; wy atoli zmieniacie się, skoro wzdy tak się złożyło, żeście dali się nakłonić gdyście jeszcze byli nietknięci, a żałujecie tego gdyście utrapieni; iże więc mowa moja w niedołęstwie przekonań waszych niezbawienną się okazuje, ponieważ to co uciąża już każdego czuciu dotykalne, korzyści zaś wykrycie usunięte jeszcze oczom wszystkich, w końcu gdy wielka zmiana, i to nagle, zwaliła się, za nisko upadł wasz umysł aby wytrwać w tém coście za dobre uznali. Ujarzmia bowiem rzdeń ducha wszystko nadspodziane, toż nad wszelkie prawdopodobieństwo uderzające; co prócz innych udręczeń, mianowicie z powodu

[1]) nie umiejący pouczać o tém wyraźnie.

[2]) co wtedy kiedyśmy nad potrzebą wojny naradzali się.

zabójczej choroby was spotkało. A jednak Miasto wielkie zamieszkującym i w odpowiednich jemu (tej wielkości) obyczajach schowanym, trza wam, i klęskom największym z gotowością czoło stawić i godności swej nie zagaszać — porówno bo ludzie skłonni są obwiniać każdego co poza przysługującą mu chwałą przyzostaje przez miękkość, jako nienawidzić wyrywającego się z zuchwałością do nie przynależnej mu — lecz odjąwszy serca cierpieniom osobistym rzeczy powszechnej się imać."

„Co do znojów zaś w pośrodku wojny, aby nie były za ogromne 62
i abyśmy ich przecież powalczyć nie mogli, to niechaj wystarcza wam (ku spokojności) i owo co przed wami przy innych sposobnościach już wielekroć wykazywałem, jako niesprawiedliwie takowych się obawiacie; wyjawię atoli i to jeszcze, nad czem ani sami podobno nie zastanowiliście się kiedykolwiek iże to posiadacie ku rozciągnieniu wielkości panowania swego ani ja w mowach uprzednich; aczkolwiek ni teraz nie podnosiłbym tego względu, gdy powoływanie się nań nieco na przechwałkę zarywa, gdybym was przygnębionymi nad miarę nie widział. Mniemacież bo, że tylko nad sprzymierzonymi władacie, ja zasię oświadczam, iże z dwojga zakresów do użycia stawionych na widowni, ziemi i morza, nad jednym wy całkiem najzupełniejszymi jesteście panami, tak o ile w niem (morzu) teraz zasięgacie jakoli jeżeli dalej się rozpostrzedz zapragniecie; i nie masz nikogo coby was przypływających nawami które posiadacie powstrzymywał od tego, ni Król ni lud jakikolwiek z obecnie żyjących. Owoż zgoła nie do miary użytkowi mieszkań i ziemi, których uronieniem tak wielkie, jak mniemacie, straty ponieśliście, ta oto potęga przypada widomie; ni też słuszna jest obruszać się o te straty, jak raczej (słuszna) za ogródek i pięknidło bogactwa tylko w porównaniu do tamtej (potęgi) uważywszy pogardzić niemi, a utwierdzić w sobie przekonanie, że wolność jeżeli stawając w jej obronie ocalimy ją, łacno owe dobra odzyszcze, a tym co innym poddali się nawet późniejsze dorobki uszczuplanemi być zwykły, i nie gorszymi od ojców na obiedwie strony[1]) okazać się, którzy z trudami a nie od innych dziedzicząc zdobyli je i nadto dochowawszy, nam w spadku oddali — sromotniej zaś stradać co się posiadało niżeli nabywając niepowodzenia doznać — i kroczyć wprost na wrogów nie tylko z nieustraszonością ale i z pogardą ducha. Pyszalska bo zuchwałość a z błogiej nieświadomości nawet w niejednym tchórzu się zaradza, pogarda (wroga) natomiast w tym który na (jasnem) przekonaniu oparł otuchę wyższości nad przeciwnikami, co w nas się znachodzi. Owoż śmiałość przy równości losu rozum *(ne przekonanie)* podniosłością ducha (nad wrogów) pewniejszą sprawia, a nadziei mniej zawierza, której moc w ostateczności dopiero działa, lecz przeświadczeniu na środkach któremi rozporządzać można opartemu, a tego opatrzność bezpieczniejsza."

„Słuszna jest także abyście dostojności Miasta z jego panowania wy- 63
nikającej, z której dumnymi jesteście przewszyscy, nieśli poparcie, i nie uchylali się znojom albo cale za zaszczytami nie gonili; ni też godzi wam się sądzić, że o to jedno tylko, niewolę miasto swobody, toczycie zapasy, ale że o panowania utratę i niebezpieczeństwo tych dóbr dla których w panowaniu swem nienawiść na się ściągnęliście. Tego wam odstąpić nawet nie wolno już teraz, gdyby kto i to *(oddanie panowania nad związkowymi)* w obecnej chwili zatrwożony za dobre uznawał, bezczynność swą tylko niem krasząc; jakoby bo samodzierstwo (tyranią) już to panowanie zadzierzacie, które zagarnąć niesprawiedliwem być się zdaje, ale i z rąk wypuścić zbyt niebezpiecznem. Bardzo szybkoby takowi ludzie i Miasto i drugich, nakłoniwszy do swoich przekonań, zgubili, nawet chociażby gdzie na odosobnieniu po swojej myśli udzielne państwo urządzili; bez-

[1]) t. j. posiadania i oddawania w spadku następcom.

czynność bowiem nie ostoi się, nie pochwycona do szyku z żwawością do działań, ni przyda się na coś w władającém Mieście ale w podległém
64 chyba do bezpiecznego służenia. Azatém ani dawajcie się uwodzić tego rodzaju obywatelom ani mnie w gniewie swym nie chowajcie, z którym i sami społem uradziliście wojnę; chociaż też przeciwnicy na kraj nabiegli wyrządzili to co musieli wyrządzić, skoro postanowiliście nie być ich sługami. Zwaliła się przecież ponad to czegośmy oczekiwali, i ta oto choroba, jedyna klęska która przeszła srogością wszystko czegośmy mogli się spodziewać; i dla niej to, wiem iże w pewnéj części więcéj jeszcze znienawidzony jestem, nie sprawiedliwie atoli, chyba jeżeli również nadzwykle jakiego powodzenia doznawszy, mnie onoż przypiszecie. Znosić trzeba zesłania bogów jako nieodwrotną konieczność, ciosy wrogów z męską dziarskością; tak to bowiem w zwyczaju było u tego tu Miasta i dawniéj, i teraz niech temu nikt u was przeszkody nie stawi. Wiecie zaś że ono największe imię pozyskało u wszystkich ludzi dla swego nieulegania nieszczęściom, że najwięcéj ciał i znojów przyniosło w ofierze bojom, toż że potęgę największą aż do tego czasu posiada, któréj na wieki u potomnych, chociażbyśmy i teraz pochylili się gdzie nieco — wszystko bo i nadwerężeniu z przyrodzenia podpada — pamięć pozostanie: już to żeśmy jako Grecy nad największą liczbą Greków panowali i najogromniejszemi wojny czoło stawili tak wszystkim pospołu jak pojedyńczym ich szczepom, już to żeśmy Gród najbogaciéj we wszelkie potrzeby zaopatrzony i najznamienitszy zamieszkiwali. Jakkolwiek przewagom tym gnuśny przygani może, ale mąż czynu i sam o nie kwapić się będzie, a kto ich nie posiadł, zazdrościć (nam będzie). Znienawidzonymi zasię być i uciążliwymi na teraz, wszystkim dostało się w podziele którzykolwiek jedni nad drugimi panować zapragnęli; wszakże kto w wytężeniu o najdostojniesze cele nienawiść zbiera, dobrze się uradza. Nienawiść bowiem nie na długo podtrzymuje, natychmiastowa zasię świetność i niezatarta w pamięci sława na potém pozostają. Wy tedy i co do przyszłéj chwały właściwie naprzód uchwaliwszy i co do natychmiastowéj nie sromotnie, gotowością już w was obecną obojgo posiądźcie; ani więc heroldów do Lakedaemończyków nie wysełajcie ani nie pokazujcie po sobie że was uciskają strapienia obecne, ponieważ którzy na widok nieszczęść najmniej upadają na duchu, a czynem jak najwaleczniéj im opór kładą, ci, tak miasta jak pojedyńczy, są najdzielniejszymi."

65 Tak przemawiając starał się Perikles odjąć Atheńczykom gniew ku sobie i odciągnąć umysły od groz obecnych. Oni téż publicznie wprawdzie dali się nakłaniać jego przedstawieniom, i do Lakedaemończyków więcéj już gońców nie wyprawiali a do wojny żwawiéj się brali, ale z osobna trapili się jednak klęskami, lud — iże mając i tak niewiele i tego pozbawionym został, majętni zaś — iże piękne swe posiadłości po kraju w domach i bogatych przyrządach potracili, a co najważniejsze, wojnę miasto pokoju zyskali. Nie prędzéj atoli wszyscy razem złożyli zapalczywość swą ku Periklesowi, aż go na pieniądze skarali. Nie długo wzdy potém znowu, jak to lubi tłum czynić, wodzem go wybrali i wszystkie sprawy mu poruczyli, na to co każdy w domowym obrębie cierpiał otępiawszy już nieco, a do zaradzania temu, czego wszystko Miasto potrzebowało, jego najgodniejszym być sądząc. Dopóki bowiem stał on na czele Miasta, w czasie pokoju z umiarkowaniem mu przewodził a z oględném bezpie-

czeństwem czuwał nad dobrem, i wzrosło też za jego rządów do najwyższéj potęgi; a kiedy wojna nastała, zdaje się że mąż ten i wśród téjże naprzód obliczył siły Miasta. Przeżył wojny dwa lata i sześć miesięcy; a skoro umarł, jeszcze rozległéj rozpoznano opatrzne jego rachuby co do toczącéj się walki. Utrzymywał on bowiem, że Atheńczykowie spokojnie się zachowując a siły morskie starannie pielęgnując, panowania nie rozszerzając w czasie boju ni też Miasta nie narażając na ostateczność, przemogą Peloponnezyan; ale oni i temu wszystko na opak czynili, i w innych rzeczach, obcych snać celowi boju, wedle ambitnych zachciewek pojedyńczych i korzyści prywatnych, źle i dla siebie samych i dla swych związkowych, sprawami powszechnemi pokierowali, które to czyny w dobrym razie jednostkom cześć i zysk raczéj przynosiły, jeżeli się zaś nie udały, Miastu co do wojny ciosy zadawały. Przyczyna przewagi Peryklesa była, że potężny znaczeniem i głębokością zdania, a na wskroś widny wszystkim z niedostępności dla darów pieniężnych, z niezawisłością utrzymywał w ryzach tłuszczę, i nie przez nię był wiedziony, ale sam ją wiódł raczéj, ponieważ nie posiadając władzy niegodziwemi środki nabytéj, nie przemawiał wedle upodobania tłumu, lecz dzierząc na godności opartą, i z zapalczywością w niejedném onemuż sprzeciwiał się. Ilekroć przynajmniéj dostrzegł gdzie lud nie w porę zuchwałością się podnoszący, przerażał go mowami swemi do trwogi, a ulękłych znowu nierozumnie, podnosił na odwrot do śmiałości. Toż była ta władza jego z nazwiska ludowładztwem (demokracyą), z istoty jednak panowaniem przez jednego męża sprawowaném. Późniejsi natomiast przywódzcy, i równi więcéj sobie zdolnością sami, i chciwi każdy z osobna stać się pierwszym, chwytali się (środka) naginania wedle upodobań ludu, i spraw publicznych. Z tego przecież tak wiele innych błędów wypłynęło, ile w Mieście wielkiém i panowanie w ręku trzymającém, jako i owa wyprawa morska przeciwko Sicylii, która nie tyle była krokiem nierozwagi ze względu na tych przeciw którym ją podjęto, ile wysełający ją zawinili, nie postanowiwszy nadto dla oddalających się z domu tego co im było nieodzowne, ale wedle osobistych oszczerstw co do naczelnictwa nad ludem, nie tylko bieg rzeczy w obozie osłabili, ale i co do interesów w Mieście po raz pierwszy pomiędzy sobą w zakłócenie popadli. Porażeni przecież na głowę na Sicylii tak w wojsku lądowém jako w wielkiéj części floty, nadto już i w Mieście stronnictwami szarpani, jednakowoż Atheńczykowie trzy lata opierali się i dawniejszym wrogom i połączonym z nimi od Sicylii, prócz tego większéj liczbie związkowych już od nich odpadłych, a późniéj nawet Cyrusowi synowi Króla do tamtych przyłączonemu, który Peloponnezyanom pieniędzy na flotę dostarczył; i nie pierwéj ustąpili aż sami pomiędzy sobą domowemi

rozdwojeniami rzecz do upadku przywiedli. Tyle to zbyło jeszcze wtedy [1]) dla Periklesa z tych środków, z których pomocą jak obliczył, mogli Atheńczykowie nawet wielce łatwo przemódz wojną Pełoponnezyan samych.

66 Lakedaemończycy z związkowymi wojowali tego lata na stu nawach przeciwko Zakynthowi, wyspie naprzeciw położonéj Elidzie; są zaś Zakynthiowie osadnikami Achaeów z Peloponnezu a sprzymierzeni wówczas z Atheńczykami. Napłynęli ich Lakedaemończycy z tysiącem hoplitów pod wodzą **Knemosa** Spartiaty, co flocie naczelniczył. Wysiadłszy na ląd większą część okolic spustoszyli. Lecz gdy mieszkańcy nie poddali się, odpłynęli znów do domu.

67 W końcu tegoż lata **Aristej** Korinthianin i posłowie Lakedaemończyków **Aneristos, Nikolaos, Stratodem, Timagoras** z Tegei i Argejczyk **Pollis** z osobistych pobudek [2]), wyruszywszy do Azyi do Króla, izali go nie skłonią jako do dania pieniędzy i wojowania społem, przybywają najprzód do Sitalkesa syna Teresa w Thracyi, już to pragnąc go namówić, gdyby się udało, do oderwania się od przymierza z Atheńczykami i wyprawienia przeciwko Potidaei, kędy znajdowało się wojsko Atheńczyków oblegające miasto, już téż co głównym ich było celem, aby za jego pośrednictwem przedostać się poza Hellespont do **Farnakesa** syna Farnabaza który ich miał zaprowadzić do Króla. Lecz znajdujący się właśnie u Sitalkesa posłowie Atheńczyków **Learch** syn Kallimacha i **Ameiniades** syn Filemona nakłaniają Sadokosa syna Sitalkesa co został obywatelem atheńskim, aby im oddał w ręce owych mężów, by przebrawszy się do Króla Miastu jego, ile możność, szkód nie zadali. Sadokos téż namówiony, ciągnących przez Thracyą do łodzi na któréj zamierzali się przeprawić przez Hellespont, nim wstąpili na nią, pochwytuje, wysławszy z Learchem i Ameiniadesem zastęp, któremu nakazał gońców Peloponnezyjskich w moc oddać Atheńczykom; ująwszy ich tedy uwieźli do Athen. Lecz gdy tu przybyli, Atheńczykowie ustraszywszy się Aristeja, aby znowu im więcéj jeszcze złego nie wyrządził uciekłszy, ponieważ co uprzednio pod Potidaeą ucierpieli i na wybrzeżach Thracyi jego być dziełem wykazało się, nie sądzonych i pragnących kilku słowy przemówić tegoż dnia jeszcze pozabijali wszystkich i do wąwozów wrzucili, uważając się w prawie do tego samego odwetu za to co im Lakedaemończykowie wprzód przyczynili, kupców z Athen i od ich związkowych na łodziach ciężarowych około Peloponnezu żeglujących, których pochwytali, pogładziwszy i w takież wąwozy powtrącawszy. Wszystkich bo-

1) jakby nadbytkiem obrachuby.
2) Argejowie bowiem byli w związku z Atheńczykami.

wiem w początkach téj wojny Lakedaemończykowie których tylko złapać im się udało na morzu jako wrogów zatracali, i to nie tylko wojujących razem z Atheńczykami ale nawet nie łączących się z żadną jeszcze ze stron walczących.

Pod te same czasy, na schyłku lata, **Amprakioci** już to sami 68
już to wielu z barbarów podnieciwszy pociągnęli na Argos amfilochijskie i na resztę Amfilochii. Nieprzyjaźń zasię ich z Argejami z następującéj okoliczności pierwszy początek wzięła. Argos amfilochijskie i resztę Amfilochii osiedlił, po wypadkach pod Troją do domu powróciwszy a nie zadowolony z stanu rzeczy w Argach, **Amfiloch** syn Amfiareosa, nad zatoką Amprakiotską, współimiennie je ojczystemu miastu, Argami przezwawszy. I było to miasto największém w Amfilochii i najprzemożniejszych posiadało mieszkańców. Przygniecieni przecież nieszczęściami w wielu następnych pokoleniach, powołali doń Amprakiotów swoich sąsiadów na współmieszkańców, i zgreczeni zostali język swój teraźniejszy helleński wtenczas po raz pierwszy od współosiadłych Amprakiotów przejąwszy; reszta zaś Amfilochów jest barbarami. Wyganiają tedy Argejów Amprakioci po niejakim czasie i sami władną w mieście. Amfilochowie zaś gdy to nastąpiło, oddają się w opiekę Akarnanom, i zawezwawszy z nimi razem Atheńczyków, którzy im Formiona wodza przysłali i naw trzydzieści, za tegoż przybyciem przemocą biorą Argos, Amprakiotów zamieniają w niewolników, i społem zasiedlają gród Amfilochowie i Akarnanie. Następnie związek po pierwsze stanął pomiędzy Atheńczykami i Akarnanami. Amprakioci zaś nienawiść ku Argejom od owego ujarzmienia swoich ziomków najprzód zaciągnęli, późniéj zaś w czasie obecnéj wojny powyższą oto wyprawę podjęli, złożywszy ją ze swoich, z Chaonów i innych niektórych w pobliżu siedzących barbarów. Owoż przybywszy do Argos kraj wprawdzie opanowali, lecz miasta nie podoławszy zdobyć szturmem do niego przypuszczonym, cofnęli się do domu i po szczepach swych rozsypali. Tyle stało się tego lata.

W nadeszłéj zimie Atheńczykowie wysłali dwadzieścia naw 69
naokoło Peloponnezu pod wodzą **Formiona**, który wypadając z Naupaktu czuwał nad tém, aby ani nie wypływał z Korinthu i Krizejskiéj zatoki nikt ani nie wpływał do niéj; inne zaś sześć łodzi do Karyi i Lycii wyprawili z naczelnikiem **Melezandrem**, aby w tych stronach pieniądze ściągały i rozbójnictwu Peloponnezyan nie dopuszczały ztąd wypadającemu uszkadzać przepływu naw ciężarowych od Fazelis, Foenicyi i tamecznego stałego lądu przybywających. Ale zawinąwszy z wojskiem Atheńczyków morskiem i siłami związkowych do Lycii Melezander, poległ i część pewną wojska utracił pokonany w bitwie.

W téjże również zimie Potidaeaci, gdy już dłużéj nie mogli 70

oblężeniu się opierać, ale i wtargiwania Peloponnezyan do Attiki bynajmniéj nie odciągały Atheńczyków odtąd i żywność w grodzie wyczerpnęła się, tak że i do różnych ztąd przyszło już ostateczności u potrzebnych nieodzownéj strawy, a niektórzy nawet ciał ludzkich zakosztowali; taki nareszcie układają się o poddanie z dowódzcami Atheńczyków sobie naprzeciw postawionymi, **Xenofontem** synem Euripida, **Hestiodorem** synem Aristokleidesa i **Fanomachem** synem Kallimacha. Ci przyjęli układy, widząc ucisk wojska w okolicy na zamiecie zimowe wystawionéj, a z drugiéj strony bacząc na dwa tysiące talentów, które Miasto już na to oblężenie wydało. Zgodzono się więc na warunki, ażeby oblężeni wyszli z miasta wraz z dziećmi, żonami i zaciężnym ludem, w jednėm wierzchniém odzieniu mężczyźni, niewiasty zaś z dwiema, i zabierając pewną umówioną ilość pieniędzy na drogę. Wyciągnęli tedy pod zasłoną przymierza do Chalkidiki i gdzie kto mógł; tymczasem Atheńczykowie obwiniali wodzów że bez ich przyzwolenia układ zawarli, sądzili bowiem że potrafiliby opanować Potidaeą tak jak pragnęli, i poźniéj wyprawili do niéj osadników z grona własnych mieszkańców i zaludnili ją. To działo się téj zimy, i drugi rok skończył się téj wojny którą Thucydides opisał.

71 Nadchodzącego zaś lata Peloponnezyanie i związkowi do Attiki nie wtargnęli, lecz wyprawili się przeciwko Plataei; przywodził Archidam syn Zeuxidama, król Lakedaemończyków. Osadziwszy wojsko zabierał się do pustoszenia kraju, ale Platejczykowie natychmiast wyprawiwszy posłów do niego, tak przemómówili.

„Archidamie i Lakedaemończycy! niesprawiedliwie poczynacie ani też godnie ni was ni ojców z których pochodzicie, ziemię Platejan najeżdżając. Pauzaniasz bowiem syn Kleombrota, Lakedaemończyk, oswobodziwszy Grecyą od Medów pospołu z tymi Hellenami co nie wzdragali się podjąć niebezpieczeństwo bitwy którą u nas stoczono, uczyniwszy ofiary na rynku Plataeów Zeusowi Oswobodzicielowi i zwoławszy wszystkich sprzymierzeńców oddał Platejczykom ziemię i Miasto ich na niezależne zamieszkiwanie, zawarowawszy ażeby nikt kiedykolwiek niesprawiedliwie przeciwko nim nie wojował, ani też w celu ujarzmienia ich, w przeciwnym zaś razie, żeby bronili ich ci obecni (wtenczas na rynku) związkowi wedle siły. Te oto nagrody dali nam wasi ojcowie za cnotę i ochoczość wśród owych niebezpieczeństw okazaną, wy zaś na opak temu postępujecie; spiknąwszy się bowiem z Thebanami najbardziéj nam znienawidzonymi, w niewolników nas obrócić przybyliście. Ale na świadki przywołując bogów, tak którzy podówczas nasze przysięgi zatwierdzili, jako waszych ojczystych i naszych krajowych, wzywamy was, abyście téj oto ziemi platejskiéj nie krzywdzili ni też świętych zobowiązań nie przekraczali, lecz pozostawili nas samorządnymi, jak to Pauzaniasz za słuszne uznał."

72 Po téj przemowie Plataejan przejąwszy słowo Archidam, odrzekł:

„Sprawiedliwie mówicie, o mężowie platejscy, jeżeli odpowiednio mo-

wom uczynicie. Jako bowiem Pauzaniasz wam poruczył, i sami rządźcie się oddzielnie i innych współoswobodzajcie, którzy wziąwszy udział w ówczesnych niebezpieczeństwach, z wami przysięgali a teraz są pod jarzmem Atheńczyków, i dla ich to też oswobodzenia jako i innych te tak wielkie oto uzbrojenia i wojna nastąpiły. Do téj to siły zbrojnéj najlepiéj przyłączywszy się i sami, pozostańcie wiernymi przysięgom; jeżeli zaś nie chcecie, to jakośmy was już uprzednio powoływali, zachowajcie się spokojnie posiadając co wam przypadło i bądźcież choćby już ani z jednymi ani z drugimi, ale przyjmujcie obie strony jako przyjazne, w zamiarach wojennych zaś ani tych ani tamtych. I na tém poprzestaniemy.“

Archidam tyle powiedział; posłowie zaś Plataejan usłyszawszy to odeszli do miasta i przedłożywszy ludowi słowa Archidama odpowiedzieli mu, że niepodobna jest Platejczykom uczynić do czego ich wzywa bez Atheńczyków, dzieci bowiem ich i żony znajdują się u nich; lecz że lękają się i o całe miasto, ażeby po oddaleniu się Peloponnezyan Atheńczycy nadszedłszy nie wzbronili im dotrzymać zobowiązań, albo Thebanie, pod pozorem, że co do punktu przyjmowania obu stron i sami w zaprzysiężony układ objęci, powtórnie ich miasta zająć się nie pokusili. Ale Archidam na to, ośmielając Plataejan, rzecze: „owoż miasto i domy nam Lakedaemończykom poruczcie, tudzież ziemi granice pokażcie i drzewa pod liczbą i cokolwiek jeszcze przeliczyć się pozwala; sami zaś ustąpcie z kraju gdzie chcecie, dopóki wojna trwać będzie; kiedy zaś przejdzie, powrócimy wam cokolwiek od was obejmiemy. Aż do tego zaś czasu jako własność u nas złożone przechowywać będziem, uprawiając role i daninę składając, ktora wam do wyżywienia się wystarczy.“

To usłyszawszy posłowie znowu odeszli do Miasta, i naradzi- 73
wszy się z ludem, oświadczyli że pragną to czego się domaga Archidam nasamprzód przedłożyć Atheńczykom, i jeżeli ich przekonają, postąpić tak; aż do téj chwili domagali się zawieszenia broni i żeby kraju ich nie pustoszono. Archidam też zawarł rozejm na dni tyle ile prawdopodobnie na drogę do Athen i z powrotem potrzeba było, i krainy nie wypleniał. Posłowie platejscy tymczasem ruszyli do Atheńczyków i naradziwszy się z nimi powrócili do domu zwiastując swoim w mieście w odpowiedzi, co następuje: „ani w czasie uprzednim, o mężowie platejscy, odkąd sprzymierzeńcami zostaliśmy, głoszą Atheńczykowie, w żadnéj rzeczy krzywdzonych nie opuściliśmy, ani więc teraz bez obrony nie pozostawim, lecz posiłkować będziem wedle sił. Zaklinają was tedy (Atheńczykowie) na przysięgi które ojcowie wasi składali, nie naruszać w niczem wzajemnego przymierza.“

Na takie odwieszczenia posłów, Platejczykowie uradzili: nie 74

zdradzać Atheńczyków, ale znosić spokojnie i na pustoszenie kraju, jeśli trzeba, patrząc i cokolwiek innego jeszcze cierpiąc, gdyby przypadło; nie wydalać się zaś odtąd już ani w jednéj osobie, ale z murów odpowiedzieć, że niepodobieństwem jest dla nich uczynić, czego się domagają Lakedaemończycy. Tę odpowiedź skoro dali, już zatém najprzód do przyzwania świadectw i bogów i bohaterów krajowych, podniósł się król Archidam, w te słowa przemawiając:

„Bogowie ilu was krainę Platejską osłania i bohaterowie! świadczycie mi jako ani na razie niesprawiedliwie, ponieważ ci tu pierwéj odbieżeli spółzaprzysiężonego związku, nie wkroczyliśmy na tę ziemię, na któréj ojcowie nasi do was modły zaniósłszy pokonali Medów a wyście ją sprawili pomyślność niosącą orężowi Greków, ani teraz, jeżeli coś poczniemy, krzywdy dopuszczać się nie będziemy; zawezwawszy bowiem (Plataejan) po wielekroć i to do słusznych ustępstw, nie osięgamy tego. Toż zdarzcie łaskawie, aby ci co zapoczątkowali niesprawiedliwością ukarani byli, pomszczenia się zaś dostąpili którzy je przynoszą wedle praw.“

75 Tak zawezwawszy bogi, poprowadził wojsko do boju. Nasamprzód opalisadował Plataejan drzewami które wycięto, ażeby już nikt z grodu nie wydostał się; następnie wał usypano ku miastu, w nadziei że bardzo prędko zdobytém będzie gdy tak wielkie wojsko pracuje. Tnąc tedy drzewo na Kithaeronie obudowywano niém groblę po obóch stronach, na krzyż jako ściany je stawiając, ażeby nasyp (wał) za szeroko się nie rozsuwał;[1]) na to znoszono (w środek) chróst, kamienie, ziemię i cokolwiek nadto mogło skutecznie zapełniać przestwór wnętrzny. Przez dni siedmdziesiąt i nocy sypano bez przerwy, przedziałami odpoczywając, tak że kiedy jedni pracowali drudzy snu i strawy używali; tymczasem xenagowie[2]) lakedaemońscy społem (z własnymi miast wodzami) przewodniczący poszczególnym miastom napędzali do roboty. Plataejowie zaś widząc wznoszącą się groblę, drewniany mur spoiwszy i ten postawiwszy na murze Miasta tam gdzie wał od zewnątrz sypano (pod Miasto) wypełnili go cegłami pozdejmowanemi z pobliskich mieszkań. Opasanie (cegieł) tworzyło drzewo, żeby budowa podnoszona w górę nie rozpadła się. Zasłony miała ze skór syrowych i wyprawionych, ażeby tak pracujący jak drzewo nie byli rażeni strzałami ognistemi, i tamci bezpiecznie dzieło swe posuwali. Dźwigał się mur wysoko, lecz i nasyp oblegających wyrównywał mu się nie leniwo. Tedy Plataejowie na taki pomysł wpadają: oto wydrążywszy mur w tém
76 miejscu gdzie wał przytykał, ziemię zeń wybierali. Spostrzegłszy

1) Ażeby nie mieć stoku po obu stronach, do zapełnienia którego dużoby ziemi potrzeba, stawiano zapory z drzewa na krzyż przegiętego jako ściany po bokach wału. Bd.

2) Przywódzcy spartiatscy, którzy naczelniczyli orszakom sprzymierzonych ludów.

to Peloponnezyanie, natłaczając kosze z trzciny gliną wrzucali w otwór, ażeby nie rozsypując się tak jak ziemia nie mogła być wybraną. Płataejowie więc tutaj odcięci zaniechali tego, lecz wykopali ganek podziemny z Miasta, umiarkowawszy kierunek pod nasyp Peloponnezyan, i tą drogą wciągali znowu do siebie ich ziemię; i oszukiwali tém długo pozewnątrz pracujących, iże ci narzucaniem od wierzchu mało dopinali gdy spodem wysuwano im nasyp i tenże wciąż osiadał na wypróżnionéj otchłani. Atoli Plataejowie obawiając się aby i tak nie podołali nieliczni przeciwko wielu dotrzymać na dłużéj, ten nowy wybieg wynajdują. Owéj wielkiéj budowy naprzeciwko nasypowi nieprzyjacielskiemu zaniechali daléj prowadzić, ale od obóch stron począwszy od niższego muru ze środka w kształcie półxiężyca w Miasto jęli wznosić nowy mur, ażeby gdyby wielki zdobytym został, ten opór stawiał i zmusił przeciwników znowu do niego groblę sypać i postąpiwszy w wnętrze miasta podwójny mieć ucisk a znajdować się w położeniu od więcéj stron sięganém pociskami. Lecz razem z sypaniem grobli Peloponnezyanie machiny pod miasto podsunęli, jednę która podstawiona do owego wielkiego zabudowania Plataejan przy nasypie, znaczną część jego rozchwiała i Plataejan potrwożyła, inne po różnych miejscach muru, które przecież zarzucając węzły sznurowe wciągali na wierzch Plataejowie, tudzież belki ogromne przytwierdziwszy długiemi żelaznemi łańcuchami u obu końców, od ścięć (końców) dwóch na poprzek przełożonych i wystających po za mur balów, i wciągnąwszy je do góry, ilekroć machina szturmująca nieprzyjacioł miała cios zadawać (murowi), spuszczali belkę na zwolnionych łańcuchach i nie przytrzymując ich rękami, a ona z zapędem wpadając utrącała głowę tarana.

Następnie Peloponnezyanie, gdy i machiny nic nie pomagały 77
i owo przeciwmurowanie wystawione zostało (przez Plataejan), osądziwszy że nie sposób jest za pomocą obecnych dzieł groźnych zdobyć miasto, gotowali się do opasania go naokół murem. Pierwéj jednakże zdało się popróbować ogniem, czy nie będą mogli za nastąpieniem wiatru rozpostrzeć go na miasto, które nie było wielkie; na wszelkie pomysły bowiem silili się, jakby je przecież bez nakładu i dłuższego oblężenia dostać w swoję władzę. Znosząc więc snopy chróstu, porzucali je obok siebie od wału (począwszy) aż do przestworu najprzód pomiędzy murem a nasypem, który to przestwór gdy prędko zapełniony został z powodu mnogości rąk pracujących, nagromadzili i po innych stronach miasta jak daleko od wysokości nasypu tylko zasięgnąć mogli takież stosy suchego drzewa, zaczém wrzuciwszy ogień podsycony siarką i smołą zapalili to wszystko. Owoż wybuchły wraz tak ogromne płomienie, jakich nikt jeszcze do owego czasu dłonią ludzką pod-

nieconych nie oglądał; już bowiem zdarzało się przecież że drzewa po górach tartc o siebie przez wiatry same przez się w żar i płomień z tego powodu wystrzeliły. Ale to było straszliwe widowisko, i bardzo mało brakło, żeby Plataejowie uniknąwszy innych niebezpieczeństw, tego pastwą nie byli się stali; na wielką bowiem przestrzeń w środku miasta nie można było dostąpić, i gdyby wiatr był w tę stronę powiał, jak spodziewali się Peloponnezyanie, nie było ratunku. Teraz zasię nawet to wedle podania miało się przyłączyć, że ogromny deszcz z nieba wraz z grzmotami nagle powstawszy zagasiły pożar i tak niebezpieczeństwo ustąpiło.

78 Peloponnezyanie zaś gdy im i to nie udało się, część pewną obozu pozostawiwszy, większą zaś rozpuściwszy do domów, jęli obmurowywać miasto do koła, rozebrawszy obszar wedle miast; rów zaś był od wnętrza i zewnątrz, z którego wyrzutu robiono cegłę. Kiedy wzdy całe dzieło było skończone, około zejścia Niedźwiadka (z początkiem jesieni) pozostawiwszy załogi dla połowy mury — drugiéj połowy strzegli Boeotowie — odciągnęli z wojskiem i rozwiązali się po miastach. Plataejowie tymczasem dzieci, niewiasty, starców i tłum nieprzydatnéj ludności wyprawili byli uprzednio do Athen, sami zaś oblężeni pozostawszy w liczbie czterechset, którą pomnażało ośmdziesięciu Atheńczyków, dziewięć niewiast i stu przyrządzaczy strawy. Tylu ich było wszystkich razem, kiedy się rozpoczęło oblężenie, a nikogo innego więcéj w grodzie ani niewolnika ani wolnego. Takim również trybem oblegane były Plataeje,

79 Tegoż lata a równocześnie z wyprawą na Plataeje, Atheńczykowie z dwiema tysiącami hoplitów swego obywatelstwa i trzystu konnymi wojowali naprzeciwko Chalkidejczykom na wybrzeżach Thracyi i Bottiaeom, w porze kwitnienia zboża; przywodził Xenofon syn Euripida trzeciowtór. Ci zaciągnąwszy pod Spartolos w Bottice, poniszczyli zasiewy; lecz zdawało się że miasto się podda za sprawą pewnych w niém nad tém pracujących. Ale gdy przeciwne stronnictwo wyprawiło gońców do Olynthu, nadeszli hoplici i inne wojsko na załogę; które gdy wystąpiło z Spartolu do bitwy, uszykowali się i Atheńczykowie pod samém miastem. Owoż hoplici Chaldejczyków i zaciężni niektórzy z nimi pokonani zostali przez Atheńczyków i cofają się do Spartolu, lecz jazda Chalkidejów i lekkozbrojni gromią atheńską konnicę i lekkich; mieli zaś przy sobie niewiele peltastów z ziemi Kruzijską zwanéj. Toż właśnie gdy się bitwa zawiązała, pospieszają na pomoc inni peltastowie z Olynthu. Jak tylko to zobaczyli lekkozbrojni spartolscy, nabrawszy ducha przez nadejście posiłków, tudzież że uprzednio nie zostali przemożeni, rzucają się znowu wraz z Chalkidejskimi jeźdzcami i tymi co na pomoc przybyli na Atheńczyków; a ci ustępują do dwóch szyków które pozostawili

przy taborze. Wszakże ilekroć Atheńczykowie posunęli się naprzód, tamci ustępowali, lecz na cofających się znów nacierali i godzili oszczepami. Tymczasem konni Chalkidejscy najeżdżając gdzie najdogodniéj uderzali, i cale nie mało nastraszywszy Atheńczyków zwrócili ich i ścigali daleko. Tu Atheńczykowie pierzchnęli do Potidaei, lecz późniéj trupów pod zasłoną zawieszenia broni uprowadziwszy do Athen powrócili z tém co z wojska pozostało; poległo ich trzystu trzydziestu i wszyscy dowódzcy. Chalkidejczycy zaś i Bottiaeowie pogromnik wystawili i ciała swoich pogrzebawszy, rozeszli się po miastach.

Tego samego lata nie długo po tamtych wypadkach, Ampra- 80
kioci i Chaonowie pragnąc całą Akarnanią zawojować a od Atheńczyków oderwać, namawiają Lakedaemończyków do uzbrojenia floty z sił związkowych i przysłania tysiąca hoplitów do Akarnanii, tłumacząc że jeżeli morzem i lądem razem z nimi pójdą, gdy niepodobno jest współposiłkować od morza *(pobrzeżnym)* Akarnanom, z łacnością zająwszy Akarnanią może i Zakynthos i Kefallenią opanują, i przeto Atheńczykom nie bez trudności już przyjdzie opływać Peloponnes; jest zasię nadzieja, że i Naupaktos zabiorą. Lakedaemończycy skłoniwszy się, Knemosa jeszcze naczelniczącego flocie, z żądanymi hoplitami na niewielu łodziach wyprawiają natychmiast, flocie zaś nakazali uzbroiwszy się, jak najprędzéj żeglować do Leukady. Popierali zaś Korinthianie jak najgorliwiéj sprawę Amprakiotów, jako swoich osadników. Owoż nawy z Korinthu, Sikyonu i miejsc tu położonych uzbrajały się, oddziały zaś z Leukady, Anaktorion i Amprakii pierwéj przybywszy, oczekiwały w Leukadzie. Knemos zasię i tysiąc jego hoplitów skoro przeprawili się uszedłszy baczności Formiona, dowodzącego dwudziestu nawom attickim strażującym około Naupaktu, pociągnęli natychmiast w pochód na wyprawę lądem. Tu przyłączyli się do Knemosa z Greków Amprakioci, Leukadiowie, Anaktoriowie, prócz własnych tysiąca peloponnezyjskich hoplitów, z barbarów tysiąc Chaonów bezkrólewskich, którymi dowodzili, roczném naczelnictwem ugodzeni z rodu panującego Fotyos i Nikanor. Ciągnęli z Chaonami i Thesprotowie nie będący pod królami. Molosów prowadził i Atinthanów Sabylinthos, opiekun króla Tharypa, jeszcze chłopięciem będącego. Parawaeów Oroidos, sam król. Orestów zaś tysiąc, nad którymi królował Antioch, z Parawaeami dzieliło wyprawę pod Oroidosem, któremu ich poruczył Antioch. Nadesłał i Perdikkas potajemnie przed Atheńczykami tysiąc Macedonów, którzy późniéj nadeszli.

Z tém to wojskiem pociągnął Knemos, nie zaczekawszy za flotą z Korinthu; i idąc przez Argejską złupili Limnaeą, wieś nieobmurowaną. Przybywają zatém pod Stratos, największe

miasto w Akarnanii, sądząc że jeśli to najprzód zabrać potrafią,
81 reszta z łacnością im odda się w ręce. Tymczasem Akarnanowie dowiedziawszy się że i lądem ogromne wojsko do nich wtargnęło i od morza na nawach razem przybędą nieprzyjaciele, nie spieszyli do spólnéj pomocy ale każdy z osobna strzegł swojéj dzielnicy, a do Formiona wyprawili gońców prosząc o ratunek; ten przecież odpowiedział, że nie może Naupaktu bez zasłony pozostawić, kiedy flota z Korinthu zamierza wypłynąć. Peloponnezyanie zaś i związkowi uczyniwszy trzy zastępy swego wojska, kroczyli na miasto Stratiów, ażeby w pobliżu zaobozowawszy, gdyby namowami nie skłonili, czynem popróbowali murów. I posuwali się naprzód, środek zajmując Chaonowie i inni barbarowie, od prawéj ich Leukadiowie, Anaktoriowie i ci co z nimi, na lewéj Knemos z Peloponnezyanami i Amprakiotami; rozdzieleni zasię byli od siebie daleko i tu i owdzie nawet nie widzieli się. Owoż Grecy w szyk sprawieni postępowali naprzód i mając się na baczności, dopóki w stósowném miejscu nie rozłożyli się taborem; lecz Chaonowie i siłom swym ufając i mając sławę najbitniejszych z lądowców tamtostronnych, nie zatrzymali się wcale do zajęcia obozu, ale ruszywszy jednym zapędem z resztą plemion barbarskich sądzili, iż za pierwszym okrzykiem miasto posiędą a dzieło będzie ich sprawą. Stratiowie natomiast wymiarkowawszy ich gdy jeszcze podchodzili i zauważywszy, że gdyby tak odosobnionych pokonali, jużby Grecy może nie tak śmiało do nich się przybliżyli; obstawiają najprzód okolice miasta zasadzkami, a kiedy barbarowie nadeszli, hurmem wypadłszy z grodu i z zasadzek uderzają na nich. Potrwożyli się Chaonowie i wielu z nich ginie, inni zaś barbarowie widząc że ustępują, nie dotrzymali już ale pierzchnęli. Tymczasem z greckich obozów żaden nic nie wiedział o téj bitwie dla zbytniego wysunięcia się naprzód barbarów a mniemania Greków, że dla tego pospie-
82 szają aby leże zająć. Skoro atoli uciekający barbarowie tłoczyć się zaczęli na nich, przyjęli ich i ściągnąwszy obozy zachowywali się tamże dzień cały spokojnie, gdy Stratiowie nie dawali im pola przeto że jeszcze reszta Akarnanów nie była się zebrała do nich; tylko zdala razili procami i utrudzenia sprawiali; nie mogli się bowiem nigdzie ruszyć bez broni. Uchodzą téż Akarnanie za najprzedniejszych w tém dziele. Skoro nareszcie noc nastąpiła, Knemos cofnął się co żywo ponad rzekę Anapos, który płynie o ośmdziesiąt stadiów od Stratosu, i trupów nazajutrz zebrał pod zasłoną zawieszenia broni, a gdy przyłączyli się do niego przez przyjaźń Oeniadowie ustąpił do ich kraju, zanim wojsko związkowych nadciągnęło. I ztąd wszyscy rozeszli się do domów; Stratiowie zaś wystawili pogromnik na cześć walki z barbarami.
83 Atoli flota z Korinthu i od innych związkowych zatoki Kri-

zejskiéj, która miała przystawić się do Knemosa, ażeby przeszkodzić posiłkowaniu Akarnanów ponadmorskich w głąb kraju ku Stratos, nie zjawia się; ale zmuszona była około tych samych dni co bitwa pod Stratos przypadła stoczyć bój morski naprzeciwko Formionowi i jego dwudziestu łodziom attickim które strażowały pod Naupaktem. Formion bowiem upilnował ich kiedy ponad wybrzeżem poza zatokę wypłyną, aby uderzyć *(na nich)* na otwartém morzu. Lecz Korinthianie i ich sprzymierzeńcy żeglowali nie jakoby do bitwy morskiéj, ale więcéj do lądowéj wyprawy urządzeni na Akarnanią i nie dopuszczając aby z czterdziestu siedmiu ich łodźmi ośmielili się Atheńczykowie swemi dwudziestu bitwę wodną stoczyć; skoro atoli naprzeciw mimo brzegów płynących zobaczyli, podczas gdy oni (Korinthianie) wzdłuż lądu posuwali się, a gdy z Patrae w Achaji do naprzeciwnego stałego lądu przeprawiali się na Akarnanię, ujrzeli Atheńczyków od Chalkidy i rzeki Euenu nadpływających ku sobie, a nie udało im się niepostrzeżenie nocą dobić do portu; taki tedy zmuszeni zostają przyjąć bitwę w pośrodku cieśniny (przesmyku). Dowódzcami byli, prócz naczelników od miast pojedyńczych co do téj wyprawy się przyłączyły, Korinthian Machaon, Isokrates i Agatharchidas. Owoż Peloponnezyanie ustawili łodzie swoje w okrąg jak tylko mogli największy nie dopuszczając przełamywania szyku, przodami na zewnątrz, a tyłami na wnątrz, tudzież lekkie łodzie które towarzyszyły w środek zajęli powraz z pięciu najlepiéj sterującemi nawami, aby w maléj odległości natychmiast wypływać na nich na miejsce gdzieby nieprzyjaciel napierał. Atheńczykowie zaś po jednéj tylko nawie 84
w szyk zająwszy opływali kołem Peloponnezyan i ścisnęli ich w szczupłą przestrzeń, żeglując prawie tuż przy bokach naw przeciwnych i oczekiwanie wzniecając natychmiastowego uderzenia na nie; wszakże zapowiedzianém im zostało przez Formiona aby nie rozpoczynali boju zanim sam znaku nie da. Spodziewał się bowiem Formion, że stanowisko wrogów nie ostoi się jak wojska pieszego na lądzie, ale że powpadają jedne na drugie i nawy i łódki i zamięszanie sprawią; a gdyby się od zatoki wiatr podniósł, na który czekając *(właśnie)* opływał przeciwników i który téż zwykł się jawić ku porankowi, że ani chwili nie pozostaną oni w pokoju; a sądził że w jego mocy jest wszcząć bój, kiedy zechce, ponieważ jego nawy lepiéj żeglowały, i że wtenczas rzecz najwyborniéj się uda. Gdy tedy wiatr dąć począł od zatoki i nawy wrogów zbite już w ciasnotę przez obojgo i wiatr i łódki, razem je natłaczające zamięszane zostały, a nawa o nawę uderzała i rudlami rozbijały się same, i ludność krzyki podnosząc i wzajemnie się do baczności powołując i łżąc, ani słowa dosłyszeć nie może ni rozkazów ni zachęceń, toż rudlów podno-

sić niesposobni i wśród wałów rozbujałych niewprawni majtkowie nawy sternikom jeszcze mniéj powolnemi sprawiają — w téj teraz chwili Formion znak daje do walki, a Atheńczykowie wraz uderzywszy zatapiają nasamprzód jednę z łodzi naczelniczych, zaczem wszystkie gdzie tylko dotarli popsowali, i tak rzecz postawili iż dla zamięszania ani jeden z przeciwników nie zwrócił się do oporu, ale wszystko uciekało do Patrów i Dyme w Achaji. Atheńczykowie zaś rozpędziwszy się w pogoń i łodzi dwanaście zabrali, i osady największą z nich liczbę na swoje nawy pojmawszy pożeglowali do Molykreion i pogromnik wystawiwszy na Rhion i łódź poślubiwszy Posidonowi cofnęli się do Naupaktu. Przypłynęli zatem i Peloponnezyanie zaraz na pozostałych im nawach z Dyme i Patrów do Kylleny, placu okrętowego Elejów; i Knemos także z Leukady z nawami ztamtąd, które miały z temi tu połączyć się, przybyli już po bitwie pod Stratos do Kylleny.

85 Wysełają teraz i Lakedaemończycy do Knemosa doradzców na flotę, Timokratesa, Brazidasa i Lykofrona, nakazując aby inną bitwę morską z lepszym skutkiem przygotował i nie dozwalał się odcinać od morza przez kilka łodzi. Zdał im się bowiem, ile że po raz pierwszy spróbowali sił swych na wodach, ten wypadek przeciwko wszelkiéj obrachubie, i nie sądzili aby ich flota o tyle była niedołężniejszą od przeciwniczéj, ale że jakiś niedostatek odwagi spowodował (tak mniemali) klęskę, nie stawiając cale do porównania wieloletniego doświadczenia Atheńczyków naprzeciwko własnemu niedawnemu dopiero ćwiczeniu. W gniewie więc pchnęli swych wysłańców. Ci przybywszy na miejsce razem z Knemosem obwoływali dostawę naw po miastach a już obecne uzbrajali do nowéj bitwy morskiéj. Wyprawia tedy i Formion gońców do Athen z wiadomością o przygotowaniach przeciwników a odniesioném świeżo zwycięztwie swoich na wodach, tudzież z żądaniem aby mu jak najwięcéj i najspiezniéj naw nadesłano, ponieważ każdego dnia spodziewa się napadniętym być na morzu. Atheńczykowie wraz wyprawiają doń dwadzieścia łodzi, lecz prowadzącemu też nakazali do Krety wprzód zawinąć. **Nikias** bowiem Kreteńczyk z Gortynu, sprzymierzeniec gościnny, namówił ich do pożeglowania na Kydonią, przyrzekając im miasto to wrogie przychylić; sprowadził on przecież Atheńczyków, aby powdzięczyć się **Polichnitom**, sąsiadom Kydoniatów. Wódz tedy zabrawszy nawy oddalił się do Krety i z pomocą Polichnitów spustoszył ziemię Kydoniatów i dla wiatrów
86 i ciszy znowu nie mało czasu tam strawił. Tymczasem Peloponnezyanie w Kyllenie, wtenczas kiedy Atheńczykowie przytrzymywani byli około Krety, przygotowawszy się do boju popłynęli wzdłuż brzegów do **Panormos** Achajskiego, gdzie przybyło było

w pomoc ich lądowe wojsko z Peloponnezyan złożone. Pożeglował i Formion mimo lądu do Rhion Molykrijskiego, i stanął na kotwicach pozewnątrz niego z dwudziestu swemi nawy, któremi pierwszy bój morski był stoczył. Było zaś totu Rhion przyjazne Atheńczykom, gdyż drugie jest jeszcze Rhion na przeciwnéj stronie w Peloponnezie; odległe są od siebie najwięcéj siedm stadiów przez morze, która to przestrzeń stanowi otwór Krizejskiéj zatoki. Pod Rhion więc Achajskiém Peloponnezyanie, a oddalone ono nie wiele od Panormu w którym stało ich wojsko lądowe, zatrzymali się również na kotwicach z siedmdziesięciu siedmiu nawami, skoro Atheńczyków zatrzymujących się zobaczyli. I tak przez sześć lub siedm dni stali naprzeciwko sobie, przysposabiając się i przygotowując do boju morskiego, a postanowiwszy — jedni (Peloponnezyanie), nie wypływać poza przylądki Rhion na otwarte morze, gdyż obawiali się pierwszéj klęski; drudzy znów (Atheńczykowie), nie wpływać w ciasne miejsca, bo sądzili że ku tamtych korzyści jest bój morski w zwężoném położeniu. Następnie przecież Knemos, Brazidas i reszta wodzów Peloponnezyjskich, pragnąc przyspieszyć rozprawę morską zanimby jaka pomoc z Athen przybyła, zwołali najprzód wojsko, i widząc większą jego liczbę potrwożoną uprzednią porażką i nieochoczą do walki, starali się dodać im ducha i tak przemówili.

„Stoczona bitwa, o mężowie Peloponnezyjscy, jeżeli kto z was może 87
dla niéj obawia się zagrażającéj, niewłaściwie to wnioskowanie nawodzi przerażeniem zrządzoném. I co do przysposobień bowiem swoich ułomną była, jak wiecie, i nie wypłynęliśmy z domu do walki morskiéj jako raczéj na wyprawę lądową; zdarzyło się przytém że i los nam stawił nie małe przeszkody, a po części też niedoświadczenie poraz pierwszy bój na wodach zwierających omyliło. Azatém nie w skutek nikczemności naszéj przegrana nastąpiła, ani też godzi się części duszy nie skruszonéj przemocą owszem mającéj w sobie jakąś obronę do przeciwstawienia, swawoli trafu dawać pognębiać, ale trzymać należy że dopuszczoném wprawdzie jest aby ludzie od losu byli zdradzani, lecz że również jest w porządku aby ciż sami sercami zawsze mężnymi pozostali, a nie żeby zastawiając się niedoświadczeniem gdy odwaga tchnie w łonach, tu i owdzie i nikczemnymi ku pobłażeniu stawać się mogli. U was przecię nawet nie tyle nie dostaje wprawy, ile śmiałością górujecie; tych tam (Atheńczyków) zaś umiejętność, któréj najbardziéj się lękacie, męstwo wprawdzie odzierając i pamięć zachowa w chwili grozy dopełnienia czego się nauczyła, ale bez dzielności ducha żaden kunszt naprzeciwko niebezpieczeństwom nie wystarcza. Strach bowiem pamięć wypłasza, sztuka zaś bez siły nic nie nada. Naprzeciw więc większemu ich doświadczeniu większą swą śmiałość stawiajcie, naprzeciw zaś obawie dla doznanéj porażki tę uwagę, żeście wtenczas właśnie nieprzygotowanymi byli. Przemagacie wzdy nad wrogami i mnogością łodzi i tém, że przy lądzie sobie przyjaznym w obecności hoplitów kroczycie do bitwy morskiéj; zwykle zaś przy większéj liczbie i lepiéj zaopatrzonéj przemoc. Tak iż ani w jednym względzie nie znajdujem prawdopodobieństwa aby nam mogło się nie powieść. A w czémeśmy uprzednio uchybili, to właśnie teraz przyłączywszy się, stanie nam za naukę. W dobréj zatém otusze i sternicy i majtkowie każdy swoją po-

winność pełnijcie, miejsca nie opuszczając gdzie który postawion zostanie. Od wodzów zaś uprzednich nie gorzej walkę my zarządzimy i nie dopuścimy nikomu pozoru żeby mógł tchórzem się okazać; gdyby zaś który pokusił się o to, ukaranany zostanie jak zasłużył, natomiast dzielni uczczeni nagrody przynależnemi cnocie."

88 Tak zagrzewali Peloponnezyan ich naczelnicy. Formion zaś ulękłszy się i sam powolności swoich żołnierzy, i zmiarkowawszy że schodząc się pomiędzy sobą okazywali bojaźń w obec mnóstwa naw nieprzyjacielskich, zapragnął zwoławszy ich podnieść na sercach i w obecnych okolicznościach upomnieć. Dawniéj bowiem zawsze im powiadał i naprzód przygotowywał ich umysły uwagą, iż nie masz dla nich tak ogromnéj liczby naw, któréjby, gdy nadpłynie, czoła stawić nie powinni; i żołnierze téż od dawnego czasu wśród siebie to przekonanie utwierdzili, żeby przed żadnym tłumem naw peloponnezyjskich, Atheńczykami będąc, nie ustępowali. Wtenczas atoli na widok który się przedstawił, dostrzegłszy ich Formion wątlejących na duchu, zapożądał odżywić w nich odwagę, i zgromadziwszy swych Atheńczyków, w te słowa się odezwał.

89 „Ponieważ widzę was, mężni żołnierze, przelęknionych mnogością łodzi przeciwnych, zwołałem was, nie sądząc za godne żeby przerażać się tém co nie jest groźne. Ci na których patrzycie nasamprzód dla tego że uprzednio pobici zostali i nawet sami nie uważają się nam równymi, ów natłok łodzi a nie żeby nam domierzyć się siłą, oto zgromadzili; powtóre, czemu najbardziéj ufając idą naprzód, jak gdyby przystało im być walecznymi, otóż tém wdrażającém im tę zuchwałość nic innego nie jest, jak że skutkiem doświadczenia w wojnach na lądzie działający tam niejedno dobrze mniemają, że im tak samo i na flocie się powiedzie. Po słuszności wzdy nam tutaj teraz przypadnie przewaga, choć przyznamy ją tamtym na ziemi, skoroć dzielnością ducha w niczém nas nie przewyższają; ale ponieważ każdy z nas w swojém (rzemiośle) doświadczeńszy nieco, przeto i odważniejszy. Lakedaemończycy przywodząc sprzymierzonym dla swojéj chwały przeciw woli większą ich część wyciągają na niebezpieczeństwa, gdyż ci nigdyby nie pokusili się, przeważnie przegromieni, odnawiać boju morskiego. Nie lękajcie się ich zapędu bynajmniéj. Daleko wy im większą trwogę napędzacie i pewniejszą, już to żeście ich dopiero pokonali już téż że sądzą, iżbyście, nie zamierzając czegoś o wiele okazalszego *(nad dzieło uprzednie)* wykazać, nie stawiali im czoła. Większa bo część przeciwnikom domierzająca jak ci oto, w siłę raczéj ufna jak w ducha uderza naprzód; lecz inni o środkach daleko niedostateczniejszych i zarazem nie przymuszeni, wielką wzdy jakąś myślą zapalani w ufność, ważą się naprzeciw. To biorąc na umysł przeciwnicy nasi, więcéj się zatrważają nas dla nadzwyczajności (małości) naszego zastępu, niżeli z powodu obrachubie ich podległéj siły naszéj. Wiele wojsk już uległo mniejszym napaściom sprawą niedoświadczenia, ale niejedno téż przez brak odwagi; a my przecie ani w jednym ani w drugim z tych niedostatków nie udzielniczymy. Co do zapasu, to z dobréj woli nie rozpocznę go w zatoce ani nie wpłynę do niéj. Albowiem widzę że przeciwko wielu nawom nieumiejętnym, niewielu łodziom wprawnym i lepiéj sterującym, ciasność miejsca nie jest korzystną. Ani bo tak napływać jak należy do uderzenia nie można dziobem, nie mając poglądu na wrogów z daleka, ani cofać się nie

można w razie potrzeby naciśniętym będąc; przepływów między nawami wrogów też wtedy nie ma ani nawracań, czem zabawiają się właśnie statki lepiéj pływające, ale trzebaby bitwę morską zamienić na lądową, a w tym przypadku większa ilość okrętów jest górą. Wszakże o te rzeczy opatrzne wedle sił mieć będę staranie; wy zaś w porządku na łodziach dotrzymując i rozkazy bystro wykonywajcie, zwłaszcza że w niewielkiéj przestrzeni stoim na przeciw sobie, i w czasie dzieła ład i milczenie najwyżéj zaceniajcie, co jak do największéj liczby spraw wojennych przydatne tak do boju morskiego przedewszystkiem, odeprzyjcie nareszcie i tych wrogów godnie czynom wprzód spełnionym. Zadanie walki dla nas wielkie, albo pozbawić Peloponnezyan nadziei floty albo bliżéj Atheńczykom przysunąć obawę o morze. Przypominam zaś wam raz jeszcze żeście większą część ich już pokonali; pobitych zaś wojowników zdania nie zwykną być jednakiemi do tychże samych azardów."

Tak zagrzewał i Formion swoich. Ale Peloponnezyanie, skoro 90
Atheńczykowie nie napływali na nich w zatokę i cieśninę, aby ich mimo ich woli wyciągnąć w środek, podniósłszy kotwice wypłynęli razem z jutrznią, ustawiwszy łodzie po cztery przy sobie, ku swojemu lądowi na wnątrz zatoki, prawém skrzydłem sterując naprzód (szyk wiodąc), tak jak i na kotwicach stali. Na niém dwadzieścia najlepiéj żeglujących naw postawili, aby, gdyby czasem Formion pomyślawszy że do Naupaktu płyną i sam spiesząc na pomoc w téj stronie mimo lądu płynął, Atheńczykowie nie wybieżeli napływającéj ich napaści poza swoje skrzydło, ale te nawy dokoła zamkniętemi zostały. Lecz Formion, jak tamci oczekiwali, uląkłszy się o miejsce, będące bez zasłony, gdy ujrzał Peloponnezyan wyruszających na morze, przeciw woli i z pospiechem powsadzawszy osadę, płynął wzdłuż lądu, podczas gdy wojsko ziemne Messeniów posuwało się równo z nimi posiłkując. Teraz ujrzawszy Peloponnezyanie Atheńczyków w linji po jednym statku od skrzydła płynących mimo wybrzeża i już wnurzających się w zatokę i prawie lądu dotykających, czego tylko jak najżywiéj pragnęli, na jeden znak nagle obróciwszy (swoje) łodzie czołem sterować zaczęli na Atheńczyków ile każden mógł najprędzéj i spodziewali się że wszystkie nawy zagarną. Lecz z tychże jedenaście które prowadziły linją wymknęły się skrzydłu Peloponnezyan i ich zawrotowi na rozwarte morze (ku Naupaktowi); resztę zaś zająwszy w siebie wyparli na ląd uciekającą i zniszczyli, i ludność atheńską pozabijali, ilu tylko wpław nie ocaliło się. Owoż z łodzi kilka uwiązawszy do swoich ciągnęli za sobą próżne, jednę zaś wraz z osadą zabrali; kilka też Messeniowie pospieszywszy z pomocą i we zbrojach wkroczywszy w morze i nastąpiwszy na pokłady, z tychże walcząc wydarli już je uprowadzającym. Na tém przecież miejscu Peloponnezyanie przemo- 91
gli i nawy attickie poniweczyli; tymczasem dwadzieścia łodzi ich od prawego skrzydła ścigało jedenaście naw atheńskich, które wymknęły się były poprzed zawrotem Peloponnezyan na otwar-

tsze morze. I udaje im się z wyjątkiem jednéj wszystkim uprzedzić pogoń uchronieniem się do Naupaktu, gdzie umocowawszy się z przodami obróconemi do wrogów przy świątnicy Apollona gotowały (się) do obrony, gdyby Peloponnezyanie do lądu płynęli na nich. Lecz ci przybywszy późniéj zanucili p a e a n w czasie żeglugi jakoby po zwycięstwie, a ową jednę łódź Atheńczyków nie mogącą wydążyć za drugiemi, upędzała nawa Leukadyjska daleko poprzed innemi *(swojemi)*. Tu przypadkiem stała na wysokości morza łódź ciężarowa na kotwicy, około któréj nawa atticka zawinąwszy się pierwéj, gdy nadbiegła ścigająca ją Leukadyjska, uderza w jéj środek i zatapia ją. Peloponnezyan tedy ten wypadek nadspodziany i nadzwyczajny, trwogą ogarnia; i wraz bez porządku goniąc ponieważ były górą, jedne ich nawy opuściwszy rudle powstrzymały żeglugę, szkodliwie sobie poczynając ze względu na bliską napaść którą mógł uczynić na nich nieprzyjaciel, aby zaczekać za większą liczbą pozostałych w tyle towarzyszek, niektóre nawet przez nieznajomość miejsc na mielizny się zatarły.

92 W Atheńczyków którzy to wszystko zobaczyli, nowa odwaga wstępuje i na jedno hasło krzykiem podane rzucają się naprzód na wrogów. Ci dla popełnionych błędów i obecnego nieporządku krótką chwilę tylko dotrzymali, zaczém szybko zawrócili do Panormu zkąd pierwiastkowo byli wypłynęli do bitwy. Atheńczykowie zaś ścigając najbliższe mianowicie łodzie, sześć z nich ujęli i swoje własne odebrali, które Peloponnezyanie przy lądzie na razie popsowawszy przyczepili byli do swoich; ludność pozabijali, częścią i żywcem przytrzymali. Na owéj zaś Leukadyjskiéj łodzi, która przy statku ciężarowym zatonęła, płynący Timokrates Lakedaemończyk, gdy nawa jego zginęła, życie sobie odebrał, i wyrzucony został (przez fale) do portu Naupaktiów. Atheńczykowie zaś powróciwszy na miejsce z którego do boju wypłynąwszy zwyciężyli, tamże pogromnik wystawili; zatém trupów i ułamki okrętów po swojéj stronie zebrali, i przeciwnikom ichże pod zasłoną zawieszenia broni wydali. Wystawili przecież i Peloponnezyanie pogromnik, jako zwycięzcy, za pogromienie naw które przy lądzie byli popsowali; tudzież nawę którą zabrali poślubili na Rhion Achajskiém bogu obok znaku zwycięskiego. Zaczém obawiając się posiłków z Athen pod noc wpłynęli do zatoki Krizejskiéj i do Korinthu, wszyscy prócz Leukadiów. Tymczasem Atheńczykowie z Krety na dwudziestu nawach, które miały przed bitwą morską dostawić się Formionowi, nie długo po ustąpieniu naw do Naupaktu tamże przybyli. I lato skończyło się.

93 Zanim atoli rozłączyła się flota co do Korinthu i Krizejskiéj zatoki cofnęła się, Knemos, Brazidas i reszta dowódzców Peloponnezyjskich z poczynającą się zimą zapragnęli za poduszcze-

niem Megarejczyków, pokusić się o zagarnięcie Piraeju portu Atheńczyków; tenże zaś nie był strzeżony i nie zamknięty, naturalnie, z powodu szerokiego władztwa siły Atheńczyków po morzu. Postanowiono więc, aby każdy majtek zabrawszy z sobą rudel, poduszkę do siedzenia i rzemień od rudla szedł lądem z Korinthu do morza ku Athenom rozlewającego się, gdzie przybywszy mieli co żywo do Megary pościągawszy z Nizaei warsztatów okrętowych czterdzieści łodzi Megarejskich, które tam właśnie leżały, pożeglować na nich wprost do Piraeju. Ani bowiem flota żadna nie czuwała w nim ani nikt nie spodziewał się aby kiedykolwiek nieprzyjaciele z nienacka odtąd napłynęli, gdy ani jawnie nie mogliby na coś podobnego z spokojnością się odważyć, ani gdyby nawet pomyśleli o tém, nie być naprzód odkrytymi. Skoro tedy postanowili, wraz i wzięli się do dzieła; i przybywszy nocą i pościągawszy z Nizaei łodzie pożeglowali nie do Piraeju przecież jeszcze, jak umyślili, przestraszywszy się niebezpieczeństwa *(tego przedsięwzięcia)* — mówią téż że jakiś wiatr im przeszkodził — ale do przylądku Salaminy który ku Megarze stérczy; była téż na nim strażnia i załoga z trzech łodzi, broniąca żeby nic do Megarejczyków nie wpływało lub wypływało od nich. Na tę strażnię uderzyli i trójrzędowce powlekli za sobą próżno, a resztę Salaminy napadłszy nad oczekiwanie mieszkańców poburzyli. Lecz do Athen znaki podniesiono 94
ogniowe z oznajmieniem nadejścia nieprzyjaciela, i postrach rozbiegł się po mieście nie mniejszy od któregokolwiek z innych w czasie téj wojny. Mieszkańcy bowiem głównego grodu mniemali że nieprzyjaciele już wpłynęli do Piraeju, mieszkańcy zaś Piraeju sądzili że Salamina wziętą została i wrodzy lada chwila do nich zatoczą się z nawami; coby téż, gdyby ci nie byli chcieli rzeczy przewlec, łatwo było nastąpiło, gdyż i wiatr im nie stał na przeszkodzie. Pospieszywszy tedy razem ze dniem Atheńczykowie z całym ludem do Piraeju, pościągali łodzie na wody i siadłszy na nie z pospiechem i wśród wielkiéj wrzawy, z morską siłą do Salaminy pożeglowali, lądowém zaś wojskiem straże obsadzili w Piraeju. Tymczasem Peloponnezyanie skoro dowiedzieli się o nadchodzącéj pomocy, obiegłszy większą część Salaminy, ludzi i łupów nagrabiwszy, między któremi i owe trzy nawy ze strażni Budoru, co żywo ku Nizaei pożeglowali; może téż być, że nawy po dłuższym czasie na morze pościągane i wcale nie ubezpieczające *(od wciskania się wody)*, trwożnymi ich czyniły. Przybywszy tedy do Megary znowu ku Korinthowi cofnęli się lądem. Atheńczykowie zaś już ich nie zastawszy przy Salaminie odpłynęli i sami *(do domu)* i zatém straż oraz [1]) nad Piraejem

---

[1]) nietylko nad główném Miastem.

pilniejszą w następnym czasie czynili, zamykając porty i innéj pieczołowitości nie zabaczając.

95 Pod te same czasy, z początkiem téjże zimy, Sitalkes syn Teresa Odryz, król Thraków, wojował przeciwko Perdikkasowi synowi Alexandra, królowi Macedonii, tudzież przeciwko Chalkidejczykom na brzegach Thracyi, dwa przyrzeczenia mając na oku, jedno aby wypełnił, drugie aby wymógł. Perdikkas bowiem pewne poczyniwszy mu obietnice, jeżeli go pogodzi z Atheńczykami, kiedy w początkach wojny był uciskany, i Filippa, który mu był wrogiem, na królestwo nie wprowadzi, tego co obiecał nie dotrzymał; a Atheńczykom sam się zobowiązał, kiedy przymierze z nimi zawarł, że wojnie na wybrzeżu Thracyi z Chalkidejczykami koniec położy. Dla obóch więc tych powodów wyprawę podjął, i Amyntasa syna Filippa prowadził z sobą na królestwo Macedonów i posłów atheńskich którzy właśnie dla téj sprawy byli obecni przy nim, tudzież dowódzcę ich Hagnona; mieli bowiem i Atheńczykowie z flotą i wojskiem jak najliczniejszém przeciwko
96 Chalkidejczykom przystawić się. Powołuje więc Sitalkes pod broń z Odryzów wyruszając, nasamprzód pomiędzy Haemem górą i Rhodopą osiadłych Thraków, nad którymi władał aż po morze Gościnne i Hellespont, następnie **Getów** poza Haemem mieszkających i ile innych plemion wewnątrz Istru rzeki bardziéj ku morzu Pontu Euxinu siedziało; są zaś Getowie i ludy tutajsze pograniczne Skythom i jednako się ubierające, wszystkie łucznikami konnemi. Zawezwał przecież Sitalkes i wiele szczepów górnych Thraków, udzielnie się rządzących i wojenne noże noszących, którzy Dioi się zowią, w większéj części Rhodopy osiedli; i jednych żołdem zniewolił, inni dobrowolnie mu towarzyszyli. Poruszył nadto Agrianów, Laeaeów i ile jest plemion Paeonickich, nad któremi panował — a ostatni to byli w jego państwie — aż do Graaeów Paeonów i rzeki Strymon, która z góry Skomios przez Graaeów i Laeaeów płynie, kędy odgraniczało się państwo Sitalkesa ludami ku Paeonom już niezawisłemi. Od strony zaś Triballów, także niezależnych, Trerowie graniczyli i Tilataeowie; mieszkają zaś ci ku północy góry Skomios i ciągną się ku zachodowi słońca aż do rzeki Oskios. Ta wypływa z téjże góry co i Nestos i Hebros; jest to zaś pusta góra a wielka, wiążąca się z Rhodopą.

97 Obejmowało państwo Odryzów przestrzeni, do morza rozciągającą się częścią, *(obszar)* od miasta Abdery aż do Morza Gościnnego kędy rzeka Ister wpada; ta kraina jest do opłynienia najkrótszą drogą, kiedy wiatr ciągle stoi od tyłu nawy na krąglej (kupieckiéj) łodzi w dni cztery i tyleż nocy; lądem zaś najkrótszą drogą z Abdery do Istru lekkospasany człowiek podróż odbywa dnia jedenastego. Obszary więc ku morzu tę rozległość mają;

w stały ląd (głąb kraju) zasię od Byzantion do Laeaeów i do rzeki Strymon — w tym kierunku bowiem rozpościerało się najodległéj od morza w górę — w trzynaście dni dokonywa biegu mąż rączy. Haracz z całéj barbarzyńskiéj części i z miast greckich, ile go oddawano za **Seuthesa**, który po Sitalkesie królowawszy podniósł go najwyżéj, wynosił summę czterechset talentów ogółem w srebrze, co pewnie złoto i srebro było razem; nadto dary nie mniejsze w złocie i srebrze znoszono, oprócz tkanin, cienkich płócien i różnych innych sprzętów, i to nietylko dla samego króla ale i dla współrządzców (παραδυναστεύουσι) i urodziwych między Odryzami. Ustanowili bowiem odwrotnie jak królestwo Persów obyczaj, przyjęty i od innych Thraków, aby raczéj brać jak dawać, a za większą niesławę uchodziło zawezwanemu nie dawać niżeli wzywającemu nie otrzymać; jednakowoż wedle władzy rozległéj zastósowywano i ten obyczaj; nie można bowiem było nic przeprowadzić, nie dawszy podarunków. Tym sposobem władza królewska do wielkiéj przyszła przewagi. Albowiem z państw w Europie pomiędzy Jońską zatoką i Morzem Gościnném, to najwyżéj się wzmogło co do dochodu pieniędzy i wszelkiéj innéj pomyślności, lecz co do przemocy w bitwie i mnogości wojska o wiele drugiém jest w rzędzie po Skythach. Z tą potęgą nie podobna porównać nie mówię już władarstw w Europie, ale nawet w Azyi lud przy ludzie biorąc, nie masz ani jednego któryby zdołał Skythom razem połączonym oprzeć się. Wszakże ni co do reszty zbawiennéj rady i rozwagi w kolejach życia podobne im są inne narody.

Sitalkes tedy, nad tak ogromnym krajem panujący, przygoto- 98
wywał wojsko. A kiedy to się zebrało, ruszywszy z miejsca pociągnął przeciw Macedonii najprzód przez własne dzielnice, potém przez Kerkine, górę pustą, która odgranicza Sintów od Paeonów; ciągnął wzdy tędy drogą, którą sam był uprzednio zrobił wyciąwszy lasy kiedy przeciwko Paeonom wojował. Górę wzmiankowaną przebywający od Odryzów po prawéj ręce mieli Paeonów, po lewéj zaś Sintów i Maedów. Przeszedłszy ją dostali się do Loberos Paeonickiego. Sitalkesowi w pochodzie nie ubyło nic z wojska chyba co choroba zabrała, owszem przybywało mu go; wielu bowiem z udzielnych Thraków nie wezwanych do grabieży wiązało się, tak iż wszystkie owe rzesze miały urość do liczby stu pięćdziesiąt tysięcy męża, których większość była pieszo, a najwięcéj trzecia część na koniach. Jazdy najwięcéj sami Odryzowie dostawili a po nich Getowie. Z pieszych noszących noże wojenne najbitniejszymi byli samorządni co z Rhodopy zstąpili do téj wyprawy, reszta tłumów w pomieszaniu towarzysząca mnogością swą najbardziéj zastraszała. Zgromadziło 99
się więc to wszystko w Doberos i sposobiło, aby z wierzchołka

(gór) wpaść do dolnéj Macedonii, nad którą Perdikkas władał. Do Macedonów bowiem należą i Elimioci i inne plemiona od wyżyn, które sprzymierzone są i uległe tamtym wprawdzie, ale królów mają własnych. Macedonią zaś teraźniejszą nad morzem Alexander Perdikkasa ojciec i przodkowie jego, Temenidowie w dawnych czasach z Argos pochodzący, najprzód nabyli i królestwo w niéj założyli wyparłszy bitwą z Pieryi Pierów, którzy późniéj pod Pangaeon z tamtéj strony Strymonu zamieszkali Fagres i inne okolice — i jeszcze do teraz Pieryjską zwie się doliną kraina pod Pangaeon ku morzu położona — z tak zwanéj zaś Bottii Bottiaeów, którzy teraz o granicę z Chalkidejczykami siedzą. Z Paeonii wzdłuż rzeki Axios ciasny pas pewien rozciągający się ku górze do Pelli i morza zdobyli, a poza Axiosem aż do Strymonu tak zwaną Mygdonią, Edonów wygnawszy, zadzierżali. Wyruszyli oni przecież i z teraz Eordią zwanéj Eordów, których większa część wyginęła, tylko jakiś odłamek ich około Fyska osiadł się, tudzież z Almopii Almopów wypędzili. Ale zapanowali i nad owemi innemi plemiony ci tu Macedonowie które dotąd dzierzą jeszcze, jako to Anthemunt, Grestonią, Bizattią i samych (właściwych) Macedonów mnogą część. Wszystko to zaś zowie się Macedonią, a Perdikkas syn Alexandra był królem tych szczepów kiedy Sitalkes naszedł jego kraje.

100 Owoż ci Macedonowie, gdy tak ogromne wojsko nadciągnęło, niezdolni się oprzeć, do miejsc obwarowanych i twierdz jakie były w kraju pochronili się. Nie było zaś tychże wiele, dopiero późniéj Archelaj syn Perdikkasa objąwszy królestwo obecnie istniejące w państwie wybudował, tenże nadto gościńce proste wyciął i inne urządzenia pozaprowadzał wojny dotyczące, konie, broń i wszelki inny rynsztunek opatrzywszy lepiéj jak wszystkich razem ośmiu królów przed nim panujących. Wojsko tymczasem Thraków z Doberos wtargnęło najprzód do ziemi przedtém Filippa władztwem będącéj, i zdobyło Eidomenę szturmem, Gortynią zaś Atalantę i inne niektóre place przez zgodę dla przyjaźni Amyntasa syna Filippa, który był obecnym, poddające się; Europos oblegano wprawdzie, ale nie możono zdobyć. Następnie daléj w kraj Macedonii posunęło się wojsko, położony po lewicy Pelli i Kyrros. Z téj tu strony tych placów do Bottiaei i Pieryi nie przybyli, ale Mygdonią, Grestonią i Anthemunt spustoszyli. Macedonowie zaś pieszo ani myśleli się bronić, tylko konie sprowadziwszy od sprzymierzeńców na górach, kędy się zdało, małemi hufcami naprzeciw wielu wpadali w wojsko Thraków. I tam gdzie uderzyli, nikt nie dotrzymał, mężom i dzielnym na koniach i zbrojami otoczonym, wszakże mnóstwem zamykani, przeciwko wielekroć liczniejszym tłumom na daleko większe wystawiali się niebezpieczeństwo, tak iż nareszcie zaniechali oporu

całkiem, nie sądząc się zdolnymi narażać ze skutkiem przeciwko przemocy. Sitalkes tymczasem układał się z Perdikkasem o to 101
dla czego go wojował, i gdy Atheńczykowie nie zjawili się z flotą nie dowierzając mu czy przybędzie, tylko mu dary i posłów przysłali, wyprawił część zastępów do Chalkidejczyków i Bottiaeów, i zmusiwszy ich do zamknięcia się w murach pustoszył krainę. Kiedy przecież on siedzi około tych okolic, Thessalowie ku południo-zachodowi mieszkający, Magnetowie i inne Thessalom podległe plemiona, tudzież Grecy aż do Thermopylów osiadli, ulękli się aby do nich nie potoczyło się owo ogromne wojsko, i przygotowali się. Zatrwożyli się również Thrakowie poza Strymonem ku północy, którzy równiny zadzierzają, Panaeowie, Odomantowie, Droowie i Dersaeowie; niezawisłemi zasię są wszystkie te szczepy. Podał on pomowę i wśród Greków nieprzyjaznych Atheńczykom, że przyciągnieni przez nich związkiem przymierza, mogliby przeciwko nim samym oręż obrócić. Owoż Sitalkes Chalkidikę, Bottikę i Macedonią ogarniając swemi wojskami niszczył zarazem; aż kiedy niczego nie dopinając po co wkroczył, gdy tymczasem wojsku zabrakło żywności i od zimy cierpiało, daje się nakłonić **Seuthesowi** synowi Spardakosa, bratankiem mu będącego i największy po samym wpływ u niego mającego, do szybkiego odwrotu. Wszakże Seuthesa Perdikkas potajemnie ująwszy przyrzeczeniem dania mu w małżeństwo siostry swojéj, i pieniądze prócz téjże przyrzekł. Sitalkes tedy namówiony i zabawiwszy dni ze wszystkiem trzydzieści, a z tych ośm u Chalkidejczyków, cofnął się z wojskiem co żywo do domu. Perdikkas zaś potém Stratonikę siostrę zaślubił Seuthesowi, jak obiecał. Wyprawa tedy Sitalkesa i jéj koniec takie były.

Atheńczykowie zaś w Naupakcie téjże zimy, skoro wojsko 102
morskie Peloponnezyan rozwiązało się, pod wodzą Formiona przepłynąwszy do Astaku i wystąpiwszy na ląd, podjęli wyprawę w głąb kraju Akarnanii z czterystu hoplitami z Athen stanowiącymi osadę floty, tudzież czterystu Messeniami, i ze Stratos, Korontów i innych miejsc ludzi nie zdających się być pewnymi wypędzili, zatém Kynesa syna Theolyta do Korontu wprowadziwszy z powrotem na władzę, cofnęli się znowu do naw. Naprzeciw bowiem Oeniadom, zawsze im wrogami będącym, jedynym z Akarnanów, nie zdało się podobném w porze już zimowéj wyprawę podejmować; gdyż Acheloos rzeka płynąca z góry Pindos przez Dolopią, Agraeów, Amfilochów i Akarnańską równinę w górę mimo miasta Stratos, zatém do morza wpadając bokiem Oeniadów i miasto ich zamulając, niemożebném czyni przez wylewy swoje wojowanie zimą. Leży zaś i wysep Echinadskich (Jerzowych) większa liczba naprzeciw Oeniadom, od ujść Acheloosa małoznacznie oddalone, tak iż

rzeka wystąpiwszy z koryta za każdą razą przysypuje ziemi i już niektóre z tych wysp połączyły się przeto z lądem, a jest nadzieja iż za pewnym niedługim czasem wszystkie się z nim wyrównają. Prąd bowiem strumienia jest szeroki, gwałtowny i mulasty, wyspy gęsto przy sobie, i przeto że każdorazowy przysyp nie rozprasza się spajają się nim same, ukośnie przeciw sobie a nie rzędem położone, ni téż prostych przebiegów wody do morza nie mające. Puste zaś one są i niewielkie. Opowiadają téż, że Alkmaeonowi synowi Amfiareosa, kiedy owo błąkał się po zabiciu matki, Apollon tę ziemię na mieszkanie wskazał swoją wyrocznią, zapowiedziawszy że nie znajdzie prędzéj uwolnienia od trapiących go strachów (wyrzutów sumienia) aż znajdzie i osiedli się w krainie, która, kiedy matkę zgładził, jeszcze przez słońce nie była widzianą ani lądem była, ponieważ wszystka inna ziemia przezeń splugawiona została. Alkmaeon tedy długo szukając, jak mówią, z trudem nareszcie wpadł na domysł iż ową krainą jest ten tu kolejny nasyp Achelou, i zdało mu się iż dostatkiem już tego nasypu dla pobytu jego osoby naniósł Achelој przez ten czas niemały odkąd się tuła po zamordowaniu matki. Osiedliwszy się tedy w te tu okolice Oeniadzkie został władnikiem, i od syna swego Akarnana krainie przezwisko pozostawił. Otóż o Alkmaeonie takie powieści powzięliśmy.

103 Atheńczykowie zaś pod Formionem ruszywszy z Akarnanii i powróciwszy do Naupaktu razem z wiosną popłynęli do Athen, wiodąc z sobą wolnych, pojmanych w bitwach na morzu, którzy mąż w męża wykupieni zostali, i nawy które *(w walkach)* pozabierali. I ta zima skończyła się, i trzeci rok wojny się skończył téj ot którą Thucydides opisał.

XIĘGA TRZECIA

Nadchodzącego lata Peloponnezyanie i związkowi razem ze 1
zbożem dojrzewającém pociągnęli do Attiki, a hetmanił im Archidam syn Zeuxidama, król Lakedaemończyków, i osadziwszy się *(obozem)* niszczyli krainę; i napady, jak zwykle, następowały jazdy Atheńskiéj, kędy była możność, a ta najliczniejszemu tłumowi (nieprzyjaciół) lekkozbrojnych nie dopuszczała, aby wybiegając naprzód od obozu pobliża Miasta pustoszył. Zaczem Peloponnezyanie pobawiwszy jak długo wystarczyła żywność, powrócili znowu i rozeszli się po miastach.

Tymczasem po wtargnięciu Peloponnezyan natychmiast 2
Lesbos prócz Methymny oderwała się od Atheńczyków, zamierzywszy to już przed wojną, ale Lakaedemończykowie nie przyjęli Lesbijczyków *(wtenczas)*, toż przymuszeni oni byli i to teraźniejsze odpadnięcie prędzéj jak umyślili uskutecznić. Wprzód bowiem chcieli zamknąć nasypami porty, mury w stanie obronnym postawić i flotę uzupełnić, tudzież zaczekać za tém wszystkiém co im z Pontu przybyć miało, jako to łucznicy, zboże, i co nadto *(ztamtąd)* sprowadzali. Tenediowie atoli, poróżnieni z nimi (Lesbijczykami) tudzież Methymnaeowie i z samychże Mytilenejan pojedyńczy mężowie z powodu osobistéj kłótni, sprzymierzeni gościnnie z Atheńczykami, donoszą tymże (Atheńczykom): jako Lesbiowie w jedną całość zesiedlają ich do Mityleny przemocą i wszelkie uzbrojenia w porozumieniu z Lakedaemończykami i Boeotami pokrewnymi swymi z rodu, (Doryjczykami), w celu oderwania się przyspieszają; że więc, jeżeli ich się nie ubieży już teraz, Atheńczykowie utracą Lesbos. Atheńczykowie przecież znękani 3
i chorobą i wojną tylko co powstałą a wzmagającą się, za niebezpieczną rzecz uważali przymnożyć sobie wojny *(przez nieprzyjaźń)* z *(wyspą)* Lesbos, flotę mającą i potęgę nietkniętą jeszcze, także nie wierzyli zrazu oskarżeniom, bardziéj

ku pragnieniu skłaniając się żeby to nie było prawdą; skoro atoli nawet wyprawiwszy posłów nie odwiedli Mytilenejan od zaniechania *(wszczętego)* zesiedlenia i wojennych przygotowań, *(tedy)* uląkłszy się, ubiedz ich *(zawojowaniem)* postanowili. Wysełają więc nagle czterdzieści naw, które właśnie około Peloponnezu uzbrojone były do wypłynięcia, a naczelniczył tymże **Kleïpides** syn Deiniasa trzeciowtór. Doniesiono bowiem do Athen że przypadło (na Lesbos) święto Apollona Maloejskiego pozewnątrz Miasta, które Mytilenejowie z całym ludem obchodzić zwykli, i że jest nadzieja iż pospieszywszy się zaskoczą ich niespodzianie, toż jeżeli się próba powiedzie, wszystkiego dopną, jeżeli nie powiedzie, *(radzono Atheńczykom)* aby Mytilenejom kazali nawy wydać a mury poburzyć, gdyby zaś nie usłuchali, aby ich wojowali. Owoż nawy odeszły; trójrzędowców zaś dziesięć Mytilenejskich które właśnie jako posiłkowe w Athenach znajdowały się wedle zobowiązań przymierza, przytrzymali Atheńczykowie a osadę ich oddali pod straż. Kiedy to się dzieje, pewien mąż z Athen przeprawiwszy się do Euboei, zatem lądem do Geraestu zaszedłszy tu zaś łodzi kupieckiéj co odpływała dopadłszy i na niéj się daléj puściwszy przez morze i trzeciego dnia z Athen do Mytileny dostawszy się, zawiadamia Mytilenejan o napływie nieprzyjacielskim. Na to Mytilenejowie już na Maloeis nie wyciągnęli *(z miasta)*, tylko strzegli reszty, około murów
4 i portów wpółdokończonych zatarasowawszy się. Kiedy zaś niedługo potem Atheńczykowie nadpłynąwszy zobaczyli to, wodzowie tychże oznajmili co im było polecono, a gdy nie poddali się temu Mytilenejowie, do kroków wojennych przystąpili. Nieprzysposobieni Mytilenejowie i znienacka przyniewoleni do wojny wypłynęli wprawdzie z nawami nibyto do bitwy na małą przestrzeń przed port, lecz ścigani przez łodzie attickie wraz weszli w układy z naczelnikami *(atheńskimi)*, pragnąc się tych łodzi na teraz, gdyby można, ugodą jaką znośną pozbyć obecności (zbyć z karku). Naczelnicy atheńscy przyjęli układy, i sami obawiając się aby nie sprostali wojnie z całą Lesbos. Uzyskawszy więc zwłokę wysełają do Athen Mytilenejowie tak jednego z oczernicieli swoich, który tego już *(teraz)* żałował, jako i innych, iżali jako nie wymogą, aby nawy attickie oddaliły się od nich jako od niezamierzających żadnych wznowień u siebie. W tymże atoli czasie wysełają i do Lakedaemony posłów na trójrzędowcu, ukradkiem przed flotą Atheńczyków, którzy stali na kotwicach przy Maleji ku północnéj części miasta; nie dowierzali bowiem udaniu się tego czego od Atheńczyków oczekiwali. Wysłańcy tedy do Lakedaemony z niebezpieczeństwem przez morze prze-

dostawszy się jęli pracować nad wyjednaniem dla Lesbiów
jakiéjśiś pomocy; lecz kiedy *(tymczasem)* z Athen posłowie 5
nic nie wskórawszy wrócili, znów do wojny przystąpili Myti-
lenejowie i reszta Lesbosu, prócz Methymny; mieszkańcy
téjże owszem posiłkowali Atheńczyków, jako i Imbrowie, Lem-
niowie i z innych sprzymierzeńców niektórzy jeszcze. Owoż
wycieczkę pewną z całym ludem uczynili Mytilenejowie na
obóz Atheńczyków i bitwa zaszła, w któréj acz nie porażeni
Mytilenejowie *(przecież)* ni nie zatrzymali się przez noc w polu
(blisko wroga) ni dowierzali samym sobie, ale cofnęli się.
Następnie Mytilenejowie spokojnie się zachowywali, z posił-
kami z Peloponnezu, toż z innym wojskiem gdyby przyłączyło
się jakie *(do nich)*, pragnący narażać się społem; — albowiem
i **Maleas** Lakończyk przybył właśnie do nich i **Hermaeondas**
Thebańczyk, którzy wyprawieni zostali wprawdzie przed ode-
rwaniem się, lecz nie mogąc *(już)* uprzedzić nadpływu Atheń-
czyków potajemnie po bitwie późniéj wpłynęli na trójrzędowcu
do portu, i doradzili wysłać inny trójrzędowiec i posłów
z nimi; jakoż wysłali tychże Mytilenejowie — Atheńczykowie 6
zaś, o wiele wzmógłszy się przez bezczynność Mytilenejów,
i sprzymierzeńców przywołali, którzy daleko prędzéj się przy-
stawili nie widząc nic zabezpieczającego *(dla siebie)* od strony
Lesbiów, i zatoczywszy nawy około części południowéj miasta
obmurowali dwa obozy z obóch stron miasta, i blokowali
obydwa porty. Jakoż od używania morza odcięli Mytilenejów,
lecz reszty lądu panami byli Mytilenejowie i inni Lesbiowie
co już z posiłkami przybyli, tymczasem zakres *(lądu)* około
obozów nie wielki zajmowali Atheńczykowie, a Malea służyła
im więcéj za stanowisko dla naw i żywności. Wojna tedy
około Mytileny tym sposobem prowadzoną była.

Wszakże około tegoż czasu w témże lecie Atheńczykowie 7
i do Peloponnezu łodzi wyprawili trzydzieści a **Azopiosa** syna
Formiona za wodza, ponieważ zażądali Akarnanowie ażeby
im któregoś z Formionowych przysłano czy to syna czy krew-
niaka na dowódzcę. Przepływając te łodzie ponadmorskie
okolice Lakoniki spustoszyły je. Zatem większą część onychże
znowu ku domowi odprawia Azopios, sam zaś na dwunastu
przybywa do Naupaktu, i następnie poruszywszy Akarnanów
z całym ludem tychże ciągnie przeciw Oeniadom, zaczem
z nawami płynął rzeką Acheloos podczas gdy wojsko lądowe
pustoszyło krainę. Lecz kiedy Oeniadowie nie poddawali się,
wojsko piesze rozpuszcza Azopios, a sam pożeglowawszy do
Leukady i wystąpiwszy na ląd do Neriku w odwrocie ginie,
i sam i pewien oddział wojska, z ręki krajowców co z po-
mocą pospieszyli, połączonych z załogami kilku nielicznemi.

Następnie odpłynąwszy od Leukadiów, Atheńczykowie trupów swoich pod ręczeniem słowa wyjednali z powrotem.

8 Owi tymczasem na pierwszym statku wyprawieni Mytilenejów posłowie, gdy im Lakedaemończycy polecili do Olympii się przystawić, ażeby i reszta sprzymierzeńców usłyszawszy *(ich zażalenia)* naradziła się, przybywają do Olympii; była to zaś Olympiada w któréj **Doricj** Rhodyjczyk po raz drugi zwyciężył. Kiedy więc po uroczystości stanęli do rozmów, tak się odezwali.

9 „Przyjęty u Greków obyczaj (przekonanie), o mężowie Lakedaemońscy i sprzymierzeni, wiadomy nam: iż odrywającym się *(od innych)* wśród wojen i przymierze uprzednie porzucającym przyjmujący *(do związku)*, o ile korzystają z tego, radzi są, lecz uważając ich być zdrajcami dawniejszych przyjaciół, za podlejszych ich osądzają. I nie jest niesprawiedliwym ten szacunek *(sąd)*, jeżeli oto sobie wzajem tak odrywający się jak ci od których oddzielili się równymi są przekonaniem i przychylnością, toż równoważą się przyrządem zbrojnym i potęgą. a pozoru słusznego do odpadnięcia nie masz żadnego; to (ten przypadek) przecież pomiędzy nami a Atheńczykami nie miało miejsca. Ni też komu podlejszymi wydać się powinniśmy jeżeli wśród pokoju czczeni przez nich, w niebezpieczeństwach
10 odbiegamy ich. O słuszności bowiem naszego odpadnięcia i o prawości swojéj najprzód, ile sprzymierzenia się z wami błagający, mowę uczynimy, przeświadczeni że ani przyjaźń między pojedyńczymi trwale się nie kojarzy, ani spólność związków pomiędzy miastami z jakąkolwiek korzyścią, jeżeli z przypuszczeniem wzajemnéj uczciwości się nie kojarzą ni w ogóle jednakie nie łączą dotyczących obyczaje; gdyż na odmienności przekonań i różnice działań polegają. Pomiędzy nami atoli a Atheńczykami spólność broni stanęła zaraz po wystąpieniu was z wojny Medyjskiéj a pozostaniu tamtych do pozostających jeszcze działań. Zespoliliśmy jednakże broń nie ku ujarzmieniu Greków z Atheńczykami, ale ku oswobodzeniu od Meda Hellenów. Toż dopóki *(Atheńczykowie)* po równości prawa przywodzili, z ochotą szliśmy za nimi; lecz skoro zobaczyliśmy ich w nienawiści ku Medom zwalniających, a ujarzmienie sprzymierzonych sprowadzających *(ku swéj korzyści)*, bez trwogi już nie byliśmy. Nie zdolnymi też będąc w jedność połączyć się dla różnorodności *(głosowań)* zdań i obronić sprzymierzeńcy, ujarzmieni zostali z wyjątkiem nas i Chijczyków; my zaś samorządnymi nibyto będąc i wolnymi z nazwiska, wojowaliśmy społem *(z Atheńczykami)*. Wszak za pewnych już nie uważaliśmy przywódzców Atheńczyków, *(ostrzegające)* przykłady uprzednio zdarzone mając przed oczyma; nie można bowiem było przypuścić, ażeby tych których z naszą pomocą sprzymierzonymi sobie uczynili podbili, a reszcie, gdyby kiedy potrafili,
11 tego nie przyczynili. Owoż gdybyśmy jeszcze samorządnymi byli przewszyscy, bezpieczniejszymi byliby dla nas iż żadnych wznowień nie dopuszczą się; lecz podgarniętymi (pod moc) mając większość sprzymierzonych, a z nami po równości prawa spółkując, trudniéj prawdopodobnie to znosić musieli, zwłaszcza gdy w obec ulegającéj już większości *(związkowych)* nasza tylko jedyna część opierała *(im)* się, tém bardziéj o ile sami przerastali swą potęgę a my samotniejszymi (więcej opuszczonymi) stawaliśmy się. Równoważąca się tylko bojaźń *(wzajemna)* ubezpiecza przymierze, albowiem przekroczyć coś pożądający, przeto że nie jako górujący napadłby, zaniechiwa zamiaru. Samorządnymi też pozostaliśmy nie z żadnego innego powodu jak że im w zapędzie do panowania, pokaźnością mowy i chytrości *(politycznéj)* raczéj nachodem niżeli przemocy, spraw

owładania dobierać się wydawało stosowniejszą. Zarazem bo za świadectwo *(nas)* używali: że równyż głos mający (niezależni związkowi) mimo woli nie łączyliby się z nimi do wypraw, gdyby ci przeciwko którym ciągnęli jakiejś krzywdy nie dopuszczali się; w tym samym też celu oni najsilniejsze plemiona (najsilniejszych związkowych) naprzeciw słabszym najpierw naprowadzali z sobą, aby te na sam ostatek pozostawiwszy, po obdarciu wszystkich innych, niedołężniejszemi *(do oporu)* mieli Gdyby zaś od nas byli zaczęli, ponieważ wszyscy jeszcze mieli i własną moc i tę po którejby stronie należało im stanąć, nie jednako byliby ujarzmienia dokonali. I flota nasza wdrażała pewną trwogę, ażeby kiedy razem wystąpiwszy czy do was czy do kogo innego przyłączona, niebezpieczeństwa im nie nastręczyła. Częścią też dla posług dla ich spólności toż każdorazowo na czele stojących, ocaleliśmy. Wszakżeci nie nadługo bylibyśmy pono podołali *(ocaleć)*, gdyby obecna wojna nie była powstała, jeżeli spojrzym na przykłady
na innych praktykowane. Jakżeż to więc ta czy przyjaźń była czy wolność 12
bezpieczną, w której przeciw przekonaniu podejmowaliśmy się wzajem, i tamci nas wśród wojny lękając się głaskali, a my im wśród pokoju to samo świadczyliśmy; i co w innych najbardziej przychylność wiarę umacnia, w nas to obawa utwierdzała, trwogą też po większej części raczej jak przyjaźnią spętani, byliśmy sobie sprzymierzeńcami; tymczasem którymby z dwojga prędzej nastręczyło bezpieczeństwo śmiałość *(do napa ci)*, ci to pierwsi byliby wykroczyli przeciw tej przyjaźni. Jeżeli zatem komu niesprawiedliwymi się zdawamy wprzód oderwawszy się dla ociągania się tamtych z napiętemi przeciw nam zamachami a nie zaczekawszy także za dokładnem wyjaśnieniem się czy co z tego będzie, to nie trafnie uważa. Gdybyśmy bowiem zdolnymi byli również zasadzać się wzajem i ociągać się wzajem, pocóżby nam trzeba było *(wtenczas)* przy jednakich siłach pod niemi być? Kiedy zaś w ich mocy jest każdej chwili napaść, i w naszej być powinna wolność zawczasu się ubezpieczyć."

„Takie mając uzasadnienia i pobudki, o Lakedaemończycy i sprzy- 13
mierzeńcy, oderwaliśmy się, wyraźne dla słuchających aby przekonać *(ich)* żeśmy słusznie postąpili, a wystarczające aby nas przerazić i do *(poszukania)* ubezpieczenia się jakiegoś zwrócić, pragnących *(to uczynić)* już dawno, kiedyśmy jeszcze wśród pokoju słali do was względem odpadnięcia, a od was nie przyjmujących *(nas wtenczas)* powstrzymanych; teraz zasię skoro Boeotowie zawezwali natychmiast usłuchaliśmy, i osądziliśmy że uczynim dwojakie odpadnięcie, już to od Greków ażeby spólnie nie gnębić ich z Atheńczykami ale współoswobadzać, już też od Atheńczyków aby sami zatraconymi nie być przez nich w późniejszym czasie ale aby uprzedzić *(ich)* w dziele. Atoli to odpadnięcie szybciej *(jak należało)* nastąpiło i bez przygotowania; dla czego tem bardziej trza wam za sprzymierzeńców przyjąwszy nas czem prędzej słać pomoc *(nam)*, abyście okazali się i broniącymi tych których należy i tem samem wrogom szkodzącymi. Pora wżdy do tego jak jeszcze nigdy pierwej. I chorobą bo wyczerpnięci Atheńczykowie i pieniędzy nakładem, nawy zaś ich jedne około waszej ziemi znajdują się drugie przeciwko nam skierowane, tak iż nie prawdopodobna aby nadbytek łodzi mieli, skoro wy w tem oto lecie na statkach i lądem zarazem wpadniecie *(do Attiki)* powtórnie, ale albo was nie odeprą nadpływających albo od *(nas)* obojga cofną się. I niechaj nikt nie myśli że o cudzą ziemię na swoją ściągać będzie niebezpieczeństwo. Komu bowiem zdaje się daleko odległą Lesbos, temu korzyść *(ona)* z pobliża przyniesie. Gdyż nie w Attice toczyć się będzie wojna, jako ktoś mniema, ale w krainie dla której Attika zyski zbiera. Jest to zaś pieniędzy od związkowych przychód, a jeszcze większy będzie, jeżeli nas zawojują; nikt bo inny *(już)* nie oderwie się a nasza zamożność przyłączy się do *(Atheńczyków)*, i ucierpimy może sroższy ucisk niżeli pierwej ujarzmieni. Przeciwnie skoro dacie

pomoc z gotowością, i miasto przyzyszczecie flotę posiadające wielką, któréj
wam najbardziéj potrzeba, i Atheńczyków łacniéj zniweczycie odrywając
im związkowych — śmieléj bo wszelki *(wtenczas)* przystępować do was
będzie — i zarzutu unikniecie który na was ciąży że nie posiłkujecie od-
padających *(od waszych wrogów)*. Kiedy zaś oswobadzającymi *(ich)* oka-
14 żecie się, przewaga wojny mocniéj się w waszych rękach utwierdzi. Czcią
więc przejęci i ku Greków nadziejom w was położonym i ku Zeusowi Olym-
pijskiemu, w którego świątyni jakby błagający tu się znajdujem,
obrońcie Mytilenejów sprzymierzeńcami ich zostawszy, i nie opuście nas
własne wprawdzie niebezpieczeństwo życia podejmujących ale spólną z uda-
nia się *(przedsięwzięcia)* wszystkim korzyść nastręczyć mających, a jeszcze
więcéj spólną klęskę, jeżeli nie przekonawszy was poszwankujemy. Okaż-
cież się mężami jakimi was i Grecy być twierdzą i nasza trwoga pragnie.“

15 Tak przemówili Mytilenejowie. Lakedaemończycy zaś i
związkowi wysłuchawszy, zgodzili się na ich wywody i sprzy-
mierzeńcami Lebijczyków uczynili, a wtargnięcie do Attiki
aby uskutecznić, już to związkowym przytomnym z szybkością
polecili udać się do Isthmu dwiema oddziałami, już to sami
pierwsi przybyli, toż machiny przysposobili pod nawy na Isth-
mie ażeby je przenieść z Korinthu do morza około Athen
i zatém i na łodziach i lądem równocześnie uderzyć. Jakoż
sami skwapliwie tego dokonywali, ale reszta związkowych
z powolnością się zbierała, i sprzętem zboża zajęta i zniechę-
16 cona do wypraw. Tymczasem zmiarkowawszy Atheńczykowie
że *(to)* z przesądzenia o ich słabości gotują napaść Pelopon-
nezyanie, aby okazać że nietrafnie zasądzili ale że *(Atheńczy-
kowie)* zdolnymi są nie ruszając floty pod Lesbos jeszcze
zastępy od Peloponnezu nachodzące z łatwością odpierać,
uzbroili sto naw obsadziwszy je obywatelami Miasta [1]) prócz
jeźdźców i pentakosiomedimnów i przysiedlcami, potem
wzdłuż Isthmu pożeglowawszy okaz sił swoich czynili i wystę-
powania na ląd Peloponnezu gdzie im się spodobało. Na to
Lakedaemończykowie widząc wielkie przeliczenie się w ocze-
kiwaniu, i to co Lesbiowie wypowiedzieli uznali za niepraw-
dziwe, a położenie trudném uważając gdy z nimi i sprzymie-
rzeni razem nie dostawili się a donoszono że owe około
Peloponnezu trzydzieści naw Atheńskich okoliczną ich pusto-
szą, wrócili się do domu. Późniéj atoli flotę uzbroili prze-
znaczoną do Lesbos, i po miastach ogłosili dostawę czter-
dziestu naw, a dowódzcą morskim naznaczyli **Alkidasa**, który
miał na tych nawach popłynąć. Powrócili i Atheńczykowie
na swoich stu łodziach, skoro toż czyniących ujrzeli Pelopon-
17 nezyan. I podczas téj to wyprawy wodnéj Atheńczykowie jak
najwięcéj okrętów zarazem budową piękną dzielnych posiadali,

[1]) to jest: obywatelami z oddziałów zwanych zeugitai i thetes, gdyż stan rycerzy (hippeis) sługiwał w jeździe jako pentakosiomedimni (pięćset miar [medimnów] posiadający) w ciężkozbrojnéj piechocie (hoplitai).

lecz prawie tyle a nawet więcéj jeszcze *(mieli)* na początku wojny. Attiki bowiem, Euboei i Salaminy sto łodzi strzegło, a około Peloponnezu drugie sto znajdowało się, prócz tych zaś były jeszcze inne około Potidaei i po innych miejscach, tak iż wszystkie razem wynosiły w tém lecie dwieście pięćdziesiąt. I skarb to najwięcéj wyczerpywało powraz z Potidaeą *(którą oblegali)*. Albowiem Potidaei po dwie drachmy biorących ciężkozbrojnych pilnowało — na siebie bowiem i na pachołka po drachmie pobierał codzień każdy — trzytysiące najpierw (w początkach) nad których nie mniejsza liczba przewiodła oblężenie do końca, tysiąc nadto sześćset pod Formionem, którzy prędzéj (przed zdobyciem miasta) odciągnęli; a nawy ten sam żołd pobierały. Owoż nakład pieniężny taki czyniono zrazu, i naw tyle oto najwięcéj uzbrojono.

Mytilenejowie atoli podtenczas gdy Lakedaemończycy około 18
Isthmu znajdowali się, przeciwko Methymnie jako zdradzającéj pociągnęli lądem pospołu z posiłkami swemi; i uderzywszy na gród, gdy nie poszło jak oczekiwali, cofnęli się ku **Antissie, Pyrra** i **Eressowi,** i urządziwszy rzeczy w tych miastach bezpieczniéj i mury umocniwszy szybko powrócili do domu. Pociągnęli przecież i Methymnaeowie po cofnięciu się Mytilenejan naprzeciw Antissie, lecz przez wycieczkę pewną z grodu porażeni i przez Antissian i przez ich posiłkujących, i ludu utracili mnogo i cofnęli się z resztą co żywo. Tymczasem Atheńczykowie dowiadując się o tém, iż Mytilenejowie ziemi są panami a żołnierze ich nie wystarczają do odcięcia ich, wyprawiają około jesieni już poczynającéj się **Pachesa** syna Epikura jako wodza i tysiąc hoplitów własnego obywatelstwa. Ci zaś jako żołnierze i wioślarze naw w jednéj osobie popłynąwszy przybywają na miejsce i obmurowują Mytilenę w około pojedyńczym murem; strażnie (baszty) jednakowoż tu i owdzie na silnych (obronnych) miejscach wbudowano. Mytilena tedy już potężnie z dwóch stron i od lądu i od morza ściskaną była, kiedy zima zaczynała się pojawiać;
Atheńczykowie tymczasem potrzebni pieniędzy na utrzymanie 19
oblężenia *(tego)*, i sami wniósłszy podówczas raz pierwszy składkę z dwóchset talentów, wysłali tudzież do związkowych naw poborowych (zbierać mających daninę) dwanaście a **Lyziklesa** pięciowtór jako wodza. Ten po różnych okolicach wybierał haracz i opływał, lecz z **Myuntu** w Karyi posunąwszy się w górę przez Maeandra płaszczyznę aż do pagórka **Sandios,** (tutaj) napadnięty przez Karów i Anaitów i sam poległ i z reszty wojska wielu.

Téjże saméj zimy Plataeowie — jeszcze bowiem oblegani 20
byli przez Peloponnezyan i Bojotów — skoro i wyczerpnięciem

się żywności dręczeni byli i od Athen żadnéj nadziei nie było pomocy ani inne zbawienie *(im)* nie ukazywało się, uknowywają zamiar tak sami jako razem *(z nimi)* oblężeni Atheńczykowie najprzód wszyscy, aby wyruszyć z grodu i przejść (przedostać się przez) mury nieprzyjaciół, gdyby podołali przemódz, podwiedzeni do tego hazardu przez **Theaeneta** syna Tolmidasa wieszczka i przez **Eupompida** syna Daïmacha, który także był wodzem; następnie atoli połowa ulękła się jakoś niebezpieczeństwo za wielkiém osądziwszy, i tylko mężów dwustu dwudziestu co najwięcéj wytrwało przy zamiarze wyruszenia z miasta jako ochotnicy w ten sposób. Drabiny porobili równające się wysokości muru nieprzyjaciół; wymierzyli to zaś po pokładach (rzędach) cegieł, tam gdzie właśnie od ich strony nie był wyrzucony mur. Liczyło zaś wielu razem owe pokłady, i musieli się niektórzy mylić lecz większa liczba utrafiać prawdziwą liczbę, ile po kilka razy licząc i oraz nie bardzo oddaleni, ale łacno dostępny obu mając mur
21 dla zamiaru swego. Wymiar tedy drabin tym sposobem brali, z grubości cegły wywnioskowawszy miarę; mur tymczasem Peloponnezyan był następująco zbudowany. Tworzył *(on)* dwa obwody, jeden od strony Plataejów drugi *(od strony Athen)* na przypadek żeby kto z pozewnątrz od Athen napadał, rozstępu zaś miały te obwody około szesnaście stóp pomiędzy sobą. Ten przedział tedy, te szesnaście stóp dla strażników na mięszkania podzielony zabudowano, a były one połączone z sobą tak iż jednym być wydawał się mur gruby, opancerzenia *(blanki)* mający po obóch stronach. Co dziesięć zaś opancerzeń wieże wznosiły się wielkie i równoszerokie z murem, sięgające tak do wnętrznego czoła jego jako i do zewnętrznego, iże przejścia nie było mimo wieży, ale środkiem je przechodzili strażnicy. Nocami tedy, ilekroć zamieć była deszczowa, blanki muru opuszczali, a z wież będących w małéj oddali i od wierzchu zadaszonych straż czynili. Mur więc
22 którym byli oblężeni Platejowie ten miał kształt; ów tedy zastęp oblężonych, skoro przygotowali się dostatnio, upilnowawszy noc burzliwą ulewą i wichrem a oraz bezxiężycową wyruszył; prowadzili ich zasię ci którzy i hazardu sprawcami byli. I najprzód rów przebyli który ich opasywał, następnie zbliżyli się do muru nieprzyjaciół, umknąwszy baczności strażników, którzy w ciemności nie widzieli przed sobą, a szelestu podchodzących naprzeciw głuszeni łoskotem wichru nie dosłyszeli; zarazem téż w znacznych rozstępach szli Platejowie, ażeby broń o broń trącana czujności nie obudziła. Byli zaś lekko uzbrojeni i u lewéj nogi tylko podwiązani (postołami) dla ubezpieczenia się przeciwko *(ślizgości)* błota. Około więc

międzywieżyszcza [1]) zbliżyli się do blanków murowych, wiedząc że są nieobsadzone, najprzód drabiny niosący, i przystawili je; zatém lekkozbrojnych dwunastu z krótkim mieczem i w pancerzu weszło na górę, których prowadził **Ameas** syn Koroiba a pierwszy wstąpił na mur. Za nim postępujących sześciu na każdą z dwóch wież *(zamykających owo międzywieżyszcze)* wstąpili. Następnie inni lekkozbrojni po tych z oszczepami posuwali się, przed którymi inni tarcze nieśli, ażeby tamci łacniéj podeszli, a mieli je podać kiedy w obec nieprzyjaciół staną. Kiedy atoli już większa liczba stanęła u góry, spostrzegli to strażnicy z wież; zrzucił bowiem był któryś z Platejau chwytający się blanków dachówkę, która upadłszy łoskot sprawiła. I natychmiast krzyk powstał, i wojsko rzuciło się na mur; nie wiedziało bowiem co za niebezpieczeństwo zagraża dla ciemnéj nocy i wichru, lecz równocześnie pozostali w mieście Platejowie wypadłszy *(z grodu)* uderzyli na mur Peloponnezyan od strony przeciwnéj téj którą ich lud przekraczał, ażeby jak najmniéj na tychże uwagę zwracali. Wrzawę tedy czyniono na miejscu stojąc, lecz biedz z pomocą żaden się nie odważał z swojego stanowiska, a nie umieli sobie wytłomaczyć co się dzieje. Tutaj trzystu Peloponnezjan, którzy rozkaz mieli pomocniczenia w razie potrzeby, ruszyło poza okopy w stronę krzyku. I ognie podniesiono do Theb nieprzyjacielskie; lecz podnieśli i Platejowie w mieście od muru mnogie ognie uprzednio przygotowane na ten cel, ażeby niezrozumiałemi uczynić znaki ogniowe nieprzyjaciół i żeby nie biegli z pomocą (*Thebanie*), za coś innego wziąwszy to co się dzieje niżeli było w istocie, ażby ich (*Platejan)* wychodźcy umknęli i w bezpieczne miejsce się wydostali. Przekraczający 23
atoli mur Platejowie w tym czasie, skoro pierwsi weszli na górę i wieże obie strażników pozabijawszy opanowali, zaczém przechodów w wieżach sami w nich stanąwszy pilnowali ażeby nikt przez nie nieposiłkował, i drabiny przystawiwszy od muru do wież i sprowadziwszy na górę mężów liczniejszy (*już*) zastęp; (*wtenczas*) jedni z wież pomocniczących (*nieprzyjaciół*) i od góry i od dołu odpierali pociskami, drudzy zaś w téj chwili liczniejsi drabiny przyparłszy zarazem i blanki postrącawszy poprzez międzywieżyszcze poprzechodzili. Każdy zaś przedostający się stawał na krawędzi rowu, i ztąd miotali strzały i pociski, jeśli kto z boku niosąc pomoc mimo (*wzdłuż*) mur przeszkodę stawiał przeprawie. Aż kiedy wszyscy przedostali się (*na drugą stronę*), owi na wieżach będący z trudem na ostatku schodząc na dół przybyli do rowu, a wtém owych

[1]) t j. w środkowym punkcie wież.

trzystu Peloponnezyan na nich uderzyło z pochodniami w rękach. Owoż Platejowie widzieli ich dokładniéj z zacienionego swego miejsca stojąc na krawędzi rowu, i strzelali z łuków i miotali oszczepy w odsłonione miejsca (*ciała nieprzyjaciół*), sami zaś w niedwidném stanowisku będąc mniéj dla (*jasności*) pochodni byli dostrzegani, tak iż udało się z Platejan i ostatnim rów przekroczyć, acz z trudem i wysileniem; i lód bowiem stanął nie dość mocny na nim aby przejść wierzchem, i noc przy takim wietrze jak zwykle snieżna mnogą wodę w fossie rozlała była, którą zaledwo przesięgając ciałami przebrnęli. Ale powiodła się im i ucieczka z powodu wiatru
24 gwałtowności. Puściwszy się więc od rowu Platejowie biegli skupieni do Theb prowadzącą drogą, po prawéj mając **Androkratesa** boheternią (świątynię bohatera), a sądząc że Peloponnezyanie najmniéj przypuszczą aby uchodzili tym ku wrogom wiodącym gościńcem; i oraz widzieli Peloponnezyan drogą do Kithaeronu i Dębu głów ku Athenom ciągnącą się z pochodniami ścigających. Owoż na sześć lub siedm stadiów Platejowie drogi ku Thebom ubiegli, zaczem zwróciwszy się pospieszyli traktem na górę niosącym do Erythrae i Hyziae aż dopadłszy wyżyn dostali się szczęśliwie do Athen, mężów dwieście dwanaście z większéj liczby: niektórzy z nich bowiem powrócili byli do miasta przed przejściem przez mur, a jeden nad zewnętrznym rowem łucznik schwytany został. Peloponnezyanie tedy zatrzymali się w miejscu pogoni zaniechawszy; Platejowie zaś z miasta o tém co zaszło nie wiedząc wcale, od tych zaś co zwrócili się dowiedziawszy że nikt nie ocalał, wysławszy herolda, skoro dzień nastał, domagali się zawieszenia broni do pochowania poległych, lecz usłyszawszy istotę rzeczy uspokoili się. Mężowie tedy Platejscy tym sposobem mur przekroczywszy ocaleli.

25 Z Lakedaemony zaś z końcem téjże zimy wyprawion zostaje **Salaethos** Lakedaemończyk do Mytileny na trójrzędowcu. Ten popłynąwszy do Pyrrha a z téj pieszo przez wąwóz pewien, kędy przebyć można było obmurowanie, niepostrzeżenie dostawszy się do Mytileny, zawiadomił proëdrów (naczelników Mytilenejskich) że i wtargnięcie do Attiki nastąpi i równocześnie te czterdzieści naw przybędzie które miały im przyjść na pomoc, toż że sam wysłany został naprzód aby im to oznajmić jako oraz dla dalszych rzeczy opatrzenia. Owoż Mytilenejowie nabrali ducha a z Atheńczykami mniéj skłonnymi byli (*odtąd*) porozumieć się. I zima ta skończyła się, i czwarty rok wojny się skończył którą Thucydides opisał.

26 Nadchodzącego wzdy lata Peloponnezyanie wyprawiwszy owe

czterdzieści i dwa statki do Mytileny pod Alkidasem, który naczelniczył im na wodach, z ich rozkazu dostawione przez miasta, sami do Attiki wraz z związkowymi wpadli, ażeby Atheńczykowie z dwóch stron niepokojeni mniéj zdolnymi byli przeciw łodziom do Mytileny zawijającym pomocniczyć. Przywodził zaś temu wtargnięciu **Kleomenes** w miejscu Pauzaniasza syna Pleistoanakta króla a jeszcze za młodym będącego, ojca (jego) bratem będący. Spustoszyli tedy w Attice okolice uprzednio poniszczone jeżeli coś tymczasem porosło, i cokolwiek od dawniejszych wtargnień ocalało; a wtargnięcie to najdotkliwszém stało się dla Atheńczyków po drugiém; oczekując tu bowiem Peloponnezyanie ciągle wiadomości o jakiémś dziele naw od Lesbos jako już tamże przeprawionych, przebiegli większą część kraju pustoszonego. Kiedy atoli nic im nie poszło jak się spodziewali i żywności zabrakło, powrócili i rozeszli się po miastach.

Mytilenejowie zasię w tym czasie, kiedy i nawy do nich 27 nie przybywały od Peloponnezu ale opóźniały się i żywności zabrakło, zmuszeni zostali wnijść w układy z Atheńczykami dla następującéj pobudki. Salaethos i sam nie spodziewający już się (*nadejścia*) naw, uzbraja lud pierwéj bez broni będący ażeby uderzyć na Atheńczyków; gmin tymczasem skoro broń dostał, i naczelników słuchać więcéj nie chciał, i w koła się gromadząc albo zboże rozkazywał możnym wynosić na widownią i rozdzielać między wszystkich, albo sam, (mówił) porozumiawszy się z Atheńczykami podda im miasto. Przekonawszy się tedy mężowie u steru że powstrzymać tego nie są w stanie, a jeżeli wyosobnieni (wykluczeni) zostaną od ugody na niebezpieczeństwo się narażą, czynią społem umowę z Pachesem i z obozem jego téj treści: iż Atheńczykom wolno postanowić o Mytilenejach cokolwiek ich wola toż że przyjmują wojsko (atheńskie) do miasta, ale poselstwo wyprawią do Athen względem siebie[1]), dopóki zaś posłowie nie powrócą, Pachesowi ani więzić którego z Mytilenejan ani w niewolę zaprzedawać ani tracić nie wolno. Ugoda tedy taka stanęła, ci zaś z Mytilenejan co najwięcéj czynnymi byli w porozumieniu się z Lakedaemończykami przerażeni (*o siebie*), kiedy wojsko wkroczyło, nie czekali ale na ółtarze jednak (acz stanęła ugoda) schronili się. Lecz Paches skłoniwszy do ustąpienia ztamtąd zapewnieniem że ich nie ukrzywdzi, osadza ich na Tenedos dopóki Atheńczykowie czegoś nie postanowią. Równocześnie wyprawiwszy do Antissy trójrzędowce zagarnął ją, i co nadto sądził około wojska zarządził.

[1]) t. j. aby w Athenach ostatecznie postanowiono o Mytilenejach.

29 Tymczasem owi na czterdziestu łodziach Peloponnezyanie, którzy mieli spiesznie przystawić się, już w opływie samegoż Peloponnezu zabawili się, toż dalszą żeglugę leniwo odbywszy omylają baczność Atheńczyków w Mieście, ażże do Delos przybili, od téj (Delos) posunąwszy się do **Ikaros** i **Mykonos** pierwszą wiadomość odbierają że Mytilena wziętą została. Pragnąc więc o prawdzie się przekonać postérowali do Embatos w Erythrejskiéj; dni zaś co najwięcéj upłynęło od zdobycia Mytileny siedm kiedy do Embatos zawinęli. Przekonawszy się tedy o prawdzie jęli radzić stósownie do okoliczności, i przemówił wśród nich **Teutiaplos** mąż Elejski w te słowa.

30 „Alkidasie i Peloponnezyan, ilu was jest obecnych, naczelnicy wojska! mnie się zdaje żebyśmy pożeglowali do Mytileny zanim wieść gruchnie o naszém przybyciu, tak jak jesteśmy (bezzwłoki). Wedle prawdopodobieństwa bowiem u ludzi świeżo miasto zajmujących wiele nieładu zastaniemy, na morzu władszcza wiele, kędy i tamci niespodziewają się aby zjawił się jaki wróg więcéj i nasza siła najprzeważniejsza; prawdopodobnie przecież i lądowe wojsko Atheńczyków po mieszkaniach niedbaléj, jako zwycięzców, (ponieważ są zwycięzcami) rozproszone będzie. Jeżeli zatem wpadniemy nagle i nocą, tuszę że pospołu z mieszkańcami, jeślić pozostało nam nieco przychylnych, zawładamy sprawami. A nie wzdragajmy się przed niebezpieczeństwem, przeświadczeni że niczem innem nie jest owa n i e s p o d z i a n k a (napad znienacka) wojny jak tém oto właśnie, przed czém jeżeli jaki wódz sam się ubezpiecza a w wrogach dopatrując *(to)* wraz uderza (uprzedza napaścią), po większéj części pomyślność pewnie zbiera."

31 Owoż Teutiaplos tyle wypowiedziawszy nie przekonał (*przecież*) Alkidasa; toż inni niektórzy z wygnańców od Jonii i Lesbiowie społem płynący doradzali, aby skoro tego niebezpieczeństwa się lęka, z miast w Jonii zajął które albo Kyme Aeolską, ażeby (*tak*) z miasta wypadając Jonią od związku (*z Atheńczykami*) oderwali — jest zaś, mówili, nadzieja: nikomu bowiem nie po woli przybyli (*dotąd*) — tudzież ten najwalniejszy dochód Atheńczyków jeżeli im odejmą, a oraz jeżeli obsaczającym ich od morza Atheńczykom wydatek rość będzie, to nakłonić spodziewają się i Pissuthnesa ażeby spólnie wojował. Alkidas atoli i tych rad nie przyjął, ale najtroskliwiéj tylko tego baczył, skoro do Mytileny za późno przybył, aby
32 jak najprędzéj do Peloponnezu znowu się dostał. Jakoż podniósłszy kotwice z Embatos żeglował mimo wybrzeża, a przybiwszy do Myonnezu siedziby Tejów, jeńców których w czasie żeglugi zabrał stracił w większéj liczbie. Wszak gdy do Efezu zawinął, Samiów z **Anaei** przybyli posłowie oświadczali (*mu*) że nie pięknie Grecyą oswobadza, jeżeli ludzi zatracił co ani ręki nie podnieśli do obrony ani wrogami nie byli, lecz Atheńczyków z przymusu związkowymi; i że jeżeli tego *(czynić)* nie zaprzestanie, niewielu wrogów do przyjaźni nakłoni, a

więcéj daleko przyjaciół wrogami mieć będzie. Dał się tém przekonać Alkidas i mężów Chijskich których trzymał jeszcze wypuścił (*na wolność*), i z innych okolic niektórych; widząc bowiem jego nawy ludzie nie uciekali ale przystępowali do nich owszem myśląc że attickie, a nadziei by najmniejszéj nie mieli ażeby kiedy dopóki Atheńczykowie nad morzem panują Peloponnezyan łodzie do Jonii się przerzuciły. Zatem z Efezu 33
Alkidas odpłynął co prędzéj a żegluga jego była ucieczką; widziany bowiem był przez **Salaminią** i **Paralosa** [1]) jeszcze gdy około Ikaros zatrzymał się na kotwicach — te szybkopływy zaś właśnie od Athen żeglowały — i uląkłszy się pościgu płynął przez otwarte morze, postanowiwszy do żadnego innego lądu z dobréj woli nie zawijać jak do Peloponnezu. Pachesa zaś i Atheńczyków doszła najprzód z Erythraeji wiadomość (*o tém*), zatém przybywała ze wszech stron; gdy bowiem bez murów była Jonia wielki strach powstał aby wzdłuż wybrzeży płynąc Peloponnezyanie, jeżeli i tak [2]) nie myśleli zatrzymywać się (tutaj), nie łupili miast w przepływie je napadając. Bezpośrednią tedy, widziawszy Alkidasa przy Ikaros Paralos i Salaminia, przyniosły wieść o tém. Paches na to z pospiechem popędził w pogoń; i aż do wyspy Patmos ścigał Alkidasa, lecz kiedy już nie do dopędzenia okazywał się, powrócił. Za zysk przecię poczytał, że gdy na wysokiem morzu naw (*Lakedaemończyków*) nie napotkał, nigdzie nie przytrzymane przezeń nie zostały przymuszone do rozbicia obozu i nastręczenia (*przeto konieczności*) Atheńczykom postawienia straży i blokady. Odpływając Paches z powrotem przybił i do **Notion** 34
Kolofończyków, gdzie zamieszkali Kolofoniowie po zdobyciu wyższego miasta przez Itamanesa i barbarów w skutek buntu umyślnie sprowadzonych; zdobytém zaś ono zostało prawie wtedy kiedy drugie Peloponnezyan wtargnięcie do Attiki nastąpiło. Otóż w Notion schronieni dotąd i zamieszkali tamże rokosz (*między sobą*) znowu wznieciwszy, jedni od Pissuthnesa pomocników z Arkadów i barbarów (*złożonych*) sprowadziwszy w przemurowaniu trzymali, a z Kolofonian z wyższego miasta sprzyjający Medom razem tamże zgromadziwszy się jednę spólność uczynili; drudzy zaś co umkli przed tymiż i będący wygnańcami, Pachesa przywołują. Paches tymczasem przyzwawszy na rozmowę **Hippiasa** w owém przemurowaniu Arkadów naczelnika, pod warunkiem że jeśli nic przyjemnego (coby przyjąć można) nie powié, znowu go odstawi pomiędzy mury całego i zdrowego; skoro przybył do niego, pod strażą go wolną od więzów zatrzymał, a sam uderzywszy

[1]) dwa skoropływy Atheńczyków.
[2]) t. j. chociaż miasta Jonii bez murów wzywały do tego.

na obmurowanie znienacka i przeciw oczekiwaniu w niém za-
wartych, zdobywa je a Arkadów tudzież ilu razem było bar-
barów traci; zaczém Hippiasa wprowadziwszy jako był zobo-
wiązał się, skoro tenże znalazł się wewnątrz murów, pochwy-
tuje i z łuku ubija. Kolofończykom tedy Notion powraca,
wyjąwszy przychylnych Medom. Później Atheńczykowie osa-
dników wyprawiwszy podług własnych praw zasiedlili Notion
połączywszy w jednę spólność wszystkich z miast Kolofoń-
35 czyków, gdzie się kolwiek który znajdował. Paches tymcza-
sem przybywszy do Mytileny Pyrrhę i Eressos podbił, zatém
Salaethosa ująwszy Lakedaemończyka w mieście ukrywającego
się odséła do Athen, toż mężów Mytilenejskich z Tenedu
wraz z nim których tam był osadził, nadto jeżeli kto inny
winnym mu się okazał odpadnięcia; odséła także i wojska
większą część. Z pozostałymi zaś przyzostając urządził rzeczy
w Mytilenie i w reszcie Lesbos jak mu się właściwém zdało.
36 Kiedy przecież owi mężowie i Salaethos przybyli do Athen,
Atheńczykowie Salaethosa natychmiast stracili, pewne przy-
rzeczenia czyniącego, jako między innemi i to że od Pla-
taejów (jeszcze bowiem były oblegane) Peloponnezyan
odwiedzie; względem zaś tamtych drugich zdania wymie-
niali, i w gniewie postanowili nie tylko tych tu obecnych po-
zabijać ale i przewszystkich Mytilenejów którzykolwiek byli
w pełności wieku, dzieci zaś i białogłowy sprzedać w niewolę,
wyrzucając im już w ogóle oderwanie się iż je acz nie rzą-
dzeni (*tak surowo*) jak reszta (związkowych) jednak uskute-
cznili, już téż przyczyniły jeszcze nie najmniéj zajątrzenia
łodzie Peloponnezyan co do Jonii w pomoc Mytilenejom za-
ważyły się tak zuchwale; nie krótkiego (płytkiego) bo roz-
mysłu dziełem wydało się Atheńczykom to odpadnięcie. Wy-
prawiają tedy trójrzędowiec do Pachesa z oznajmieniem
uchwały, bez zwłoki nakazując wytracenie Mytilenejan. Wzdy
nazajutrz zaraz pewna zmiana w umysłach Atheńczyków na-
stała i rozwaga że dzikie i groźne postanowienie uczy-
nili, żeby całe miasto wytracać raczéj niżeli spra-
wców tylko. Owoż skoro to zmiarkowali Mytilenejan obecni
posłowie i dopomagający ich sprawie pomiędzy Atheńczykami,
nastroili stojących przy władzy (prytanów) aby powtórnie
rzecz pod zdania poddali; i nakłonili (*ich do tego*) łacniéj,
ponieważ i tym widomém było że większość obywateli pra-
gnie aby im którzy z mówców raz jeszcze sprawę tę oddali
pod narady. Gdy więc natychmiast zebrało się zgromadzenie
ludu, między różnemi zdaniami które wypowiadali poszcze-
gólni, i **Kleon** syn Kleaeneta, który już uprzednio przeparł
był wyrok śmierci, w wszystkich innych względach najgwał-

towniejszy z obywateli a u ludu nad innych podtenczas przemagający zdaniem, wystąpiwszy powtórnie tak się odezwał.

„Wielekroć jużem ja i indziej przekonał się iż ludowładztwu niepodobném jest nad innymi panować, mianowicie zaś *(przekonywam się o tém)* w tém oto waszém względem Mytilenejan rozżaleniu [1]. Nawykli bowiem do otwartości i bezpieczeństwa w codziennem ze sobą pożyciu i do związkowych toż usposobienie odnosicie, i ilekroć albo mową usidleni przez nich pobłądzicie albo przez litość *(im)* pofolgujecie, nie sądzicie że z niebezpieczeństwem dla siebie a nie ku zobowiązaniu sobie związkowych mękniecie, nie bacząc że samodziercze trzymacie panowanie i nad zasadzki stawiącymi i nad niechętnie ulegającymi, którzy nie za sprawą tego czém im się przymilicie siebie *(samych)* uszkadzając słuchają was, ale za sprawą tego przez co przemocą raczej niżeli ich przychylnością przemagacie ich. Z wszystkiego zaś najzgubniejszém to jest, jeżelić niewzruszoném nam nic nie ostoi się z tego co się uchwaliło, ni przeświadczymy się że gorszych praw lecz niezmiennych używające Miasto silniejszém jest niżeli wybornych a bezwładnych (niewykonywanych), toż że nieuctwo przy roztropności użyteczniejsze niż biegłość przy niesforności, tudzież że ograniczeńsi z ludzi w porównaniu do rozumnych, ponajwiększéj części lepiej sprawują miasta. Tamci bowiem od praw mędrszymi pragną wydawać się i nad to co się każdorazowo wypowiada ku dobru spólności wyższymi, w mniemaniu iżby bodaj znaleźli byli ważniejsze okoliczności do wyjawienia *(wyższych)* swoich przekonań, i z takich pobudek o szkodę najczęściej przyprawiają miasta; przeciwnie niedowierzający swojemu rozumowi mniéj mądrymi wprawdzie od praw być żądają, toż mniéj zdolnymi do naganienia mowy nadobnie wygłoszonéj, natomiast sędziami będąc bezstronnymi raczéj jak szermierzami *(słowa)*, naprawiają rzeczy najczęściéj. Tak oto trza i nam postępując, nie przeciw *(własnemu)* przekonaniu tłumowi waszemu doradzać, uwodzonym krasomówczą dzielnością i walką na rozumy. 37

„Owoż ja stoję przy mojém zdaniu a dziwię się najprzód tym którzy przedłożyli powtórnie rzecz o Mytilenejach pod rozprawy i czasu przewłokę sprawili, co jest ku korzyści krzywdzicieli naszych (winnych) raczéj, — [bo wtenczas (jeśli się kara przewlecze) ten co ucierpiał sprawcę *(cierpienia)* przytępiającym się gniewem ściga, tymczasem odparcie po napaści jak najbliżéj idące, przeciwważąc ją, najsilniéj pomstę (odwet) podejmuje (wypełnia)] — dziwię się zatem kto mi zaprzeczy i silić się będzie wykazywać że Mytilenejów krzywdy nam użytecznemi są, a nasze klęski [2]) dla związkowych szkody utwierdzają. Toć widna że *(ten)* albo sile wywodów zaufawszy wytężać się będzie na odwrot wykazać, iż to co zgoła uznaném *(wczoraj)* zostało, nie zostało postanowioném, albo zyskiem podżegany blaskiem wypracowanéj mowy uwodzić (oślepiać) kusić się będzie. Otóż Miasto z tego rodzaju zapasów nagrody innym (retorom) rozdaje, a samo niebezpieczeństwa odnosi. Winni wżdy temu wy jesteście, zgubnych tych zawodów urządziciele: którzy to nawykliście widzami popisów mówczych bywać a słuchaczami tylko czynów, o przyszłych wypadkach ze słów krasomówczych miarę biorący iżali możebnemi są do spełnienia, a o już spełnionych, mniéj pewnym sędzią dzieł uczyniwszy oko od ucha, z wyrazów zdobnych przyganiaczy: jedyni by was oszukiwano nadzwyczajnościami wymowy a oporni by folgę dawać temu co uchwaloném zostało; niewolnicy wszelkich dziwactw a pogardzający tém co zwykłe, a mianowicie sam przemówić w porę każdy zdolnym się czuje, a jeśli nie *(jest nim)*, szermuje ze zdolnym *(tegoż)* aby nie zdradzić że za cudzém zdaniem po- 38

[1]) t. j. że wam żal tego coście względem Mytilenejan postanowili.

[2]) Kryger: powodzenia (ξυμφορα).

szedł; skwapliwi jaskrawość jaką mówcy naprzód wysławić i odgadnąć co daléj powie, a leniwi naprzód zabieżeć temu co ztąd wyniknie; goniący, że tak rzekę, za czémś innem od tego wśród czego żyjemy, a rozmyślający nawet o tém co was otacza nieprzyzwoicie; po prostu, słodyczą słuchu podbijani, widzom raczéj podobni jesteście siedzącym na popisach umników (sofistów) niżeli mężom o dobru Miasta radzącym.

„Od czego (tych zdrożności) probując was odwrócić, oświadczam że Mytilenejowie, jak żadne inne miasto ukrzywdzili was Owoż którzy nie zdolni znieść waszego panowania albo którzy przez nieprzyjaciół zmuszeni odpadli, dla tych mam wyrozumienie, ale ci co zamieszkując wyspę opatrzoną w mury i od morza tylko obawiający się naszych przeciwników, podczas gdy sami przez zastęp swoich trójrzędowców nie byli bez zasłony przeciwko nim, sąmorządnie (niezależnie) żyjący i szanowani w pierwszym rzędzie przez nas tego się dopuścili, czyż ci (ludzie) nie spikali się i raczéj napadli jak odpadli (od nas) — (odpadać bowiem mogąc tylko ci co coś gwałtownego ucierpieli) — i usiłowali z najzaciętszymi wrogi się wiążąc zgubić nas? wszakci straszliwszém to jest niż gdyby sami moc posiadłszy przeciw wam wojowali. Nie posłużyły im za przykład (ostrzegawczy) ani klęski pobliskich, którzy już po odpadnięciu od nas ujarzmieni zostali, ani obecna (nasza) pomyślność nie powściągnęła od rzucenia się w ostateczność; ale stawszy się zuchwałymi względem przyszłości i uniesieni nadziejami to przenoszącemi możność to chciwości niedomierzającemi, wojnę podnieśli, gwałt przed słusznością (wiernością ku nam) wystawiwszy; kiedy bowiem osądzili że *(nas)* przemogą, rzucili się na nas nie krzywdzeni. Zwykła też, zwłaszcza na przykrótką dobę nawiedzająca miasta, niespodziewana pomyślność do pychy pędzić; toć zwykłe powodzenia ludzi bezpieczniejsze od nieoczekiwanych, i, można powiedzieć, łatwiej oni niefortunność odpierają niżeli szczęśliwość ocalają (zatrzymują). Należało nam z Mytilenejami już dawno bez żadnych nad innych (związkowych) wyróżnień obejść się, a nie byliby do tego stopnia rozzuchwaleli; przyrodzenie bo i w ogóle to jest człowieka że nad to co *(mu)* schlebia głowę podnosi, lecz to co nie ustępuje podziwia. Niechżeż ukarani teraz zostaną przynależnie zbrodni, i niechaj drobna ilość możnych winą obłożoną nie zostanie, kiedy lud (całość) od niéj uwolnicie. Wszyscyż bo nas porówno napadli, chociażci do nas się uciekłszy *(po pomoc)* mogli teraz znów być z powrotem w mieście (rodzinnem). Ale oni hazard z tymi tam niewielu (możnymi) za pewniejszy uznawszy społem (razem z nimi) oderwali się. I, zastanówcie się tylko, jeżeli związkowym przymuszonym przez nieprzyjaciół a własnowolnie odpadłym te same kary nakładać będziecie, któryż z nich mniemacie iż za pierwszym lepszym pozorem odpadać nie będzie, kiedy go albo, jeżeli się uda, wolność czeka, albo, jeżeli poszwankuje, nic do ucierpienia straszliwego? my tymczasem naprzeciw każdemu poszczególnemu miastu na zgubę oddawać będziem i pieniądze i życia. Toż pomyślnym trafem miasto zniszczone odzyskawszy dalszego dochodu, z którego siłę czerpiemy, na przyszłość pozbawieni będziecie, a poszwankowawszy nieprzyjaciół do już istniejących nabędziemy, i przez czas w którym już istnącym wrogom wypadałoby czoło stawiać, z własnemi związkowemi wojować będziemy.

40 „A zatem nie należy wystawiać im nadziei ani wywodami pochwytnéj, ani pieniędzmi kupnéj, że przebaczenie za ludzkie *(tylko)* przewinienie znajdą. Mimowoli bowiem nie ukrzywdzili, ale z świadomością czychali na nas; przebaczalne zaś tylko *(to co)* poniewolne. Ja zatem i wtenczas za pierwszą razą i teraz biję w to abyście nie zmieniali pierwotnych postanowień, i trzema rzeczami najnieprzydatniejszemi panowaniu, miłosierdziem, zachwycaniem się pięknemi mowy i pobłażliwością nie grzeszyli. I litość bowiem ku sobie równym (sposobem myślenia) słuszna jest wy-

mieniać, a nie ku niemyślącym się onąż odpłacić a z konieczności *(bo ulegają nam)* zawsze pozostającym wrogami, i zachwycający słowem mówcy mieć będą wśród innych obojętniejszych okoliczności pole do popisu, a nie (teraz) kiedyby Miasto skąpo się ucieszywszy ciężkie szkody poniosło, a oni za wyborne mowy błogie dary *(od Mytilenejan)* w odwet wzięli; pobłażliwość nareszcie, ku mającym przychylnymi i na przyszłość pozostać raczéj godziwa niżeli ku pomimo to wrogami nam pozostającym[1]).

„Jedno więc w krótkości wypowiadam: usłuchawszy mnie, i to co sprawiedliwe naprzeciw Mitylenejan i to co wam korzystne zarazem uczynicie, inaczéj zaś rozmyśliwszy się, tamtych nie ugłaszczecie, a siebie samych raczéj potępicie. Jeżeli bowiem sprawiedliwie oderwali się, wy pono nie po prawie panujecie. Jeżeli zaś, aczby nie należało, jednakowoż przywłaszczacie to *(panowanie)* sobie, tedyć przeciw słuszności lecz z waszym interesem zgodnie Mitylenejan karać trzeba, albo zrzec się panowania (winniście) i z nienarażonego położenia być poczciwymi. Tą samą chłostą[2]) chciejcie zasłonić się i niemniéj nieczułymi okazać uchylając się napaści od tych co ją napięli, uprzytomniwszy sobie coby prawdopodobnie oni wyrządzili pokonawszy was, ile że pierwsi was skrzywdzili. Najgwałtowniéj też bez powodu kogoś szarpiący pastwią się i zatracają, niebezpieczeństwo przewidując gdyby ocalał przeciwnik; kto bowiem nie z konieczności cios ucierpiał, sroższym jest odbiwszy go od wroga z jednakiego położenia. Nie stańcież się więc zdrajcami siebie samych, a stawiwszy (się) myślą jak najbliżéj tego coby was od nich spotkało[3]) i jakto byście byli *natenczas* wszystko poświęcili aby ich ujarzmić, teraz odpłaćcie im *(knowania)* nie zmiękniawszy w obec tego co natychmiast ma nastąpić (natychmiastowym ich losem), nie zapominając też jaka nad wami niedawno groza zawisła[4]). Ukarzcie więc przynależnie tych tu, a dla reszty związkowych przykład wymowny postawcie, że ktokolwiek oderwie się, śmiercią to przypłaci. To bowiem gdy zrozumieją, rzadziéj porzucać wam przyjdzie istotnych wrogów (Lakedaemończyków), aby z swoimi własnymi wojować związkowymi “

Tyle wypowiedział Kleon; po nim zaś **Diodotos** syn Eury- 41
kratesa, który już w uprzedniém zgromadzeniu przeciwił się najmocniéj wytraceniu Mitylenejan, wystąpiwszy, i teraz przemawiał w następujący sposób.

„Ani tych co powtórnie przedłożyli pod narady rozsądzenie *(wasze)* 42
o Mytilenejach nie oskarzam, ani naganiających żeby nie powielekroć o przedmiotach najważniejszych naradzać się nie pochwalam, sądzę zaś że dwie najprzeciwniejsze dobréj radzie są rzeczy, pospiech i gniew (zapalczywość), z których jednéj nierozsądek zwykł towarzyszyć, a drugiemu nieokrzesanie i krótkość widzenia. Rozprawy zaś — ktokolwiek się na tém upiera aby nie były nauczycielkami czynów, ten albo bez rozeznania jest, albo z osobna mu coś na tém zależy[5]): jest bez rozeznania — skoro sądzi iż podobna inną jaką drogą o tém co dopiero ma nastąpić i co jeszcze nie widome orzec (zdanie objawić); zależy mu coś na tém jeżeli pragnąc do czegoś sromotnego nakłonić wie żeby nie potrafił dzielnie przemówić za tém co nie jest piękne, ale *(wie także)* że dzielnie ochydzając potrafi zastraszyć i przeciwić *(mu)* się gotowych i słuchać mających. Najniezuośniejszymi są atoli, jeszcze o przekupstwo oskarzający jaką błyskotną

[1]) Wyrzucam za Kruegerem ὁμοίους τε καί.

[2]) jakąby oni was obłożyli, gdyby was przemogli.

[3]) gdyby was przemogli.

[4]) gdyby ich knowania udały się były.

[5]) ma w tém osobny interes

przemowę. Gdyby bowiem nieuctwo *(tylko)* wytykali, nie przekonawszy, jedno mniéj mądrym wydawszy się jak niegodziwym mówca ustępowałby (z mownicy); ale gdy niegodziwość się wyrzuca *(nadto)*, i przekonawszy podejrzanym się stawa i chybiwszy *(celu)* prócz niemądrości jeszcze niegodziwcem. I Miasto nie pożytkuje w takowym razie, przez strach bowiem pozbawiane bywa doradzców. A bardzo wiele podobno zyskiwałoby, nieudolnymi do przemawiania posiadając takowych (podżegaczy) między obywatelami: najrzadziéj bowiem *(ci)* nakłonieniby bywali do uchybień. Należy zaś prawemu obywatelowi nie zastraszaniem przeciwne zdanie wynurzyć mających ale szanując swobodę słowa przedniejszym mówcą okazywać się, toż (przystoi) roztropnemu Miastu *(mówcy)* najczęściéj dobrze rającemu nie przyczyniać cześci, lubo i nie uszczuplać już nabytéj, a tego co nie utrafił w przekonania nie już nie karać ale nawet nie poniżać. Tym sposobem bowiem jak najmniéj pono, tak szczęśliwy doradzca aby jeszcze większych czci dostępował z czemsiś przeciw przekonaniu a ku przymileniu *(tylko)* odzywać się będzie, jako i niefortunny wysilać się będzie tąże
43 drogą przymilając się także pociągać tłuszczę. Temu *(wszystkiemu)* my na opak czynimy, i nadto kiedy któren *(mówca)* jeszcze jest podejrzywany że dla zysku przecieżci najzbawienniejsze rzeczy wypowiada, pozazdrościwszy *(mu)* nieudowodnionego jeszcze oczekiwania zysków widoczną korzyść Miastu wydzieramy. Utwierdziło się zatem (*u nas*) że dobre rady bez ogródki wypowiadane nie mniéj są podejrzanemi od złych, tak iż równie najniegodziwsze rzeczy pragnący wmówić podstępem pociągać tłum jak i najzbawienniéj doradzający, sztukami wymowy zdobywać wiarę muszą. Jedyne to Miasto któremu dla nieskończonych posądzań dobroczyńcą być jawnie niepodobieństwem jest: podający bowiem jawnie coś dobrego wraz podejrzywany jest że niejawnie (skrycie) jakoś tam coś zyszcze (*na tém*). Trza tedy w obec spraw najwyższych i wśród takich wymagań nam *(mówcom)* daléj naprzód sięgając umysłem niż wy na krótką przestrzeń rozważający przemawiać, ile że odpowiedzialni jesteśmy za dorady swoje w obec was bez odpowiedzialności słuchających. Gdyby bowiem i ten co skłonił i ten co dał się pociągnąć porówno szkodowali, roztropniéj (rozważniéj) pewnie rozstrzygalibyście; teraz przecię w miarę zapalczywości którą się właśnie uniesiecie jakiéj klęski doznawszy doradzcy jedno zdanie karzecie, a nie swoje własne (zdania), jeślić jako liczniejsze o wiele, społem zawiniły."

44 „Co do mnie — to wstąpiłem na mównicę, ani żeby się przeciwić odnośnie do Mytilenejan ani żeby oskarzać. Nie bo o tych ludzi wykroczenia (przeciw nam) rozprawiać nam wypada, jeżeliśmy rozsądni, ale jak sami postanowić *(mamy)* najzbawienniéj. Czy to bowiem wykażę że srodze zawinili, nie będę już dla tego i zabijać ich polecał, jeżeli to nie jest z korzyścią; czy to że zasługują na jakieś przebaczenie, *(nie będę polecał)* aby go dostąpili, gdyby to się dla Miasta nie dobrém wydało. Sądzę zaś że my o przyszłości tu raczéj naradzamy się jak o teraźniejszości: toż na co Kleon najbardziéj nastaje, iż na przyszłość korzystnem będzie ku rzadszemu odrywaniu się (*związkowych*) gdy śmierć jako karę naznaczycie, to i sam na to co w przyszłości zbawiennem się okaże na odzwajm nastając, odwrotnego jestem przekonania. Toż nie chciałbym abyście ponętą jego mowy (uwiedzeni) użyteczność mojéj odepchnęli. Sprawiedliwszą bo będąc tamta do chwilowéj zawziętości waszéj ku Mytilenejom, łacno pociągnąć by mogła; wszakże my nie prawujemy się tutaj z nimi, tak iżby uzasadnienia praw potrzeba było, ale naradzamy jak się z korzyścią dla siebie z nimi obejść.

45 „Teraz po miastach za wielorakie przestępstwa śmierci karę naznaczono, także nie za równe temu tu tylko ale za mniejsze (*nawet*); a jednakowoż (*ludzie*) nadzieją podżegani (*że się uda*) narażają się, i nikt jeszcze zwąt-

piawszy o sobie że nie przemoże napaścią nie rzucił się w niebezpieczeństwo. Toż miasto odpadające któreż kiedy niedostatecznemi (*udaniu się*) uważając siły czy własne czy przez innych spośredniczone, nie odważyło się na krok takowy? Przyrodzenie przewszystkich tak z osobna jak publicznie ciągnie do przekroczeń, i nie masz prawa coby powstrzymało od tego, skoroć przebiegli wszystkie kar rodzaje ludzie podostrzając je (*ciągle*), ażaliby nie potrafili jako zabezpieczyć się od (*napaści*) niegodziwców. Także prawdopodobna, że w dawnych czasiech za największe zbrodnie łagodniejsze naznaczano, lecz gdy te lekceważyć zaczęto, z czasem do kary śmierci większa część się podniosła; a i to (*prawo*) jednakowoż lekceważy się. Albo zatem groźniejszy od tego postrach wynaleść trzeba albo tenci tu (postrach) cale nie hamuje, ale to ubóstwo uciskowi zuchwałość podające[1], to niezależność (bogactwo) pysze chciwość (*nastręczające*) i wyniosłości, to inne przypadłości z namiętności ludzkiej wynikłe, jak tam z nich każda (przypadłość) opanowywaną jest silniej przez jaki wpływ nieodparty, uwodzą ludzi do ostateczności. Dalej nadzieja i pożądliwość w każdym razie, tatu podwodząc tamta w ślad idąc (następując), ta tu napaść wymyślając tamta łatwość losu (udania się) podsuwając, najwięcej szkód wyrządzają, a jako niewidne (*czynniki*) (nadzieja i pożądliwość) potężniejszemi są od dostępnych oku niebezpieczeństw. Los też po tamtych (*podbudzaczach*) cale nie mniej przyczynia się do podżegania (hazardów); nadspodzianie bowiem niekiedy przybywający w pomoc nawet z pośrodka niedorównywających (*wrogowi*) sił niejednego do ażardów popycha, a nie rzadziej miasta, o ile (gdy) w sprawie o dobra najwyższe, wolność lub panowanie nad drugimi, a w połączeniu z wszystkimi pojedyńczy bez rozwagi wyżej siebie (swoje siły i środki) zacenia. Po prostu niepodobieństwem jest i oznaką wielkiej dobroduszności, jeżeli kto mniema ludzkiej naturze poruszonej gwałtownie ku zdziałaniu czegoś zaporę jaką stawić, czy praw przemocą czy inną którą grozą.

„A zatem nie należy wam ani karze śmierci jakoby zakład pewności 46
dającej zaufawszy zgubniej postanowić, ani nadzieję odejmować odpadłym iż mieć jeszcze będą porę pożałowania (występku) i w jak najkrótszym czasie zmazania winy. Rozważcie bowiem że teraz, jeżeli które odpadłe miasto pozna iż nie przemoże (*nas*), przystąpi pewnie do zgody w możności będąc jeszcze koszta wojenne powrócić i na przyszłość daninę płacić; w tamtym atoli razie któreż mniemacie iż się lepiej niż teraz nie zaopatrzy, i że się nie da oblężeniem wyciągnąć do ostateczności (*raczej*), jeżeli to samo wartać będzie z trudem a szybko się pojednać? A dla nas jakżeż to nie jest stratą wyczerpywać skarb siedząc pod miastem, ponieważ wzbraniamy się ugodzie, a jeżeli je zdobędziem, spustoszone zająć i dochodu na przyszłość z niego być pozbawionymi? Silnymi przecież naprzeciw wrogom jesteśmy tém właśnie[2]. Zatem nie trzeba nam sędziami się stawiąc przestępujących za ścisłymi, szkody ponosić raczej jak patrzeć, jakbyśmy na przyszły czas umiarkowanie karząc miasta posiadać mogli pod względem pieniężnych zasobów zamożne ku naszemu użytkowi, i strażowanie ich nie na praw srogości opierać, ale na odpowiednich dziełach[3] pieczołowitości. Czemu teraz na opak postępując, kiedy kogo wolnego co przemocą rządzony naturalnym biegiem rzeczy do samorządności się oderwał ujarzmimy, okrutnej za to chłosty winnym być mniemamy. Należy przecię wolnych nie że odpadają silnie karcić, ale zanim odpadną silnie strażować i uprzedzać ażeby nawet na myśl im to nie przyszło, toż pokonawszy do jak najszczuplejszej liczby winę ograniczać.

[1]) jako broń do odparcia go

[2]) t. j. że nas dochody od związkowych dochodzą

[3]) zaradzających naprzód temu aby miasta od nas nie odpadały

47 „Wy atoli zastanówcie się jak wielce i w têm uchybilibyście gdybyście Kleona usłuchali. Obecnie wam lud po wszystkich miastach przychylny jest, i albo nie odpada razem z swoimi niewielu (możnymi) albo kiedy do tego pogwałcon został odpadłym natychmiast nieprzyjaznym się staje, i tak w naprzeciw sobie stającém mieście większość sprzymierzoną sobie mając do wojny występujecie. Jeżeli tedy wygładzicie lud Mytilenejan, który i udziału nie miał w odpadnięciu, i kiedy broni się dorwał, dobrowolnie miasto poddał, najprzód niesprawiedliwości dopuścicie się dobroczyńców swych zabijając, następnie nastręczycie przemagającym wśród ludności czego pragną najgoręcéj: odrywając bo (podburzając do rokoszu) miasta lud natychmiast po sobie mieć będą, skoroście (mu) naprzód wskazali iż ta sama kara wykroczycieli czeka co niewinnych. Należałoby przecież gdyby nawet wykroczyli, udawać że tego nie uczynili, ażeby ten jedyny jeszcze nasz sprzymierzeniec przeciwko nam nie obrócił się. A to za daleko użyteczniejsze uważam do utwierdzenia panowania, żebyśmy z wolą naszą zostali ukrzywdzeni, niż żebyśmy (*acz*) sprawiedliwie których nie wypada wygubili; a owo (*zdanie*) Kleona że to samo jest sprawiedliwém co pożytecznêm w pomście nie da się pogodzić tutaj. Uznawszy zatem że te tu rady (moje) przedniejszemi są, i ani litości zanadto nie pofolgowawszy ani pobłażaniu, któremi ni ja wam pociągać się nie zalecam, lecz na wykładzie jedynie rzeczy oparci, usłuchajcie mnie i Mytilenejów, których Paches odesłał jako winnych sądźcie spokojnie (bez namiętności), lecz wszystkich innych zostawcie przy życiu w ich siedzibach. Takie postępowanie bowiem i na przyszłość zbawienne i dla wrogów już zastraszające: ktokolwiek bo mądrze radzi (stanowi) względem przeciwników swoich, silniejszym jest niżeli przy czynów przewadze z bezrozumem uderzający na nich.“

49 Tak przemówił Diodot. Po wypowiedzeniu zaś tych zdań jak najmocniéj przeciw sobie uderzających Atheńczykowie przyszli do sporu jednakowoż,[1]) które przedniejsze? i podzielili się przy podniesieniu rąk (głosowaniu) na dwie prawie równe strony, przecież zwyciężyło zdanie Diodota. I trójrzędowiec natychmiast inny słali z pospiechem, ażeby gdyby wprzód przybył pierwszy nie zastali miasta (*już*) wyciętém; wyprzedzał zaś tenże (pierwszy) tamten o jeden dzień i noc najwięcéj. Lecz gdy dostarczyli Mytilenejscy posłowie nawie (osadzie nawy) i wina i mąki, i dodali jeszcze wielkie przyrzeczenia gdyby pierwéj stanęła (*na miejscu*), nastąpił pospiech żeglugi taki iż (*majtkowie*) i jedli równocześnie pędząc statek z winem i oliwą zaczynioną mąkę, i ci snu zażywali na przemian a tamci wiosłami robili. Gdy nadto trafem pomyślnym żaden wiatr nie stanął oporem, a pierwsza łódź nie kwapiła się do widowiska naturę ludzką oburzającego, ta tu tymczasem w ten sposób nagliła, uprzednia o tyle tylko przybyła wcześniéj że Paches przeczytał uchwałę i zabierał się wykonać postanowienie, kiedy po niéj nadbiegająca zawinęła i za-
50 grodziła wycięciu Mytilenejan. Wszakże owych drugich mężów (*z Mityleny*), których Paches odesłał był do Athen jako

[1]) chociaż żałowali pierwiastkowego postanowienia.

najwinniejszych oderwania się, za zdanie mKleona Atheńczykostracili; było ich zaś nieco więcéj jak tysiąc. Zatem Mytilenejan mury zburzono i nawy zabrano. Późniéj Atheńczykowie haraczu nie nałożyli Lesbiom, ale losów (działów) poczyniwszy ziemi z wyjątkiem ziemi Methynmaenów trzy tysiące, trzysta (*z nich*) bogom poświęcili, na reszcie zaś z pomiędzy swoich obywateli jak którzy je wylosowali kleruchów (właścicieli) osadzili; tym w pieniędzach Lesbiowie zobowiązawszy się od każdego losu corok płacić dwie miny, sami uprawiali ziemię. Zagarnęli i po stałym lądzie mieściny Atheńczykowie nad iloma Mytilenejowie władali, i te ulegały następnie Atheńczykom. Sprawy więc na Lesbos taki przebieg miały.

W témże też lecie po zdobyciu Lesbos Atheńczykowie pod 51
wodzą **Nikiasza** syna Nikereta wojowali przeciw wyspie **Minoa,** która leży przed Megarą: używali zaś tejże wieżę na niéj wybudowawszy Megarejczykowie jako strażni. Zamiarem więc Nikiasa było, ażeby odtąd strażnię ztamtąd (tamże) na krótszą przestrzeń a nie (*jak dotychczas*) od Budoros i Salaminy mieli Atheńczykowie, toż aby Peloponnezyanie nie czynili wypływów ztamtąd ukradkiem to trójrzędowców, jak to się uprzednio stało, to rozbójników wysełkami, wreszcie aby oraz do Megarejczyków nic nie wpływało (*odtąd*). Zdobywszy tedy od strony Nizaei najprzód dwie wieże występujące machinami oblężniczemi z morza zatoczonemi, i wpływ w ramię pomiędzy wyspą oswobodziwszy, odmurował i część na stałym lądzie, kędy po moście przez bagno posiłkowanie miała wyspa nie wiele oddalona od stałego lądu. Kiedy zaś tego dokonał w dniach niewielu, późniéj już na wyspie mur pozostawiwszy i załogę, powrócił z wojskiem.

Pod też same czasy lata tego i Platejowie już żywności 52
nie mający i niezdolni dłużéj wytrzymywać oblężenie, weszli w układy z Peloponnezyanami w następujący sposób. Uderzyli oni byli na ich mury, a Platejowie nie byli w stanie odeprzeć napaści. Ale Lakedaemoński naczelnik przekonawszy się o ich niemocy nie chciał miasta brać szturmem — (zapowiedziane mu bowiem zostało z Lakedaemonu, ażeby, gdyby pokój kiedy nastąpił z Atheńczykami i przyzwoliły ile przez wojnę zagarnęły okolic obie strony wydać sobie z powrotem (*na ten przybytek*) Plataea mogła nie być oddaną, ponieważ Platejowie dobrowolnie przyłączyli się do Lakedaemończyków) — lecz naseła Platejczykom herolda z oświadczeniem że jeżeli chcą wydać miasto dobrowolnie Lakaedemończykom i ich za sędziów użyć, tylko winnych ukarzą, ale przeciw prawu nikogo.

Tyle oświadczył herold; i Platejowie (byli bowiem już całkiem wyczerpnięci) poddali miasto. Zatem żywili Platejczyków Peloponnezyanie dni kilka, dopóki sędziów z Lakedaemony pięciu nie przybyło. Ci przecię gdy na miejscu stanęli oskarzenia żadnego nie przedłożono, zapytali tylko (*sędziowie*) Platejan przyzwawszy o to jedno, iżali Lakedaemończykom i (*ich*) związkowym w wojnie toczącéj się coś dobrego wyświadczyli. Na to odpowiedzieli Platejowie, wyprosiwszy sobie dłuższe wyłuszczenie rzeczy i naznaczywszy na mówców z pomiędzy siebie **Astymacha** syna Azopolaosa i **Lakona** syna Aeimnesta, który był sprzymierzeńcem gościnnym Lakedaemończków. Wystąpiwszy tedy tak się odezwali.

53 „Poddanie miasta, o Lakedaemończycy, zaufawszy wam uczyniliśmy, nie takiemu przecież oto sądowi mniemając iż poruczeni zostaniem, ale że (*ten*) nieco prawu odpowiedniejszy będzie, a za sędziów nie innych uznawszy, jak jeszcze uznajem, jak was, ponieważ rozumieliśmy iż tą drogą najrzetelniejszego wymiaru sprawiedliwości dostąpim. Teraz atoli lękamy się że nas obojgo razem ominęło: i zapas (rozprawę) bowiem o najgroźniejsze sprawy słusznie podejrzywamy i abyście nie bez stronności z niego odeszli, o czém ztąd wnioskujemy że i przedoskarzenie nas nie nastąpiło na któreby trzeba odpowiedzieć (ale sami słowa zażądaliśmy), i z zapytania *(tylko)* krótkiego (wnioskując), na które prawdą odpowiadać sprawę przeciw nam obraca, a kłamstwem (odpowiadać) przewiedzenie nas zamyka. Ze wszech stron tedy w bezradzie postawieni, zmuszeni jesteśmy i bezpieczniéj być się zdaje, abyśmy odważyli się na jakieś wytłumaczenie; albowiem nie wyrzeczona mowa w to położenie wprawionym zarzutby nastręczyć mogła, że gdyby była wyrzeczoną zbawcząby może była. Trudność atoli do innych utrapień naszych przyłącza się jeszcze przekonania was. Gdybyśmy bowiem nieznajomymi sobie byli wzajem, przywiódłszy świadectwa na czyny którychbyście mogli nie znać dopomoglibyśmy sobie; teraz zasię do świadomych wszystkiego rzecz uczynioną zostanie, i lękamy się nie tego abyście naprzód potępiwszy nasze cnoty jako niższe od waszych zarzutu nam ztąd nie zrobili, ale byśmy dla innych ofiarą padając
54 do bronienia sprawy już zasądzonéj nie stawali. Przekładając jednakowoż cokolwiek mamy na swe oczyszczenie tak w nieporozumieniach z Thebanami jako z wami i innymi Grekami, dzieł uczciwie dokonanych wspomnienie uczynim i przekonać (was) usiłować będziem."

„Oświadczamy więc na owo zapytanie krótkie: iżaliśmy co Lakedaemończykom i związkowym w wojnie téj oto dobrego wyświadczyli; jeżeli nas jako wrogów zapytujecie, że nie jesteście krzywdzonymi przeto że was nie zobowiązaliśmy sobie; za przyjaciół atoli uważającym nas[1]) *(odpowiadamy)* że wy raczej sami zawiniacie zbrojno nas naszedłszy. W czasach natomiast pokoju i w wojnie z Medem zasłużyliśmy się, tamtego (pokoju) nie zerwawszy teraz pierwsi, a na Meda spółem z wami uderzywszy wtedy dla oswobodzenia Grecyi jedyni z Boeotów. Bowiemć i jako lądowcy walczyliśmy na morzu pod Artemision, i w bitwie w naszéj ziemi stoczonéj potykaliśmy się obok was i Pauzaniasza; toż jeżeli coś nadto w owym czasie zdarzyło się niebezpiecznego dla Hellenów, we wszystkiém nad możność wzięliśmy udział. A wam, o Lakedaemończycy, z osobna, kiedy owa najgroźniejsza trwoga otoczyła

[1]) jeżeli atoli za przyjaciół uważacie nas zapytując

Spartę, z powodu oderwania się po nastąpionem trzęsieniu ziemi i rzucenia do Ithomy Helotów, trzecią część naszych własnych obywateli wysłaliśmy ku pomocy; o czem wypadałoby nie zapominać. Owóż w dawnych 55
czasach i wśród okoliczności najgroźniejszych takimi *(ku wam)* okazywać się usiłowaliśmy, wrogami zaś zostaliśmy *(dopiero)* później. Wy przecież (*temu*) winni: proszących bo wsparcia kiedy Thebanie nas pogwałcili, wy odepchnęliście i do Atheńczyków rozkazywaliście zwrócić się jako do będących w pobliżu, kiedy wy daleko od nas mieszkacie. Jednakże wśród wojny nic znaczniejszego od nas ani ucierpieliście ani mieliście (*ucierpieć*). Jeżeli zaś odstąpić od Atheńczyków wzbroniliśmy się na wasz rozkaz, nie ukrzywdziliśmy (*was przeto*); bo i posiłkowali nas oni naprzeciw Thebanom kiedyście wy wzdragali się, i zdradzać ich już nie było pięknie, zwłaszcza (*tych*) od których się dobrego doznało, na własne prośby sprowadziwszy jako sprzymierzeńców i prawa obywatelstwa ich dostąpiwszy, lecz iść kędy powołują wypadało z gotowością. Co zaś do wypraw do których jedni i drudzy (Lakedaemończycy i Atheńczykowie) prowadzicie związkowych, to *nie* postępujący (*za prowadzącymi*) winni jeżeli coś nagannego zdziałacie, ale prowadzący do działań nieprzyzwoitych.

„Thebanowie tymczasem w wielorakich razach ukrzywdzili nas, jak 56
na ostatku to i sami wiecie, dla czego też i te utrapienia oto na nas spadły. Na miasto bowiem nasze napadających w czasie powszechnego pokoju i nadto w dniu świątecznym miesiąca[1]) sprawiedliwie pomściliśmy się wedle prawa u wszystkich przyjętego że nachodzącego (kraj) wroga pobożną jest odpierać, a teraz nie po słuszności podobno, dla (z powodu) nich szkody ponieślibyśmy. Jeżeli bowiem wedle doraźnej korzyści własnej a ich zawziętości o tem co sprawiedliwe miarę brać będziecie, prawości nie rzetelnymi okażecie się sędziami a tego co przygodne raczej pielęgnowaczami. Wszakżeż jeżeli oni (*Thebanowie*) teraz wam użytecznymi wydawają się być, o wiele i my i wszyscy inni Grecy owszem (użytecznymi byliśmy) wtenczas kiedy w większem niebezpieczeństwie znajdowaliście się. Teraz bowiem innych wy nachodzicie orężem groźni; w owej zaś porze, kiedy wszystkim niewolę niósł barbarzyniec, ci oto (Thebanie) po jego stronie byli. I sprawiedliwą jest abyście obecnemu zawinieniu naszemu, jeżelić zawiniło się, naprzeciw postawili owoczesną ochoczość (naszę); a większe zasługi w przymierzeniu do mniejszych zawinień znajdziecie, owoż w chwilach, w których rzadkością było aby któren z Hellenów męstwo naprzeciw Xerxesa przemocy do zapasu wystawił: sławiono też (*wtedy*) nie przygodne sobie w obec najazdu (*barbarzyńców*) zapewniających bezpiecznie, ale z gotowością ważących się wśród niebezpieczeństw na to co najzaszczytniejsze. Do tych liczby my należawszy i odznaczeni nad innych, teraz dla tych samych czynów w trwodze jesteśmy żebyśmy zniweczeni nie zostali, związek z Atheńczykami wybrawszy prawu odpowiednio raczej niżeli z wami dla zysku. A przecież należałoby wam, o Lakedaemończycy, o tychże samych postępkach jednakiego okazywać się sposobu myślenia mężami, i za przydatne nic innego nie uważać nad to co niem jest dla uczciwych związkowych, kiedy zawsze trwałą wdzięczność za cnotę nastręczają i co gdzie chwilowo wam użyteczne wraz tem się utwierdza[2]).

„Zastanówcie się także że obecnie za wzór szlachetności u większej 57
liczby Greków uchodzicie; jeżeli zaś o nas postanowicie nie po słuszności, (nie w ukryciu bo rozstrzygniecie tę sprawę ale jako głośni sławą o nas nie zasługujących także na poniżenie [*rozstrzygniecie*]), to patrzcie aby oni (Grecy) nie przyzwolili na to żeście o mężach zacnych sami przedniejszymi od nich będący coś nieszlachetnego zasądzili, toż by w spólnych

[1]) to jest: w dniu pierwszym miesiąca (*hieromenia*), który święcono u Greków.

[2]) Cały ten okres zdaje się być zepsutym.

świątyniach Grecyi[1]) łupy z nas dobroczyńców Hellady bogom poślubione zostały. Ale straszliwą się być wyda że Plataeją Lakedaemończycy zburzyli, toż że ojcowie (ich) wyryli na trójnogu w Delfach z powodu odznaczenia się imię miasta (*naszego*), a wy nas nawet z pomiędzy wszystkich plemion greckich ze szczętem dla dogodzenia Thebanom wymazaliście. Do tego bowiem już stopnia nieszczęścia przyszliśmy, którzyśmy i w czasie przemocy Medów bliscy byli upadku[2]) i teraz w pośrodku was wprzód nam najprzyjaźniejszych przez Thebanów pognębieni jesteśmy, toż dwom ostatecznościom najstraszliwszym ulegliśmy, niedawno, gdybyśmy miasta nie poddali, wymarcia z głodu, teraz zaś bycia na śmierć sądzeni. I wypchnięci zostaliśmy z grona wszystkich my Platejowie (*niegdyś*) nad siłę poświęcający się dobru Hellenów, opuszczeni i bez mściciela *teraz*; i ani jeden z ówczesnych sprzymierzeńców nie dopomaga nam, a wy o Lakedaemończycy, jedyna nadzieja (nasza), lękamy się abyście nie byli już dla
58 nas straceni. Jednakowoż zaklinamy was i na bogów przymierza nasze niegdyś zatwierdzających i na cnotę w sprawie Greków okazaną abyście skruszyli się, i zmienili zdanie jeżeli was jako Thebanowie skłonili ku sobie, a tego w darze od nich w zamian domagali się aby wam pozwolili nie zabijać tych których wam nie przystoi, abyście więc i rozsądną miasto haniebnéj odnieśli wdzięczność, i rozkosz dając innym nikczemności (rozsławy) sami w odwrocie nie wzięli; krótkiém bo ciał naszych zatracenie, ale zbyt znojném niesławy tego czynu zatarcie. Nie jako na wrogach bowiem na nas oczywiście zemstę wywrzecie, ale na przychylnych sobie, przymuszonych do wojny z wami. Tak iż i osoby nasze ocalając pobożny sąd wydacie pewnie, i niezapominając żeście dobrowolnie poddających się pod moc swą wzięli toż ręce wyciągających (prawem zaś u Greków nie zabijać takowych), prócz tego jeszcze ludzi co dobroczyńcami byli waszymi bezprzestannie. Spojrzyjcie bo na ojców waszych groby, których gdy polegli od Medów i pogrzebani zostali w naszéj ziemi czciliśmy (*dotąd*) każdego roku publicznie szatami[3]) i w inny sposób obrządkiem przepisany, toż ile tylko płodów ziemia wydawała, wszystkich pierwiastki im znosząc, jako przychylni z przyjaznéj krainy, a jako sprzymierzeni jednéj niegdyś broni towarzyszom. Czemu wy snać przeciwnie postąpilibyście nie sprawiedliwy wyrok wydawszy. Zastanówcie się tylko! Pauzaniasz pochował ich ciała przekonany że w ziemi przyjaznéj je składa i u mężów takowych[4]), wy zaś jeżeli nas zgładzicie i krainę Plataejan w Thebańską zamienicie, czyż nie w wrogiéj i u zabójców ojców waszych i krewniaków odartych z darów (*pośmiertnych*) które teraz odbierają, pozostawicie? Prócz tego jeszcze ziemię, w któréj oswobodzeni zostali Hellenowie ujarzmicie, a świątynie bogów do których błagania zaniósłszy pokonali Medów wypustoszycie, i ofiar ojczystych ich ustanowicieli i stawiaczy pozbawicie.“

59 „Nie przystoi waszéj sławie, o Lakedaemończycy, ani żebyście przeciw spólnym Hellenów prawom i przeciw przodkom wykraczali, ani żebyście nas dobroczyńców Grecyi dla cudzéj nieprzyjaźni gdyśmy samych (was) nie ukrzywdzili zagładzali, lecz *(przystoi waszéj sławie raczéj)* ocalić nas i dać się skruszyć w zdaniu roztropną litością powodowanym, nie tylko tego co ucierpimy srogość uprzytomniając duszy, ale i jako jacy to ucierpielibyśmy a jak zmiennym jest cios losu, któremu niekiedy i nie zasługujący nań uledz może! Otóż teraz, jak przystoi nam i jak potrzeba nagli, błagamy was, bogów na jednych ołtarzach czczonych i spólnych Grekom w pomoc przyzywając głośno by nam zdarzyli przekonanie was o swojéj

[1]) w Olympii, w Delfach.

[2]) Herod. VIII, 50.

[3]) Herod. VIII, 85. Plutarch Arist. 21.

[4]) tem uczuciem przejętych.

słuszności, powołując się na przysięgi które ojcowie wasi (*nam*) uczynili a o których wy nie zapominajcie, rzucamy się na klęczkach na groby waszych ojców, i przywołujemy (*pośrednictwa*) zgonem pośniętych bohaterów by nie dopuścili abyśmy dostali się pod moc Thebanów toż abyśmy najnienawistniejszym którzyśmy tamtych (bohaterów) największymi byli przyjaciołmi na pastwę wydanymi nie zostali. Owoż dzień przypominamy ów w którym najświetniejszych czynów pospołu z tamtymi (*przodkami Lakedaemończyków*) dokonawszy teraz w tym tu oto najsroższe udręczenia narażeni jesteśmy ucierpieć. Co zaś koniecznem a najtrudniejszem dla będących w tem położeniu, to jest mowę zakończyć, ponieważ i życia niebezpieczeństwo bliskiem jest za tym końcem, kończąc tedy powiadamy: iż nie Thebanom oddaliśmy miasto (bylibyśmy bowiem przenieśli nad to (*raczéj*) najsromotniej z głodu umrzeć), lecz wam z zaufaniem poruczyliśmy je. Więc słuszna, jeżeli was nie przekonywamy, abyście dawniejszemu położeniu nas powróciwszy ostateczność która nas czeka dozwolili nam samym wybrać. Zaklinamy was zarazem abyście nie dozwolili by Platejowie najgorliwsi obrońcy Greków Thebanom największym wrogom swoim z waszych rąk i z waszéj wiary, Platejowie na klęczkach (*was*) błagający, o Lakedaemończycy, wydani zostali, lecz żebyście zostali zbawcami naszymi a nie innych Greków oswobadzając nas zatracili."

Tak Platejowie przemawiali; Thebanie zaś uląkłszy się, 60
aby Lakedaemończycy na tę ich mowę nie złagodnieli nieco, wystąpiwszy oświadczyli, że także pragną słowo zabrać, skoro i tamtym (Platejanom) przeciw ich oczekiwaniu przydłuższéj mowy dozwolono do odpowiedzenia na (uczynione) zapytanie. A kiedy kazali im mówić *(Lakedaemończycy)*, tak się odezwali.

„Głosu niedomagalibyśmy się zabierać, gdyby i Platejowie krótko na 61
to o co zagadnieni odrzekli byli a nie ku nam się zwróciwszy oskarzenie uczynili i o sobie pozewnątrz rzeczy w mowie będących zarazem, nawet im nie zarzucanych, długiej obrony i pochwały (*nie uczynili byli*) tego czego nikt nie poganił. Teraz atoli naprzeciw jednemu na odwrot odezwać się trzeba, drugie zaś zbić, ażeby ni nasza (*mniemana*) nikczemność im nie dopomogła ni tych ludzi sława, a wy prawdę o obojgu usłyszawszy rozsądzili. Otóż zaszliśmy z nimi w zatargi najprzód ponieważ kiedyśmy założyli Plataeją po osiedleniu reszty Boeocyi i inne okolice z nią, które pomięszane ludności z nich wygnawszy posiedliśmy, oni wzbronili się, jak ustanowione zostało na początku, przywodzonymi być przez nas, lecz wyjątkowo od innych Bojotów przekraczając ojczyste zwyczaje, skoro użyto przymusu przystali do Atheńczyków i z nimi (złączeni) wiele złego nam wyrządzili, za co i w odwet ucierpieli.

„Kiedy potem barbarzyniec naszedł Helladę, powiadają że jedni z Boeo- 62
tów nie zmedzieli (związali się z Medami), i tem i sami najbardziéj się chlubią i nas chydzą. My przecież żeby zmedzieli nie twierdzimy, ponieważ ani Atheńczykom tego nie wymawiamy, gdy atoli tym samym kształtem (tak samo) poźniej szli Atheńczykowie przeciw Grekom (*utrzymujemy*) że jedni także z Boeotow zattyczyli[1]) się. Jakkolwiek rozważcie w jakim składzie okoliczności jedni i drudzy z nas to uczyniliśmy. Owoż nasze miasto podówczas ani kilkowładczem rownouprawnieniem[2]) nie rządziło się ani ludowładczem; lecz co jest prawom

[1]) duchem attyckim zarazili się.

[2]) t. j. taką oligarchią w którejby wszystkie oligarchiczne rady jednakich praw używały.

i najroztropniejszemu pojęciu najprzeciwniejsze, a najbliższe tyranii, prze-
waga niewielu ludzi dzierżała sprawy. A ci nadzieję powziąwszy że oso-
bne swe władarstwa jeszcze więcéj umocnią, gdyby rzeczy Meda górę
wzięły, ściskając przemocą lud sprowadzili go; tak przewszystko miasto
nie rozporządzając sobą swobodnie to zdziałało, ni godzi się mu z obelgą
wyrzucać czyny któremi w stanie nierządu zostając zawiniło. Jak tylko
przynajmniéj i Med się oddalił i miasto nasze prawa otrzymało, zauwa-
żyć trzeba, gdy Atheńczykowie późniéj naszli i tak resztę Grecyi jako
naszą krainę usiłowali pod swą moc podbić i w skutek rokoszu już za-
garnęli byli większą część jéj okolic, iżali walcząc pod Koroneją i zwy-
ciężywszy ich oswobodziliśmy Boeocyą i innych teraz z ochoczością społem
(z Lakedaemończykami) oswobadzamy, koni dostarczając i przyrządu wo-
jennego ile żadni inni z związkowych
63 „Owoż co do medyzmu (*nam zarzuconego*) tyle na swą obronę wypo-
wiadamy; żeście zaś wy i więcéj ukrzywdzili Greków i więcéj zasłużyli
na wszelaką karę, teraz starać się będziem wykazać. Staliście się ku
zemszczeniu na nas, jak twierdzicie, Atheńczyków sprzymierzeńcami i oby-
watelami. Zatem należało wam tylko [1]) ile nas dotyczyło (naprzeciw nam)
ściągać ich pomoc a nie społem wyprawiać się z nimi przeciwko innym,
gdyć to było w waszéj mocy, gdybyście przeciw woli podżegani byli
przez Atheńczyków, skoro z tymi tu Lakedaemończykami naprzeciw Me-
dowi sprzymierzenie się wasze już stanęło, które sami najskwapliwiéj (*na
czoło*) wystawujecie; wystarczałoć ono i do odwracania nas od was, i co
najważniejsza, do zapewnienia wam obradzania się (stanowienia o sobie)
bez trwogi. Ale dobrowolnie i nie gwałceni jeszcze obraliście związek
z Atheńczykami. I powiadacie że haniebną było zdradzać dobroczyńców,
lecz dalekoć haniebniéj i występniéj (*było*) wszystkich Greków razem zdra-
dzać z którymi społem przysięgaliście, niżeli tylko Atheńczyków jednych,
którzy ujarzmiali Helladę, gdy tamci ją oswobadzali. I nie równą im
wdzięcznością odpłaciliście, ani od sromoty wolną: bowiem jako krzyw-
dzeni ich, jak mówicie, sprowadziliście ku pomocy, lecz krzywdzących
drugich przeto spólnikami zostaliście. A przecież słuszną (sumienną) [2])
wdzięcznością nie odpłacać się sromotą raczéj, niż po sprawiedliwości
64 wprawdzie należną ale ku krzywdzie (*drugich*) oddawaną! Jawném toż
uczyniliście że ani wówczas dla (*dobra*) Greków jedni nie zmedzieliście,
ale ponieważ ni Atheńczykowie nie zmedzieli dla dobra Greków, wy zaś
to samo co ci tu (Atheńczykowie) pragnęliście czynić a tamtym przeciw-
nie. I teraz żądacie, przez co dla spodobania się innym (Atheńczykom)
okazaliście się dzielnymi, z tego użytkować Ale to nie uchodzi, lecz ja-
koście Atheńczyków wybrali, tak z nimi daléj losy boju podzielajcie, a nie
przytaczajcie ówczesnego związania się przysięgami z Lakedaemończykami,
jakoby należało wam na mocy tychże teraz ocaleć. Porzuciliście je bo-
wiem i przekroczywszy razem z Atheńczykami ujarzmiliście raczéj Aegi-
netów i innych niektórych z spółprzysięgłyh niżeli przeszkodzili temu,
i to nie mimo woli owszem posiadając prawa, które aż do téj chwili (po-
siadacie), i kiedy was nikt nie pogwałcił jak nas Ostatniego także we-
zwania zanim omurowani (oblężeni) zostaliście do zachowania się spokojnie,
tak iżbyście ani jednym ani drugim nie pomagali, nie przyję-
liście. Którzyż nad was sprawiedliwiéj przez wszystkich Greków winni
być nienawidzeni, którzy to ku ich zgnębieniu cnotą i dzielnością zasta-
wialiście się? a czém niegdyś użytecznymi okazaliście się, jak powiadacie,
to jako nie przynależące wam już teraz wykazaliście, a czego wasza na-

[1]) w ograniczeniu tylko do naszego poszczególnego sporu.

[2]) tak pojmują ὁμοίας, oczywiście tu przeciwstawione powyższemu ἴσην; za-
czem nie potrzeba poprawki żadnéj textu

tura (charakter) zawsze pożądała, wywiedzionem zostało na jaśnią prawdy; z Atheńczykami bowiem nieprawą drogą kroczącymi poszliście (*społem*).“

„Co do naszego więc poniewolnego zmedzenia się a waszego dobrowolnego zattyczenia się, to oto wyjawiamy; co zaś w końcu mowy wypowiadacie żeście pokrzywdzeni zostali (bezprawnie bowiem mieliśmy napaść w czasie pokoju i w dniu świąt (*hieromenii*) wasze miasto), to nie sądzimy ni w tem od was więcej zawiniać. Jeśliśmy albowiem sami i przeciwko miastu (waszemu) przybywszy walczyli i kraj pustoszyli jak nieprzyjaciele, to krzywdzimy; jeżeli atoli mężowie z śród was pierwsi i bogactwem i rodem, pragnący od zewnętrznego przymierza was odciągnąć a ku spólnym wszystkich Bojotów prawom ojczystym przywieść, zawezwali nas z własnej woli, jakżeż krzywdzimy was? przywodzącyć to łamią prawa raczej niżeli postępujący (*za nimi*). Ale ani tamci jak my sądzimy, ani my: lecz obywatelami będąc jak wy, a więcej na hazard stawiający, mury swoje otworzywszy i do miasta swojego jako przyjaciół a nie jako wrogów wprowadziwszy, pragnęli ci mężowie ażeby podlejsi u was jeszcze podlejszymi nie stali się a lepsi co im przynależy odzierzyli, sfornikami czyniąc się przekonań bezładnych, nie wypleniając miasta z osób lecz w rodzime (Boeockie) pokrewieństwa je kojarząc, nie zaszczepiając nikomu nieprzyjaciół ale wszystkich porówno w jeden sojusz wiążąc. Dowód zaś, iżeśmy nie jako wrodzy działali ten oto: nie ukrzywdziliśmy przecie nikogo, a ogłosiliśmy aby pragnący wedle wszystkich Bojotów ustaw rodzinnych być obywatelem do nas przystępował. A wy z ochotą przybliżywszy się i ugodę zawarłszy zrazu spokojnymi byliście, lecz później zmiarkowawszy iż nas jest niewielu, gdyby nawet postępek nasz nie całkiem przyjaznym wydał się ponieważ bez przyzwolenia waszej większości weszliśmy do miasta, nie jednako odwzajemniliście się nam, żeby (*również*) nic niezwykłego nie dopuścić się w uczynku a namową (raczej) skłonić nas do wyjścia; lecz napadłszy przeciw (*zawartej*) ugodzie, których w ręku (*dzierżąc*) pozabijaliście, nie porówno bolejem (po prawie bo wzdy jakiemś ucierpieli), lecz których dłonie wyciągających i żywcem pochwytawszy i przyrzekłszy nam następnie nie zabijać bezprawnie straciliście, jakżeż na tych straszliwej nie dopuściliście się srogości? i to trzy bezprawia w krótkim czasie spełniwszy i umowę zerwawszy i mężów zatem naszych zgładziwszy, i nie zabijania ich, jeżeli nie tkniętemi pozostawim wasze pola, skłamane nam zaręczenie zdeptawszy; jednakowoż powiadacie, że my prawo złamali a sami domagacie się, abyście karze odwetu nie ulegali. Przenigdy (*nie ujdzie wam bezkarnie*) jeżeli przynajmniej ci tu (*rozjemcy nasi*) po słuszności rozstrzygają; lecz za wszystkie te postępki ukarceni zostaniecie“ 65 66

„A to (*wszystko*) o Lakedaemończycy dla tego (*tu*) przebiegliśmy (wyłuszczyliśmy) (*szczegółowo*), i w waszym i w naszym interesie, ażebyście wy wiedzieli że sprawiedliwie ich skarzecie, my zaś jeszcze święciej wiedzieli się pomszczonymi, tudzież abyście starodawne cnoty, jeżeli jaka i okazaną była, przywodzone słysząc nie skruszyli się, które winny wprawdzie uciśnionym być pomocą, ale też sromoty jakiej sprawcom podwójną chłostą, że własne zasługi kalają Ani też jękami i litością niechaj coś dla się nie wybłagają, i ojców waszych groby w pomoc przywołując i swoje osierocenie. Bo i my na odwrót wskazujem na daleko okrutniej zatraconą przez tych tu młodzież naszą, której ojcowie jedni do was Boeocyą prowadząc polegli pod Koroneją, drudzy zaś starcami pozostawieni z domy osierociałemi daleko sprawiedliwiej przed wami upad ją na klęczki, abyście na tych tu zemścili się. Litości też raczej zasługują dostąpić ci z ludzi co coś nieprzynależnie ucierpieli, lecz którzy sprawiedliwie (ucierpieli), jak ci tutaj, przeciwnie (zasługują) aby cieszono się nad nimi. Owoż obecne osierocenie sami sobie zgotowali: lepszych bowiem sprzymierzeńców 67

dobrowolnie odepchnęli. Złamali prawa nieskrzywdzeni przez nas uprzednio, lecz nienawistnemi raczéj jak prawemi pobudki uwiedzeni (*do skrzywdzenia nas*), i nie jako wypłacający teraz równą karę cierpieć będą (bo tylko to co prawa nakazują ucierpią) i nie jako z pośrodka walki dłonie błagalne podnoszący, jak powiadają, ale jako ci co z placu ugody pod sąd sami siebie oddali. Stańcież tedy, o Lakedaemończycy, w obronie i prawa Greków przez tych tu przekroczonego, i nam bezprawia cierpiącym odpłaćcie wdzięcznością sprawiedliwą za to w czemeśmy cną ochoczość okazali, i niechże przez mowy tych tu wypchnięci nie będziem z pośrodka was (*jako sędziów*), lecz dowiedźcie Hellenom przykładem że nie mów zapasy wystawiać zamierzacie do popisu ale czynów, które jeśli dobre krótki ich rozgłos wystarcza, podczas gdy mowy przestępujących (*prawa*) słowami ozdobione obsłonami tylko występków są dla was. Ale jeżeli przywódzcy (*innych*), jako wy teraz, węzłowate przewszystkim (*przestępcom*) spraw rozpoznawania stawiać będziecie, (*wtenczas*) nie tak zaraz ten i ów na krzywe czyny kraśnych wywodów poszukiwać będzie.“

68 Tak tedy Thebanie odpowiedzieli. Lakedaemońscy zaś sędziowie w przekonaniu, że zapytanie (*Plataejanom*) przez nich stósownie postawioném zostało: iżali wśród wojny jakiéj przysługi od nich (Plataejan) doznali; ponieważ tak w uprzednim czasie domagali się przecież od nich aby wedle dawnego z Pauzaniaszem po wojnie Medyjskiéj przymierza zachowywali się spokojnie, jako późniéj (*domagali się od nich*) kiedy tego na co przed oblężeniem Platei nastawali, to jest ażeby bezstronnymi (neutralnymi) odpowiednio do (ducha) owegoż przymierza (*z Pauzaniaszem zawartego*) pozostali, nie przyjęli; uważając że przez prawne żądanie (*które odrzucono*) uwolnieni od zobowiązań (*związkowych*) już przez Plataejan krzywdy doznali, znowu o to samo każdego pojedyńczo wyprowadzając i zapytując, iżali co Lakedaemończykom i sprzymierzonym dobrego wśród wojny wyświadczyli, skoro zaprzeczyli, na bok odwiódłszy zabijali, a nie wyłączyli nikogo. Stracili tedy Plataejan samych nie mniéj dwustu, Atheńczyków zaś, którzy społem byli oblegani, dwudziestu pięciu; niewiasty zaś sprzedano w niewolę. Miasto zaś na rok prawie Thebanowie mężom Megaryjskim w skutek zamięszania u siebie wygnanym, tudzież ilu z Plataejan z nimi (Thebanami) trzymających ocalało, oddali na zamięszkanie; następnie przecież rozebrawszy je aż do gruntu całe z posad wybudowali przy świątnicy Hery gościnę (dom gościnny) dwieście stóp na wsze strony (*rozległą*), do koła mieszkania mającą u spodu i u góry, a użyli do téj budowy i dachów i drzwi z miasta Plataejów; zatém z innych które były w grodzie sprzętów, miedzi i żelaza, łoża sporządziwszy poślubili Herze, i bożnicę sto stóp wynoszącą z kamienia wystawili dla niéj. Ziemię zaś uczyniwszy własnością publiczną zadzierzawili na lat

dziesięć i uprawiali Thebanie. Ale zdaje się, że Lakedaemończycy w ogóle od Plataejan w ten sposób odwrócili się z (szczególnéj) przychylności ku Thebanom, bo sądzili że do wojny właśnie podtenczas rozewrzałéj przydatnymi im będą. Owoż sprawa Plataejan w roku dziewiędziesiątym trzecim, odkąd Atheńczyków sprzymierzeńcami zostali, ten koniec wzięła.

Tymczasem owe czterdzieści naw Peloponnezyan Lesbiom 69
na pomoc przybyłe, skoro po ówczesnéj ucieczce swojéj przez środek morza, najprzód z Athen ścigane zatem pod Kretą burzą napadnięte i od téj wyspy rozproszone, do Peloponezu dostały się (*wreszcie*), zastają w Kyllenie trzynaście łodzi Leukadyjskich, Amprakiockich i Brazidasa syna Tellidy jako doradzca Alkidasowi przysłanego. Chcieli bowiem Lakedaemończycy, gdy im się rzecz z Lesbosem nie udała, powiększywszy flotę do Kerkyry popłynąć zakłóconéj rokoszem, ażeby gdy z dwunastu tylko statkami znajdowali się tamże Atheńczykowie około Naupaktos, zanimby więcéj posiłków morskich nadżeglowało z Athen, uprzedzić te nadsełki; toż sposobili się Brazidas i Alkidas do tego.

Kerkyraeowie bowiem w zaburzenie popadli, skoro jeńcy 70
ich z walek morskich około Epidamnu przez Korinthian wypuszczeni na wolność powrócili do domu, pozornie za ośmset talentów na uręczenie gościnnych sprzymierzeńców Korinthu wykupieni, w rzeczy atoli namówieni aby Korinthianom Kerkyrę przychylili (poddali). I pracowali nad tém ci ludzie, każdego z mieszczan obchodząc, ażeby oderwać od Atheńczyków miasto. Toż gdy nadpłynęły statki Atticki i Korinthski posłów przywożące, i ci do rozmowy stanęli, uchwalili Kerkyraeowie Atheńczyków wprawdzie związkowymi pozostać wedle umowy, ale i Peloponnezyanom być przyjaciołmi jako dawniéj. Tymczasem znajdował się w Kerkyrze **Peithias** dobrowolny [1]) sprzymierzeniec gościnny państwa z Athen który stał na czele ludu; otoż tego stawiają owi ludzie przed sąd, zarzucając że dla Atheńczyków Kerkyrę ujarzmia. Ten uwolniony (*od zarzutu*) oskarza na odwet najbogatszych z nich pięciu, twierdząc że wycinają pale z temenu (świętego obrębu) Diosa i Alkinoosa; kara za każdy pal wynosiła stater.[2]) Kiedy więc skazani zostali i do świątyń rzucili się jako błagający z powodu wysokości kary, ażeby przeto zyskać pozwolenie spłacenia jéj w terminach dowolnie przez siebie oznaczonych, Peithias — był bowiem i członkiem rady właśnie — przepiera, aby użyto surowości prawa. Skazani tedy

[1]) tacy bowiem sprzymierzeńcy państwa (proxenowie) tylko na rozkaz swego miasta stawali się proxenami innego.

[2]) moneta złota, ważąca 4 drachmy. Stater atticki ważył tylko dwie drachmy.

skoro i prawem wykluczeni zostali [1]) i zarazem dowiadywali się że Pethias, dopóki jeszcze członkiem rady jest, zamierza lud nakłonić do uważania tych samych co Atheńczykowie za przyjaciół i wrogów, porwali się z miejsc swych pochwyciwszy krótkie miecze, i niespodzianie do domu rady wpadłszy, zabijają tak Peithiasa jak innych radzców i prywatnych do sześćdziesięciu; tymczasem kilku tego samego przekonania co Peithias będący uciekło na atticki trójrzędo-
71 wiec jeszcze obecny w porcie. Po dokonaniu tego czynu rokoszanie zwoławszy Kerkyraeów oświadczyli że tak i najzbawienniéj jest i teraz najmniéj ulegną Kerkyraeowie niewoli Atheńczyków, toż żeby odtąd ani jednych ani drugich (ani Atheńczyków ani Korinthian) nie przyjmowali u siebie jak chyba na jednéj łodzi sami zachowując się bezstronnie, co zaś więcéj nadpłynie żeby za nieprzyjazne uważali. Jak zaś oświadczyli, tak i zdanie swe w prawo zamienić lud przymusili. Wyprawiają zatem do Athen natychmiast posłów względem tego co się stało mających dać objaśnienie jakie im przygodziło, a tych co tamże się byli schronili (*mających*) nakłonić, żeby nic nie przydatnego (*dla Kerkyry*) nie poczynali, ażeby jakie ukarcenie za
72 to (*ze strony Atheńczyków*) nie nastąpiło. Lecz gdy ci posłowie stanęli w Athenach, Atheńczykowie jako burzycieli pojmawszy, pospołu ich z tymi [2]), których pozyskali, osadzili na Aeginie. Tymczasem zawiadujący u Kerkyraeów sprawami za przybyciem (*właśnie*) trójrzędowca Korintckiego i Lakedaemońskich posłów rzucili się na lud, i w bitwie pokonali go. Z nadejściem nocy lud na zamek i wzgórza ponad miastem chroni się, i tam zebrany osadził się, toż port Hylaicki trzymał; tymczasem tamci (przeciwnicy) rynek opanowali, kędy wielu z nich miało mięszkania, tudzież port przy
73 nim będący, a ku stałemu lądowi zwrócony. Nazajutrz kilka drobnych harców stoczono, i na pola rozesłały obie strony niewolników powołując i wolność im przyrzekając, zaczém do ludu domowników większość przyłączyła się z pomocą, do tamtych zaś drugich ze stałego lądu posiłkujących ośmiu-
74 set. Po przedziale więc dnia jednego znowu do bitwy przychodzi, w któréj zwycięża lud i okolic przewagą i liczbą silniejszy: toż i niewiasty z tymi tu zuchwale społem jęły się dzieła ciskając z mieszkań cegłami i nad przyrodzenie wytrzymując zgiełk bitwy. Gdy nastąpił zatém popłoch około wieczora późnego, stronnictwo niewielu (oligarchów) ulą-

[1]) od spłaty częściowéj jakiéj się domagali
[2]) wygnańcami Kerkyrejskiemi

kłszy się, ażeby lud w samokrzyk (natychmiast) i placu okrętowego nie opanował napadłszy nań i ich nie wyciął, podpalają domy w około rynku pojedyńczych i spólne mięszkania, [1] aby odciąć nachód (napaść) nie oszczędzając ni własnego ni cudzego, tak iż i towarów wiele kupieckich spłonęło a miasto było w niebezpieczeństwie zgorzenia całe, gdyby wiatr był przyrzucił się do płomieni pędzący je na nie. Owoż walczący zaniechawszy bitwy i jak poszczególnie wypadło uciszywszy się, przez noc na straży pozostawali; lecz Korincka łódź po zwycięstwie ludu skrycie odpłynęła, i posiłkujących większa liczba na stały ląd ukradkiem się
wyniosła. Wtém dnia następnego **Nikostrat** syn Diotrefesa 75
Atheńczyków dowódzca zjawia się z pomocą z Naupaktu na dwunastu nawach, tudzież z Messenian pięciuset ciężkozbrojnymi; ten ugodę jął pośredniczyć, nakłaniając żeby pojednano się z sobą oddaniem dziesięciu mężów najwinniejszych pod sąd, którzy już umknęli byli, reszta zaś żeby mięszkała w zgodzie, pokój z sobą zawarłszy i z Atheńczykami, tak aby tych samych za nieprzyjaciół i przyjaciół uważano. Owoż Nikostrat tego dokonawszy (*polecone*) miał odpłynąć; lecz przywódzcy ludu skłaniają go (jeszcze) do pozostawienia im pięciu z naw swoich, ażeby mniéj łatwo ruszyć się mogli przeciwnicy ludu, a tyleż naw uzbroiwszy ze swoich ofiarowali się z nim razem wysłać. Przyzwolił na to, a tamci przeciwników swych powybierali na osadę naw. Ci ustraszywszy się, aby ich do Athen nie odesłano rzucają się błagalnie do **Dioskurów** świątnicy. Lecz Nikostrat kazał im powstać ztąd i pocieszał. Przecież gdy nie mógł namówić, lud uzbroiwszy się pod pozorem, że wzbraniający się nic dobrego nie zapowiadają nieufnością swą do współpłynienia z Nikostratem, i broń im z mięszkań pozabierał, i kilku których napotkał, gdyby Nikostrat nie był przeszkodził, byłby nawet pozabijał. Widząc tedy reszta stronnictwa co się dzieje osiadają w bożnicy Hery jako błagający, a zebrało ich się tu nie mniéj czterystu. Lud przecież w obawie aby się jakich wznowień nie dopuścili, wyrusza ich ztąd ułagodziwszy i przeprawia na wyspę [2] przed ową bożnicą sterczącą, i żywność im tam dotąd dosełał.

Kiedy atoli zaburzenie na tym punkcie stanęło, czwartego 76
czy piątego dnia po owych mężów na wyspę przeprawieniu, owe z Kylleny Peloponnezyan nawy po żegludze z Jonii za-

[1] wielkie domy najmem puszczane uboższym rodzinom

[2] Ptychia, Manso Sparta 2. str. 84.

trzymawszy się w porcie (*Kylleny dotąd*) przypływają w liczbie pięćdziesięciu trzech; naczelniczył im **Alkidas** jak i uprzednio, a Brazidas jako jego współdoradzca społem płynął. Przybiwszy do Sybota portu na stałym lądzie razem z jutrz-
77 nią pożeglowały na Kerkyrę. Kerkyraeowie z wielkim zgiełkiem, a potrwożeni i tém co wewnątrz miasta (*się działo*) i napływem (*nieprzyjaciół*), uzbrajali sześćdziesiąt łodzi a jak tylko którą uzbroili zaraz wyprawiali naprzeciwko wrogom, podczas gdy Atheńczykowie doradzali, aby im pozwolili najprzód wypłynąć a potém z wszystkiemi swemi (statki) sami nadżeglowali. Ponieważ więc naprzeciw nieprzyjaciołom wystąpiły pojedyńczo nawy Kerkyraeów, dwie z nich natychmiast zbiegły (*do wrogów*), a na drugich sami pomiędzy sobą płynący walczyli, i nie było żadnego ładu w tém co się działo. Ujrzawszy tedy Peloponnezyanie to zamięszanie dwudziestu statkami naprzeciw Kerkyraeom ustawili się, a resztę (naw) obrócili naprzeciw dwunastu łodziom Atteńskim, pomiędzy
78 któremi dwie były **Salaminia i Paralos.** Owoż Kerkyraeowie ladajako i małemi oddziałami uderzając uciskani byli po swojéj stronie; lecz Atheńczykowie obawiając się większéj liczby (*naw Peloponnezyan*), żeby okrążeni nie zostali wszystkiemi (*łodźmi*) razem wprawdzie nie napadli ani téż w czoło naprzeciw sobie ustawionych (*nieprzyjacielskich*), ale uderzywszy na skrzydło zatapiają jeden statek. Zatém w koło uszykowawszy się opływali ich i próbowali niepokoić. Spostrzegłszy to Peloponnezyanie naprzeciw Kerkyraeom ustawieni, i zatrwożeni, aby to (*samo*) co pod Naupaktem nie nastąpiło, spieszą z pomocą; i tak połączywszy się wszystkie razem łodzie Peloponezyan ruszają naprzeciwko Atheńczykom. Ci zaś już się cofali ku tyłowi sterując, i oraz pragnęli aby nawy Kerkyraeów przed niemi uchroniły się, podczas gdy oni jak tylko być może powoli ustępowali a przeciwko nim ustawieni nieprzyjaciele napierali.

79 Tak tedy bitwa ta morska zakończyła się z słońca zachodem, tymczasem Kerkyraeowie w obawie, aby na nich popłynąwszy przeciwko miastu jako zwyciężający wrogowie albo owych osadzonych z wyspy nie zabrali albo co innego nowego nie podniecili, tamtych z wyspy znowu do bożnicy Hery przenieśli, a miasta pilnowali. Tamci jednakowoż na miasto nie ośmielili się popłynąć acz przemógłszy w bitwie morskiéj, lecz z trzynastu zabranymi łodźmi Kerkyraeów odżeglowali do stałego lądu, zkad wyruszyli byli do boju. Dnia następnego także przeciwko miastu nie popłynęli, chociaż wielkie zamięszanie w niém i trwoga panowały, i Brazidas to doradzał, jak powiadają, Alkidasowi, lecz nie miał równego głosu;

ale na **Leukimme** przylądek wylądowawszy pustoszyli pola. Lud tymczasem Kerkyraeów zbyt uląkłszy się tego, aby flota 80
nieprzyjacielska nie napłynęła miasta, i z błagającymi wszedł w umowy i z resztą zbiegłych do bożnicy Hery, aby tylko miasto ocalić. To téż niektórych z nich namówiono, do wstąpienia na łodzie; uzbrojono bowiem jednakowoż [1]) trzydzieści [w oczekiwaniu napaści]. Peloponnezyanie zaś do środka dnia kraju naniszczywszy odpłynęli, a pod noc oznajmiono im przez znaki ogniowe, że sześćdziesiąt naw Atheńskich napływa od Leukady; te Atheńczykowie dowiadujący się o rokoszu (*na Kerkyrze*) i o łodziach pod Alkidasem na Kerkyrę zabierających się płynąć wysłali, pod dowództwem **Eurymedonta** syna Thuklesa. Peloponnezyanie tedy téj nocy 81
jeszcze z szybkością pożeglowali do domu wzdłuż lądu (wybrzeża); zaczem przeniósłszy przez przesmyk (*lądu*) Leukadiów łodzie, ażeby opływając go nie byli widziani, wycofali się (*szczęśliwie*). Kerkyraeowie zaś dowiedziawszy się o nadpływie naw attickich a zniknieniu nieprzyjacielskich, zabrawszy Messenian uprzednio pozewnątrz miasta obozujących, zatem nawom które uzbroili (*około miasta*) krążyć rozkazawszy, ku Hylaickiemu portowi, w czasie téj przeprawy, jeżeli którego z wrogów pochwycili w mieście, zabijali; z naw zaś, wszystkich których nakłonili byli do wstąpienia na nie, wysadzając na ląd zatracali, wreszcie do bożnicy Hery przybywszy z błagalnie tam schronionych około pięćdziesięciu poddać się sądowi zniewolili i skazali wszystkich na śmierć. Wszakże większa część błagających, których nie nakłoniono, skoro ujrzeli co się dzieje, pozabijali się tam w świątyni sami wzajem, i na drzewach niektórzy się obwiesili, drudzy jak który mógł odebrali sobie życie. Tak przez dni siedm, w których przybyły na Kerkyrę z sześćdziesięciu łodźmi Eurymedon tamże pozostawał, Kerkyraeowie własnych obywateli za nieprzyjaciół uważanych mordowali, zarzut wprawdzie czyniąc że ludowładztwo obalali, ale zginęli niektórzy i dla prywatnéj nieprzyjaźni a inni dla pieniędzy wypożyczonych przez tych (zginęli) którzy je (pożyczką) wzięli; toż wszelakiego rodzaju mordowanie się nastąpiło, i jak się w takowych razach wydarzać zwykło, nie było grozy którejby się nie dopuszczono, owszem daléj jeszcze posunięto się. Albowiem i ojciec syna zarzynał, i od ołtarzy zwłóczono ofiary i przy nich zakłuwano, pewna liczba nawet zamurowana w chramie Dionyza wymarła.

Do takich to okrucieństw posunął się ten rokosz, a zdawał do jeszcze większych (*posuniętym*), ponieważ należał do 82
najpierwszych: albowiemć późniéj to nawet wszystkie, że tak

[1]) acz byli pobici.

powiem, szczepy helleńskie wstrząśnione zostały, w skutek zatargów rozewrzałych w każdém mieście pomiędzy naczelnikami ludu przywołującymi Atheńczyków a stronnictwem niewielu (oligarchów) Lakedaemończyków (*przyzywającém*), do czego w czasie pokoju nie mieliby może byli dość pozoru, ani téż kwapili się ich powoływać. Lecz kiedy te naczelne plemiona (Atheńczykowie i Lakedaemończycy) wojować ze sobą zaczęły, już z powodu interesu tychże aby tu pomoc osłabiać przez pognębianie przeciwników (*stronnictwa przeciwnego*) a tam onéjże samym sobie przez to przyrabiać, (wtenczas) z łacnością owe sprowadzania posiłków pragnącym jakieś zamięszania wzniecać udawały się. Owoż zwaliło się wiele a ciężkiego ucisku na miasta w rokoszu (*będące*), zdarzającego się wprawdzie i zawsze zdarzać się będącego dopókić tém samém przyrodzenie (charakter) ludzi pozostanie, lecz w wyższym stopniu lub łagodniejszym a w rozmaitych kształtach, stósownie jak poszczególne przemiany wypadków przytrafiają się. W pokoju bowiem i pomyślności, i miasta i pojedyńczy zdrowsze zdania zadzierzają dla niepopadania w poniewolne konieczności; lecz wojna usunąwszy dobrobyt każdodziennego utrzymania gwałtownym jest nauczycielem, a do położeń na dobie dzikie popędy mnóstwa (tłumu) wyrównywa. Zaburzały się tedy sprawy [1]) miast, a zapóźniające się z rokoszem na wieść o tém co (*gdzieindziéj*) poprzedziło, znacznie powiększały przesadę w odmienianiu przekonań już to napaści [2]) chytrém snowaniem już zemst niezwykłością. A zwykłe (przyjęte) znaczenie mian na rzeczy przemieniono samowolnie. Zatém śmiałość nierozważną męstwem za braci poświęconém uznano, ociąganie się zaś oględne za tchórzostwo pokaźne, roztropność za bezmęstwa zasłonę, a poczynanie we wszystkiém rozsądne za tępość do wszystkiego. Szaloną porywczość za męski charakter osądzono, rozmysł ostrożny za pozór uchylenia się obrachowany. Bezczelnie lżący zawsze pewny, a przeciwiący się jemu podejrzany. Zasadzki stawiący, jeżeli szczęśliwie, mądry, a ubieżający chytrością jeszcze dzielniejszy; kto zaś naprzód obmyślił aby cale niepotrzebować żadnego z dwojga, za zdrajcę bractwa politycznego a drżącego przed przeciwnikami uważany. Po prostu kto uprzedził napaścią zamierzającego coś złego pobroić chwalony był, tak samo kto podżegnął tego co o tém nie myślał. Jakoż i krwi związki od bractwa politycznego poślednniejszemi się stawały, dla większéj gotowości tegoż do bezwzględnego rzucania się w niebezpieczeństwa; nie z obowiązujących bowiem praw korzyścią takowe

[1]) t. j. miasta (same)

[2]) na swych w mieście politycznych przeciwników

schadzki, ale przeciw istniejącym przez chciwość wiązano. A zaręczenia wiary ku sobie samym nie tak boskim prawem umacniano jako raczéj spólném gdziebądź praw łamaniem. Toż przeciwników zacne wynurzania się przyjmowano, aby od ich czynów ogrodzić się, jeżeli górą byli, a nie z szlachetności. Pomścić się téż w odwrot na kim wyżéj kładziono jak samemu wprzód złego nie doznać. I przysięgi jeżeli gdzie nastąpiły pojednania, na razie w obec niemocy przez obie strony wzajem składane obowięzywały w braku siły zkądinąd, w przygodnéj atoli porze, kto uprzedził zuchwalstwem, kiedy ujrzał nieogrodzonym przeciwnika, radziéj (*właśnie*) dla (*zaprzysiężonéj*) wiary mścił się jak otwarcie, a to bezpieczeństwo[1]) i za korzyść sobie policzał i że podstępem przemógłszy poklask przenikliwéj chytrości brał w przydatku. Chętniéj téż większość niegodziwcami zręcznymi zwać się pozwala jak tępymi poczciwcami, i tego się wstydzą, a z tamtego chlubią. Wszystkiego zaś tego (*złego*) przyczyną była żądza panowania, natchniona chciwością i pychą; a z tych (niecnot) i do zaburzeń zapalczywa pochopność zagorzała w zapaśnikach. Przewodzący bowiem po miastach stronnictwom z pokaźnością godła jedni i drudzy (demokraci i aristokraci), tu mnóstwa równouprawnienie polityczne tam umiarkowane rządy znakomitszych (aristokracją) wywyższający, sprawom ogółu tylko pozornie służąc oneż jako nagrody zapasów wystawiali; tymczasem wszelkiemi środki o to jedynie walcząc aby siebie wzajem pokonywać, i rozzuchwalili się na najsroższe rzeczy i przebiegli (*w zastósowaniu*) szereg jeszcze dzikszych pomst (*na swoich politycznych przeciwnikach*), nie aż do godziwości i co miastu zbawienne podostrzając je, ale kaprysom każdorazowym gwoli określając, zaczem albo przez głosowań niesprawiedliwych zasądzenie albo dłoni przemocą zdobywając panowanie, zawsze gotowymi byli natychmiastową zapalczywość zaspokajać. Tak iż pobożnemi (sumiennemi) pobudki ani jedni ani drudzy nie powodowali się, lecz którym świetnemi wykręty udało się coś oburzającego przeprzeć, ci większego wzięcia zażywali. Środkowe (bezstronne) zaś zastępy obywateli przez obie strony, czy to że nie łączyli się do zapasów czy z zawiści aby nie ocaleli, tępione były.

Tak to wszelkiego rodzaju utwierdziło się zepsucie oby- 83
czajów z powodu (*wybuchłych*) rokoszy w szczepach helleńskich, i prostoduszność, w któréj zacność umysłu najwięcéj udzielniczy, wyśmiana znikła, a naprzeciwpostawianie się drugim umysłem podejrzliwym, daleko zapanowało; nie było

[1]) bezpieczeństwo téj zasadzkowéj napaści

bowiem do jednania zawziętych ani mowy dość mocnéj *(szlachetnością pobudek)* ani przysięgi dość straszliwéj: lecz przewszyscy na zimnéj obrachubie siłę oparłszy w obec zwątpienia w jakąkolwiek szczerość, za nieucierpieniem szkody raczéj oglądali się jak zdolnymi byli zaufać czemubądź. To téż nikczemniejsi zdaniem po większéj części górą byli: z obawy bowiem przed własnem niedołęstwem a przeciwników rozumem, aby mowami tychże pokonani nie zostali lub zasadzkom zwrotnością ich umysłów naprzód napiętym nie ulegli, szalenie rzucali się do czynów. Ci zaś znowu wzgardzając nawet domyślać się tamtych zamiarów, a sądząc że czynem cale nie potrzebują zdobywać tego co *(im)* zdaniem *(zdobywać)* wolno, nieubezpieczeni, częściéj gubili się.

84 [Na Kerkyrze tedy większa część tych gwałtów początek wzięła. Cokolwiek pychą rządzeni więcéj jak roztropnością przeciw zemstę wywołującym odbraniając ją broją, toż cokolwiek od ubóstwa zwykłego uwolnić się pragnący niektórzy, mianowicie przecież przez chciwą zaciekłość pożądający mienia swych pobliskich zagarnąć wbrew sprawiedliwości za godziwe uznają, tudzież co nie tak z chciwości jak owszem po słuszności nastający (*na przeciwników*) lecz dla nieokrzesania niepohamowaną zawziętością przedewszystkiém uniesieni dziko i nieubłaganie praktykują, tutaj miało miejsce. Gdy zamięszały się stósunki życia pod tę porę w mieście, i prawa pogwałciwszy natura ludzka, przywykła nawet przeciwko prawom wykraczać, z rozkoszą wykazała wyuzdanie wściekłości, depcąc nogami sprawiedliwość, nienawidząc wszelką wyższość; nie byłaby bowiem inaczéj nad pobożność zemsty wynosiła a nad nie-krzywdzenie zysku, w czémby szkodliwą siłę swą uroniła nienawiść. Toż przywłaszczają sobie spólne o takowych sprawach ludzie ustawy, od których wszystkim nadzieja pozostaje na przypadek upadku że i sami może ocaleją, w pomstach na innych (wywieranych) naprzód zrywać i usuwać, *(w przypuszczeniu)* żeby ktoś niebezpieczeństwem zaskoczony mógł którego z nich zapotrzebować.] [1])

85 Kerkyraeowie tedy w mieście pierwsi takiemi zapalczywości wybuchami przeciw sobie zasrożeli, a Eurymedon i Atheńczykowie odpłynęli z flotą; późniéj zaś zbiegowie Kerkyraeów — ocalało bowiem ich do pięciuset — opanowawszy warownie, które znajdowały się na stałym lądzie, owładnęli tamtostronną krainę ojczystą, i z niéj wyruszając łupili swoich na wyspie i ciężko uszkadzali, i głód gwałtowny powstał w mieście. Wyprawiali zatem i do Lakedaemony i do Korinthu posłów

[1]) Cały ten rozdział uważali już starożytni słusznie jako nie wyszły z pod rylca Thucydidesa ale podrobiony niezręcznie późniéj.

prosząc aby ich napowrót do miasta wprowadzono; lecz kiedy nadaremnemi były te zabiegi, w dalszym czasie łodzie i pomocników przysposobiwszy przeprawili się na wyspę w liczbie sześciuset najwięcéj ze wszystkiém, zaczém i łodzie te spaliwszy, ażeby wyrzeknięto się jakiegokolwiek innego przedsięwzięcia jak opanowania kraju, wstąpili na górę **Istonę**, i kasztel na niéj wybudowawszy tępili mieszkańców w mieście i kraj (dokoła niego) w końcu (*rzeczywiście*) opanowali.

W tegoż lata końcu Atheńczykowie dwadzieścia naw wy- 86
słali do **Sicylii** a **Lachesa** syna Melanopa jako wodza ich tudzież **Charoiadesa** syna Eufileta. **Syrakuzanie** bowiem i **Leontinowie** wojnę pomiędzy sobą wszczęli. Sprzymierzeńcami Syrakuzian były prócz **Kamarinaców** wszystkie inne **Dorijskie** miasta, które to i do związku z Lakedaemończykami zaraz na początku wojny [1]) przystąpiły, atoli nie wojowały z nimi społem; Leontinów zaś sojusznikami były **Chalkidickie** miasta i **Kamarina**; z Italii znów **Lokrowie** z Syrakuzanami trzymali, **Rheginowie** zaś wedle pokrewieństwa z Leontinami. Do Athen tedy wyprawiwszy związek Leontinów gońców tak z powodu starodawnego przymierza jak dla tego że Jończykami byli wzywają Atheńczyków do przysłania im naw; przez Syrakuzian bowiem odcięci zostali i od lądu i od morza. Toż posłali im one Atheńczykowie pod powinowactwa pozorem wprawdzie, lecz (*w istocie*) pragnąc już to aby zboża do Peloponnezu nie dowożono ztamtąd, już téż w celu popróbowania iżaliby im nie udało się z czasem spraw na Sicylii zagarnąć całkiem w swoje ręce. Zawinąwszy więc do Rhegion w Italii rozpoczęli wojnę pospołu z sprzymierzeńcami. I lato się skończyło.

Nastającéj zimy morowa zaraza powtórnie wybuchła między 87
Atheńczykami, nie opuściwszy ich wprawdzie przez żaden czas zupełnie, lecz nastała była przecież jakaś przerwa. Pozostała zaś następnie nie mniéj roku, a uprzednio nawet dwa lata, tak iż nic tak mocno nie nadwątliło Atheńczyków potęgi: nie mniéj bowiem jak cztery tysiące czterystu hoplitów umarło w szeregach a jeźdzców trzystu, innego zaś gminu nieobliczone mnóstwo. Przypadły też owe mnogie pod ten czas trzęsienia ziemi, w Athenach, w Euboci, w Boeocyi a mianowicie w Orchomenie Boeockim.

Tymczasem Atheńczykowie na Sycylii i Rheginowie téjże 88
zimy na trzydziestu nawach wojują naprzeciwko tak zwanym wyspom **Aeola**; latem bowiem dla braku wody niepodobna ich było napadać. Posiadają je **Liparaeowie** Knidian osadnikami będący. Lecz mieszkają oni na jednéj tylko z tych wysp

---

[1]) Peloponnezyjskiéj

niewielkiéj, zwanéj **Lipara**, a resztę (wysp) z téj tu wychodząc uprawiają, jako to **Didymę**, **Strongylę** i **Hierę**. Wiarę mają tameczni ludzie że na Hierze Hefaestos kowali (ma swoją kuźnię), ponieważ nocą widomie dużo ognia wyrzuca a za dnia dymu. Leżą te wyspy naprzeciw Sicylian i Messeniów lądu, a sprzymierzeńcami były Syrakuzjan Zniszczywszy więc Atheńczykowie kraj, gdy mieszkańcy nie poddawali się, odżeglowali do Rhegion. I zima zakończyła się, i piąty rok wojny się zakończył téj oto którą Thucydides opisał.

89 Następującego lata Peloponnezyanie i związkowi aż do Isthmu przyciągnęli aby do Attiki wtargnąć, pod wodzą **Agisa** syna Archidama a króla Lakedaemończyków, lecz gdy trzęsienia ziemi nastały mnogie znowu nawrócili i nie przyszło do wtargnięcia. Około tych czasów także wśród trwania trzęsień ziemi w **Orobiach** na Euboei morze nabiegłe od strony lądem podtedy *(jeszcze)* będącéj i w fale podniesione zalało miasta pewną dzielnicę, i jednę część lądu zatopiło z drugiéj zaś ustąpiło, i morze jest teraz gdzie wprzód była ziemia, i ludzi pochłonęło którzykolwiek nie zdołali uprzedzić zalewu ujściem na wzgórza okoliczne. Tudzież około **Atalanty** wyspy przy Lokrach Opuntyjskich położonéj podobne zdarzyło się zalanie, które warowni Atheńskiéj część zburzyło a z dwóch na ląd wyciągniętych naw jednę połamało. Nastąpiło jeszcze w **Peparecie** niejakie wałów odcofnięcie się, ale nie było zalania; a trzęsienie ziemi murów pewną część zwaliło tudzież prytanejon i innych nieco mieszkań. Za powód czegoś takiego uważam, że, kędy najmocniejsze nastąpiło wstrząśnienie ziemi, ztamtąd ono odrzuca w tył morze które nagle znów do lądu przyciągnięte gwałtowniéj, zrządza zalew; bez trzęsienia bo ziemi nie zdaje mi się aby coś takiego nastąpić mogło.

90 Tegoż lata wojowali wprawdzie i inni jak się którym szczegółowo zdarzało na Sicylii, jako samiż Sikelioci [1]) naprzeciwko sobie wzajem wyprawiający się toż Atheńczykowie ze swoimi sprzymierzonymi; przecież tylko co najwięcéj wspomnienia godnego albo pospołu z Atheńczykami związkowi zdziałali albo przeciw Atheńczykom drugostronni przeciwnicy, o tém namienię. Otóż gdy **Charoiades** dowódzca Atheńczyków już zabity został przez Syrakuzanów w bitwie, **Laches** całkowite naczelnictwo nad nawami dzierzący pociągnął z sprzymierzeńcami na Mylae do Messenian należące. Załogowały właśnie dwa pokolenia (fylae) Messenian w Mylach i pewną zasadzkę uczyniły były na wojsko od naw nachodzące. Lecz Atheń-

[1]) Sikelioci (Sicylianie) są to Grecy na Sicylii osiadli, podczas gdy Sikelowie, późniéj przez autora wzmiankowani, są pierwotnymi mieszkańcami Sicylii. Podobnie zowią się Grecy w Italii Italiotami.

czykowie tak zasadzonych rozpędzają i wielu zatracają jako i na szańce uderzywszy, wymusili ugodę i poddanie zamku i spólne przeciw Messenie pociągnienie z sobą. Kędy skoro przybyto Messeniowie Atheńczykom i związkowym poddali się także, zakładników dawszy i wszelkie inne uręczenia zapewniwszy.

Tegoż także lata Atheńczykowie trzydzieści łodzi wy- 91
słali naokoło Peloponnezu, którym przywodził **Demosthenes** syn Alkisthenesa i **Prokles** syn Theodora, a sześćdziesiąt do Melos z dwiema tysiącami ciężkozbrojnych, a naczelniczył nad tymi **Nikias** syn Nikerata. Chcieli bowiem Meliów acz byli wyspiarzami wzbraniających się podlegać Atheńczykom i łączyć się do ich związku, przyniewolić do tego. Kiedy atoli mimo pustoszenia kraju nie podawali się Meliowie, Atheńczycy odbiwszy z Melos popłynęli do Oropu na tamtostronnym lądzie, gdzie skoro pod noc zawinęli natychmiast ruszyli ciężkozbrojni od naw lądem do **Tanagry** w Boeocyi. Tymczasem Atheńczykowie z Miasta z całą ludnością wojenną, pod wodzą **Hipponika** syna Kalliasa i **Eurymedonta** syna Thuklesa, na znak dany, na to samo miejsce lądem tamtym naprzeciwko przyciągnęli. I zaobozowawszy przez ten dzień w Tanagrze pustoszyli okolicę i przekoczowali (*noc*) tamże. Następnego zaś w bitwie pokonawszy uderzających Tanagraeów i z Thebanów niektorych na pomoc przybyłych i zebrawszy broń poległym i pogromnik wystawiwszy powrócili, jedni do Miasta, drudzy do naw. Zaczém Nikias popłynąwszy mimo lądu na owych sześćdziesięciu łodziach ponadmorskie miejsca Lokridy poniszczył i odżeglował ku domowi.

Pod tenże czas Lakedaemończycy **Herakleją** osadę w **Tra-** 92
chiniach założyli z takiego umyślenia. **Meliów** przewszystkich są trzy oddziały, jakoto **Paraliowie, Hiereowie i Trachiniowie**; z tych Trachiniowie wojną zniweczeni przez **Oetaeów** swych pogranicznych, zrazu zamierzywszy przyłączyć się do Atheńczyków, lecz zatrwożywszy (*potem*) aby im nie pozostali wiernymi, wyprawiają do Lakedaemony, wybrawszy na posła **Tizamenosa.** Przyłączyli się do tego poselstwa **Doryjczykowie,** macierzyste miasto Lakedaemończyków, tę samą prośbę zanoszący; gdyż przez Oetaeów i oni gnębieni byli. Wysłuchawszy ich Lakedaemończycy powzięli zamiar wyprawić osadę, aby Trachiniom porówno jak Doryjczykom dopomódz. A oraz ze względu na wojnę z Atheńczykami korzystném zdało im się osiedlić (założyć) to miasto: i przeciwko Euboei bowiem flota uzbrojoną by być mogła ztamtąd, któraby z krótkiéj odległości przeniosła się tamże, i do przeprawy na Thracyą dogodność zdawało się obiecywać. Ze wszystkich tedy wzglę-

dów wzięli się do osiedlenia tego miejsca. Najprzód więc bożka w Delfech zapytali, a gdy ten nakazał wysłali osadników z pomiędzy siebie i przysiedlców, toż z innych Greków chętnego wzywali do ciągnienia społem prócz Jonów, Achaeów i niektórych jeszcze szczepów. Założycieli zaś trzech Lakedaemońskich prowadziło osadę, **Leon, Alkidas i Damagon**. Ci stanąwszy na miejscu obmurowali miasto na nowo [1]), które teraz **Herakleją** się zowie, oddalone od Thermopylów stadiów najwięcéj czterdzieści a od morza dwadzieścia. I place okrętowe urządzili, a rozpoczęli budowę od Thermopylów w saméj
93 cieśninie *(tychże)*, ażeby je dokładnie ubezpieczyć. Atheńczykowie tymczasem kiedy to miasto zesiedlało się zrazu ulękli się i na myśl wpadli że naprzeciwko Euboei ono mianowicie zakładają Lakedaemończycy, ponieważ krótkim jest *(ztamtąd)* przepływ do **Kenaeon** [2]) na Euboei. Następnie atoli przeciw oczekiwaniu rzeczy wypadły: nie przyszło bowiem *(na nich)* z tego grodu nic złego. Powód tego zaś ten był. Tak Thessalowie we władzy będący nad tamecznemi okolicami jako ci w których ziemi zakładano miasto, obawiając się aby za przemożna potęga nie osadziła się przy nich, napadali i przez wszystek czas wojowali z nowymi osadnikami, aż wyniszczyli zrazu nawet i bardzo licznych — (wszelki bo do Lakedaemończyków osadę zakładających z ufnością się garnął, bezpieczném rozumiejąc to miasto); nie najmniéj wszakże naczelnicy samychże Lakedaemończyków przybywający *(doczasowo)* i sprawy miasta psowali i do wyludnienia je przywiedli, przeraziwszy lud pospolity, surowym i niekiedy przewrotnym praw wykładem, tak iż łacniéj już nad nimi sąsiedzi przewagę osięgali.

94 Tegoż lata, a około tego samego czasu w którym na Melos Atheńczykowie zabawieni byli, i ci tam z trzydziestu owemi nawy Atheńczykowie około Peloponnezu krążący najprzód w **Hellomenos** w Leukadii kilku żołnierzy w zasadzkę ułowiwszy zgładzili, zatém późniéj przeciw Leukadzie przybyli z większą siłą, tudzież z wszystkimi Akarnanami, którzy z całym ludem wyjąwszy Oeniadów razem przyłączyli się, toż z Zakynthianami, Kefakeńczykami i z Kerkyraeów piętnastu łodziami. Wszakże Leukadiowie acz ziemię ich pozewnątrz pustoszono toż w środku międzymorza (isthmu) położoną, na któréj i Leukada się wznosi i świątnica Apollona, przemocy ustępując zachowywali się spokojnie; a Akarnanowie domagali się od Demosthenesa dowódzcy Atheńczyków ażeby Leukadiów miasto odmurował, (zamknął murem obronnym) są-

[1]) gdyż było tam już miasto Trachis zowiące się. Patrz Herodota VII, 199.
[2]) przylądek

dząc że i łacniéj zdobędą oblężonych i grodu zawsze im nie-
przyjaznego pozbędą się. Demosthenes atoli dozwala w siebie
wmówić pod ten czas Messenianom że na rękę jest dla
niego, kiedy tak wielkie zgromadziło się *(w około niego)*
wojsko, aby uderzył na Aetolów, Naupaktowi zagrażających,
toż że jeżeli ich pokona, z łatwością i resztę plemion Epi-
rotskich tutaj osiadłych pod władzę Atheńczyków podgarnie.
Lud bowiem Aetolów, wykazywali, acz wielki i wojenny, lecz
mieszkający po wsiach nieobmurowanych, i to rozrzuconych
daleko od siebie, używający nadto gołego (nie opancerzonego)
odzienia, zanim się zgromadzi ku odsieczy, bez trudności
może być podbity. Lecz uderzyć najprzód doradzali na **Apo-
dotów,** potem na **Ofionejów** a po tych na **Eurytanów,** którzy to
są największym oddziałem Aetolów, lecz najmniéj znani
z powodu języka[1]) (*ἀγνωστότατοι τὴν γλῶσσαν*) i surowe
mięso jadają, jak mówią; po opanowaniu tych, mówili Mes-
seniowie, z łacnością już inne szczepy się poddadzą. Demo- 95
sthenes dla powdzięczenia się Messeniom nakłoniony, a mia-
nowicie przeświadczywszy siebie, że bez poparcia z Athen
z pomocą tylko Epirotów, jako sprzymierzeńców dołączywszy
do nich Aetołów mógłby lądem przedrzeć się do Boeocyi
przez Lokrów Ozolskich aż do **Kytinion** w Doridzie, po pra-
wéj ręce mając **Parnas** *(górę)*, ażby się dostał na dół do **Fokeow,**
którzy gotowymi zdawali się dla swéj ku Atheńczykom zawsze
okazywanéj przyjaźni do wojowania z nimi społem, alboby też
przemocą do tego przywiedzeni zostali; a Fokejom już po-
graniczną jest Boeocya; ruszywszy tedy z przewszystkiém
wojskiem od Leukady mimo wolę Akarnanów wzdłuż po-
brzeża popłynął do **Sollion.** Zatém przedłożywszy zamysł
swój Akarnanom, gdy ci odrzucili go dla odmówionego im
Leukady odmurowania, sam z resztą wojska, z Kefallenami,
Messeniami, Zakynthianami i Atheńczyków trzystu żołnierzami
morskimi z ich (Atheńczyków) naw — (piętnaście bowiem
naw Kerkyraeów powróciło do domu) — pociągnął na Aeto-
lów. Rozpoczął zaś kroki nieprzyjacielskie z **Oineonu** w Lo-
kridzie. Ozolscy ci Lokrowie związkowymi byli Athen, i mieli
z całém wojskiem przyciągnąć Atheńczykom na spotkanie
w głąb kraju; jako bowiem pograniczni Aetolom i tegoż sa-
mego uzbrojenia używający obiecywali wielkie korzyści przy-
łączając się do wyprawy, i sposobu wojowania tamtych świa-
domi i okolic. Zakoczowawszy więc Demosthenes z obozem 96
w obrębie **Diosa** Nemejskiego świątnicy, w któréj **Heziod** poeta,
jak wieść głosi, przez mieszkańców tamecznych zabitym zo-

[1]) bardzo trudnego do zrozumienia języka używają

stał wedle danéj mu wyroczni iże w Nemei ten los go spotka, razem z jutrznią ruszywszy pociągnął do Aetolii. Owoż zdobywa pierwszego dnia **Potidanią**, następnego **Krokylejon**, trzeciego **Teichion**, i zatrzymał się tamże i łupy do **Eupalion** w Lokridzie odesłał; postanowił bowiem resztę zawojowawszy w ten sposób na **Ofionejów**, gdyby nie chcieli się poddać, do Naupaktu wprzód cofnąwszy wyprawić się późniéj. Tymczasem Aetolów baczności nie uszły te przygotowania jeszcze kiedy je zamyślał Demosthenes, skoro téż wojsko wtargnęło, z wielkim tłumem pospieszyli mu naprzeciw wszyscy, tak iż nawet ostatni z Ofionejów aż do Meliackiéj zatoki ciągnący się, **Bomiowie i Kalliejowie**, przybiegli w pomoc. Atoli
97 Demosthenesowi to samo (*wciąż*) raili Messeniowie co na początku: pokazując mu jak łacném jest Aetolów zawojowanie, zalecali dążyć jak najspieszniéj na wsie a nie czekać ażby się przewszyscy zgromadziwszy czoło stawili, lecz aby co na ręku zawsze kwapił się zagarniać. On téż usłuchawszy tychże i losowi zaufawszy, ponieważ mu się w niczem dotąd nie sprzeciwił, za Lokrami nie zaczekawszy, którzy powinni byli przyjść mu w pomoc (lekkozbrojnych bowiem miotaczy oszczepow najbardziéj nie dostawało), posunął się do **Aegition** i szturmem wziął (*je*) naszedłszy. Uciekła bowiem naprzód ludność iosiadła na wzgórzach ponad miastem wznoszących się; gdyż stało na poziomie wysokim oddalone od morza stadiów około ośmdziesiąt. Wtém Aetolowie — (a byli już pokwapili się z posiłkami do Aegition) — uderzyli na Atheńczyków i związkowych zbiegując z wzgórz różnemi strony i jęli razić pociskami, toż ilekroć nachodził obóz Atheńczyków, cofali się, a na ustępująckch znów napierali. I trwała przez długą dobę tego rodzaju walka, napadania się i cofania, a w obu razach szko-
98 dowali Atheńczykowie. Dopóki tedy łucznicy Atheńczyków mieli strzały i zdolni byli ich używać, opierali się Atheńczykowie; kłuci bowiem strzałami Aetolowie, ludzie lekkiego okrycia, trzymani byli w oddali; ale kiedy po zabiciu naczelnika łuczników ci się rozproszyli i sami wyczerpnęli na si łach przydługo jednakim znojem ściskani, a Aetolowie natarli i oszczepami dojmować zaczęli, wtedy zwróceni Atheńczykowie pierzchać zaczęli, zaczem wpadając w parowy nie do przebycia i miejsca których położeń nieświadomi byli, ginęli; albowiem i przewodnik ich, **Chromon** Messeńczyk, tylko co zabitym został. Aetolowie tymczasem nie przestając ciskać oszczepów wielu tamże wśród ucieczki natychmiast chwytając, ile lud szybkonogi i lekkoodzian, wytracili, większą zaś liczbę z dróg obłąkaną i do lasu zapędzoną, zkąd nie było wyjścia, ogień podłożywszy dokoła spalili; jakoż wszelkiego kształtu

nastąpiła ucieczka i rzeź Atheńczyków, i z trudem tylko do morza i do Oineonu w Lokridzie, zkąd byli wyruszyli na razie, ci co ocaleli schronili się. Zginęło zaś i ze związkowych wielu i z samych Atheńczyków ciężkozbrojnych około stu dwudziestu, tylu co do liczby i to sam kwiat wieku; ci to najdzielniejsi mężowie z miasta Atheńczyków w téj tu wojnie śmierć znaleźli. Poległ także drugi dowódzca **Prokles.** Trupów tymczasem na uręczenie słowa odebrawszy od Aetolów i cofnąwszy się do Naupaktu, późniéj do Athen na nawach powrócili. Demosthenes jednak około Naupaktu i tych tu okolic zatrzymał się, dla czynów które podziałał obawiając się Atheńczyków.

Około tychże czasów i Atheńczykowie na Sicylii popłynąwszy do Lokris w pewném wystąpieniu na ląd na pomoc 99
przybyłych Lokrów pokonali, i warownię zdobywają, która stała nad rzeką **Halex.**

Tego samego lata Aetolowie wyprawiwszy [1]) uprzednio i do 100
Korinthu i do Lakedaemony posłów, **Tolofosa** Ofionejczyka, **Boriadesa** Eurytana i **Tizandra** Apodotę, nakłaniają (*te miasta*) do wysłania wojska naprzeciwko Naupaktowi, za sprowadzenie do siebie przez tenże (Naupakt) Atheńczyków. Wysłali zatem Lakedaemończycy ku jesieni trzy tysiące hoplitów ze związkowych. Między tymi było pięćset z Herakleji miasta w Trachinii pod tenczas świeżo założonego; Spartiata **Euryloch** zasię przywodził temu wojsku, a towarzyszyli mu **Makarios** i **Men-** 101
daeos, także Spartiaci. Skoro się to wojsko zebrało do Delfów, wyprawił herolda Euryloch do Lokrów Ozolskich; gdyż przez tychże kraj droga prowadziła do Naupaktu, a zarazem od Atheńczyków pragnął ich oderwać. Dopomagali mu najbardziéj z Lokrów **Amfissowie,** z powodu nienawiści Fokejów (ku nim) w obawie będący; owoż sami zaraz dawszy zakładników i wszystkich innych namówili do dania tychże, przestraszonych nachodzącém wojskiem, a najprzód pogranicznych sobie **Myonejów** (tutaj bowiem najniedostępniejszą Lokrida) następnie **Ipneów, Messapiów, Tritaeeów, Chalaeów, Tolofoniów, Hessiow i Oiantheów.** Ci i do wyprawy przyłączyli się wszyscy. **Olpaeowie** atoli zakładników wprawdzie dali, lecz nie towarzyszyli; zatém **Hyaeowie** nie dali zakładników prędzéj aż zdobyto ich wieś **Polis** (Miasta) nazwisko mającą.
Kiedy zatém wszystko było przygotowane i zakładników od- 102
stawił do Kytinion Doryckiego, ruszył Euryloch naprzeciw Naupktowi przez krainę Lokrów, i w pochodzie **Oineon** ich zajmuje i **Eupalion**; nie poddały się bowiem *(dobrowolnie)*.

[1]) przed pociągnieniem Atheńczyków na Aetolią.

Stanąwszy potem w Naupaktyjskiéj (ziemi), społem z przybyłymi już na pomoc Aetolami, pustoszyli kraj a przedmieście ponieważ było nieobmurowane zdobyli; daléj do **Molykrejon** przybywszy, Korinthian wprawdzie osadę ale Atheńczykom ulegającą, zdobyli także. Demosthenes tymczasem (jeszcze bowiem znajdował się po swym nieszczęsnym odwrocie z Aetolii w Naupakcie) powziąwszy naprzód wieści o nachodzie tego wojska i uląkłszy się o to miasto pospieszył *(wczas)* do Akarnanów i namówił ich, acz nie bez trudności z powodu owego ustąpienia swego z Leukady, do przybycia na ratunek Naupaktowi. Wysełają więc z nim na nawach tysiąc hoplitów, którzy wkroczywszy ocalili ten plac; niebezpieczeństwo bowiem było że gdy mur był wielki a niewielu go tylko broniło, nie będzie się można oprzeć. To téż Eurylocl z swymi związkowymi skoro zmiarkowali, że wojsko weszło do grodu i że niepodobno miasta szturmem dobyć, cofnęli się, lecz nie ku Peloponnezowi, ale do **Aeolidy** teraz zwiącéj się **Kalydonem** i **Pleuronem** tudzież do tutaj położonych miejsc jako i do **Proschion** w Aetolii. Amprakiotowie bowiem przybywszy do nich namawiają, aby razem z nimi na **Argos** Amfilochickie i resztę Amfilochii targnęli się tož na Akarnanią równocześnie, wystawiając, że jeśli te miejsca opanują, wszystkie Epirockie plemiona po stronie Lakedaemończyków jako sprzymierzeńcy staną. Zatem Euryloch dawszy się nakłonić i Aetolów rozpuściwszy trzymał się spokojnie z wojskiem w tych tu okolicach, dopókiby wyruszonym w pole Amprakiotom na Argos nie trzeba posiłkować. I lato skończyło się.

103 Atheńczykowie zaś na Sicylii nadchodzącéj zimy podstąpiwszy z helleńskimi związkowymi, tož ilu z Sikelów [1]) przemocą trzymanych w uległości przez Syrakuzanów potem jako sprzymierzeni po oderwaniu od Syrakuzanów przyłączyli się do wojny, pod **Inessę** mieścinę Sicylijską, kędy zamek mieli Syrakuzanie, uderzyli na nię, ale gdy nie mogli zdobyć, odeszli. W tém atoli cofaniu się na późniéj jak Atheńczykowie ustępujących związkowych rzucają się załogą stojący z warowni Syrakuzanie, i napadłszy rozgramiają część pewną wojska a ubili nie mało. Następnie jednak Laches z swymi Atheńczykami do Lokridy kilka wystąpień na ląd z naw uczyniwszy po rzece **Kaïkinos**, przybywających na pomoc Lokrów pod **Proxenosem** synem Kapatona w liczbie około trzechset w bitwie pokonali i z broni obrawszy trupy ustąpili.

104 Téjże téż zimy i Delos oczyścili Atheńczykowie stósując się do wyroczni jakiéjści. Oczyszczał bo już Pizistrat samo-

[1]) Patrz uwagę do rozdziału 90 xięgi bieżącéj

dzierca uprzednio tę wyspę, nie całą przecież ale tylko ile jéj od świątyni wzrokiem objąć można; wtenczas atoli cała wyczyszczoną została tym trybem. Ile było trumn pomarłych na Delos, wszystkie uprzątnięto, a zapowiedziano żeby na przyszłość ani zmierał na wyspie ani rodził się ktobądź, ale żeby do Rheneji przenoszono konających *(i konające)*. Oddaloną wzdy Rheneja od Delos tak mało że **Polykrates** samodzierca Samiów, zmożniawszy na pewien czas flotą i zapanowawszy tak nad wszystkiemi innemi wyspy jako i Rheneją zagarnąwszy, poślubił ją Apollonowi Delijskiemu przywiązawszy łańcuchem do *(wyspy)* Delos. A co piąty rok teraz przypadające [1]) święta wtenczas po raz pierwszy po oczyszczeniu obchodzili Atheńczykowie, tak zwane Delie. Bywało atoli i niegdyś w dawnych czasiech wielkie zgromadzanie się na Delos Jonów i wokół mieszkających wyspiarzy; z niewiastami bowiem i dziećmi pielgrzymowali *(ἐθέωρουν)*, jak teraz na Efezje [2]) Jonowie, i zawody urządzano tamże gymniczne i muzyczne, i orszaki uroczyste zawodziły miasta. Wykazuje zaś najszczególniéj Homer iż coś takiego się działo, w tych oto wierszach Przegrawki [3]) na cześć Apollona:

lecz gdy Delos, o Foebie, duch twój ucieszy nad inne,
kędyć powłókoszatni Jaonowie się schodzą
z dziećmi i białogłowy swemi a czci twojej gwoli:
tam cię walką na pięście jako i tanem i śpiewem
wysławiając radują, ustanowiwszy zawody.

Że zaś i muzyki odbywano zawody i aby współubiegać się w nich przybywano, w tych znowu wierszach wykazuje, w téjże saméj Przegrawce znajdujących się. Deliacki bowiem orszak niewiast wysławiwszy zakończył pochwałę temi oto rytmy, w których i o sobie wspomniał:

Daléjż teraz, Apollo, łaskaw nam bądź z Artemidą,
cieszcie w zawód się wszystkie! Mnie zaś w przyszłości następnéj
nie zabaczcie, gdy któren z ludzi na ziemi żywiących
was zagadnie, po znojnej dotąd przybywszy podróży:
„o dziewice! i któryż wam to, najsłodszy z śpiewaków,
tu zawodzi, któregoż dźwięk was zachwyca najbłożéj?“
Na to wszystkie pospołu odpowiadajcie w czci zbożnéj:
„ślepiec jest to poważny [4]) a mięszka na Chios skalistéj.“

Tyle Homer oznaczył, że bywało i w dawnych czasiech wielkie zebranie i święto na Delos; w późniejszym znów czasie Orszaki wyspiarze i Atheńczykowie z ofiarami różnemi wyséłali; lecz tak walki te jako większa część innych uro-

[1]) po upływie czterech lat zawsze przypadające
[2]) ku czci Artemidy w Efezie święcone.
[3]) Hymn na cześć Apoll. w. 146—150 i potem 165—172.
[4]) w texcie wyrażono: „mąż“ (ἀνήρ).

czystości ustała w skutku nieszczęść *(powszechnych)*, jak wnosić się godzi, aż dopiero Atheńczykowie podtenczas znowu walki zawodowe urządzili i biegi konne, czego przedtém nie było.

105 Téjże zatem zimy Amprakioci, jako byli przyrzekli Eurylochowi wstrzymując dalszy pochód jego wojska, wyprawiają się na Argos Amfilochijski z trzema tysiącami hoplitów, i wtargnąwszy do Argejskiéj zagarniają **Olpae**, mocną warownią na wzgórzu przy morzu, którą niegdyś Akarnanowie obmurowawszy siedliskiem spólnego sądownictwa (trybunułem) uczynili; odległe zaś są Olpae od Argejów miasta (Argos) ponad morzem wznoszącego się, dwadzieścia pięć stadiów około. Tymczasem Akarnanów jedna część do Argos posiłkowała społem, a druga w tém miejscu Amfilochii które się Krenae (Źródłami) zowie, pilnując Peloponezyan pod Eurylochem aby się niepostrzeżenie do Amprakiotów nie przebrali, zaobozowała, posełają nadto i do Demosthenesa który w wyprawie do Aetolii Atheńczykom był przywodził, aby stanął na ich czele, tudzież do dwudziestu owych naw Atheńskich co krążyły właśnie około Peloponnezu a którym naczelniczył **Aristoteles** syn Timiokratesa i **Hierofon** syn Antimnesta. Lecz wysłali także gońca i około Olpów siedzący Amprakioci do miasta z rozkazem aby im mieszkańcy posiłkowali z całą ludnością, uląkłszy że może wojsku pod Eurylochem nie uda się przedostać przez Akarnanów i żeby im przeto albo odosobnionym nie przyszło staczać bitwę albo gdyby cofać się chcieli to nie było już bezpieczném.

106 Owoż Peloponnezyanie pod Eurylochem skoro tylko dowiedzieli się o nadciąganiu Amprakiotów z Olpae, ruszywszy z Proschion posiłkowali co żywo, i przekroczywszy Acheloos szli przez Akarnanią opuszczoną przez ludność dla wyprawy na Argos, po prawéj mając **Stratiow** miasto i warownią ich, po lewéj zaś resztę Akarnanii. Zatém przebywszy kraj Stratiów ciągnęli przez **Fytią** i znowu mimo kończyn **Medeonu**, następnie przez **Limnaeą**; tu wstąpili na ziemię **Agraeow**, już nie ulegającą Akarnanom, lecz im przyjazną. Zająwszy *(pochodem)* zatém **Thyamos** górę, która jest dziką, ciągnęli daléj przez nią i spuścili się do Argejskiéj z nastąpieniem już nocy, zaczém i przeszedłszy pomiędzy Argejów miastem i warownią Akarnanów nad Źródłami (Krenami) niepostrzeżenie połą-
107 czyli się z Amprakiotami Olpijskimi. Tak teraz razem zebrani równo ze dniem osiadają naprzeciw tak zwanéj **Metropolis** (macierzystego miasta) i obóz rozbili. Atheńczykowie zaś na owych dwudziestu łodziach niedługo potem przybywają do zatoki Amprakijskiéj posiłkując Argejom, tudzież i Demo-

sthenes **Messenian** wiodący dwustu hoplitów, a sześćdziesiąt łuczników Atheńskich. Owoż nawy pod pagórek około Olpów wznoszący się od morza stanęły na kotwicach; Akarnanowie zaś i niewielu z Amfilochów (większa bowiem ich liczba przez Amprakiotów przemocą była powstrzymywana) już do Argos zgromadziwszy sposobili się do walki z nieprzyjacielem, a za dowódzcę całego wojska związkowego wybierają Demosthenesa powraz z własnemi naczelnikami. Ten podprowadziwszy wojska w pobliże Olpy[1]) zaobozował, a wąwóz przedzielał przeciwników wielki. Tak przez dni pięć zachowywali się spokojnie, szóstego zaś ustawiły się oba wojska do walki. Tu ponieważ daleko liczniejszém było wojsko Peloponnezyan i przeskrzydlało Atheńczyków z ich związkowymi, Demosthenes z obawy aby nie został otoczony umieszcza na pewnéj drodze wydrążonéj i zarosłéj hoplitów lekkozbrojnych razem do trzechset w zasadzce, ażeby tam gdzieby przemagać zaczęli przeciwnicy w czasie samegoż starcia się (akcyi) naraz wypadłszy od tyłu nieprzyjaciela zajęli. Skoro tedy przygotowano się po obu stronach, uderzyli na siebie, Demosthenes prawe skrzydło prowadzący z Messenianami i niewielu Atheńczykami — [drugie zaś (skrzydło) Akarnanowie jak się poszczególnie ustawili zapełniali, i Amfilochów obecni kopijnicy], Peloponnezyanie zaś i Amprakioci w pomięszaniu uszykowani wyjąwszy Mantinejów: ci bowiem na lewém skrzydle więcéj lecz nie zagarniając jego czubka skupieni byli, bo Euryloch i ci co pod nim zamykali ostateczność lewego skrzydła naprzeciw Messeniom i Demosthenesowi. 108
Skoro tedy już się potykając zakrążyli skrzydłem Peloponnezyanie i zamykać zaczęli prawe przeciwników swoich, wtenczas w zasadzce zaczajeni Akarnanowie wypadają na nich i uderzywszy od tyłu podają w ucieczkę tak dzielnie, iż ani sił rozwinąć nie mieli odwagi lecz przerażeni i większą część wojska do ucieczki pociągnęli; kiedy bowiem ujrzeli zastęp około Eurylocha i ten który najmocniejszym był rozgramianym, tém większy przestrach ich ogarnął. Owoż Messeniowie walczący tutaj *(na têm skrzydle)* pod Demosthenesem większą część dzieła dokonali. Atoli Amprakioci i zastępy na prawem skrzydle postawione zwyciężyły rzesze sobie naprzeciw uszykowane i do Argos odegnały; bo téż za najbitniejszych z ludów owych okolic uchodzą. Lecz kiedy powracając zobaczyli większość swoich pokonaną a reszta Akarnanów na nich napierać zaczęła, z trudnością tylko przedarli się do Olpów, toż wielu z nich poległo, bez porządku i bez wszel-

[1]) mówi bowiem Thucydides: Olpae i Olpe

kiego ładu wpadając do miasta tego z wyjątkiem Mantinaeów: ci przeciwnie jak najsforniéj z wszystkiego wojska odwrót odbywali. I walka zakończyła się aż o zmroku.

109 **Menedaeos** tymczasem dnia następnego kiedy Euryloch i Makarios polegli sam objąwszy dowództwo, i w bezradzie pozostając jakim trybem po doznanéj wielkiéj klęsce albo w miejscu pozostając wytrzyma oblężenie i od lądu i od morza przez Attickie nawy odcięty, alboli ustępując uratuje się, nasuwa nareszcie Demosthenesowi i dowódzcom Akarnanów układy o pokój i wolny odwrot, tudzież o trupów zebranie równocześnie. Ci jednakowoż trupów wprawdzie oddali, tymczasem pogromnik sami wystawili i swoich trzystu najwięcéj zabitych pogrzebali, ale odwrotu na jawnéj drodze nie ręczyli wszystkim, potajemnie tylko Demosthenes z współdowódzcami Akarnańskimi pod ręczeniem dozwalają Mantinejom Menedaeowi i reszcie naczelników Peloponneskich toż ilu między nimi było najznakomitszych, aby wycofali się jak najprędzéj; pragnął bowiem Demosthenes osłabić Amprakiotów i resztę zaciężnéj tłuszczy, mianowicie zaś życzył on sobie Lakedaemończyków i Peloponnezyan w rozsławę podać u tamecznych Greków iż zdradziwszy ich sprawę własną wyżéj zacenili. Tak tedy tamci trupów zebrali i w pospiechu chowali, jak się dało, toż o odwrocie ci którym go dopuszczono

110 zamyślali; kiedy Demosthenesowi i Akarnanom donoszą, że Amprakioci z miasta z całą ludnością wedle pierwotnego z Olpów wezwania aby spieszyli z pomocą ciągną przez kraj Amfilochów, by się połączyć z swoimi w Olpach, nic nie wiedzący o tém co zaszło. Wyprawia więc Demosthenes natychmiast pewien oddział wojska do położenia się w zasadzki po drogach i silnych stanowisk ubieżenia, a sam z resztą wojska gotował się posiłkować przeciwko nadciągającym (Amprakiotom).

111 W tym czasie Mantineowie i z którymi przymierze stanęło, pod pozorem traw i chróstu zbierania wyszedłszy z obozu, powynosili się drobnemi kupkami, zbierając wśród pochodu dla omylenia uwagi niby to to po co wyszli; wysunąwszy się tak już daleko za Olpę, dopiero szybciéj uchodzić zaczęli. Amprakioci wtedy i reszta, ilu ich się tu było na wyprawę zgromadziło razem, gdy spostrzegli że tamci uchodzą, ruszyli również i popędzili biegiem, ażeby ich dogonić. Akarnanowie zaś z początku rozumieli, że nawet wszyscy rozbiegują się bez wyjednania przymierza bez wyjątku, zaczém puścili się w pogoń za Peloponnezyanami, a na kilku nawet z wodzów powstrzymujących ich i tłumaczących że przymierze z uchodzącymi zawarto, oszczepy któryś wyrzucił, w przekonaniu, że zdradzeni zostali; następnie atoli Mantineów i Pe-

loponnezyan puścili, tylko Amprakiotów zabijali. I powstały mnogie swary i zapoznawania, któren jest Amprakiotą a któren Peloponnezyaninem. To téż około dwustu z nich ubito; reszta uciekła szczęśliwie do pogranicznéj Achaidy, gdzie **Salynthios** król Agraeów przyjacielem im będący gościnnie ich przyjął.

Amprakioci wżdy z miasta przybywają pod **Idomene.** Ta 112
zaś Idomene są to dwa pagórki wyniosłe; z tych większy z nadejściem nocy przodem wyprawieni przez Demosthenesa z obozu żołnierze w skrytości ubiegli i zajęli, na mniejszy atoli Amprakioci wprzód wstąpili i zakoczowali. Demosthenes tymczasem zawieczerzawszy ruszył w pochód z resztą wojska od wieczora (z końcem dnia) zaraz, sam połowę prowadząc do rozpoczęcia bitwy, a drugą przez Amfilochickie góry kierując. Owoż razem z jutrznią wpada na Amprakiotów jeszcze w łożach spoczywających i nie domyślających się tego co nastąpiło ale owszem rozumiejących że to ich są ludzie; to téż tych i Messenian na przodku przemyślnie Demosthenes był umieścił rozkazawszy im przemawiać do Amprakiotów, ponieważ Doryjskiem narzeczem mówili i przednim strażom przeto zaufanie wdrażali, zarazem téż nie widni byli z postawy z powodu jeszcze panującéj nocy. Jak tylko więc wpadł na ich wojsko, rozgromił ich, i wielu na miejscu poległo, reszta zaś pomiędzy góry do ucieczki się rzuciła. Lecz gdy drogi były naprzód poobsadzane, a oraz Amfilochowie świadomymi byli swego kraju i lekkozbrojni naprzeciwko ciężkouzbrojonym, tamci nieświadomi okolic i niewiedzący kędy się zwracać, wpadając w wąwozy i naprzód napięte zasadzki ginęli. Owoż wszelkiego rodzaju ucieczki próbując zapędzili się niektórzy i do morza nie daleko odległego, a gdy ujrzeli attickie nawy przepływające właśnie równocześnie z tém zdarzeniem, rzucili się wpław do nich osądziwszy w natychmiastowéj trwodze że lepiéj jest dla nich przez osadę łodzi, jeżeli trzeba, wyciętymi zostać niżeli przez barbarów a najnienawistniejszych sobie Amfilochów. Amprakioci tedy takim trybem strasznéj klęski doznawszy w drobnéj tylko liczbie z wielkiéj ocaleli do miasta, Akarnanowie zaś złupiwszy trupów i pogromniki wystawiwszy powrócili do Argos. Zatém 114
nazajutrz przybył do nich herold od tych co się do Agraeów z Olpy schronlili byli Amprakiotów z żądaniem dopuszczenia im zebrania poległych których ubili po pierwszéj walce, kiedy z Mantineami i współobjętymi przymierzem razem wydalili się byli, sami nie objęci przymierzem. Zobaczywszy przecież herold broń Amprakiotów z miasta zadziwił się nad jéj mnogością; nie wiedział bowiem o nieszczęściu *(ostatniem)*, lecz

mniemał że ona do jego towarzyszów należy. Aż któryś go zapyta: czemu się dziwi i ilu z nich padło? mniemając na odwrót tentu pytający, że to jest herold od Amprakiotów w Idomenach. Na to tamten odpowiada, że dwustu najwięcéj (padło). A zapytujący podchwytując rzecze: „caleć tego ta broń oto nie pokazuje, ale że więcéj jak tysiąc.“ Odbije więc znowu tamten: „nie należy zatem do tych co z nami potykali się.“ A ten tu odpowie „(*zaiste*) jeżelić wy w Idomenie wczoraj potykaliście się.“ — „Ależ my z nikim wczoraj nie potykaliśmy się, tylko niedawno w czasie odwrotu.“ — „Przecieżci my z tymi tu wczoraj od miasta Amprakiotów posiłkującymi potykaliśmy się.“ Herold tedy skoro usłyszał i przekonał się że wojsko posiłkujące z miasta zginęło, zajęknąwszy i przerażony wielkością obecnego nieszczęścia oddalił się natychmiast nic nie uskuteczniwszy i już więcéj nie żądał wydania trupów. Cios bo téż to jednemu miastu helleńskiemu w równéj liczbie dni zadany najokropniejszy był ze wszystkich w tejże wojnie przypadłych. A ilości poległych nie wypisałem, ponieważ nie do wiary podają mnóstwo zabitych w odniesieniu do obszerności miasta. Co do Amprakii atoli to wiem że gdyby byli zechcieli Akarnanowie i Amfilochowie Atheńczyków i Demosthenesa usłuchawszy zdobyć, w jednokrzyk (dorazu) byli by ją pewnie zdobyli; atoli ulękli się aby Atheńczykowie posiadając ją, uciążliwszymi dla nich nie
114 stali się sąsiadami. Zatém więc trzecią część wydzieliwszy łupów Atheńczykom resztę po miastach rozebrali. Ale część Atheńczyków w czasie żeglugi zabraną została, owe zaś teraz jeszcze ślubnym darem złożone po świątnicach Atheńskich łupy a wybrane dla Demosthenesa składały się z trzystu zbroi zupełnych, które on morzem uprowadził do domu; a mniéj on się już oraz po klęsce Aetolskiéj z powodu tego dzieła swego obawiać potrzebował powrotu do ojczyzny. Odżeglowali także na dwudziestu swych nawach Atheńczykowie do Naupaktu. Akarnanowie zaś i Amfilochowie po oddaleniu się Atheńczyków i Demosthenesa schronionym do Salynthiosa i Agraeów Amprakiotom i Peloponnezyanom powrót przymierzem zaręczyli z Oeniadów, kędy to byli przenieśli się od Salynthiosa. Toż w przyszłym czasie nawet związek i spólność broni zaprzysięgli nawet na sto lat Akarnanowie i Amfilochowie z Amprakiotami, pod temi warunkami żeby ani Amprakioci z Akarnanami nie wojowali przeciw Peleponnezyanom ani Akarnanowie z Amprakiotami przeciw Atheńczykom, lecz żeby posiłkowali ziemi swéj wzajem, tudzież żeby oddali Amprakioci ile

albo okolic albo zakładników Amfilochijskich dzie-
rzą, i żeby do Anaktorion nie posiłkowali jako
wrogiemu Akarnanom. Zatém Korinthianie załogę z po-
między siebie do Amprakii wysłali, do trzechset hoplitów,
pod naczelnictwem **Xenokleidasa** syna Euthyklesa; którzy z tru-
dem ciągnąc przez Epir stanęli na miejscu.
Tymczazem Atheńczykowie na Sicylii w téjże zimie i do 115
Himeraei wylądowali powraz z Sikeliotami z głębi kraju wpa-
dłymi w kończyny Himeraei, i do wysp Aeola popłynęli. Co-
fnąwszy się zatém do Rhegion **Pythodora** syna Izolochosa Atheń-
czyków dowódzcę zabierają na łodzie, jako następcę hufów
którym Laches naczelniczył. Sprzymierzeńcy bowiem na Sicylii
popłynąwszy do Athen nakłonili Atheńczyków do pomocniczenia
im na liczniejszych nawach; ląd bowiem ich (mówili) trzy-
mają Syrakuzanie, a od morza kilku tylko statkami odcięci
sposobią się flotę zgromadzając aby nie puścić mimo téj ochydy.
Toż uzbroili naw czterdzieści Atheńczykowie aby je do nich
wyprawić, już to sądząc że prędzéj wojnę tameczną zakoń-
czą, już téż pragnąc ćwiczenie dla swéj floty sprawić. Jednego
więc z (nowych) wodzów Pythodora wysłali na kilku nawach,
Sofoklesa zaś syna Sostratidesa i **Eurymedonta** syna Thuklesa
na większéj ich liczbie wyprawić zamierzali. Phythoros tedy
już objąwszy naczelnictwo po Lachesie nad łodziami popłynął
z końcem zimy do Lokrow warowni, którą uprzednio Laches
zdobył; lecz zwyciężony w bitwie przez Lokrów powrócił.
Wylał się téż w téjże wiośnie potok ognia z Aetny, jako
i dawniéj, i ziemi nieco spustoszył Katanaeów, którzy pod 116
górą Aetna mieszkają, a która największą jest górą na Si-
cylii. Powiadają zaś, że to w pięćdziesiątym roku po pier-
wszym nastąpił ten wylew potoku ognistego, a że ze wszy-
stkiem trzy razy wybuchała Aetna odkąd Sicylia przez Gre-
ków jest zamieszkaną. Te oto wypadki w téj zimie zdarzyły
się, i szósty rok wojny się skończył téj ot którą Thucydides
opisał.

XIĘGA CZWARTA

Nadchodzącego lata około kłoszenia się zboża Syrakuzian dziesięć statków popłynąwszy i Lokridskich tyleż do Messeny na Sicylii zajęły ją, na wezwanie samychże *(mieszkańców)*, i odpadła Messene od Atheńczyków. Uczynili zaś to mianowicie dla tego Syrakuzanie że widzieli iż wstęp otwiera to miejsce do Sicylii a obawiali się żeby Atheńczykowie na niém osadziwszy się, kiedyś z większą siłą ich nie naszli; Lokrowie zaś przez nienawiść ku Rheginom *(to uczynili)*, pragnąc od dwóch stron (lądu i morza) ich zwojować. To téż wpadli równocześnie do Rheginów ziemi Lokrowie z całém wojskiem, aby nie posiłkowali Messeniom, już téż wezwani od Rhegińskich wygnańców, którzy się u nich znajdowali; Rhegion bowiem przez długi czas było w zakłóceniu, i niepodobno było w obecnéj chwili Lokrów odeprzeć, dla czego téż tém skwapliwiéj natarli na Rheginów. Owoż spustoszywszy kraj Lokrowie z lądowém wojskiem powrócili, tymczasem nawy Messeny pilnowały; wszakże i inne jeszcze uzbrajające się miały tamże zastanowiwszy się wojnę ztąd wieść daléj. 1

Pod też czasy wiosny, zanim zboże rozkłosiło się Peloponnezyanie ze związkowymi wtargnęli do Attiki (a hetmanił im **Agis** syn Archidama król Lakedaemończyków) i osadziwszy się w miejscu pustoszyli krainę. Atheńczykowie tymczasem owe czterdzieści naw do Sicylii wysłali które byli uzbroili na ten cel, i wodzów jeszcze niedostających **Eurymedonta** i **Sofoklesa**: Pythodor bowiem trzeci z nich już uprzednio był przybył do Sicylii. Zalecili przytém tymże aby i Kerkyracom miejskim oraz w przepływie do Sicylii opiekę dali przeciwko ich wygnańcom (Kerkyrejskim) w górach, którzy ich łupili; atoli i Peloponnezyan do Kerkyry sześćdziesiąt łodzi pożeglowało owym w górach na pomoc, a gdy wielki głód panował w mieście (Kerkyrze) tuszyli Peloponnezyanie że ogarną 2

z łacnością sprawy jego. Demosthenesowi zaś żyjącemu prywatnie po owém ustąpieniu swém z Akarnanii, na własną prośbę Atheńczykowie dozwolili użyć powyższych naw, jeżeli zechce, *(do przedsięwzięć)* około Peloponnezu.
3 Zatém kiedy przypłynęła flota ponad Lakonikę i dowiedziano się że nawy Peloponnezyan już zawinęły do Kerkyry, Eurymedon i Sofokles naglili do Kerkyry, lecz Demosthenes najpierw do Pylos radził im popłynąwszy i dokonawszy co trzeba dopiero daléj żeglować; kiedy wzdy tamci przeciwią się temu, powstała przypadkiem burza zagnała łodzie do Pylos. Tu Demosthenes natychmiast domagał się obmurowania tego miejsca (po to bowiem, mówił, popłynąłem z wami) i wskazywał na wielką obfitość drzewa i kamieni *(znajdujących się tamże)*, tudzież że z przyrodzenia mocny jest ten plac a osamotniony na daleką przestrzeń kraju; oddalone bowiem Pylos od Sparty stadiów około czterysta, a leży w Messeńską niegdyś będącéj ziemi, nazywają je téż Lakedaemończycy Koryfazion. Eurymedon i Sofokles odparli na to że wiele jest prócz téj pustych kończyn lądu (przylądków) w Peloponnezie, jeżeli zajmowaniem ich pragnie Miasto na wydatki narażać. Demosthenesowi przecież ważniejszém nieco to miejsce od *(któregobądź)* innego być zdało się, gdy i port miało przy sobie, i Messeniowie zamieszkali w niém od wieków a jednego języka z Lakedaemończykami *(używający)* bardzo wiele szkód *(tymże)* zrządzać mogli zeń wypuszczając się, a oraz pewnymi
4 być strażnikami *(téj)* okolicy na przyszłość. Kiedy atoli nie przekonywał ani wodzów ani żołnierzy, w końcu nawet taxiarchom[1] (naczelnikom szyków) swój zamiar przedłożywszy, bezczynnym pozostawał dla ciszy morskiéj, aż oto bezczynych żołnierzy samych ochota porwała dokoła obstąpiwszy plac ubezpieczyć murami. Owoż zagarnąwszy się do dzieła jęli pracować, ponieważ nie mieli żelaz do obrabiania kamieni, wybierane znosząc głazy, i złożyli mur jak się poszczególny łom z łomem dał zestawić; wapno zaś, jeżeli go gdzie potrzeba było, w niedostatku naczyń na plecach znosili, pochylając się *(do ziemi)* tak aby go najwięcéj zatrzymało się *(na plecach)*, a obiedwie ręce na wtył splatając, żeby nie spadało. Toż na wszelki sposób kwapili się uprzedzić Lakedaemończyków z wymurowaniem najniedostępniejszych stanowisk zanimby z pomocą przybiegli; większa część bowiem miejsca sama przez
5 się była obronną i cale obmurowania nie potrzebowała. Lakedaemończycy tymczasem święto pewne właśnie obchodzili,

[1]) w Athenach był taxiarcha naczelnikiem plemienia (fyle). Atheńczykowie wybierali ich 10 z każdego demu (okręgu), podwładni byli wodzom (strategom), zaprzątali się ekonomiczną i policyjną częścią w wojsku.

i oraz dowiadując się (*o tém co się w Pylos dzieje*) w lekceważeniu to mieli, mniemając że jak tylko wyruszą w pole, albo niedotrzymają im przeciwnicy albo łacno zdobędą warownię przemocą; nieco téż wojsko jeszcze pod Athenami bawiące powstrzymało ich. Atheńczykowie zaś obmurowawszy placu części ku lądowi obrócone i które najbardziéj potrzeba było (*obmurować*) w dniach sześciu Demosthenesa z pięciu nawami tamże na straży pozostawiają, a z większą liczbą naw żeglugę do Kerkyry i Sicylii przyspieszyli.
Peloponnezyanie atoli w Attice będący skoro dowiedzieli się 6
o zajęciu Pylos, nawrócili z chyżością do domu, uważając, Lakedaemończycy i Agis król, sprawę około Pylos jako ich osobno obchodzącą; zarazem téż za rychło wtargnąwszy i gdy zboże jeszcze zielone było niedostatek żywności cierpieli dla większéj części obozu, toż słoty przypadłe gwałtowniéj nad porę posuniętą trapiły wojsko. Tak iż ze wszech stron złożyło się, aby i sami szybciéj ustąpili (*z Attiki*), i bardzo krótkiém (*tylko*) było to wtargnięcie; dni bowiem piętnaście jedno zabawili w Attice.

Około tegoż czasu **Simonides** Atheńczyków dowódzca **Eïon** 7
w Thracyi Mendaeów osadę, lecz [1]) nieprzyjazną Athenom, zgromadziwszy Atheńczyków nieco z (*okolicznych*) warowni a związkowych tamtostronnych mnóstwo, przez zdradę zajął. Lecz gdy bezzwłocznie zbiegli się z pomocą Chalkideowie i Bottiaeowie, wyrzucony został i postradał wielu żołnierzy.

Po powrocie z Attiki Peloponnezyan Spartiatowie sami 9
i najbliżsi z przysiedlców natychmiast wyruszyli z posiłkami do Pylos, reszty zasię Lakedaemończyków powolniéj odbywał się nachód, ponieważ dopiero co przybyli byli z innéj wyprawy. Ogłosili wszakże i po Peloponnezie żeby pomocniczono jak najspieszniej do Pylos, i do naw w Kerkyrze swoich sześćdziesięciu gońca wyprawili, które téż przeniesione przez przesmyk Leukadiów a omyliwszy baczność statków attickich w Zakynthos, zawijają do Pylos; nadeszło tymczasem już było (*tutaj*) i lądowe wojsko. Atoli Demosthenes gdy jeszcze nadpływali Peloponnezyanie wysełał ukradkiem uprzedziwszy (*wrogów*) dwie łodzie z wiadomością i wezwaniem do Eyrymedonta i Atheńczyków na flocie pod Zakynthos, żeby przybywali bo plac jest w niebezpieczeństwie. Owoż nawy z pospiechem ruszyły na wezwanie Demosthenesa; Lakedaemończycy zaś sposobili się uderzyć na obmurowanie i od lądu i od morza, tusząc z łacnością zdobyć budowę z nagłością wystawioną a obsadzoną niewielu ludźmi. Oczekując wszakże

[1]) był to bowiem Eïon w Pierii położony a nie Eïon nad Strymonem.

także owéj od Zakynthu odsieczy naw attickich mieli na myśli, gdyby nie zdobyli pierwéj (nim odsiecz nadejdzie) miejsca, nawet wpływy do portu zatarasować, aby Atheńczykowie nie mogli zawinąć do niego. Wyspa bowiem **Sfakterią** zwana wzdłuż portu ciągnąca się a zbliska przyległa czyni go (*przeto*) obronnym a wpływy doń ciasnemi (ścieśnia), po jednéj stronie dwom nawom (*tylko*) przepływ, od (*strony*) obmurowań Atheńczyków i Pylos, nastręczając, po drugiéj zaś stronie ku reszcie stałego lądu ośmiu albo dziewięciu; zarosłą lasem téż była i bezdrożną cała z powodu niezamieszkania, nareszcie rozciągłości ma około piętnastu stadiów. Wpływy tedy do portu nawami z dzióby naprzeciw obróconemi natłokiem zamknąć zamierzali; o tę tu zaś wyspę w obawie będąc aby Atheńczykowie z niéj wojny z nimi nie wiedli, hoplitów przeprawili na nię, tudzież i wzdłuż stałego lądu innych ustawili. Tak bowiem, myśleli, że Atheńczykowie i wyspę mieć będą przeciw sobie i stały ląd, miejsca do wylądowania nie podający; gdy części bowiem saméj Pylos zewnątrz wpływu ku morzu bezportowemi są, nie będą mieli oparcia zkądby wyruszając wspierali swoich, oni zaś (Lakedaemończycy) i bez bitwy morskiéj i bez niebezpieczeństwa dostaną warowni prawdopodobnie, gdy i zboża w niéj nie ma a przy szczupłych zasobach zajętą została. Jak tylko postanowili to, taki przeprawili na wyspę swych hoplitów, wylosowawszy ich ze wszystkich l o c h ó w (oddziałów). Przeszli wszakże i inni (*tamże*) uprzednio luzując się, ostatnich nareszcie i ujętych tamże (*w końcu przez Atheńczyków*) było t r z y s t u d w u d z i e s t u, prócz Helotów obok nich służących; naczelniczył im **Epitadas** syn Molobrosa.

9 Demosthenes zaś widząc Lakedaemończyków zamierzających uderzyć i nawami równocześnie i lądowém wojskiem przysposabiał się także; więc trójrzędowce [1]) które mu pozostawili Eurymedon i Sofokles ściągnąwszy na wodę pod warownią przytwierdził [2]) jako zasiek, a majtków z nich uzbroił w tarcze ladaszcze a wierzbowe (z wicin wierzbowych) po większéj części; nie można bowiem było broni w okolicy pustéj dostać (przysporzyć sobie) ale i tę tu (*tylko*) z rozbójniczego Messeniów t r z y d z i e s t o w i o s ł o w c a i k e l e t u zabrano, które przypadkiem tu najawiły się były. Także ciężkozbrojnych między tymi Messeniami około czterdziestu znalazł (Demosthenes), których użył wraz z innymi swymi. Owoż większość nieuzbrojonych i uzbrojonych na obmurowanych mianowicie i mocnych stanowiskach ku lądowi stałemu osadził, rozkazawszy odpierać piechotę, jeżeli uderzy; sam

[1]) było ich pięć

[2]) do murów warowni, któréj te nawy za rodzaj opalisadowania służyć miały.

zaś wybrawszy z pomiędzy wszystkich sześćdziesiąt hoplitów i łuczników niewielu poszedł zewnątrz muru do morza, kędy najbardziéj oczekiwał że Lakedaemończycy będą próbowali wylądować na miejsca wprawdzie z trudna dostępne i skaliste a ku morzu zwrócone, lecz ponieważ Atheńczykowie tu mieli mur najsłabszy, mniemał, że tamci łacno dadzą się w tę stronę przynęcić; i sami bowiem Atheńczykowie nie spodziewając się kiedykolwiek na morzu być przemożonymi nie mocno się tu obmurowali, więc gdyby tamci wygwałcili wylądowanie, mogli placu dobyć. W tém miejscu więc ponad morze poszedłszy Demosthenes ustawił hoplitów aby nie dopuścić (wylądowania tu) Lakedaemończyków jeżeli zdoła, i zagrzał następującemi wyrazy.

„Mężowie spółważący ten oto hazard, niechaj żaden z was w takiéj jak ta konieczności rozważnym okazać się nie pragnie, obliczając wszystko otaczające nas niebezpieczeństwo, raczéj niech kwapi się na oślep hurtem popędzić na wrogów, w dzielnéj otusze że i ztąd jako wydobędzie się cały. Kędykolwiek bo rzeczy do ostateczności przyszły jak ta tu, (*tam one*) rozumowania jak najmniej dopuszczając stawienia życia na traf (*tylko*) co żywo domagają się. Ja przecież i to większość dogodności widzę po naszéj stronie, jeżeli zechcemy dotrwać na miejscu i tłumem przeciwników nie przerażeni tego co nam przysługuje zdradziecko z rąk nie ronić (wypuszczać.) Owoż niedostępność placu za naszą korzyść uważam, bo nieopuszczającym stanowiska pomocniczyć będzie, lecz jeżeli ustąpimy, acz trudne do zdobycia przez się to miejsce łacném się stanie przez to że go nikt bronić nie będzie, a wrogów groźniejszymi sobie sprawim, ponieważ nie łatwym dla nich będzie (*wtenczas*) odwrot, chociażbyśmy ich i przełamali; na nawach bowiem bardzo łatwo jest ich odpierać, ale wylądowawszy, w położeniu już są równém. Tłumu téż ich zbytnio lękać się nie należy; małemi bowiem (*tylko*) oddziałami walczyć będą aczkolwiek liczni dla niemożności przybicia do ziemi[1]), toż nie na lądzie (*ustawione*) to jest wojsko z równego położenia przeważające, ale od naw uderzające, którym (*aby zwyciężyły*) wiele rzeczy (*pierw*) w porę jako na morzu (*znajdującym się*) złożyć się powinno. A zatém tamtych (wrogów) niedostatki za wyrównywające naszą szczupłość uważam, i oraz żądam żebyście Atheńczykami będąc a wyuczeni doświadczeniem co to jest morskie naprzeciwko innym lądowanie, to jest że jeśli je się wytrzyma a z trwogi przed szumem fal i naw napływających grozą nie umknie z stanowiska nie da się ono wygwałcić, żebyście, mówię, teraz nie ruszali się z miejsca lecz broniąc tuż przy samém łamaniu się wałów morskich ocalili i siebie samych i plac.“ 10

Po takiém zagrzaniu Demosthenesa Atheńczykowie silniéj zapałali otuchą, i naprzeciw[2]) zstąpiwszy[3]) uszykowali się ponad samém morzem. Lakedaemończykowie zaś ruszywszy z miejsca i wojskiem lądowém uderzali[4]) na warownią i nawami zarazem, których było czterdzieści i trzy; a jako floty dowódzca 11

[1]) ponieważ trudno im będzie dość wojska wylądować naraz

[2]) wrogowi

[3]) na wybrzeże

[4]) kierowali się uderzyć

płynął na nich **Thrazymelidas** syn Krateziklesa, Spartiata. Uderzał on wzdy tam gdzie Demosthenes oczekiwał, więc Atheńczykowie z dwóch stron, i od lądu i od morza, opór stawiali; lecz tamci na kilka tylko łodzi rozdzieleni, ponieważ nie możność była większą liczbą przytrzeć (*do lądu*), nawet odpoczywając z kolei napływanie uskuteczniali, ochoty wszelakiéj zażywając toż zachęcania się, iżali jako odparłszy Atheńczyków warowni nie zdobędą. Ale ze wszystkich najświetniéj **Brazidas** występował. Dowodząc bowiem trójrzędowcem gdy widział dla niedostępności placu innych współdowódzców[1]) i sterników, chociaż gdzie i zdało się podobném przybić do lądu, ociągających się i przeostrożnych o łodzie żeby się nie strąciły i nie połamały, na głos wołał że nie godzi się dla oszczędzenia (*prostego*) drzewa nieprzyjaciołom w kraju rodzinnym dopuścić wystawienie muru, ale i własne nawy byle wygwałcić wylądowanie druzgotać zalecał, i związkowym nie wzdragać się w miejsce wielkich dobrodziejstw Lakedaemończykom w obecnéj chwili swoich użyczać (*zalecał*), owoż aby wbijając się do lądu i jakbądź na ziemię wydostając,
12 i ludzi i miejsce opanowano. Tak mąż ten i innych do takiego postępowania przynaglał, i swego własnego sternika przymusiwszy przytrzeć z nawą do brzegu biegł do drabiny schodowéj; kiedy próbując spuścić się po niéj powalony został przez Atheńczyków, i raniony kilkakrotnie stracił przytomność, a gdy upadł na dolną krawędź przodu okrętowego tarcz stoczyła się w morze, którą przez wodę na ląd wyrzuconą podniosłszy Atheńczykowie, potém na pogromniku umieścili co go wystawili ku czci téj walki. Reszta usiłowała wprawdzie ale nie zdolna była wystąpić na ląd, i dla trudności miejsc i ponieważ Atheńczykowie dotrzymywali i na krok nie ustępowali. Owoż do tego stopnia przemieniło się szczęście, że Atheńczykowie z lądu i to Lakońskiego odpierali tamtych napływających, Lakedaemończycy zaś z naw i do swojéj własnéj ziemi jako nieprzyjaznéj przeciwko Atheńczykom silili się wylądować; daleko[2]) bo przyczyniało sławy w owym czasie tymtu jako lądowcom przedewszystkiem pozostawać i w lądowych sprawach najznamienitszymi, tamtym zaś jako ludziom morskim i nawami jak najrozleglej przewyższać (*innych*).

13 Tak ten dzień i następnego część pewną na uderzaniach na siebie strawiwszy spoczęli; a trzeciego po drzewo na machiny (*oblężnicze*) wzdłuż wybrzeży posłali naw kilka do A z i n e, w nadziei że, choć mur nad portem jest wprawdzie wysoki, przecież

---

[1]) także tylko trójrzędowcami dowodzącyh

[2]) na mnogie kraje, u wielu narodów, na świat szeroko

gdy tu najprędzéj jeszcze wylądować można, zdobędą go. W tym czasie owych od Zakynthu naw attickich nadpływa czterdzieści: dołączyło się bowiem do nich było z pomocą kilka ze strażujących w Naupakcie też Chijskich cztery. Te nawy zobaczywszy i ląd stały przepełniony hoplitami i wyspę, tudzież w porcie stojące łodzie a nie wypływające, w niepewności kędy przybić, wtedy do Prote wyspy, która niedaleko jest i pusta, pożeglowały i zakoczowały; ale nazajutrz przysposobiwszy się do bitwy morskiéj wypłynęły, gdyby Lakedaemończycy naprzeciw im wypłynąć zechcieli na szerokie morze, w przeciwnym razie, aby sami na nich napłynęli w porcie. Tymczasem tamci ani naprzeciw nie wypłynęli ani tego co umyślili byli, to jest zatarasowania wpływów portowych, nie dokonali, lecz spokojnie na lądzie i nawy uzbrajali i przygotowywali się, aby, gdyby kto wpłynął, w porcie dość przestronnym bój wodny stoczyć. Atheńczykowie poznawszy ich 14
zamiar, od obóch wpływów *(razem)* uderzyli na nich, i większą część naw już na wysokości wód i przodami naprzeciw zwróconych napadłszy w ucieczkę podali, zaczem pognawszy za niemi ile w krótkiéj odległości uszkodzili wiele, a pięć zabrali, jednę nawet z nich z całą osadą; na resztę zatém *(już)* na ląd zbiegłych natarli. Z tych jedne dopiero obsadzane przed pójściem do bitwy Atheńczykowie dziobami naw swoich tłukli; innych kilka nawet przywiązawszy do własnych próżno uprowadzali, podczas gdy ich osada pouciekała. Widząc to Lakedaemończycy, w przemiarze bolu nad klęską, właśnie że to ich wojsko odcinano na wyspie, rzucili się na pomoc, i wkraczając w morze w całym rynsztunku pochwytywali na odwrot i ciągnęli do siebie nawy wleczone przez nieprzyjaciół, a w tém wysileniu zatamowaną rzecz mniemał każdy tam gdzie sam ręki nie przykładał. I powstał zgiełk wielki *(bitwy)* około naw a w przemienionym trybie obojga narodów: Lakedaemończycy bowiem w zapale i przerażeniu że tak powiem zgoła bitwę morską z lądu (na lądzie) staczali, Atheńczykowie znów zwyciężający a pragnący z obecnego szczęścia jak najdaléj korzystać, na nawach pieszą walkę zwierali. Toż wiele znoju zadawszy sobie wzajem i ran rozłączyli się wreszcie, i Lakedaemończycy próżne swe łodzie oprócz na razie schwytanych ocalili. Stanąwszy nareszcie obie strony w obozach ci tu (Atheńczycy) pogromnik wystawili, trupów wydali i szczęty okrętów posiedli, zaczém wyspę natychmiast opływać zaczęli i w straży trzymali z powodu odciętego na niéj zastępu mężów Lakedaemońskich; Peloponnezjanie zaś na stałym lądzie tudzież od wszystkich związkowych już z posiłkami przybyli, pozostawali na miejscu przy Pylos.

15 Do Sparty zaś skoro doniesiono o zdarzeniach w Pylos,
postanowiono ażeby jako wśród wielkiéj klęski władze miasta
udawszy się do obozu uradzały naocznie się przekonywając
co do położenia za właściwe uznają. Urzędnicy Spartiaccy
gdy zobaczyli iż niepodobna nieść ratunku mężom odciętym
a nie chcieli (*dopuścić*) aby albo z głodu coś ucierpieli albo
przemocą liczby pogwałceni ulegli, postanowili z wodzami
Atheńskiemi, jeżeli przystaną, zawieszenie broni co do sprawy
na Pylos zawarłszy, wyprawić do Athen posłów względem
ugody, i swoich na wyspie odciętych jak najprędzéj starać
16 się wydostać. Wodzowie przyjęli wezwanie i stanęło następ-
pujące zawieszenie broni, żeby Lakedaemończycy nawy
na których bitwę stoczyli i w Lakonice wszystkie,
ile tylko mieli wojennych, wydali przywiódłszy do
Pylos Atheńczykom, tudzież żeby oręża nie pod-
nosili na tę warownię ani od lądu ani od morza,
Atheńczykowie zaś mężom na wyspie (*zamkniętym*)
dozwalają Lakedaemończykom na stałym lądzie (*mie-
szkającym*) dosełać ilość zboża oznaczoną i na chleb
upieczoną, dwa *choiniki* dla każdego Attickie mąki
i dwie *kotyle* wina tudzież mięso, posługaczowi zaś
tychże po połowie wszystkiego; lecz żeby te rzeczy
w obecności Atheńczyków doséłane były a żadna łódź
nie dopływała potajemnie; że przecież pilnować będą
wyspy Atheńczykowie nie mniéj przeto tylko nie
lądować na niéj, i oręża nie podnosić na wojsko
Peloponnezyan ani na lądzie ani na morzu. Gdyby
który z tych warunków przekroczyła jedna albo
druga strona w czémkolwiekbądź, wtenczas za zer-
wane ma się uważać zawieszenie broni. Toż za-
przysięga się ono (*tylko*) aż do powrotu posłów La-
kedaemońskich z Athen; wyszlą przecież tychże na
trójrzędowcu Atheńczykowie i znowu przywiozą.
Po ich przybyciu za rozwiązane ma się uważać to
zawieszenie broni i Atheńczykowie nawy oddać
w takim stanie, w jakim je obejmują. Zatém zawie-
szenie broni pod temi warunkami zawarto, tudzież nawy wy-
dano w liczbie sześciudziesiąt i posłowie wyprawieni zostali.
Ci przybywszy do Athen przemówili w ten sposób.

17 „Wysłali nas Lakedaemończycy, o Atheńczykowie, byśmy względem mężów na wyspie (*zamkniętych*) wyjednali, cobyśmy i dla was tak samo jako korzystne wykazali i coby nam odnośnie do klęski (*doznanéj*) ile w obecném położeniu podobna zaszczyt przedewszystkiém, przynieść mogło Mowy zaś przydługie nie przeciw zwyczajowi przeciągamy, ale ponieważ przyjętem jest u nas kędy krótkie wystarczają wielu nie używać, lecz i obfitszych kędy w porę jest coś ważnego objaśniając wywodem słów tego

co nagli dopinać. Przyjmijcie atoli nasze wynurzenie nie nieprzyjaźnie[1]) ani też jakobyśmy nie dość bystrych pouczać chcieli[2]), ale raczej uważcie je za wezwanie świadomych do uchwalenia jak przynależy. Otóż pomyślność która was spotkała wolno wam pięknie zużytkować, zatrzymując co dzierzycie w mocy, a przybrawszy cześć i sławę, i *(wolno wam)* nie doznać tego co niezwykle jakieś dobro pozyskujący z ludzi: zawsze bowiem ci ku otrzymaniu więcej jeszcze nadzieją się unoszą dla tego że i chwilowo przeciw oczekiwaniu powodzenia doznali. Których atoli bardzo wiele przemian na obie[3]) strony spotkało, ci słusznie i bardzo niedowierzającymi być powinni uśmiechom losu. Co i waszemu Miastu z doświadczenia i nam
mianowicie jak naturalna nie jest pewnie niewiadome. Przekonajcie się 18
też o tem na nasze teraźniejsze nieszczęścia spojrzawszy, którzyśmy cześć największą Greków posiadając przybyli *(dziś)* do was, uprzednio sami prawomocniejszymi się uważając do dawania tego o co ninie was prosić przychodzimy. Jakkolwiek ani przez uszczuplenie potęgi nie ucierpieliśmy (nie popadliśmy w tę konieczność) ani przybytkiem większej rozzuchwaleni, lecz w niezmienionem zadzierzaniu zwykłej jedynie w obrachubach swych omyleni, co[4]) wszystkim porówno przytrafia się. A więc niewłaściwą byłoby gdybyście dla tej oto teraz siły Miasta i tego co się do niej przyłączyło, mniemali że i zawsze przychylność losu będzie z wami. Roztropnymi wżdy są mężowie, którzy przymilenia losu zdradliwe bezpiecznie ugruntowali (ci to i niefortunnościom przytomniej pojrzą podobno w oczy) a sądzą że wojną nie dopóki i o ile kto chce, zaprzątać się można, ale jak losy koleje ich (wojen) naznaczają[5]). To też najrzadziej takowi szwankują, dla tego że pomyślnemu bojów przebiegowi nie dowierzając nie wbijają się *(przeto)* w dumę, a w chwili szczęścia najochoczej ręce do zgody podają. Co teraz wam o Ateńczykowie wybornie przystoi względem nas uczynić, miasto kiedyś później jeśli oto nie usłuchawszy *(rad naszych)* ulegniecie, a wielozmienną jest fortuna, utwierdzić w ludziach przekonanie że trafem *(tylko)* i teraźniejsze pomyślności opanowaliście, gdy wam *(teraz)* wolno bez niebezpieczeństwa mniemanie o mocy i mądrości swej na przyszły czas
(u nich) pozostawić. Lakedaemończycy wzywają was do zawarcia z nimi 19
przymierza i zakończenia wojny, ofiarując pokoju spólności broni i innej przyjaźni mnogiej i serdeczności wzajemnej trwałość, a domagając się za to tylko zwrotu mężów swoich z wyspy, owoż za zbawienniejsze uważając dla obojga narodów żeby nie stawiać rzeczy na próbę, czyby to tamci przemocą wydobyli się z niewoli za przybyciem jakiejści przypadkowej pomocy czyby też zmuszeni do poddania się srożej ujarzmieni zostali. Sądzimy także że najzawziętsze nieprzyjaźnie przedewszystkiem zagadzają się trwale nie *(wtenczas)* kiedy ktoś odbijający napaść choć zwyciężywszy przeważnie *(przecież)* wymuszonemi przysięgi krępuje *(przeciwników swoich)* i nie w równych *(już)* położeniach zgodę kojarzy, ale kiedy jakkolwiek w mocy będący to uczynić, wedle łagodności a szlachetnością wroga zwyciężywszy przeciwko oczekiwaniu jego, z umiarkowaniem pojednywa się z nim. Dłużny bowiem już przeciwnik nie odbijać się orężem jakoby pogwałcony ale odwzajemniać szlachetnością, gotowszym jest przez wstyd dotrwać w tem do czego się *(układami)* zobowiązał. Toż skorzej

---

[1]) Schollasta rozumie: „nie jako od nieprzyjaciół"

[2]) jak gdybyśmy dopuszczali brak rozeznania w was i dla tego was pouczali

[3]) którzy i szczęścia i nieszczęścia doznali wiele

[4]) t. j. omylanie się w rachubach

[5]) którzy przymilenia jego (losu) bezpiecznie ugruntowali (ci to i niepowodzeniom przytomniej pojrzą pewnie w oczy), a sądzą że wojny postępują koleją nie tą którą ten i ów pragnie ale jakie im trafy ich naznaczają.

naprzeciw większym nieprzyjaciołom tak się zachowują[1]) ludzie niżeli naprzeciw o mierne rzeczy poróżnionym, także z przyrodzonej skłonności *(oni)* dobrowolnie ustępującym nawzajem poddają się z rozkoszą, a przeciw
20 pysznej wyniosłości nawet wbrew przekonaniu narażają się. Nam zasię wybornie, jeżeli kiedy, obojgu składają się rzeczy do tego pojednania się, zanim coś niesłychanego w pośrodu stanąwszy nas (Lakedaemończyków)[2]) zachwyci, w którym to razie konieczność nastąpiłaby *(dla nas)* niewygasłą ku wam osobistą jeszcze nienawiść do ogólnéj *(wszystkich Peloponnezyan)* przyłączyć, a wam postradanymi być korzyści do których zatrzymania was teraz powołujemy. Dopóki więc rzeczy jeszcze w zawieszeniu, toż dla was do sławy i przyjaźń nasza się przyłącza, a dla nas zaś przed czémś sromotném klęska znośnie się załatwia, pojednajmy się i sami nad wojnę pokój przenieśmy a innym Grekom ustanie dalszych nieszczęść zdarzmy; którzy i w tém *(podaniu ręki do zgody)* wam więcéj zasługi przypiszą. Wojują bo bez wiedzy, którzy z nas dwojga bój wszczęli; owoż gdy zakończenie walki nastąpi, któréj teraz przemożnymi jesteście rozjemcami, wdzięczność *(za to)* wam przyczytają. Byleście do tego się skłonili, Lakedaemończykom wolno zostać waszymi trwałymi przyjaciołmi, skoro sami was *(do zgody)* zawezwali, a wy powdzięczyli się ich życzeniu raczéj jak wygwałcili takowe. A w tém ile się korzyści zawiera, rozważcie jak słuszna: gdy my bowiem i wy na jedno się zgodzim, resztać szczepów helleńskich, wiedzcie o tém, jako słabsza najwyższe czci temu *(postanowieniu)* odda."

21 Lakedaemończycy tedy tyle wypowiedzieli rozumiejąc że Atheńczykowie w uprzednim czasie życzyli sobie zgody lecz dla ich (Lakedaemończyków) oporu nie przywiedli do skutku, gdy więc im pokój ofiarują z ochotą go przyjmą i mężów owych powrócą. Atheńczykowie znowu sądzili że tę zgodę, trzymając owych mężów na wyspie, kiedy tylko zechcą zawrzeć mogą z nimi, więc czegoś więcéj pożądali. Najbardziéj atoli podburzał ich Kleon syn Kleaineta, tłumowodnik (demagog) a wrażego słowa u tłuszczy; to téż namówił on Atheńczyków do odpowiedzenia Lakedaemończykom: że powinni owi na wyspie zamknięci broń i siebie samych *(Atheńczykom)* poddawszy najprzód przyprowadzeni być do Athen; po ich przybyciu oddać Lakedaemończycy mają **Nizaeą, Pegae, Troizenę** i **Achaïą**, które nie wojną zagarnęli ale na mocy dawniejszéj ugody przez Atheńczyków w skutek klęsk *(doznanych)* i w onym czasie jakoś potrzebniejszych zgody ustąpione trzymają, i wtedy dopiero wziąść mają z powrotem owych mężów i przymierze zawrzeć na jak
22 długo obu stronom się spodoba. Na tę odpowiedź Lakedaemończycy żadnego zarzutu nie uczynili, ale domagali się wybrania spólnych umocowanych (osobnéj komissyi), którzyby porozumiewając się wzajem o każdy szczegół ugodzili w pokoju ostatecznie to na coby obie strony przystały. Tutaj

[1]) t. j. dotrzymują zobowiązań układu.

[2]) gdyby Atheńczykowie odciętych na wyspie Sfakterji nie wydali

to Kleon szeroko nastawać zaczął, rozwodząc się że wiedział już pierwéj iż Lakedaemończycy nic prawego nie mają na myśli, a teraz to na jaw wyszło, gdy z większością o nic porozumiewać się nie chcą, tylko z kilku wybranymi współzasiadać (chcą) do rady; alić jeżeli coś zbawiennego zamyślają, wypowiadać to nakazywał wszystkim pospołu. Lecz Lakedaemończycy widząc że ani samym podobną jest wśród tłumu przemawiać, chociaż i dla klęski zdało im się jakieś ustępstwa uczynić, ażeby w związkowych nie rozsławili się gdyby przemawiali za czemś czegoby nie osiągnęli, ani też widząc Atheńczyków gotowymi do uczynienia pod umiarkowanemi warunki do czego ich wzywali, oddalili się z Athen bez skutku. Po powrocie ich ustało natychmiast zawieszenie 23
broni na Pylos, i zwrotu naw zażądali Lakedaemończycy, jak było umówiono; lecz Atheńczykowie zarzucając im i najazd na warownię przeciw przymierzu i inne niegodne wspomnienia pokrzywdzenia nie wydali naw, nastając na to że zapowiedziane było, iż chociażby cobądź przekroczono, zawieszenie broni tém zerwane zostanie. Lakedaemończycy zaprzeczali temu, i za krzywdę ten postępek z (ich) nawami obwoławszy, ustąpili i na nowo wojnę rozpoczęli. Owoż bój o Pylos z obóch stron gwałtownie prowadzono daléj, Atheńczykowie dwiema naprzeciwnemi łodźmi wciąż wyspę opływając za dnia (nocą zaś nawet wszystkie obsaczały ją dokoła, wyjąwszy stronę od morza, kiedy wiatr zadymał; i z Athen przybyło im dwadzieścia łodzi do straży, tak iż wszystkie ośmdziesiąt wynosiły), Peloponnezyanie zaś na stałym lądzie obozując i szturmy przypuszczając do muru, a dopatrując podatnéj chwili gdyby przypadła, aby swoich ludzi (na wyspie) wyratować.

Kiedy to się dzieje Syrakuzanie w Sicylii i związkowi, 24
do naw w Messenie strażujących resztę floty którą uzbrajali przyprowadziwszy, wojnę rozpoczęli z Messeny. A najbardziéj podwodzili ich Lokrowie przez nienawiść do Rheginów, i sami téż byli wpadli z całą ludnością do ich ziemi. I bitwy morskiéj pobróbować chcieli, widząc małą liczbę naw przy Atheńczykach, a o liczniejszych i mających nadejść dowiadując się że wyspę [1]) oblegają. Gdyby bowiem przemogli flotą, spodziewali się że Rhegion pieszem wojskiem i morskiem zamknąwszy z łatwością ujarzmią, i już sprawy ich spotężniają; ponieważ bowiem w pobliżu siebie znajdują sie Italski przylądek Rhegion i Messene na Sicylii, Atheńczykom (myśleli) nie podobna pewnie będzie podpływać i panami być przeprawy (cie-

[1]) Sfakterią około Pylos

śniny). Tworzy zaś tę przeprawę (cieśninę) morze pomiędzy Rhegion a Messeną, kędy najkróćéj Sicylia od stałego lądu odległa; a jest to tak zwana **Harybdis**, którędy Odyssej miał przepłynąć. Dla ciasnoty zaś a z ogromnych (*mórz*) Tyrzenickiego i Sicylijskiego, wpadające w tę tu wężynę morze i zaburzające się przeto, słusznie za niebezpieczne uznano.
25 W tém tedy międzymorzu Syrakuzanie i związkowi z nawy mało liczniejszemi trzydziestu przymuszeni zostali późno w dzień bój wodny stoczyć około łodzi tędy przepływającéj, czoło stawiając Atheńskim okrętom jedenastu a Rhegińskim ośmiu. I pokonani przez Atheńczyków z szybkością odpłynęli, jak którym udało się, do swoich obozów, na Messenie i w Rhegion, jednę nawę utraciwszy; i noc nastała po rozprawie. Po tym wypadku Lokrowie odciągnęli z ziemi Rheginów, a przeciwko **Peloridzie** w Messenie połączone Syrakuzanów i związkowych nawy stanęły na kotwicach i wojsko lądowe im towarzyło. Tu przypłynąwszy Atheńczykowie i Rheginowie gdy widzieli próżne[1]) łodzie uderzyli, i przez zarzucenie ręki żelaznéj jednę łódź im zatracili podczas gdy czeladź uratowała się rzuceniem wpław. Gdy zatém Syrakuzanie wstąpili na pokłady i linami ciągnieni przeprawili się wzdłuż brzegów do Messeny, powtórnie uderzywszy na nich Atheńczykowie, po odcofnięciu się tamtych na wysokość morza i wprzód natarciu, drugą łódź zatracają. I w tym mimopływie i bitwie morskiéj tym trybem nastąpionéj Syrakuzanie nie porażeni[2]) przedostali się do portu w Messenie. Owoż Atheńczykowie na wiadomość że **Kamarine** zdradzoną została Syrakuzanom przez Archiasa i jego spólników pożeglowali tamże, Messeniowie zaś w tym czasie z całą ludnością lądem i na nawach razem wyprawili się na Naxos Chalkidicką o granicę położoną. I w pierwszym dniu w murach zawarłszy Naxiów pustoszyli kraj, następnego zaś nawami opłynąwszy po rzece Akezines kraj pustoszyli, lądowém zaś wojskiem na na miasto uderzyli. Wtém Sikelowie poprzez wysokości gór tłumnie zbiegli z pomocą przeciw Messenianom. Skoro to zobaczyli Naxiowie, nabrawszy ducha i zachęciwszy się pomiędzy sobą myślą iż Lokrowie im i inni Grecy sprzymierzeni na pomstę pospieszają, wybiegłyszy nagle z miasta rzucają się na Messeniów, i rozgromiwszy zabili przeszło tysiąc a pozostali z trudem nawrócili do domu; bo i barbarowie po drogach napadłszy większą część wycięli. Zatém nawy skierowawszy się do Messeny późniéj ku domu poszcze-

[1]) nie obsadzone wojskiem

[2]) *οὐκ ἔλασσον ἔχοντες*

gólnie rozproszyły się. Leontinowie zaś natychmiast i związkowi z Atheńczykami naprzeciw Messenie jako pognębionéj pociągnęli, i uderzywszy Atheńczykowie od portu nawami sił doświadczali, lądowe zaś wojsko szło na miasto. Wszakże wypaść uczyniwszy Messeniowie i z Łokrów niektórzy pod Demotelesem, którzy po klęsce pozostali na załodze, ponieważ nadspodziewanie uderzyli w ucieczkę podają wojska Leontinów część większą i zabili wielu. Wżdy spostrzegłszy to Atheńczykowie i wyskoczywszy z naw ruszyli z pomocą, i wpędzili Messeniów napowrót do miasta, na pomięszanych natarłszy; zaczém i pogromnik wystawiwszy cofnęli się do Rhegion. Następnie Grecy Sicylijscy bez Atheńczyków na lądzie wojowali przeciw sobie wzajem.

Tymczasem w Pylos jeszcze oblegali zamkniętych na wys- 26
pie Lakedaemończyków Atheńczykowie, a obóz Peloponnezyan na stałym lądzie w miejscu pozostawał. Przytrudném wżdy było dla Atheńczyków to strażowanie dla niedostatku żywności i wody; nie było bowiem jak tylko jedno źródło na zamku w Pylos, a to nie wielkie, więc przenurtowując większa liczba żwir ponad morzem pili, jaką wystawić sobie można wodę. Ścieśniło się téż miejsce jako na małéj przestrzeni obozujących, a z naw nie mających stanowiska przy wyspie jedne żywność po lądzie zdobywały na przemian, drugie na wysokiém morzu trzymały się. Zwątpienia atoli najwięcéj czas przyczyniał nad obrachubę przeciągający się z korzyścią dla tych, których mniemali w dni kilka zdobyć na wyspie pustéj, a wody tylko słonéj używających. Zaradzili przecież temu Lakedaemończycy zawezwawszy aby na wyspę dowoził kto zechce i zboże zmielone i wino i sér i jakąbądź strawę, która oblężonym przydać się może, naznaczywszy wielką cenę srebra, a wprowadzającemu (*te przedmioty*) z Heletów wolwolność przyrzekając. Toż zwoziło i innych wielu narażając się lecz mianowicie Heloci, puszczający się od Peloponnezu odkąd się udało a dopływający jeszcze za nocy do miejsc wyspy ku wielkiemu morzu zwróconych. Najskwapliwiéj atoli do podróży upilnowywali czas dęcia wiatru w tamtą stronę; łacniéj bo straż trójrzędowców omylali, ilekroć zawiew był od wielkiego morza; gdyż niesposób było (*wtedy*) tamtym obsaczać, a tymtu nieoszczędny[1]) przepływ się nastręczał, przybijali bowiem na łodziach zapłaconych, a około dopływów[2]) wyspy strażowali ciężkozbrojni Lakedaemońscy. Którzy atoli tylko w ciszę morską się narazili, ci pochwytywani byli. Dopływali téż od portu pływacy podwodni, na sznu-

[1]) t. j. niepotrzebowali oszczędzać swych łodzi, jak Atheńczykowie triery.

[2]) miejsc zdatnych do zawijania łodzią

rze w łagwiach ciągnący za sobą makówki miodem napuszczone i lnu ziarna potłuczone; nad tymi przecież zrazu przemykającymi się, następnie pilnie czuwano. Toż na wszelkie rodzaje przemyśleń silili się jedni i drudzy, ci (Lakedaemończycy) żeby wesłać żywność, tamci (Atheńczykowie) żeby nie ubieżano (*w tém*) ich baczności.

27 W Athenach tymczasem obywatele dowiadując się jak uciskane jest ich wojsko (*pod Pylos*) i że Lakedaemończycy żywność swoim na wyspie (zamkniętym) dowożą, w bezradę zachodzili i trwożyli się aby zima ich załogi nie zaskoczyła, ponieważ widzieli że dostarczanie rzeczy do życia na okół Peloponnezu wtenczas niepodobném będzie, zwłaszcza w kraju pustym, których nawet wśród lata niesposobni byli dosełać dostatkiem, tudzież że i dopływać do okolic bezportowych nie będą w stanie, lecz że albo przez zaniechanie z ich strony strażowania mężowie oblężeni ocaleją, albo na łodziach co im żywność dowoziły zimę upilnowawszy wydobędą się. Nadewszystko atoli to ich obawę wzmagało, że przypuszczali iż Lakedaemończycy mając jakąś pewność ocalenia oblężonych więcéj do nich nie przyszlą heroldów; więc żałowali że przymierza nie przyjęli. Kleon atoli zmiarkowawszy Atheńczyków podejrzenie ku sobie (niemu) z powodu powstrzymania ich od ugody, wmawiał że nie prawdę zwiastują wieści donosiciele. Kiedy więc z Pylos przybyli doradzali aby, jeżeli im nie wierzą, Atheńczykowie kilku naocznych sprawdzaczy rzeczy na miejsce wyprawili, wybrany został przez Atheńczyków na naocznego sprawdzacza sam powraz z **Theagenesem**. Teraz zmiarkowawszy się Kleon że zmuszon będzie albo to samo zaświadczyć co owi których oczerniał albo przeciwnie wypowiedziawszy kłamcą się wykazać, raił Atheńczykom, ile dostrzegając ich uniesionych nieco więcéj ku postanowieniu orężnéj wyprawy, że nie należy sprawdzaczy naocznych wysełać ani téż przewłóczyć zakończenie sprawy dogodną porę wypuszczając, lecz jeżeli im się doniesienia prawdziwemi wydawają, wypłynąć naprzeciwko owym mężom. A na **Nikiasza** syna Nikerata który wtenczas był wodzem wskazywał, przeciwnikiem jego będąc i przycinając, iż łatwą rzeczą jest (prawi), gdyby prawdziwymi mężami okazali się dowódzcy, wyruszywszy z flotą zachwycić owych mężów na wyspie, i żeby sam może, gdyby naczelniczył,
28 dokazał tego. Na to Nikiasz, gdy i Atheńczykowie nieco poburzyli się na Kleona wołając, dla czego natychmiast nie płynie, jeśli mu się sprawa łacną przedstawia, a oraz widząc że ten jemu przycina, nakazywał aby jaką chce siłę zabrawszy i nie pytając się o wodzów próbował

szczęścia. Kleon zrazu mniemając że Nikias tylko pozornie
zrzeka się dowództwa był gotowym, ale wnet przekonawszy
się że tamten rzeczywiście mu ono oddać pragnie zacofał się
i oświadczył, że nie on przecież ale Nikias jest wo-
dzem, zaniepokojony już lecz mniemając że tamten nie prze-
widzie tego nad sobą aby mu ustąpił. Ale Nikias powtórnie
wzywał go (do objęcia dowództwa), i zrzekał się naczelnictwa
pod Pylos, na świadki tego postanowienia Atheńczyków po-
wołując. Ci tymczasem, jak to tłum czynić przywykł, im
więcéj Kleon się wywijał od żeglugi i wycofywał to co (uprze-
dnio) powiedział, tém bardziéj nastawali na Nikiasza aby od-
dawał naczelnictwo Kleonowi a na tego krzyczeli żeby płynął.
Ażci nie wiedząc już jak się z tego co powiedział zrzucić,
podejmuje nareszcie wyprawę i wstąpiwszy (na mównicę)
oświadczył że nie trwoży się Lakedaemończyków i
że popłynie nie wziąwszy z Miasta nikogo, tylko
Lemnian i Imbriów obecnych w Athenach, tudzież
peltastów którzy byli z Aenos przybyli z pomocą
i z innych okolic łuczników czterystu; temi siłami
powraz z bojownikami na Pylos otoczon, mówił,
w przeciągu dni dwudziestu albo przywiedzie La-
kedaemończyków żywcem albo sam na miejscu po-
lęże. Atheńczykom nawet nieco na śmiech się zaniosło z téj
pustéj mowy jego, mile jednak przyjęli ją roztropni ludzie,
zastanawiający się że z dwojga dobrego jedno osięgną, tojest
albo Kleona się pozbędą, czego bardziéj spodziewali się, albo
że omylonym w oczekiwaniu Lakedaemończyków im ujarzmi.
Zatém Kleon wszystko pozałatwiawszy w zgromadzeniu, 29
i uchwalenie przez lud téj dlań wyprawy wodnéj przyjąwszy,
daléj z dowódzców pod Pylos jednego tylko przybrawszy so-
bie do boku **Demosthenesa**, wypłynienie naw z szybkością usku-
tecznił. Demosthenesa zaś *(dla tego)* przybrał, ponieważ do-
wiadywał się, że o wylądowaniu na wyspę zamyśla. Żoł-
nierze bowiem cierpiąc niedostatek w skutek ubóstwa okolicy
i bardziéj (*sami*) oblegani jak oblegający, gotowali się do
czynu zuchwałego. A Demosthenesowi jeszcze ducha pod-
niosło wyspy podpalenie. Gdy bowiem uprzednio była drze-
wami zarosłą szeroce i bezdrożną dla bezustannego opusz-
czenia lękał się (z tego powodu) Demosthenes, i korzyścią
to dla nieprzyjaciół być uważał: w chwili bowiem lądowania
z mnogiem wojskiem tamci z niewidomych swych zasadzek
zaskoczywszy szkodyby mu zadawać mogli. Atheńczykom bo-
wiem, myślał, błędy tamtych i przygotowania dla (*zasłaniają-
cego je*) lasu nie porówno mogą być jawne, tymczasem uchy-
bienia własnego ich wojska wszelkie widneby były wrogom, tak

iż mogliby napadać Atheńczyków z nienacka gdzie zechcą,
w ich ręku bowiem byłby sposób napadu. Gdyby zaś znowu
w zagęstwiony ostęp wygwałcił wdarcie się naprzód, w tym
przypadku mniejszą liczbę wprawdzie lecz okolicy świadomą
za silniejszą uważał od większéj ale z nią nieobeznanéj; i nie-
postrzeżenie mogłoby wojsko Atheńskie acz mnogie wyginąć,
zanimby kto to dostrzegł i spostrzegł kędy nieść pomoc na-
30 leży. Od klęski zaś Aetolskiéj, którą los poczęści spowodo-
wał, mianowicie te obawy Demosthenesa nachodziły. Ponie-
waż tedy żołnierze Atheńscy zmuszeni byli dla ciasnéj prze-
strzeni wyspy na krawędziach jéj lądując sporządzać swe
śniadania pod strażami naprzód wysadzonemi, gdy (*jednego
razu*) któryś zapalił przez nieostrożność nieco lasu i ztąd
wiatr się przyrzucił, większa część jego nieznacznie płomie-
niami objęta zgorzała. Taki oto Demosthenes już lepiéj zo-
baczywszy że Lakedaemończyków daleko jest więcéj, przy-
puszczający uprzednio iż znacznie mniejszéj liczbie tamże
żywność dosełaną była, zatem przeświadczony że teraz Atheń-
czykowie jako przeciw godnéj wytężenia sprawie podwajać
mogą swe wysilenia, tudzież że wyspa dostępniejszą stała
się teraz; napad przygotowywał, i wojsko zgromadzając od
pobliskich związkowych i wszystko inne obmyślając. Kleon
zaś wyprawiwszy doń przodem gońca z wiadomością że przy-
będzie, z wojskiem którego zażądał od ludu zawija do Pylos.
Jak tylko połączyli się obaj wyprawiają najprzód do obozu
(Lakedaemońskiego) na lądzie herolda, wzywając ich aby
jeśli chcą bez niebezpieczeństwa mężom na wyspie broń i sie-
bie samych wydać rozkazali, pod zapewnieniem że w łagodnéj
straży będą trzymani, dopóki względem reszty spraw stano-
31 wcza ugoda nie nastąpi. Gdy nie przyjęli tego Lakedae-
mończycy dzień jeden wstrzymali się, następnego zaś wypły-
nęli do boju nocą na kilka naw hoplitów wszystkich powsa-
dzawszy, i przed jutrznią nieco lądować zaczęli po dwóch
stronach wyspy, od otwartego morza i po stronie portu, w li-
czbie ośmiu set około hoplitów, zaczém ruszyli biegiem na
pierwszą czatownią wyspy. Tak bowiem rozłożeni byli La-
kedaemończycy. W téj oto pierwszéj straży około trzydziestu
stało hoplitów, środek zaś i przestrzeń najrówniejszą toż
plac około strugi największa ich liczba i **Epitadas** naczelnik
zajmowali, oddział znów pewien nie liczny saméj kończyny
pilnował wyspy ku Pylos zwróconéj, która była od morza
załamana skalisto a od lądu najmniéj dostępna; bo nawet
i jakaś warownia tamże znajdowała się w dawnych czasiech
z kamieni zbieranych (nieobrobionych) zbudowana, która są-
dzili, iż może im przyda się, gdyby naciśnieni zostali do

odwrotu gwałtowniéj. Tak tedy rozłożeni byli; Atheńczykowie zaś pierwszych czatowników, których nabiegli, natychmiast znieśli, w łożach jeszcze pochwytujących za broń, gdyż ukradkiem wylądowanie uskutecznili, ponieważ mniemali tamci że nawy wedle zwyczaju na obsaczanie wyspy nocą wypłynęły. Jak tylko zaś nastała jutrznia i reszta wojska na ląd wystąpiła, z naw ośmiudziesiąt nawet nieco więcéj wszyscy prócz wioślarzy ław ostatnich, jak poszczególnie byli uzbrojeni, łuczników ośmiuset i peltastów nie mniéj od nich, Messenian posiłki i inni którzy około Pylos stali, wszyscy prócz załogi na murach w Pylos. Wedle rozkazu Demosthenesa rozdzielili się po dwustu i więcéj, tu i owdzie na mniejszą liczbę, okolic najwyższe położenia zagarniając, ażeby w największą bezradę popadli nieprzyjaciele ze wszech stron okluczeni, i żeby nie wiedzieli naprzeciw któréj stronie się bronić, ale dookoła wystawieni byli na ciosy przemagającéj liczby, gdyby uderzali na przednich, rażeni przez z tyłu nachodzących, gdyby uderzali na posuwających się z ukosa, naciskani przez ustawionych po obu bokach. A od plec (tyłu) zawsze mieli mieć wrodzy, w którą bądź stronęby się poruszali, Atheńczyków lekkozbrojnych i niedościgłych, strzałami, oszczepami, kamieniami, procami z wielkiéj dali przeważnie rażących, których ani podobieństwo było najść stanowczo: gdyż uciekając zwyciężali a na ustępujących parli gwałtownie. W takim zamiarze Demosthenes na razie wylądowanie obmyślił i w uczynku zrzeczywiścił; tymczasem bojownicy około Epitadasa i co najgłó- 32
wniejszy zastęp na wyspie tworzyło, skoro zobaczyli pierwszą czatownią zniesioną i wojsko na siebie idące, uszykowali się i ruszyli naprzeciw ciężkozbrojnym Atheńskim, pragnąc się pobróbować z nimi ręka w rękę; od czoła bowiem ci wystąpili, a od boków lekkozbrojni i od tyłu. Wszakże z hoplitami nie mogli przyjść do rozprawy ni doświadczenia swego zażyć: lekkozbrojni bowiem z obóch stron miecąc pociskami powstrzymywali ich, a wraz tamci nie posunęli się naprzód ku nim ale w pokoju stali; atoli lekkich, kędy najbardziéj na nich nabiegając napierali, Lakedaemończycy odrzucali, lecz ci powracając odbijali się znowu ile ludzie i nieobciążeni rynsztunkiem i uskakujący daleko z łatwością za każdym odwrotem po miejscach trudnych a dla uprzedniego niezaludnienia zadziczałych, po których Lakedaemończykom nie podobna było ścigać ciężką zbroją objuczonym. Otóż przez 34
czas pewien niedługi tak harcowali ze sobą zdala; aż gdy Lakedaemończycy niedomagać zaczęli silnem wybieganiem przeciw napadom lekkozbrojnych Atheńskich, ci przekonawszy

się, że już wolnieją w oporze, a sami i z widoku przemnogiéj liczby w któréj występowali największéj śmiałości nabrawszy i oswoiwszy się z tą myślą więcéj że im nie tak groźnymi przedstawiają się wrodzy skoro natychmiast ciosu odpowiedniego nie zadali, jak spodziewali się zaraz kiedy wylądowali, ujarzmieni w duszy myślą, że przeciw Lakedaemończykom idą; wzgardziwszy przeciwnikami i krzyki podniósłszy hurmem wszyscy uderzyli na nich, i miotać jęli kamieniami, strzałami i oszczepami, jak co który miał pod ręką. Kiedy zaś wrzaski powstały równocześnie z napadem i przerażenie ogarnęło ludzi nieprzywykłych do tego rodzaju bitwy, i kurzawa z lasu swieżo zgorzałego w dużych kłębach podniosła się do góry, i nie podobna było widzieć po przed siebie dla strzał i kamieni z dłoni licznych ludzi powraz z kurzawą lecących w oczy. Tutaj położenie Lakedaemończyków stało się trudném: albowiem zbroje pilściowe nie zasłaniały ich od strzał, a kopje łamane były w dłoniach ciskających je (*od kamieni przeciwników*), i nie wiedzieli zgoła co z sobą począć zaciemniony mając wzrok do patrzenia przed się, przy powiększonych zaś krzykach wrogów rozkazów pomiędzy sobą nie dosłuchując, niebezpieczeństwem ze wszystkich stron obstąpieni, i obrani z nadziei i wiedzy w którą stronę uderzyć
35 stanowczo aby się ocalić. Nakoniec gdy wielu już poranionych zostało dla bezprzestannego zawracania się w tém samém miejscu, ścisnąwszy się w zbity szyk ruszyli do ostatecznéj warowni wyspy, która nie była daleko, i do swoich czatowników. Lecz kiedy ztąd ustąpili, z daleko większym jeszcze krzykiem rozzuchwaleni lekkozbrojni Atheńscy natarli na nich, zaczém ci z Lakedaemończyków co w odwrocie odcięci zostali, polegli, większość atoli ubiegłszy szczęśliwie do warowni powraz z stojącymi tutaj czatownikami uszykowali się wzdłuż całéj (warowni) ażeby bronić jéj kędy była dostępną. Atheńczykowie puściwszy się za nimi obiedz ich atoli i okluczyć dla silnego położenia placu nie byli w stanie, więc podszedłszy z przeciwnéj strony wyparować usiłowali. Owoż przez czas długi i większość dnia gnębione obie strony i bitwą i pragnieniem i skwarem słońca dotrzymywały sobie, wysilając się ci tu wyrugować wroga z wysokiego położenia, tamci aby nie ustępować; łatwiéj przecież Lakedaemończycy odbijali się niżeli w uprzedniém stanowisku, nie będąc zamknięci od bo-
36 ków. Wszakże kiedy sprawa to była bez końca, tedy naczelnik Messenian przystąpiwszy do Demosthenesa i Kleona rzecze iż nadaremnie się znoją; lecz jeżeli zechce dać mu pewien oddział łuczników i lekkozbrojnych do obejścia od tyłu Lakedaemończyków drogą którąby sam wynalazł, spo-

dziewa się wyłamać sobie dostęp. Wziąwszy tedy zastęp którego zażądał, i z niewidomego punktu ruszywszy aby go tamci nie zobaczyli, po miejscach tylko dopuszczających pochód po wyspie skałami najeżonéj posuwając się naprzód, wreszcie tam gdzie Lakedaemończycy sile placu (*przyrodzonej*) zaufawszy nie strażowali, z wielkim trudem i zaledwo przecież niepostrzeżenie korowodem dotarłszy, i na wysokości nagle ukazawszy się od tyłu nieprzyjaciół; jednych niespodzianym widokiem przeraził, drugich czego oczekiwali uglądających naraz, daleko mocniéj utwierdził na duchach. Tu Lakedaemończycy i rażeni już z obóch stron i znajdujący się w téj saméj ostateczności, że mały wypadek z wielkim porównam, co w Thermopylach, i tamci bowiem zginęli dla tego że Persowie po owéj ścieżce obeszli ich, i ci tu teraz z pozewsząd wystawieni na pociski nie byli więcéj w stanie dotrzymać placu, ale i naprzeciw przemagającéj liczbie małą tylko walcząc i osłabieniem ciał dla niezakrzepienia ich pokarmem wyczerpnięci zaczęli ustępować, a Atheńczykowie już wszystkich dostępów panami zostali.

Przekonawszy się teraz Kleon i Demosthenes że gdyby 37
choć cokolwiek tylko jeszcze więcéj ulegli, wyciętymi zostaną przez ich wojsko, zastanowili bitwę i swoich powstrzymali, pragnąc przywieść pokonanych Atheńczykom żywo, gdyby jako zawezwania herolda usłuchawszy skruszyli się na duchu do oddania broni i za pobitych uznali obecném nieszczęściem. Wezwali ich zatem, iżali chcą broń i swoje osoby poddać Atheńczykom ażeby ci uradzili co względem nich za dobre
uznają. Usłyszawszy to tamci opuścili w większéj liczbie 38
tarcze i rękoma wstrząsali, okazując że przyjmują wezwanie. Skoro więc zatem nastąpiło zawieszenie broni zeszli się na rozmowę Kleon Demosthenes i wódz Lakedaemończyków **Styfon** syn Taraxa, gdy z uprzednich naczelników pierwszy Epitadas poległ, drugi zaś po nim przybrany [1]) **Hippagretes** wśród trupów jeszcze żyw leżał jak bez duszy, sam jako trzeci przybrany do naczelniczenia wedle prawa, gdyby tamtych co złego spotkało. Oświadczył tedy Styfon i jego towarzysze, iż chcą przez herolda porozumieć się z Lakedaemończykami na stałym lądzie co mają uczynić. Tu gdy Atheńczykowie nikogo z tamtych (Lakedaemończyków na wyspie) nie wypuścili, lecz sami powoływali z stałego lądu heroldów Lakedaemońskich i gdy nastąpiły *(w skutek tego)* zapytywania po dwa i trzy razy, ostatni nareszcie co przypłynął od Lakedaemończyków na lądzie herold oznajmił swoim że Lakedaemoń-

[1]) do naczelniczenia na przypadek śmierci tamtego

czycy, prawi, rozkazują wam o sobie samych radzić,
niczego sromotnego nie dopuszczając się. Oni tedy
pomiędzy sobą naradziwszy się poddali broń i siebie samych.
I przez ten dzień i nadchodzącą noc pod strażą trzymali ich
Atheńczykowie; następnego Atheńczykowie pogromnik wy-
stawiwszy na wyspie przygotowali co potrzeba do odpływu,
a mężów ujętych naczelnikom trójrzędowców rozdali pod straż,
Lakedaemończycy zaś herolda przysławszy trupów zebrali
i uwieźli na ląd stały. Poległo atoli na wyspie i żywcem
schwytanych zostało tyłu: otóż ciężkozbrojnych przeprawiło
się było tamże czterystu dwudziestu ze wszystkiém,
z tych żywych uprowadzono mniéj ośmiu trzystu, reszta
zaś poległa. A Spartiatów pomiędzy tymi było żywych około
stu dwudziestu, Atheńczyków przecież nie wielu zginęło,
39 walka bowiem nie placową [1]) (*σταδία*) była. Czasu zaś
wszystkiego, przez który owi mężowie na wyspie oblegani
byli od bitwy morskiéj aż do boju na wyspie, ośmdziesiąt
i dwa dni upłynęło. W tych przez dni około dwadzieścia,
w których posłowie o pokój odeszli do Athen zaopatrywani
byli w żywność *(przez Atheńczyków)*, w następnych przez
wpływających ukradkiem karmieni byli. Owoż znajdowało
się jeszcze zboże na wyspie i inne pokarmy zabrano; naczel-
nik bowiem Epitadas oszczędniéj każdemu wydzielał jak zapas
dozwalał. Atheńczykowie tedy i Peloponnezyanie cofnęli się
z wojskiem od Pylos każdy do domu, a Kleona jakkolwiek
nieco na szaleństwo zakrawające przyrzeczenie udało się:
w przeciągu bowiem dwudziestu dni przyprowadził owych
40 mężów, jako się był zobowiązał. Żadne téż zaprawdę ze zdarzeń
wojny (obecnéj) mocniéj przeciw oczekiwaniu Greków nie
wypadło nad totu: po Lakedaemończykach bowiem żądali aby
ani głodem ani żadną ostatecznością do złożenia broni skłonić
się nie dali, ale zatrzymując ją i walcząc jak podołają umie-
rali raczéj. To téż nie dowierzali aby składacze broni podo-
bnymi byli poległym, a któryś ze związkowych Atheńskich
razu pewnego późniéj zapytał przez złośliwość jednego z uję-
tych na wyspie „iżali ich polegli byli mężami **pięknymi
i dzielnymi**“, na co tamten mu odrzekł „że wiele warta-
łoby wrzeciono“, [2]) oznaczając (przez to) strzałę, „gdyby
wyróżniało dzielnych“, przez co napomykał iż kto się
znajdował wśród kamieni i pocisków ginął (bez różnicy) [3])

[1]) raczéj rozgrom jak właściwa bitwa.

[2]) oznaczano tym wyrazem i drzewce strzały lub oszczepu, ale myślą téż inni że Spartańczyk ze wzgardą tu wyraził się o Atheńczykach, którzy na Pylos nie w zwartéj walce, ciężkozbrojni naprzeciw ciężkozbrojnym, lecz podjazdami lekkozbrojnych tylko napastowali hoplitów Lakedaemońskich.

[3]) albo: To téż żaden z wypadków téj wojny mocniéj nie omylił oczekiwania Gre-

Po przywiedzeniu jeńców Atheńczykowie uradzili w więzach ich trzymać dopókiby do jakiejś ugody nie przyszło, lecz gdyby Peloponnezyanie przedtém wpadli do Attiki, wyprowadziwszy z więzienia stracić. W Pylos tymczasem załogę osadzili, a Messeniowie z Naupaktu jako do ojczyzny oto swojéj (należy bowiem Pylos do Messeńską niegdyś będącéj ziemi) nasławszy z pomiędzy siebie najzręczniejszych łupili Lakonikę i najwięcéj szkód zadawali, ile tegoż języka (co miejscowi) używając. Lakedaemończycy nie doświadczywszy w uprzednim czasie łupiestwa toż z takiego rodzaju wojną nieobeznani, gdy nadto zbiegali od nich Helotowie, zatrwożeni aby na szerszą przestrzeń nie rozpostarły się u nich zamięszania pomiędzy mięszkańcami w kraju, nie pozostali obojętnymi, ale chociaż nie chcąc zdradzić się Atheńczykom *(z tém co ich gniecie)* posłowali do nich i starali się Pylos i jeńców odzyskać. Ci atoli większych nagród *(teraz)* pożądali i pokilkakroć do siebie zachodzących z niczem odprawiali. Tak postawiła się sprawa około Pylos.

Tegoż lata po tych zdarzeniach zaraz Atheńczykowie do 42
Korinthian ziemi wyprawili się na ośmiudziesięciu nawach i z dwiema tysiącami hoplitów własnego obywatelstwa toż z dwustu jeżdzcami na łodziach powodowych; towarzyszyli zaś i ze związkowych Milezjanie, Andriowie i Karystiowie, a naczelniczył **Nikias** syn Nikerata trzeciowtór. Płynący więc razem z jutrznią zawinęli pomiędzy Chersonezem i Rheiton na wybrzeże miejsca ponad którém pagórek Solygios się wznosi, na którym Doryjczykowie przed wiekami osadziwszy się wojowali z Korinthianami z miasta, co byli z pochodzenia Aeolami; i wieś teraz na nim Solygeją zwana stoi. Od wybrzeża owego, kędy nawy zawinęły, wieś ta dwanaście stadiów odległa, a miasto Korinthian sześćdziesiąt, Isthm zaś dwadzieścia. Korinthianie tedy naprzód zawiadomieni z Argos że wojsko przybędzie z Athen od dość dawna, wyruszyli byli z obroną na Isthm wszyscy z wyjątkiem osiadłych pozewnątrz Isthmu; także w Amprakii i w Leukadji znajdowało się nieobecnych pięciuset ich załogi; wszyscy atoli inni z całą ludnością pilnowali na Atheńczyków kędy zawiną. Ale kiedy ci omyliwszy ich nocą nadpłynęli i znaki ogniowe podniesiono,

ków: po Lakedaemończykach bowiem spodziewali się że ani głodem ani żadną ostatecznością zmusić się nie dadzą do złożenia broni, ale zatrzymując ją i walcząc jak potrafią umrą raczéj. Toż nie chcieli wierzyć aby ci co się poddali podobni byli tym co polegli, a gdy któryś ze związkowych Atheńskich razu pewnego w następnym czasie zapytał jednego z ujętych na wyspie iżali mężowie ich polegli **piękni** i **dzielni**, ten odpowiedział jemu, że wiele warte byłoby drzewce, oznaczając przez to strzałę, gdyby dzielnych wyróżniać umiało, przez co dawał do zrozumienia iż kto się znajdował wśród kamieni i pocisków ginął bez różnicy.

Korinthianie pozostawiwszy połowę swoich w **Kenchrei**, aby czasem Atheńczykowie na **Krommyon** nie uderzyli, pospieszyli
43 z pomocą co żywo. A **Battos** drugi z wodzów (dwóch bowiem było w bitwie obecnych) zabrawszy *loch* (oddział) ruszył do wsi Solygeja ażeby bronić bez murów będącą, **Lykofron** tymczasem natarł z resztą. Owoż najprzód na prawe skrzydło Atheńczyków jak tylko na ląd wysiadło przed Chersonezem Korinthianie wpadli, następnie i na resztę wojska. I zawiązała się walka zacięta a ręka w rękę cała. Tedy prawe skrzydło Atheńczyków i Karystiów (ci bowiem ustawieni byli przy sobie na ostatku) przyjęli Korinthian i odparli z trudnością; więc ci cofnąwszy się pod mur kamienny (a było miejsce spadzistém całe) miecąc kamieniami z wysokiego położenia i zanuciwszy paean uderzyli po drugi raz, a gdy przyjęli znów natarcie Atheńczykowie ręka w rękę powtórnie walka się wszczęła. Wtém loch któryś Korinthian pospieszywszy na pomoc lewemu skrzydłu Korinthian zmusił do ucieczki Atheńczyków prawe skrzydło, i ścigał ich aż do morza; znowu tu od naw zawrócili Korinthian Atheńczykowie i Karystiowie. Reszta zaś wojska po obóch stronach biła się bez przerwy, a najzapalczywiéj prawe skrzydło Korinthian, na którém będący Lykofron naprzeciwko lewemu Atheńczyków czoło stawiał; spodziewali się bowiem że do wsi Soly-
44 geji będą chcieli się przedrzeć. Tak przez czas długi ubijali się nie ustępując sobie; nareszcie (byli bowiem Atheńczykom jeździcy pomocnymi w bitwie, gdy przeciwna strona nie miała konnicy) zwrócili się Korinthianie i ustąpili na pagórek, broń odłożyli i już nie zeszli na dół ale spokojnie się zachowywali. W tym wzdy zawrocie na prawém skrzydle najwięcéj z nich poległo i Lykofron dowódzca. Reszta więc wojska w ten oto sposób [1]) nie ścigana bardzo ni gwałtownie uciekając, po przełamaniu swojém, ustąpiwszy na wzgórza tamże się osadziła. Atheńczykowie zaś gdy już do bitwy nie występowali więcéj Korinthianie, trupów ich złupili a swoich zebrali, i pogromnik natychmiast wystawili. Atoli połowa Korinthian, którzy w Kenchrei zasiedli jako strażnicy żeby Atheńczykowie do Krommyon nie popłynęli, ci nie mogli dojrzeć bitwy przed górą **Oineion**; lecz skoro zobaczyli kurzawę i domyślili się (rzeczy), ruszyli natychmiast z pomocą. Posiłkowali i z miasta starsi z Korinthian, zmiarkowawszy co się dzieje. Ujrzawszy tedy Atheńczykowie przewszystkich ich na siebie idących, a zawnioskowawawszy że pobliskich sąsiadów Peloponneskich posiłki nadbiegają, cofnęli się co

[1]) ten przecież następnie dopiero oznaczony

żywo na nawy, zabierając łupy i swoich zabitych z wyjątkiem dwóch których pozostawili na miejscu nie zdoławszy odszukać. I wstąpiwszy na nawy przeprawili się do przyległych wysep, i z tych przez herolda zażądawszy powrotu trupów których pozostawili, pod uręczeniem słowa odebrali. Zginęło Korinthian w bitwie dwustu dwunastu, Atheńczyków zaś nieco mniéj pięćdziesięciu.

Puściwszy się zatém z wysp Atheńczykowie popłynęli 45
jeszcze tego dnia do Krommyon w Korinthijskiéj; a oddalone ono od miasta Korinthu sto dwadzieścia stadiów. I wylądowawszy spustoszyli krainę i noc przekoczowali. Następnego dnia wzdłuż brzegów popłynąwszy do Epidaurijskiéj najprzód i mały oddział na ziemię wysadziwszy przybyli do Methone pomiędzy Epidaurem[1]) i Troizeną położonéj, i odciąwszy przesmyk półwyspu, na którym Methone się wznosi, obmurowali go i załogę umieściwszy łupili w następnym czasie ztąd ziemie Troezeńską, Heliadzką i Epidauryjską. Z nawami zatém, skoro obwarowali miejsce, odpłynęli ku domowi.

Około tego samego zaś czasu to się stało, kiedy Eury- 46
medon i Sofokles z Pylos pożeglowali ku Sicylii z flotą Atheńczyków, i przybywszy do Kerkyry pociągnęli z stronnictwem z miasta przeciwko owym na górze Istone osadzonym Kerkyraeom, którzy wówczas po rokoszu w mieście przeszedłszy tamże opanowali byli ląd i wiele szkód zrządzili. Uderzywszy tedy Atheńczykowie i Kerkyraeowie z miasta na ich obmurowanie zdobyli je, ludzie tymczasem owi uciekłszy gromadnie na jakieś wzgórze ułożyli się że pomocników obcych wydadzą, o nich zaś broń składających lud Atheńczyków ma rozpoznać. Zatém wodzowie na wyspę Ptychią pod straż ich przesadzili pod uręczeniem słowa, dopókiby do Athen wysłani nie zostali, lecz gdyby który schwytany został na ucieczce dla wszystkich miało być zerwane uręczenie bezpieczeństwa. Atoli przywódzcy ludu Kerkyraeów, obawiając się że Atheńczykowie przybyłych do Athen nie każą stracić, taki podstęp przemyślają. Z tych co osadzeni byli na wyspie namawiają niektórych, skrycie posławszy do nich przyjaciół a pouczyć mających że to oto z przychylności im radzą: że najprzedniejszą jest dla nich aby jak najprędzéj zemknęli, a oni im łódź jaką przygotują; zamierzają bo oto (mówili daléj) dowódzcy Atheńczyków wydać ich ludowi Kerky-
raeów. Zatém skoro ich namówili na przysposobionéj łodzi 47
wypływający pochwyceni zostali, i uręczenie bezpieczeństwa

[1]) miastem

zerwane i oni Kerkyraeom wydani zostali wszyscy społem. Dopomogli przecież do podstępu nie najmniéj, ażeby pozór stał się zupełnym a knowacze beztrwożniéj go dokonali, wodzowie Atheńscy, pokazujący przejawnie że nie chcieli aby owi ludzie przez innych odprowadzeni (*do Athen*), ponieważ sami do Sicylii płynęli, zaszczyt prowadzącym przyczynili. Dostawszy ich tedy Kerkyraeowie do wielkiego budynku zamknęli, i potém wywodząc po dwudziestu przeprowadzili między dwiema rzędami hoplitów po obóch stronach ustawionych, spętanych do siebie i smaganych i kłutych przez obok ustawionych, jeśli gdzie który w którym dostrzegł przeciwnika swego; toż biczownicy tuż idący przynaglali do pochodu po-
48 wolniéj przystępujących. Tak do sześćdziesięciu mężów nieznacznie z owego mieszkania tym trybem wywiedli i zatracili (sądzili bowiem wywodzeni że ich tylko indziéj przeprowadzają); lecz kiedy zmiarkowali i ktoś ich objaśnił, wtenczas Atheńczyków pomocy przyzywać jęli i żądali aby ci, jeżeli chcą pozabijali ich, a z mieszkania nie chcieli już wychodzić, ni że komukolwiek do niego wnijść wedle sił dopuszczą odgrażali się. Kerkyraeowie téż około drzwi ani sami nie myśleli gwałtu używać, lecz wstąpiwszy na wierzch mieszkania i rozebrawszy jego pokrycie ciskali cegłami i z łuków strzelali na dół. Tamci zaś ubezpieczali się jak mogli, lecz oraz większa liczba sami siebie zabijali, już to strzały które przeciwnicy na nich wypuścili w rany wpychając, już postronkami z łoż kilku które znajdowały się u nich wewnątrz, toż pasami z szat uwijanemi, obwieszając się, aż na wszelki sposób przez większość nocy (zapadła bowiem noc na tę okropność) i sami wygubiając siebie i rażeni przez siedzących na górze wyginęli. Ciała ich Kerkyraeowie, skoro dzień nastał, gromadą na wozy powrzucawszy wyprowadzili poza miasto. Niewiasty zaś, ile ich w warowni schwytano, zamienione zostały w niewolnice. Tym sposobem schronieni w góry Kerkyraeowie przez lud wytępieni zostali, a wielki rokosz powstały na téj wyspie na tém się zakończył, o ile przynajmniéj odnosił się do téj wojny; nie pozostało bowiem z przeciwnego (oligarchów) stronnictwa już nic uwagi godnego. Atheńczykowie zatém do Sicylii, kędy pierwiastkowo wyruszyli byli, odpłynąwszy pospołu z wiązkowymi tamecznymi wojowali.

49 Atheńczykowie atoli w Naupakcie i Akarnanowie zaraz z końcem lata pociągnąwszy na Anaktorion Korinhian miasto, które leży przy otworze Amprakijskiéj zatoki, wzięli je zdradą; i wyrugowawszy Korinthian, sami Akarnanowie ludnością ze wszystkich miast Akarnańskich osiedlili to miejsce. Na tém lato się skończyło.

Następnéj zaś zimy **Aristides** syn Archippa, jeden z wodzów nad nawami Athen do wybierania danin (*przeznaczonemi*), które wysłane zostały do związkowych, **Artafernesa** męża Perskiego od Króla jadącego do Lakedaemony pochwytuje w Eïon nad Strymonem. Ten gdy przywiedziony został do Athen Atheńczykowie listy przetłumaczywszy z Assyryjskiego[1]) pisma odczytali, w których wielu innych rzeczy nakreślonych to było treścią, odnoszącą się do Lakedaemończyków że (*Król*) nie rozumie czego żądają; z wielu bowiem przybyłych posłów żaden tego samego nie wypowiada; jeżeli zatém pragną jasno się wysłowić, żeby z tym oto Persą przysłali mężów (swoich) do niego (Króla). Tego wszakże Artafernesa późniéj Atheńczykowie odstawili na trójrzędowcu do Efezu, i posłów przydali; którzy dowiedziawszy się tamże że król Artoxerxes syn Xerxesa niedawno umarł (około tego bowiem czasu żywota dokonał), ku domowi zawrócili. 50

Tejże téż zimy i Chijowie mur rozebrali swój nowy na rozkaz Atheńczyków i podejrzenie że przeciw nim coś wznawiają, wyjednawszy atoli u Atheńczyków układ i zabezpieczenie wedle możności, że względem nich nic nadzwyczajnego nie postanowią. I zima się skończyła i siódmy rok wojny się skończył téj to którą Thucydides opisał. 51

Z nastaniem zasię lata zaraz i małe zaćmienie słońca przypadło około nowiu, i w początku tegoż miesiąca ziemia się wstrzęsła.[2]) Także Mytilenejan wygnańcy i innych Lesbiów, puszczający się w większéj liczbie z stałego lądu, nająwszy na żołd i z Peloponnezu pomocników i z owąd (z stałego lądu) zgromadziwszy, zdobywają Rhojteion; lecz wziąwszy dwa tysiące staterów Fokaïtskich[3]) oddali je znowu mieszkańcom, żadnych szkód nie zrządziwszy. Zatém do Antandros pociągnąwszy przez zdradę zajmują miasto. A było ich zamysłem już to inne miasta tak zwane **Pobrzeżne**, które pierwéj do Mytilenejan należące Atheńczykowie trzymali, teraz oswobodzić, już téż nadewszystko (miasto) **Antandros**, tož umocniwszy się w niém, nawy bowiem łatwość była budować tamże dla obfitości drzewa i Idy przyległości, zatém z dostatnią siłą z niego wypadając tak Lesbos w pobliżu będącą ugnębić jak i mieściny Aetolskie po stałym ludzie zajarzmić. Ci tedy do tego się sposobili. 52

---

[1]) Lecz czy tylko alfabet Assyryjski czyli téż język Assyryjski rozumieć przez greckie *Ἀσσυρίων γραμμάτων* — to pozostaje nie do rozstrzygnięcia. Zresztą pod Assyryjskiemi należy tu (wedle Scholiasty do Aeschyla *Persów* wiersz 84) rozumieć Perskie głoski lub pismo.

[2]) właściwie w greckiém: bóstwo (Posidon) ziemię wstrzęsło

[3]) z najgorszego złota bite

53 Atheńczykowie tymczasem w témże lecie na sześćdziesięciu nawach i z dwiema tysiącami hoplitów też jeźdzcami niewielu, a z związkowych Milezjan i innych niektórych zaciągnąwszy, wyprawili się na **Kythery**; hetmanili im **Nikias** syn Nikerata, **Nikostrat** syn Diotrefesa i **Antokles** syn Tolmaeosa. Kythery zaś są wyspą, przyległe Lakonice od Malei (przylądka): a Lakedaemończykami są ich mieszkańcy z ludności przysiedlców, i **Kytherodikiem** (sędzią Kytherskim) zwany władnik ze Sparty przeprawiał się tamże co rok, też hoplitów załogę przeséłali zawsze Lakedaemończycy i z wielką pieczołowitością czuwali nad tą wyspą. Była bo dla nich stanowiskiem dla łodzi towarowych od Aegyptu i Libyi przypływających, i rozbójnicy oraz Lakonikę mniéj pzeto napastowali od morza, odkąd jedynie było podobno ją łupić: cała (Lakonika) albowiem wysoko rozlega się ku Sicylijskiemu i Kreteńskiemu
54 morzu. Zawinąwszy tedy Atheńczykowie z wojskiem, dziesięciu łodziami i dwiema tysiącami Milezyjskich hoplitów ponad wodą położone miasto tak zwaną **Skandeją** zdobywają, z resztą zaś zastępów wylądowawszy w okolice ku Malei zwrócone ruszyli na miasto ponadmorskie Kytherian, i zastali tu wszystkich mieszkańców już pod bronią. Owoż w bitwie nastąpionéj przez niejaki czas dotrzymali Kytheriowie, następnie przecież zwróceni uciekli do górnego miasta [1]), i późniéj ułożyli się z Nikiaszem i współnaczelnikami Atheńczykom zdając na łaskę z swemi osoby, byleby ich nie zabijano. Atoli poprzedziły już były pewne porozmienia się Nikiasza z niektórymi z Kytherian, dla tego i prędzéj i przydatniéj tak co do teraz jak co do późniéj warunki ugody ułożono; byliby bowiem w przeciwnym razie Atheńczykowie pewnie wyruszyli z kraju Kytherian, jużto że Lakedaemończykami byli już że Lakonice tak przyległą wyspę zamieszkiwali. Po układzie zatém Atheńczykowie Skandeją ową nad portem mieścinę zająwszy i załogę w Kytherach osadziwszy popłynęli do **Azine**, **Helos** i większéj części miejsc około morza, i na ląd wysiadając i koczując chwilowo w okolicach gdzie pora była po temu, pustoszyli kraj przez dni około siedm.

55 Lakedaemończycy atoli ujrzawszy Atheńczyków Kythery zajmujących, a spodziewając się że i do ich ziemi podobneż lądowania czynić będą, z całą potęgą wprawdzie nigdzie naprzeciw nim nie wystąpili, ale po kraju załogą rozesłali mnogość ciężkozbrojnych, jak każdomiejscowo potrzeba było, tudzież w każdym innym względzie w pilnéj się baczności trzymali, obawiając aby jakie wznowienie (wzburzenie) w układzie

[1]) t. j. do miasta Kytheriów

ich ustawy i kraju nie nastało, po nastąpionéj owéj na wyspie (Sfakterii) klęsce niespodziewanéj a ciężkiéj, toż po zajęciu (przez nieprzyjaciela) Pylos i Kytherów, i kiedy z pozewsząd otaczała ich wojna nagła a nieubezpieczona [1]); tak iż przeciw zwyczajowi czterystu jeźdzców uzbroili (uformowali) i łuczników, a do przedsięwzięć wojennych, jeżeli kiedy, jak najmocniéj teraz oporniejszymi stali się, obarczywszy się przeciwko dotychczasowemu kształtowi swych uzbrojeń wojną na morzu, i to z Atheńczykami, dla których każdy nie podjęty ażard uszczerbkiem był oczekiwania tego coby dokazali *(podjąwszy go)*. I zarazem zwroty losu mnogie i w krótkim czasie przydarzone im nad obrachunek w nieprzytomność ich największą wprawiały, i trwożyli się aby kiedy znowu nieszczęście podobne nie spotkało ich jak owo na wyspie. Mniéj śmiałymi téż dla tego do boju byli, a wszystko co zaważyli mniemali iż się nie uda, dla popadnięcia (umysłami) w zwątpienie skutkiem nienawyknienia uprzednio do niepowodzeń.[2]) To téż 56
naprzeciw Atheńczykom pustoszącym ponadmorską po największéj części zachowywali się spokojnie, ilekroć około poszczególnéj warowni jakie wylądowanie nastąpiło, tak co do liczby szczuplejszym się z osobna każdy zastęp być uważając jako i z powodu takowego serc usposobienia; jedna tylko załoga, która oparła się napaści około **Kotyrta** i **Afrodizii**, gromadę wprawdzie lekkozbrojnych rozproszoną przestraszyła nabiegiem, lecz przed hoplitami przyjmującymi pole cofnęła się znowu, i luda nieco z nich padło i broń im zabrano, zaczem pogromnik wystawiwszy Atheńczykowie odpłynęli do Kytherów. Z tych znowu opłynęli Atheńczykowie do **Epidauru-Limera**, i poniszczywszy część pewną kraju przybywają do **Thyrea**, które należy do tak zwanéj **Kynosuryjskiéj** ziemi, a pograniczem jest Argejskiéj i Lakońskiéj; zawiadujący wżdy nią Lakedaemończycy oddali ją byli Aeginetom wygnanym na zamieszkanie za wyświadczone sobie tak podczas trzęsienia ziemi jako podczas Helotów podniesienia się przysługi, toż że acz Atheńczykom podlegając jednakowoż naprzeciwko tychże zamysłom zawsze występowali. Gdy tedy dopiero dopływali 57
Atheńczykowie Aegineci warownię którą nad morzem tylko co wybudowali opuszczają, a do górnego miasta, w którem mieszkali, schronili się, odległego na dziesięć stadiów od morza. Wszakże załoga Lakedaemończyków jedna z rozłożonych po kraju, która i społem z nimi warownię budowała, razem wnijść w mury wzbroniła się acz prosili Aeginetowie,

[1]) to jest: wojna przeciw któréj naprzód ubezpieczyć się nie można

[2]) ponieważ umysły ich, uprzednio nieprzywykłych do niepowodzeń, nie ręczały (teraz) pomyślnego skutku.

ale jéj się niebezpieczeństwem okazywało między mury się zamykać; więc (Lakedaemończycy) cofnąwszy się na góry okoliczne, ponieważ nie uważali za dość silnych w boju, zachowywali się spokojnie. Wtém téż Atheńczykowie zawinąwszy i ruszywszy bez zwłoki z całém wojskiem naprzód, zdobywają **Thyreą**. Zatem miasto spalili a co w niém zastali łupem wywlekli, Aeginetów zaś, którzy w rozprawie nie poginęli, uprowadzili z sobą do Athen, tudzież naczelnika który był przy nich Lakedaemońskiego, **Tantalosa** syna Patroklesa: żywcem bowiem ujęto go poranionego. Prowadzili wżdy i z Kytherów kilku mężów, których zdało się dla bezpieczeństwa przesadowić. Owoż tych ludzi Atheńczykowie uchwalili osadzić po wyspach, resztę zaś Kytherian pozostawiając w siedlisku ojczystem (na Kytherach) haraczem pięciu talentów obłożyć, Aeginetów natomiast pozabijać wszystkich których pochwytano dla uprzedniéj ich stałéj (ku sobie) nienawiści, Tantalosa nareszcie razem z innymi na wyspie Sfakterii pojmanymi Lakedaemończykami uwięzić.

58 Tegoż samego lata na Sicylii pomiędzy Kamarinami a Geloami[1]) najprzód rozejm stanął zobopólny; następnie i inni wszyscy Sicylianie zebrawszy się do Gela, przez posłów od wszystkich miast zastępowani, weszli w umowy ze sobą iżaliby jako pojednać się nie mogli. Tutaj wiele różnych zdań wypowiadano na obie strony, jako poszczególni w czémś uszczuplonymi się sądzili; kiedy **Hermokrates** syn Hermona Syrakuzanin, który i przekonał najwięcéj zgromadzonych, w zebraniu takie oto przekonania wynurzył.

59 „Nito z miasta pochodząc najpośledniejszego, przemawiać tu będę, o Sicylianie, ni téż z ugnębionego wojną najsrożéj, lecz by ku spólnemu dobru wyjawić zdanie najprzedniejszém wydawające mi się dla całéj Sicylii. Wszakżeż co do wojny, jaką *(jest)* plagą, pocóż *(mam)* wszystko złe w niéj zawierające się wyłuszczając świadomym rzecz przeciągać? nikt przecież ani nieświadomością tegoż *(złego)* nie jest skłaniany do niéj, ani trwogą kiedy mniema coś pozyskać *(przez wojnę)*, odwracany *(od niéj)*. Ale zdarza się że jednym korzyści większemi okazują się od klęsk, drudzy niebezpieczeństwa wolą podejmować jak w czémś na razie (w chwili) być uszczuplanymi *(przez innych)*: otóż te właśnie względy kiedy może nie w porę powodują jednych i drugich, zachęcania do pojednania się użyteczne (są). Co i nam w obecnéj chwili *(zbawiennéj radzie)* powolnym, bardzo cenném staćby się mogło: swoje osobne[2]) bowiem każdy z nas sprawy aby jak najlepiéj usadowił, popieraliśmy rzecz niby zbawiennie myśląc, dotąd orężem, próbujmyż je teraz spokojném roszczeń poszczegółowych roztrząśnieniem pomiędzy sobą zagodzić, a kiedy nie uda się aby każdy z równym działem słuszności mógł ztąd powrócić do domu, znowu za broń pochwycimy. Jakkolwiek przekonać się należy że nie nad osobnemi *(miast poszczegółowych)* sprawy tylko, jeżeli roztropnymi jesteśmy, zebranie to tu

[1]) mieszkańcami miasta Gela.

[2]) to jest: sprawy, interesa każdego osobnego miasta

zastanawiać się będzie, ale oraz czy zasadzkami obsaczaną całą Sicylią, jak ja rozstrzygam, przez Atheńczyków, potrafimy jeszcze ocalić; toż czy za rozjemców daleko od moich wywodów gwałtowniejszych w tych tu zaprzątających nas domowych sporach Atheńczyków uważać wypada, którzy potęgę dzierząc największą pomiędzy Grekami, i uchybienia nasze bacznie pochwytują, na niewielu nawach obecni, i mianem prawowitych sprzymierzeńców broni nienawiść przyrodzoną [1]) pokaźnie ku swéj korzyści wyzyskują. Jakoż jeżeli wojnę prowadzić będziem pomiędzy sobą a ich przywołamy ku pomocy, ludzi którzy nawet nieprzyzywających ich sami (z własnego popędu) najeżdżają, toż *(jeżeli)* siebie samych wyniszczać będziem własnemi nakłady, i oraz tamtych rozpanoszeniu się u nas drogę łamać, przypuścić można, że skoro spostrzegą nas wyczerpniętymi, wraz z większemi *(jak teraz)* kiedyś zastępy przybywszy wszystkie te tutaj dzielnice zapokuszą się pod siebie podgarniać. A przecież to do własności 61
każdemu z osobna, jeżeliśmy roztropni, trza to co doń nie należy jeszcze przyrabiając raczéj jak to co już posiada uszkadzając i związkowych przywoływać i niebezpieczeństwa przybierać, a przeświadczonym być że kłótnie wewnętrzne mianowicie gubią miasta i Sicylią, któréj my jéj mieszkańcy przewszyscy obsaczani jesteśmy zasadzkami, a po miastach w rozdwojeniu żyjem. O czém przekonanym należy tak pojedynczemu (prywatnemu) z pojedyńczym pojednać się jak miastu z miastem, i usiłować spólnie ocalać całą Sicylią, a nie przypuszczać do myśli żadnemu że Doryjczykowie między nami wrogami są Atheńczyków, Chalkidickie zaś plemiona dla Jońskiego pokrewieństwa swego zabezpieczonemi. Nie na szczepy bowiem, ponieważ przyrodzeniem *(pochodzenia)* rozdzielone, z nienawiści ku jednemu z nich nastają oni orężem, ale wszystkiego dobrego co Sicylia zawiera chciwi, a to spólną jest naszą własnością. Wszakże wykazali to świeżo w Chalkidickiego szczepu powołaniu: tym bowiem co przenigdy im z zobowiązań związkowych nie przybyli w pomoc, sami obowiązkowe wsparcie ponad układ skwapliwie postarczyli. Toż że Atheńczykowie tych korzyści baczą i to opatrują naprzód wielce im wyrozumieć można, i nie panować pragnącym przyganiam ale do ulegania innym skorzéj się garnącym; rodzi się bowiem człowiek z tym popędem żeby wszędzie panował nad tym co ustępuje, a zastrzegał się przeciwko temu co nań napiera. Którzykolwiek zaś znając te popędy *natury ludzkiéj* nie oględnie naprzód patrzymy, i ktokolwiek z nas tu przybył nie to za najświętsze osądziwszy ażeby naprzeciw spólnemu niebezpieczeństwu wszyscy dobrze się opatrzyli, ten błądzi. Przechyżo przecież uwolnilibyśmy się od niego, gdybyśmy pomiędzy sobą porozumieli się; nie z własnéj bo ziemi wyruszają na bitwy Atheńczykowie, ale z ziemi tych co ich w pomoc przywołali. I tak [2]) nie wojna wojną, ale pokojowo zatargi nasze bez ucisków zakończyć się mogą a przyzwani pokaźnie co w nieprawych zamiarach przybyli, jak zasłużyli, nic nie wskórawszy odejdą."

„Owoż co do Atheńczyków tak wielkie dobro, jeśli zbawiennie zara- 62
dzim o sobie, wykazuje się dla nas; pokoju zaś, przez wszystkich przyznawanego za najwyższe dobro — jakżeż to nie należy i wśród nas zrzeczywiścić? Alboż mniemacie, jeżeli ten jaką dzierzy pomyślność lub jeżeli tamtemu przeciwnie się dzieje, że to nie spokojność raczéj jak wojna totuby (przeciwność) uśmierzyła u jednego z dwojga tychże, a tamto społem ocaliła, toż że czci i świetności mniéj narażone zawiera w sobie pokój, i inne jeszcze korzyści jakie tylko w dłuższym wywodzie możnaby wyliczyć jako tak samo klęski wojny (przez wojnę zadawane)? Co uwzględniwszy nie

[1]) Jako Jończycy z rodu nienawidzili Atheńczykowie Sicylian (Greków Sicylijskich) powiększéj części pochodzenia Doryjskiego będących

[2]) gdybyśmy porozumieli się między sobą

należy wyłuszczeń moich przepatrzać (lekceważyć), lecz własne ocalenie każdego raczéj z nich płynące opatrzyć. A jeżeli kto (z was) sądzi niechybnie swego dopiąć z powodu albo prawości sprawy albo siły dostatniej, to oby wypadkami nad oczekiwanie boleśnie zawiedzion nie został, nauczon doświadczeniem że większa już liczba przed i prócz niego czy to pomstami ścigająca krzywdzicieli czy to zaufawszy że potęgą jakąsi dogodzi chciwości, tam nie tylko nie odbroniła krzywdy ale nawet sama nie ocalała, téj tu miasto pozyskania więcéj nawet to co miała postradać w dodatku przyszło. Pomście[1]) (mszczącemu się) albowiem nie zawsze towarzyszy szczęście jakby należało, skoro i ugnębianą bywa; ani moc jest niewzruszoną, przeto że dobrej jest otuchy. Ale niestateczność (nieobliczoność) przyszłości (tego co przyszłe) jak najrozleglej władnie, acz ze wszystkich rzeczy najśliściejszą będąc jednakowoż i najużyteczniejszą się przedstawia: porówno bowiem ściśnieni bojaźnią z większą oględnością naprzeciwko
63 sobie kroczym. A zatem i dla téj nie dającéj się uzasadnić, z powodu zasłoniętéj nam teraz przyszłości, bojaźni, i dla zastraszających nas już swą obecnością Atheńczyków, na obie strony przerażeni, a zwichnięcie pomyślnego skutku w sprawach przez każdego z nas z osobna oczekiwanych, temi oto przeszkodami za dostatecznie usprawiedliwione osądziwszy; nastających na nas wrogów z kraju wyprawmy, sami zaś najlepiéj na czas nieskończony pogódźmy się z sobą, jeżeli zaś nie *(podobna)*, to na czas jak najdłuższy związawszy się przymierzem własne nieporozumienia na inny raz odłóżmy. Jednem słowem przeświadczmy się oto że jeżeli moja rada przeważy każdy miasto swobodne zamieszkiwać będzie, z którego nieukróconymi panami będąc tak dobrze jak źle nam czyniącemu porówno cnotą wymierzać się będziem; jeżeli zaś nie zawierzywszy *(mojéj radzie)* innych posłuchamy, nie o pomszczeniu się już na kim rozprawiać będziem, ale chociażby nam się to i bardzo udało, przyjaciołmi najnienawistniejszych a przeciwnikami tych którychby nie należało nieodzownie zostaniem."
64 „Jakoż co do mnie, to, jak na początku wypowiedziałem, w imieniu miasta które przedstawiam największego i raczéj aby napadać kogo jak odpierać zdolnego, pragnę, świadom naprzód niebezpieczeństw, ustępstw wzajemnych, toż nie myślę przeciwników swych prześladować do tego stopnia ażbym sam więcéj szkody poniósł, ni też przez niedorzeczność współubiegań stronniczych sądzić się własnego przekonania porówno samowładnym panem jak nieuległego mojéj władzy losu, ale *(pragnę)* ile słuszna poddawać się wymaganiom innych. I wszystkich innych wzywam, aby to samo co ja uczynili, abyśmy sobie sami ten gwałt zadali raczéj niż dopuścili by nam go wrodzy zadawali. Nie masz bowiem żadnéj sromoty żeby swoi swoim ustępowali, czy to Doryjczyk który Doryjczykowi czy Chalkidejczyk współkrewniakom rodu, w ogóle jednak sąsiadami będący i współmieszkańcami jednéj krainy a morzem oblanéj[2]), i jednem mianem nazywani Sicylianami; którzy i bojować będziem, mniemam, kiedy się poda, i pogodzimyć się znowu pomiędzy sobą sami pojednawczemi względy wiedzeni. Innoplemieńców natomiast nabiegłych na nas wszyscy pospołu zawsze, jeśliśmy roztropni, odpierać będziemy, skoroć i poszczegółowo szkodowani przewszyscy narażamy się; a na sprzymierzeńców przenigdy następnie sprowadzać nie będziemy ani na rozjemców. Tak bowiem postępując i obecnie dwojga dóbr nie pozbawimy Sicylii, by od Atheńczyków była uwolnioną i od domowéj wojny, i na przyszły czas sami w sobie swobodną zasiedlać będziem a przez innych mniéj zdradami sidloną."

65 Takiem Hermokratesa przemówieniem nakłonieni Sicylianie

[1]) rozumie się: pomście na prawie opartej (uprawnionéj).
[2]) więc tem bardziéj ograniczeni na siebie samych jesteśmy

sami [1]) pomiędzy sobą poszczegółowe spory zagodzili orzekłszy że wojna ustaje a każdy zatrzyma to co *(obecnie)* zadzierza, Kamarinaeom zaś przypada **Morgantina** [2]) za którą pewną sumę Syrakuzanom spłacą; zaczém związkowi Atheńczyków powoławszy dostojników tychże oświadczyli, że przyłączą się do téj ugody i obejmą w nią i Atheńczyków. Gdy Atheńscy naczelnicy na to przyzwolili zawarto umowę, i nawy Atheńczyków odpłynęły zatém z Sicylii. Ale przybyłych z powrotem wodzów Atheńczykowie w Mieście jednych wygnaniem skarali, jako to **Pythodora** i **Sofoklesa**, z trzeciego zaś **Eurymedonta** pieniężną karę ściągnęli, zarzucając że gdy wolno im było sprawami na Sicylii zawładnąć, podarunkami skłonieni ustąpili. Tak to obecném szczęściem swem uwodzeni Atheńczykowie pożądali aby im się nic nie opierało, ale możebnych rzeczy porówno jak trudniejszych wielką jednako jak mniéj dostateczną potęgą dopinać *(pragnęli)*. Przyczyną zaś tego była owa ich nad obliczenie *(wypadająca)* w liczniejszych razach pomyślność oręża, podsuwająca w miejsce siły nadzieję.

Tegoż także lata Megarejczykowie w mieście uciskani 66
i przez Atheńczyków wojną, zawsze coroku dwa razy wpadających z całém wojskiem do kraju, i przez własnych wygnańców z Pegae (działających), którzy w czasie rokoszu wypędzeni przez mnóstwo (demokratów) uprzykrzali się łupieskiemi napady; weszli w rozmowy ze sobą żeby należało przyjąwszy z powrotem wygnańców z dwóch stron nie gubić miasta. Jak tylko przyjaciele za krajem będących te rozgowory pochwycili, widoczniéj niż wprzódy i sami czuli się w obowiązku napierać na wykonanie. Wtedy przywódzcy ludu poznawszy że niepodobno będzie ludowi pod naciskiem nieszczęść wytrwać przy nich *(nie odwoławszy wygnańców)*, porozumiewają się przelęknieni z Atheńczyków wodzami, **Hippokratesem** synem Arifrona i **Demosthenesem** synem Alkisthenesa, ofiarując im wydać miasto a sądząc że mniejsze dla nich niebezpieczeństwo *(w tém)* niżeli gdyby wypędzeni przez nich powrócili (*do kraju*). Ułożyli się tedy na razie tak *(pod temi warunki)*: że długie mury zajmą Atheńczykowie (a ciągnęły się one stadiów około ośm od miasta do Nizaei portu Megarejczyków) aby [3]) *(tym sposobem już odtąd)* nie pomocniczyli z Nizaei Peloponnezyanie, w któréj sami tylko strażowali dla zabezpieczenia sobie Megary, tudzież że następnie i górne miasto

[1]) bez Atheńczyków [2]) mieścina Sicylijska

[3]) gdyż owe mury Megarejczykom Atheny zbudowały, ale odkąd odpadli do Peloponnezyan ci jedni je załogą obsaczali.

usiłować będą im poddać; a łacniéj już (mniemali)
poddadzą się Megarejczykowie gdy tamto nastąpi.
67 Atheńczykowie zatém, skoro i czynem i słowem rzeczy przy-
gotowano po obu stronach, pod noc popłynąwszy do Minoa
Megarejczyków wyspy z sześciuset hoplitami którymi Hippo-
krates dowodził, zasadzili się w wykopie, z którego ziemi
cegły robiono na mury a oddalon był nie wiele; Platejczycy
tymczasem pod Demosthenesem drugim dowódzcą lekkozbrojni
i inni harcownicy[1]) zaczaili się w świątyni Enyaliosa
(Aresa, Marsa) która jest mniéj jeszcze odległą od Megary
(*niżeli ów wykop).* I nie zmiarkował tego wszystkiego nikt
w mieście oprócz ludzi którzy czynnymi być mieli téj nocy.
Owoż skoro jutrznia miała nastawać, ci zdradzający Megarę
coś ot takiego uczynili. Zwykli oni akatik (łódkę) dwuwio-
słowy w celach rozbójniczych, od dawnego czasu starannie
przygotowawszy otwieranie bramy (Miasta), na wozie, wyje-
dnywając sobie pozwolenie naczelnika Peloponnezyan, przez
kanał[2]) przeprawiać nocą do morza i wypływać; potem nim
dzień nastąpił, znowu go na wozie sprowadziwszy do muru
Miasta bramą go wtaczali, ażeby Atheńczykowie z Minoi nie
wiedzieli niby czego pilnować kiedy nie masz w porcie łodzi
na widoku żadnéj. Taki wtenczas przy bramie już był
wóz, lecz po otwarciu jéj wedle zwyczaju jako dla akatika
Atheńczykowie (działo się to bowiem wszystko wedle umowy)
zobaczywszy to wyskoczyli biegiem z zasadzki, aby przy-
paść jeszcze nim zamkną znowu bramę i dopóki jeszcze wóz
w niéj znajdował się jako przeszkoda do zaparcia; zaczem
Atheńczykowie z spólnikami Megarejskimi strażników przy
bramie zabijają. Tutaj najprzód Platejczykowie pod Demo-
sthenesem i harcownicy wpadli tam gdzie teraz pogromnik
stoi, i zaraz w bramie (spostrzegli bowiem co się dzieje
natychmiast najbliżéj znajdujący się Peloponnezyanie) bój
wszczynając posiłkujących Platejowie pokonali, i hoplitom
Atheńczyków nadciągającym bezpieczne przejście przez bramę
68 podali; zatém już każdy z Atheńczyków bez przerwy prze-
chodzi (bramę) i kroczy na mury. Owoż Peloponnezyjska
załoga acz nieliczna zrazu czoło stawiąc broniła się, i po-
legło kilku z nich, większość jednak do ucieczki się rzuciła
przerażona wśród nocy i wrogów nagłym napadem i zdra-
dzających Megarejczyków naprzeciwko sobie obróconym orę-
żem, a w przekonaniu będąc że wszyscy Megarejczykowie ich

[1]) *Περίπολοι* byli to najmłodsi wojownicy od 18 do 20 lat wieku. Dopiero po przebyciu tego pierwszego stopnia służby wojskowéj składano przysięgę. Używano peripolów do ruchoméj służby od załogi do załogi, która stała w miejscu.

[2]) wzdłuż jednego ramienia muru miasta ku morzu ciągnący się

zdradzili. Złożyło się bowiem że i Atheńczyków herold z własnego natchnienia obwołał aby kto chce z Megarejczyków iść z Atheńczykami stawał do szyku z bronią w ręku. Gdy to usłyszeli Peloponnezyanie, nie czekali już, ale rzeczywiście przekonani że wszystko przeciwko nim się obróciło uciekli do Nizaei. Skoro atoli jutrznia nastała, gdy zdobyte już były mury a Megarejowie w Mieście wrzawę podnosili, spiknieni z Atheńczykami i inni z nimi, tłuszcza co wiedziała o zamachu, oświadczyli że trzeba otworzyć bramy i wyruszyć do bitwy. Umówione zaś było pomiędzy nimi żeby po otwarciu bram Atheńczykowie wpadli (*do grodu*), tamci (sprzysiężeni Megarejczycy) zaś wyraźnie rozpoznalnymi będą, bo będą mieli twarze olejkiem namaszczone, aby ich nie uszkadzano. Mogli też bezpieczniéj już otworzyć bramy; albowiem i owych od Eleuziny wedle umowy cztery tysiące hoplitów Atheńskich i jeźdzców sześciuset przez noc ciągnących stawiło się. Tymczasem gdy już byli namaszczeni i znajdowali się około bram, wykrywa któryś z wtajemniczonych przeciwnemu stronnictwu zdradliwy zamiar. Na co ci tłumnie zgromadziwszy się przybiegli i oświadczyli że nie należy ani wyruszać za mury (ani bowiem dawniéj nigdy acz mocniejszymi będąc nie odważyli się na to) ani na jawne niebezpieczeństwo miasta narażać; a jeżeli kto nie usłucha, z nim (pomiędzy nimi) nastąpi rozprawa. Nie okazywali przecież wcale jakoby wiedzieli co się knuje, tylko że najzbawienniejsze rady podają ręczali, i oraz około bram pozostawali na straży, tak iż nie udało się zaczajonym wykonać co zamierzali. Tu zmiarkowawszy Atheńczyków dowódzcy że jakieś 69
przeciwieństwo stanęło po drodze i że miasta przemocą nie będą w stanie dostać, Nizaeą natychmiast obmurowywać zaczęli, zauważywszy, że jeżeli, nim jaka pomoc nadejdzie, zdobędą ją, szybciéj może i Megara się podda (przybyło zaś i żelazo z Athen chyżo i obciosywacze kamieni i reszta narzędzi). Począwszy więc od murów długich które trzymali, poprowadzili pomiędzy dwiema ramionami muru ku Megarze mur poprzeczny przedłużając go po obu stronach aż do morza około Nizaei, a robotę kanału i muru podzieliło wojsko między siebie, z przedmieścia do niéj kamieni i cegieł używając, toż ścinając drzewa i las, opalisadowując miejsce jeżeli gdzie potrzeba było zabezpieczenia; tymczasem domy przedmieścia opancerzenia (blanki) otrzymujące same stawały się warownią. Tak przez ten dzień cały pracowano; następnego zaś około wieczora mur nieledwo już był skończony, gdy Peloponnezyanie w Nizaei uląkłszy się, toż z niedostatku żywności

(na dzień bowiem tylko z górnego miasta ją sprowadzali) nadto nie oczekujący szybkiéj pomocy z Peloponnezu, nareszcie dla tego że Megarejczyków za wrogów swoich uważali, ugodzili się z Atheńczykami żeby za naznaczoną ilość pieniędzy każdy (Peloponnezyanin) wolno puszczon został broń oddawszy, z Lakedaemończykami zaś i z naczelnikiem i jeżeli kto jeszcze był w twierdzy mieli Atheńczykowie zrobić co im się podoba. Pod temi warunkami wyszli z twierdzy. A Atheńczykowie długie mury poczynające się od miasta Megarejczyków zburzywszy i Nizaeą zająwszy, co daléj było potrzeba przygotowywali.

70 **Brazidas** syn Tellisa Lakedaemończyk pod ten czas właśnie około Sikyonu i Korinthu zabawiał, przeciwko Thracyi wyprawę przygotowując. Toż kiedy dowiedział się o twierdzy zajęciu, w obawie i o Peloponnezyan w Nizaei i żeby Megara (*także*) zagarniętą nie została, wyprawia już to do Bojotów z nakazem szybkiego z wojskiem przyciągnienia naprzeciw pod **Tripodiskos** (jest zaś wieś w Megaridzie to nazwisko nosząca pod górą Gerania) już téż sam przybył z dwiema tysiącami siedmiuset Korinthian ciężkozbrojnych, Fliaziów czterystu, Sikyonów sześciuset, nareszcie z bezpośrednim swym zastępem ilu już się było zebrało, mniemając że Nizaeą jeszcze zostanie niezdobytą. Kiedy atoli dowiedział się o jéj zajęciu (był bowiem właśnie nocą pod Tripodiskos wyruszył) wybrawszy trzystu z wojska, zanim wieść rozeszła się o nim, przysunął się do miasta Megaryjczyków omyliwszy baczność Atheńczyków znajdujących się około morza, pragnąc pozornie ale i zarazem, gdyby podołał, rzeczywiście spróbować odzyskać Nizaeą, lecz co najwalniejsza, miasto Megarejczyków wkroczywszy zabezpieczyć. Toż żądał aby go mieszkańcy przyjęli, oświadczając że jest w nadziei iż odbije

71 Nizaeą. Lecz stronnictwa Megarejczyków lękające się, jedni żeby wygnańców im wprowadziwszy samych nie wyrzucił, drudzy zaś aby o toż samo lud zatrwożony nie rzucił się na nich i miasto w bój samo w sobie popadłe zbliża czychających Atheńczyków łupem się nie stało; nie przyjęły Brazidasa, ale obu stronnictwom zdało się spokojnie zachowawszy się to co nastąpi mało ważyć; spodziewali się bowiem jedni i drudzy i że bitwa nastąpi pomiędzy Atheńczykami i tymi co zaposiłkowali zagrożonym przez nich, i że tak bezpieczniejszą jest dla nich, do tych którym kto sprzyja, gdyby przemogli, przyłączyć się. Brazidas tedy kiedy nie skłonił (*Magarejczyków*), powrócił znowu do reszty wojska.

72 Razem wżdy z jutrznią Bojotowie nadciągnęli, umyśliwszy nawet zanim jeszcze Brazidas przysłał posiłkować do Me-

gary jako na głos nie obcego sobie niebezpieczeństwa, i już (*też*) będący z całém wojskiem w Plataejach, a skoro i goniec nadbiegł, jeszcze więcéj się wzmogli, i wyprawili dwa tysiące dwustu ciężkozbrojnych i sześciuset jazdy do Brazidasa z większą liczbą odchodząc do domu. Kiedy więc już całe wojsko zgromadziło się, hoplitów nie mniéj jak sześć tysięcy, tymczasem Atheńczyków hoplici około Nizaei stali i morza w szyku a lekkozbrojni ich po równinie rozproszeni byli, jeźdzcy Bojotów niespodzianie napadłszy lekkozbrojnych popędzili aż do morza; w uprzednim bowiem czasie żadna pomoc jeszcze Megarejczykom zniką̨d nie była przybyła. Lecz wypuścili się i Atheńczyków konni naprzeciwko nim i przyszło (*między nimi*) do rozprawy na rękę, i wszczęła się konna bitwa na długą dobę, w któréj przypisują sobie obie strony zwycięstwo. Owoż naczelnika jazdy Boeockiéj i innych kilku nielicznych z Boeotów aż do saméj Nizaei zagnawszy Atheńczykowie i ubiwszy złupili, i tych oto poległych panami zostawszy pod uręczeniem słowa oddali i pogromnik wystawili; jednakowożci w całém dziele niewzruszenie ani jedni ani drudzy nie dotrzymawszy do końca na miejscu rozłączyli się, Bojotowie do swoich, Atheńczykowie zaś do Nizaei.

Po tym wypadku Brazidas z wojskiem postąpili bliżéj do 73
morza i miasta Megarejczyków, i zająwszy okolicę korzystną przygotowani do bitwy odpoczywali, mniemając że na nich uderzą Atheńczykowie, a o Megarejczykach wiedząc że oglądają się na stronę których z dwojga wypadnie zwycięstwo. Wybornie zaś sądzili iż obojgo opatrzyli, jużto żeby nie zaczepiać pierwsi ni też bitwy i niebezpieczeństwa dobrowolnie nie wszczynać, skoroci z widomego stanowiska okazali że gotowi są bronić się, i że im jakoby bez wzniecenia kurzawy (bez boju) zwycięstwo przeto pewnie zapewnione; już też sądzili że i ze względu na Megarejczyków dobrze rzecz obmyślili. Gdyby bowiem ci nie ujrzeli byli że przybyli, (myśleli) sprawa ich nie byłaby trafowi jeszcze poruczona, ale jawnie już byliby jak gdyby pokonani zostali pozbawili się natychmiast miasta, teraz zaś mogłoby się zdarzyć żeby i sami Atheńczykowie z własnego popędu (nie napadnięci) nie chcieli walczyć, iżeby więc bez bitwy może w skutku wypadło [1]) dla nich to po co przybyli. Co i nastąpiło. Megarejczykowie bowiem, kiedy Atheńczycy ustawili się do boju wzdłuż długich murów wystąpiwszy (*z obozu*) lecz zachowywali się także spokojnie ponieważ Lakedaemończycy nie za-

[1]) przebieg rzeczy im (Lakedaemończykom) zdarzył

czepiali ich, podczas gdy zastanawiali się i ich (Atheńczyków) wodzowie nad tém żeby nie równoważącem było dla nich niebezpieczeństwo, skoro już większa część azardów powiodła im się [1]), gdyby rozpocząwszy bój z liczniejszymi od siebie albo zdobyli pokonawszy Megarę albo poszwankowawszy na najlepszéj części siły ciężkozbrojnéj cios ponieśli, tymczasem by u tamtych z wszystkich sił ich zbrojnych [2]) i tutaj obecnych tylko część każdego szczepu narażać się jak naturalna chętnie odważała, więc gdy Atheńczycy pewien czas postawszy, skoro nic z obóch stron nie próbowano, odciągnęli pierwéj do Nizaei a za nimi Peloponnezyanie do pierwszych swych
74 stanowisk; taki tedy sprzyjaźnieni z wygnańcami Megarejczykowie Brazidasowi samemu i od miast naczelnikom (*pod nim walczącym*) jako otrzymującemu pole, ponieważ Atheńczykowie niby (jak tłomaczyli) daléj walczyć nie chcieli, śmieléj już występując, i bramy otwierają i podczas gdy głowy zgoła potracili stronnicy Atheńczyków, w rozmowy z nim wchodzą. Następnie Brazidas po rozejściu się związkowych do miast swych powróciwszy i sam do Korinthu wyprawę na Thracyą przygotowywał, dokąd i na razie zaraz był wyruszył; z Megarejczyków zaś w mieście, po odciągnieniu Atheńczyków do domu, ci wszyscy co zamiary Atheńczyków najgoręcéj popierali, wiedząc że byli wypatrzeni natychmiast wysunęli się z miasta, reszta tymczasem ugodziwszy się z przyjaciołmi wygnańców sprowadzają tychże z Pegae, związawszy ich srogiemi przysięgi że nic złego knować nie będą, lecz obmyślać co dla miasta najprzedniejsze. Oni jednakowoż skoro na władzach zasiedli i przegląd zbrojnych uczynili, rozstawiwszy lochy (hufy) wybrali niektórych z przeciwników swoich toż którzy zdawali się najczynniejszymi spólnikami Atheńczyków, mężów około stu, i o tych przymusiwszy lud głos jawny wydać za i przeciw, skoro potępieni zostali, zabili ich, zaczem i kilkowładzczo (oligarchicznie) po największéj części urządzili ustawę miasta. I bardzo długi czas ten przez najmniejszą liczbę obywateli utrwalony z burzliwego stan rzeczy utrzymał się.

75 Tegoż lata gdy Antandros przez Mytilenejan, jako byli umyślili, miała być obmurowaną, dowódzcy haracz wybierających naw Atheńskich **Demosthenes i Aristides**, znajdujący się około Hellespontu (trzeci bowiem ich towarzysz Lamachos na dziewięciu nawach w Pont (Euxiński) był popłynął) skoro

[1]) jako to: zdobycie Nizaei i długich murów, przez co Megara od morza odcięta została.

[2]) w domu pozostałych; gdyż oczywiście małe tylko oddziały wojsk pojedynczych miast były tu przytomne.

dowiedzieli się o obwarowywaniu miejsca a wydało im się niebezpiecznem być, aby plac ten nie stał się tém co **Anaeae** na Samos, kędy wygnańcy Samijscy osadziwszy się i Peloponnezyanom dopomagali w sprawach morskich sterników przysełając i Samian w mieście w zamięszanie wprawili a zbiegających z niego przyjmowali; taki już zgromadziwszy od związkowych wojsko i popłynąwszy (*na miejsce*), i w bitwie pokonawszy z Antadros naprzeciw sobie wybiegłych do boju, odzyskują plac znowu. Niedługo potém **Lamach** który był w Pont popłynął, w Herakleotidzie stanąwszy na kotwicach przy rzece Kalex, utraca łodzie przez ulewę w górnéj części kraju powstałą i gwałtownym wód strumieniem nagle stoczoną. Sam przecież z wojskiem pieszo przez krainę Bithyńskich Thraków, którzy siedzą z tamtéj strony w Azyi, przedostaje się do Chalkedonu nad otworem Pontu położonego a Megarejczyków osady.

W tém też lecie i **Demosthenes** Atheńczyków dowódzca 76
z czterdziestu nawami przybywa do Naupaktu, zaraz po odwrocie z Megaridy. Z **Hipokratesem** bowiem i nim Boeockie sprawy kilku mężów po miastach układało co chcieli przerobić kształt rządów i do ludowładztwa jak Atheńczykowie przechylić; a za **Ptoiodora** mianowicie wygnańca z Theb podwodzeniem te rzeczy między nimi się przygotowywały. Otóż kilku przekupionych miało im poddać **Sifae**; Sifae zaś są miejscem ponadmorskiem w Thespijskiéj ziemi nad Krizejską zatoką. **Chaeroneją** tymczasem, która do Orchomenu tak zwanego Minyejskiego pierwéj a teraz Boeockiego spółczynszuje, inni znowu z Orchomenu zobowiązali się nakłonić, a Orchomenian wygnańcy spółpracowali najbardziéj nad tém, nawet ludzi na żołd przyjęli byli z Peloponnezu; jest przecie Chaeroneja ostatniém miejcem w Boeocyi przy **Fanotis**, w Fokidzie, to też i z Fokaeów miało udział kilku w téj zmowie. Atheńczykowie równocześnie mieli **Delion** zająć, chram Apollona w Tanagrejskiéj ku Euboei obrócony, a razem to wszystko w dniu umówionym stać się miało, ażeby wszyscy Bojotowie gromadnie do Delion posiłkować nie mogli, ale do swoich zamięszanych grodów każda tylko dzielnica osobno. A gdyby się powiodła próba i Delion obmurowano, łatwo spodziewali się spiknieni, chociażby i nie natychmiast wznowienia jakie nastąpiły w ustawodawstwach Boeotów, byleby te place trzymali i byle łupionym był kraj a dla poszczególnych otwarte (było) niedalekie schronienie (*na przypadek*), iż rzeczy przeto nie ostoją się na miejscu, ale że po przyłączeniu się z czasem Atheńczyków do tych co odpadli, gdy

siły ich przeciwników będą rozerwane, ułożą je po swojéj
77 myśli. Napaść tedy zdradną w ten sposób przygotowywano, a Hipokrates odpowiednią siłą z Miasta do tego opatrzony, kiedy podatna chwila nastąpi, miał ciągnąć przeciwko Boeotom, Demosthenesa tymczasem wyprawił przodem na owych czterdziestu nawach do Naupaktu, ażeby z tamtych okolic wojsko zebrawszy z Akarnanów i reszty sprzymierzeńców popłynął do **Sifae** jako mających być zdradą wydanemi; także dzień między nimi umówiony zastał w którym mieli równocześnie te rzeczy podziałać. Demosthenes tedy przybywszy na miejsce, i tu Oeniadów i wszystkich przez Akarnanów przyniewolonych do związku z Atheńczykami zastawszy, a sam poruszywszy siły związkowe tych stron wszystkie, pierw przeciwko **Salynthiosowi** i **Agraeom** pociągnął i pod moc Atheńczyków podbił, zatem przygotowywał co było potrzeba ażeby przeciwko Sifae, gdy chwila nastąpi, ruszyć naprzód.

78 Brazidas w tym samym czasie lata ciągnący w tysiąc pięćset hoplitów na wyprawę do Thracyi skoro stanął w Heraklei Trachińskiéj, a na wezwanie przodem (*przezeń*) wyprawionego do Farzalos gońca do krajowców przychylnych Lakedaemończykom, z żądaniem aby przeprowadzili Brazidasa i jego wojsko (*przez Thessalią*) stawili się do **Melitii** w Achaji **Panairos, Doros, Hippolochidas, Torylaos i Strofakos** sprzymierzeniec gościnny Chalkideów, tedy już puścił się w dalszy pochód. Prowadzili go przecież tak inni z Thessalów jako od Larisy (*począwszy*) **Nikonidas** Perdikkasa powierny. Thessalią bowiem już wogóle nie łatwo było przechodzić bez przewodnictwa, a dopieroci jeszcze z bronią toż kiedy u wszystkich jednako Greków podejrzenie ściągało się przechodząc kraj sąsiadów nie wyjednawszy (*na to ich*) przyzwolenia; Atheńczykom nareszcie lud Thessalów (prosty) zawsze był przychylnym. Tak iż gdyby Thessalowie nie przez osobnych władników (dynastów) więcéj jak po równości prawa rządzeni byli obyczajem krajowym nie byłby Brazidas nigdy naprzód postąpił, skoro i teraz ciągnącemu wyruszywszy na spotkanie inni co przeciwnych byli przewodnikom Brazidasa dążności nad Enipejem rzeką opór stawili, i rzucić się nań odgrażali jako na ciągnącego (przez kraj Thessalów) przeciw woli spólności wszystkich Thessalów. Lecz przewodnicy oświadczyli że przeciw ich woli nie przeprowadzą Brazidasa, tylko nadspodziewanie do nich zjawionemu jako gościnni sprzymierzeńcy towarzyszszą. Oświadczył i sam Brazidas że jako ziemi Thessalów i ich przyjaciel przychodzi, i Atheńczykom jako wrogom a nie im (**Thessalom**) wojnę przynosi, toż że nie wie aby pomiędzy

Thessalami a Lakedaemończykami była nieprzyjaźń iżeby wykluczali się z krajów swych wzajemnych, niby też teraz przeciw ich woli naprzód się był posunął (*ani boby temu podołał*), wszakże prosi aby mu nie tamowali dalszego pochodu. Thessalowie usłuchawszy to oddalili się, Brazidas zaś naglony przez przewodników, zanim większe zawady zgromadzą się po drodze, posuwał się naprzód nie zatrzymując wcale szybkim krokiem. Jakoż w tym dniu, którego z Melitii się puścił, i do Farzalos dobrał się i zaobozował nad **Apidanosem** rzeką, ztamtąd zaś do **Fakion**, a ztąd do **Paraibija** przybył. Z tego miejsca już Thessalów przewodnicy z powrotem odeszli, a **Paraibowie** Brazidasa jako podlegli Thessalów odstawili do **Dion** w państwie Perdikkasa, która to mieścina pod Olympem
w Macedonii ku Thesalom leży. Tym to sposobem Brazidas 79
Thessalią uprzedziwszy (zawady) przebiegł zanim ktoś do zatamowania mu drogi przysposobił się, i przybył do Perdikkasa i do Chalkidiki. Kiedy bowiem rzeczy Atheńczyków szły pomyślnie, uląkszy się tego tak odpadli od Atheńczyków na pobrzeżach Thracyi jako i Perdikkas, z Peloponezu (*Lakedaemończyków*) wojsko wyciągnęli dotąd na pomoc, Chalkideowie — mniemając że na nich najprzód rzucą się Atheńczykowie (a oraz pograniczne im miasta nie odpadłe współpodwodziły skrycie), Perdikkas zaś wrogiem (*Atheńczyków*) wprawdzie nie będąc jawnym lecz zatrwożony także z powodu starodawnych swych zatargów z Atheńczykami a przedewszystkiem pragnący **Arrhibaeosa** Lynkestów króla do uległości sobie przywieść. Dopomogło im atoli do łacniejszego wy-
ciągnięcia z Peloponnezu wojska, Lakedaemończyków w obec- 80
nej chwili niepowodzenie oręża. Gdy bowiem Atheńczykowie napierali na Peloponnes a nie najmniej na Lakedaemończyków ziemię ci spodziewali się odwrócić ich najprędzej ztamtąd, jeżeli nawzajem uciskać ich będą (*w Thracyi*) wyprawiwszy do ich związkowych wojsko, zwłaszcza że ci gotowi byli żywić je a przyzwali Lakedaemończyków w celu oderwania się od Atheńczyków. Zarazem też na rękę było Lakedaemończykom wydalić z kraju pod pozorem niektórych z Helotów, aby korzystając z okoliczności gdy Pylos było zajęte jakiego zaburzenia nie wzniecili; albowiem [1]) i to uczynili z obawy przed ich nieugiętością (*σκαιότητα*) i mnogą ludnością: nieprzerwanie bowiem większość urządzeń Lakedaemończyków zmierzała mianowicie do zabezpieczenia się przeciw Helotom. Tak zalecili żeby ci z Heletów co sobie najwięcej

[1]) Przed „albowiem" domyśl się słów: to niebezpieczeństwo starali się uchylić.

względem Lakedaemończyków przypisują zasług na wojnach, poddali się pod ich (Lakedaemończyków) rozsąd, gdyż pragną ich uwolnić; przez co doświadczali Helotów tylko a sądzili że ci którzyby przed innymi zasługującymi na uwolnienie się mienili, tą podniosłością ducha najskorszymiby okazali się do rzucenia na nich. Skoro więc wybrali w ten sposób do dwóch tysięcy, ci uwieńczyli się i obchodzili świątynie jako oswobodzeni, wszakże Lakedaemończycy nie długo potem uniewidomili ich, a nikt nie dostrzegł jakim trybem każdy z nich zgładzony został. To też i wtedy skwapliwie z Brazidasem społem sześciuset hoplitów z ludności Helotów wysłali, innych tymczasem wojowników on z Peloponnezu na
81 żołd przyjąwszy wyprowadził. Samego zaś Brazidasa wprawdzie na jego żądanie mianowicie Lakedaemończycy wyprawili, lecz domagali się o niego usilnie już uprzednio Chalkideowie jako o męża uchodzącego w Sparcie za człowieka dziarskiego (*δραστήριον*) do każdego azardu a skoro wyciągnął po za kraj nieopłaconego Lakedaemończykom. Już to bowiem w pierwszéj zaraz chwili sprawiedliwym okazawszy się i umiarkowanym naprzeciwko miastom odciągnął większą ich liczbę od Atheńczyków, już téż do zdrady skłaniając mieszkańców zagarniał okolice, tak iż Lakedaemończycy przeto w możność postawieni byli, na przypadek przyszłych układów, do których i przystąpili późniéj, jedne miasta zwracać Atheńczykom a drugie odzyskiwać od nich, a na teraz wojnę w dalekie od Peloponnezu strony odwracali; nareszcie w wojnie w późniejszym czasie po wyprawie na Sicylią nastąpionéj cnota to ówczesna Brazidasa i mądrość, których jedni bezpośrednio doświadczyli drudzy z zasłuchu poznali, najwięcéj przyczyniły się do zażegnięcia żądzy w sprzymierzeńcach Atheńskich, aby do Lakedaemończyków się przenieśli. Pierwszy bowiem z ojczyzny wyszedłszy i sławą zajaśniawszy zacności we wszelkich względach, nadzieję mocną pozostawił (utwierdził) w umysłach dotyczących, że i wszyscy inni mężowie Sparty takimi być muszą.

82 Kiedy więc podówczas przybył Brazidas w okolice Thracyi, Atheńczykowie dowiedziawszy się o tém i Perdikkasa wrogiem swym ogłaszają, osądziwszy go sprawcą tego przechodu (*przez Thessalią do Thracyi*), i nad tamecznymi zwią-
83 zkowymi baczność pilniejszą rozpostarli. Perdikkas zaś natychmiast połączywszy swoje siły z wojskiem Brazidasa z nim społem ciągnie przeciw **Arrhibaeowi** synowi Bromerosa a Lynkestów Macedońskich królowi sąsiadowi swemu, i w zatargach z nim będąc i pragnąc go zawojować. Lecz kiedy stanął z wojskiem i Brazidasem na wstępie do kraju **Lynkos**, Bra-

zidas oświadczył że namowami pragnie wprzód udawszy się do Arrhibeosa, zanim przyjdzie do kroków nieprzyjacielskich, starać się uczynić go, jeżeli zdoła, sprzymierzeńcem Lakedaemończyków. Albowiem i Arrhibaeos coś dawał do zrozumienia przez herolda, że gotów jest Brazidasowi jako pośredniemu sędziemu sprawę powierzyć; i Chalkideów posłowie współobecni nasuwali Brazidasowi, żeby nie odejmował Perdikkasowi wszelkiéj obawy, aby go potem skwapliwym mieli do zażycia i w własnych sprawach. Zarazem téż i coś napomknęli byli takiego wysłańcy od Perdikkasa w Lakedaemonie, jakoby wiele z nimi sąsiednich sobie okolic sprzymierzyć potrafił, tak iż z tego powodu Brazidas więcéj bezstronnie rzeczy z Arrhibaeosem pożądał mieć załatwionemi. Atoli Perdikkas odparł że Brazidasa nie na rozjemcę tustronnych nieporozumień sprowadził, ale raczéj na niszczyciela wrogów których sam wskaże, i że niesprawiedliwie postępować sobie będzie jeżeli kiedy on (Perdikkas) połowę wojska swoim kosztem żywi sam (Brazidas) Arrhibaeosa sprawę popierać będzie. Jednakowoż Brazidas wbrew woli Perdikkasa nawet poróżniwszy się z nim schodzi się z Arrhibaeosem, i skłoniony przedstawieniami Arrhibaeosa cofnął wojsko przed wkroczeniem do kraju. Perdikkas zaś po tym wypadku trzecią część tylko miasto połowy dawał żywności (*na wojsko Lakedaemończyków*), uważając się pokrzywdzonym.

W témże téż lecie zaraz Brazidas, przybrawszy Chalkideów, przeciw **Akanthowi** Andriów osadzie nieco przed winobraniem wojował. Akanthianie zaś względem przyjęcia go pomiędzy sobą kłócili się, to jest sprowadzający go powraz z Chalkideami i lud. Jednakowoż z obawy o zbiory jeszcze pozewnątrz będące, nakłonione przez Brazidasa mnóstwo ażeby go samego tylko wpuszczono do miasta i po wysłuchaniu naradzono się (*co daléj zrobić*), dopuszcza go wreszcie; zaczém stanąwszy wśród tłumu (a nie zbywało mu, jak na Lakedaemończyka, i na wymowie) odezwał się w te słowa. 84

„Wyprawienie mnie i wojska (*tu do was*) przez Lakedaemończyków, o Akanthiowie, nastąpiło celem sprawdzenia pobudki którąśmy rozpoczynając wojnę zapowiedzieli Atheńczykom, że dla oswobodzenia Grecyi wojować będziemy; jeżeliśmy zaś po dłuższym czasie (*dopiero*) przybyli, omyleni w oczekiwaniu od tam toczonego boju (*powziętém*) wedle którego szybko sami bez narażania was spodziewaliśmy się Atheńczyków pognębić, to niechaj temu nikt nie przygani: teraz bowiem kiedy okoliczności dozwoliły przybywszy, z waszą także pomocą starać się będziem zniweczyć ich. Lecz dziwię się zamknięciu mi bram miasta, tudzież że nie pożądany wam przybyłem! My bowiem Lakedaemończykowie w mniemaniu (będąc) że do związkowych, zanimbyśmy rzeczywiście przybyli, już jako do umysłami przynajmniéj nam skłonionych przyjdziemy i że im po- 85

żądanymi będziem, i niebezpieczeństwo tak wielkie za nic uważyliśmy przez obcą krainę drogą dni wielu ciągnąc *(tu dotąd)* i wszelką ochoczość wykazując; wy zaś jeżeliście coś innego mieli w myśli, albo jeżeli przeciwić się będziecie i własnemu swemu oswobodzeniu i reszty Greków, groźnąż byłoby to rzeczą. Nie dosyć bowiem żebyście sami się oparli, ale i z tych do których udałbym się odtąd, mniej łatwo niejeden przyłączałby się do mnie, trudności stawiąc tem że wy do których najpierw przybyłem, i miasto znakomite przedstawiający i za rozumnych obywateli uchodzący, nie przyjęliście mnie; a ja na to nie będę umiał powodu przekonywającego podać, ale zdawać się będzie że albo nieprawą (podejrzaną) wolność przynoszę, albo że jako niedołężny i niesposobny pomścić was naprzeciw Atheńczykom, kiedy was tu najdą, przybyłem. A przecieżci z wojskiem tem które oto prowadzę kiedym posiłkował do Nizaei nie chcieli Atheńczykowie acz w przeważnej liczbie będący zmierzyć się, tak iż nieprawdopodobna aby morskiemu[1]) przynajmniej pod Nizaeą (zebranemu) równą mnogość tu na-
86 przeciw wam wysłali. Co do mnie to nie ku złemu, ale ku oswobodzeniu Greków przybyłem dotąd, przysięgami władze Lakedaemończyków zobowiązawszy najuroczystszemi iż zaiste ci których przykłonię im związkowych będą samorządnymi, i oraz przybyłem dotąd nie żebyśmy was jako współtowarzyszów broni posiadali albo gwałtem albo podstępem zjednanych, ale przeciwnie abyśmy wam ujarzmionym przez Atheńczyków do wybicia się na wolność dopomagali. A zatem pragnę ani sam być podejrzywanym, zapewnienia wżdy dawając najświętsze, ani za mściciela niedołężnego uważanym, lecz żebyście połączyli się ze mną śmiało zaufawszy. A jeżeli kto z osobna przed tym i owym *(pomiędzy wami)* w obawie oto, ażebym pewnym ludziom[2]) nie podsunął rządów w Mieście, ociąga się, to już niechaj najmocniej mi zaufa. Boć nie do współrokoszowania tutaj przyszedłem i sądzę żebym niejasną wielce *(wam)* wolność przynosił, gdybym ojczystą waszą ustawę usunąwszy albo większość (demokratów) kilku (oligarchom) albo mniejszość wszystkim podjarzmiał. Albowiem uciążliwszemi byłyby te od cudzoziemskich rządów, a my Lakedaemończycy pewnie w nagrodę za trudy nie kupilibyśmy wdzięczności, lecz miasto czci i chwały wymówki raczej; toż zarzuty dla których Atheńczyków wojujemy, sami daleko zjadliwsze od spotykających tych co nie zastawili się cnotą, jawnie ściągnęlibyśmy na się. Podstępem bowiem pokaźnym sromotniej jest dla odznaczonych potęgą chciwości swej dogodzić niżeli gwałtem wszystkim widocznym: to ostatnie bowiem siły uprawnieniem, którą los podał, uderza *(przeciwnika)*, tamto atoli nieprawego umysłu chytrością. Tak ścisłą to oględnością w sporach nawet najwyższej dla nas wagi po-
87 wodujemy się. Zatem nie moglibyście mocniejszego oprócz przysiąg uręczenia dla siebie wziąść nad uręczenie ze strony tych, którym ich czyny, oświadczeniami ich ważone, konieczne oczekiwanie zapewniają że rzeczywiście korzystnem jest dla was to do czego[3]) was wezwali. Jeżeli atoli na takie moje zaręczenia *(przecież)* nie w możności być oświadczycie się *(połączenia się z nami Lakedaemończykami)*, lecz jako *(nam)* przychylni uprawnionymi się uważać będziecie bez szkody módz odrzucić ofiarowany z nami związek i (powiecie) że *(owa)* wolność nie wolną od niebezpieczeństw wam się okazuje, toż że sprawiedliwą jest, (aby) którym podobno przyjąć ją tym ją przynosić, lecz przeciw woli nikogo nie zmuszać; wtenczas ja na świadki bogów i bohaterów krajowych przywołam iż w dobrych zamiarach przychodząc *(jednakowoż)* nie przekonywam, i ziemię waszą pu-

[1]) za kosztowniejszemu i trudniejszemu do przeprawienia

[2]) stronnictwu aristokratycznemu

[3]) to jest: do odpadnięcia od Atheńczyków

stosząc usiłować będę gwałt wam zadawać, a już nie będę sądził iż (was) ukrzywdzam, lecz że mam po swéj stronie coś i to z dwóch konieczności mocno przemawiającego za sobą, to jest co do Lakedaemończyków ażeby w skutek téj tam waszéj przychylności, jeżeli nie przystaniecie do nas, pieniędzmi od was przenoszonemi w haracz do Atheńczyków, poszkodowani nie byli, co do Greków zaś — aby wstrzymywani przez was nie byli od zrzucenia z siebie jarzma. Inaczéj bowiem nie właściweby były te usiłowania nasze (aby oswobadzać Greków), ani téż obowiązani bylibyśmy my Lakedaemończycy, gdyby o ogólne pewne dobro nie chodziło, niechętnych oswobadzać. Ale téż znowu panowania nie pożądamy, lecz odjąć je przeciwnikom (Atheńczykom) kwapiąc się większość snać krzywdzilibyśmy, gdybyśmy przewszystkim samorządność przynosząc na was opierających się temu obojętnie patrzali. Nad tém teraz radźcie zdrowo, a współubiegajcie się z Grekami abyście i pierwsi zapoczątkowali swobodą i niewygasłą sławę zapewnili sobie toż sami własnych spraw nie uszkodzili a całe miasto swe najpiękniejszém mianem ozdobili."

Brazidas tyle powiedział; Akanthiowie zaś gdy wielu wy- 88
nurzyło się uprzednio na obie strony, potajemnie zagłosowawszy, już to pociągającemi dowody Brazidasa skłonieni już téż obawą o zbiory (*na polach*) postanowili w większości oderwać się od Atheńczyków, zaczém zobowiązawszy Brazidasa temi samemi przysięgi którémi władze Lakedaemończyków zobowiązały się wyprawiając go, iż zaiste będą samorządnymi sprzymierzeńcy których skłoni dla Sparty, taki wpuszczają wojsko. I niedługo potém i **Stageiros** Andriów osada współoderwała się. Te oto rzeczy w tém lecie stały się.

Nadchodzącéj zasię zimy zaraz na początku kiedy Hippo- 89
kratesowi i Demosthenesowi dowodzącym Atheńczykami owe ustępstwa (przyrzeczenia) wśród Boeotów poczyniono i miał Demosthenes na nawach do Sifae przybyć na spotkanie Hippokrat zaś do Delion, wskutek uchybienia w dniach w których powinni obaj w pole wyruszyć, Demosthenes pierwéj popłynąwszy do Sifae, mając na nawach Akarnanów i wielu z tamtostronnych związkowych, niczego nie dopina ponieważ wykrytym został zamach przez Nikomacha męża Fokejskiego z Fanotis, który Lakedaemończykom go wydał, a ci Boeotom; nastąpiło więc posiłkowanie wszystkich Boeotów (jeszcze bowiem Hippokrates nie zaczął był równocześnie niepokoić kraju Boetów nie przybywszy na czas) i ubieżeli Sifae i Chaeroneją. Spiskowi téż Boeoccy skoro spostrzegli pomyłkę (*wodzów Atheńskich*), żadnego ruchu nie wszczęli po mia-
stach. Tymczasem Hippokrates poruszywszy Atheńczyków 90
z całą ludnością, tak samych jako przysiedlców i cokolwiek cudzoziemców było w miejscu, przybywa nareszcie do Delion, kiedy już Boeotowie odstąpili byli od Sifae, i osadziwszy wojsko Delion jął obmurowywać takim trybem, mówię chram Apollona. Rów do koła całego zakresu świętego i świątyni

wykopano, a wyrzut z wykopu usypywano w miejsce muru, daléj pale mimo (wzdłuż) przekopu zabijano w ziemię a winograd wycinany około chramu wplatano między pale, tudzież kamienie zarazem i cegłę z posad domów pobliskich zbierano, i niemi na wszelki sposób wysoko wywodzono obwarowanie. Wieże (baszty) z drzewa wystawiono gdzie właściwe miejsce dla nich okazało się a kaplicy w świątnicy nie zastąno żadnéj: krużganek bowiem który był zawalił się. Dnia począwszy trzeciego odkąd z domu wyruszyli, przez tenże pracowali tudzież przez czwarty i piątego aż do śniadania. Zatém, gdy większość roboty była dokonaną, obóz odcofnął się od Delion na dziesięć stadiów, jakoby z powrotem do domu, i lekkozbrojni téż w przeważnéj liczbie natychmiast odciągnęli, lecz ciężkozbrojni w szyku stanąwszy odpoczywali; Hippokrates zaś zatrzymujący się jeszcze porozstawiał straże i prac około obmurowania, które jeszcze pozostawały, jak przynależało wykończenia dopilnował.

91 Boeotowie zaś w dniach tych zbierali się do **Tanagry**; a kiedy od wszystkich miast przystawili się i dowiedzieli że Atheńczykowie posuwają się ku domowi, podczas gdy inni naczelnicy Boeotów (boeotarchowie), których jest jedenastu, nie przychwalili aby walczono, ponieważ Atheńczykowie nie znajdują się już w Boeocyi (co największéj bo na pograniczach Oropii znajdowali się Atheńczykowie, kiedy w szyku bojowym stanęli); wtedy **Pagondas** syn Aeoladasa boeotarcha (Boeotom naczelniczący) z Theb powraz z **Arianthidasem** synem Lyzimachidasa, a właśnie (*z kolei*) naczelnie dowodzący, więc pragnący aby przyszło do bitwy a sądzący że lepiéj jest aby narażono się (*na azard*), powołując poszczególnych wedle lochów (hufów), ażeby gromadnie nie przerzedzali obozu, namawiał Boeotów iść na Atheńczyków i bój stoczyć, odzywając się w te słowa.

92 „Nie powinno było, o mężowie Boeoccy, nawet na myśl przyjść któremu z nas naczelników że nie właściwą jest z Atheńczykami, skoro ich oto już w Boeocyi nie zastaniemy, rozprawić się bitwą. Boeocyą to bowiem oni z pogranicznéj wkroczywszy, mury w niéj wybudowawszy zamierzają gnębić, i są przecieżci pewnie wrogami, w którémkolwiek miejscu ich zastaniemy i zkądkolwiek kraj naszedłszy wrogie zagony rozpuścili. Teraz zaś jeśli komu i bezpieczniéj tak zdało się być, niechaj zdanie odmieni. Nie dopuszcza bowiem baczna oględność u tych, których inny ziemię nachodzi, co do własnéj (ziemi) porówno trwożliwego obliczania się, jak kiedy kto swoją własność posiada bezpiecznie, a większéj jeszcze pożądając samorzut drugiego najeżdża. Ojczystym téż u nas zwyczajem jest wojsko innoplemienne gdy kraj napadnie, tak w własnéj jak w dzielnicy swych pobliskich jednako odpierać. Atheńczyków zaś którzy nadto graniczą z nami przed wszystkimi innymi odpierać należy. Równowaga bo sił naprzeciw sąsiadom i wolność (niezawisłość) stanowi u każdego ludu, naprzeciw tym tu (Atheńczykom) zasię, którzy nawet nie bliskich *(sobie)*

tylko ale i zdaleka osiadłych kuszą się ujarzmiać, jakżeż nie wypadałoby choć w ostateczne rzucać się zapasy? (a ostrzegający przykład mamy i w naprzeciw mieszkających Eubojczykach i w większości plemion Grecyi, jak to tam u nich jest w domu!) Zatém wiedzieć nam o tém należy, że kiedy z innymi bliskosiedlcy (pograniczni) o kraju odgraniczenia tylko bitwy zwodzą, u nas, jeżeli powalczeni zostaniem, na cały kraj jedna granica zaprawdę [1]) już bezsprzecznie zabitą zostanie; wkroczywszy doń bowiem Atheńczykowie, przemocą *(wraz)* wszystko co nasze posiędą. O tyle niebezpieczniejszém jest od innych nasze to z tymi tu ludźmi (Atheńczykami) mimo-mieszkanie (sąsiadowanie). Zwykli téż rozzuchwaleni siłą, jako Atheńczykowie teraz, wrodzy, zachowującego się spokojnie i w swojéj własnéj ziemi tylko broniącego mniéj trwożnie najeżdżać, lecz poza granice kraju *(swego)* naprzeciw wychodzącego na spotkanie tož kiedy pora po temu nawet początkującego bojem, nie tak skwapliwie uciskać. Próbę przecież mamy tego na nich *(sprowadzoną)*: pobiwszy ich bowiem w Koroneji, kiedy kraj nasz w rokoszu będący zajęli, długie bezpieczeństwo dla Boeocyi aż do téj chwili zapewniliśmy. Na co pamiętnym, trza starszym pomiędzy nami dorównać swoim dziełom uprzednim, a młodszym, ojców co się podtenczas dzielnymi okazali synom, usiłować nie zawstydzić cnót odziedziczonych, tož zaufawszy bogu, którego chram bezbożnie obmurowawszy zadzierzają wrodzy, że z nami będzie, i ofiarom które nam ofiarnikom pomyślność zwiastują, hurmem (trza nam) uderzyć na tychtam napastników, i pokazać im żeby sobie to czego pożądają na tych którzy im oporu nie stawią napadnięci zdobyli, lecz że od tych, u których przyrodzoną jest chlubą własną ziemię zawsze oswobadzać bojem a ziemi innych nie ujarzmiać niesprawiedliwie, bez zapasu wprzód ręka na rękę nie odciągną."

Takie Pagondas Boeotom podawszy rady skłonił do pojścia 93
na Atheńczyków, i z pospiechem ruszywszy poprowadził wojsko; już bowiem i późno było na dzień. Kiedy zaś przysunęli się w pobliże obozu Atheńczyków, osadziwszy swoich w miejscu zkąd dla pagórka *(wznoszącego się)* w pośrodku *(dwóch wojsk przeciwnych)* nie widziano siebie wzajem, uszykował i przysposobił jako do walki. Tymczasem Hippokrates znajdujący się około Delion skoro mu doniesiono że Boeotowie naprzeciw ciągną, wyséła do wojska z rozkazem żeby w szyku stanęło, i sam niedługo potém nadbiegł, pozostawiwszy około trzystu konnych około Delion, ażeby zarazem i strażą tu byli gdyby kto nachodził i na Boeotów chwilę upilnowawszy rzucili się wśród boju. Boeotowie zaś przeciwko tym zastępom naprzeciw ustawili wojowników swoich, a kiedy wszystko zdało się w porządku, wynurzyli się ponad pagórek i zajęli stanowiska bojowe w jakich mieli się potykać, ciężkozbrojnych siedm tysięcy około a lekkozbrojnych ponad dziesięć tysięcy, jazdy zaś tyiąc i tarczowników (peltastów) pięciuset. Zajmowali wżdy prawe skrzydło Thebanowie i współczynszujący do nich, w środek zaszli Haliartowie, Koronaeowie, Kopaeowie i reszta ludności z okola

[1]) już nie uległa sporom (ironicznie).

jeziora[1]); lewe nareszcie skrzydło trzymali Thespiowie, Tanagraeowie i Orchomeniowie. A po obu skrzydłach była jazda i lekkozbrojni. Toż w dwadzieścia pięć tarczy na głąb (od czoła) uszykowani byli Thebanie, inni zaś jak u których
94 właśnie wypadło. Takie więc Boeotów przygotowanie było i uładowanie do bitwy; u Atheńczyków zasię hoplitowie po ośmiu od czoła na cały obóz ustawili się, a wyrównywali liczbą przeciwnikom, toż jazda po obu skrzydłach. Lekkozbrojnych atoli dostatnio (ἐκ παρασκευῆς) uzbrojonych ani wtenczas nie było tutaj ani nie miało ich Miasto; którzy zaś współwtargnęli *(do Boeocyi)* lekkozbrojni acz o wiele liczniejsi od przeciwniczych, i bez rynsztunku w wielkiéj liczbie potowarzyszyli ile ogólnéj wyprawie przez cudzoziemców obecnych i mieszczan podjętéj, i jak na razie zaraz ruszyli ku domowi tak i nie znaleźli się do boju jak tylko w szczupłéj liczbie. Kiedy zatém zwarły się w szykach zastępy i już miano uderzyć na siebie, Hippokrates wódz przebiegając obóz Atheńczyków zagrzewał ochotę i tak przemawiał.

95 „O Atheńczykowie! w krótkiéj chwili czasu zamyka się moja zachęta, wżdy równa moc jéj dla serc dzielnych toż przypomnienie ona wyraża raczéj jak przykaz. Niechaj żaden z was nie dopuści do duszy myśli że tak ogromnego niebezpieczeństwa, dla tego że na obcéj ziemi spotykając i siłom naszym obce, w tył nie odrzucimy. Na ziemi bowiem wrogów o całość własnéj rozprawiać się będziem: a jeżeli zwyciężym, przenigdy już wam odtąd Peloponnezyanie, pozbawieni jazdy Boeotów, nie wtargną do kraju, ale jedną walką i tamtę przywłaszczycie i tentu pewniej oswobodzicie. Ruszcie więc na nich odpowiednio i Miasta chwale, którém każdy jako ojczyzną pierwszą wpośród Greków się szczyci, i ojców, którzy tychtu wrogów w bitwie pokonywając pod Myronidasem w Oinofytach Boeocyą kiedyś posiedli.“

96 Kiedy tak zagrzewał swoich Hippokrates, i aż do środka obozu posunął się lecz daléj już nie wydążył, Boeotowie, których upomniał także w krótkości i tutaj Pagondas, zanuciwszy paean popędzili naprzód z pagórka. Popędzili im naprzeciw i Atheńczykowie i starto się w biegu. Wszakże obydwóch obozów kończyny nie przyszły *(do walki)* na rękę, ale to samo obie spotkało, to jest wód potoki powstrzymały je. Reszta atoli gwałtowną bitwą i prąc tarcz na tarczę zawzięła się po obu stronach. Zatém lewe skrzydło Boeotów i aż do środka pokonywali Atheńczykowie, a nacisnęli tak resztę tutaj jako mianowicie Thespiów. Gdy bowiem ustąpili obok nich uszykowani, Thespiowie okluczeni w drobnéj przestrzeni, łamiąc się ręka w rękę wycięci zostali; nawet niektórzy z Atheńczyków skutkiem owego okluczenia pomięszani w szykach zapoznali i ubili kilku ze swoich. Zastęp więc Boeotów tutaj postawiony pokonany został i do

[1]) Kopaïs

potykającego się pierzchnął; tymczasem prawe skrzydło, gdzie
Thebanowie stali, przemagało Atheńczyków, i ci odepchną-
wszy najprzód drobne oddziały zatém już parli Atheńczyków.
Wtém złożyło się że kiedy Pagondas obesłał dwa hufy jeź-
dzców skrycie około pagórka, ponieważ naciskane było lewe
skrzydło Boeotów, i gdy ci ukazali się na wzgórzu niespo-
dzianie, zwyciężające Atheńczyków skrzydło rozumiawszy że
to inne wojsko nadciąga w trwogę podane zostało; i tak tedy
po obóch stronach (skrzydłach) już tak w skutek téj oto nie-
spodzianki jaki w skutek parcia przez Thebanów (piechotę)
i jazdę odrywającą je od zwycięskiego dotąd skrzydła, całe
wojsko Atheńczyków pierzchać zaczęło. Owoż jedni do Delion
i do morza rzucili się, drudzy na Oropos, inni na Parnes
górę, tamci nareszcie gdzie każdy poszczegółowo miał na-
dzieję ocalenia się. Boeotowie zaś ścigający zabijali, a mia-
nowicie jazda tak ich jak Lokryjska, przybyła na pomoc wła-
śnie z nastąpionym pogromem; gdy jednak noc zachwyciła
walczących, większość uciekających uratowała się. Dnia na-
stępnego schronieni do Oropos i do Delion załogę pozosta-
wiwszy (trzymali je[1]) bowiem jednakowoż jeszcze) powrócili
morzem do domu. A Boeotowie pogromnik wystawiwszy 97
i swoich zebrawszy poległych, trupów zaś nieprzyjaciół złu-
piwszy, zatem załogę zostawiwszy, cofnęli się do Tanagry i zasa-
dzali się szturm przypuścić do Delion. Tymczasem herold
z Athen jadący po poległych spotyka w drodze herolda Boe-
ockiego, który go zwróciwszy oświadczeniem że nic nie
wskóra zanim on sam nie będzie znowu z powrotem
(do swoich), stawiwszy się zatem przed Atheńczykami wypo-
wiedział zażalenia od Boeotów: iże nieprawie postąpili
sobie przekraczając ustawy Greków: u wszystkich
bowiem (mówił) przyjęte żeby napadający ziemię
drugich świętych miejsc w niéj będących nie ty-
kali, Atheńczykowie atoli Delion obmurowawszy
osadzili się w niém, i co tylko ludzie w świeckich
zakresach czynią to tamże się dzieje, toż wodę
która była nietykalną dla Boeotów wyjąwszy aby
przy ofiarach jéj używać na obmywanie rąk, wyciąg-
gają wiadrem i do pospolitéj potrzeby obracają;
tak iż w imieniu bożka jako swojém Boeotowie,
przyzywając współdzierżących chram święty dae-
monów i Apolla, rozkazują Atheńczykom zabra-
wszy swoją własność wynieść się z zakresu poświę-
conego. Na takie wezwanie herolda Atheńczykowie wysła- 98

[1]) Delion.

wszy do Boeotów swojego herolda oświadczyli że ani nie znieważyli w czémkolwiek chramu boga ani następnie własnowolnie go ukrzywdzą; ni bo téż zgoła nie wkroczyli do niego w tym zamiarze, ale ażeby z niego raczéj ich krzywdzących odpierali. Prawem zaś jest u Hellenów, mówili daléj, aby u których jest moc nad poszczególną ziemią czy to rozciąglejszą czy szczuplejszą, tych władzy i święte miejsca w téjże zawsze podlegały, obrzędami pielęgnowane ale jakiemi prócz zwykłych zdolni są czcić je i zdobywcy. Albowiemci i Boeotowie i większość innych ludzi, którzykolwiek wyruszywszy kogo przemocą zadzierzają jego ziemię, obce świętości zrazu pod moc zagarnąwszy jako własne zatém posiadają. I sami (Atheńczykowie) więc gdyby potrafili byli daléj się w kraju Boeotów rozciągnąć, ten przybytek zdobyczy zatrzymywaliby pewnie; a teraz w któréj części są, z téj dobrowolnie jako z swojéj własności nie ustąpią. Wodę téż świętą tylko koniecznością znagleni naruszyli, któréj (konieczności) sami przez swawolę nie przyczynili sobie, ale Boeotów pierwéj do kraju Atheńczyków przybyłych odpierając, gwałtem zmuszeni zostali do tego użytku. Wszystko zaś, przypuścić można, wojną lub innóm niebezpieczeństwem wymuszone na człowieku przebaczenie niejakie zyskuje nawet u boga. Albowiem i poniewolnych zbrodni uchroną są ółtarze, i miano prawołomstwa brojącym nie z konieczności nadano, a nie coś z przygodnych rzeczy w nieodzownéj potrzebie pozwalającym sobie. Co do poległych znowu, to ofiarujący się (Boeotowie) ich w zamian za święte miejsca[1]) powrócić, daleko niepobożniejszymi okazują się niżeli odmawiający (Atheńczykowie) to co poświęconym miejscom nie przystoi brać w darze. Owoż domagali się Atheńczykowie (przez usta herolda) aby im Boeotowie bez ogródki oświadczyli że zgadzają się na to, aby (Atheńczykowie) nie oddalając się z kraju Boeotów (boć i nie znajdują się już na ziemi onychże ale na téj którą orężem zdobyli) lecz wedle ojczystych zwyczajów pod uręczeniem przymierza, swoich poległych ze-
99 brali. Na to odpowiedzieli Boeotowie, żeby Atheńczykowie jeśli się w Boeocyi znajdują, wydalili się

[1]) w zamian za ustąpienie Atheńczyków z miejsc świętych

z ich ziemi zabierając co do nich należy, jeżeli zaś znajdują się w ziemi własnéj, żeby sami postanowili, co czynić wypada; a rozumieli Boeotowie że Oropia, na któréj granicach owym zmarłym w stoczonéj bitwie poledz wypadło, wedle uległości wprawdzie należy do Atheńczyków, lecz żeby ci przeciw ich woli nie mogli poległych swoich gwałtem unieść; ni téż chcieli zawierać przymierze o dzielnicę do nich przecież, wedle wyrażenia się Atheńczyków, należącą; nareszcie (rozumieli) że trafnie rzecz oznaczyli odpowiadając „żeby (Atheńczykowie) z ich ziemi wydalając się zabrali także to czego zwrotu się domagają.“

Herold Atheńczyków odebrawszy taką odpowiedź powrócił
z niczem. Tymczasem Boeotowie natychmiast sprowadziwszy 100
z Meliejskiéj zatoki kopijników i procarzy toż posiłkowani przez Korinthian z dwiema tysiącami hoplitów przybyłych po bitwie tudzież i przez załogę Peloponnezyan wybiegłą z Nizaei powraz z Megarejczykami, pociągnęli na Delion i uderzyli na warownię, tak innego sposobu spróbowawszy jako i machinę przeciw niéj podprowadzili, która połamała mury, tego rodzaju. Tarcicę ogromną na dwoje w podłuż przepiłowawszy wydrążyli całą, i spoili znowu dokładnie obie połowy jakby fletnią, zatém u jednéj kończyny kocioł zawiesili na łańcuchach a tulej żelazną miecha kowalskiego z otworu tarcicy *(wydrążonéj)* do kotła naginającą się spuścili, toż obito jeszcze żelazem tarcicę na długą część drzewa. Podprowadzili zatém machinę z daleka na wozach do muru, kędy najwięcéj z winogradu i drzewa się składał; a kiedy przybliżyli ją, ogromne dmuchaczki zatknąwszy do kończyny tarcicy od strony oblegających będącéj, jęli dąć w środek. Powietrze tedy idąc ściśniętym otworem do kotła, zawierającego i węgle rozżarzone i siarkę i smołę, płomienie rozniecił wielkie i podpaliło mur, tak iż już nikt na nim nie dostał, ale porzuciwszy wszystko uciekło a warownia tym sposobem zdobytą została. Z załogi jedni polegli, dwustu zaś wzięto w niewolę. Innych wszystkich atoli mnóstwo na łodzie wskoczywszy powróciło do domu.

Kiedy tak Delion siedmnastego dnia po bitwie wzięte zo- 101
stało, a herold od Atheńczyków nic nie wiedzący o tém co zaszło przybył niedługo potém znowu względem poległych, oddali ich Boeotowie i już nie tak samo odpowiedzieli. Zginęło Boeotów w bitwie nieco mniéj pięciuset, Atheńczyków zaś nieco mniéj tysiąca i Hippokrates wódz, lekkozbrojnych zaś i gawiedzi obozowéj wielka liczba.

Po bitwie powyższéj i Demosthenes nieco późniéj, kiedy mu w owoczesném popłynięciu owa zamówiona napaść na

Sifae nie powiodła się, mając wojsko na nawach złożone z Akarnańskich, Agrejskich i Atheńskich czterystu hoplitów, wylądował na ziemię Sikyońską. Lecz zanim wszystkie łodzie nadpłynęły do brzegu, z pomocą pospieszywszy Sikyonowie tych co już na ziemię byli wystąpili zwrócili i ścigali aż do naw, i jednych ubili drugich żywcem ujęli. Zatem pogromnik wystawiwszy trupów pod uręczeniem słowa oddali.

Poległ także **Sitalkes** Odryzów król pod te same dni co wypadki przy Delion zaszły, na wyprawie przeciwko Triballom pokonany w bitwie. **Seuthes** zaś syn Sparadoka a bratanek jego wstąpił na królestwo Odryzów i reszty Thracyi, nad którą panował i tamten.

102 Téjże saméj zimy **Brazidas** ze związkowymi Thrackimi pociągnął na Amfipolis, osadę Atheńczyków nad rzeką Strymonem. Miejsce zaś to na którém teraz miasto stoi próbował dawniéj już Aristagoras Milezjanin uciekający przed królem Dariuszem osiedlić, ale przez Edonów wyparty został, zatem więc Atheńczykowie w lat trzydzieści i dwa późniéj, osadników tak z pomiędzy siebie samych jako każdego chętnego tamże wysławszy (*próbowali osiedlić*), którzy (atoli) wycięci zostali pod Arabeskiem przez Thraków. Wszakże znowu w roku dwudziestym dziewiątym potém przybywszy Atheńczykowie pod **Hagnonem** synem Nikiasza jako założyciel osady wyprawionym (przez rząd atheński), wygnali Edonów i osadzili tę okolicę, którą dawniéj Dziewięciu drogami nazywano. Wzięli się zaś do tego dzieła wyruszając z **Eionu**, które sami posiadali jako plac handlowy przy ujściu rzeki nad morzem, dwadzieścia pięć stadiów odległy od teraźniejszego miasta, które **Amfipolis**[1]) przezwał Hagnon, ponieważ z dwóch stron opływa je Strymon a murem długim od rzeki (*jednego ramienia*) do rzeki (*drugiego ramienia*) odgrodziwszy na okół widne ku morzu i ku stałemu lądowi zbudował.

103 Przeciwko temu to więc grodowi Brazidas ruszywszy z **Arnów** w Chalkidice ciągnął z wojskiem. I przybywszy około wieczora do **Aulonu** i **Bromisku**, kędy **Bolbe** jezioro wchodzi do morza, i powieczerzawszy szedł daléj nocą. Zima zaś była i nieco śnieżyło; to téż tém więcéj pospieszał, pragnąc zejść znienacka Amfipolitan, z wyjątkiem zdrajców. Znajdowali się bowiem w mieście i Argiliów mieszkańcy (a są Argiliowie Andrian osadnikami) i inni którzy w porozumieniu byli z Brazidasem, jedni przez Perdikkasa namówieni, drudzy przez Chalkidejczyków. Najbardziéj przecie Argiliowie i w pobliżu mieszkający przy Amfipolis a przez wszystek czas Atheńczy-

---

[1]) t. j. miasto po dwóch stronach

kom podejrzani i na plac ten czychający, skoro pora na rękę im przyszła i Brazidas się zjawił, już to i obrabiali od dawnego czasu współosiadłych w mieście tém swoich plemienników aby poddać Amfipolis, już téż wtedy przyjąwszy Brazidasa do miasta i oderwawszy się od Atheńczyków, w owéj nocy wyprowadzili wojsko przed jutrznią na most na rzece. Owoż odległość Amfipolis większa jest jak przestrzeń tego przejścia (mostu), i nie schodziły jeszcze od opasania Miasta mury jak teraz *(nadół)*, tylko słaba jakaś straż tu stała którą pogwałciwszy łacno Brazidas to zdradą w mieście popierany, to zamiecią zimową i nadspodzianym swym napadem, przeszedł przez most, i posiadłości pozewnętrzne mieszkańców Amfipolitańskich na całą okolicę natychmiast zagarnął.
Ponieważ zaś ta przeprawa jego niespodzianie dla tych co 104
w mieście nastąpiła, a wielu pozewnątrz osiadłych częścią schwytanych zostało częścią do murów zbiegli, wielkie zamięszanie powstało wśród Amfipolitanów, ile niedowierzających samym sobie. Toż powiadają, że gdyby był Brazidas nie dopuścił do rabunku zwrócić się wojsku ale natychmiast postąpił na miasto, zdaje się iżby je był zdobył. Teraz on przecię osadziwszy wojsko w miejscu rozpuszczał zagony po zewnętrznéj okolicy, a kiedy ze strony tych co w grodzie żadnych kroków nie przedsiębrano jakich oczekiwał, zachowywał się bezczynnie; tymczasem przeciwnicy stronnictwa Spartańskiego, wymógłszy na tłumie ażeby nie zaraz otworzono bramy, wyprawiają z **Eukleesem** wodzem, który z Athen wysłany znajdował się w mieście jako strażnik (na straży) tego placu, poselstwo do drugiego dowódzcy *(Atheńskiego)* wojska w Thracyi, **Thukydidesa** syna Olorosa, co te wypadki oto spisał, znajdującego się około Thazos (jest zaś ta wyspa Pariów osadą, oddalona od Amfipolis na pół dnia najwięcéj żeglugi) wzywając ażeby im przybywał na pomoc. Owoż Thukydides na tę wiadomość co żywo z siedmiu nawami które właśnie miał przy sobie wypłynął, a pragnął dobić przedewszystkiém do Amfipolis, zanimby w oporze nieco zwolniała,
jeśli zaś nie, Eïon przynajmniéj ubieżeć. W tym czasie atoli 105
Brazidas lękający się i posiłkowania naw od Thazos, i dowiadujący że Thukydides posiada prawo wyzyskiwania kopalni złota w téj stronie Thracyi położonych i z tego powodu do najbogatszych lądowców się liczy, kwapił się wprzód, gdyby zdołał, zająć miasto, ażeby za przybyciem Thukydidesa lud Amfipolitan, podniesiony nadzieją iż tenże z pomocą od morza i inną z Thracyi zebraną zasłoni go, już nie był skłonnym do poddania się. Zatém łagodną ugodę ułożył którą kazał Amfipolitanom obwołać przez herolda téj treści, że z Amfi-

politan i Atheńczyków w grodzie każdy chcący w posiadaniu swojéj *(nietkniętéj)* własności w równych i jednakich prawach udzielnicząc pozostać może na miejscu, a kto nie chce, oddalić się zabierając
106 co jego w dniach pięciu. Tutaj większość usłyszawszy warunki zaburzyła się w zdaniach swoich, ile że ludność obywatelska w szczupłéj cząstce tylko z Atheńczyków, a w przeważnéj liczbie z pomięszanych plemieńców składała się. Także z pojmanych pozewnątrz dużo powinowatych w murach się znajdowało; więc to co ogłosił herold w przymierzeniu do trwogi swojéj za sprawiedliwe uważali: Atheńscy mieszkańcy dla tego żeby radzi byli z miasta się wydostać, a sądzący że nie jednako (już wtenczas) zagrażałoby im niebezpieczeństwo i oraz nie oczekujący pomocy tak prędko, inna znowu wszystka tłuszcza i praw swoich w mieście już odtąd nie porówno pozbawioną się widząc i od zagłady nad spodziewanie uwalniając. Tak iż gdy przyjaciele Brazidasa w mieście pracowali nad tém i już bez ukrywania się dobroczynność warunków tłumaczyli, skoro i tłum już widzieli skłonionym a obecnego Atheńczyków wodza nie słuchającym więcéj; przyszła do skutku ugoda i przyjęto *(do miasta)* Brazidasa pod warunkami które obwieścił przez herolda. I tak ci tu miasto w ten sposób poddali, a Thukydides z nawami tegoż dnia późno przypłynął do Eïon. Owoż Amfipolis Brazidas dopiero co zajął, a Eïonu zdobycie tylko noc przegrodziła; bo gdyby nie były zaposiłkowały nawy z pospiechem, z nastaniem jutrzni
107 znajdowałoby się i to miejsce w jego ręku. Zatem Thukydides rzeczy na Eïon opatrzył tym trybem ażeby tak natychmiast, gdyby Brazidas naszedł, jak na późniéj zabezpieczoném było, przyjąwszy do siebie wszystkich co z górnego grodu (z Amfipolis) spowodowani byli wywędrować zastrzeżeni umową z Brazidasem zawartą; tymczasem Brazidas na Eïon i rzeką na wielu statkach nagle napłynąwszy, iżali wystającą kończynę lądu od muru osadziwszy nie potrafi opanować wpływu do rzeki, i lądem zarazem popróbowawszy, na obu punktach niepowodzenia doznał, zaczém powrócił do umocowania spraw w Amfipolis. Wnet i **Myrkinos** mu się poddał Edonijskie miasto, po zabiciu **Pittaka** Edonów króla przez synów **Goaxisa** i **Brauro** żonę jego, i **Galepsos** nie długo potem i **Oisyme**; są to zaś Thazjan osady. Przybyły też zaraz po wzięciu miasta Perdikkas dopomógł Brazidasowi do tych zdobyczy.

108 Zajęcie Amfipolis Atheńczyków w wielką trwogę wprawiło, zwłaszcza że miasto to korzystném było dla nich tak z powodu drzewa okrętowego które ztamtąd sprowadzali jako dla

przychodów pieniężnych z niego, tudzież że aż do Strymonu otwarte teraz było dla Lakedaemończyków pod przewodem Thessalów przejście do ich związkowych: tymczasem gdyby Lakedaemończycy nie byli panami mostu, ponieważ od górnego miasta (lądu) rzeka wielkie jezioro na długą przestrzeń tworzy, od stron zaś ku Eion trójrzędowcami byliby strzeżeni przez Atheńczyków, nie byliby może oni potrafili posunąć swych zdobyczy dalej naprzód; teraz atoli to (posuwanie się naprzód) łatwém już uczynione Lakedaemończykom uważali Atheńczykowie. Także o swych tamecznych związkowych byli w obawie, aby się nie oderwali. Brazidas bowiem tak w innych względach umiarkowanym się okazywał, jako w mowach wszędzie oświadczał że do oswobodzania *(od jarzma Atheńczyków)* Hellady wysłanym został. A miasta uległe Atheńczykom dowiadując się o wzięciu Amfipolis i o tém co im ofiarują Lakedaemończycy, tudzież o łagodności Brazidasa, jak najmocniéj podżegnięte zostały do wznowień, i przez heroldów słały skrycie do Brazidasa, żeby tylko nadchodził, pragnąc na wyścigi jedno przed drugiem odpaść od Atheńczyków. Bo i bez niebezpieczeństwa rzecz im się zdawała, oszukującym się co do siły Atheńczyków o tyle o ile ta wielką się następnie wykazała, więcéj zaś nie jasném pragnieniem powodującym się jak oględnością dobrze ugruntowaną, ponieważ zwykli ludzie to, czego pożądają, nadziei nieopatrznéj poruczać, a co sprzeciwia się ich pragnieniom rozumkowaniem bezwzględném odpychać. Zarazem też świeże Atheńczyków klęski w Boeocyi a pociągające acz nie istotne rozpowiadania Brazidasa, jako pod Nizaeą wojsku jego tylko samemu Atheńczykowie nie chcieli dać pola, wzbijały w śmiałość i ufność związkowe *(dotąd Atheńczyków tutaj)* miasta, że nikt pewnie przeciwko nim więcéj posiłkować nie będzie. Co atoli najwalniejszą, dla powabu jaki się zamykał w rzeczy na razie, toż ponieważ poraz pierwszy zapału Lakedaemończyków kipiących wojenną ochotą mieli być świadkami, narażać się na wszelki sposób gotowymi byli. To wszystko wymiarkowawszy Atheńczykowie, załogi ile się dało w szczupłości czasu i wśród zimy, rozesłali do miast, a Brazidas natarczywie w Lakedaemonie o wyprawianie nowego wojska nastawał i sam na Strymonie budowę trójrzędowców przysposabiał. Wszakże Lakedaemończycy częścią dla nienawiści pierwszych mężów w mieście ku Brazidasowi nie usłużyli jego żądaniom, częścią też dla tego że bardziéj pragnęli odzyskać więźniów swych z Sfakterji i wojnę całkiem zakończyć.

Téjże też zimy Megarejczykowie długie swe mury, które 109
Atheńczykowie trzymali, odzyskawszy zburzyli do gruntu,

a Brazidas po wzięciu Amfipolis ze związkowymi ciągnie prze-
ciwko tak zwanéj **Akte.** Ta Akte poczyna się od przekopu
Króla (Xerxesa) [1]) w środku [2]) podniesiona poziomem, a wy-
sokie jéj pasmo gór Athos schodzi w Aegejskie morze. Miasto
zawiera **Sane** Andrjan osadę ponad samym przekopem, ku
morzu Eubojskiemu zwróconą, inne nadto **Thyssos, Kleonae,**
Akrothous, Olofyxos i **Dion**: które zamieszkane są przez pomię-
szane szczepy barbarów dwóch języków (greckiego i barba-
rzyńskiego), i nieco **Chalkidickiego** plemienia na niéj się znaj-
duje, najwięcéj atoli plemion **Pelasgijskich,** którzy (Pelasgowie)
i na **Lemnos** niegdyś i w Athenach jako **Tyrzenowie** osadzili
się, dalej **Bizaltyckie, Krestonickie** plemiona i **Edonowie** jeszcze;
po drobnych zasię mieścinach oni siedzą. Owoż większość
tych ludów przystała do Brazidasa, **Sane** tylko i **Dion** oparły
110 się, to też ich krainę zaległszy wojskiem pustoszył. Kiedy
jednakowoż nie poddali się (głuchymi byli na wszelkie oświad-
czenia) Brazidas wraz ciągnie przeciw **Toronie** Chalkidickiéj,
trzymanéj przez Atheńczyków; a kilku ludzi ztamtąd przy-
zywało go, oświadczając gotowość miasto mu poddać. Toż
przybywszy za nocy jeszcze i około świtu z wojskiem osadził
się naprzeciw świątyni Dioskurow [3]), która oddalona od
miasta trzy około stadia. Baczność tedy reszty miasta To-
ronaeów i Atheńczyków załogujących wewnątrz omylił; lecz
współdziałający z nim wiedząc że przybędzie, wyszedłszy mu
potajemnie naprzeciw w kilku ludzi, pilnowali chwili skoro
się zbliży, a gdy spostrzegli że już jest, wsełają do swoich
w grodzie w bojowe noże opatrzonych mężów lekkozbrojnych
siedmiu (tylu tylko bowiem z mężów dwudziestu pierwiastkowo
wyznaczonych nie ulękło się wnijść; a przywodził im **Lyzistrat**
z Olynthu), którzy przemknąwszy się przez mur ku morzu
i omyliwszy baczność załogi na najwyższéj strażni osadzonéj
ponieważ miasto zbudowane było pod pagórek, i wdrapawszy
na basztę załogę ubili a bramkę od Kanastraeon wysadzili.
111 Brazidas tymczasem z resztą wojska zachowywał się spokoj-
nie nieco bliżéj (*ku miastu*) przysunąwszy, lecz stu peltastów
wysłał przodem, ażeby jak tylko które bramy się otworzą
i znak podniesiony zostanie który umówiono, pierwsi wpadli
do grodu. Ci gdy czas uchodził (*bez żadnego z miasta znaku*)
dziwiąc się, powoli przysunęli się w pobliże miasta niedo-
strzeżeni; lecz spiskowi Toronaeowie z wnętrza (*miasta*) przy-
gotowujący rzeczy powraz z tymi co do niego weszli, skoro
ową bramkę wysadzili i bramy do rynku wiodące przerąba-
niem belki zakładowéj rozwarli, najprzód (*ową*) bramką kilku

[1]) patrz Herodota VII, 22. 122. [2]) pomiędzy Herzonezem.
[3]) Kastora i Polluxa.

zewnątrz miasta oprowadzając wpuścili, ażeby od tyłu i z obóch stron mieszkańców grodu o niczem nie wiedzących z nienacka przerazić, zatém i znak ogniowy, jak ułożono, podnieśli, i przez bramy do rynku resztę już peltastów do środka wpuścili. Brazidas ujrzawszy hasło pobiegł pędem, poruszywszy 112
wojsko które krzyk podniosło wszystko razem i przestrachem wielkim mieszkańców w mieście napełniło. Owoż jedni bramami natychmiast wpadli, drudzy po belkach czworobocznych, które przypadkiem przy murze zapadłym i właśnie naprawianym leżały do podźwigania kamieni. Brazidas z głównym zastępem natychmiast do górnéj części i do wyżyn miasta się zwrócił, pragnąc z gruntu i stanowczo je zdobyć; reszta zaś tłumu po wszystkich stronach jednako rozbiegła się. Większa część Toronaeów w czasie zdobywania grodu o ni- 113
czem nie wiedząc kupiła się bezładnie, lecz spiskowi i ci którym ta zmiana do serca przypadała wraz z tymi co wkroczyli porozumieli się. Atheńczykowie tymczasem (a spało oto na rynku ich ciężkozbrojnych około pięćdziesięciu) skoro spostrzegli co się dzieje, częścią polegli w ręcznym boju z napadającymi, z reszty zaś jedni pieszo drudzy na dwóch nawach stojących na straży, ucieczką ocalili się do warowni Lekythos, którą sami zajęli byli, a która znajdowała się na najwyższym punkcie miasta ku morzu, odosobniona na wąskim przesmyku lądu. Uciekło i z Toronaeów do nich cokolwiek im sprzyjało. Kiedy zatém już rozedniało a miasto 114
stanowczo zajęte było przez Brazidasa, tenże Toronaeów z Atheńczykami zbiegłych zawezwał ogłoszeniem a ż e b y, k t ó r e n z n i c h c h c e, p o w r ó c i w s z y d o s w e g o m i e n i a, b e z t r w o g i ż y ł w g r o d z i e, lecz Atheńczykom przez drugiego herolda nakazał w y j ś ć z L e k y t h o s p o d u r ę c z e n i e m b e z p i e c z e ń s t w a i z a t r z y m u j ą c c o d o n i c h n a l e ż y, p o n i e w a ż t a w a r o w n i a, m ó w i ł, n a l e ż y d o C h a l k i d e j c z y k ó w. Atheńczykowie przecież wzbronili się twierdzy opuścić, a zażądali zawieszenia broni na jeden dzień aby mogli swoich poległych pochować. Brazidas przyzwolił na dwa. W tych i on domy (*twierdzy*) pobliskie obwarował i Atheńczykowie twierdzę. Toż zebranie Toronaców uczyniwszy wynurzył się podobnie jak do mieszkańców w Akanthos: ż e n i e b y ł o b y s p r a w i e d l i w i e, a b y c i c o s i ę z n i m o p o d d a n i e m i a s t a p o r o z u m i e w a l i z a g o r s z y c h o b y w a t e l i l u b z d r a j c ó w u w a ż a n i b y l i (a n i b o k u u j a r z m i e n i u s w o i c h a n i p i e n i ę d z m i p r z e k u p i e n i t o u c z y n i l i, a l e d l a d o b r a i s w o b o d y m i a s t a), a c i c o n i e m i e l i w t é m u d z i a ł u g d y b y m n i e m a l i i ż n i e d o s t ą p i ą t y c h s a m y c h k o r z y ś c i: n i e p r z y b y ł t u b o-

wiem on na zgubę ni miasta ni kogokolwiek pojedyńczego. Wezwanie też przez herolda (mówił daléj) uczynił do schronionych do Atheńcyków właśnie dla tego, że nie uważa ich za gorszych obywateli przeto że przyjaciołmi są Atheńczyków; ni téż pewnie oni sami poznawszy lepiéj Lakedaemończyków równie niekorzystnie *(jak teraz)* o nich sądzić będą, ale owszem, im sprawiedliwiéj (niż Atheńczykowie) sobie poczynają, tém przychylniejszymi się dla nich staną a teraz przez nieświadomość tylko (*tego*) trwodze obłąkać się dali. Wszakże wszystkim tak się sposobić (umysłami) nakazywał aby na przyszłość wiernymi pozostali sprzymierzeńcami Lakedaemończyków, a że za to już w czem odtąd wykroczą odpowiedzialnymi będą; co do dawniejszych atoli rzeczy, to nie oni (kończył) Lakedaemończyków obrazili ale raczéj obrażeni byli przez innych przemożniejszych (Atheńczyków), że więc wyrozumiewa im się jeżeli nieco oporu sta-
115 wili. To więc wypowiedziawszy Brazidas i umysły ośmieliwszy, po upływie zawieszenia broni napady rozpoczął na Lekythos; a Atheńczykowie odpierali je z ładaszczéj twierdzy i z domów opancerzeniami (blankami) opatrzonych. Owoż przez jeden dzień odbili Lakedaemończyków; następującego atoli, gdy machinę mieli zatoczyć przeciwko nim nieprzyjaciele, z któréj ogień ciskać zamierzali na drewniane otarasowania, i gdy już przysuwało się wojsko, tam kędy mniemali że niezawodnie przyprą machinę Lakedaemończycy a miejsce było najłacniejsze do zdobycia, wieżę drewnianą na jednym z budynków ku obronie wystawili, i wody wiadra mnogie toż fasy na nią wnieśli i głazy ogromne, nareszcie ludzi mnogo tamże powchodziło. Lecz budynek zbytnio obciążony nagle załamał się, wżdy wielkim łoskotem swoim blisko stojących i patrzących na to Atheńczyków zasmucił więcéj niż przestraszył, tymczasem w oddaleniu znajdujący się, a mianowicie najodleglejsi, rozumiawszy że w tym punkcie (od téj strony) zdobytym już został plac, ucieczką do morza i na nawy rzu-
116 cili się. Brazidas gdy spostrzegł ich opuszczających opancerzenia i co się dzieje widząc, przypadłszy z wojskiem natychmiast twierdzę bierze, a wszystkich których jeszcze w niéj zastał pozabijał. Owoż Atheńczykowie na łodziach i nawach tym sposobem wyniósłszy się z placu do Palleny przeprawili się; Brazidas zaś (jest bowiem w Lekythos świątnica Atheny a ogłosił był także przez herolda *(Brazidas)*, kiedy zabierał się do miotania ognia, że pierwszemu co wstąpi na mury

da w nagrodzie trzydzieści min srebra) przeświadczony że innym jakimś trybem jak ludzkim zdobycie spośredniczone zostało, owe trzydzieści min bogini ofiarował do świątyni a Lekythos zburzywszy i wyprzątnąwszy na zakres poświęcony poślubił Athenie. Zatém przez resztę zimy które trzymał okolice urządzał a innym zasadzki stawiał, a po zimy upływie ósmy rok skończył się téj wojnie.

Lakedaemończycy przecie i Atheńczykowie razem z wiosną 117
nadchodzącego lata zaraz rozejm uczynili na rok cały, w przekonaniu będąc Atheńczykowie, że Brazidas nie oderwie im więcéj jeszcze okolic zanim się *(lepiéj)* przysposobią w pokoju, tudzież, gdyby dogodnie im z tém (z pokojem zawartym) było, ażeby i co do reszty spornych punktów ugodzić się zupełnie;[1]) Lakedaemończycy zaś sądząc Atheńczyków w obawie o to, czego istotnie się ulękli, tudzież że z nastąpieniem przerwy klęsk i ucisków mocniéj zapożądają, doświadczywszy jéj błogości, pojednać się i powróciwszy im owych mężów zabranych pokój uczynią na czas daleko dłuższy. Mężów bowiem owych usilniéj (*teraz*) pragnęli odzyskać, kiedy Brazidasowi jeszcze szczęście służyło; i czekało ich rzeczywiście, gdyby Brazidas daléj był posunął swe zdobycze i równowagę potęg utwierdził, żeby byli tamtych utracili, a tych tu zdobyczy z równego położenia broniąc zwycięstwo przypadkowi poruczyli. Stanął więc pomiędzy obu stronami i ich związkowymi rozejm pod następującemi warunki.

„Co do świątyni i wyroczni Apollona Pythyj- 118
skiego stanowi się: ażeby kto chce bez podstępu i trwogi miał do nich przystęp wedle praw ojczystych. Lakedaemończycy zgadzają się na to tudzież związkowi obecni; Boeotów zaś i Fokeów skłonić oświadczają się wedle możności przez porozumienia heroldzie. Co do skarbów bożka, to starać się będziem aby łupiezców wynaleść, jak przynależy i sprawiedliwą jest, ojczystym przepisom wierni tak my jako i wy, tudzież z innych komu wola. Zatém więc uchwalają Lakedaemończycy i związkowi, ażeby skoro Atheńczykowie przymierze zaprzysięgną, każda z dwóch stron obowiązujących się w swojéj części pozostała zatrzymując to co teraz dzierzy, jedni (Lakedaemończycy) w Koryfazion pomiędzy Bufras i Tomeus pozostając, drudzy (Atheńczykowie) w Kytherach nie męszając się do spraw odwzajemnych związkowych, ani my do tamtych ani

[1]) aby zupełny pokój (nie tylko zatamowanie walki roczne) zawrzeć

oni do naszych; mieszkańcy zaś Nizaei i Minoi nie będą przekraczać drogi prowadzącéj od bram mimo świątyni Nizosa do chramu Posidona, od tegoż zaś prosto do mostu w Minoi (wiodącéj) (ani téż Megarejczycy i sprzymierzeńcy mają przekraczać wzmiankowaną drogę) także wyspę (Minoe), którą zajęli Atheńczykowie, wszakże ani jedni ani drudzy (ni Atheńczykowie ni Megarejczykowie) nie będą się męszać do spraw odwzajemnych w jakibądź sposób, daléj części na Troizenie zatrzymają Atheńczycy, które teraz trzymają i jak się ci (Troezeńczykowie) ugodzili z Atheńczykami; daléj morza używać będą ile go jest po ich stronie i ich związkowych. Lakedaemończycy i współzwiązkowi ich żeglować odtąd będą nie na długich nawach, ale na innych (bez żagli) wiosłami tylko pędzonych łodziach, obejmujących do pięciuset talentów ładunku. Heroldowi, poselstwu i towarzyszom (poselstwa), ilu się spodoba, względem zakończenia wojny i prawnych zatargów do Peloponnezu i do Athen zabezpiecza przymierze pochód i powrót tak lądem jak morzem. Zbiegowie nie mają być przyjmowani w czasie tego rozejmu, czy to wolni czy niewolnicy, ani przez nas ani przez was. Sądy dawać tak my obowiązani wam jako wy nam wedle ojczystych zwyczajów, wątpliwe spory prawem rozstrzygając bez wojny. Lakedaemończycy tedy i współzwiązkowi to stanowią; jeżeli zaś wam coś czy to przedniejszego czy sprawiedliwszego nad to przedstawia się, to przybądźcie do Lakedaemony i pouczcie; od niczego bowiem nie będą się usuwać, cokolwiek sprawiedliwego wypowiecie, ani Lakedaemończycy ani współzwiązkowi. Przychodzący atoli z umocowaniem do tego niechaj przychodzą, jako i wy nam nakazujecie. Przymierze to rok trwać będzie. Tak podobało się ludowi. Akamantijska (gmina) przewodniczyła, Faenipp trzymał rylec (był pisarzem), Nikiades był epistatem [1]), Laches obwołał: ku szczęściu Atheńczyków, niech zawarty będzie rozejm jako przystają nań Lakedaemończycy i współzwiązkowi ich; i zgodzono się w pośrodku ludu żeby rozejm trwał przez rok, a poczynał go ten oto dzień, czwarty po dziesiątym w miesiącu

[1]) przewodniczącym w zgromadzeniu ludu, losem wybierany

Elafebolionie[2]) W czasie tego zawieszenia broni mają obie strony wysełać do siebie posłów i heroldów celem porozumiewania się, w jaki sposób możnaby wojnę ostatecznie zakończyć. Zgromadzenia zatém ludu zwoływać będą wodzowie i prytanowie a Atheńczykowie mają najprzód o pokoju naradzać się, pod jakiemi bądź warunki wnijdzie na zgromadzenie poselstwo względem zakończenia wojny. Zobowiązać się wżdy uroczyście natychmiast poselstwa wśród ludu obecne mają **iże zaprawdę obie strony dotrwają w przymierzu przez rok.**"

Na te warunki zgodzili się Lakedaemończycy, a przyzwo- 119
lili na nie i współzwiązkowi, z Atheńczykami i ich współzwiązkowymi w Lakedaemońskim **Gerastion** dnia dziesiątego. Ugodzili się zasię i ślubowali z **Lakedaemończyków** następujący: **Tauros** Echetimidasa, **Athenaios** Perikleidasa, **Filocharidas** Eryxidaïdasa; z **Korinthian** zaś: **Aineas** Okytosa, **Eufamidas** Aristonyma; z **Sikyonów** znowu: **Damotimos** Naukratesa, **Onazimos** Megaklesa; daléj z **Megarejczyków: Nikazos** Kekalosa, **Menekrates** Amfidorosa; z **Epidauriów** potem: **Amfias** Eurypaïdasa; z Atheńczyków nareszcie i wodzowie **Nikostrat** Diotrefesa, **Nikias** Nikerata, **Antokles** Tolmajosa synowie. Taki ten rozejm przyszedł do skutku, i schodzili się w czasie jego trwania ciągle by spośredniczyć więcéj stanowcze przymierze, na rozmowy.

Około zaś tych dni w których układano się, **Skione** miasto 120
na Pellenie odpadło od Atheńczyków do Brazidasa. Powiadają bo Skionaeowie Pellenejscy że pochodzą z Peloponnezu, ale że przodkowie ich z powrotem płynąc z Troi zaniesieni zostali w tę tu okolicę przez ową burzę która skołatała **Achajów** (Greków) i że tu zamieszkali. Kiedy odpadali Brazidas popłynął nocą do Skione, podczas gdy trójrzędowiec związkowy płynął przodem a on na **kelecie** z dala postępował, aby gdyby z jaką od keletu większą łodzią się spotkał, trójrzędowiec go bronił, gdyby zaś równosilny inny trójrzędowiec się najawił przypuszczał, iż ten nie na mniejszy *(jego)* statek obróci się ale na trójrzędowiec a on tymczasem potrafi się ocalić. Wszakże przeprawiwszy się szczęśliwie i zebranie uczyniwszy Skionaeów oświadczył to co w Akancie i Toronie, dodając nadto że najgodniejszymi są Skionaeowie pochwały, którzy gdy Pellene na przesmyku odcięta przez Atheńczyków Potidaeą trzymających a *(więc)* niczem innem nie będący *(przeto)* jak wyspiarzami, samorzutnie pobiegli do swo-

[2]) przypadał w drugiéj połowie marca a pierwszéj kwietnia

body a nie czekali z braku odwagi nacisku konieczności wybierania w tém co widoczną jest pomyślnością dla ich kraju; znakiem toż jest (ciągnął) że i cobądź najgroźniejszego równie mężnie podejmą, skoro ułożone zostaną sprawy ich miasta jak tego sobie życzą; że nareszcie za najwierniejszych prawdziwie uważać ich będzie Lakedaemończyków przyjaciół i we wszystkiém innem odznaczać (bę-
121 dzie). Skionaeowie podniesionymi uczuli się temi mowy, i nabrawszy ducha wszyscy jednako nawet którym uprzednio niepodobało się to co się dzieje, i wojnę postanowili ochoczo prowadzić i Brazidasa tak w innych względach serdecznie do siebie przyjęli jako i publicznie złotym wieńcem ozdobili jako oswobodziciela Hellady, a z osobna przepaskami skroń jego opasywali i na każdym kroku otaczali jakby zwycięskiego szermierza. On tymczasem na teraz pewną załogę u nich pozostawiwszy przeprawił się znowu, a niedługo potem większe wojsko przeprowadził, pragnąc powraz z nimi i **Mendy** i **Potidaei** popróbować, gdy sądził że i Atheńczykowie posiłkować będą ponieważ to była [1]) wyspa, a pragnął ich uprzedzić; wszakże knował téż coś względem tych miast z kilku zaufa-
122 nymi aby owładać je zdradą. Owoż Brazidas zabierał się rzucić na pomienione grody, kiedy wtém na trójrzędowcu przybywają doń z uwiadomieniem o zawartym rozejmie od Atheńczyków **Aristonym**, a od Lakedaemończyków **Athenaios**. Zatém wojsko znowu powróciło do Torone, a tamci oznajmili Brazidasowi warunki rozejmu, i przyjęli wszyscy w Thracyi współzwiązkowi Lakedaemończyków to co udziałano. Aristonym zaś na wszystkich innych przyjęcie w obręb rozejmu przyzwolił, lecz Skionaeów pomiarkowawszy z obliczenia dni iż późniéj [2]) oderwali się, wzbronił się objąć przymierzem. Ale Brazidas sprzeciwił się temu mnogiemi słowy, twierdząc że to odpadnięcie późniéj miało miejsce, i nie chciał zwrócić miasta. Kiedy więc odwieścił do Athen Aristonym o tych zatargach, Atheńczykowie natychmiast gotowi byli wyprawić się na Skione. Ale Lakedaemończykowie szląc posłów wykazywali że przekroczą przymierze tym krokiem, i upierali się przy prawie *(do zatrzymania)* tego miasta Brazidasowi ufając, atoli sądowemu rozstrzygnieniu gotowi byli o nie się poddać. Tamci znowu na sąd nie chcieli się narażać, lecz wojować jak najprędzéj, gniewem uniesieni jeżeli już i mieszkańcy wysp pragną od nich odpadać, przemocy Lakedaemończyków na lądzie bezużytecznéj *(im przecież)* zawie-

[1]) gdyż oburzało Atheńczyków najbardziéj odpadanie wysp.

[2]) kiedy już rozejm zawarto

rząjąc. Była też prawda względem tego oderwania się więcéj po stronie Atheńczyków, gdyż (*istotnie*) dwa dni po zawarciu rozejmu odpadli Skionaeowie. Uchwały toż natychmiast uczynili Atheńczykowie, Kleona zdaniem nakłonieni, żeby Skionaeów gród zburzyć a mieszkańców pozabijać: i wszystko inne na bok odłożywszy do tego się sposobili.

Wtém **Mende** odrywa się od nich, miasto na Pallenie, Eretr- 123
jan osada. I tych przyjął Brazidas, nie sądząc dopuszczać się krzywdy, że Mendaejowie w czasie rozejmu jawnie do niego się przyłączyli: miał bowiem i on niektóre dowody do wykazania Atheńczykom iż (*także*) przymierze naruszają. Dla tego téż i Mendaeowie więcéj nabrali śmiałości, już to Brazidasa zamiary widząc przychylne sobie, a miarę biorąc i ze Skiony któréj mieszkańców nie opuścił, już téż zarazem ci co pracowali nad tém u nich nieliczni jako od razu wtenczas zamierzyli miasto Brazidasowi przychylić, tak i nie popuszczali (*zamiaru*) ponieważ o siebie samych byli w obawie gdyby się wydało, i wreszcie przeparli gwałtem zdania większości opornéj. Atheńczykowie zaś jak tylko się dowiedzieli o tém, jeszcze większą zapalczywością uniesieni, przygotowywali wyprawę na oba miasta. Brazidas tymczasem oczekujący napływu Atheńczyków wyprawia pod ręką do Olynthu Chalkidickiego dzieci i niewiasty Skionaeów i Mendaeów, tudzież Peloponnezyan z nimi pięćset hoplitów tam przesłał a peltastów Chalkidejskich trzystu, za naczelnika dawszy wszystkim **Polydamidasa.** Owoż ci tu około siebie właściwe przysposobienia jako przeciw wkrótce nadejść mającym Atheńczykom społem pozarządzali.

Lecz Brazidas i Perdikkas w tym czasie podejmują razem 124
wyprawę przeciw Arrhibaeosowi po drugi raz do Lynkos. Owoż wiedli oni z sobą, ten tu nad którymi panował Macedonów potęgę, tudzież z mięszkających w kraju Greków ciężkozbrojnych, tamten prócz pozostałych mu na miejscu Peloponnezyan Chalkideów, Akanthiów i z innych (związkowych tamecznych) ile mógł każdych. Cały zastęp hoplitów Greckich trzy tysiące najwięcéj wynosił, jeźdzców zaś wszystkich towarzyszyło Macedońskich z Chalkidejskimi prawie do tysiąca, nadto inny tłum barbarów mnogi. Wpadłszy tedy do ziemi Arrhibaeosa i zastawszy naprzeciw przygotowanych sobie Lynkestian naprzeciw rozłożyli się i sami. Owoż ponieważ zajmowała piechota pagórek po obóch stronach, a płaszczyzna była w pośrodku, jeźdzcy stron obu zbiegłszy na nią konną bitwę najprzód stoczyli ze sobą, następnie atoli i Brazidas i Perdikkas, gdy wysunęli się naprzód pierwéj od pagórka powraz z konnymi (*swymi*) Lynkestian hoplici i gotowi byli do walki,

naprzeciw poprowadziwszy swoich także uderzyli, i podali w ucieczkę Lynkestian, toż wielu ubili, reszta zaś uchodząc na wzgórza zachowywała się spokojnie. Zatem pogromnik wystawiwszy dwa lub trzy dni zatrzymali się, Illyriów oczekując, którzy przez Perdikkasa na żołd wzięci mieli się przystawić; następnie Perdikkas chciał iść naprzód na wsie Arrhibaeosa a nie siedzieć bezczynnie, lecz Brazidas i o Mende oględny aby zaskoczone napływem Atheńczyków co nie ucierpiało, toż ponieważ Illyriowie nie przybywali, nie miał ochoty,
125 lecz wrócić się raczéj pragnął. Owoż kiedy ci naczelnicy poróżnieni są w zdaniach, naraz doniesiono że Illyriowie z Arrhibaeosem zdradziwszy Perdikkasa połączyli się; tak iż, gdy zatém już obaj umyślili cofnąć się z obawy przed Illyriami będącymi ludem bitnym, lecz dla owego poróżnienia nie ułożono nic stanowczego, kiedy[1]) mają wyruszyć? toż gdy noc nastawała; Macedonowie i tłum barbarów natychmiast potrwożeni, jak to zwykły wielkie obozy nie wiedzieć zkąd przerażać się nagle, a przekonani że daleko większe wojska jak przybyły istotnie ciągną na nich, i tylko co już nie najawiają się; rzuciwszy się w dorazową ucieczkę rozbiegli (się) ku domowi, i Perdikkasa z początku nic nie dostrzegającego, gdy się (następnie) przekonał *(jak rzeczy stoją)*, przymusili zanim Brazidasa zobaczył (w wielkiém bowiem oddaleniu od siebie obozowali) wprzód odciągnąć. Brazidas zaś gdy z nastaniem jutrzni zobaczył że Macedonowie już odeszli a Illyriowie i Arrhibaeos zabierają się do natarcia, ściągnąwszy i sam w czworoboczny szyk hoplitów a lekkozbrojną gromadę w środek zająwszy, tak zamyślał cofać się. Na harcowników po bokach, gdyby gdzie napastowali nieprzyjaciele naznaczywszy najmłodszych, sam z trzystu wyborowymi na ostatku zamierzał ustępując pierwszym z przeciwników coby natarli czoło stawiąc bronić się. Zatém nim nieprzyjaciele przybliżyli się, ile szczupłość chwili dozwoliła, pokrzepił ducha żołnierzy takiemi wyrazy.

126 „Gdybym nie podejrzywał, mężowie Peloponnezyjscy, żeście i dla osamotnienia swego i że to barbarowie was nachodzą a liczni, nieco zmięszani, nie przyłączałbym nauki do zachęcenia; teraz przecię w obec tego opuszczenia nas przez naszych *(sprzymierzonych)* a tłumu przeciwników krótkiem upomnieniem i zagrzaniem najwalniejsze prawdy chciałbym nasunąć wam na pamięć. Owoż dzielnymi być wam przystoi w bojowych dziełach nie z powodu każdorazowéj związkowych obecności ale dla rodzimej cnoty, a przed żadnemi tłumami obcych nie zadrzeć, ponieważ nie z tak urządzonych państw przychodzicie w których nie wielu nad małą liczbą przewodzi, ale nad liczniejszemi rzeszami raczéj szczupły zastęp, co niczem inném nie zdobył tego władztwa jak przewagami w bitwach.

[1]) w któréj chwili, godzinie

Barbarowie, których oto przez niedoświadczenie ulękliście się, przeświadczyć się trzeba, tak z uprzednich waszych zwycięstw nad tymi z nich co się Macedonami zowią jako z tego co sam wnioskuję toż z innych wiem posłuchu, nie będą nam straszliwymi. Bo ci w istocie niedołężnemi będące gromady wrogów a tylko z przypuszczenia za potężne uchodzące, prawdziwą wnet pouką o rzeczywistém ich usposobieniu odsłonione, śmiałości tém większéj poddają broniącym się; jedynie z tymi w których niewzruszenie mieści się coś dzielnego, niepoznajomiony naprzód, za zuchwale może mierzyłby się. Ci tu wzdy oto rzekomym zapędem tylko dla niedoświadczonych straszliwi: lubo tak ogromem który przedstawiają groźni jak krzyków okropnością rażą, nawet puste potrząsanie bronią zawiera coś groźby. Wszakże w starciu się z wytrzymującymi te postrachy już nie jednacy: nie idąc bowiem w szyku nie powstydziliby się pewnie porzucić to lub owo miejsce pogwałceni, a ucieczka i napad u nich równą mające sławę, niewypośrodkowaném (wątpliwem) pozostawia i męztwo. Samowładna[1]) tymczasem walka przedewszystkiém, i pozór zaszczytny ocalania siebie niejednemu nastręcza. To téż nad pójście ręka na rękę oni większą ufność pokładają w przestraszeniu was bez niebezpieczeństwa, inaczéj tamtoby (pójście na rękę) przed tém tu (straszeniem z oddali) obierali. Wyraźnie téż wszystko to od nich przed bitwą grozę niosące, widzicie jak w czynie (w istocie) nikczemne a widokiem i słuchem tylko napędzające trwogi. Wytrzymawszy to pierwsze wrażenie, a kiedy chwila nastąpi w ładzie i szyku zwolna ustąpiwszy, i szybciéj ubezpieczycie się, i poznacie na przyszłość że takowe tłuszcze dla tych co pierwszy ich nabieg przyjęli, pozornem tylko odległych pogróżek męstwem przechwalają się, a tym jedynie którzy cofną się przed nimi, wraz ubezpieczonym pościgiem śmiałość ducha natarczywą wykazują."

Tak zagrzawszy Brazidas cofać zaczął wojsko. Barbarowie 127
zaś ujrzawszy to z wielkim krzykiem i wrzawą natarli, rozumiejąc że pierzcha i byle dognali zniosą go. Lecz kiedy urządzone przez Brazidasa wypaście[2]) kędykolwiek uderzą wybiegać jęły przeciw nim, a sam z swymi wyborowymi napastujących odrzucał, owoż kiedy pierwszemu *(zaraz)* uderzeniu barbarów nad ich spodziewanie oparli się Lakedaemończycy i zatem ilekroć natarli odbijali ich a kiedy nie napastowali sami się cofali; wtenczas już od Greków z Brazidasem połączonych na otwartych przestrzeniach liczniejsza część barbarów powściągnęła zamachy, tylko oddział pewien pozostawiwszy aby postępując za nimi niepokoił, reszta szybkim biegiem ruszywszy przeciw uciekającym Macedonom, których napotkali, wycinali, zaczém ciasny wąwóz pomiędzy dwiema pagórkami do krainy Arrhibaeosa *(wnijście otwierający)* ubieżeli zająć *(przed Brazidasem)*, wiedząc iż nie masz
innego dla Brazidasa odwrotu. Toż kiedy już przybliżał się 128
do téj nieprzebytéj cieśniny okalają go aby przygnieść z pozewsząd. Ale Brazidas przeniknąwszy to rozkazał zastępowi swoich trzystu, ażeby na ten z dwóch pagórków który mniemał iż łacniéj zdobędą, ruszywszy biegiem, jak tylko zdoła

[1]) w któréj każdy poczynać sobie może jak chce.

[2]) t. j. napaści wybiegających z ściśniętego szyku na spotkanie

każdy najchyżéj, bez porządku, próbowali z niego zepchnąć nabiegających już nań barbarów, zanim liczniejsze ich okolą gromady ze wszech stron tamże dążące. Ci téż wraz rzuciwszy się naprzód i przemogli tych co na pagórku stali i większość już wojska Greków swobodniéj się do niego przysunęła; barbarowie bowiem i przepłoszeni zostali zwrotem ich tamże nastąpionym przez wyborowych Lakedaemońskich od góry, i daléj już nie postąpili naprzód, sądząc że do wzgórz już dobrali się Grecy i szczęśliwie uszli. Brazidas tymczasem gdy dosięgnął wzgórz, bezpieczniéj *(już)* postępując tegoż dnia przybywa do Arnissy najprzód w państwie Perdikkasa. Żołnierze tutaj z własnego popędu rozgniewani wprzód-usunięciem się *(z placu walki)* Macedonów, ile tylko napotkali po drodze ich oprzęgów wolich, albo jakiego sprzętu zgubionego w pochodzie, jak to w nocnym a trwożnym odwrocie naturalnie zdarzyć się musiało, bydło wyprzągali i zabijali, a sprzęty na własność zabierali. Od tego to zdarzenia Perdikkas Brazidasa za nieprzyjaciela swego uznał i następnie ku Peloponnezyanom usposobieniu swemu z powodu *(nieprzyjaźni ku)* Atheńczyków nieodpowiednią nienawiść chował, i od nieodzownych dla siebie korzyści odstąpiwszy pracował nad tém, jakby z tymi tu (Atheńczykami) pojednać a tamtych (Lakedaemończyków) pozbyć się.

129 Brazidas tedy powróciwszy z Macedonii do Torone zastaje Atheńczyków już w posiadaniu Mende, więc tutaj odpoczywając do Palleny już niemożnym się uważał przeszedłszy ponieść pomoc, tylko Fylakę trzymał pod strażą. Pod ten sam bowiem czas co zdarzenia *(zaszłe)* w Lynkestos wypłynęli byli i do Mende i do Skione Atheńczykowie jak się przygotowywali na nawach pięćdziesięciu, których dziesięć było Chijskich, a z tysiącem hoplitów własnego obywatelstwa, z łucznikami sześciuset Thrackimi a na żołd wziętych tysiącem, i z innymi jeszcze od tamtostronnych związkowych peltastami; hetmanił zasię **Nikias** syn Nikerata i **Nikostratos** Diotrefesa. Owoż ruszywszy z Potidaei na nawach i zawinąwszy około Posidonionu (świątyni Posidona) puścili się na Mendaeów. Ci sami i Skionaeów trzystu przybyłych na pomoc toż Peloponnezyan pomocnicy, ogółem pięćset hoplitów, pod naczelnictwem **Polydamidasa**, rozłożyli się byli pozewnątrz miasta na mocnym pagórku. Toż Nikias z Methonaeów stu dwudziestu lekkimi tudzież wyborowymi Atheńczyków hoplitami sześćdziesięciu i wszystkimi łucznikami po ścieżce pewnéj pagórka kuszący się przysunąć, porażon przez nich, nie zdołał wyrugować ich ztamtąd przemocą; zatém Nikostrat innym podchodem na dalszą przestrzeń

(uskutecznionym) z całém pozostałem wojskiem uderzając na pagórek niezdobyty nawet przeważnie pogromiony został, i nieoledwo wszystko wojsko Atheńczyków pokonaném zostało. W tym tedy dniu, gdy nie ustąpili Mendaeowie i ich związkowi, Atheńczykowie cofnąwszy obóz rozłożyli się, a Mendaeowie z nadejściem nocy do miasta odeszli. Lecz 130
następnego Atheńczykowie opłynąwszy do części przy Skione i przedmieście zdobyli i przez dzień cały pustoszyli krainę gdy nikt do bitwy nie wychodził (było bowiem nieco zakłócenia w mieście), owych tymczasem trzystu Skionaeów z nadejściem nocy powróciło do domu. Nadchodzącego dnia Nikias z połową wojska posuwając się do granic Skionaeów równocześnie pustoszył krainę, kiedy Nikostrat z resztą sił około górnych bram, którędy do Potidaei droga się otwiera, napierał na miasto. Tutaj Polydamidas (właśnie bo tutaj była Mendaeów i pomocników wewnątrz murów broń złożona) rozstawia ich jako do bitwy, i zagrzewa Mendaeów do wyruszenia w pole. A kiedy w tém któryś mu z prostego ludu odrzucił słowem w duchu rokoszym iże on nie wyjdzie ni potrzebuje walczyć, a na to sprzeciwienie się wraz porwany został ręką Polydamisa i poturbowany, lud natychmiast pochwyciwszy za broń w przemiarze zapalczywości rzucił się na Peloponnezyan i na przeciwne jemu z nimi zamiary knowających. I opadłszy podał ich w ucieczkę, już to bitwą nadspodzianą już to przez Atheńczyków w otwierające się bramy wstępujących przestraszonych; mniemali bowiem Lakedaemończycy że na umówione jakieś hasło ta napaść na nich nastąpiła. Owoż ci tu na zamek, ilu natychmiast nie zostało wyciętych, uciekli, który i pierwéj wyłącznie trzymali; Atheńczykowie zaś (już bowiem był i Nikias nawróciwszy (*z Skione*) pod miastem stanął) wpadłszy do Mende miasta ile nie wedle *(uprzedniéj)* umowy otworzonego z całém wojskiem jako przemocą zdobyte zrabowali, i z trudnością tylko wodzowie powstrzymali że i ludność jego wygładzoną nie została. Zatém Mendaeom rządzić się nakazali jak zwykli dotąd, samym rozsądzając wśród siebie sami jeżeli których uważają winnymi być odpadnięcia (*od Atheńczyków*); Peloponnezyan zaś na zamku odmurowali z obóch stron murem do morza, i straż nad nimi postawili. Skoro zaś sprawy około Mende owładnęli, do Skione ruszyli. Téj przecież mieszkańce sami wraz 131
z Peloponnezyanami naprzeciwko nim wyciągnąwszy osadzili się byli na silnym pagórku przed miastem, którego gdyby nie wzięli przeciwnicy, nie można było miasta obmurować. Lecz uderzywszy nań gwałtownie Atheńczycy, a bitwą wysadziwszy czoło im stawiących, rozłożyli obóz i do obmurowy-

wania pogromnik wzniósłszy gotowali się. Przecież gdy nie długo potem już tą pracą byli zajęci, owi w zamku w Mende oblegani pomocnicy wypadłszy pogwałcili wzdłuż morza załogę i nocą przybyli, zaczem większa ich liczba przemknąwszy się szczęśliwie przez obóz pod Skione stojący wpadli do grodu.

132 Tymczasem kiedy obmurowywano Skionę Perdikkas przez herolda do wodzów Atheńskich wysłanego ugodę zawiera z Atheńczykami z nienawiści do Brazidasa o ów z Lynku odwrot, jeszcze wtenczas rozpocząwszy układy. Właśnie wtedy **Ischagoras** Lakedaemończyk zabierał się wojsko lądem przeprawić do Brazidasa, lecz Perdikkas już to na żądanie Nikiasa, skoro przymierze był zawarł, aby jaki wyraźny dał dowód Atheńczykom swojéj wierności, już téż sam więcéj nie chcąc aby Peloponnezyanie do jego kraju przybywali, nastroiwszy gościnnych sprzymierzeńców swoich w Thessalii, a był zażyły ciągle z najpierwszymi (znaczeniem) z nich, przeszkodził pochodowi wojska Peloponnezyan i ich przygotowaniom, iż nawet nie spróbowali porozumieć się z Thessalami. Ischagoras jednak tudzież **Ameinias** i **Aristej** i sami do Brazidasa dostali się, wysłani do nadzoru spraw tamecznych Lakedaemony, i z oddziału mołojców (*τῶν ἡβώντων*) bezprawnie[1]) pewną liczbę przyprowadzili ze Sparty ażeby ich miast naczelnikami ustanowić a nie pierwszym lepszym rządy onych poruczać. Tak **Klearidasa** syna Kleonyma postanawiają w Amfipolis, **Epitelidasa** zaś Hegezandrowego w Torone.

133 W tém także lecie Thebanowie Thespiom mur zburzyli, wyrzucając im attikizm (sprzyjanie Atheńczykom): pragnący tego bez przerwy wprawdzie, lecz pochwyciwszy dopiero teraz łacniejszą sposobność kiedy w bitwie z Atheńczykami co tylko było kwiatu mieszkańca (Thespiów) wyginęło. I świątnica Hery tegoż lata w Argos zgorzała, ponieważ Chryzis kapłanka lampę jakąś postawiła zapaloną około wieńca (bogini) i zasnęła, tak iż niepostrzeżenie wszystko się zajęło i spłonęło. Zaczém Chryzis téjże jeszcze nocy uląkłszy się Argiwów do Fliuntu zbiega; a tamci inną kapłankę wedle istniejącego prawa ustanowili, Faeinis imieniem. Przez ośm lat téj oto wojny sprawowała Chryzis urząd, i dziewiątego połowę, kiedy uciekła. I Skione z lata już końcem obmurowaną została zupełnie, i Atheńczykowie naprzeciw niéj załogę postawiwszy ustąpili z resztą wojska.

134 W nadchodzącéj zimie zapasy Atheńczyków i Lakedaemończyków odpoczynek miały dla rozejmu, lecz Mantinejowie i Tegeaci z zobopólnemi sprzymierzeńcami starli się w Lao-

---

[1]) albowiem dotąd tylko dojrzałym mężom te godności oddawano w Lakedaemonie.

dikion na Oresthijskiéj (ziemi) a zwycięstwo spornie wypadło; skrzydło bowiem jedni i drudzy zmusiwszy do ucieczki naprzeciwko sobie postawione[1]), i pogromniki wystawili oboje i łupy do Delfów posłali. Acz zginęło jednakowoż wielu u jednych i drugich i bitwa się zrównała, a noc przerwała dzieło. Tegeaci i zakoczowali na placu i natychmiast postawili pogromnik, Mantinejowie zaś cofnęli się do Bukolionu i późniéj (*dopiero*) swój przeciw postawili.

Popróbował jeszcze w téjże zimy końcu a już pod wiosnę 135
i Brazidas Potidaei. Podsunąwszy się bowiem nocą i drabiny podsadziwszy aż dotąd uszedł baczności; gdy bowiem właśnie nadszedł rond z dwonkiem[2]) taki w tę próżną chwilę, zanim nadszedł wyższy oddawający dzwonek następnemu, owo podsadzenie nastąpiło; skoro atoli następnie zaraz pomiarkowano, nie podszedłszy na mury, odprowadził znów Brazidas z szybkością wojsko i nie zaczekał za nastaniem dnia. I zima się skończyła, i dziewiąty rok téj wojnie się skończył oto którą Thucydides opisał.

[1]) „Niezawodnie sprzymierzeńcy Mantinejów Tegeatom, sprzymierzeńcy zaś Tegeatów Mantinejom naprzeciw stanęli do bitwy." Haacke.

[2]) Żołnierz (rond) obchodził czaty z dzwonkiem w ręku, aby dozierać czy posterunki nie śpią. Na głos dzwonka posterunek odpowiadać był obowiązany.

XIĘGA PIĄTA

1 Nastającego lata roczne zawieszenie broni skończyło się *(i wojna znowu trwała)* aż do Pythiów [1]), a wśród rozejmu Atheńczykowie Deliów wyruszyli z Delos, zauważywszy że z powodu starodawnego jakiegoś zawinienia nie będąc czystymi *(przecież)* poświęconymi są bożkowi (Apollonowi), i oraz że (Atheńczykowie) niedopełnili tém oczyszczenia wyspy, którém jak wprzódy okazałem wydobywszy trumny umarłych rozumieli iż wszystkiego *(co potrzeba)* dokonali. Deliowie tedy **Atramyttion** przez Farnakesa dane im w Azyi zamięszkali, tak jak tam każdy z nich przybył [2])

2 Kleon zaś, Atheńczyków nakłoniwszy, do okolic na Thracyi wypłynął po rozejmie, prowadząc Atheńskich hoplitów tysiąc dwieście a jeźdźców trzystu, z związkowych większą liczbę, naw nadto trzydzieści. I zawinąwszy do Skione najprzód, jeszcze obleganéj, i przybrawszy ztamtąd hoplitów z załogi, przepłynął do Kolofonian portu odległego nie wiele od miasta Toronaeów. Ztąd, dowiedziawszy się od zbiegów że ani Brazidas w Toronie ani znajdujący się w niéj nie wiele sprawią zachodu, z wojskiem lądowem poszedł na miasto, a naw dziesięć obesłał do opływania portu. Zatém do obmurowania najprzód przybywa które dołączył do (*starego obwodu*) miasta Brazidas aby wewnątrz murów zamknąć przedmieście, jakoż rozebrawszy część starego muru jedno tym
3 sposobem miasto uczynił. Tutaj pospieszywszy z pomocą do owego obmurowania **Pasitelidas** Lakedaemoński naczelnik z obecną w mieście załogą, Atheńczyków, co szturm przypuścili, odpierali. Lecz kiedy przemagano ich a nawy zarazem opły-

[1]) Te Pythyjskie igrzyska obchodzono w Delfach co trzecią Olympiadę, zdaje się w jesieni. Wszelkie nieprzyjaźnie w czasie tych świąt równie jak Olympijskich, zawieszały się: nastawał rozejm powszechny.

[2]) ze wszystkiem tém co każdy tam przyniósł.

wały do portu obesłane, uląkłszy się Pasitelidas by nawy wprzód nie zajęły opuszczonego miasta a on w obmurowaniu bliskiém wzięcia odciętym nie został, porzuca je i biegiem ruszył do miasta. Tymczasem Atheńczykowie wyprzedzają go, tak ci co z naw wystąpiwszy w jednokrzyk zdobyli Toronę, jak piesze wojsko co nastąpiwszy wyłomem starego muru równocześnie wpadło do miasta. Ci jednych z Peloponnezyan i Toronaeów ubili natychmiast w boju na rękę, drugich żywo schwytali, pomiędzy którymi był Pasitelidas naczelnik. Brazidas zaś wprawdzie pospieszył z posiłkami do Torone, lecz dowiedziawszy w drodze że wzięta cofnął się, nie dociągnąwszy czterdzieści co najwięcéj stadiów tylko by gród ocalić. Atoli Kleon z swymi Atheńczykami i pogromniki wystawili dwa, jeden nad portem drugi nad obmurowaniem, i Toronaeów niewiasty i dzieci zamienili w niewolników, mężów zaś, Peloponnezyan i jeśli kto inny był z Chalkidejów, ogółem do siedmiuset, odesłali do Athen; wszakże z tych zastęp Peloponnezyjski późniéj po nastąpieniu przymierza powrócił do domu, a reszta wykupiona została przez Olynthian, mąż za męża wyjednany (zamieniony). Zdobyli także **Panakton** warownię na granicach Attiki Bojotowie pod tenże czas zdradą. Owoż Kleon, załogę pozostawiwszy w Toronie, podniósłszy kotwice opłynął Athos kierując się naprzeciw Amfipolis.

Atoli **Faeax** syn Erazistrata trzeciowtór przez Atheńczyków 4
na dwóch nawach wyprawiony do Italii i Sicylii jako poseł, pod tenże czas wypłynął. Leontinowie bowiem po oddaleniu się Atheńczyków z Sicylii i (*nastąpionéj z nimi*) ugodzie, już to obywateli wielu nowych wpisali w swoje koło już téż lud ziemię zamyślał podzielić. Lecz możni zmiarkowawszy to Syrakuzian sprowadzają i stronników ludu wyganiają. Ci tedy rozbłąkali się jak im poszczegółowo wypadło, a możni ułożywszy się z Syrakuzanami i miasto ojczyste opuściwszy i wyludniwszy, w Syrakuzach jako obywatele tego miasta zamięszkali. Wszakże późniéj znowu niektórzy z nich, ponieważ im się tu nie podobało, porzuciwszy związek ze Syrakuzą tak w mieście **Fokaei** pewien plac Leontinów ziemi własnością nazywany jako i **Brikinnje** twierdzę na ziemi Leontian zagarnęli. Tu wielu z stronników ludu wtenczas wygnanych przybyło do nich, i osadziwszy się z twierdzy wojnę prowadzili (*z Syrakuzanami*). O tych rzeczach dowiadujący się Atheńczykowie Faeaka wyprawiają, iżaliby im jako nie udało się skłoniwszy tutajszych swoich związkowych i resztę, jeżeli zdołają, Sicylian do wyprawienia się społem przeciw Syrakuzanom jako o przemoc na wyspie (Sicylii) ubiegającym się,

ocalić ludowładztwo Leontinów. Owoż Faeax za swojem przy-
byciem Kamarinaeów wprawdzie zniewala i Akragantinów[1]),
lecz w Geli napotkawszy opór, do innych już nie udaje się,
zmiarkowawszy że ich pewnie nie namówi, ale nawróciwszy
przez kraj Sikclów do Katany, i w przechodzie oraz do Brin-
5 kinnijów zboczywszy i ducha im dodawszy, odpłynął. Wszakże
w przeprawie do Sicylii i znowu w powrocie tak w Italii z niektóremi miasty układał się (traktował) o przyjaźń z Atheńczykami, jako i Lokryjskich przysiedlców z Messeny napotyka wygnanych, którzy gdy po ugodzeniu się (z Atheńczykami) Sicylian Messenowie zaburzyli się a druga (przeciwna) strona przywołała Lokrów jako przysiedlcy tamże przybywszy teraz nazad wyprawieni zostali, nawet była Messena pod władzą Lokrów czas pewien. Tych tedy Faeax napotkawszy powracających nie uszkodził; właśnie bowiem był z Lokrami wszedł w porozumienie względem ugody z Atheńczykami. Jedni bowiem oni ze związkowych, kiedy Sicylianie pojednali się, nie zawarli przymierza z Atheńczykami; ni pewnie wtenczas byliby (*to uczynili*), gdyby ich nie była nacisnęła wojna z Itoneami i Melaeami pogranicznymi ich i osadnikami. Tak Faeax późniéj do Athen przybył.

6 Tymczasem Kleon skoro od Torony podtenczas (jak się rzekło) opłynął do Amfipolis, wypadając z Eïon uderza na **Stageiros** Andrian osadę, i nie zdobył go, lecz **Galenos** Thaziów osadę bierze przemocą. Zatém wyprawiwszy do Perdikkasa posłów, ażeby przybywał z wojskiem wedle zobowiązań przymierza (z Atheńczykami), a do Thracyi innych (posłów) do **Pollesa** Odomantów króla, mającego przywieść za żołd jak najwięcéj Thraków, sam zachowywał się spokojnie przyzostając w Eïon. Brazidas zasię dowiadujący się o tém (*wszystkiém*) rozłożył się także naprzeciw **Kerdylion**; znajduje się wzdy to miejsce do Argiliów należące na wyniesieniu z tamtéj strony rzeki, nie daleko od Amfipolis, i otwierał się widok na wszystkie strony ztamtąd, tak iżby nie było zostało niedostrzeżoném ztamtąd wyruszenie Kleona z wojskiem; co spodziewał się Brazidas iż uczyni (*Kleon*), ażeby do Amfipolis, wzgardziwszy (*nie wielką*) liczbą Lakedaemończyków, z zastępami które miał przy sobie podsunąć się. Zarazem téż uzbrajał Thraków zaciężnych tysiąc pięćset, toż Edonów wszystkich powołując (pod broń), peltastów i jeźdzców; a Myrkińskich i Chalkidejskich tysiąc miał peltastów prócz owych w Amfipolis. Ogół znowu hoplitów jego wynosił dwa tysiące co najwięcéj, a konnych Greków trzystu. Z tych wojsk Bra-

[1]) mieszkańców miasta, po grecku Akragas, po łacinie Agrigentum dziś Girgenti zowiącego się.

zidas mając (*przy sobie*) na Kerdylion do tysiąca pięciuset rozłożył się obozem, reszta zaś w Amfipolis pod Klearidasem uszykowaną była. Owoż Kleon aż dotąd bezczyn- 7
nym był, następnie zmuszony został wykonać to czego Brazidas spodziewał się. Gdy bowiem żołnierze szemrali na to próżne siedzenie, a rozbierali (w umysłach), przeciw jakie mu to doświadczeniu i zuchwałości (Brazidasa) to tu naczelnictwo Kleona pełne nieświadomości i niedołęstwa przyszło do skutku, toż jak niechętnie z domu zaraz pod jego sztandar zgromadzili się, Kleon posłyszawszy te rozgowory, i nie chcąc aby żołnierze dla téj nieruchomości swéj na jedném miejscu obruszali się, ruszywszy obóz poprowadził ich. A użył środka który ponieważ mu się powiódł przeciwko Pylos nie mało dumnym był że coś rozumie: do bitwy bowiem ani przypuścił że ktokolwiek naprzeciw niemu wystąpi, zatém rozgłaszał że tylko dla rozpoznania miejsca posuwa się naprzód, a większych zastępów wyczekiwał, nie żeby sobie zabezpieczyć gdyby był zmuszony do walki, przewagę, ale aby dokoła obstąpiwszy przemocą wziąść miasto. Owoż przyciągnąwszy i osadziwszy wojsko na silnym pagórku przed Amfipolis sam przypatrywał się bagnom Strymonu i jakie jest położenie tego grodu od Thracyi. I mniemał że odciągnie kiedy zechce, bez bitwy; albowiem i nie pokazywał się nikt ani na murze ani z bram nie wychodził, lecz zawarte były wszystkie. To téż że machin oblężniczych nie przyprowadził pod miasto wyrzucał sobie, gdyż byłby je (myślał) wziął z powodu tego opuszczenia. Tymczasem Brazidas jak tylko ujrzał porusza- 8
jących się Atheńczyków, spuściwszy się także w dolinę od Kerdylion wkracza do Amfipolis. Wszakże wypaści i bojowego szyku nie uczynił przeciwko Atheńczykom, lękając się słabości sił swoich i mniemając je niedołężniejszemi, nie liczbą (tą bowiem domierzały przeciwnym jakoś) ale składem (treścią) (z Atheńczyków bowiem co poszło na wyprawę, czystą ludność grodów zawierało a rdzeń Lemnian i Imbriów), lecz sztuką sposobił się uderzyć. Gdyby bowiem okazał przeciwnikom i mnogość swoich i uzbrojenie koniecznością spędzone, nie sądził aby tak łacno przemógł jak gdyby nie ujrzeli tego wprzód Atheńczykowie i nie po przekonaniu wzgardzili. Oddzieliwszy więc sam (dla siebie) stu pięćdziesiąt hoplitów, a resztę Klearidasa rozkazom pozostawiwszy, zamyślał zaczepić nagle zanim Atheńczykowie odciągną, nie spodziewając się aby ich tak zachwycił po drugi raz odosobnionych, gdyby im pomoc nadeszła jaka. Zwoławszy więc wszystkich żołnierzy i pragnąc zagrzać ich i zamysł swój objawić, odezwał się temi słowy.

9 „Mężowie Peloponnezyjscy! z jakiego kraju przybywamy, iż z wolnego zawsze dla dusz dzielności, i że jako Doryjczycy macie z Jonami się mierzyć, których przemagać przywykliście, niechaj wystarczy krótkie to namienienie; a napaść jakim trybem zamyślam uskutecznić, pouczę, ażeby to oto cząstkowe *(wasze)* a nie wszystkich razem *(Lakedaemończyków)* narażanie niedostatecznem wydawające się nieśmiałości nieprzyczyniło. Otóż wnioskuję że przeciwnicy przez pogardzenie nami a nie oczekując aby wystąpił przeciwko nim kto do bitwy, i podsunęli się na miejsce w którem stoją i teraz bezładnie do rozpatrywania się po okolicy zwróceni lekceważą sobie sprawę. Wszakże ktokolwiek takie błędy przeciwników zobaczywszy oraz odpowiednio sile swojéj napaść urządza nie jawnie ni w szykach porządnie sprawionych ale raczéj jak mu obecne położenie nastręcza, ponajwiększej części dopina czego żądał; a te oto podstępy najpiękniejszą sławę niosą któremi nieprzyjaciela najzawiléj usidliło się a przyjaciołom najwalniéj dopomogło. Dopóki więc jeszcze nieprzygotowani w zuchwałość rosną i o usunięciu się znowu więcéj niżeli o dotrwaniu na miejscu, jak mnie się z ich postawy wydaje, zamyślają, w tém rozwolnieniu ich zamiarów i zanim do pewniejszego skupienia uładuje się to ich chwianie (się), ja z tymi których mam przy sobie i ubieżawszy, jeżeli się uda, rzucę się biegiem w środek wojska Atheńskiego; ty zaś Klearidasie następnie, kiedy mnie ujrzysz już napierającego i wedle prawdopodobieństwa przerażającego ich, zabierając zostających pod twemi rozkazy jako i Amfipolitan i innych sprzymierzeńców, nadspodzianie rozstworzonemi bramami wypadnij, i w najchyższym pędzie do bitwy się wmięszaj. Nadzieja bowiem największa że tym sposobem pomięszani zostaną; zastęp bowiem uderzający późniéj, groźniejszym dla nieprzyjaciół od *(już)* przytomnego i walczącego. I sam dzielnym mężem się okaż, jak oczekiwać można po Spartiacie, i wy mężowie związkowi towarzyszcie mężnie, a uprzytomnijcie sobie że sprawą tęgiego bojowania jest wola i srom i posłuszeństwo naczelnikom, toż że w tym oto dniu jeżeli bohaterami okażecie się oczekuje was wolność i zaszczyt nazywania się sprzymierzeńcami Lakedaemończyków, albo Atheńczyków sługami, jeżeli w najszczęśliwszym razie unikniecie zaprzedania w niewolę lub zatracenia, lecz służba to cięższa od dawniejszéj, a reszcie Greków przeszkodzicie do odzyskania swobody. Ależ i wy nie splamcie się nikczemnością, widząc o jak wielkie dobra zapas się wszczyna, i ja sam dowiodę że nie lepiéj zalecać umiem towarzyszom niżeli sam czynem sprawdzać co świetne.“

10 Otóż Brazidas tak przemówiwszy i napaść swoją przygotował i zastęp pod Klearidasem ustawił przed tak zwanemi Thracyjskiemi bramy, ażeby jak umówiono tędy późniéj wyruszyli. Tymczasem Kleonowi, gdy Brazidas od Kerdylion widomie spuścił się w dolinę i zatém w mieście (Amfipolis) dostępném oku ze wszech stron z pozewnątrz około świątyni Atheny obiaty sprawował i owe przygotowania czynił, donoszą (wyszedł bowiem był wtenczas oglądać okolicę) że widać już całe wojsko nieprzyjaciół w mieście, i że popod bramami i koni nóg wiele i ludzi jakoby do wypaści gotujących pokazuje się. Usłyszawszy to nadbiegł; a gdy się naocznie przekonał, nie pragnąc bitwą rozprawić się zanimby posiłki mu nadeszły, a mniemając że zdąży odciągnąć z miejsca nim napaść nastąpi, równocześnie i zatrąbić rozkazał do odwrotu i ogłosił odchodzić mającym ażeby ku lewemu skrzydłu, jak

tylko było podobną, powoli usuwali się na Eïon. A gdy zdało mu się że to z przewłoką się dzieje, sam zwróciwszy prawe skrzydło i odsłonięte boki (flanki) ku nieprzyjaciołom podawszy zaczął ustępować z wojskiém. W tém Brazidas jak tylko widzi chwilę właściwą i wojsko Atheńczyków poruszające się, odzywa się do swych najbliższych i innych: „mężowie ci tam nie czekają na nas! Widne to z ruchu oszczepów i głów; u których bo to się dzieje, ci nie zwykną czekać na napaść niosących. Owoż niechaj mi wraz który bramy otwiera oznaczone, i uderzajmy co żywo w dobréj otusze.“ Zatém bramami około opalisodowania, a pierwszemi w długim podówczas murze, wypadłszy ruszył biegiem tą drogą prostą, po którėj teraz w najmocniejszéj części placu pogromnik stoi, i uderzywszy na Atheńczyków potrwożonych równie dla swego nieładu jak zuchwałością Brazidasa przerażonych, w sam środek wojska, zmusza ich do ucieczki. W też tropy Klearidas, jak umówiono, zaraz Thracyjską bramą podążywszy z resztą zastępów przypędził. Złożyło się tedy że i tém nadspodziewanem i nagłem uderzeniem po obóch stronach Atheńczykowie pomięszani zostali, i że lewe ich skrzydło, ku Eïon cofające się, które tam już było wysunęło się naprzód, natychmiast oderwane poszło w rozsypkę; kiedy Brazidas w czasie już ustępowania tegoż wzdłuż szeregów (prawego skrzydła) przebiegający ranion zostaje, lecz upadku jego Atheńczykowie nie dostrzegają, a bliscy podjąwszy (*z ziemi*) unieśli go. Prawe skrzydło Atheńczyków lepiéj dotrzymywało, lecz Kleon jako od początku zaraz nie myślał czekać w miejscu, natychmiast pierzchnąwszy (w ucieczce) pochwycony ginie z ręki **Myrkiniskiego** peltasty, wzdy hoplici jego skupiwszy się w ścisłym szyku na pagórek i Klearidasa odparli nawet dwa czy trzykroć napadającego, i nie pierwéj ustąpili aż tak Myrkinijska jak Chalkidicka jazda tudzież peltastowie obstąpiwszy i pociskami w zastęp miecąc zwrócili ich. Taki tedy wszystko już wojsko Atheńczyków uciekając z trudnością i na wiele dróg rzucając się w góry, co z niego nie zginęło albo natychmiast w boju na rękę albo przez Chalkidicką jazdę i peltastów, to przedostało się do Eïonu. Tamci tymczasem Brazidasa podjąwszy z placu bitwy i ocaliwszy do miasta jeszcze żywego zanieśli; i dowiedział się iż zastęp jego zwyciężył, lecz nie długo potém skonał. Drugie tymczasem wojsko powróciwszy z Klearidasem z pościgu, trupów złupiło i pogromnik wystawiło. Na- 11
stępnie wszyscy związkowi pod bronią towarzysząc zwłokom Brazidasa na koszt publiczny pochowali go w mieście po

przed rynkiem teraźniejszym; a Amfipolitanie odtąd, ogrodziwszy jego pomnik, jako bohaterowi na nim i ofiary pośmiertne zabijają i czci przyznali mu walek zawodowych i dorocznych obiatowań, tudzież osadę swoją jako zakładnikowi pod straż (patronat) oddali, zrzuciwszy Hagnonowe gmachy i zniweczywszy gdzieby jakakolwiek pamiątka jego zakładnictwa pozostawała, w przeświadczeniu, już to że Brazidas ich zbawcą stał się już téż w chwili obecnéj oraz przymierze z Lakedaemończykami z obawy przed Atheńczykami pielęgnując sądzili, żeby Hagnon z powodu nieprzyjaźni ich ku Atheńczykom nie z równą dla nich korzyścią ni téż ku przyjemności ich zaszczytów bohatera doznawał. Zatém poległych Atheńczyków oddali. Zginęło zaś Atheńczyków około sześćset, z przeciwnéj strony siedmiu (*tylko*), ponieważ nie czoło w czoło ale takiém oto strąceniem się i wprzód przerażeniem raczéj bitwa się odbyła. Po zebraniu trupów Atheńczykowie odpłynęli do domu, Lakedaemończycy zaś pod Klearidasem rzeczy około Amfipolis urządzili.

11 Pod też czasy lata kończącego się **Rhamfias, Autocharidas i Epikydidas** Lakedaemończycy w okolice na Thracyi pomoc wiedli dziewięciuset hoplitów, i przybywszy do Heraklei w Trachinie urządzili (tamże) co im się zdawało nie dobrze opatrzoném. Lecz gdy w niéj się zabawiają właśnie powyższa bitwa nastąpiła, i lato się zakończyło.

12 Nadchodzącéj zaś zaraz zimy aż do góry **Pieriow** w Thessalii przedostali się Rhamfias z swoimi, lecz gdy Thessalowie wzbraniali (*dalszego pochodu*), i oraz Brazidas umarł któremu prowadzili wojsko, nawrócili do domu, zauważywszy że nie pora już potemu (do wyprawy na Thracyą) skoro Atheńczykowie pobici odeszli a sami nie wystarczają do przewiedzenia któregoś z przedsięwzięć o których Brazidas zamyślał. Najwięcéj atoli dla tego cofnęli się że wiedzieli iż Lakedaemończycy, (*już*) kiedy na wyprawę wyruszyli, ku po-
13 kojowi bardziéj nakłaniali się zdaniem. Złożyło się téż zaraz po bitwie pod Amfipolis i Rhamfiasa odwrocie z Thessalii, iż kroków wojennych nie przedsiębrali już ani jedni ani drudzy, ale do pokoju raczéj kierowali myśli: Atheńczykowie (*ponieważ*) porażeni ciężko pod Delion i wkrótce potém pod Amfipolis, nie mieli już silnéj ufności w swą siłę, dla któréj nie przyjmowali uprzednio przymierza, spodziewając się ówczesném powodzeniem wziąść przewagę nad Lakedaemończykami; i związkowych zarazem obawiali się swoich, ażeby ich klęskami ośmieleni szerzéj nie odrywali się, toż zaczęli żałować że po wypadkach na Pylos w pomyślnéj (*dla siebie*) chwili nie pojednali się; Lakedaemończycy zaś znowu (*skłonni*

byli do pokoju) ponieważ nad oczekiwanie poszły im wypadki wojny, którą mniemali iż w kilku leciech zniszczą potęgę Atheńczyków, jeżeli tylko ich ziemię pustoszyć będą, tymczasem popadli w owo nieszczęście na wyspie, jakie niezdarzyło się jeszcze było w Sparcie, toż łupioną była ich kraina z Pylos i Kytherów, tudzież zbiegali od nich Helotowie, a wciąż wisiała obawa ażeby i dotrzymujący (pozostali w miejscu) przez pozewnątrz już będących rozuchwaleni stósownie do obecnego położenia rzeczy jak już dawniéj nie zaburzyli się (*we wnętrzu państwa*). Przyłączało się nadto że trzydziestoletnie ich przymierze z Argejami było na schyłku, a innego nie chcieli zaprzysiądz Argejowie jeżeli im Kynozuryjska ziemia nie będzie oddaną, tak że niepodobném okazywało się Lakedaemończykom i z Argiwami i z Atheńczykami razem wojować. Toż z miast w Peloponnezie podejrzywali niektóre że przejdą do Atheńczyków, co i nastąpiło.
Te zatém względy obie strony rozważając sądziły że po- 15
jednanie nastąpić winno, a nie mniéj gorąco pragnęli go Lakedaemończycy, z upragnienia powrotu swoich mężów na wyspie ujętych; byli to bowiem Spartiaci pierwszych stopni a z równymi (homoeami) [1]) u nich spowinowaceni. To téż rozpoczęli zaraz po ich schwytaniu układy, ale Atheńczykowie jeszcze nie byli skłonni, szczęściem unoszeni, pod słusznemi warunki wypuścić ich. Wzdy kiedy poszwankowali pod Delion natychmiast Lakedaemończycy, osądziwszy że teraz będą powolniejsi, zawierają rozejm roczny w czasie którego
miano się schodzić i o dalsze jego trwanie naradzać. Skoro 16
zatém i ów pod Amfipolis pogrom Atheńczyków nastąpił i polegli Kleon i Brazidas, którzy z dwóch stron najmocniéj opierali się pokojowi, ten tu dla szczęścia oręża i czci z boju wynoszonéj, tamten z nastąpieniem ciszy broni mniemający iżby widomiéj wykazała się jego nikczemność a mniéj wiary znalazły oszczerstwa; tymczasem teraz tak w jedném jak w drugiém mieście zapewnić sobie pragnący jak najskwapliwiéj pierwszeństwo, tu (w Sparcie) **Pleistoanax** syn Pauzaniasa król Lakedaemończyków tam (w Athenach) **Nikias** syn Nikerata, najszczęśliwszy z wodzów ówczesnych, tém bardziéj o to napierali (*obaj*): **Nikias**, aby tę w któréj dotąd nie poszwankował i sławy zażywał, zachował w całości pomyślność, i nateraz sam od znojów wolny oraz obywateli od nich uwolnił, a na przyszłość pozostawił imię że żadną klęską nie utrapiwszy miasta dni dokończył, a sądził że nie narażając się na niebezpieczeństwo

[1]) homoeowie, byli to obywatele Sparty zupełnych praw używający.

tego się dopina tudzież ktokolwiek najmniéj trafowi siebie powierza, a to bezpieczeństwo (*tylko*) pokój nadarza; **Pleistoanax** zaś znowu przez wrogów osławiany względem powrotu swego, i draźliwości Lakedaemończyków zawsze podsuwany przez nich, ilekroć niepowodzenia doznał, jakoby to dla nieprawnego powrotu jego też spadały na miasto. Ogłosicielkę wyroczni bowiem w Delfach, obwiniano go, iż nakłonił powraz z Aristoklesem bratem do wieszczenia od dawna Lakedaemońskim theorom[2]) przybywającym do Delfów tak oto: żeby Diosa syna półboga nasienie z obcéj ziemi do swojéj sprowadzili, jeżeli bo nie (*uczynią tego*), to srebrnym krojem uprawiać będą rolę;[3]) tak że z czasem taż (*kapłanka*) pobudziła Lakedaemończyków, iż Pleistoanakta zbiegłego do Lykaion z powodu swego kiedyś przez przekupstwo jak mniemano z Attiki (*uczynionego*) odwrotu, i połowę kaplicy wtedy Diosa zamięszkującego z obawy przed Lakedaemończykami, w roku dziewiętnastym z takiemi samemi uroczystemi orszaki i obiaty sprowadzili, jak kiedy poraz pierwszy Lakedaemonę zakłada-
17 jąc królów swych na władzy osadzali. Trapiąc się tedy tą rozsławą, a mniemając że ponieważ w (*czasie*) pokoju żadna klęska nie przydarzy się a oraz Lakedaemończycy swych jeńców odzyskają i sam pewnie nie zaczepnym już stanie się swym przeciwnikom, kiedy tymczasem w śród trwającéj wojny wciąż konieczność jest aby ci co na czele stoją za niepowodzenia publiczne zarzutami krzywdzeni byli, pragnął on gorąco zgody. Jakoż w téj oto zimie rozpoczęto układy, a ku wiośnie już nowych przygotowań poruszeniem pogrozili Lakedaemończykowie (Atheńczykom) powołując dookoła miasta jakoby do obmurowywania (*się w Attice*), ażeby powolniejszymi przeto sprawili Atheńczyków; aż skutkiem tych schadzek na układy, wymówiwszy sobie nie mało tak z jednéj jak z drugiéj strony, porozumiano się wreszcie żeby co każda strona przez wojnę posiadła to oddawszy pokój zawarto, lecz żeby Nizaeą zatrzymali Atheńczykowie, (gdy bowiem domagali się (Atheńczykowie) powrotu Plataei, Thebanie odpowiedzieli że nie przemocą ale po dobrowolnem przyłączeniu się mieszkańców a nie przez podstęp zadzierzają to miejsce, więc i Atheńczykowie tymże trybem Nizaeą); wtenczas już powoławszy swoich sprzymierzyńców Lakedaemończycy, i uchwaliwszy z wyjątkiem Bojotów, Korinthian, Elejów i Megarejczyków,

[2]) tak nazywano wysłańców na uroczystości święte — tudzież do poradzenia się wyroczni, lubo tych częściéj θεοπρόποι mianowano.

[3]) znaczy: to głód cierpieć będą, ztąd przysłowie „srebrny głód".

z wszystkimi zresztą ażeby boju zaniechać (wymienionym wzdy nie po myśli było to załatwienie), czynią ugodę i zaślubili ją Atheńczykom i zaprzysięgli, a ci tu znów Lakedaemończykom, w następującem brzmieniu:

18 „Przymierze zawarli Atheńczykowie, Lakedaemończycy i związkowi pod następującemi warunki, i zaprzysięgli wedle miast (każde miasto z osobna). Co do spólnych świątyń, ofiarować, odwiedzać je, radzić się wyroczni, poselstwa święte wysełać wedle zwyczajów ojczystych komu wola i lądem i morzem bez trwogi wolno będzie. Świątynia zasię i przybytek w Delfach Apollona i Delfijczykowie mają być samorządnymi, sami w sobie tylko czynszując i sprawy rozsądzając tak własne jak ziemi swojéj wedle zwyczajów ojczystych. Lat ma obowiązywać przymierze pięćdziesiąt Atheńczyków i sprzymierzyńców Atheńskich, toż Lakedaemończyków i sprzymierzeńców Lakedaemońskich, bez zdrady i szkody czy to na lądzie czy na morzu. Broni nie dopuszcza się podnosić ku uciśnieniu ani Lakedaemończykom i związkowym ich ani Atheńczykom i związkowym ich, ani sztuką ani podstępem (fakcyą) jakimkolwiekbądź. Gdyby zaś jaki spór powstał między stronami, drogą prawa rozstrzygać się ma i przysięgami wedle ugody którą między sobą w danym razie zawrą. Powrócić mają Atheńczykom Lakedaemończycy i związkowi Amfipolis. Które tylko miasta oddadzą Lakedaemończycy Atheńczykom, z tych wolno ma być mieszkańcom zatrzymując co do nich należy, oddalić się gdziekolwiek zechcą; miasta zaś składające haracz za Aristidesa ustanowiony mają być samorządnemi. Broni nie ma być wolno podnosić Atheńczykom ani związkowym ku ich zgnębieniu, jeśli haracz oddają, odkąd przymierze stanęło. Są zaś temi **Argilos, Stageiros, Akanthos, Skolos, Olynth, Spartolos.** Sprzymierzeńcami nie mają być żadnych z dwojga, ani Alteńczyków ani Lakedaemończyków; gdyby jednak Atheńczykowie (przedstawieniami) nakłonili miasta, które chcą te nie wzbronione ma być Atheńczykom uczynić sobie związkowemi. **Mekybernaeowie** zaś **Sanaeowie**, i **Singaeowie**, mają zamieszkiwać miasta swoje, tak jak **Olynthianie** i **Akanthiowie**. Powrócić mają Atheńczykom Lakedaemończycy i ich związkowi **Panakton.** Ale powrócić mają i Atheńczykowie Lakedaemończykom **Koryfazion, Kythery, Methone, Pteleos** i **Atalante**, tudzież ludzi ilu tylko z Lakedaemonów znajduje się w więzieniu Atheńczyków lub gdziebądź indziej w więzieniu kraju nad którym władną Atheńczykowie; tudzież w Skione obleganych Peloponnezyan wypuścić mają, toż innych którzykolwiek związkowi Lakedaemończyków w Skione się znajdują i których Brazidas tam

wesłał; daléj jeżeli kto nadto ze związkowych Lakedaemońskich w Athenach pozostaje w więzieniu lub gdziebądź indziéj w więzieniu kraju nad którym władną Atheńczykowie. Lecz mają zwrócić i Lakedaemończycy i sprzymierzeńcy których zadzierzają z Atheńczyków i z związkowych ich tak samo. Co do **Skionaeów** zaś, **Toronaeów, Sermyliów** i jeżeli jakie nadto miasto dzierzą Atheńczykowie, Atheńczykowie uradzą o nich i innych miastach cokolwiek im spodoba się. Przysięgi wykonać mają Atheńczykowie Lakedaemończykom i sprzymierzeńcom ich wedle miast. Złożyć zatém mają obie strony przysięgę krajową najuroczyściéj obowiązującą w każdem z ichże miast."

„Ta przysięga ma brzmieć następująco: dotrzymam tych ugód i tego przymierza oto sprawiedliwie i bez zdrady. Mają i Lakedaemończycy z swymi związkowymi taką samą przysięgę wykonać Atheńczykom, a tę przysięgę odnawiać co rok obie strony. Słupy[1]) mają się postawić w **Olympii**, w **Pythos**, na **Isthmie**, w **Athenach** na zamku i w **Lakedaemonie** w **Amyklaeon**. Jeżeli zaś o czém zapomniała którakolwiek z dwóch stron względem czegobądź, na prawnéj drodze rzecz załatwiającym nie ma się uważać za naruszenie przysięgi złożonéj obojgu, jeśli w ten sposób przemienią sporne miejsca w jaki zgodzili się oboje, Atheńczykowie i Lakedaemończycy."

19 Poczęło się to przymierze za eforatu **Pleistolasa**, w miesiącu Artemizion dnia czwartego trzeciéj dziesiątki[2]) tegoż, w Athenach zaś za archontatu Alkaeosa w miesiącu Elafebolion dnia szóstego ostatniéj dziesiątki. Przysięgali i ślubowali następujący, z Lakedaemończyków: Pleistolas, Damagetos, Chionis, Metagenes, Akanthos, Daïthos, Ischagoras, Filocharidas, Zeuxidas, Antippos, Tellis, Alkinidas, Empedias, Menas, Lamfilos; z Atheńczyków zaś następujący: Lampon, Isthmionikos, Nikias, Laches, Euthydemos, Prokles, Pythodoros, Hagnon, Myrtilos, Thrazykles, Theogenes, Aristokoites, Jolkios, Timokrates, Leon, Lamachos, Demosthenes.

20 Ten mir stanął z kończącą się zimą razem z wiosną, zaraz po Dionyziach miejskich, właśnie po upłynieniu lat dziesięciu z dni kilku różnicą odkiedy pierwsze wtargnienie do Attiki i początek téj oto wojny nastąpił. Śledzić wzdy (*wypadki należy*) wedle czasów, a nie obliczać je po każdomiejscowych czyto naczelnikach czy imionach zaszczy-

---

[1]) z wyrytém na nich obecném przymierzem.

[2]) Kiedy miesiąc podzielon' był na trzy dekady (dziesiątki) pierwsza zwała się *ἱστάμενος*, druga *μεσῶν* trzecia *φθίνων μὴν* to jest przybierający miesiąc, środkujący, ubywający.

tem jakim na uprzednie zdarzenia wskazujących, zaufawszy temu trybowi bezpieczniéj. Nie masz bo dokładności w tém kiedy który począł naczelnictwo, kiedy znajdował się w jego środku, toż w jakiéjbądź innéj czasu chwili coś przytrafiło się. Atoli wedle lata i zimy licząc, jak tu się wypisało, znajdzie się, gdy z połów tych obojga roku całość złożona, iż dziesięć lat i tyleż zim w pierwszéj téj wojnie wypełniło się.

Owoż Lakedaemończycy, gdy przypadło im losem pierwéj 21
zwrócić co zadzierzeli, natychmiast i mężów u siebie w niewoli znajdujących się wypuścili, i wyprawiwszy na wybrzeża Thracyi posłów Ischagorasa, Menasa i Filocharidasa nakazali Klearidasowi Amfipolis oddać Atheńczykom, i innym związkowym (w Thracyi) przymierze, jak ułożono je dla poszczególnych, przyjąć. Ci tymczasem wzbraniali się, uważając że nie jest przydatne im (korzystne); ani Klearidas nie oddał miasta, powdzięczając się Chalkidejczykom, a tłumacząc że niepodobna mu gwałt czyniąc tamtym powrócić Amfipolis. Lecz przybywszy sam cożywo powraz z posłami ztamtąd aby się i obronić w obec Lakedamony, gdyby go oskarzyli Ischagoras i towarzysze że nie był posłusznym, i równocześnie aby się wywiedzieć iżali by nie była jeszcze do obalenia w niektórych punktach ugoda; skoro ją zastał już zatwierdzoną, sam znowu wyprawiony przez Lakedaemończyków polecających najściśléj aby ów plac oddał, jeżeli zaś nie, to ilu Peloponnezyan w nim się mieści tych wyprowadził, z szybkością udał się w podróż. Sprzymierzeńcy zaś w Lakedae- 22
monie sami właśnie byli obecni, a którzy z nich nieprzyjęli przymierza tym nakazywali Lakedaemończycy to uczynić. Wszakże oni, z tego samego pozoru dla którego na razie odrzucili, odmówili przyjąć je, jeżeli sprawiedliwszego nadto nie zawrą Lakedaemończycy. Kiedy ich więc nie usłuchali, tamtych odprawili, a sami z Atheńczykami osobną spólność broni zawarli, sądząc że i Argejowie najmniéj im będą niebezpiecznymi, acz nie chcieli przez przybyłych swych Ampelidasa i Lichasa przystąpić do przymierza, bo bez Atheńczyków na nic się nie odważą, i reszta Peloponnezu najbardziéj z tego powodu zachowa się spokojnie; do Atheńczyków to bowiem, gdyby dozwolone było, przyłączyliby się. W obecności więc posłów Atheńskich i po właściwych umowach porozumiano się, i nastąpiły przysięgi i zatwierdzenie spólności broni to oto pod następującemi warunki.

„Pod temi warunki spólnikami broni będą Lakedaemoń- 23
czycy przez lat pięćdziesiąt. Jeżeli jacy nieprzyjaciele najdą ziemię Lakedaemończyków i uciskać będą Lakedaemończyków, dopomagać będą Atheńczykowie Lakedaemończykom sposobem

jak podołają najsilniejszym wedle możności; a jeżeli spustoszywszy oddalą się, za wrogie uważać się będzie miasto burzycieli przez Lakedaemończyków i Atheńczyków i pomst doznawać od obojga, toż pokój z niém zawierać będą oba grody razem. To ma się dziać z sprawiedliwością, gotowością i bez zdrady. A jeżeli znów na ziemię Atheńczyków wkroczą nieprzyjaciele i ukrzywdzać będą Atheńczyków, pomagać im będą Lakedaemończycy sposobem jak podołają najsilniejszym wedle możności; a jeżeli spustoszywszy kraj oddalą się, za wrogie uważać się będzie to miasto przez Lakedaemończyków i Atheńczyków i pomst doznawać od obojga, toż pokój zawierać z niém będą oba grody razem. To ma się dziać z sprawiedliwością, gotowością i bez zdrady. Gdyby znów niewolnictwo (Heloci) się podniosło, posiłkować będą Atheńczykowie Lakedaemończyków całą mocą wedle sił. Zaprzysięgną te umówienia ci co pierwszy mir zaprzysięgli z obóch stron. Odnawiąć je będą co roku Lakedaemończycy przychodząc do Athen na **Dionyzie**, Atheńczykowie zaś przychodząc do Lakedaemony na **Hyakinthie.** Słup jeden wystawi każda strona, jeden w Lakedaemonie, przy posągu Apollona w Amyklaeonie, drugi zaś w Athenach w mieście przy posągu Atheny. Jeżeli się coś zdawać będzie Lakedaemończykom i Atheńczykom do dodania lub odjęcia względem téj spólności broni, o cokolwiek się porozumieją, nie będzie przeciwić się przysiędze obojgu.“

24 Owoż przysięgę wykonali z Lakedaemończyków ci oto: Pleistoanax, Agis, Pleistolas, Damagetos, Chionis, Metagenes, Akanthos, Daïthos, Ischagoras, Filocharidas, Zeuxidas, Antippos, Alkinadas, Tellis, Empedias, Menas, Lafilos; z Atheńczyków zaś: Lampon, Isthmionikos, Laches, Nikias, Euthydemos, Prokles, Pythodoros, Hagnon, Myrtilos, Thrazykles, Theagenes, Aristokrates, Iolkios, Timokrates, Leon, Lamachos, Demosthenes.

Ta spólność broni stanęła po zawartém przymierzu nie wiele późniéj, i mężów owych na wyspie ujętych oddali Atheńczykowie Lakedaemończykom, i lato rozpoczęło się jedenastego roku. Przez te zaś dziesięć lat pierwszą wojnę bez przerwy trwającą opisało się.

25 Po przymierzu zaś i spólności broni Lakedaemończyków i Atheńczyków, które przyszły do skutku po téj dziesięcioletniéj wojnie za **Pleistolasa** w Lakedaemonie eforatu a **Alkaeosa** archontatu w Athenach, między tymi co przyjęli pomienione zobowiązania pokój stanął, lecz Korinthianie i z miast w Peloponnezie niektóre podkopywały to co udziałano, i natychmiast innego rodzaju zaburzenie podniosło się związko-

wych przeciw Lakedaemonie. Wszakże zarazem i Atheńczy-
kom Lakedaemończycy z postępem czasu podejrzliwymi się
stali, w niektórych rzeczach nie dopełniający tego co wzajem
umówiono. Wszakże na sześć lat i dziesięć miesięcy powścią-
gnięto się od najazdu ziem zobopólnych, lecz z pozewnątrz
granic tychże wśród spoczynku *(broni)* nie umocowanego
dosyć szkodzono sobie wzajem jak najdotkliwiéj; następnie
atoli nawet zmuszeni zerwać przymierze po owych dziesięciu
latach zawarte, znowu do jawnego boju wystąpili. Opisał 26
wzdy i te wypadki ten sam Thucydides Atheńczyk po kolei,
jak poszczególnie zdarzyły się, wedle lat i zim, aż do chwili
kiedy i panowanie odjęli Atheńczykom Lakedaemończycy ze
związkowymi swymi, i długie mury (w Athenach) i Piraeeus
opanowali. Lat zaś (*aż*) do tego wypadku wszystkich razem
upłynęło téj wojnie dwadzieścia siedm. Jeżeli przecię
kto ugody w środku (*tych zapasów zawartéj*) nie uzna za
godną uważania się za wojnę, to nie trafnie rozsądzać będzie.
Niech bowiem przypatrzy się jak ona (czas trwania téj ugody)
rozgraniczoną została czynami (od dawniejszéj i późniejszéj
wojny), a znajdzie że nie właściwą byłoby pokojem ją nazy-
wać, w czasie to któréj ani oddano sobie wszystko ani ode-
brano wzajem o co się ułożono, a prócz tego jeszcze tak co
do Mantinickiéj i Epidauryjskiéj wojny jako i na innych
miejscach obie strony zawinień się dopuściły, podczas gdy
sprzymierzeńcy na Thracyi niezmiennie wrogami (*Athen*) pozo-
stali, toż Bojotowie rozejm co dziesięciodniowy tylko za-
chowywali. Tak iż z pierwszą wojną dziesięcioletnią i podej-
rzanym po niéj wypoczynkiem broni tudzież z wywiązującą
się z niego następnie wojną razem znajdzie się tyle lat (27)
jak oznaczyłem, licząc wedle czasów i dni nie mnogo prze-
noszących, zatém że to jedyny jest wypadek który po wróżbach
wyroczni coś uręczającym, tymże wieszczbom odpowiednio się
ugodził; nie wychodzi mi bowiem z pamięci, że tak w począt-
kach téj wojny zaraz jako aż do jéj końca, wielu z tém się
słyszeć dawało iże przez trzy razy dziewięć lat trwać
ona musi. Przeżyłem wzdy ją całą, i siłę pojęcia zacho-
wując i umysł napinając, aby dokładnego coś (*o wypadkach*)
powziąść; przypadło mi téż wygnanym być z ojczystéj ziemi
przez lat dwadzieścia po wyprawie do Amfipolis, a jako świad-
kowi działań jednéj i drugiéj strony, mianowicie téż czynności
Peloponnezyan z powodu wygnania swego, z spokojnego ubo-
cza dokładniéj przebieg zdarzeń ogarniać (przypadło mi).
Spór więc po owych dziesięciu latach wybuchły i rozbicie się
przymierza tudzież jak dalej wojowano, teraz opowiadać będę.
Skoro tedy ów pięćdziesięcioletni mir stanął a następnie 27

owe spólności broni, wtenczas poselstwa od Peloponnezu, które powołane zostały do tych układów, oddaliły się z Lakedaemony. Owoż inni do domu powrócili, lecz Korinthianie do Argos się zwróciwszy przedewszystkiem w rozmowy weszli z niektórymi u władzy będącymi z Argejów jako trzeba, ażeby, gdy Lakedaemończycy nie ku dobru ale ku ujarzmieniu Peloponnezu mir i spólność broni z Atheńczykami najnienawistniejszymi sobie uprzednio zawiązali, Argejowie (*teraz*) patrzeli tego jakby ocalić można Peloponnes, toż ażeby uchwalili aby każde do tego ochotne z miast Greckich, które samorządném jest i zupełnych praw używa, zawarło z Argejami spólność broni tak iżby sobie wzajem pomocniczono w boju, lecz żeby oznaczono mężów tylko kilku ze względu na powagę władzą nieograniczoną opatrzonych, a nie porozumiewano się o tém z ludem, ażeby nie wykryli się ci coby tłumu nie nakłonili; dodawali przytém Korinthianie że wielu przyłączy się dla nienawiści ku Lakedaemończykom. Tak pouczywszy Korinthianie powrócili do domu;
28 Argejów zaś mężowie skoro usłyszawszy przedłożyli te przedstawienia władzom i ludowi, do uchwały wraz podnieśli je Argejowie, i mężów wybrali dwunastu z którymiby każdy chętny z Greków spólność broni zawierał, wyjąwszy Atheńczyków i Lakedaemończyków; z tych bo dwojga żadnym nie miało być wolno bez upoważnienia ludu Argejów zaślubiać związek. Wszakże przyjęli te namowy Argejowie skwapliwiéj, już to widząc wojnę z Lakedaemończykami przed sobą (na schyłku bowiem było ich przymierze z Lakedaemończykami), już téż zarazem w téj otusze że nad Peloponnezem przewodnictwo osięgną; w tym bowiem czasie oto Lakedaemona w nader wielką niesławę popadła i poniżenie z powodu klęsk poniesionych a Argejowie w najpomyślniejszém znajdowali się położeniu wśród wszystkich, nie podjąwszy społem Attickiéj wojny, lecz raczéj obie strony bojujące przez trwanie z niemi
29 w przymierzu wyzyskawszy. Argejowie tedy tak do spólnosci broni przyjmowali ochotnych między Grekami, a Mantineowie do nich i ich związkowi pierwsi przysłali, z obawy przed Lakedaemończykami. Mantinejowie bowiem część pewną Arkadyi zagarnęli pod swą uległość jeszcze w czasie wojny z Atheńczykami, i myśleli że nie dopuszczą im Lakedaemończykowie panowania nad nią, już dla tego że pokój teraz mieli (*Lakedaemończycy*); a więc z ochotą do Argejów zwrócili się, toż ponieważ miasto ich za wielkie uważali a z Lakedaemończykami zawsze w sporach zostające, nadto ludo-

władczo rządzone jak sami. Po oderwaniu się Mantinejów
i reszta Peloponnezu w pogadanki się zapuściła, jako i im
(reszcie Pelopomezyan) tak samo postąpić należy, a osądzili
że tamci (Mantinejowie) jako dokładniéj rzeczy świadomi
przenieśli swe związki do Argos, oraz téż na Lakedaemoń-
czyków zagniewani tak z powodu innych okoliczności jako i téj
iż w przymierzu (ich z Atheńczykami) napisaném zostało, że
bez naruszenia przysiąg mogą dodawać do niego
lub ujmować cokolwiek się obojgu upodoba, La-
kedaemończykom i Atheńczykom. Ten to haczyk naj-
bardziéj Peloponnes zaniepokoił i w podejrzenie wprawił, aby
(czasem) pospołu z Atheńczykami niechcieli ich ujarzmić La-
kedaemończycy; sprawiedliwą bowiem było (mówili)
aby dla wszystkich związkowych oraz zawarowa-
ném zostało było to przemienianie punktów przy-
mierza. A więc pełni obawy na większą liczbę podążyli
do Argejów, aby także każdy z osobna z nimi spólność broni
zawierać. Lakedaemończycy tymczasem dowiedziawszy się 30
o tym rozgoworze po Peloponnezie rozbudzonym toż że Ko-
rinthianie jako pouczyciele Argejów wystąpili i zabierają
sprzymierzyć się z Argos; wyprawują posłów do Korinthian
aby zagrodzić temu co nastąpić miało, i tam obwiniali
Korinthian o poduszczenie do tego wszystkie-
go, toż wykazywali że gdyby z Argejami ich od-
stąpiwszy w związek weszli, przekroczą przeto
przysięgi, nawet że już krzywdzą ponieważ nie
przyjmują miru z Atheńczykami, gdy orzeczone
zostało[1]) aby stanowczém to tylko było, cokolwiek
większość związkowych uchwali, chyba że jaka ze
strony bogów albo bohaterów przeszkoda nastąpi.
Ale Korinthianie w obecności swoich związkowych ilu ich
także nie przyjęło miru (a powołali tychże Korinthianie uprze-
dnio) odpowiedzieli na to Lakedaemończykom, krzywd wszakże
których doznali nie wykazując im w twarz (wprost), to jest że
ani Solleion z powrotem nie odzyskali od Atheń-
czyków ani Anaktorion, i jeżeli w czém nadto mnie-
mali się uszczuplanymi, tylko ogradzając się tém
że sprzymierzeńców na Thracyi nie zdradzą: zobo-
wiązali się im bowiem (mówili) przysięgami tak
z osobna, kiedy z Potidaeatami po raz pierwszy
oderwali się, jako innemi późniéj. Zatem nie na-
ruszają przysiąg (wszystkich) zwiąkowych obowię-
zujących, nie wchodząc w przymierze z Atheńczy-

[1]) w przymierzu Lakedaemończyków z Peloponnezjanami.

kami; gdyż w bogów obliczu wiary zaprzysiągłszy tamtym[1]) nie uchyliliby się pono od wiarołomstwa zdradzając tych tu[2]). Orzeczonem zaś zostało także „jeżeli z strony bogów albo bohaterów nie nastąpi przeszkoda“; otóż wydaje im się przeszkodą boską to właśnie. O dawniejszych tedy przysięgach tyle wypowiedzieli; co do spólności zaś broni z Argejami, to naradziwszy się z przyjaciołmi uczynią jak sprawiedliwém się okaże. Zatem posłowie Lakedaemończyków wrócili do domu, właśnie zaś byli obecni w Korincie i Argejów posłowie, którzy zachęcali Korinthian przystąpić do spólności broni zaraz bez zwłoki; lecz ci na przyszłe zebranie u nich (Korinthian, złożyć się mające) polecili im przybyć.

31 Nadeszło wzdy i Elejów poselstwo, zaraz *(po tamtych)*, i uczynili z Korinthianami spólność broni najprzód, potém ztamtąd do Argos udawszy się, jako uprzednio umówiono, Argejów spólnikami broni zostali. W zatargach bowiem byli Elejowie z Lakedaemończykami o Lepreon. Gdy bowiem wojna wszczęła się niegdyś pomiędzy Lepreatami a niektórymi z Arkadów, Elejowie powołani przez Lepreatów do spólności broni za nagrodą użytkowania z połowy ich ziemi wojnę załatwili, lecz posiadanie ziemi pozostawili samymże Lepreatom, tylko nałożyli im daninę jednego talentu (co rocznie) do spłacania Zeusowi Olympijskiemu. Toż aż do Attickiéj wojny opłacali ją Lepreaci, następnie atoli gdy zaprzestali pod pozorem wojny Elejowie przynaglali ich do tego, lecz oni udali się do Lakedaemończyków. Owoż ponieważ rozsąd Lakedaemończykom poruczony został zawnioskowawszy Elejowie że ukróceni będą, poniechawszy ten rozsąd Lepreatów ziemię pustoszyć zaczęli. Lakedaemończycy zaś nie mniéj jednak rozstrzygnęli, że samorządnymi być winni Lepreatowie a że Elejowie krzywd się dopuszczają, toż ponieważ nie dotrzymali sądowi rozjemczemu załogę hoplitów wesłali do Lepreon. Elejowie znowu opierając się na tém że Lakedaemończycy miasto od nich odpadłe przyjęli pod opiekę, i powołując się na dawny układ (Peloponnezjan) w którym orzeczono, aby co posiadając poszczególni do Attickiéj wojny wystąpili, to zatrzymali z niéj występując, jako uszczupleni przenoszą się do Argejów, i spólność broni, jak umówiono, i oni także z Argejami zawarli. Zostali przecież i Korinthianie zaraz po nich i Chalkidejczykowie na Thracyi Argejów spólnikami broni. Bojoto-

[1]) związkowym na Thracyi, [2]) związkowych Atheńskich.

wie tymczasem i Megarejczycy acz tak samo odzywając zachowywali się jednak spokojnie zaniedbywani przez Lakedaemończyków, ale sądzący że im kilkowładczo rządzonym ludowładztwo Argejów mniéj przydatném jest od Lakedaemończyków ustawy.

Pod też czasy lata bieżącego Skionaeów Atheńczykowie 32
oblężeniem zgnębiwszy wytracili ich młodzież, dzieci i niewiasty zamienili w niewolników, a ziemie Platejczykom oddali w posiadanie, Deliów zaś wprowadzili znowu do Delos, biorąc do serca klęski w bitwach poniesione toż i na rozkaz bożka w Delfach. I Fokejowie i Lokrowie zaczęli wojować. Tymczasem Korinthianie i Argejowie już zespóleni bronią ciągną do Tegei aby ją oderwać od Lakedaemończyków, widząc w niéj wielką dzielnicę, a gdyby do nich przyłączyła się, rozumiejąc że może cały owładną Peloponnes. Kiedy atoli Tegeaci oświadczyli, że w niczém nie sprzeciwią się Lakedaemończykom, Korinthianie aż dotąd gorliwie krzątający się zwolnieli w mięszaniu rzeczy, a ulękli się żeby nikt już z innych do nich się nie wiązał. Jednakowoż przecię udawszy się do Bojotów prosili aby ich i Argejów zostali spólnikami broni i we wszystkiem inném spólnie działali; także owo co dziesięciodniowe przymierze, które stanęło pomiędzy Atheńczykami a Bojotami nie długo po owym pięćdziesięcioletnim mirze nakazywali Korinthianie Bojotom, udawszy się z nimi do Athen, nakłonić Atheńczyków i z Korinthianami zawrzeć, a gdyby Atheńczykowie nie chcieli, wypowiedzieć im rozejm i na przyszłość nie wchodzić w żadne związki bez Korinthian. Lecz Bojotowie co do żądania Korinthian aby spólność broni zawarli z Argejami poczekać im nakazywali, udawszy się zaś do Athen z Korinthianami nie wyjednali dla tychże owego co dziesięciodniowego przymierza, lecz odpowiedzieli Atheńczykowie że Korinthianie mają przymierze, jeżeli Lakedaemończyków są spólnikami broni. Bojotowie tedy nie wypowiedzieli jednak przeto (dla téj odmowy Ath.) swego co dziesięciodniowego przymierza Atheńczykom, acz żądali i wyrzuty im czynili Korinthianie że się im do tego zobowiązali; pomiędzy Korinthianami tymczasem a Atheńczykami spoczynek niezaprzysiężony trwał broni.

Lakedaemończycy tegoż lata z całym ludem wyruszyli 33
w pole, pod Pleistonakta syna Pauzaniasza a Lakedaemończyków króla dowództwem, do Parrhaziów w Arkadyi, Mantinejom ulegających, w skutek rokoszu przywołujących *(Lakedaemończyków)* na pomoc, zarazem téż aby mur (warownię)

w Kypselach zburzyć, który wymurowali Mantinejowie i sami strzegli, w Parrhazyjskiéj położony, przeciw (aby najeżdżać) Skiritis w Lakonice. Owoż Lakedaemończycy ziemię Parrhaziów zniszczyli, tymczasem Mantinejowie miasto swe Argejom pod straż oddawszy sami nad placami związkowych (Parrhaziów) strażowali; lecz nie będąc w stanie ocalić ni muru w Kypselach ni miast w Parrhaziów ziemi odciągnęli. Lakedaemończycy zaś Parrhaziów samorządnymi uczyniwszy a mur poburzywszy powrócili do domu.

34 I tegoż lata gdy już powrócili byli do nich wojownicy z Thracyi pod Brazidasem wyprawieni, których Klearidas po zawarciu przymierza odprowadził do domu, Lakedaemończycy uchwalili aby Helotowie którzy pod Brazidasem wojowali wolnymi byli i mieszkali gdzie zechcą, i nie długo potem z neodamami[1]) swymi do Lepreon wprowadzili (osadzili) ich, położonego na granícach Lakoniki i Elejskiéj, już będąc poróżnieni z Elejami; owych zaś swoich którzy na wyspie Sfakterji zabrani zostali i broń złożyli, z obawy, aby dla téj klęski osądziwszy że poniżonymi będą, gdyby w pełności czci pozostali jakiego zaburzenia nie wzniecili, nawet już pewne godności dzierzących niesławnymi uczynili, a niesławą taką oto: aby ani zaszczytów żadnych piastować ani prawomocnie coś kupować lub sprzedawać mogli. W późniejszym atoli czasie znowu do czci przywróceni zostali.

35 W témże téż lecie **Thyssos** na górze Athos **Diktidjowie** zabrali, z Atheńczykami będącą w przymierzu.

I przez lato to całe spółkowali ze sobą Atheńczykowie z Peloponnezyanami, lecz podejrzywali siebie zaraz po zawartém przymierzu i Atheńczykowie i Lakedaemończycy z powodu owego nie oddania sobie wzajem zabranych (w czasie wojny) okolic. Amfipolis bowiem, acz pierwsi losem wyciągnąwszy[2]) powrócić jako i resztę zdobyczy swych, nie powrócili Lakedaemończycy, ani sprzymierzeńców na Thracyi nie przytrzymali do przyjęcia przymierza, ani Bojotów tak samo, ani Korinthian, tłómacząc się zawsze że tych pospołu z Atheńczykami, skoro się opierają, przymuszą; czasy też oznaczyli ale bez piśmiennego zobowiązania, w których mieli nie wchodzący do związku przez obie strony uważać się za wrogów. Z tych wszystkich tedy przyrzeczeń nie widząc Atheńczykowie żadnego spełnianego czynem, przypuszczali że La-

[1]) Neodamoi, byli, jak wyraz wskazuje, świeżo do swobód obywatelskich przypuszczeni niewolnicy; jak Otfried Müller: „Die Dorier 2. str. 45.“ utrzymuje, Heloci, czemu Levesque, na tem miejscu Thycydidesa opierając się, przeczy.

[2]) Porównaj tejże książki rozd. 21. na początku.

kedaemończykowie nic prawego nie mają w myśli, tak iż ani Pylos na ich domagania się nie powracali, ale nawet żałowali że jeńców z wyspy im wydali, inne zaś place zatrzymywali, nie ruszając się z nich dopókiby im tamci nie wypełnili co wymówione zostało. Lakedaemończykowie tymczasem odpowiadali że co mogli to zrobili; jeńców bowiem u siebie będących z Athen (mówili) zwrócili, i wojowników z Thracyi cofnęli do domu, tudzież jeżeli gdzie jakie miejsce zajęli byli; Amfipolis atoli nie na to opanowali aby ją oddać, Bojotów wszakże i Korinthian starać się będą do związku wprowadzić a Panakton *(od Bojotów dla oddania go Atheńczykom)* odebrać, tudzież ilu jest pojmanych Atheńczyków u Bojotów, odesłać ich. **Pylos** tymczasem nastawali aby im oddano; jeżeli zaś nie, to żeby Messeniów przynajmniéj i Helotów ztamtąd wyprowadzono, jako i sami wojsko z Thracyi *(wyprowadzili)* i żeby Atheńczykowie tego placu strzegli, jeżeli chcą. Jakoż po wielokrotnych a mnogich rozmowach o to w tém lecie nakłonili (*nareszcie*) Atheńczyków iż wyprowadzili z Pylos Messenian i innych Helotów tudzież którzy zbiegli tamże byli z Lakoniki; i osiedlono tych w **Kraniach** na Kefallenii. Przez to lato tedy była spokojność i (*swobodne*) pochody jednych do drugich.

Następującéj atoli zimy (właśnie bowiem inni eforowie 36
a nie (*ci*) za których przymierze stanęło sprawowali już urzędy, a niektórzy z nich nawet przeciwni byli przymierzu) gdy przybyły poselstwa od związkowych, a obecni byli Atheńczykowie, Bojoci i Korinthianie, toż wiele słów między sobą zamieniono lecz na nic się nie zgodzono, kiedy zatém oddalili się do domu (*Atheńczykowie)*, z Bojotami i Korinthianami **Kleobulos** i **Xenares**, ci to z eforów co pragnęli najbardziéj rozerwania przymierza, w rozmowy zadają się osobne, zalecając jak najgoręcéj aby Boeotowie i te same przekonania (*co Lakedaemończycy*) poślubili i starali się, Argejów zostawszy na razie sami sprzymierzeńcami, następnie z Bojotami razem i Argejów Lakedaemończykom uczynić sojusznikami; tak bowiem (mówili daléj) jak najmniéj zmuszeni będą Bojotowie wnijść do przymierza Attickiego, woleć bowiem będą Lakedaemończycy w miejsce nieprzyjaźni z Atheńczykami i zerwania przymierza z nimi, Argejów sobie posiadać przyjaciołmi i sprzymierzeńcami[1]). Albowiem Argos,

[1]) to jest: byleby Lakedaemończycy uzyskali przyjaźń Argejów, mniéj dbać będą że przeto uczynią sobie wrogami Atheńczyków i przymierze ich z tymiż zerwaném zostanie,

wiedzieli ci dwaj eforowie, iż wciąż pożądali Lakedaemończycy w przyzwoity sposób sobie przyjaznêm uczynić, sądząc że wojna pozewnątrz Peloponnezu łacniejszą *(potém)* dla nich byłaby. Atoli Panakton prosili Bojotów ażeby oddali Lakedaemończykom, ażeby ci za nie Pylos, jeżeli potrafią, odzy-
37 skawszy swobodniéj wystąpili z Atheńczykami do wojny. Owoż Bojotowie i Korinthianie z temi poleceniami od Xenaresa i Kleobula tudzież ilu im sprzyjało z Lakedaemończyków odprawieni do odzwiastowania ich swoim spólnościom, oboje opuścili Spartę. Lecz z Argejów dwaj mężowie najwyższych dostojeństw, upilnowali odchodzących po drodze, i zetknąwszy zadali się w rozmowy, iżaliby Bojotowie z nimi sprzymierzyć się nie chcieli jak Korinthianie, Elejowie i Mantinejowie: rozumieją bowiem (mówili) że gdyby to się powiodło, łatwoby już i wojować i godzić się mogli tak z Lakedaemończykami, gdyby chcieli, na spólném porozumieniu oparci, jak z kimby innym wypadło. Boeockim posłom spodobały się te przedstawienia, przypadkiem bowiem prosili ich Argejscy mężowie o to samo z czém ich i przyjaciele ich z Lakedaemony wyprawili. Owoż Argejów mężowie skoro zmiarkowali że zgadzają się na ich przełożenie, dodawszy *(jeszcze)* że posłów wyszlą do Bojotów, odeszli. Przybywszy tedy Bojotowie do domu oznajmili naczelnikom Boeockim (bojotarchom) i polecenia z Lakedaemony i przedstawienia od napotkanych Argejów; a bojotarchowie z zadowoleniem przyjęli je i daleko skwapliwiéj krzątać się zaczęli, iż z obóch stron tak się im złożyło że i przyjaciele Lakedaemońscy o to samo prosili i Argejowie do podobnych celów dążyli. I nie długo potem posłowie przybyli Argejów do zatwierdzenia tego co umówiono powołujący; i odprawili ich bojotarchowie pochwaliwszy przedstawienia, i posłów przyobiecawszy wysłać względem zawarcia
38 spólności broni do Argos. Tymczasem zdało się najprzód bojotarchom, Korinthianom, Megarejczykom i posłom od związkowych w Thracyi aby zaprzysiądz sobie wzajem uroczyście iże zaiste w zdarzonym razie bronić będą potrzebnego pomocy a nie wojować z kimkolwiek ni téż układać się bez spólnéj zgody, i że przez to już Bojotowie i Megarejczycy (działają bowiem jednozgodnie) z Argejami się sprzymierzają. Nim jednak te przysięgi wykonane zostały bojotarchowie przedłożyli czterem radom Bojotów swe zamiary, które wszelkie zatwierdzenie dzierzą (w swém ręku), i polecali aby związano się przysięgami z miasty, którekolwiek pragną ku korzyści z Bojotami współprzysięgać. Lecz mężowie w radach Bojotskich zasiadający

nie przyjmują przedstawienia, lękając się aby przeciwnie Lakedaemończykom nie postąpili sobie, z odpadłymi od nich Korinthianami współprzysięgając; nie powiedzieli im bowiem bojotarchowie tego co zaszło w Lakedaemonie, iże z eforów Kleobulos i Xenares tudzież przyjaciele Bojotów polecając aby Argejów najprzód i Korinthian zostawszy sojusznikami potem dopiero z Lakedaemończykami się złączyli, mniemając że Rada, chociaż tego nie wypowiedzą, nic innego nie uchwali jak to co im za dobre uznawszy polecą. Kiedy więc zahaczyła się sprawa, Korinthianie i posłowie od Thracyi z niczem odeszli, bojotarchowie zaś zamierzając pierwéj, gdyby do tego nakłonili, i spólność broni próbować z Argejami zawrzeć, nie uczynili więcéj wniosku względem Argejów do rad ani do Argos posłów których obiecali nie wyprawili, ale ospałość pewna zakradła się i przewłoka we wszystkich sprawach.

Także w téj zimie oto Mekyberne Olynthjanie załogowane przez Atheńczyków nabiegłszy zdobyli.

Następnie zaś (trwały bowiem wciąż umawiania się po- 39
między Atheńczykami a Lakedaemończykami o to co zadzierzali wzajem) tusząc Lakedaemończykowie, że gdyby Panakton Atheńczykowie od Bojotów odzyskali, dostaliby pewnie i oni z powrotem Pylos, przybyli do Bojotów z poselstwem i prosili aby im Panakton i jeńców Atheńskich wydali, ażeby za to Pylos dostali od tamtych z powrotem. Lecz Bojotowie powiedzieli że nie oddadzą, jeżeli z nimi spólności broni osobnéj nie uczynią jak z Atheńczykami. Lakedaemończykowie zaś jakkolwiek wiedząc że ukrzywdzą Atheńczyków, gdy wymówiono sobie, aby jedni bez drugich ani ślubowali z kimkolwiek ani wojowali, toż acz upragnieni Panakton odebrać (od Bojotów) ażeby Pylos za nie wzięli z powrotem, gdy zarazem też zerwanie przymierza przynaglający (ci co przynaglali) gorąco popierali połączenie się z Bojotami, zawarli wreszcie tę rzeczoną spólność broni z zimą już się kończącą i pod wiosnę; zaczem Panakton natychmiast burzyć zaczęto. I jedenasty rok téj wojny upłynął.

Razem przecież z wiosną nadchodzącego lata Argejowie, 40
kiedy i posłowie Bojotów których przyrzekli wysłać nie przybyli, i o Panakton dowiedzieli się że jest zburzone a spólność broni osobna zawarta przez Bojotów z Lakedaemończykami, ulękli się aby odosobnieni nie zostali a ku Lakedaemończykom wszyscy sprzymierzeńcy nie przenieśli się; mniemali bowiem że Bojotowie namówieni zostali przez Lakedaemończyków tak do zburzenia Panakton jako do przyłączenia się do przymierza z Atheńczykami, toż że Atheń-

czykowie wiedzą o tém, tak iż ani z Atheńczykami już nie wolno im spólności broni zawrzeć, gdy pierwéj tuszyli że, gdyby w skutek sporów (toczących się) nie utrzymało się ich przymierze z Lakedaemończykami, Atheńczyków przecież jeszcze sojusznikami zostać będą mogli. Zakłopotani więc co do tego Argejowie, a obawiając się aby nie przyszło wojnę prowadzić, ponieważ uprzednio nie przyjęli miru z Lakedaemończykami, ale żywili podniosłe nadzieje uzyskania nad Peloponnezem przewodnictwa, wyprawili jak mogli najspiesznićj do Lakedaemony posłów **Eustrofosa** i **Aezona**, którzy im się zdawali tamże najlepiéj być widzianymi, osądziwszy z obecnego składu rzeczy iż najzbawienniejszą jest z Lakedaemończykami przymierze zawarłszy, jak bądź się
41 uda, siedzieć potém cicho. Owoż posłowie ich przybywszy do Sparty weszli z Lakedaemończykami w rozmowy, pod jakim warunkiem mogłoby przymierze z Argejami przyjść do skutku. I najprzód żądali Argejowie ażeby im dozwolono odnieść się do sądu rozjemczego czy to jakiego miasta czy prywatnego męża względem Kynozuryjskiéj ziemi, o którą wciąż z Lakedaemończykami są w sporach jako o pograniczną (zawiera zaś ona w sobie **Thyreą** i **Anthene** miasto, a wyzyskują ją Lakedaemończykowie), następnie gdy nie dozwalali Lakedaemończykowie wspominać nawet o téj dzielnicy lecz *(oświadczyli)* że jeżeli (*Argejowie*) chcą sprzymierzyć się jak pierwéj, to gotowymi są do tego (*Lakedaemończycy*); Argejscy posłowie do tego jednak przywiedli Lakedaemończyków że przyzwolili aby na teraz przymierze zawarto na lat pięćdziesiąt, lecz żeby dozwolone było aby którabądź z dwóch stron (sprzymierzających się obecnie) wyzwie drugą do boju, aby ta wyjąwszy kiedyby chorobą albo wojną były uciśnięte Lakedaemona lub Argos, dobijała się bronią o ziemię przywłaszczaną sobie jako dawniéj kiedyś [1]) kiedy jedni i drudzy z osobna przypisywali sobie zwycięztwo, lecz żeby ścigać pokonanych nie wolno było poza granice ziem do Argos i Lakedaemony należących. Lakedaemończykom zrazu niedorzecznością wydawały się być te określenia, następnie jednak (pożądali bowiem Argos cokolwiekbądź przyjaznêm sobie mieć) przystali na warunki pod któremi Argejowie mir zawrzeć żądali, i podpisano się spólnie. Lecz domagali się Lakedaemończykowie, aby nim one jakąś prawomocność odzierzą, do Argos wprzód powróciwszy posłowie pokazali je ludowi, a je-

[1]) za czasów Kroezusa 555 po Ch. P. Herodot I. 82.

żeli się spodobają, przybyli na Hyakinthie do zaprzysiężenia. Więc tamci powrócili, atoli w tym oto czasie kiedy Argejowie te sprawy układają, posłowie Lakedaemończyków **Andromedes, Faedimos** i **Antimenides**, którzy mieli Panakton i mężów onych od Bojotów odebrawszy Atheńczykom odstawić, Panakton przez Bojotów samych zburzone zastali, pod pozorem jakoby istniały kiedyś przez Atheńczyków i Bojotów w skutek sporu o toż miejsce złożone starodawne przysięgi (warujące) ażeby ani jedni ani drudzy nie zamieszkiwali tego placu ale społem go posiadali; mężów tymczasem których w pojmaniu trzymali Bojotowie Atheńskich, odebrawszy Andromedes z towarzyszami wyprowadzili i Atheńczykom zwrócili, tudzież o Panakton zburzeniu oznajmili im, sądząc że i to im powrócone zostaje, gdy wróg już w niem odtąd Atheńczyków mieszkać nie będzie żaden. Ale Atheńczykowie na tę mowę oburzyli się, uważając krzywdzonymi przez Lakedaemończyków tak tém zburzeniem Panakton które miało im być z nietkniętemi mury oddane, jako dochodzącą ich wiadomością (*rozjątrzeni)* że i z Bojotami osobną spólność broni właśnie zawarli, acz oświadczający uprzednio że spólnie z nimi każdego nie przyjmującego przymierza zobopólnego (Atheńczyków i Lakedaemończyków) przyniewalać do niego będą. Toż inne wszystkie niedopełniania (z strony Lakedaemończyków) układu zawartego rozpatrywali i sądzili się oszukanymi, zaczém z surową odpowiedzią posłów odprawili.

Wśród takowych to zatargów Lakedaemończyków z Atheń- 43
czykami, ludzie znów w Athenach[1]) pragnący zerwania przymierza natychmiast napierać zaczęli. Byli zaś tymi tak inni jako zwłaszcza **Alkibiades** syn Kleiniasa, mąż co do wieku[2]) wprawdzie wtenczas jeszcze młodym jakto na inne miasta, lecz dla znakomitości przodków już we czci będący; temu zdało się że rzeczywiście zbawienniejszą jest do Argejów racéj przyłączyć się, aliści także przez zadraśniętą podniosłość ducha (dumę) przeciwił się, ponieważ Lakedaemończycy za pośrednictwem Nikiasa i Lachesa zawarli przymierze, jego dla młodości wieku pominąwszy i mimo starodawnéj przyjaźni gościnéj ku ich państwu kiedyś istniejącéj nie uczciwszy, którą gdy dziadek jéj się wyrzekł sam przez troskliwe opiekowanie się jeńcami z wyspy Sfakteryi zamyślał odnowić. Ze wszech stron tedy sądząc się uszczuplanym w godności, jako za pierwszą zaraz razą oparł się układom, nie budzącymi zaufania twierdząc być Lakedaemończyków, ale że oni

[1]) jak Kleobul i Xenares w Sparcie [2]) lat trzydzieści liczył

tylko dla tego pragną sprzymierzyć się z Atheńczykami, aby połączywszy z nimi Argejów pognębili a potém przeciw Atheńczykom pozbawionym pomocy tamtych wyprawili się; tak teraz kiedy ów spór się wywiązał, wyprawia natychmiast powierników [do Argos na swoją rękę,] nakazując *(przez nich)* aby jak najspieszniéj celem zawezwania do spólności broni przybywali do Athen powraz z Mantinejami i Elejami, gdyż chwila jest po temu a sam będzie ich popierał jak najusilniéj.

44 Argejowie wysłuchawszy poselstwa, tož przekonawszy się że nie z przyzwoleniem Atheńczyków uczynioną została Bojotów z Lakedaemończykami spólność broni, lecz że owszem w wielkie nieporozumienie zaszli z Lakedaemończykami tamci (Atheńczykowie), o posłów swoich w Lakedaemonie, którzy w sprawie przymierza ich (Argejów) z Lakedaemończykami byli oddalili się tamże, nie troskali się teraz, a do Atheńczyków raczéj umysły zwrócone mieli uważając że miasto to i od dawności im przyjazne i ludowładczo rządzone jak oni i potęgę wielką posiadające na morzach do walczenia z nimi społem, gdyby wystąpili do wojny. Wyprawili więc natychmiast posłów do Atheńczyków względem spólności broni; posłowali zaś społem i Elejowie i Mantinejowie. Przybyli wszakże i Lakedaemończyków posłowie co żywo, uchodzący za miłych Atheńczykom, w osobach **Filocharidasa Leonta** i **Endiosa**, ponieważ już to lękali się Lakedaemończykowie aby Atheńczykowie w gniewie spólności broni z Argejami nie zawarli, już téż aby powrotu Pylos żądać w zamian za Panakton, nareszcie aby się względem spólności oręża z Bojotami zawiązanéj wytłumaczyć, jako nie ku szkodzie Atheńczyków ją uczynili.

45 Owož rozwodzący się na Radzie tak o tych sprawach, jako o tém że pełnowładnie (z zupełném umocowaniem) przybywają aby ugodzić się względem wszystkich punktów spornych, w Alkibiadesie obawę wzniecili aby jeżeli i ludowi to przedłożą, nie pociągnęli za sobą tłumu i spólność broni z Argejami odrzuconą nie została. Wymyśla zatem przeciw nim taki podstęp Alkibiades: w Lakedaemończyków wmawia, wiary uręczenie im dawszy, że jeżeli nie przyznają się przed ludem że pełnowładnie przybyli, on i Pylos im powróci (nakłoni bowiem Atheńczyków do tego, jako i teraz (nakłonił) do przeciwienia się) i co do reszty spornych punktów pojedna ich z nimi. Wszakże uczynił to Alkibiades już to aby od Nikiasa odciągnąć posłów Lakedaemońskich, już téż ażeby przed ludem ich rozsławiwszy jako nic rzetelnego nie mają na myśli ani kiedykolwiek zgadzają się na jedno i to samo, Argejów, Elejów i Mantinejan spólnikami broni

(Atheńczyków) sprawić. I stało się tak. Skoro bowiem przed lud wystąpiwszy i zapytani nie powiedzieli tak jak na Radzie że jako pełnowładni przybywają, Atheńczykowie już nie znieśli tego, ale Alkibiadesa daleko gwałtowniejszym od uprzednich wykrzykiwaniom na Lakedaemończyków ucho podawali i gotowi byli natychmiast przywiódłszy przed siebie Argejów i tych co z nimi przybyli spólnikami broni uczynić; lecz ponieważ trzęsienie ziemi powstało zanim coś stanowczego uchwalono, zgromadzenie to ludu odroczone zostało. W na- 46
stępnodniowém atoli zgromadzeniu Nikias, jakkolwiek Lakedaemończycy sami oszukani i jego oszukali co do owego nieprzyznania się, że jako pełnowładni przybyli, przecież oświadczył iż wypada Atheńczykom raczéj Lakedaemończyków być przyjaciołmi, i zawiesiwszy układy z Argejami wysłać jeszcze do Lakedaemończyków posłów i wybadać co zamyślają, a dowodził że w pomyślnych dla Athen a nie świetnych dla Lakedaemony okolicznościach wojna się *(tym sposobem)* odracza: gdyż (mówił) dla Atheńczyków pomyślności oręża doznawających największą korzyścią jest zachować pokój jak najdłużéj, dla Lakedaemończyków zaś uciśnionych niepowodzeniem, szczęsnym trafem byłoby jak najprędzéj na nowo doświadczyć losu bojów. Zatém skłonił do wysłania posłów, których sam był jednym, mających wezwać Lakedaemończyków, jeżeli prawemi powodują się zamiary, aby Panakton z murami powrócili tudzież Amfipolis a spólności broni z Bojotami zaniechali, jeżeli się do przymierza Athen i Lakedaemony nie przyłączą, jako orzeczono *(w zaprzysiężonem przymierzu)* by bez wzajemnego przyzwolenia z nikim się nie układali ani jedni ani drudzy. Oświadczyć nadto kazano posłom, że i Atheńczykowie, gdyby byli chcieli krzywdy się dopuszczać, jużby byli może Argejów spólnikami broni uczynili, gdyż ci przybyli do Athen tylko po to. Tudzież co nadto mieli do wyrzucenia Lakedaemończykom, wszystko to im wymówić poleciwszy wyprawili (*do Lakedaemony*) Nikiasa i jego towarzyszów. Ci kiedy tutaj stanęli i oświadczyli tak wszystko inne jako nakoniec i to że jeżeli Lakedaemończycy nie poniechają spólnictwa broni z Bojotami zanim ci do przymierza pięćdziesięcioletniego nie przystąpią, i Atheńczykowie także uczynią z Argejami i ich sojusznikami spólność oręża. Lakedaemończykowie odpowiedzieli że spólności broni wprawdzie nie poniechają, ponieważ przemagają zdaniem Xenares efor z swymi towarzyszami i ilu nadto tego samego jest przekonania,

wszakże przysięgi przymierza pięćdziesięcioletniego na usilne naleganie Nikiasa odnowili; lękał się bowiem Nikias aby niczego nie dopiąwszy nie musiał wrócić i w rozsławę popaść u ludu, jak i nastąpiło, gdyż uważano go za sprawcę przymierza z Lakedaemończykami. Skoro więc za powrotem Nikiasa usłyszeli Atheńczycy iż w Lakedaemonie niczego do skutku nie przywiedziono, zaraz gniewem się zapalili, i uważając za pokrzywdzonych (gdy właśnie przytomni byli Argejowie i sprzymierzyńcy, których przyprowadził na zgromadzenie Alkibiades) zawarli przymierze i spólność broni z nimi pod temi warunkami.

47 „Przymierze zawierają na sto lat Atheńczykowie, Argejowie, Mantinejowie i Elejowie, w imieniu swojem i sprzymierzeńców którym naczelniczą, bezpodstępne i bezszkodne, i na lądzie i na morzu. Bronią nie ma być wolno napastować ku szkodzie ani Argejom, Elejom, Mantinejom ani ich sprzymierzonym Atheńczyków, ani Atheńczykom i ich sprzymierzonym Argejów, Elejów, Mantinejów i ich sprzymierzonych, ni sztuką ni jakimbądź przemysłem. Pod następnemi warunki sprzymierzeńcami sobie będą Atheńczykowie, Argejowie, Elejowie i Mantinejowie na sto lat. Kiedy nieprzyjaciele najdą ziemię Atheńczyków, obowiązani są pomocniczyć Argejowie, Elejowie i Mantinejowie do Athen, jak *(im)* wskażą Atheńczykowie, sposobem jakim podołają najpotężniej wedle możności; kiedy zaś wrodzy spustoszywszy ziemię Athen oddalą się, nieprzyjaznėm mają uważać ich miasto Argejowie, Mantinejowie, Elejowie i Atheńczykowie i gnębionėm ma być to miasto przez wszystkie powyższe grody; i nie ma wolno być zakończać wojny z tėm miastem żadnemu z miast związkowych, jeżeli wszystkie na to się nie zgodzą. Posiłkować atoli obowiązani są i Atheńczykowie do Argos, do Mantineji i do Elis, kiedy nieprzyjaciele najdą ziemię Elejów albo Mantinejów albo Argejów, jak im wskażą te miasta oto, sposobem jakim podołają najpotężniej wedle możności; kiedy zaś spustoszywszy ziemię oddalą się wrodzy, za nieprzyjacielskie mają uważać ich miasto Atheńczykowie pospołu z Argejami, Mantinejami i Elejami i gnębionėm ma być to miasto przez powyższe grody wszystkie razem; a zakończać wojny nie ma być wolno z tėm miastem, jeżeli tamtym miastom wszystkim tak się nie spodoba. Z bronią w ręku nie mają dopuszczać przechodu w celu wojny nikomu przez kraj własny ni kraje sprzymierzonych którym naczelniczą każdy z osobna, ani też morzem, jeżeli wszystkie te miasta nie uchwalą zgodnie przejścia pomienionego, Atheńczyków, Argejów, Mantinejów i Elejów. Posiłkującym miasto wysełające winne dostarczyć

aż do dni trzydziestu żywności, odkąd pomoc wnijdzie do grodu co zawezwał posiłków, i odchodzącym tak samo; jeżeli zaś dłużéj chcą korzystać z pomocniczego wojska, to miasto co powołało winno dawać żywność, hoplicie, lekkozbrojnemu i łucznikowi trzy obole Aeginejskie na dzień każdy, jezdnemu zaś drachmę Aeginejską. Miasto zaś przyzywające ma dowództwo dzierzeć, kiedy wojna w jego ziemi; kiedy zaś gdzie spodoba się miastom spólnie wyciągać na wyprawę, równy ma być podział dowództwa dla wszystkich miast. Zaprzysięgają przymierze Atheńczykowie w swojém i związkowych swych imieniu, Argejowie zaś Mantinejowie, Elejowie i sprzymierzeni tychże wedle miast mają przysięgać. Przysięgać zasię mają krajową swą przysięgą poszczególni najuroczystszą przy zupełnych ofiarach. Przysięga ma brzmieć jak następuje: „Dotrzymam przymierza wedle układu sprawiedliwie, bez szkody i podstępu, i nie przekroczę sztuką ani żadnym przemysłem". Mają przysięgać w Atenach Rada i ludowe władze, a odbierać mają przysięgę Prytanowie; w Argos zaś Rada, ośmdziesięciu mężów i artyny, a odbierać przysięgę ośmdziesięciu; w Mantineji mają przysięgać demiurgowie, Rada i inne władze, a odbierać przysięgę theorowie i polemarchowie; w Elidzie demiurgowie, najwyżsi urzędnicy i sześciuset, a przyjmować będą przysięgę demiurgowie i thesmofylakowie (strażnicy praw). Ponawiać będą przysięgi Atheńczykowie udając się do Elidy, Mantineji i Argos na trzydzieści dni przed świętami Olympijskiemi, Argejowie zaś, Elejowie i Mantinejowie udając się do Athen dziesięciu dniami przed Panathenaeami wielkiemi. Warunki (niniejszego) przymierza i przysiąg i spólności broni wyryją na słupie kamiennym Atheńczykowie w Mieście, Argejowie na rynku w Apollona świątyni, Mantinejowie zaś w Diosa świątyni na rynku; wystawią téż i w Olympii słup spiżowy społem w czasie igrzysk Olympijskich obecnie obchodzonych. Gdyby się zdało coś lepszém być miastom tym oto do dodania do umów zawartych, cokolwiek się upodoba miastom wszystkim społem po naradzie, prawomocném będzie."

Mir tedy i spólności broni tym sposobem stanęły, a przy- 48
mierza Lakedaemończyków i Atheńczyków pomiędzy sobą, nie wyrzeczono się z tego powodu, nawet ze strony nie należących do niego (neutralnych). Lecz Korinthianie Argejów będący spólnikami broni nie przyłączyli się do powyższych związków, ale nawet istniejącéj już przedtém między Elejami, Argejami i Mantinejami spólności oręża, z tymi samymi do wojny i pokoju chowania obowiązującéj, nie

zaprzysięgli, lecz że wystarcza im, powiedzieli, pierwotny związek obronny, żeby sobie wzajem pomocniczyć, a nie wyprawiać się społem na nikogo. Korinthianie tedy tak odczepili się od swoich sprzymierzyńców, i ku Lakedaemończykom znów umysły zwrócili.

49 Igrzyska téż Olympijskie nastąpiły tego lata, na których Androsthenes z Arkadii w pięciokrotnych zapasach poraz pierwszy zwyciężył; i Lakedaemończycy od (przystępu do) świątyni przez Elejów wykluczeni zostali tak iż ani obiatować ani brać udziału w zawodach nie wolno im było, ponieważ nie spłacali kary Elejom na którą wedle prawa Olympiackiego ci skazali ich wyrzucając że i na przeciwko ich (Elejów) twierdzy Fyrkos broń podnieśli i do Lepreon do Elejów należącego hoplitów w czasie miru Olympijskiego posłali. Kara ta zaś dwa tysiące min wynosiła, po dwie miny na hoplitę, jak prąwo żąda (orzeka). Lakedaemończykowie natomiast posłów wyprawiwszy zarzucili że niesprawiedliwie przeciw nim zawyrokowano, tłumacząc że nie ogłoszono jeszcze do Lakedaemony miru kiedy tamci wysłali hoplitów. Na to Elejowie odparli że rozejm u nich już trwał wtedy, najprzód bowiem im samym *(wedle praw istniejących)* ogłoszony bywa, kiedy więc oni zachowywali się spokojnie i nie oczekiwali napaści, jako wśród *(powszechnego)* zawieszenia nieprzyjaźni, Lakedaemończycy skrycie ich ukrzywdzili. Na to znów odrzucili Lakedaemończycy, że nie byłoby było potrzeba Elejom już ogłaszać *(rozejmu)* do Lakedaemany, gdybyć sądzili że Lakedaemończycy już ich krzywdzą, ale że oni jako nie sądzący tak uczynili to, a Lakedaemończycy nigdzie więcéj przeciwko nim broni nie podnieśli. Elejowie jednak przy tém samém obstawali, że ich się nie przekona jakoby Lakedaemończycy nie krzywdzili ich, lecz jeżeli chcą im Lepreon powrócić, to z swojéj części pieniędzy zwolnią ich a która
50 się bogu oddaje tę sami za nich wypłacą. Lecz kiedy Lakedaemończycy nie posłuchali ich, zatém tego domagali się, aby Lakedaemończycy Lepreon już nie oddawali, jeżeli nie chcą, lecz żeby wstąpiwszy na ołtarz Diosa Olympijskiego, skoro tyle im chodzi o przystęp do świątyni, z niego zaprzysięgli w obec wszystkich Hellenów iże zaiste późniéj zapłacą karę na którą skazani zostali. Atoli kiedy i to odrzucili, wykluczono Lakedaemończyków z świątyni, od ofiar i zapasów, i odtąd u siebie ofiarowali, wszyscy tymczasem inni Grecy świętowali oprócz Lepreatów. Jednakowoż Elejowie z obawy aby Lakedaemończycy przemocą nie chcieli wymusić sobie obiatowania, straż z uzbrojonéj młodzieży postanowili; przyłączyło się zaś do nich i Argejów i Mantine-

jan, po tysiącu tych i tamtych, tudzież jeździcy Atheńscy, którzy w Argos czekali za rozpoczęciem się igrzysk. Wszakże obawa powstałą w zgromadzeniu uroczystém wielka aby z bronią nie przybyli Lakedaemończykowie, zwłaszcza kiedy **Lichas** syn Arkesilaosa Lakedaemończyk w zawodzie przez urządzicieli zapasów (rabduchów) obitym został, za to że kiedy zwyciężał jego sprząg a ogłoszonym został przez herolda jako Bojotów własność publiczna dla tego że Lakedaemończykom nie wolno było *(teraz)* współubiegać się w walkach, wystąpiwszy na plac przepaską spętał powodnika (woza) aby okazać że wóz do niego należy; poczém tém więcéj jeszcze potrwożyli się wszyscy i zdawało się iż coś nadzwyczajnego nastąpi. Aliści Lakedaemończycy zachowali się spokojnie i święta bez zamięszania przeszły. Tymczasem do Korinthu po igrzyskach Olympijskich Argejowie i sprzymierzeni przybyli aby zawezwać Korinthian do połączenia się z nimi. I Lakedaemończyków posłowie właśnie *(tam)* byli obecni, i po mnogich mowach w końcu niczego nie dokonano, ale gdy trzęsienie ziemi nastąpiło roześli się pojedyńczy do domów. I lato skończyło się.

Nadchodzącéj znów zimy Heraklejotom Trachińskim bitwa 51
przypadła z Aenianami, Dolopami, Meliami i niektórymi z Thessalów. Przyległe bo te ludy miastu nieprzyjaznemi były; nie naprzeciw innéj jakiéj krainie bowiem jak tylko przeciw ziemi tychże owa okolica zasiedloną została. To też jak tylko Heraklea powstała zaraz przeciwko niéj występować zaczęli jak tylko mogli uciskając, a wtenczas w bitwie pokonali Herakleotów, toż Xenares syn Knidesa Lakedaemończyk a ich naczelnik poległ, zginęli przecież i inni z Herakleotów. I zima się skończyła, i dwunasty rok wojny się skończył.

Następującego lata zaraz na początku Bojotowie Hera- 52
kleą, gdy po walce ciężko cierpiała, pod swą opiekę objęli, a Hegezippidasa Lakedaemończyka jako nie dołężnie nią zawiadującego wyprawili. Z obawy zaś zajęli to miejsce ażeby gdy Lakedaemończyków rzeczy w Peloponnezie w zamięszaniu były Atheńczykowie miasta nie zagarnęli; Lakedaemończykowie jednakowoż oburzyli się o to na nich.

Tego téż lata Alkibiades syn Kliniasza wodzem będący 53
Atheńczyków, za Argejów i sprzymierzonych współdziałaniem, przybywszy do Peloponnezu z niewielu Atheńskimi hoplitami i łucznikami, i tamecznych związkowych przybrawszy, tak inne sprawy załatwiał związkowe przebiegając Peloponnes z wojskiem, jako i Patreów do spuszczenia (poprowadzenia) murów aż do morza nakłonił, a sam inny mur umyślił wy-

murować na Rhion Achajskiém. Lecz Korinthianie i Sikyo-
nowie, tudzież którym jeszcze ku szkodzie byłby ten mur
powstał, ruszywszy z pomocą przeszkodzili (dziełu).
53 Tegoż także lata między Epidauriami a Argejami wojna
powstała, pozornie z powodu bydlęcia ofiarnego dla Apollona
Pythyjskiego, które obowiązani dostawiać za *(pewne)* pastwiska[1])
nie przysełali go Epidauriowie, nadzór zaś główny nad świąty-
nią należał do Argejów; lecz zdało się i bez téj przyczyny
Alkibiadesowi i Argejom zagarnąć Epidauros, gdyby zdołali
tak dla utrzymania w ryzie Korinthu, jak dla pozyskania
krótszéj z Aeginy (*w danym razie*) pomocy niż gdyby *(jak
dotąd)* Skyllaeon opływać trzeba Atheńczykom. Gotowali się
zatém Argejowie sami wpaść do Epidauru celem wymuszenia
54 dostawy owego bydlęcia ofiarnego. Wyciągnęli atoli w pole
i Lakedaemończycy pod owe czasy z całą ludnością do **Le-
uktrów** na pograniczu swéj ziemi naprzeciw Lykaeon, pod
dowództwem Agisa syna Archidama króla; nie wiedział zaś
nikt dokąd ciągną, nawet miasta z których wojska wysłane
zostały. Ale kiedy Przezgraniczne[2]) ofiarującym nie po-
wiodło się, i sami wrócili do domu i związkowym ogłosili
ażeby po nastąpić mającym miesiącu (był to zaś miesiąc
Karnejos[3]), miesiąc świąt u Doryjczyków) przygotowywali
się do wyprawy. Argejowie tymczasem po tamtych (Lake-
daemończyków) ustąpieniu w miesiącu poprzedzającym (mie-
siąc) Karnejos wyruszywszy w pole dnia czwartego na końcu
tegoż miesiąca i posuwając się[4]) przez ten dzień naprzód bez
przerwy, wpadli do Epidaurii i pustoszyli ją. Epidauriowie
związkowych powołali w pomoc; z których jedni miesią-
cem świętym zastawiali się, drudzy acz na pogranicze Epi-
55 daurii przybywszy zachowywali się spokojnie. A około któ-
rego czasu Argejowie w Epidaurze bawili, w tym do Mantineji
poselstwa od miast się zebrały, zawezwane przez Atheńczy-
ków. I kiedy przyszło do rozmów **Eufamidas** Korinthianin
zaprzeczył aby słowa z czynami się zgadzały; my tu bo-
wiem, mówił, względem (*zabezpieczenia*) pokoju razem
zasiedliśmy, a Epidauriowie i związkowi ich i Ar-
gejewie z bronią w ręku naprzeciw się postawili;
zatem rozłączyć trzeba najprzód wysłanym od

---

[1]) Niezrozumiałe, dla tego inni czytają „o ponadrzeczne okolice (*ὑπερποταμίων*) ale i to niejasne;

[2]) byłyto ofiary, składane kiedy miano granice nieprzyjaznéj ziemi przekraczać

[3]) od połowy Sierpnia do połowy Września

[4]) inni tłumaczą to całe zdarzenie „acz święcąc ten dzień przez wszystek czas".

obóch stron naprzeciwnych[1]) te obozy, a dopiero znowu rozprawiać o pokoju. Owoż przekonani odeszli na miejsce i Argejów wyprowadzili z Epidaurii. Następnie zaś na to samo miejsce zeszedłszy się ni tak nie podołali się porozumieć, ale Argejowie powtórnie do Epidaurii wpadli i pustoszyli ją. Wyruszyli też w wojskiem i Lakedaemończycy do Karyów, a kiedy ani tutaj Przezgraniczne nie wypadły im pomyślnie, powrócili. Argejowie tymczasem poniszczywszy Epidaurii prawie trzecią część, odciągnęli ku domowi. I z Atheńczyków posiłkowało im tysiąc hoplitów pod dowództwem Alkibiadesa; lecz dowiedziawszy się że Lakedaemończycy wywojowali (wyprawę swą zakończyli) i że ich już *(Argejom)* nie potrzeba, odeszli. I lato tak przeszło.

Nastającéj zimy Lakedaemończycy omyliwszy Atheń- 56
czyków (baczność), trzystu założników (załogi) z naczelnikiem Agezippidasem morzem do Epidauru wesłali. Argejowie zaś przybywszy do Atheńczyków wymawiali *(im)* że gdy wypisaném zostało w (zawartym przez nich) przymierzu aby poszczególni (zawierający je) przez swój kraj nie dopuszczali nieprzyjaciołom przechodzić, dopuścili (jednak) morzem przepłynąć Lakedaemończykom; toż jeżeli i Atheńczykowie do Pylos nie wyszlą przeciw Lakedaemończykom Messenian i Helotów, Argejowie krzywdzonymi będą się uważać. Tu Atheńczykowie za namową Alkibiadesa na słupie[2]) podpisali że Lakedaemończycy nie dotrzymali przysiąg, a do Pylos wysłali Helotów z Kranijów aby szerzyli łupiestwa, zresztą zachowywali się spokojnie. W téj zimie wojujący ze sobą Argejowie i Epidauriowie bitwy żadnéj nie stoczyli w przygotowanym szyku, zasadzki tylko i napadania były, wśród których jak się zdarzyło z téj i tamtéj strony po kilku ginęło. Atoli z końcem zimy pod wiosnę już z drabinami Argejowie przybyli pod Epidaur, rozumiejąc (tusząc) że opuszczony przez załogi z powodu toczącéj się wojny i że go przemocą zdobędą; lecz nie dopiąwszy celu powrócili. Zatem zima się skończyła, i trzynasty rok wojny się zakończył.

Następującego lata, w pośrodku *(jego)*, Lakedaemończycy, 57
gdy im i Epidauriowie sprzymierzeni uciskani byli i reszta dzielnic w Peloponnezie częścią odpadła częścią w zamięszaniu znajdowała się, w przekonaniu, że jeżeli nie zagrodzą złemu szybko, daleko szerzéj się rozpostrze, wyprawili się pospołu z Helotami z całą ludnością naprzeciwko Argos; a hetmanił Agis syn Archidama król Lakedaemończyków.

[1]) to jest: od miast co z Argejami trzymały i od miast co z Epidauriami trzymały
[2]) na którym wyryte były warunki przymierza Atheńczyków z Lakedaemończykami.

Wyprawili się z nimi społem Tegeatowie i ile innych Arkadów z Lakedaemończykami sprzymierzonych było. Tymczasem związkowi z reszty Peloponnezu i pozewnętrzni (zewnątrz Peloponnezu mieszkający) do Fliuntu zgromadzali się, Bojotowie w liczbie pięciu tysięcy hoplitów i tyluż lekkozbrojnych, jazdy pięciuset i współjezdnych[1]) równa liczba, Korinthianie zaś w liczbie dwu tysięcy hoplitów, reszta nakoniec jak poszczególnym wypadło, ale Fliaziowie z całą siłą zbrojną, gdyż w ich kraju znajdowało się wojsko.
58 Argejowie naprzód zawiadomieni tak zaraz w początkach przygotowań Lakedaemończyków, jako kiedy do Fliuntu aby z innymi wszystkimi połączyć się ciągnęli (Lakedaemończykowie), teraz już wyciągnęli w pole i sami; posiłkowali zasię im i Mantinejowie, mający z sobą swych związkowych, i Elejskich trzy tysiące hoplitów. Owoż posuwający się naprzód spotykają Lakedaemończyków w Methydrion w Arkadji, i zajmują jedni i drudzy pagórek. Tu Argejowie jako na odosobnionych Lakedaemończyków przygotowali się uderzyć, ale Agis nocą ruszywszy obóz i omyliwszy baczność ruszył do Fliuntu do reszty sprzymierzonych (połączyć się z resztą sprzymierzonych). To Argejowie spostrzegłszy razem z jutrznią ruszyli także, najprzód do Argos, potém kędy oczekiwali że z sprzymierzonymi Lakedaemończykowie spuszczą się (w dolinę), drogą ku Nemei. Ale Agis tą drogą którą oczekiwali nie puścił się, lecz rozkazy wydawszy Lakedaemończykom, Arkadom i Epidauriom inną poszedł przykrą, i zstąpił na równinę Argejów; także Korinthianie i Pallenowie i Fliaziowie inną skalistą pociągnęli; Bojotom zaś Megarejczykom i Sikyończykom zapowiedziano zstępować drogą ku Nemei (wiodącą), kędy Argejowie koczowali, ażeby gdyby Argejowie przeciwko Lakedaemończykom idący na równinę posiłkowali,
59 rzucili się na nich od tyłu z jazdą. Agis tedy tak rozporządziwszy (wojska) i wtargnąwszy na równinę pustoszył Saminthos i inne okolice; Argejowie zaś poznawszy to ruszyli z pomocą z nastaniem już dnia z Nemei, i napotkawszy Fliaziów i Korinthian obóz z Fliaziów niewielu ubili, i przez Korinthian sami mało więcéj swoich utracili. Tymczasem Bojotowie, Megarejczycy i Sikyonowie posuwali się, jak im zapowiedziano ku Nemei, lecz Argejów tu już nie zastali, ale ci spuściwszy się nadół, kiedy ujrzeli swoje dzierzawy spustoszone, do bitwy się ustawili. Ustawili się naprzeciw i Lakedaemończycy. W środek tedy zajęci byli Argejowie: z równiny bowiem Lakedaemończycy odcinali ich od miasta wraz

---

[1]) współjezdny, jest to pieszy przydany każdemu konnemu

z swymi posiłkowymi, od góry zaś Korinthianie, Fliaziowie i Pellenowie, od strony Nemei Bojotowie, Sikyonowie i Megarejczycy. Konnicy też nie mieli; gdyż jedyni z sojuszników Atheńczykowie jeszcze nie byli przybyli. Większość przecież Argejów i związkowych nie tak groźném obecne położenie uważała, ale (*owszém*) ku korzyści zdała im się bitwa rozpocząć się mająca, przeto że Lakedaemończyków zachwycili już to na własnéj ziemi już téż w pobliżu swego miasta. Ale dwóch mężów Argejskich, **Thrazykos** z pięciu dowódzców jeden i **Alkifron** gościnny sprzymierzeniec Lakedaemony, gdy wojska już tylko co miały uderzyć na siebie przystąpiwszy do Agisa skłaniali go w rozmowie aby nie staczał bitwy, oświadczając że gotowymi są Argejowie poddać się sądowemu rozstrzygnieniu i przyjąć równe i jednakie orzeczenia tegoż, jeżeli coś wyrzucają Argejom Lakedaemończycy, tudzież na przyszłość pokój zachowywać przymierze zawarłszy. Tak ci mężowie 60
Argejscy te oświadczenia uczyniwszy od siebie (tylko) a nie od większości odezwali się; Agis téż przyjąwszy mowy ich także sam (*tylko*), a nie naradziwszy się z więcéj ze swoich ni sam uprzednio jąk tylko jednemu udzieliwszy ich z dostojników współwyprawowych, ślubuje rozejm na cztery miesiące w których miano dopełnić tego co umówiono. I odciągnął z wojskiem natychmiast, żadnemu nic nie powiedziawszy z innych związkowych. Lakedaemończykowie tedy i związkowi szli za nim ponieważ hetmanił wedle prawa, lecz obwiniali pomiędzy sobą mocno Agisa, sądząc że kiedy przedziwnie złożyły im się były rzeczy do bitwy, skoro z pozewsząd odcięci byli nieprzyjaciele i przez konnych i przez pieszych, nic nie zdziaławszy godnego przygotowań odciągają. Obóz bo téż to najpiękniéj złożony był Greków który się dotąd zebrał razem; widzieć to najlepiéj było można dopóki jeszcze był zgromadzon cały w Nemei, gdy w nim znajdowali się Lakedaemończycy z całą siłą zbrojną toż Arkadowie, Bojoci, Korinthianie, Sikyonowie, Pellenowie, Fliaziowie i Megarejczycy, tudzież ci wszyscy wyborowi od poszczególnych (miast), godni mierzyć się nie z Argejów jedno sprzymierzeństwem ale i z inném jeszcze gdyby je było zwiększyło. Wojska tedy tak obwiniając Agisa ustąpiły i rozeszły się do domów poszczegółowo, Argejowie atoli jeszcze cięźéj obwiniali swoich co zaślubili rozejm bez (wiedzy) większości, rozumiejąc tak samo że im nigdy jeszcze przedziwniéj na rękę nie naszli Lakedaemończycy którzy (*tak oto teraz*) wymknęli się; przy mieście to bo ojczystém (myśleli) i poparci przez wielu z dzielnych związkowych, byliby wystąpili z nimi do zapasu! To

też Thrazykosa powróciwszy do siebie w Charadros, kędy spory (wykroczenia) wyprawowe zanim wstąpią do miasta rozstrzygają, kamienować zaczęli. Ale on uciekłszy na ółtarze ocalił się; majątek atoli jego zagarnięto na własność ludu.

61 Następnie gdy Atheńczykowie zaposiłkowali w tysiąc hoplitów a trzystu konnych, którym przywodzili Laches i Nikostratos, Argejowie (pomimo to [1]) bowiem zawarty związek wachali się zerwać z Lakedaemończykami) oddalić się kazali im, i z ludem niedopuścili pragnących wnijść w układy, aż dopiero Mantinejowie i Elejowie (jeszcze bowiem znajdowali się w Argos) zmusili ich prośbami. Zatém oświadczyli Atheńczykowie, przez Alkibiadesa obecnego jako posła, tak wśród Argejów jako związkowych to, że nie właściwém byłoby ich przymierze (z Lakedaemończykami) bez innych sprzymierzonych zawarte, i że teraz (w samą bo porę zjawiają się oto) czepić się należy wojny. I przekonawszy w skutek tych mów związkowych natychmiast ruszyli na Orchomenos Arkadyjski wszyscy, prócz Argejów; ci bo jakkolwiek przekonani także przecież przyzostali na razie, potem jednakże późniéj i oni przybyli. Obsaczając tedy Orchomenos wszyscy zdobywali i szturmy przypuszczali, pożądając tak z innych pobudek przygarnąć go sobie, jako i dla téj, że zakładnicy Arkadyjscy znajdowali się w nim przez Lakedaemończyków tam umieszczeni. Orchomenjowie uląkłszy się i murów swych słabości i wojska mnogości, toż, ponieważ nikt im (*dotąd*) nie posiłkował, ażeby (*nim jaka pomoc nadejdzie*) wprzód nie upadli, przystali na warunki ugody iż sprzymierzeńcami będą oblegających odtąd i zakładników własnych dadzą Mantinejom, a których
62 złożyli u nich Lakedaemończycy, powrócą. Po tym wypadku mając już Orchomenos naradzali się sprzymierzeni, naprzeciw któremu placowi najprzód ciągnąć z pozostających jeszcze. Owoż Elejowie do Lepreon zalecali, Mantinejowie zaś do Tegei; i zgodzili się Argejowie i Atheńczykowie na zdanie Mantinejan. Tu Elejowie oburzeni iż nie przeciwko Lepreon uchwalono (*wyprawę*) powrócili do domu, reszta zaś związkowych przygotowywała się w Mantineji na wyprawę do Tegei. Wszakże niektórzy z samychże Tegeatów w mieście poddawali im sprawy.

63 Lakedaemończycy tymczasem gdy powrócili z Argos czteromiesięczny rozejm uczyniwszy, Agisowi mocne wyrzuty robili że nie ujarzmił im Argos, gdy nadarzyła się piękna sposobność jak jeszcze sami pierwéj nie myśleli; razem bowiem

[1]) jakkolwiek niezadowoleni z (porywczo) zawartego rozejmu.

(mówili) tylu i takich sprzymierzonych nie łacno
jest zebrać. Skoro zaś i o Orchomenie doniesiono że wzięty,
daleko gwałtowniéj jeszcze unosili się, i uradzili w pierwszéj
zapalczywości przeciw zwyczajowi swemu iż należy i mię-
szkanie Agisa zburzyć i samego na sto tysięcy
drachm kary skazać. Lecz ten ubłagał ich aby nic ta-
kowego nie uczynili: czynem bo znamienitym (prawi)
zmaże winy na nowéj wyprawie, albo wtenczas
uczynią co zechcą. Lakedaemończycy tedy karę i zbu-
rzenie domu wstrzymali, lecz prawo ogłosili teraz, którego
nigdy przedtém u nich nie było: to jest dziesięciu mę-
żów Spartiackich wybrali dla króla jako doradz-
ców, bez których nie jest mocen odprowadzać
wojska (do domu) z wojny. Wtém przybywa do nich wia- 64
domość od poufnych (poddanych im) w Tegei że jeżeli nie
pospieszą na miejsce co żywo, odpadnie od nich
Tegea do Argejów i ich związkowych, a nieledwo
już odpadła. Tutaj zatém następuje posiłkowanie Lake-
daemończyków samych i Helotów z całą ludnością zapalczywe
i jakiego jeszcze nie było pierwéj. Ruszyli zaś do Oresthe-
jon w Maenalii; owoż będącym sobie sprzymierzonymi
z Arkadów zapowiedzieli aby zgromadziwszy się szli krok
w krok za nimi (Laked.) do Tegei, sami zatem aż do Ore-
sthejon wszyscy przybywszy, lecz ztąd szóstą część swojego
obywatelstwa odprawiwszy do domu w któréj (części) mieściło
się co już za sędziwe lub jeszcze za młode było, ażeby tą
ludnością załogować w domu, z resztą zastępów przyciągają
do Tegei. A nie długo potem sprzymierzeńcy od Arkadów
przystawili się. Wyprawiają téż gońców do Korinthu, do Bo-
jotów, Fokeów i do Lokrów, z nakazem posiłkowania co prę-
dzéj do Mantineji. Ale do tych za nagle przyszło to wezwa-
nie, tudzież i nie łatwém było gdy nie zebrali się byli jeszcze
wszyscy i czekać musieli jedni na drugich wreszcie przedostać
się przez ziemię nieprzyjacielską: zwierała ona bowiem jako
w środku położona obostronne ziemie: jednakowoż przecię
kwapili się. Lakedaemończycy tymczasem zabrawszy obecnych
Arkadyjskich sprzymierzeńców wpadli do Mantinickiéj, i za-
obozowawszy pod świątynią Heraklesa pustoszyli krainę. Ar- 65
gejowie z sprzymierzonymi skoro zoczyli ich, zająwszy miejsce
obronne i niedostępne ustawili się do bitwy. Lakedaemoń-
czycy natychmiast na nich ruszyli; owoż na rzut kamienia
i pocisku już postąpili, kiedy ze starszych któryś na Agisa
zawołał, widząc że przeciwko miejscu silnie obwarowanemu
kroczą, iż zamyśla złe złem leczyć (mazać), czém wska-
zywał że owego potępianego z Argos odwrotu winę niewcze-

sną teraz gorliwością naprawić pragnie. A Agis, czy to ostrzeżony tém nawołaniem czy to że mu samemu coś innego niż uprzednio na myśl przyszło znagła, znowu wojsko z szybkością zanim się starli w tył odwiódł. Zaczém przybywszy na pola Tegei wodę odwrócił na Mantinicką, dla któréj jako wielorakie szkody sprawującéj na którąbądź z dwóch stron się wyleje Mantinejowie i Tegeaci wojują z sobą. Pragnął wzdy Agis Argejów i ich związkowych, skoroby spostrzegli co zamierza, posiłkujących naprzeciw odwracaniu wody zniewolić przeto do zejścia z pagórka, i tak na równém polu bitwę spowodować. Agis tedy przez ten dzień pozostawszy tamże około wody odwracał ją; Argejowie zaś i sprzymierzeni zrazu uderzeni owém w krótkiéj przestrzeni nagłem cofaniem się Lakedaemończyków, nie wiedzieli co ztąd wnioskować; następnie *(przecież)* skoro tamci ustępując zniknęli z widoku a sami stali bezczynnie a nie szli trop w trop za usuwającymi się, tutaj własnych dowódzców znowu obwiniać jęli, iż tamtą razą wyśmienicie obskoczonych pod Argos Lakedaemończyków wypuszczono z ręki, a teraz nawet uciekających nikt nie goni, ale w pokoju tamci ocalają się a oni tutaj zdradzani są. Wodzowie na to zmięszali się z początku, ale potem sprowadzili wojska z pagórka, i posunąwszy się na równinę zaobozowali w zamiarze uderzenia na wrogów.

66 Następnego dnia i Argejowie z sprzymierzeńcami swymi tak uszykowali się społem, jak mieli walczyć, gdyby zetknęli się z przeciwnikami; i Lakedaemończycy od wody do świątyni Heraklesa do tego samego obozu powracający widzą w niedalekiéj przestrzeni nieprzyjaciół już w szyku bojowym wszystkich a z pagórka naprzód wysuniętych. Najmocniéj tu Lakedaemończycy, ile pamięcią zasięgali, w téj oto chwili przerażeni zostali. Po krótkiéj bo *(tylko)* zwłoce sprawić im się do walki dozwolone było, wszakże natychmiast z pospiechem ustawili się w szyk sobie właściwy, za wskazówką Agisa króla wszystko po szczególe opatrującego wedle prawa. Albowiem gdy król wiedzie zastępy przez niego wszystko bywa zarządzane, toż polemarchom powiada on co czynić należy, ci zaś lochagom, lochagowie pentekonterom, a ci znowu enomotarchom, enomotarchowie nareszcie enomotii. A rozkazy królów, jeżeli jakie mają do podania, tymże porządkiem idą i szybko dochodzą dotyczących: prawie bo cały, małą część wyjąwszy, obóz Lakedaemończyków z naczelników się składa, a ścisłość tego co ma być wykonane
67 pieczy wielu ludzi przypada. Wtenczas zasię lewe skrzydło Lakedaemończyków Skirici zajmowali, zawsze ten szyk wy-

łącznie pomiędzy Lakedaemończykami sobą samymi wypełniający; przy nich stanęli Brazidasowi na Thracyi wojownicy, i neodamodzi z nimi; następnie już Lakedaemończycy sami koleją wystąpili łochami, a mimo nich z Arkadów Heraeowie, po tych Maenaliowie, na prawém zatém skrzydle Tegeaci i z Lakedaemończyków niektórzy w odwodzie, natomiast jazda po obu skrzydłach osadzoną była. Lakedaemończycy więc w ten sposób sprawieni byli do boju; u przeciwników zaś ichże, prawe skrzydło Mantinejowie trzymali, dla tego że w ich ziemi dzieło miało miejsce, przy nich sprzymierzeni Arkadyjscy byli, następnie wyborowych Argejów tysiąc, którym miasto od dawnego czasu ćwiczenie w rzeczach wojennych kosztem publicznym nadarzało, daléj łączący się z nimi inni Argejowie, a po nich sprzymierzeńcy Argejów, Kleonaeowie i Orneaci, nareszcie Atheńczykowie na końcu lewe skrzydło zamykający, i jazda z tymiż ich własna.

Szyk tedy ten oto i przygotowanie obu stron było, wszakże 68
obóz Lakedaemończyków większym się okazał. Liczby atoli wypisać, czy poszczególnych ludów u jednych i drugich czy ogółem wszystkich, nie potrafiłbym dokładnie; Lakedaemończyków bowiem mnogość dla skrytości ustawy ich nieznaną, u tamtych znów dla właściwéj ludziom przechwałki co do sił obronnych krajowych niewiadomą była. Z takowego atoli oto obliczenia wolno komubądź widzieć, że Lakedaemończyków podówczas przystawiło się do boju mnóstwo. Łochów albowiem siedm potykało się bez Skiritów stanowiących liczbę sześciuset, w każdym zaś łochu było po cztery pentekostye, a w pentekostyi znów cztery enomotie. Daléj w enomotii walczyło w pierwszym rzędzie po czterech mężów; na głąb zaś uszykowani byli nie wszyscy porówno, ale jak łochagog poszczególny zarządził, w ogóle przecię ustawili się po ośmiu. Przez cały szyk naczelny (frontowy) prócz Skiritów czterystu czterdziestu mężów pierwszy szereg wypełniało.

Skoro zatém już spotkać się z sobą miano, wtenczas 69
i zachęty wśród poszczególnych (plemion) przez rodzinnych dowódzców takie oto następują: **Mantinejom** wystawiają naczelnicy że to i o ojczyznę bój będzie i o panowanie zarazem i niewolą, aby więc tamtego (panowania) zakosztowawszy nie utracili, a téj tu (niewoli) chronili się doświadczać powtórnie; **Argejom**: że i o starodawne przywództwo (hegemonią) idą do walki toż żeby równego niegdyś w Peloponnezie krajów podziału utratę nie na zawsze ponosili, tudzież ludzi

(Lakedaemończyków) zarazem nieprzyjaznych sobie
i pogranicznych za wiele krzywd (od nich doznanych)
ukarcili; **Atheńczykom** stawiali przed oczy naczelnicy, jako
piękną jest, aby pospołu z wielu a dzielnymi sprzy-
mierzeńcy występujący do zapasu od żadnego po-
śledniejszymi nie okazali się, dalej że jeżeli La-
kedaemończyków w Peloponnezie pokonają i pano-
wanie swe umocnią i rozprzestrzenią, nikt już prze-
nigdy potem inny nie odważy się wkroczyć na ich
ziemię. Argejom tedy i sprzymierzeńcom ich takie zachęty
i uwagi uczyniono; Lakedaemończykowie tymczasem, poszcze-
gółowo i wedle zwyczajów wojennych, pomiędzy sobą sami
tylko to co wiedzieli iż walecznym na pamięć przy-
wiedzione ochotę zapala wypowiedzieli, świadomi że czy-
nów dzielnych od dawności pilne ćwiczenie więcéj
spraw ocala niżeli słowami w krótkiéj chwili na-
70 dobnie wygłoszona zachęta. Zatem uderzyły na siebie
wojska, Argejowie i sprzymierzeni z wytężeniem i zapalczy-
wością krocząc, Lakedaemończycy zaś zwolna i po dźwiękach
mnogich fletnistów wedle prawa rozstawionych po szykach,
nie ku czci bóstwa, ale żeby porówno wedle rytmu stąpając,
posuwali się naprzód i szyk się zastępów nie rozrywał, co
zwykło wśród wielkich wojsk przy nachodach na wroga dziać
71 się. Gdy jeszcze zbliżano się do siebie, król Agis coś oto
takiego zdziałać umyślił. Wojska zwykną, a pewnie wszystkie,
tak iść na siebie: oto ku prawym skrzydłom swoim w cza-
sie starć najbardziéj wypychają się *(obie strony)* i napierają
(okolić starają się) przeciw lewemu przeciwników obie strony
swojém prawem (skrzydłem), ponieważ każdy pojedyńczy
z obawy (*odkrycia się*) odsłonięte części ciała (prawą stronę
ciała) jak najusilniéj pod tarcz po prawéj *(jego)* umieszczo-
nego towarzysza podsuwa, a sądzi że zgęszczenie się to zwar-
tych szyków najlepiéj zakrywa; owoż powoduje (poczyna) ten
ruch skrzydłowiec prawego skrzydła, usiłujący napięcie
usunąć wrogom swoją bezbronną część ciała, a tuż za nim
się cisną dla téjże obawy i inni. Podtenczas napierali (prze-
skrzydlali) Mantinejowie znacznie skrzydło Skiritów, jeszcze
przecież znaczniéj Lakedaemończycy i Tegeaci (skrzydło)
Atheńczyków, o ile liczniejsze wojsko posiadali. Uląkłszy
się tedy Agis aby skrzydło jego lewe okluczone nie zostało,
a zauważywszy że zanadto napierają (oskrzydlają) Mantine-
jowie, Skiritom i Brazidasowym wojownikom znak dać kazał
aby rozciągnąwszy się z szyku dotychczasowego naprzeciw
Mantinejom zrównali się z Mantinejów skrzydłem, w szczerbę
zaś tę rozkazał od prawego skrzydła z dwiema lochami po-

lemarchom **Hipponoïdasowi** i **Aristoklejowi** przejść i wkraczając zapełnić ją, mniemając że na prawem skrzydle swoich jeszcze zbytnio będzie żołnierza a skrzydło przeciw Mantinejom kroczące mocniéj opatrzonem zostanie. Atoli złożyło się dlań 72
tak, ile że wśród samego nachodu *(na się wojsk)* i na krótką przestrzeń rozkazy był wydał, że i Aristoklej i Hipponoïdas wzbronili się przeciągnąć (*z owemi dwiema lochami*), za które téż zawinienie późniéj wygnani zostali ze Sparty poczytani za tchórzów; i nieprzyjaciele uprzedzili uderzeniem (pierwéj uderzyli), a kiedy rozkazem Agisa powołane dwa lochy do Skiritów nie przeciągnęły, stało się iż też znowu i z jego zastępem złączyć się już nie podołały więcéj, ni tenże mógł koło zamknąć. Ale jakkolwiek pod każdym względem co do zręczności Lakedaemończycy niższymi okazali się wtenczas, to jednak męstwem nie mniéj przedstawili się wyższymi. Skoro bowiem ręka w rękę łamać się zaczęli z wrogami, prawe Mantinejów skrzydło wprawdzie zwraca ich Skiritów i Brazidasowych, zaczem wpadłszy Mantinejowie z sprzymierzonymi swymi, tudzież Argejów tysiąc wyborowych, w ową próżnią i niezamkniętą część Lakedaemończyków, wycinali ich zatém i okluczywszy rozgromili i wyparli aż do wozów (taboru), gdzie ze starszych postawionych przy nich zabili jeszcze kilku. I po téj stronie ulegli Lakedaemończycy; lecz resztą wojska, a mianowicie środkowym zastępem, gdzie król Agis znajdował się a około niego owi tak zwani trzystu jazdy, tą uderzywszy Lakedaemończycy na Argejów stare wojsko i na pięć tak mianowanych lochów (Pentelochów), na Kleonaeów, Orneatów i Atheńczyków przy nich ustawionych, zmusili wszystkich do ucieczki, nawet do spotkania się na rękę w większéj liczbie nie czekających ale jak tylko ruszyli naprzód Lakedaemończycy zaraz ustępujących, a niektórzy nawet potratowani zostali dla zbytniego pospiechu żeby zagarnięci nie zostali przez nieprzyjaciela. Jak tylko zasię tutaj ustąpiło 73
Argejów i sprzymierzonych wojsko, rozerwały się już szyki oraz i po obóch stronach i zarazem prawe Lakedaemończyków i Tegeatów okoliło Atheńczyków przeskrzydlającą linią swoich, i z dwóch stron otoczyło ich niebezpieczeństwo, tam okalanych a tu już pokonywanych. I najcięższéj z całego wojska byliby ucierpieli, gdyby ich obecna jazda nie była poparła. Zdarzyło się téż że Agis, skoro spostrzegł że lewe jego zastępów uciśnięte które przeciw Mantinejom i owym tysiąc Argejów postawione było, rozkaz wydał całemu wojsku ruszenia w pomoc pokonywanemu skrzydłu. Kiedy to nastąpiło w téj chwili Atheńczykowie, kiedy przeszło i uchyliło się od nich wojsko przeciwne, w cichości ocalili się, a z nimi pobity

zastęp Argejów, tymczasem Mantinejowie, ich sprzymierzeńcy i tysiąc wyborowych Argejów już nie o napieraniu na wrogów myśleli, ale widząc i swoich zwyciężonych i Lakedaemończyków pędzących na nich w ucieczkę się rzucili. To też z Mantinejów i więcéj zginęło, a z Argejów wyborowych większa część ocalała. Ucieczka ta atoli i odwrót nie był gwałtownym ni długim; Lakedaemończykowie bowiem aż do zwrócenia wrogów wytrwale i zacięcie walczą dotrzymując w miejscu, ale po rozbiciu nie długo i na krótkie tylko przestrzenie
74 ścigają pokonanych. Owoż bój ten taki był i najbliższy tego opisu, od najdawniejszego wzdy czasu największy pomiędzy Grekami a przez najznakomitsze miasta stoczony. Lakedaemończycy zatém wystawiwszy na pokaz zabitych wrogów rynsztunki pogromnik natychmiast wznieśli a trupów łupili, zaczém swoich poległych zebrali i odwieźli do Tegei, gdzie pochowani zostali, a trupów nieprzyjacielskich pod uręczeniem słowa zwrócili. Poległo zaś z Argejów, Orneatów, Kleonaeów siedmset, z Mantinejów dwieście, z Atheńczyków z Aeginetami dwustu i wodzowie obaj. Lakedaemończyków sprzymierzeni nie ucierpieli tyle aby godną wzmianki była ich strata; o samych wzdy (*Lakedaemończykach*) trudno było prawdy dociec, powiadano tylko że około trzystu śmierć znalazło.

75 Kiedy bitwa miała nastąpić i Pleistoanax drugi król z starcami i młodzieniaszkami pospieszył na pomoc, i przyciągnął aż do Tegei, lecz dowiedziawszy się o zwycięstwie nawrócił. Także od Korinthu i pozewnątrz Isthmu (*przybyć mających*) sprzymierzonych odwrócili wysłanemi poselstwy Lakedaemończycy, zaczém sami powróciwszy i związkowych rozpuściwszy (Karneje bowiem u nich właśnie nadchodziły) tę uroczystość obchodzili. Jakoż zarzut przez Greków podówczas czyniony Lakedaemończykom już to tchórzostwa z powodu owéj na wyspie (Sfakteryi) klęski już téż innéj niezaradności i ociężałości oni jedném tém dziełem zmazali, przez los, jak się wykazywało, poniżani, ale co do serc tymi samymi jeszcze będący.

76 Dniem zasię przed powyższą bitwą zdarzyło się że i Epidauriowie z całą ludnością wpadli do ziemi Argejskiéj jako opuszczonéj oto przez mieszkańców (co na bitwę wyruszyli), i że pozostałych strażników Argejów co wyciągnęli na wyprawę pozabijali wielu. Lecz gdy Elejów trzy tysiące hoplitów ruszyło na pomoc Mantinejom po bitwie, tudzież Atheńczyków tysiąc do owych uprzednich, pociągnęli wszyscy ci sprzymierzeni oto zaraz przeciwko Epidaurowi, dopóki Lakedaemończycy jeszcze Karneje święcili, i podzieliwszy się miasto

obmurowali. Wszakże reszta ustała w pracy, ale Atheńczykowie, jak im wyznaczono, wysokość na której świątynia Hery natychmiast obwarowali. I w téj twierdzy pozostawiwszy wszyscy spólną załogę powrócili do miast swoich z osobna. I lato się skończyło.

Następującéj zaś zimy na początku zaraz Lakedaemoń- 77
czycy, gdy Karneje przeszły, wyruszyli w pole, i przyciągnąwszy do Tegei przodem wyprawili mowy pokojowe do Argos. Mieli wzdy już uprzednio tam mężów sprzyjających sobie i pragnących panowanie ludu w Argos zniweczyć, a od bitwy owéj (dla Argejów niepomyślnéj) daleko łacniéj było tymże nakłonić większość do ugody. Chcieli zaś oni najprzód przymierze uczyniwszy z Lakedaemończykami znowu potem i spólność broni, tak dopiero na lud uderzyć. Zatem przybywa do Argos sprzymierzeńcem gościnnym będący Argejów **Lichas** syn Arkesilaosa od Lakedaemończyków dwa przedłożenia przynoszący do Argos, jedno na przypadek gdyby wojować chcieli, drugie gdyby pokój wieść pragnęli. Zatem gdy wielkie spory na słowa nastąpiły (był bowiem właśnie i Alkibiades obecnym), ludzie popierający sprawy Lakedaemończyków, już nawet jawnie występować ośmielający się, namówili Argejów do przyjęcia przedstawienia pokojowego. Brzmi ono jak następuje.

„Te oto rzeczy podobają się zgromadzeniu Lakedaemoń- 77
czyków, ażeby układ nastąpił z Argejami: niech oddadzą dzieci[1]) Orchomeniom a mężów Maenaliom, tudzież niech oddadzą mężów w Mantincji ujętych Lakedaemończykom, niech z Epidauru wyjdą i mury (*tamże wzniesione*) zniszczą. Gdyby zasię nie ustąpili Atheńczykowie z Epidauru, nieprzyjaciołmi będą Argejów, Lakedaemo~~ńczyków~~ tudzież Lakedaemończyków związkowych i Argejów związkowych. Jeżeli takoż Lakedaemończycy jakie chłopię zadzierzają, oddadzą je miastu każdemu. Co do ofiary dla bóstwa, to jeżeli chcą niech Epidauriom przysięgę nałożą, jeżeli nie, niech sami przysięgną. Miasta w Peloponnezie, i małe i wielkie, samorządnemi być mają wszystkie wedle ojczystych zwyczajów. Gdyby ktoś z mieszkańców pozewnątrz Peloponnezu ziemię Peloponneską naszedł ku szkodzie, mają odpierać go pospołu się naradziwszy, jak najsprawiedliwiéj wyda się Peloponnezyanom. Wszyscy zaś pozewnątrz Peloponnezu mieszkający Lakedaemończyków związkowi, w tym samym stósunku układu wstąpią do związku w którym i Lakedaemończyków i Argejów sprzymierzeni się mieszczą, ziemię swoją zatrzymując. Przedłożywszy układ

[1]) inni rozumieją przez to wyrażenie παῖδας „pachołków“ (niewolników).

związkowym *(Lakedaemończycy i Argeje)* mają ugodę zawrzeć z nimi, jeżeli im się spodoba. Jeżeli zaś inaczéj poda się związkowym, mają do domu z tém się odnieść.“

78 Ten układ przyjęli na razie Argejowie, i Lakedaemończyków wojsko ustąpiło z Tegei do domu; następnie gdy już spółkowanie nastąpiło pomiędzy obiema narodami, nie długo późniéj, przeparli znowu ciż sami mężowie że Mantinejów Atheńczyków i Elejów spólność broni porzuciwszy Argejowie, przymierze i spólność broni uczynili z Lakedaemończykami. A były warunki jego takie:

79 „Następująco spodobało się Lakedaemończykom i Argejom przymierze i spólność broni zawrzeć na lat pięćdziesiąt, pod równemi i jednakiemi prawy, sądom polubownym się poddając wzajem wedle ojczystych zwyczajów; inne zaś miasta w Peloponnezie spólniczyć mają w tém przymierzu i téj spólności broni jako samorządne i na własnéj ustawie opierające się (αὐτοπόλιες), swoją ziemię zadzierzając, wedle ojczystych zwyczajów sądom się poddając praw równych i jednakich. Wszyscy zaś pozewnątrz Peloponnezu mieszkający Lakedaemończyków związkowi, w tych samych będą zobowiązaniach co Lakedaemończycy; tudzież związkowi Argejów w tym samym stósunku układu wstąpią do związku co i Argejowie, swoją ziemię zatrzymując. Jeżeli zaś w którą stronę wyprawy spólnéj nastanie potrzeba, mają naradzać się Lakedaemończycy i Argejowie jak najlepiéj osądzą dla sprzymierzeńców. Jeżeli pomiędzy którém z miast powstaną spory, albo z wewnątrz albo z zewnątrz Peloponnezu położonych, czy to o granice czy o cobądź, rozstrzygać je mają polubownie. Jeżeli znów które z związkowych miast z drugiém w kłótnię popadnie, rozpoznawanie ma być oddane miastu które obom zakłóconym miastom równo wyda się przychylném. Obywatele pojedyńczy mają wedle ojczystych zwyczajów (praw krajowych) nieporozumienia swe załatwiać.“

80 Owoż przymierze i spólność broni pod temi warunki zawarte zostały; tudzież jakiekolwiek place wzajem przez wojnę lub cobądź innego zadzierzali, to wszystko zgodnym sposobem załatwiono. Zespoliwszy tedy już sprawy swoje uchwalili Lakedaemończycy i Argejowie herolda i poselstwa od Atheńczyków nie przyjmować, jeżeli z Peloponnezu nie wyjdą twierdze *(tamże wzniesione)* poopuszczawszy, ni téż godzić się z kimkolwiek ani wojować jak tylko razem. I tak inne rzeczy z zapalczywością popierali, jakoli do placów na Thracyi i do Perdikkasa oboje wyprawili posłów, i nakłonili Perdikkasa zaprzysiądz związek z sobą. Wszakci nie zaraz tenże oderwał się od Atheńczyków, jednak prze-

myślał o têm, ponieważ i Argejów widział *(odrywających się)*; a wywodził i sam ród swój dawny z Argos. Daléj z Chalkidejczykami starodawne przysięgi odnowili a inne przydali. Wyprawili takoż i do Atheńczyków Argejowie posłów, warownię około Epidauru nakazując im opuścić. Atheńczykowie też widząc swoich nielicznymi obok przeważniejszego mnóstwa współstrażników w twierdzy, wysłali Demosthenesa żeby załogę ich wyprowadził. Ten przecież przybywszy na miejsce i walkę jakąś na pozór gymniczną pozewnątrz warowni urządziwszy, skoro reszta załogi z murów wystąpiła, zamknął bramy; lecz późniéj Epidauriom, odnowiwszy z nimi mir, sami Atheńczykowie warownię oddali. Po wystąpieniu 81
Argejów ze spólności broni z Atheńczykami i Mantinejowie, zrazu opierający się, następnie nie mogący już *(opierać się)* bez Argejów *(poparcia)*, ugodzili się także z Lakedaemończykami i naczelnictwa zrzekli się nad miastami *(sobie podległemi)*. A Lakedaemończycy i Argejowie, w tysiąc mężów jedni i drudzy, spólnie wyciągnąwszy w pole, tak sprawy w Sikyonie nakłonili więcéj pod rządy kilku, lecz tu tylko sami Lakedaemończycy, jak potem już oboje spólnie ludu panowanie w Argos znieśli, i panowanie tu kilkowładcze (oligarchia) przychylne Lakedaemończykom stanęło. A ku wiośnie już to kończącéj się zimy działo, i czternasty rok wojny upłynął.

Następującego lata **Diktidiowie** na Athos siedzący oder- 82
wali się od Atheńczyków do Chalkidejów, a Lakedaemończycy rzeczy w Achaji nie dogodnie im uprzednio urządzone po swojéj myśli ułożyli. Tymczasem lud Argejów po woli skupiając się i ducha odzyskawszy rzucił się na kilkowładców swoich, upilnowawszy czas święta Gymnopaediów (igrzysk chłopięcych) u Lakedaemończyków; owoż w bitwie powstałéj w mieście wziął górę lud, i stronników przeciwnych częścią pozabijał częścią wygnał. Lakedaemończycy zaś, których przyzwali na pomoc przyjaciele w Argos, bardzo długo nie przybywali, ażci odroczywszy gymnopoedie pospieszyli z poparciem. Lecz w Tegei dowiedziawszy się że pokonanymi zostali kilkowładzcy daléj postąpić już nie chcieli acz błagali ich ci co uciekli szczęśliwie, aby nawróciwszy do domu uroczystość chłopiąt obchodzili daléj. A kiedy późniéj przybyli posłowie tak od Argejów wewnątrz miasta jako od znajdujących się pozewnątrz jego, a obecnymi byli sprzymierzeńcy i zamieniono wiele słów z każdéj strony z osobna, osądzili że zamknięci w mieście krzywdy się wprawdzie dopuszczają toż postanowili wyprawić się przeciwko Argos, wszakże zwłóczenia i ociągania się z wyprawą nastąpiły

jednakowoż. Tymczasem lud Argejów, lękający się Lakedaemończyków i spólności broni z Atheńczykami na nowo ku poparciu przyzywający a sądzący żeby mu ta najwalniéj dopomogła, buduje długie mury do morza, aby gdyby ich od lądu odcięto dowóz zywności morzem z pomocą Atheńczyków podtrzymał uciśnionych. Wiedziały o tém murowaniu i z miast w Peloponnezie niektóre. Owoż Argejowie z całą ludnością, mężczyzni, niewiasty i domownicy, mury budowali; a z Athen przybywali do nich budownicy i obrabiacze głazów. I na tém lato się skończyło.

83 Następującéj atoli zimy Lakedaemończykowie dowiedziawszy się że Argejowie mury budują, pociągnęli na Argos tąk sami jak związkowi ich prócz Korinthian; dopomagała im pewna garstka przyjaznych z samegoż Argos. Prowadził zaś wojsko Agis syn Archidama król Lakedaemończyków. Wszakże rzeczy przez stronnictwo w mieście za gotowe już uchodzące nie postąpiły jeszcze tak daleko; więc związkowi mury budowane tylko opanowawszy i rozrzuciwszy, tudzież plac Hysiae w Argejskiéj zająwszy i wolnych wszystkich których pochwycili pozabijawszy, cofnęli się znowu i rozeszli po miastach. Wojowali zatém i Argejowie do Fliazyi i popustoszywszy krainę odeszli, *(a to)* za to że ich wygnańców przyjęli do siebie Fliaziowie; większa bowiem liczba tychże tamże zamięszkała. Odcięli przecież téjże zimy i Atheńczykowie w Macedonii Perdikkasa od morza, wyrzucając mu już to z Argejami i Lakedaemończykami uczynione sprzysiężenie się, już téż że gdy przygotowali się pociągnąć z wyprawą na Chalkidejów w Thracyi i Amfipolis pod Nikiasza syna Nikerata dowództwem on zawiódł związkowych i ta wyprawa mianowicie dla jego odczepienia się (od niéj) nie doszła; za wroga więc uważany był. I tak zima się skończyła, i piętnasty rok wojny się skończył.

84 Następującego zaś lata Alkibiades popłynąwszy do Argos na dwudziestu nawach, Argejów jeszcze za podejrzanych uchodzących i że Lakedaemończykom sprzyjają ujął trzystu mężów, i osadzili ich Atheńczykowie na pobliskich wyspach któremi władali. Zatém naprzeciwko Melos wyspie Atheńczykowie pociągnęli na swoich łodziach trzydziestu, a Chijskich sześciu, toż Lesbijskich dwóch, z tysiącem dwustu własnych hoplitów i łucznikami trzystu a konnymi łucznikami dwudziestu, od sprzymierzeńców zaś i wyspiarzy wiedli około tysiąc pięćset hoplitów. Meliowie ci Lakedaemończyków są osadą, Atheńczykom zaś nie chcieli oni być podlegli jak inni wyspiarze, ale zrazu do żadnych z dwojga (ni Atheńczyków ni Lakedaemończyków) nie wiążąc zacho-

wywali się spokojnie, następnie kiedy ich przymusem naciskali Atheńczykowie pustosząc krainę, do jawnéj wojny wystąpili. Zaobozowawszy tedy na ich ziemię z tą wyprawą oto wodzowie **Kleomedes** syn Lykomedesa i **Tisias** Tizimacha, zanim ukrzywdzili w czémś krainę, z mowami pojednawczemi najprzód wyprawili posłów. Tych Meliowie przed większość (lud) nie poprowadzili, ale władzom i kilkowładzcom (oligarchom) wypowiadać nakazali to względem czego przybyli.

Posłowie więc Atheńczyków tak się wynurzyli. „Ponieważ tedy nie do ludu mowę naszą zwracać mamy, ażeby oto (niby) przez ściśle związany rzeczy wywód większość pociągające i niezbite słowa na raz jeden usłyszawszy z ust naszych uwiedzioną nie została (przenikany bowiem że tą była myśl wasza w przyprowadzeniu nas tylko przed władzę kilku), wy tu zasiadający jeszcze lepiéj się ubezpieczcie. Oto po szczególe i sami także, nie jednorazową mową, ale na każdy punkt, nie po myśli wam wypowiadany, zaraz podchwytując (słowo) rzecz rozsądzajcie. Zatém najprzód, czy wam się podoba *(tak)* jak mówimy rzecz rozstrząsać, odpowiedzcie.“ 85
Na to Meliów rada odrzekli: „słuszność ta pouczania wzajem w spokoju nie gani się, ale przygotowania do wojny już oto obecne a nie dopiero nastąpić mające mocno sprzeciwiać się temu zdają. Widzimy bowiem że i sami jako sędziowie przybywacie tego co ma być *(zobopólnie)* wymówionėm i że koniec téj rozmowy prawdopodobnie nam dla sprawiedliwości naszéj rzeczy zwycięzko z niéj wychodzącym i dla tego nie ustępującym (wam) wojnę przyniesie, a jeżeli damy się nakłonić niewolę.“ 86

Atheńczykowie. Jeżeli więc po to zgromadziliście się aby podejrzenia swe względem tego co nastąpić może rozliczać (czynić) albo cokolwiekbądź innego macie na myśli, jak to aby z obecnego rzeczy położenia i tego co widzicie o ocaleniu miasta swego radzić, to najstósowniéj zamilkniemy; jeżeli zaś dla tego (ocalenia siebie) jedynie tu zasiedliście, będziemy mówić. 87

Meliowie. Naturalna rzecz i zasługująca na wyrozumienie u ludzi w takich oto okolicznościach postawionych, jeśli na różne strony i słowa i mniemania swoje obracają; wszakże to zebranie tu (nasze) i w celu ocalenia miasta zasiada przed wami, i mowa tym do jakiego powołujecie trybem, jeżeli tak miło wam, niechaj się toczy. 88

Atheńczykowie. Zatém ani wam sami wywodzić myślim wśród brzęku wyrazów, czy to że Medów *(potęgę)* zniósłszy sprawiedliwie panujemy czy że jako pokrzywdzani (przez was) teraz zadośćuczynienia dopominamy się, w długich a nie prze- 89

konywających was mowach, ani téż po was oczekujemy abyście, twierdząc czy to że jako Lakedaemończyków osadnicy nie mogliście do wyprawy naszéj się przyłączyć czy to że naprzeciwko nam żadnéj krzywdy nie dopuściliście się, mniemali iż przeświadczycie nas o tém; tylko dopięcia tego o czém oboje po prawdzie przekonani jesteśmy że dopięte być może domagamy się, świadomi w obec również to wiedzących że sprawiedliwe w ludzkich wywodach tylko równą po obu stronach koniecznością rozstrzyga się *(ostatecznie)*, lecz (także) iż możebnych celów przemagający siłą dopinają a słabsi przystają na nie (ustępują).

90 Meliowie. My więc sądzimy że użyteczném jest (konieczność bowiem, skoro wy tak ponad sprawiedliwe to co korzystne za punkt wyjścia w rozmowie *(téj tu)* położyliście) abyście nie niweczyli tak całkiem tego co u wszystkich ludzi uświęcone jest za dobre, ale żeby zawsze w niebezpieczeństwo popadającemu przysługiwała wyrozumiała sprawiedliwość, owszem żeby ktoś nawet w granicach surowéj obrachuby tego co prawe jeszcze coś mógł przekonywaniem *(strony przeciwnéj)* na swą obronę pozyskać. A dla was ta zasada nie mniéj przydatną, gdybyście w najzaciętszéj pomście niepowodzenia doznawszy kiedy innym przykład wskazali *(jak się i z wami obejść mają prawo)*.

91 Atheńczykowie. O panowania naszego, gdyby i ustać miało, nie trwożymy się koniec: nie władzcy to bowiem innych, jako i Lakedaemończycy, groźnymi są pokonanym. Nie toczymy wreszcie teraz z Lakedaemończykami zapasu, ale — groźnąż byłoby gdyby podlegli gdziekolwiek swoich panów napadłszy przemagali! Wszakże o to niech nam pozostawione będzie narażać się; że zaś i ku korzyści naszego panowania tu przybyliśmy i ku ocaleniu waszego miasta teraz mówić będziemy, to wykażemy, pragnąc bez utrudzeń (*z waszéj strony*) pozostać waszemi panami, a z korzyścią dla nas obojga ocalić was.

92 Meliowie. I jakżeż to korzystnie ugodziłoby się nam pozostać sługami, a wam panami?

93 Atheńczykowie. Ponieważ wam przed ucierpieniem najsroższych następstw uledz nam wystarczyłoby, a my zyskalibyśmy nie zniszczywszy was.

94 Meliowie. Więc gdybyśmy pokój chowając przyjaciołmi wam byli miasto wrogów, lecz sprzymierzeńcami ani jednych ani drugich (ani Lakedaemończyków ani Atheńczyków), nie przyjęlibyście tego?

95 Atheńczykowie. Nie; gdyż nie tyle nam szkodzi nieprzyjaźń wasza ile przyjaźń: ta tu słabości, nienawiść wzdy potęgi dowód stawiająca rządzonym (*przez nas*).

Meliowie. Lecz czyż tak tłumaczą sobie wam ulegli to co słuszne, iż i tych co was wcale nie obchodzą, i tych co osadnikami waszemi w większéj liczbie będąc i oderwawszy się częściowo znów ujarzmieni zostali, w jednym rzędzie kładą? 96

Atheńczykowie. Pod względemć prawnych pobudek, ani jednych ani drugich za słabych nie uważają, lecz że jedni z powodu siły (*im przysługującéj*) ocalają swą niezależność a my przez trwogę nie nachodzimy ich: zatém prócz władztwa nad zwiększoną liczbą, jeszcze ubezpieczenie zdarzylibyście nam poddaniem się swojém, zwłaszcza jeżeli się wykaże iżbyście jako wyspiarze nas samowładnych panów na morzu, nawet słabsi od innych, nie podołali przemódz. 97

Meliowie. A w tym oto drugim przypadku (w neutralności niektórych miast) nie widzicież bezpieczeństwa? trzebaż bo znowu i nam tutaj, jako wy nas z podstaw prawa wysadziwszy swojéj tylko korzyści posłusznymi być nakłaniacie, również to co nam użyteczne wykazując, jeżeli przypadkiem z waszemi użytki się zgadza, usiłować was nakłaniać. Którzykolwiek więc teraz ani jednym ani drugim nie są spólnikami broni [1]), jakżeż to tych nie będziecie uzbrajać przeciwko sobie, skoro na to tu (*co się u nas dzieje*) spojrzawszy zauważą że kiedyś i do nich posuniecie się? a w tym razie cóż innego czynicie jak że już gotowych nieprzyjaciół liczbę powiększacie, a, nie myślących nawet zostać nimi, przeciwko ich woli sprowadzacie na się? 98

Atheńczykowie. Nie sądzimy bo sobie groźniejszymi tych którzykolwiek na stałym lądzie gdziebądź mieszkając z powodu swéj wolności długo namyślać się będą z ubezpieczeniem (się) przeciwko nam, ale (sądzimy groźniejszymi sobie) wyspiarzy nie podwładnych jak wy, tudzież tych których nacisk panowania nieodwrotny już rozdraźnia. Ci to bowiem największą część swych działań najnierozważniejszym zapędom poruczywszy, i siebie samych i nas na oczywiste niebezpieczeństwo narazić mogą. 99

Meliowie. Zaiste więc! jeżelić tyle ważyć gotowi jesteście, wy — aby nie uronić panowania służący zaś już — aby się odeń uwolnić, my dotąd swobodni wielką nikczemność i tchórzostwo okazalibyśmy gdybyśmy wszystkiego, zanim w niewolę popadniem, na los nie stawili. 100

Atheńczykowie. Bynajmniéj, przynajmniéj jeżeli roztropnością powodować się będziecie; nie o wyższość to cnoty bowiem, przy równości środków, iść macie w zapasy, aby się wstydem nie okryć, ale o całości swojéj raczéj radzić, aby potężniejszym o wiele czoła nie stawiać. 101

[1]) którzy są neutralnymi

102 Meliowie. Przecież wiemy, że losy wojen niekiedy przychylniejsze (słabszym) zwroty obierają niżeli różnica sił dwojga wojujących oczekiwać dozwalała. A nam ustąpienie natychmiastowe nadzieję odcina, natomiast przy czynném rzeczy poparciu jeszcze i ostania się (*bez upadku*) otucha uśmiecha słusznie.

103 Atheńczykowie. Otucha wszakże, pociechą w niebezpieczeństwie będąca, opierających się na niéj przy obfitości środków obronnych, chociaż uszkodzi, nie niweczy jeszcze; lecz drugim wszystko to co mają na traf rzucającym (rozrzutnicą zasię jest ona z przyrodzenia swego) odsłania dopiero swoją nicość gdy już upadli, a z tego czemby mogli się ubezpieczyć na przyszłość przeciwko poznanéj zwodnicy, nic nie pozostawia oszukanym. Czego wy słabi i na szali tylko jednéj zawieszeni nie chciejcie doświadczyć, ni zrównać się z wielką liczbą ludzi, którym gdy dozwolono ludzkiemi środki jeszcze ocaleć, skoro uciskanych opuszczą widome nadzieje, do niewidomych się uciekają, do wróżbiarstwa, do wieszczych tłumaczeń i ile tego rodzaju rzeczy więcéj podżeganiem płonnych otuch gubi (*uwiedzionych*).

104 Meliowie. Trudném zaiste i my (przekonani o tém bądźcie) uważamy i z potęgą waszą i z losem, jeżeli nie po słuszności rozstrzygać będzie, występować do zapasu; jednakowożci ufamy iż przez los o ile bóstwo nim rozporządza nie będziem uszczuplonymi, ponieważ świętéj sprawy broniąc naprzeciw niesprawiedliwym stawamy do walki, a że sił naszych niedostatek nasza z Lakedaemończykami spólność broni podeprze, w nieodzownym obowiązku będąca posiłkować nas, jeżeli dla żadnéj innéj pobudki, to dla pokrewieństwa plemiennego tudzież przez wstyd (dla honoru). Owoż nie tak całkiem bez rozwagi jest nasza śmiałość.

105 Atheńczykowie. Atoli przez tamtę bóstwa łaskawość, ni my mniemamy, iż opuszczonymi będziem: nic bowiem nie rozsądzamy ni poczynamy coby było pozewnątrz ludzkiego tam pojmowania spraw do bogów odnośnych tu ichże własnych pragnień.[1]) Trzymamy (sądzimy) bowiem że tak bóstwo wedle wiary przyjętéj (*przez ludzi*) jak i ród ludzki widomie i wszędzie koniecznością przyrodzoną party panują, gdziekolwiekbądź panują; a my ani ustanowiwszy to prawo ani ustanowionego pierwsi używszy, lecz istniejące przejąwszy i istnieć mające na zawsze następnym pozostawić mający za-

[1]) ani pożądamy bowiem ani czynimy cośkolwiek coby się sprzeciwiało, czy to ustawom religii przez ludzi uświęconym w rzeczach do bóstwa się odnoszących, czy téż usiłowaniom ludzkim w zakresach ich własnych poczynań.

stosowujemy je tylko, przeświadczeni że i wy pewnie i inni w téjże potędze co my postawieni czyniliby tak samo. Ze strony bóstwa tedy tak oto prawdopodobnie nie lękamy się zostać uszczuplonymi; co zaś do wiary ku Lakedaemończykom obróconéj, która wam dla owego wstydu (honoru) niby w pomoc od nich ufać każe, to błogosławimy waszą prostoduszność ale nie zazdrościm nierozumu (téj wiary). Lakedaemończykowie bowiem względem siebie samych i w obrębie krajowych ustaw po większéj części cnotą (uczciwością) się powodują; ale z wszystkimi innymi to wieleby było do powiedzenia jak się znoszą, w krótkich słowach najdobitniéj rzecz się oznaczy: że najznamieniciéj ze wszystkich o których wiemy to co miłe za piękne uważają, a co przydatne za sprawiedliwe. A przecież nie za waszą teraz nieoględną ocalenia się żądzą mówi takowy sposób myślenia.

Meliowie. Wszakże dla tego właśnie teraz (ἤδη) i najmocniéj ufność opieramy na tém co im przydatne, iż nie będą oni chcieli nas Meliów swoich osadników zdradziwszy stać się przeto niepewnymi dla przychylnych sobie między Grekami, a użytecznymi wrogom. 106

Atheńczykowie. A więc nie mniemacie aby to co przydatne z bezpieczeństwem się łączyło, ale że to co sprawiedliwe i piękne z niebezpieczeństwem się działa; na co Lakedaemończycy jak najmniéj po większéj części odważają się. 107

Meliowie. Aliści téż sądzimy, że i niebezpieczeństwa oni z naszego powodu chętniéj podejmą, iż też (niebezpieczeństwa) za mniéj narażające ich uważać będą niżeli naprzeciw innym podejmowane, o ile, co do pomocy orężnéj sąsiadami jesteśmy Peloponnezu, a z sposobu myślenia przez pokrewność plemienną na większą wiarę zasługujem od drugich. 108

Atheńczykowie. Ależ niewzruszonym mocy zakładem dla współ do zapasu biegnąć mających nie przychylność umysłów tych co w pomoc przyzwali wydaje się, lecz kiedy się czynów potęgą daleko przenosi innych; na co to Lakedaemończykowie nawet więcéj jakoś od innych oglądają się. Przynajmniéj z nieufności w własne zastępy nawet z licznymi sprzymierzeńcami pospołu sąsiadów nachodzą, tak iż trudno przypuścić aby, jeszcze na wyspę, gdy my wszechwładni jesteśmy na morzu, przeprawili się (z pomocą do was). 109

Meliowie. Potrafiąć może jeszcze innych nam dosłać; a szerókiém jest morze Kreteńskie, po którém trudniéj władnącym na niém pochwytywać (pomoc innym niosących), niżeli przemknąć się pragnącym wywinąć szczęśliwie. A gdyby to ich zawiodło, zwrócić się mogą naprzeciw waszéj krainie 110

i naprzeciw reszcie waszych sprzymierzonych, do których Brazidas (w zwycięzkim pochodzie) już nie doszedł; a wtenczas już nie o nienależącą do was wcale (ziemię) jak raczéj o własne i sprzymierzeństwo i ziemię, znojny bój toczyć będziecie.

111 Atheńczykowie. Z tych rzeczy mogłaby któraś nastąpić, wszakże doświadczyliście już sami, ni jest wam niewiadomo, że od żadnego jeszcze kiedykolwiek oblężenia Atheńczykowie, dla ustraszenia się przed innymi, nie odstąpili. Ale baczymy że zapowiedziawszy o całości swéj radzić nic w tym tak obszernym wywodzie nie wymieniliście jeszcze czemuby ludzie zaufać mogli iż to zdolne jest ocalić zagrożonych, tymczasem najmocniejsze ocalenia waszego podpory dopiero spodziewane (mają się zjawić), a te które posiadacie za małoznaczne aby zwalczyć siły przeciwko wam już w szyk sprawione. Wielką téż nierozwagę umysłu okażecie, jeżeli po usunięciu nas ztąd czegoś rostropniejszego nad te tu zdania wczas jeszcze nie poślubicie. Nie do (fałszywego) bo wstydu przecież, pogrążającego w nieszczęściach, sromotę niosących a jawnych, najgęściéj ludzi, uciekniecie się. Wielu już bowiem, gdy jeszcze widzieć mogli na jakie klęski pędzą ów wstyd tak zwany przemocą zwodniczego miana porwał, przekonanych brzękiem wyrazu, że w istocie w otchłań nieszczęść okropnych własnowolnie rzucili się, więc hańbę sromotniejszą, iż przez nierozum raczéj jak przez los zrządzoną wzięli w podziale. Czego wy, jeżeli dobrze się obradzicie, ustrzeżecie się, a nie będziecie za poniżenie uważali poddać się miastu najpotężniejszemu do tych umiarkowanych jedno obowiązków was powołującemu, abyście sprzymierzeńcami jego zostali czynszownymi zachowując dla siebie kraj swój, tudzież gdy wam dany jest wybór wojny albo bezpieczeństwa, przy tém co gorsze (zgubne) nie będziecie w źle zrozumianéj dumie upierać się zacięcie; ponieważ wszyscy co równym wprawdzie nie ustępują, lecz z silniejszymi przyzwoicie się znoszą, a dla słabszych są wyrozumiałymi, najzbawienniéj swoje sprawy utwierdzają. Zastanawiajcież się tedy gdy my wraz ztąd usuwamy się, a stawiajcie sobie po wielekroć na uwagę iż o ojczyznie (swojéj) radzicie, którą jedną tylko posiadacie a ta jedna narada o jéj ocaleniu albo zgubie stanowić będzie [1]).

112 Zatém Atheńczykowie oddalili się z narady, a Meliowi sami ze sobą zostawszy, ponieważ przy tychże zdaniach prawie pozostali które w obec Atheńczyków w czasie rozmowy

[1]) całe to zepsute w texcie miejsce, gdy żadna z napraw nie podoba mi się, za Krygerem lecz tylko co do myśli, wyraźniéj przecież, przełożyłem.

wynurzali, taką dali odpowiedź: „Ani coś innego zda nam się jak to co zaraz na początku wypowiedzieliśmy, o Atheńczykowie, ani téż w krótkiéj czasu dobie miasta siedmset lat już istniejącego wolności nie pozbawimy, ale i pomocy dotąd je zachowującego z przychylności bóstwa losu i poparciu od ludzi i Lakedaemończyków zaufawszy, starać się będziem ocaleć. Wzywamy was przecię abyście przyzwolili na to iżbyśmy przyjaciółmi sobie byli, lecz nieprzyjaciółmi ani jednych ani drugich (ani Lakedaemończyków ani Atheńczyków), i abyście z ziemi naszéj ustąpili związek zaprzysiągłszy który zdaje się być porówno nam przydatnym obojgu.“ Meliowie tedy taką dali odpowiedź. Atheńczykowie zaś już stanowczo odda- 113
lając się z rozmowy rzekli: „a więc jedyni z ludzi, wedle tych oto postanowień, jak się nam zdaje, oczekiwane dopiero rzeczy (posiłki) nad rozłożone przed oczyma waszemi widomie wyraźniejszemi sądzicie, a na to co nie widne dla tego że tego pragniecie jako na już dziejące się spoglądacie, zaczém Lakedaemończykom, losowi i nadziejom w największéj oto części poruczywszy się płocho i na tém ufność oparłszy, najcięższych także zawodów doznacie.“

Owoż Atheńczyków posłowie cofnęli się do obozu; wodzo- 114
wie zaś kiedy usłyszeli że Meliowie na wszystko pozostali głuchymi, do wojny natychmiast się zwrócili i podzieliwszy prace wedle miast obmurowali dokoła Meliów. Następnie załogę tak z swoich własnych jako ze związkowych pozostawiwszy Atheńczykowie, i lądem i morzem ustąpili z większą częścią wojska. Pozostali zaś nie ruszając się z miejsca plac oblegali.

Argejowie pod tenże czas wtargnąwszy do Fliazyjskiéj, 115
lecz w zasadzkę ułowieni przez Fliaziów i ich (Argiwskich) wygnańców, zginęli w liczbie około ośmiudziesiąt. I Atheńczykowie z Pylos na Lakedaemończykach mnogie łupy zdobyli; a Lakedaemończykowie z powodu tego przymierza jednakowoż nie zrzekłszy się wojowali z nimi, także ogłosili przez heroldów *(wezwanie)* jeżeli kto pragnie od nich (Lakedaemończyków) Atheńczyków łupić. Także Korinthianie wojowali z powodu osobnych pewnych zatargów z Atheńczykami; reszta atoli Peloponnezyan cicho siedziała. Zdobyli wzdy i Meliowie z Atheńczyków obmurowania część od rynku uderzywszy na nię w nocy, owoż i ludzi nazabijali i wprowadziwszy (do miasta) żywność i co tylko mogło im najwięcéj być użyteczne, cofnąwszy znowu zachowywali się spokojnie; tymczasem Atheńczykowie dokładniéj straż murów na przyszłość opatrzyli. I lato skończyło się.

116 Następującéj zimy Lakedaemończykowie zamierzywszy do Argejskiéj ciągnąć na wyprawę, gdy im Przezgraniczne (*ofiary*) na granicy kraju nie udawały się, wrócili. Atoli Argejowie z powodu zamierzenia tego tamtych (Lakedaemończyków) niektórych mieszczan podejrzawszy (*o porozumiewanie się z Lakedaemończykami*) kilku z nich pochwycili, kilku wywinęło im się ucieczką. I Meliowie około tychże czasów powtórnie od innéj strony coś z obmurowania Atheńczyków zdobyli, gdy pilnowało tu nie wielu tylko strażników. Ale za nadejściem wojska późniéj z Athen nowego (świeżego), po owym wypadku, któremu dowodził **Filokrates** syn Demeasa, potężném już odtąd oblężeniem przyparci, gdy i zdrada jakaś z ich strony nastąpiła, poddali się Atheńczykom przyjmując coby o nich postanowili. Ci zatém śmiercią ukarali wszystkich w kwiecie wieku Meliów których pochwycić zdołali, a dzieci i niewiasty zamienili w niewolników. Okolicę zaś sami zamieszkali, osadników późniéj pięciuset do niéj wysławszy.

XIĘGA SZÓSTA

Téj saméj zimy Atheńczykowie postanowili po drugi raz 1
z większém wojskiém jak owo pod Lachesem i Eurymedontem[1]) do Sicylii popłynąwszy podbić ją, gdyby zdołali, nieświadomi po większéj części wielkości wyspy i zamieszkujących na niéj ludów mnóstwa tak Greckich jak Barbarzyńskich, tudzież iż mało co mniejszych rozmiarów wojnę podejmowali od wojny naprzeciwko Peloponnezyanom. Opływ bo Sicylii na łodzi ciężarowéj zabiera nie wiele coś mniéj jak dni ośm, a tak rozległą będąc na przestrzeń (odległość) dwudziestu stadiów co najwięcéj morza odciętą jest od połączenia się z stałym lądem: osiedloną zaś została przed wiekami w ten
sposób, i tyle ludów objęła ze wszystkiém. Najdawniéj jak po- 2
wiadają w pewnéj dzielnicy kraju Kyklopowie i Laestrygonowie zamieszkali, ktorych przecię ani rodu nie umiem oznaczyć ani zkąd weszli na wyspę albo kędy ustąpili (*z niéj znowu*): niechaj więc wystarczy to co poeci powiedzieli i jak każdy z osobna o tém sobie trzyma. Po tych zdaje się iż Sikanowie najpierwsi osadzili się w kraju, jak sami opowiadają, nawet pierwéj od tamtych (Kyklopów i Laestrygonów) dla tego że są tubylcami, jak otoli prawda wyświeca, są Iberami a od rzeki Sikanos w Iberii przez Ligyów wyparci. I od nich wyspa nazwisko Sikanii przybrała, uprzednio Trinakrią zwana; zadzierzają oni dotąd jeszcze okolice Sicylii ku wieczorowi. Wszakże gdy Ilion zdobywano niektórzy z Trojan uciekłszy przed Achajami na łodziach przybywają do Sicylii, i o granicę od Sikanów osiadłszy przewszyscy Elymami przezwali się, a miasta ich są Eryx i Egesta. Obok zamieszkali z nimi społem i z Fokeów niektórzy z owych od Troi pod ten czas burzą do Libyi najprzód, następnie do

---

[1]) Patrz xięgę IV, 2.

Sicylii z tamtéj zagnani. Sikelowie zaś z Italii (tutaj bowiem mieszkali) przeszli do Sicylii, pierzchając przed Opikami, jak prawdopodobna i wieść niesie, na łódkach, upilnowawszy chwilę przeprawy za powianiem wiatru w tę stronę, może przecież i inaczéj jako wpłynąwszy na wyspę. Toć znajdują się dotąd jeszcze Sikelowie w Italii, a kraina od Italosa króla jakiegoś Sikelów, to oto nazwisko noszącego, taki Italią przezwaną została. Przybywszy tedy na Sicylią jako wojsko mnogie, już to Sikanów pokonywając w bitwie wysadzili w południowe i zachodnie jéj części, już téż sprawili iż, miasto Sikanią, Sikelią (Sicylią) wyspa *(odtąd)* zwaną była, a najżyzniejsze strony ziemi téj zabrali w posiadłość zatrzymując je, odkąd *(na wyspę)* przeprawili się, lat blisko trzysta zanim Grecy do Sicylii weszli; toż jeszcze teraz środkowe i północne dzielnice wyspy trzymają. Ale mieszkali i Foenicyanie na około całéj Sicylii, przylądki ponad morzem zagarnąwszy i przyległe wysepki dla prowadzenia handlu z Sikelami; skoro atoli Grecy liczni morzem przypłynęli do téj krainy, porzuciwszy większą część tych placów (*tylko*) Motyę, Soloeis i Panormos blisko Elymów społem osiadłszy zatrzymywali, i w spólność broni z Elymami ufni, i że odtąd na najkrótszą drogę morską Karthagina od Sicylii odległa. Barbarów tedy tyle oto Sicylią i w ten sposób zamieszkało.

4 Z Greków zaś najpierwsi Chalkidejczycy, z Euboei popłynąwszy z **Thuklesem** osadnikiem, Naxos zamieszkali, i tamże Apollona Archegety (opiekuna osady) ółtarz który teraz pozewnątrz miasta stoi wystawili, na którym theorowie kiedy z Sicylii płyną, najpierw obiatują. **Syrakusy** zaś zaraz następującego roku Archias jeden z Heraklidów z Korinthu założył, wygnawszy najprzód Sikelów z wyspy na któréj teraz już wodą nie oblanéj miasto środkowe stoi: z postępem zaś czasu i część zewnętrzną przymurowaniem przyłączono, przez co miasto bardzo się zaludniło. Thukles atoli i Chalkidejczykowie z Naxos puściwszy się roku piątego po założeniu Syrakuz, i Leontion, wojną Sikelów wypędziwszy, zakładają, i Katanę po niém; osadnikiem wzdy dla siebie osobnym Katanaeowie uczynili Euarcha.

5 Około tegoż téż czasu Lamis z Megary z osadą do Sicylii przybył, i ponad rzeką Pantakyos pewną okolicę nazwiskiem Trotilon osiedliwszy, zatém późniéj ztąd z Chalkidejczykami do Leontion przeniósłszy się i przez niejaki czas zespoliwszy rządy, następnie znów przez tych wygnany i Thapsos założywszy sam zginął, atoli towarzysze jego z Thapsu wyparci pod przewodem **Hyblona** króla Sikelskiego kraj swój zdradzającego Megarejczyków (Megarę) Hyblaeami (Hyblej-

ską) nazwanych osiedlili. Tu lat zamieszkawszy dwieście
czterdzieści i pięć przez **Gelona** jedynowładzcę Syrakuzian
wypędzeni zostali z miasta i kraju. Nim jednak wypędzeni zo-
stali, w lat sto późniéj jak sami tam osiedli, **Pamillosa** wy-
prawiwszy, Selinus zakładają, a z Megary macierzystego
ich miasta przybywszy on dotąd współzałożył to miasto.
Gelą znów Antifemos z Rhodu i Entimos z Krety lud na
mieszkanie przywiódłszy społem założyli, w roku czterdziestym
i piątym po Syrakuz zbudowaniu. A miastu od rzeki Gela
nazwisko się dostało, miejsce zaś gdzie teraz miasto stoi a
które najprzód obmurowano, nazywają Lindje; mieszkańcom
ustawy Dorickie nadano. W lat najbliżéj sto ośm po swém
osiedleniu Geloowie Akragas (Agrigent) założyli, miasto od
rzeki Akragas nazwawszy, zakładnikami zaś uczyniwszy **Ari-
stonusa** i **Pystilosa,** którzy miastu ustawy Geloów nadali. Zankle
pierwiastkowo z Kyme miasta Chalkidickiego w Opikii przez
rozbójników (*ztamtąd*) przybyłych założone zostało, późniéj
jednak i z Chalkis i z reszty Euboei tłum nabiegły współ-
podzielił krainę; owoż zakładnikami Zankle **Perieres** i **Kratae-
menes** byli, pierwszy z Kyme a drugi z Chalkis. Miano Zankle
nadawali mu zrazu Sikelowie, dla tego że kształt sierpu
ma to miejsce, a sierp Sikelowie zanklon mianują; późniéj
atoli sami przez Samiów i innych Jonów wygnani zostali,
którzy przed Medami uciekając rzucili się na Sicylią, Samiów 5
znów **Anaxilas** tyran Rheginów nie długo potém wypędziwszy
i miasto sam pomięszaną ludnością osadziwszy, Messeną od
swojéj starodawnéj ojczyzny przezwał. Daléj Himera ze
Zankle założona została przez **Eukleidesa Simosa** i **Sakona,**
a Chalkidejczyków najwięcéj przybyło na tę osadę, lecz za-
mięszkali ją z nimi i z Syrakuz wygnańcy w rokoszu poko-
nani, Myletidami nazywani; toż język zmięszany z Chalki-
dickiego i Dorickiego utworzył się tutaj, ustawy przecież
Chalkidickie przeważyły. Akrae i Kasmenae przez Syra-
kuzian założone, Akrae w siedmdziesiąt lat po Syrakuzach,
Kasmenae zaś blisko dwadzieścia po Akrae. I Kamarina
pierwiastkowo przez Syrakuzian założona została, w lat naj-
bliżéj sto trzydzieści pięć po Syrakuz założeniu; osadzcami
zaś jéj byli **Daskon** i **Menekolos.** Ale gdy wyrugowani zostali
Kamarinaeowie wojną przez Syrakuzian z powodu buntu (*po-
wstałą*), w późniejszym czasie **Hippokrates** tyran Geli, w oku-
pie za Syrakuzańskich jeńców wziąwszy ziemię Kamarinaeów,
sam osadzcą zostawszy zasiedlił Kamarinę. Wzdy jeszcze raz
przez Gelona wyludniona po trzeci raz osadzoną została przez
(tegoż) Gelona.

Tyle ludów greckich i barbarskich Sicylię zamieszkiwało 6

a przeciw znajdującéj się w téj potędze Atheńczykowie wojować rzucili się (zapędzili się), godząc najistotniejszą pobudką do opanowania całéj, lecz posiłkować wraz pokaźnie pragnący swoich plemiennych krewniaków i przybyłych do tychże związkowych. Najbardziéj przecież podżegli ich Egestaeów posłowie znajdujący się w Athenach a natarczywiéj *(jak w innych razach)* przyzywający w pomoc. Jako pograniczni bowiem Selinutian do wojny z tymiż powstali już to o sprawy jakieś małżeństw już to i o ziemię spornéj własności, Selinuntianie zaś Syrakuzian w pomoc sprowadziwszy ściskali ich orężem i na lądzie i na morzu; tak iż Egestaeowie zawartą pod Lachesem i za uprzedniéj wojny spólność broni Egestaeów z Leontinami przypominając Atheńczykom błagali aby nawy przysławszy obronili ich, rozwodząc się szeroce lecz głównie to wypowiadając, że jeżeli Syrakuzianie Leontinów wypędziwszy pomsty nie doznają i resztę jeszcze związkowych Atheńskich poniszczywszy sami całą potęgę na Sicylii odzierzą, *(wtedy)* grozi niebezpieczeństwo żeby kiedyś z ogromnemi siły nadto jako Doryjczykowie Doryjczykom wedle pokrewieństwa rodu toż oraz jako osadnicy tym co ich tu osiedlili Peloponnezyanom w pomoc przybywszy i potęgi Atheńczyków spólnie z tamtymi nie znieśli; że tedy roztropną jest rzeczą z pozostałymi jeszcze związkowymi opierać się Syrakuzanom, ile że Egestaeowie pieniądze składać będą na wojnę wystarczające. Te mowy i oświadczenia słysząc Atheńczykowie w zgromadzeniach i przez Egestaeów po kilka kroć wypowiadane i przez sprzyjających im popierane, uchwalili *(w końcu)* posłów wysłać najprzód do Egesty, którzyby i co do owych pieniędzy rzeczy rozpatrzeli iżali mają ich Egestaeowie tyle jak powiadają i w skarbie i w świątyniach, tudzież o położeniu ich wojny zarazem z Selinuntiami wywiedzieli się.

7 Posłowie tedy Atheńczyków wysłani zostali do Sicylii; Lakedaemończykowie tymczasem téjże zimy i sprzymierzeni prócz Korinthian zawojowawszy do Argejskiéj i kraju poniszczyli nie wiele i zboża uwieźli kilka sprzęgów które tamże byli przyprowadzili (*z sobą*), tudzież w Orneach osadziwszy wygnańców Argejskich a z reszty wojska pozostawiwszy przy nich niewielu, zatem zaślubiwszy związek na niejaki czas iże Orneaci i Argejowie nie będą krainy swéj wzajem krzywdzić, powrócili z wyprawą do domu. Lecz gdy przybyli Atheńczykowie nie długo potem na trzydziestu łodziach a z sześciuset hoplitami, Argejowie powraz z Atheń-

czykami z całém swém wojskiem wyruszywszy w pole zamkniętych w Orneach przez jeden dzień oblegali; ale ponieważ pod noc zakoczowało wojsko daléj od miasta zbiegają tamci z Ornejów. Skoro się dnia następnego Argejowie dowiedzieli o tém, zrównali z ziemią Orneae i odciągnęli, a Atheńczykowie po nich na łodziach do domu.

I do Methony pogranicznéj Macedonii jeźdźców morzem wprowadziwszy Atheńczykowie i swoich własnych i Macedońskich jako zbiegowie u nich znajdujących się, uciskali kraj Perdikkasa. Lakedaemończycy zaś posławszy (gońców) do Chalkideów na Thracyi, zachowujących z Atheńczykami dziesięciodniowe zawieszenie broni, do udziału w wojnie z Perdikkasem wzywali ich; lecz ci nie chcieli. Zatem zima się skończyła, i szesnasty rok skończył się téj wojnie którą Thucydides opisał.

Następującego atoli lata zaraz z wiosną posłowie Atheń- 8
czyków powrócili z Sicylii, i Egestaeowie z nimi, przywożący sześćdziesiąt talentów niepiętnowanego srebra jako żołd miesięczny dla sześćdziesięciu naw, o których mieli prosić wyprawienie. Zatém Atheńczykowie zgromadzenie uczyniwszy i wysłuchawszy i Egestaeów i swoich posłów tak inne pociągające rzeczy wypowiadających a nie prawdziwe, jako téż o owych skarbach że są w pogotowiu już to po świątyniach w obfitości już w publicznych składach, uchwalili wreszcie naw sześćdziesiąt wysłać do Sicylii pod dowództwem z nieograniczoną władzą Alkibiadesa syna Kliniasza Nikiasza syna Nikerata i Lamacha syna Xenofanesa, jako posiłki najprzód dla Egestaeów przeciwko Selinuntianom, a potém i do współosiedlenia na nowo Leontinów, gdyby wodzom prócz głównego celu wojny i na to jeszcze środków zbyło, nakoniec aby wszystko inne na Sicylii urządzili jak uznają najlepiéj dla Atheńczyków. Następnie dnia piątego zgromadzenie ludu znów się zebrało, aby uradzić w jaki sposób tę wyprawę okrętową najprędzéj zebrać, tudzież dla wodzów, gdyby jeszcze potrzebowali czego odnośnie do swego wypłynienia (na morze), aby uchwalić to. Owoż Nikias niechętnie wybrany do naczelnictwa, bo sądzący że miasto nie dobrze obradziło się a pod pozorem błahym i zwodniczym tylko do opanowania całéj Sicylii, dzieła wielce niebezpiecznego, godzi, wystąpiwszy (na mównicę) odwrócić Atheńczyków od tego zamiaru pragnął, zatém rail im co następuje:

„Zgromadzenie to tu względem przygotowań naszych (t. j. wodzów) 9
zebraném zostało, *(aby uradzić)* w jaki sposób mamy do Sicylii wypłynąć; mnie atoli zdaje się iż i względem samejże rzeczy jeszcze nale-

żałoby rozpatrzeć się, iżali *(rzeczywiście)* z korzyścią jest dla nas wyprawić nawy *(tamdotąd)?* miasto skutkiem tak porywczej narady o najwyższej wagi sprawach, ludziom innoplemiennym dawszy się nakłonić, wojnę nam obcą (obojętną) podejmować. Jakkolwiek ja i cześć zbieram z tego rodzaju azardów i mniej od drugich o osobę swoją trwożę się, przecież sądzę że porówno zacnym jest obywatelem, kto i osoby nieco i dobytku swojego pewność opatrza; najbardziej bo takowy oto i miasta całości z powodu swéj własnéj pożądać pewnie będzie. Jednakowoż ani w uprzednim czasie dla wywyższenia swego *(nad innych)* nie odzywałem się przeciw przekonaniu ani teraz nie będę, ale jak uznaję za najzbawienniéj, tak mówić będę Wszakże w obec tych obyczajów waszych oto bezsilną pewnie byłaby moja mowa, gdybym zachowanie tego co trzymacie zalecał wam a nie (zachwalał) oraz o to niewidne i możebne dopiero narażać się; ależ jako ani nie w porę kwapicie się ani nie łacno
10 posieść te rzeczy na które się rzucacie, to wam wykażę. Otóż twierdzę: że wielu wrogów tutaj pozostawiwszy (za sobą) nowych jeszcze pożądacie w tamte strony popłynąwszy dotąd ściągnąć (na kraj). A mniemacie może iż zawarty przez was pokój mieści jakieś bezpieczeństwo w sobie, który jeżeli spokójnie zachowacie się z nazwiska tylko pokojem będzie (*tak* (w tym duchu) bowiem pewni ztąd mężowie i mężowie niektórzy z strony przeciwnéj ułożyli jego warunki), ale gdy poszwankujecie gdzie godną uwagi siłą szybką napaść na nas nieprzyjaciele uczynią, ktorzy najprzód z powodu klęsk swoich ten układ i z sromotniejszego położenia niżeli my, koniecznością przyciśnieni, do skutku przywiedli, zatém i w nimże samym wiele przyczyn do zatargów posiadamy. Wzdyż są którzy nawet nie przyjęli jeszcze téj umowy, i to nie najsłabsi, ale jedni z nich jawnie wojują z nami, a drudzy tylko z powodu Lakedaemończyków jeszcze spokojnego zachowywania się dziesięciodniowym rozejmem związani, i sami powściągają się. Wnet atoli pewnie, jeżeli na dwoje rozłamane nasze siły zobaczą, do czego obecnie dążymy, nawet potężnie społem rzucą się na nas z Sicylianami, których bardzo drogo byliby opłacili uczynienie sobie sojusznikami w uprzednim czasie. A więc należy uwzględniać temu i owemu te okoliczności, a nie i z Miastem na wysokich falach kołyszącem się żądać biedz na niebezpieczeństwo i do panowania innego rwać się zanim to które posiadamy utwierdzimy, skoroć Chalkidejowie na Thracyi tyle lat odpadli od nas jeszcze nie ujarzmieni a inni niektórzy po stałych lądach dwuznacznie posłuszni. My tymczasem Egestaeom oto sprzymierzonym z nami ponieważ krzywdzeni zapalczywą niesiem pomoc; od ktorych wzdy sami od dawna odpadłych *(od nas)* krzywdzeni jesteśmy, tym jeszcze zwlekamy odbraniać
11 się! Wszakżeć tych tu upokorzywszy utrzymalibyśmy pewnie w ryzie; nad tamtymi zaś choćbyśmy i pokonali, w dalekich okolicach a gdy liczne są ich plemiona, z trudem tylko panować potrafilibyśmy. Nierozsądkiem przecież jest przeciwko takowym wyruszać w pole, których pokonawszy nie utrzymasz w mocy a jeżeli ci się nie powiodło nie będziesz już miał w jednakiem położeniu *(do powtórnego napadnięcia)* jak nimeś na nich się rzucił. Sicylianie natomiast wydają mi się, jak przynajmniej teraz są, a mniej jeszcze snać groźnymi dla nas, gdyby zapanowali nad nimi Syrakuzanie; czem to Egestaeowie najbardziej nas straszą. Obecnie bowiem możeby i poszły na nas aby się Lakedaemończykom powdzięczyć pojedyńcze miasta, w tamtym atoli razie nie prawdopodobna aby panowanie [1]) przeciwko panowaniu wystąpiło do zapasu; ponieważ którym trybem teraz nasze panowanie połączeni z Peloponnezyanami ukracają, prawdopodobnie przez tychże Peloponezyan ich własne wtenczas tymże

[1]) iż uwalniają Greków od jarzma Atheńczyków.

(trybem) mogłoby zostać zniszczone. Nas znowu najwrażéj podobno ta-
meczni Grecy trwożyliby się gdybyśmy **n i e** przybyli *(wcale)* do nich, za-
tém też gdybyśmy pokazawszy im potęgę swoją wkrótce oddalili się z nią
znowu; przeciwnie gdybyśmy w czém poszwankowali, bardzo szybko
wzgardziwszy nami z siłami tamtostronnemi uderzyliby na nas. Co bo-
wiem najodleglejsze, wiemy o tém wszyscy, mocno uderza umysły, owoż
to co najmniéj sławę na próbę wystawiło. Czegoście teraz sami o Atheń-
czykowie na Lakedaemończykach i sprzymierzonych doświadczyli; dla
przemożenia ich bowiem nad oczekiwanie w tém czegoście się z razu lę-
kali, już pogardziwszy nimi do Sicylii sięgacie pragnieniem. Należy atoli
n i e odnośnie do niepowodzeń przeciwników w dumę się podnosić, ale za-
mysły ich opanowawszy tchnąć odwagą; ani też sądzić że Lakedaemoń-
czycy czego innego baczą nad to jakimby sposobem korzystając z *(czasu)*
swego poniżenia nawet teraz jeszcze, gdyby zdołali, oszukawszy was hańbę
swą zmazali, o ile ci nad wszystko inne a przez czas jak najdawniejszy
sławę cnoty swéj utrzymać z natężeniem starają się. Tak iż **n i e** o Eges-
taeów na Sicylii, tych barbarzyńców, do zapasu bieżeć będziemy, jeśliśmy
roztropni, ale jakbyśmy przeciwko zasadzkom miasta **k i l k o w ł a d c z o**
(oligarchicznie) rządzonego najszczelniéj się obwarowali. Tudzież pamiętać 12
wam trzeba iżeśmy dopiero co od ciężkiéj choroby i wojny na krótki czas
wytchnienie znaleźli, tak iżeśmy i w pieniądze i w ludność nieco się wzmo-
gli; owoż te pomoce, słuszna jest, aby tutaj do szafowania na obronę nas
samych pozostawały, a **n i e** za całość tych oto wygnańców wsparcia na-
szego proszących *(wyrzucane były)*, którym pięknie skłamać przydaje się,
podczas gdy narażając swojego bliskiego, ponieważ słowa tylko ofiarują,
albo w pomyślnym razie do wdzięczności mało wartającéj znać się będą
albo klęski gdzie doznawszy przyjaciół razem z sobą zgubią. Jeżeli zaś
ktoś do naczelnictwa z zadowoleniem wybrany radzi wam wypływać
z flotą, własną tylko sprawę mając na oku, zkądinąd i za młodym jeszcze
będący do przewodniczenia szykom, ażeby podziwiano jego piękne sprzęgi,
a do podniesienia przepychu dopomogło coś to naczelnictwo; to ni temu
nie nastręczcie pory do świetności osobistéj z niebezpieczeństwem *(ca-
łego)* Miasta, lecz wierzajcie że takowi ludzie zamożność publiczną uszka-
dzają a własną rozpraszają, tudzież że tu chodzi o sprawę wielkiéj
wagi a bynajmniéj taką, w którejby młodzieniec zdolnym był zbawienne
podać rady i szparko rzecz załatwić. Takichto ja widząc teraz tutaj przy 13
tymże mężu jako zachęcicieli siedzących trwożę się, zaczém starszych
na odwrot zachęcam, aby się *(niewcześnie)* nie powstydzili, jeżeli przy
którym z nich zasiada który z takowych, okazać, gdyby nie pogłosowali
za wojną, niewieściuchami, ni też, co młodych spotyka podobno, uwodzili
się nieszczęsném rozmiłowaniem w rzeczach których się nie posiada, prze-
konani (będąc) że namiętnością jak najmniéj spraw dobrze się załatwia
a opatrznością jak najwięcéj, ale żeby dla dobra ojczyzny największe
z wszystkich dawniejszych to oto niebezpieczeństwo odrzucającéj naprzeciw
(stronnictwu młodych) głosowali, i tak uchwalili: „że Sycylianie w tych
się co teraz zachowując granicach względem nas, które nie dają nam po-
wodu do zażaleń, to jest w zatoce Jońskiéj, kiedy się wzdłuż lądu płynie,
tudzież w Sicylijskiéj po przez otwarte morze płynąc, zatrzymując swoje dzie-
rżawy spory swe sami pomiędzy sobą także załatwiać powinni; Egestaeom
zaś żeby z osobna oświadczono, skoro bez Atheńczyków z Selinuntiami na
razie wojnę wszczęli, aby ją i o własnych siłach zakończyli; nareszcie aby
na przyszłość sprzymierzeńcami nie czynić jakeśmy przywykli *(dotąd)*
tych, którym uciśniętym obronę niesiem, a pomocy sami *(w danym razie)*
potrzebni nie otrzymujemy wzajem.“ Ty zaś, o **P r y t a n i e**[1]), jeżeli są-

[1]) pierwszy Prytan, przewodniczył w Radzie (senacie) i w zgromadzeniu ludu.

dzisz że należy do ciebie troszczyć się o dobro Miasta i chcesz okazać się zacnym *(jego)* obywatelem, poddawaj pod głosowanie te przedstawienia i przedłoż pod naradę po drugi raz Atheńczykom, przeświadczony, że jeżeli wzdragasz się wznowienia obrad nad uchwałą już zapadłą, naruszanie praw w obec tylu oto świadków wymówionem tobie pono nie będzie, a dobrze obradzonego Miasta zostać lekarzem, i piękne urzędu naczelnego dopełnienie to zatwierdza, kiedy się ojczyźnie przyczyni korzyści jak najwięcéj albo z dobréj woli w niczem nie zaszkodzi.“

15 Nikias tedy tak przemówił, z Atheńczyków zaś stawających na mównicy największa liczba do wyprawy zachęcali i żeby raz zapadłych uchwał nie niweczyć (cofać), niektórzy przecież i opierali się. Podżegał atoli najzapalczywiéj do wyprawy **Alkibiades** syn Kliniasza, pragnący i Nikiaszowi przeciwić się, ponieważ z nim tak co do wszystkich innych spraw ogółu dotyczących w sporach był jako i dla tego że z ubliżeniem o nim (w swéj mowie) wzmiankę uczynił, przedewszystkiem wszakże ponieważ dowództwa pożądał a spodziewał się że i Sicylią na niém (dowództwie) i Karthaginę podbije tudzież i własne zarazem rzeczy, powodzenia doznawszy, w bogactwo i sławę zasili. Odznaczany bowiem przez mieszkańców Miasta, zachciankom gwałtowniejszym niżeli majątek dozwalał folgował tak co do chowu koni jako w innych rozrzutnościach; co téż i do zguby późniéj Miasta Atheńczyków przyczyniło się nie najmniéj. Uląkłszy się bowiem większa część obywateli ogromu jego na dogadzanie ciała swawoli w wystawności życia, tož (*wysokości*) zapędów ducha przy każdém poszczególném zdarzeniu w którém brał udział wykazywanych, jako do tyranii posięgającego się pragnieniem znienawidzili, owoż acz publicznie najwyższą moc nadawał sprawom wojny prywatne przecież każdy poczynania jego zmierziwszy, i zatem innym mężom poruczywszy rządy państwa, po niedługim czasie nachylili (*do upadku*) Miasto. Wtenczas więc wystąpiwszy Alkibiades takie Atheńczykom dawał rady.

16 „I przystoi mi więcéj jak innym, o Atheńczykowie, naczelniczyć (muszę bowiem odtąd zacząć, skoro o mnie Nikias zatrącił) i godnym zarazem uważam się być tego zaszczytu. Z czego bowiem głośnym jestem, to przodkom moim i mnie sławę niesie, a ojczyźnie i korzyść. Wszak to Hellenowie nawet nad istotną potęgę zamożniejszém nasze Miasto osądzili przepychem mego w Olympii wystąpienia uderzeni, gdy uprzednio tuszyli że już je wojna ubiła — ponieważ oto rydwanów siedm wypuściłem do zawodu, jakich żaden jeszcze prywatny pierwéj, a zwyciężyłem pierwszy tož drugie i czwarte nagrody zebrałem i wszystko inne odpowiednio zwycięstwu opatrzyłem. Po zwyczajuć chlubą te takowe okazy, ale z stawiącego je i o zamożności Miasta wnioskuje się. A ile znów w Mieście wyprawami Orszaków lub czem bądź innem jaśnieję, to w mieszczanach zazdrość budzi naturalną, ale w obec cudzoziemców i to moc Miasta zaświadcza. A nie jest to pustem myśleniem, jeżeli kto osobistemi nakłady nie tylko siebie ale i Miasto podnosi. Ni też ci krzyw-

dzącem jest żeby wysoko trzymający o sobie **nie** równał się innym, kiedy i niefortunnemu nie dopuszczone z nikim niedoli swej podzielać; ale jako w nieszczęściu nie usłyszym serdecznego słowa, w równej mierze niechaj się znosi aby i pomyślności doznający z wysoka spoglądali, albo niech każdy równą cząstkę zadzierzając jednakiej czci na odwzajm doznaje. Wiem przecież że ci takowi, i którzykolwiek w jakiejś rzeczy świetnością odznaczyli się, za życia swego uciążliwymi byli, mianowicie równym sobie, następnie i innym z którymi przestawali, atoli w późniejszych pokoleniach u niektórych uroszczenia do pokrewieństwa nawet nieistotne pozostawili, a z której byli ojczyzny, tej chlubienie się nie jako z obcych *(jéj)* i występnych, ale jako z dzieci własnych a pięknych dzieł pozostawili sprawców. Do tego to ja godząc, i dla tych powodów w prywatném życiu okrzyczany, sprawy publiczne, zobaczcie, iżali gorzéj od kogobądź załatwiam. Otóż najpotężniejsze grody w Peloponnezie skojarzywszy wam bez wszelkiego niebezpieczeństwa i nakładu, Lakedaemończyków w jednym dniu przyparłem w Mantinei do walki o wszystko co posiadają; odkąd to acz przemógłszy w bitwie jeszcze i do teraz bezpiecznéj otuchy nie odzyskali. A te to czyny moja młodość i nierozwaga jak ją mienią 17
po za granice przyrodzenia zapędzająca się, przeciwko Peloponnezyan potędze i mowami odpowiedniemi spośredniczyla i zapałem ufność wdrożywszy wymogła. I teraz nie trwożcie się onéj, ale dopóki i ja jeszcze tchnę jéj pełną żwawością i Nikias za szczęśliwego uchodzi, skorzystajcie obficie z każdego z nas dwojga użyteczności. Owoż co do zbrojnéj żeglugi do Sicyłii to nie sądźcie naraz odmiennie, jakoby naprzeciw wielkiéj (jakiéjś) potędze odbyć się miała. Tłuszcze bo pomięszane zaludniają tam miasta, i łacne u nich ustaw przemiany i przyjmowania każdego co przybędzie. Toż jakby nie miał ojczyzny swojéj, nikt tam dla tego powodu ani ku zasłonieniu swéj osoby w rynsztunek się opatrza ani ubezpieczeń kraju przyjętemi u innych środki (nie opatrza); lecz cokolwiek albo słowem wymógłszy albo rokoszem od spólności zarwawszy mniema, iż z tém jeżeli poszwankuje, w obcéj ziemi się osiedli, o tém tam tylko każdy myśli. To też nie podobna przypuścić aby takowa hałastra czy to rozsądnych przedstawień jednozgodnie słuchała czy do czynów oręża spólnie powstawała; lecz szybko jak którym się zdarzy, jeżeli coś do serca im rzecze się, poddadzą się, zwłaszcza jeżeli w zakłóceniu żyją z sobą, jak nam donoszą. I zaprawdę i hoplitów ni u tamtych tylu znaleść ilu się przechwalają, ni reszta Greków wykazała tak ogromne ich zastępy jakie pojedyńcze jéj szczepy u siebie wyliczają, ale ponajwiększéj części kłamliwie podając ich *(liczbę)* Grecya zaledwo w téj oto wojnie dostatecznie uzbrojoną do boju wystąpiła. Rzeczy tedy w tamtych stronach, wedle tego co z zasłuchu miarkuję, w takiem oto albo dogodniejszém jeszcze dla nas położeniu zastaniem; barbarów bowiem mnogo mieć będziemy po sobie którzy przez nienawiść do Syrakazian rzucą się z nami razem na nich; i sprawy tutaj w miejscu nie będą nam przeszkadzać, jeżeli (tylko) jak przynależy uradzicie. Ojcowie bowiem nasi tych samych oto których teraz jak mówicie jako wrogów pozostawilibyśmy za sobą wypływając do Sicylii i nadto Meda jeszcze nieprzyjacielem mając *(przecież)* panowanie zdobyli, nie czém innem jak przewagą sił morskich górując. Zatém, jak teraz rzeczy stoją, nigdy mniéj Peloponnezyanie niespodziewali się nam sprostać, więc chociaż też cale nie zbywa im na zuchwałości, to aby wtargnąć do naszéj ziemi, nawet gdybyśmy nie wypłynęli, dostatkiem sił mają, ale flotą nie potrafiliby nam szkodzić; pozostanie nam bowiem jeszcze moc morska równoważąca ich wodne zastępy. Azatem dla jakiegoż 18
słusznego powodu albo sami ociągać byśmy się mieli, albo czémże przed tamecznymi sprzymierzeńcy zastawiając się nie mielibyśmy ich posiłkować? których obowiązkim jest, skorośmy ci przysięgą z nimi się związali,

bronić a nie stawiać im na przeciw czego ni oni nam nie przeciwstawiają. Boć nie na to aby tu dotąd wzajem nas posiłkowali przygarnęliśmy ich, ale aby tamecznych naszych wrogów niepokojąc tu dotąd nie dopuszczali tym nas nachodzić. A panowanie tą drogą nabyliśmy i my i którzykolwiek inni (*kiedy*) zapanowali (*nad innymi*), ażeby nieść z skwapliwością pomoc zawsze czyto barbarom czy Grekom jej przyzywajacym, gdyż gdybyci wszyscy cicho siedzieli albo szczepowych różnic dociekali u tych których wspierać mają, szczupło coś przyczyniwszy do niego, o to panowanie samo wnet raczej w niebezpieczeństwo popadlibyśmy. Przenoszącego bo siłą nie tylko kiedy nachodzi odpiera się, ale także aby nie naszedł naprzód go się uprząta. A nie wolno nam gospodarzyć czasem (odmierzyć) na jak długo chcemy rozciągać nasze panowanie, ale konieczność, skorośmy w tem położeniu stanęli, jednym zasadzki stawiać drugich nie wypuszczać z pod rządów, dla tego że grozi niebezpieczeństwo popadnięcia samym pod rządy innych, jeżeli sami nad innymi panować nie będziem. Ni też godzi się wam z tego samego stanowiska zapatrywać co inni (Lakedaemończycy) na spokojność, chyba że i zajęcia życia w podobny im układ przemienić zechcecie. Obliczywszy tedy że te tu sprawy (*w domu*) więcej się wzmaga, jeżeli przeciwko tamtostronnym puścimy się, przedsiębierzmy zbrojną żeglugę, abyśmy i Peloponnezyan przytarli dumę, gdy się okaże żeśmy wzgardziwszy pokojem obecnym nawet przeciwko Sicylii wypłynęli; a równocześnie albo nad całą Grecyą po przyłączeniu tamtych wedle prawdopodobieństwa zapanujemy, albo poniżymy przynajmniej Syrakuzian, na czem i sami i sprzymierzeńcy nasi skorzystają. Bezpieczeństwo zaś, i pozostania, jeżeli się jako powiedzie, i oddalenia się, nawy nam zapewnią: panami bo morza będziemy i przewszystkich Sicylian. A niechaj was Nikiasa bezczynność zalecające wowody toż (zamierzone przez nie) rozdwajanie młodych z starszymi nie odwrócą od zamiaru, lecz wedle zwykłego porządku, jako i ojcowie nasi pospołu młodzi z sędziwszymi naradzając się do tej wysokości podnieśli potęgę naszą, i teraz tymże trybem usiłujcie naprzód powieść Miasto; i bądźcie przeświadczeni że młodość i starość bez siebie wzajem (bez wzajemnego wspierania się) nic nie mogą, ale że owa młoda sił nikczemność z średnią ich dzielnością i ową nader ściśle już wszystko obrachowującą razem powiązane najwyższą moc jednoczą, toż że Miasto skoro wywczasowi się odda, zużywać się będzie samo w sobie, jak wszelka rzecz inna, a wszystkich rzeczy umiejętność ze starości w niem zastawać się, natomiast walczące (*że*) wciąż wzbogacać się w doświadczenia a bojowanie nie mową ale czynem (oręża) raczej mieć w zwyczaju będzie. W ogóle przekonany jestem, że Miasto niebezczynne bardzo chyżo za przechyleniem się do bezczynności runie pewnie w przepaść, toż że z ludzi ci najbezpieczniej mieszkają, którzy odziedziczonym zwyczajom i prawom, chociaż i tu i owdzie niedostateczne są, jak najmniej na opak się rządzą".

19 Tak Alkibiades odzywał się; Atheńczykowie zaś wysłuchawszy i jego i Egestaeów i kilku Leontińskich wygnańców, którzy wystąpiwszy prosili a przysięgi dane przypominając na klęczkach błagali aby poniesiono ich miastom pomoc, daleko bardziej jeszcze niż wprzódy pałali żądzą wojny. Tedy Nikias poznawszy że temi samemi wywody już ich snać od niej nie odwróci, lecz ogromem przygotowań jeśli zarządzenia wielu poszczegółowo domagać się będzie wnet może do innego przekonania skłoni, wystąpiwszy powtórnie tak mówił.

20 „Skoro zgoła widzę was, o Atheńczykowie, rwących się do tej wy-

prawy obyż *(nam)* przydały się te zapędy jak pragniemy, tymczasem ze względu na obecne położenie wyjawię co myślę. Otoż, jak się z posłuchu dowiaduję, zamierzamy ciągnąć naprzeciwko miastom wielkim i ani podlegającym sobie wzajem ani żądającym przemiany, którą tylko z gwałtownéj ktoś niewoli w łagodniejszy układ rzeczy rad przechodzi, ni też panowanie nasze prawdopodobnie w miejsce wolności przyjąć pragnącym nadto mnogim, jako na jedną wyspę, a w większéj części greckim. Oprócz bowiem Naxos i Katany, które spodziewam się dla pokrewności z Leontinami przystąpią do nas, innych jest siedm [1]), a zaopatrzonych we wszystko podobnolito, mianowicie naszéj sile zbrojnéj, a przedewszystkiém te przeciw którym głównie płyniem, Selinus i Syrakuzy. Wielu bowiem hoplitów w nich się znajduje i łuczników i kopijników, wiele także trójrzędowców a tłum mogących je obsadzać. Skarby daléj posiadają już to prywatne już po świątnicach Selinuntijskich takowe się mieszczą; Syrakuzanom zaś jeszcze nawet od barbarów pewnych pierwiastki zbiorów *(w daninie)* składane są. Czém przecież najbardziéj nas przewyższają, *(jest że)* i koni wiele posiadają i zboża w domu wzrosłego a nie używają przywozowego.
Naprzeciwko więc takiéj potędze nie morskiego i nielicznego tylko wojska 21
potrzeba, ale i piechota mnoga z nami płynąć winna, jeżeliż pragniemy godnego coś zamysłom podziałać a nie być przez licznych jeźdźców odciętymi od lądu, zwłaszcza jeżeli współpowstaną miasta przelękłe a naprzeciw temu nie postarczą nam przyjaciele pewni zjednani tam świeżo inni jeszcze prócz Egestaeów, jazdy którąbyśmy odpierali nieprzyjacielską. Sromotną zaś byłoby pognębionym odpłynąć albo następnie przyzywać ztąd posiłków, ponieważeśmy za pierwszą zaraz razą nierozważnie się obradzili; przeciwnie tu ztąd zaraz z siły przyzwoitemi trza nam wyruszać w pole, przeświadczonym że i daleko od swojéj własnéj ziemi mamy płynąć toż aby nie w równych warunkach wojnę prowadzić nawet gdybyście do którego miasta z śród téj tu *(krainie)* uległych jako sprzymierzeni przyszli, zkąd łacne dowozy jako z przyjaznéj tego co potrzeba, aleź zawsze do całkiem obcéj ziemi wydalicie się, z któréj ani przez cztery miesiące zimowe goniec łacno nie dostanie się do Athen."

„I hoplitów tedy mnogo mojém zdaniem winniśmy poprowadzić tak 22
z własnego obywatelstwa jak zśród związkowych, toż od uległych nam i jeżeli nadto kogo z Peloponnezu zdołamy czyto namową czy za pieniądze przyciągnąć, tudzież i łuczników mnogo i procarzy, ażeby przeciwko tamecznych jeździe dotrzymywali placu, nawami zaś o wiele powinniśmy przeważać, by i żywność łacniéj wprowadzać, daléj zboże tu ztąd w łodziach powodowych, jako to: pszenicę i jęczmień mielony na kaszę wieść winniśmy, tudzież piekarzy z młynów po równéj liczbie za przyniewoleniem (właścicieli młynów) na żołd przyjętych, ażeby kiedy gdzie brakiem wiatrów przytrzymani zostaniem miało wojsko własne zapasy żywności (ogromném bo będącego nie każde miasto podoła podjąć); owoż wszystko inne jeszcze ile możność opatrzyć nam należy, a nie na innych pomoc zdawać się, mianowicie atoli pieniędzy ztąd jak najwięcéj mieć przy sobie. Owe bowiem Egestaeów skarby, o których mówią że czekają na nas, wierzajcie
że pono w słowach tylko czekają na nas! Chociaż bo sami *(nie licząc* 23
Egestaeów) przybędziemy ztąd więcéj jak równoważącą siły wrogów potęgę przywiódłszy, wyjąwszy oczywiście *(równoważącą)* naprzeciw sile hoplitów których oni tam zdolni wystawić do boju, ale nawet to przypuściwszy, choć przewyższać będziemy wszystkiemi środki wojennemi wrogów, jeszcze i wtenczas z trudnością tylko zdolni będziemy jednych pokonać a drugich ocalić. Utwierdzić sobie to w myśli należy że miasto *(to i owo)* wśród innoplemieńców a wrogich osadzać ciągniemy, i że nam wypada

[1]) Syrakuzy, Selinus, Gela, Akragas, Messene, Himera, Kamarina.

pierwszego dnia w którym zawładniemy natychmiast i panami stać się ziemi, albo przygotować się na to że jeżeli poszwankujem wszystko na okół pod bronią mieć będziem przeciw sobie. Tego to ja wszystkiego lękając się, a świadom że na różne strony trzeba nam wprzód dojrzale się naradzić, a bardziéj jeszcze pomyślność losu mieć po sobie (co trudno jest jako ludziom), jak najmniéj ślepemu trafowi poruczywszy siebie gotów jestem wypływać, lecz wypłynąć ubezpieczony siłami wedle ludzkiéj przynajmniéj obrachuby dostatniemi. To bowiem i dla przewszystkiego Miasta za najmocniéj pewne uważam i dla nas wojować mających za zbawcze. Jeżeli wzdy komu inaczéj się zdaje, ustępuję mu naczelnictwa.“

24 Nikias tedy tyle powiedział rozumiejąc że Atheńczyków mnogością zachodów wojennych[1]) albo odwróci (*od zamiaru całkiem*), albo gdyby przymuszony był ciągnąć na wyprawę, tak przynajmniéj w zupełném bezpieczeństwie wypłynie; Atheńczykom tymczasem zapalczywości żeglugi nie odjęła ta tłumność wymaganych przygotowań, owszem o wiele bardziéj goreli nią, i całkiem na opak wypadło dla Nikiasa: i za dobrą bowiem jego poradę osądzono i bezpieczeństwo teraz dopiero i to wielkie obiecywano sobie. Jakoż pożądanie ogarnęło wszystkich porówne wypłynięcia na morze: starszych — ponieważ tuszyli że albo podbiją okolice przeciw którym popłyną albo że przynajmniéj nic nie poszwankuje ile tak ogromna wyprawa; w sile wieku będących podżegała chęć dalekiéj krainy oglądania a zbadania — ponieważ pełni byli dobréj otuchy że ocaleją; — tłum nareszcie liczny i żołnierz spodziewał się że już to zaraz przyjdzie do pieniędzy a nadal przysporzy Miastu potęgi, zkąd (*potem*) na nieustający żołd dla niego postarczy. Tak iż dla tego zbytniego u większości pragnienia, chociaż i ten i ów nie pochwalał zamiaru, z obawy aby przeciwnie głosując nikczemnie myślącym nie okazał dla

25 Miasta, spokojnie się zachowywał. Aż téż w końcu wystąpiwszy któryś z Atheńczyków i powoławszy Nikiasza, rzecze, „iże nie należy mu pozorami się zastawiać ani zwłóczyć rzeczy, ale w obec przewszystkich już wypowiedzieć (*szczegółowo*), jakie to dlań przygotowania Atheńczykowie mają uchwalić.“ Na to Nikias z niechęcią odparł „żeby z współnaczelnikami o tém w spokoju wolał się naradzić, ile atoli już teraz zdaje mu się, to potrzeba będzie na trójrzędowcach nie mniéj jak stu wypłynąć (od samych zasię Atheńczyków łodzi pod hoplitów tyle ma być przysposobionych ile za wystarczające osądzą, a inne jeszcze sprzymierzeni mają dostawić do nich), zatém hoplitów ze wszystkiém Atheńskich i od związkowych najmniéj pięć tysięcy, a gdyby można, więcéj jeszcze; reszty zastępów mniéj więcéj w stósunku jako to łuczników z samegoż miejsca (Atheńskich) i z Krety, daléj procarzy, i co się nadto potrze-

[1]) wymagań owych, Krueger.

bném być uzna, gotowych z sobą zabrać wypadnie." Wysłuchawszy go Atheńczykowie uchwalili natychmiast „żeby nieograniczonymi w władzy byli wodzowie poczynania tak co do liczby wojska jako co do całéj żeglugi, jak im się wyda najzbawienniéj być dla Atheńczyków." I zatem rozpoczęto przygotowania wojenne, i tak do związkowych wysłano polecenia jako w miejscu pobory czyniono. Właśnie téż wzmogło się było Miasto po chorobie i nieustającéj wojnie już to w ludność orężną młodzi świeżo odrosłéj już to w zasoby pieniężne skutkiem nastąpionego rozejmu nagromadzone, tak iż łacniéj tego wszystkiego dostarczyć było zdolne. Przygotowaniami tedy temi zajęci byli Atheńczykowie. 26

Wtém, ile tylko było kamiennych Hermów[1]) w Mieście 27
Atheńczyków [są to zaś wedle zwyczaju krajowego owe czworoboczne roboty (*snycerzy*), wiele ich i w przeddrzwiach prywatnych mieszkań i w świątyniach (stoi)] tych jednéj nocy największa część pokaleczona została na obliczach. A sprawców nie wiedział nikt, ale wielkiemi nagrody za odkrycie przez rząd wyznaczonemi poszukiwano tychże i prócz tego uchwalono jeżeli kto wié o jakiéj jeszcze popełnionéj bezbożności, ażeby donosił (*o niéj*) bez trwogi kto zechce z mieszczan, cudzoziemców lub niewolników. Owoż czyn (wypadek) ten groźniéj przyjmowano: i wyprawy bowiem morskiéj złowrogim ptakiem (przepowiednią) być się zdawał, i sprzysiężenia (się) oraz ku nowym rzeczom a zburzeniu ludowładztwa wynikiem. Donoszą zatém niektórzy współsiedlcy 28
(*παροίκοι*) i pachołkowie wprawdzie nic o Hermach, lecz innych posągów poutrącania pewne pierwéj przez młodych ludzi w swawoli i przy winie popełnione (*wykrywają*), tudzież że tajemnice święte po domach odprawiają się ku pochydzie; o które to występki i Alkibiadesa obwiniano. Te wżdy zarzuty podchwytując najzaciętsi Alkibiadesa przeciwnicy jako w drodze im stawającego do postawienia się niezachwianie na czele ludu, a przeświadczeni, że jeżeli go potrafią wygnać, pierwszymi snać zostaną (*w Mieście*), z przesadą wytykali, i obwoływali że ku zrzuceniu ludowładztwa i owe tajemnicze schadzki i Hermów poutrącanie nastąpiło, a ani jednéj nie masz w tych sprawkach któraby spłataną została bez Alkibiadesa; do czego przytaczali na świadectwo wszystką jego sposobu życia prywatnego nieludową niesforność. On 29
wszakże na teraz i z tych oskarżeń oczyścił się, i gotów był przed wypłynieniem poddać się rozpoznaniu sądu, iżali który z owych występków pobroił (już bowiem co było do wyprawy

[1]) popiersia bożka Hermesa (Merkurego).

potrzebne przysporzono), i jeżeli który z nich zbroił, uledz karze, jeżeliby zaś za niewinnego uznanym został, naczelniczyć. I zaklinał ażeby skoro się oddali osławiań (*na niego*) nie przyjmowano, ale natychmiast zabito jeżeli zawinił, owoż że roztropniejszą byłoby człowieka zarzutem tak zbrodniczym obciążonego, przed roztrząśnieniem sprawy, nie puszczać na czele tak ogromnego wojska. Ale przeciwnicy obawiając się aby i przychylności wojska nie pozyskał, skoro już do zapasu sądowego wystąpi, i lud nie skruszał przymilając się mężowi za którego sprawą i Argejowie współwojowali (*z Atheńczykami*) i z Mantinejan niektórzy; odwracali i skwapliwie odwodzili od tego (odroczyć rzecz starali się skwapliwie) innych mówców na harc wypuściwszy, którzy oświadczyli żeby Alkibiades teraz odpływał i nie zatrzymywał pójścia pod żagle wyprawy, a kiedy wróci sądzonym był w dniach umówionych; wzdy zamiarem ich było na mocy zwiększonego oczernienia, o któreby snadniéj pod jego nieobecność postarali się, odwołanego z Sicylii postawić przed sprawiedliwością. I stanęło na tém żeby wypłynął Alkibiades.

30 Zatém już w pośrodku lata wyprawienie się do Sicylii nastąpiło. Owoż związkowych największéj liczbie, łodziom ciężarowym pod zboże, drobnym statkom i cokolwiek nadto wyprawie towarzyszyło, uprzednio zapowiedziano do Kerkyry się zgromadzać, ażeby ztąd wszystko razem do przylądka Japygijskiego[1]) przez zatokę Jońską przerzuciło się; sami zaś Atheńczykowie i jeżeli jacy z sprzymierzonych byli w miejscu (w Athenach) obecni, do Pireju zeszedłszy w dniu umówionym razem z jutrznią napełniali nawy aby wyruszyć na morze. Zeszedł był społem (*z nimi*) wszelki, że tak powiem, inny tłum znajdujący się w Mieście, i mieszczan i cudzoziemców, miejscowi swoich każdy odprowadzając, jedni druhów drudzy krewnych trzeci synów, a z nadzieją i narzekaniami oraz postępujący (postępując), tamto (Sicylią) że zdobędą, tych tu atoli iżali kiedy jeszcze zobaczą, gdy zastanawiali się jak daleką żeglugę od własnéj ziemi odbywać

31 mają. I teraz to, kiedy już miano rzucając w niebezpieczeństwa wzajem się opuszczać, żywiéj obeszły Atheńczyków (żywiéj stanęły Atheńczykom przed oczyma) grozy przedsięwzięcia jak kiedy uchwalali wypłynąć (*z wyprawą*); jednakowoż widomym potęgi ogromem, z powodu wielości wszystkiego po szczególe co oglądali, wzmagali się znowu na duchach. Cudzoziemcy zaś i reszta rzesz przypatrywać się przybyła jako znakomitemu i oczekiwanie przenoszącemu zamysłowi (przed-

[1]) w dolnéj Italii

sięwzięciu). Pierwsza bo téż to wyprawa była co wypłynęła z jednego (*hellenskiego*) miasta w zastępy greckie najzamożniéj i najświetniéj ze wszystkich do tego czasu zaopatrzona. Liczbą wprawdzie naw i hoplitów i owa przeciw Epidaurowi pod Periklesem i takaż przeciw Potidaei pod Hagnonem nie szczuplejszą była; cztery tysiące bowiem hoplitów samych Atheńczyków, trzystu jeźdzców a sto trójrzędowców, tudzież Lesbiów i Chijów pięćdziesiąt, i sprzymierzonych jeszcze wielu społem wypłynęło. Ale i na krótką żeglugę wyruszyli i z zaopatrzeniem nieosobliwem; ta tu zaś wyprawa i jako na długi czas obrachowana i w obu względach, któregoby z dwojga zapotrzebowano, i w łodzie i w lądowe wojsko uzbrojona, flotę wielkiemi nakłady i trierarchów i Miasta pilnie zebraną posiadła, gdy skarb po drachmie na dzień każdemu majtkowi dawał a łodzi niepokrytych stawił sześćdziesiąt chyżych czterdzieści zaś pod hoplitów toż ludność do wiosła dla tych najlepszą (*dostawili*) trierarchowie, (*gdy*) nadto i przydatki do żołdu skarbowego przydawali thranitom (wioślarzom pierwszego rzędu) i służbie okrętowéj, owoż (*gdy*) znamiony i porządki kosztownemi przyozdobiono łodzie, a aż do ostateczności wysilał się każdy pojedyńczy ażeby jego nawa jakąś świetnością przed innemi odznaczała się tudzież szybkością biegu; lądowe znowu wojsko i pobory rzetelnemi wybrane (*było*) i rynsztunków toż przyrządów w około ciała wielką odwzajemną (*pomiędzy wojownikami*) starannością wywspółzawodniczone. Ułożyło się też że i wśród siebie spór wszczęli, nad czémkolwiek każdy z osobna postawiony był, i zarazem w obec innych Greków za okaz to uważać było można raczéj potęgi i zamożności niżeli orężne naprzeciwko wrogom przygotowanie. Gdyby bowiem kto obrachował i Miasta nakład skarbowy i wojujących (ciągnących na wojnę) osobny, owoż ile Miasto już naprzód zaliczyło było na uzbrojenie a ile wodzom dało na wyprawę, z prywatnych znowu co na zaopatrzenie ciała kto a trierarcha każdy na nawy wydał toż ile jeszcze miał wydać, oprócz tego zaś co wedle prawdopodobieństwa i bez żołdu ze skarbu (*zaliczanego*) wszelki przysposobił na zapas drożny jako do długo trwać mającéj wojaczki, nadto ile ku zamianie ten i ów czy żołnierz czy kupiec ze sobą zabierał na morze — znalazłoby się, że wiele talentów razem z Miasta wywieziono. A zastępy nie mniéj zuchwałego przedsięwzięcia zadziwem toż widoku świetnością rozgłośnemi się stały jak wojowników nad tymi przeciw którym ciągnęli wyższością, tudzież że najdłuższy to przepływ od rodzinnéj a w najdaléj sięgającéj nadziei wypadków nastąpić mających w przymierzeniu do sił obecnych przedsięwzięto.

32 Skoro tedy nawy zapełnione zostały (*ludem wojennym*) i złożono na nich wszystko z czem na morze wyruszyć miano, trąbą milczenia znak dano, a modły przyjęte przed wypłynieniem nie na nawie każdéj z osobna ale wszyscy razem za przewodem herolda [1]) czynili, i kratery winem zamięszawszy (napełniwszy) przez cały obóz z kubków złotych toż srebrnych tak żołnierze prości jak naczelnicy libacyę wylewali bogom. Ale modliły się społem i inne rzesze na lądzie stojące obywateli i ktokolwiek nadto przychylny sprawie znajdował się tamże. Zatem paean zanuciwszy i skończywszy libacyą ruszyli na fale, a długim rzędem zrazu wypłynąwszy współubieganie już aż do Aeginy rozpoczęli *(kto kogo wyprzedzi)*. Owoż do Kerkyry, kędy reszta wojska związkowych zbierała się, kwapili się zawinąć.

Tymczasem do Syrakuz donoszono ze wszech stron o gotującym się na nie napływie, wszakżeż nie wierzono na długi czas temu wcale, ale nawet w zwołanem zgromadzeniu wypowiedziane zostały w téj myśli mowy tak przez innych, z których jedni wierzyli wieściom o wyprawie Atheńczyków, drudzy przeciwnie twierdzili, jako zwłaszcza Hermokrates syn Hermona wystąpiwszy wśród zgromadzonych, jako dokładnie mniemający wiedzieć wszystko o tych rzeczach, odezwał się i poradził temi wyrazy.

33 „Nie do wiary rzeczy może, jako i inni niektórzy, zdawać się będę wam o głoszonego napływu prawdziwości wypowiadać, i wiem że ludzie to co nie zdaje się na wiarę zasługiwać czy wypowiadający czy zwiastujący nie tylko nie przekonywają ale nawet za bezrozumnych uchodzą; jednakowoż przecię nie ulękniony o to (posądzenie o bezrozum) napierać na to będę (nie zamilknę) gdy miastu grozi niebezpieczeństwo, przeświadczon ci w sobie dokładniéj od kogokolwiek że nie bez zasady odzywam się. Tak jest, Atheńczykowie przeciwko nam, czemu mocno się dziwicie, z wielkiem wojskiem wyruszyli i morskiem i lądowem, pod pozorem przymierza z Egestaeami a Leontinów osiedlenia, lecz w istocie aby Sicylią zagarnąć, a przedewszystkiem nasze miasto, przekonani, że jeżeli to posiędą, z łatwością i resztę mieć będą. Przeświadczeni więc o szybkiém ich zjawieniu się tutaj, patrzcie jakim sposobem siły nam pod ręką będącemi najprzedniéj odpierać ich będziecie, i jakbyście ni to wzgardziwszy nimi nieubezpieczeni zachwyceni nie zostali ni też wiary nie dawszy (*pogłoskom)* wszystkiego zgoła nie zaniedbali. Jeżeli zaś komu prawdopodobne to rzeczy, niechaj znów zuchwałości ich i potęgi się nie przerazi. Ani bo uszkadzać nas więcéj potrafią jak sami być trapieni, ani że z wielkiemi zastępy nachodzą, nie bez korzyści są dla nas, ale i ze względu na innych Sicylian daleko przedniéj z tém (skwapliwszymi bo będą przeraziwszy niebezpieczeństwa łączyć się z nami), i czy to owo pognębimy napastników czy nie dawszy osięgnąć tego ku czemu wytężają się odrzucimy (boć zaiste nie jestem w obawie aby otrzymali czego się spodziewają), najświetniejsze oto z dzieł przyjdzie nam na rękę, a nie bez dobréj otuchy dla mnie. Nie wieleć bo wypraw wielkich czy z Greków czy z Bar-

[1]) herold mówił modlitwę a reszta powtarzała ją za nim

barów *(złożonych)* daleko od własnej ziemi zapędzonych powodzenia doznało. Ani bo w większej liczbie od zasiedziałych w kraju (który naszli) i tychże sąsiadów przybywają (wszystko bowiem przez trwogę powstaje *(wtenczas)* do ogólnej obrony), a kiedy z niedostatku żywności na obcej ziemi poszwankują, tym na których się zaczaili imię, choćby ci wśród siebie samych mnogo klęsk ponieśli, jednakowoż pozostawiają. Jakożci Atheńczykowie sami, chociaż Med nad obliczenie ogromnych ciosów doznał, z tego zaszczytu że przeciwko Athenom ciągnął w sławę urośli, i nam nie odjęta nadzieja podobnie mieć los przychylnym."

„Smiało więc i tu w miejscu odpowiednie siły przygotowujmy, i do 34
Sikelów szląc gońców jednych przeto lepiej utwierdzimy dla się, z drugimi zaś przyjaźń i spólność broni usiłujmy zawrzeć, tudzież do reszty Sicylii wyprawujmy gońców wykazując że spólnem jest niebezpieczeństwo, toż do Italii, ażebyśmy albo spólność broni zawiązali z Italiotami albo żeby *(przynajmniej)* nie przyjęli Atheńczyków. Zdaje mi się także żeby i do Karthaginy nie źle było wyprawić poselstwo; nie nad oczekiwanie bo dla Karthagińczyków to wypadek, ale w ciągłej oni żyją obawie aby kiedy Atheńczykowie ich miasta nie nabiegli, tak iż bez zwłoki może, przeświadczeni że jeżeli tę sposobność teraz zaniedbają mogą być w ucisku, skłonią się czyto tam skrycie czy jawnie czy jednym wzdy jakimbądź sposobem poprzeć nas. Możni zasię są tego przed innymi z teraz żyjących, jeżeli zechcą; złota bowiem i srebra najwięcej posiadają, któreto środki i wojny prowadzenie i wszystko inne ułatwiają. Ależ szlijmy i do Lakedaemony i do Korinthu z prośbami o posiłkowanie co żywo tu dotąd a bojów w tamtych stronach ożywienie. Co ja atoli najbardziej uważam na czasie a wy dla nawyknięcia do spoczynku najmniej sobie wmówić dozwolicie, jednakowoż tu wyrzeczonem zostanie. Otoż gdybyśmy wszyscy razem Sicylianie, a jeżeli nie tak, to przynajmniej największa *(ich)* liczba z nami, ściągnąwszy na wody wszystką naszą siłę morską zaopatrzoną w żywność na dwa miesiące zechcieli wyruszyć naprzeciw Atheńczykom do Tarentu i kończyny Japygijskiej, i przez to jawnem uczynić że nie pierwej o Sicylią zapas nastąpi aż tamci przeprawią się przez Jońską zatokę; wtedy najgroźniej przerazilibymy ich pono i do zastanowienia się nad tem przymusili że my wypadamy z przyjaznej krainy jako strażnicy (dopuszcza nas bowiem do siebie Tarent), im zaś otwarte morze w całej przestrzeni wypada przebywać ze wszystkiemi zastępami, a trudno dla długości żeglugi w szyku pozostać, tymczasem nam bez trudności może byłoby wtenczas napadać te zastępy leniwo się posuwające i małemi oddziały tylko uderzające *(na nas)*. Wszak (przypuśćmy) znowu żeby zastępem szybkopływów gromadniej zbitym swobodniej poruszywszy naprzód rzucili się na nas, to jeżeli wiosłami posługiwać się będą, uderzymy na zmęczonych, a gdyby nam to nie zdało się, wolno nam jeszcze cofnąć się do Tarentu; podczas gdy przeciwnicy przy skąpych zapasach podróżnych jako do bitwy morskiej przeprawiwszy się *(przez morze)* w niedostatek pewnie popadną ile w krajach pustych, i albo pozostając w miejscu oblężeni będą *(przez nasze czychające statki)* albo usiłując przepłynąć mimo *(Italii)* resztę ciężkich przyrządów wojennych pozostawią, a przychylności miast niezapewniwszy sobie choćby przyjęły ich upadną na duchu. Owoż ja sądzę że temi rozwagami zatamowani nawet nie odpłyną oni od Kerkyry, ale albo naradzając się i przez podsłuchy wywiadnjąc ilu nas tutaj jest i w którem miejscu, powstrzymani być mogą biegiem czasu aż do zimy, albo wyląkłszy się nadspodzianych przeszkód zaniechają może całkiem żeglugi, ile że najdoświadczeńszy z ich wodzów, jak słyszę, przeciw woli naczelniczy a z radością za pozór dogodny by pochwycił, gdyby coś uwagi godnego od nas tu przygotowanego zobaczono. Przesadzanoby wtenczas (przeko-

nany o têm jestem) doniesieniami o uzbrojeniach naszych; a wedle takich wieści i zdania ludzi nastawiają się (kierują), zatem naprzód-ważących albo przynajmniéj ważącym naprzód-okazujących że bronić się będą bardziéj przestraszają się ludzie, nie w większém (*od siebie*) niebezpieczeństwie ich uważając. Coby też snać teraz Atheńczyków spotkało. Nachodzą oni bowiem nas w przypuszczeniu, że się opierać nie będziem, sprawiedliwie tak zasądziwszy przeto żeśmy ich pospołu z Lakedaemończykami nie wytępili; gdyby więc ujrzeli nad oczekiwanie do obrony ośmielonych, tą nadspodzianką bardziéjby przerażeni zostali niżeli istotną naszą potęgą. Usłuchajcie mię zatém, najlepiéj na ten krok (*który doradzam*) odważywszy się, jeżeli zaś nie (*chcecie*), to aby jak najspiesznie wszystko inne do wojny przysposabiać, tudzież aby przytomném stało się duszy każdego że pogardzanie napastnikami w siłę czynów (w bitwie) okazywać należy, a że na teraz (natychmiast) przygotowania z trwożliwością uskuteczniane za najbezpieczniejsze uznawszy, jako przeciw groźnemu wrogowi postępując, najkorzystniéj rzeczy dla siebie ułożym. Kończę tém że Atheńczykowie idą na nas i już (wiem o tém dokładnie) płyną do nas a tylko co nie zjawią się."

35 Owoż Hermokrates tyle powiedział, Syrakuzian zasię lud w mnogiéj ze sobą był kłótni (rozterce), jedni utrzymując że na żaden sposób nie przybędą Atheńczykowie, ni prawdą jest co wypowiada Hermokrates, drudzy zaś, choćby i przybyli, mówili, i cóż nam uczynią czegoby sroźéj od nas w odwet nie ucierpieli. Inni jeszcze z wielką pogardą nawet w śmiech obracali tę sprawę. Zbyt tedy szczupło było zawierzających słowom Hermokrata i trwożących się o to co nastąpić może. Wystąpiwszy zatem wśród rzesz **Athenagoras**, który i przywódzcą był ludu i obecnie najwięcéj do przekonania przemawiał większości, rzecz uczynił w te wyrazy.

36 „Ktokolwiek wzbrania się przypuszczać że Atheńczykowie, tak niedołężny zamysł powzięli iż wraz pognębionymi przez nas zostaną skoro dotąd przybędą, ten albo tchórzem jest albo miastu nieżyczliwy, wszakże zwiastujących podobne wieści i przestraszających was bezczelności nie dziwię się, ale ograniczoności ich (*dziwię się*) jeżeli mniemają że nie widni są tém do czego godzą. Otóż ci zatrwożeni w osobistych celach pragną Miasto w przerażenie wprawić, aby ogólnym strachem swoje zamiary przycienili. I teraz te wieści tę mają wartość: nie same przez się, ale przez tych ludzi co zawsze nasze stosunki zakłócają, ukute zostały one. Wy przecież jeźli za dobrą radą pójdziecie, nie z tego co ci głoszą zastanawiając się obliczać będziecie prawdopodobieństwa zdarzeń ale z tego co ludzie dzielni i różnostronnie doświadczeni, jakimi Atheńczyków być przypuszczam, podziałać mogą. Nie prawdopodobną bowiem jest aby oni Peloponnezyan porzuciwszy i wojny w tamtych stronach jeszcze bezpiecznie nie załatwiwszy (*już*) po inną wojnę, nie mniejszą, dobrowolnie tu dotąd przychodzili; (*nieprawdopodobną jest, mówię.*) ponieważ owszem mniemam iż za szczęśliwych się poczytują że my naprzeciw nim nie
37 idziem, miasta tak liczne i tak wielkie. A gdyby też już jak głoszą i nadeszli, to sposobniejszą uważam Sicylią od Peloponnezu do przewalczenia wojny o ile pod każdym względem lepiéj jest zaopatrzona, toż że nasze Miasto samo od tego oto wojska jak prawią nachodzącego chociażby dwa kroć tak wielkiem przybyło, o wiele potężniejsze jest, gdy wiadomo mi iż tamtym ani konie towarzyszyć będą, ni też ztąd dostar-

czonemi będą, wyjąwszy małą liczbę od Egestaców, ani hoplici równoliczni naszym, jeszcze na nawach (*z nimi*) przybędą: nie małem bo już zadaniem nawet na samych nawach lekkich (nie obładowanych) tak ogromną żeglugę dotąd odbyć, toż resztę wojennych przyrządów jakich potrzeba naprzeciw tak silnemu oto Miastu niemi dostawić, nie szczupło miejsca zabierających. Tak iż do tyla różnym (*od innych*) jest sąd mój — zdaje mi się, że gdyby drugie miasto równie ogromne jak Syrakuzy zajęli za swem przybyciem Atheńczykowie i o granicę zamieszkawszy wojnę prowadzili, z trudnością tylko bodajby jeszcze nie wyginęli, cóż dopiero wśród całej nieprzyjaznej sobie Sicylii (bo stanie wszystko pod bronią) a z obozu na morzu osadzonego toż z lichych namiotów (*przy lądzie*) a przy nieodzownym tylko zapasie na niedalekie przestrzenie pod groźbą naszej jazdy wypuszczając zagony. Lecz krótko powiem, że oni nawet nie będą w stanie opanować lądu; o tyle nasze siły przeważniejszemi od ich sił uważam."

„Ale to wszystko równie jak ja wiedząc dobrze Atheńczykowie to co 38
posiadają (przekonany jestem o tem) troskliwie ubezpieczają, tymczasem ludzie ztąd rzeczy ani istnące ani stać się mogące powieściują nam tylko, o których to ja nie teraz pierwsze ale zawsze wiem że czy to choć mowami jak te tu nawet jeszcze od tych niegodziwszemi czy czynami przeraziwszy waszą (ludu) większość, sami pragną nad Miastem panować. I lękam się zaprawdę aby kiedy skutkiem mnogich prób nie dopięli w końcu swego; my zaś nikczemni jesteśmy, aby nim w uciemiężenie popadniem, zabezpieczyć się i wymiarkowawszy (*zdrajców*) pochwycić ich. Toć też to dla tych knowań Miasto nasze zrzadka spokojności zażywa, a bunty mnogie i walki nie liczniejsze (*z zewnętrznemi*) wrogi jak samo z sobą zwodzi, owoż tyranie od czasu do czasu i panowania niesprawiedliwe znosi. Z tych to ja gwałtów usiłować będę, jeżeli zechcecie iść za mną, przenigdy za naszych dni nie dopuścić zjszczenia się któremukolwiek, was większość przekonywając, a tamtych podobne zamysły knowających karcąc, i to nie tylko na gorącym uczynku schwytanych (trudno bo na nim przydybywać) ale zaraz na tem czego pragną a (*wykonać*) nie mogą (nieprzyjaciela bowiem nie tylko jawne napaście ale i zamysły naprzód odpierać należy, skoro i, nie ubezpieczywszy się naprzód, naprzód cierpieć się będzie), kilkowładzców (oligarchów) zaś znowu o jedno przewodząc w drugiem pilnując, toż w niejednem i (*lepiej*) pouczając; najprędzej bowiem myślę iż tak zaporę stawię niegodziwościom. Zatem, nad czem to wielekroć zastanawiałem się, i czegożże chcecie, wy młodzi? Izali panować już? ależ nie wolno wedle prawa; a prawo dla tego że niezdolni (*jeszcze panować*) jesteście raczej nadane zostało jak żeby gdy pory zdolności dójdziecie usuwało was od zaszczytów. Czyż oto z wielkim tłumem zrównani czcią być nie chcecie? ale jakżeż (*to*) sprawiedliwem jest aby ci sami tych samych odznaczeń godnymi nie byli uznawani? Powie kto może iż ludowładztwo ani rozumną ani słuszną rzeczą nie jest, a posiadający majątki i do panowania najprzedniejszego najlepsi. Ja atoli 39
powiadam najprzód że ludem całość się zowie, a kilkowładztwem część jej tylko, zatem że strażnikami wprawdzie najlepszymi są majątków bogaci, lecz do poradzenia najzbawienniej (*jedynie zdadzą się*) rozumni, toż do rozsądzenia (*rad podanych*) po wysłuchaniu najwyborniej większość ludu, i że te oddziały jednako tak w częściach swych jak razem wszystkie w ludowładztwie (*tylko*) w równych prawach uczestniczą. Kilkowładczość natomiast niebezpieczeństw większości udziela, a w korzyściach nie przezyskuje jedno, ale i wszystkie zagarnąwszy trzyma; za tem to tak możni (oligarchowie) pomiędzy wami jak młodzi ubiegają się chciwie, ale tego niepodobna im będzie w wielkiem (*jak nasze*) Mieście posieść. Alić i teraz jeszcze, o ze wszystkich najciemniejsi! jeżeli nie widzicie że nieszczęścia

zwołujecie, albo największymi nieukami jesteście ze wszystkich których znam Greków, albo najniesprawiedliwsi, jeżeli z wiedzą na to się odwa-
40 żacie. A więc albo przejrzawszy przecież albo odmieniwszy (nieprawe) przekonania, spólne wszystkim dobro Miasta wzmagajcie, przekonani że to i w równéj mierze i w większéj niż tłum Miasta (wy) dobrzy z was posiędą, jeżeli zaś innych rzeczy pragnąć będziecie, nawet na stratę wszystkiego narazicie się; azatem tych takich wieści głosić tym którzy przenikają wasze zamiary a gotowi nie dopuścić ich ziszczenia się, poniechajcie. To bowiem Miasto oto, jeżeli i (*rzeczywiście*) najdą je Atheńczykowie, odpierać ich będzie godnie siebie, a mamy wodzów którzy opatrzą te rzeczy; jeżeli zaś nic z tego wszystkiego nie jest prawdziwem, jako ja mniemam, nie na wasze to rozgłaszania przerażone i obrawszy was naczelnikami własnowolną niewolę sobie ono narzuci, lecz samo niezależnie rozpatrując mowy od was wypowiadane jako znaczenie czynów (czynnych zamachów) mające sądzić będzie i téj oto swobody swojéj przez nasłuchiwanie tylko (*czczych gadanin*) nie zbawi się, ale przez czynne pilnowanie nie dopuszczania wam brojeń starać się będzie ocalać.“

41 Tyle Athenagoras wypowiedział, z wodzów zaś jeden podniósłszy się innemu już żadnemu nie dozwolił wystąpić (na mównicę), ale sam (*odnośnie*) do obecnego położenia rzeczy tak przemówił. „Oszczerstw nie roztropną jest ani wypowiadać tym i owym przeciw sobie ani słuchającym je przyjmować, ale ze względu na to co donoszą dotąd raczéj patrzeć, jak i każdy pojedyńczo i przewszystko Miasto należycie nachodzących nas wrogów usposobić się winno odpierać. A jeżeli następnie to zgoła okaże się zbytecznêm, żadnać szkoda *(nie będzie)* że spólność (państwa) przyozdobioną została i w konie i w broń i w wszystkie inne przyrządy któremi wojna się stroi. Wszakże troskliwość o te rzeczy i przegląd ich my mieć będziemy, jako i o wysełkach po miastach tudzież na zwiady i cokolwiek nadto okaże się potrzebném (*nie zapomnimy*). Wszakże o tém nawet już pamiętaliśmy, a czego byśmy się jeszcze dowiedzieli, to wam przedłożymy.“ Zatem Syrakuzanie po tych słowach wodza rozeszli się z zgromadzenia.

42 Atheńczykowie tymczasem już na Kerkyrze i sami i związkowi wszyscy zebrali się. I najprzód nowy przegląd wojska i uszykowanie, jak mieli każdorazowo stawać na kotwicach i do bitwy występować, wodzowie zarządziwszy, i na trzy gromady podzieliwszy flotę, jednę każdemu z trzech wodzów przylosowali (losem przeznaczyli) pod rozkazy, ażeby razem płynąc wszyscy nie znaleźli się w niedostatku wody lub portów lub żywności podczas lądowania, toż zkądinąd wojownicy już to w lepszym ładzie już i łacniejsi do kierowania byli (wojownicy), oddziałami (*poszczególnemu*) dowódzcy poddani; następnie wysłali przodem tak do Italii jak do Sicylii trzy nawy mające się wywiedzieć które miasta Atheńczyków i związkowych przyjmą. Tym zapowiedziano aby wracały spotkać się z flotą jeszcze w drodze, aby tak z potrzebną już świadomością zawinięto (*na miejsce*).

43 Zatém z tak wielkiemi oto już zastępy Atheńczykowie ruszywszy od Kerkyry do Sicylii przeprawiali się: na trójrzędowcach ze wszystkiem stu trzydziestu czterech, a dwóch pięćdziesięciowiosłowcach Rhodyjskich (między temi nawy było Attickich sto, z których sześćdziesiąt szybko płynących a reszta łodzie wojskowe (wojsko wiozące), resztę zaś floty składały Chijskie i innych związkowych okręty), z hoplitami ze wszystkiem pięciutysiącami stu (a tych z samych Atheńczyków było tysiąc pięćset z poboru, siedmset sług załogę naw pełniących, reszta wojennéj drużyny byli związkowi, jedni z podwładnych, drudzy z Argejów pięćset a z Mantinejan i żołdowników dwieście pięćdziesiąt), z łucznikami daléj ogółem czterystu ośmdziesięciu (i między tymi Kreteńskich ośmdziesięciu było), daléj z procarzami Rhodyjskimi siedmiuset, a Megarejskimi lekko uzbrojonymi wygnańcami stu dwudziestu, nareszcie jednę jeszcze mieli łódź pod jazdę trzydziestu wiozącą konnych. 44 Tak wielkie było wojsko co pierwsze na wojnę przepływało (*do Sicylii*). Tym zastępom zaś potrzeby wojenne wiozło naw ciężarowych trzydzieści pod zboże, toż piekarzy mające na pokładzie i mularzy i budowniczych i wszelkie do murowania narzędzia, zatem statków sto, które jako przymusowe[1]) przy ciężarowych płynęły; wiele atoli innych jeszcze łodzi i ciężarowych statków dobrowolnie towarzyszyło wojsku dla handlu; wszystko to wtenczas od Kerkyry społem przeprawiało się przez Jońską zatokę. Owoż przybiwszy cała ta wyprawa do kończyny Japygijskiéj i do Tarentu i jak *(gdzie)* poszczególnym się udało, żeglowała zatém wzdłuż Italii, gdy miasta nie dopuszczały ich do rynku i grodu, tylko do wody i portu, Tarent zaś i Lokrowie nawet tego wzbronili, aż się dobrali do Rhegion przylądka Italii. I tutaj już zgromadzali się, lecz pozewnątrz miasta, ponieważ ich do wnętrza nie dopuszczano, nawet i obóz założyli w Artemidy świętym zakresie, kędy im przecież i targu dostarczono, zaczém i nawy wyciągnąwszy na ląd odpoczywano. Owoż z Rheginami weszli Atheńczykowie w rozmowy, domagając się aby jako Chalkidejczycy Leontinom Chalkidejczykom z pochodzenia pomoc nieśli; Rheginowie jednak odpowiedzieli że z przeciwną stroną łączyć się nie będą, ale to czynić co reszcie Italiotów spodoba się. Tymczasem Atheńczykowie rozważali, jak się względem spraw na Sicylii najwłaściwiéj wziąść do rzeczy; równocześnie téż i naprzód wyprawionych naw z Egesty oczekiwali, pragnąc się dowiedzieć

[1]) „zapewne od prywatnych przez rząd przymusem wzięte". Kryger.

względem owych skarbów iżali też rzeczywiście znajdują się one tamże, jak rozpowiadali w Athenach posłowie.

45 Syrakuzanom zaś w tym czasie i ze wszech stron już i od zwiadów wyraźne przybywają wiadomości że w Rhegion znajdują się nawy Atheńczyków, zaczém jako naprzeciw temu położeniu rzeczy wypadło przysposabiali się całym umysłem, i już prawdzie nie zaprzeczali. Owoż i do Sikelów obesłali, tu załogi, do tamtych posłów, toż do *leż ruchomych* po kraju załogi wprowadzili, a uzbrojenia w Mieście broni przeglądem i koni przepatrzyli, iżali są w zupełnym stanie, i wszystko inne jako naprzeciw bliskiéj wojnie a tylko co nie już obecnéj przyrządzili.

46 Wtém z Egesty owe trzy nawy przodem wyprawione przypływają do Atheńczyków pod Rhegion, zwiastując że w ogóle nie masz wcale owych skarbów które przyrzekali Egestaeowie, tylko *trzydzieści* talentów wykazało się. Owoż to natychmiast zatroskało wodzów, że jeszcze o tę zawadę zaraz na wstępie uderzyli się podczas gdy już Rheginowie wzbronili się łączyć do wojny z nimi, których z początku zaczęli namawiać a prawdopodobieństwo było wszelkie że namówią, ponieważ Leontinów byli pokrewnymi a Atheńczykom zawsze przychylnymi. Owoż Nikiaszowi jak oczekiwał przyszły te wiadomości od Egestaeów, lecz dwom drugim wodzom nawet nad pojęcie. Egestaeowie bowiem coś oto takiego wymyślili, wtenczas kiedy pierwsi posłowie Atheńczyków przybyli do nich celem obejrzenia ich skarbów. Oto do świątnicy Afrodity w **Eryx** wprowadziwszy ich pokazali dary poświęcone, jako to misy ofiarne, naczynia do libacyi, kadzielnice i inny przyrząd święty nie mały, co wszystko będąc ze srebra daleko większe wyobrażenie o bogactwach Egesty obudzało jak wartość tych rzeczy istotna nakazywała; daléj prywatnie ugaszczając atheńkich *trieritów* (załogę trójrzędowców), tak z saméj Egesty zgromadzone puchary złote i srebrne jako z pobliskich miast i Foenickich i Greckich wyprosiwszy sobie, takowe przy ucztach za własne każdy wydawali. A ponieważ wszyscy po większéj części temi samemi posługiwali się a wszędzie wiele ich widać było, mocno to uderzało Atheńczyków z trójrzędowców zaproszonych, tak iż powróciwszy do Athen rozgadali iż ogromne bogactwa w Egeście oglądali. Ci sami tedy oszukani i w innych podówczas wmawiający (to co niebyło) skoro rozeszła się wiadomość że niemasz w Egeście zapowiedzianych skarbów, ciężkich wyrzutów słuchać musieli od żołnierzy; tymczasem wodzowie do obecnego stanu rzeczy na-
47 radzali się, a **Nikiasa** zdanie było: „aby popłynąć do **Selinuntu** z całém wojskiem, po co mianowicie flota wyprawioną

została, i jeżeli Egestaeowie dostarczą pieniędzy na cały obóz, odnośnie do tego daléj radzić, jeżeli zaś nie, dla sześćdziesięciu naw, które sobie wyprosili byli *(Egestaeowie)* żądać od nich dania żywności, potém zatrzymawszy się jeszcze w miejscu S e l i n u n t i a n albo przemocą albo układem pojednać z nimi, następnie atoli popłynąwszy około reszty miast i okazawszy potęgę Atheńczyków grodu, okazawszy oraz ku przyjaciołom i związkowym troskliwą ochoczość, odżeglować do domu, jeżeli niebawem i nadspodzianie albo Leontinom pomódz nie potrafią albo którego z innych miast podgarnąć, a Miasta ojczystego, zasobami szafując własnemi, n i e narażać na niebezpieczeństwa". **Alkibiades** 48
atoli oświadczył że „nie należy z tak wielką potęgą wypłynąwszy *(z domu)* sromotnie i bezskutecznie powracać, ale i do miast rozesłać heroldów, prócz Selinuntu i Syrakuz, do wszystkich innych, i usiłować także Sikelów jednych odciągnąć od Syrakuz drugich zaś przyjaciołmi uczynić, ażeby zabezpieczyć sobie zboże i żołnierzy, najprzód przecię nakłaniać Messenian (po drodze bowiem najbardziéj i na wstępie są do Sicylii, mówił, i port i miejsce oparcia (stanowisko) dla wojska najdogodniejsze tém się pozyszcze); gdyby się zaś przeciągnęło do siebie miasta, z świadomością już z kim się potykać przyjdzie, t a k dopiero na Syrakuzy i Selinunt uderzyć, jeżeli jedni z Egestaeami nie załatwią się zgodnie, a drudzy Leontinów nie dopuszczą osiedlić." **Lamachos** znów 49
wbrew temu twierdził że „należy płynąć przeciw Syrakuzom i pod miastem jak najspiesznięj bitwę stoczyć, dopóki jeszcze nie przygotowani są i jak najmocniéj przerażeni. Na razie bowiem każde wojsko najstraszliwsze, prawił; kiedy zaś porę przewlecze się nim na widok wystąpi, ludzie na umysłach pokrzepieni i oczyma pogardzają śmieléj. Znienacka tymczasem gdyby napadnięto, dopóki jeszcze w przestraszeniu oczekują nieprzyjaciele (*przeciwnika swego*), najprędzejby pewnie przemożono i pod każdym względem wrogów przerażono, tak widokiem sił (w najliczniejszéj bowiem potędze teraz ukazanoby się podobno) jak oczekiwaniem tego co ucierpią, najprzemożniéj atoli snać natychmiastową grozą bitwy. Przypuścić także można, ciągnął, że i po polach wielu pozostało pozewnątrz (miasta) z powodu niedowierzania aby Atheńczykowie nadciągnęli, a choć dobytek wprowadzą do grodu wojsko nie będzie w niedostatku zasobów potrzebnych, skoro pod miastem zwyciężywszy oblęże je. Inni téż wszyscy Sicylianie t a k już skorzéj i z tamtymi sprzymierzać się nie będą i z Atheńczykami wiązać, a nie ociągać (*jak teraz*) rozpatrując która z dwóch stron wojujących przemoże. Stano-

wiskiem dla naw zasię", kończył, „trzeba odcofawszy się do Megary i tamże zwróciwszy tęż Megarę uczynić, która jest pustém miejscem, nie oddalonem od Syrakuz ani żeglugą długą ani ziemną drogą".

50 Lamachos jakkolwiek tak wynurzywszy się jednakowoż przystąpił i sam do Alkibiadesa zdania. Zatem Alkibiades na własnéj nawie popłynąwszy do Messeny i w układy wdawszy się o spólność broni z Messenianami, skoro ich nie skłonił ale odpowiedzieli, że do miasta pono nie przyjmą Atheńczyków lecz rynek pozewnątrz wystawią, odpłynął do Rhegion. Zaczem natychmiast uzbroiwszy sześćdziesiąt naw floty wodzowie i zapasy zabrawszy przepłynęli do Naxos, resztę wojska w Rhegion pozostawiwszy i jednego z pomiędzy siebie. Przyjęci zasię przez Naxian do miasta przepłynęli zatém do Katany. A kiedy ich Katanaeowie nie przyjęli (znajdowali się bowiem tamże wśród nich ludzie sprawie Syrakuzian sprzyjający), przeprawili się nad rzekę Terias, i zakoczowawszy następnego dnia przeciw Syrakuzom płynęli wyciągniętą linią, z wszystkiemi nawy. Tylko dziesięć z nich przodem wysłali ażeby do wielkiego portu *(Syrakuzian)* zapłynęły i przepatrzyły iżali jakie łodzie tam ściągnięto na wodę, tudzież aby ogłosiły przez herolda z naw podpłynąwszy *(blisko)* że Atheńczykowie przybywają w zamiarze osiedlenia Leontinów wedle spólności broni i pokrewności rodu, żeby więc znajdujący się w Syrakuzach Leontinowie do Atheńczyków jako do przyjaciół i dobroczyńców swych bez trwogi oddalili się z miasta. Po tém ogłoszeniu i obejrzeniu tak miasta jak portu toż położenia kraju, z którego mieli osadziwszy

51 się wojnę prowadzić, odżeglowali znów do Katany. Owoż w zebraném zgromadzeniu, wojska wprawdzie nie przyjęli Katanaeowie, lecz wodzom co weszli kazali jeźli co mają to wypowiedzieć. Tu gdy tłumaczył rzecz Alkibiades, a mieszkańcy grodu na zgromadzenie udali się byli, żołnierze bramkę jakąś w mur wbudowaną nie mocno nieznacznie wysadzili, i wkroczywszy do miasta zaczęli ukazywać się po rynku. Na to z Katanaeów ci co sprawie Syrakuzian sprzyjali, skoro ujrzeli wojsko wewnątrz (w grodzie), natychmiast przestraszeni wymknęli się w niewielkiéj liczbie, wszyscy inni zaś uchwalili i spólność broni z Atheńczykami i resztę wojska nakazali im z Rhegion sprowadzić do siebie. Zatem tedy przepłynąwszy Atheńczykowie do Rhegion, z wszystkiemi już zastępy ruszywszy do Katany, skoro przybyli, założyli tamże *(swój)* obóz.

52 Doniesiono im równocześnie i z Kamariny że gdyby przyszli *(tamże)* Kamarinowie przystąpiliby do związku, toż że Syra-

kuzanie uzbrajają flotę. Z całem więc wojskiem przepłynęli najprzód do Syrakuz; a gdy żadnéj floty nie znaleźli uzbrajającéj się, przeprawiali się znów wzdłuż lądu ku Kamarinie, i przybiwszy do wybrzeża uczynili wezwanie przez herolda. Lecz Kamarinowie nie przyjęli ich, powiadając że zawarty z nimi układ obowięzuje aby na jednéj tylko nawie przypływających Atheńczyków przyjmowali, kiedy sami więcéj naw nie zawezwą. Bezskutecznie tedy przybiwszy odpłynęli znów Atheńczykowie; zatem wylądowawszy do jakiéjś dzielnicy Syrakuzańskiéj i zrabowawszy *(ją)*, gdy Syrakuzanie wypadli na pomoc i z lekkozbrojnych atheńskich kilku rozproszonych ubili, powrócili do Katany. Tu napotykają nawę Salamińską z Athen przybyłą tak po Alkibiadesa z rozkazem ażeby powracał dla obronienia się z zarzutów które mu Miasto uczyniło, jako i po innych jeszcze kilku żołnierzy doniesionych z nim społem o znieważenie tajemnic, a drugich nawet o poutrącanie Hermów. Atheńczykowie bowiem, skoro wojsko odpłynęło, nie przerwali poszukiwań zbrodni około mysteriów i Hermów popepełnionych, lecz nie próbując (doświadczając) donosicieli ale wszystkich podejrzeniem jednakiem obejmując, przez zawierzanie niegodziwym ludziom, nader zacnych z pomiędzy obywateli pojmali i więzili, za korzystniejsze uważając gruntownie zbadać sprawę i odkryć winowajców jak żeby z powodu nikczemności jakiéj donosiciela, nawet za poczciwego uchodzący oskarzony bez przewodu uszedł śledztwa. Wiedząc bowiem lud z zasłuchu że Pizistrata i synów jego tyrania srogą pod swój koniec się stała, a nadto że nie przez Atheńczyków i Harmodiosa zniesioną została ale przez Lakedaemończyków, w ciągłéj był obawie i wszystko brał podejrzliwie.

Aristogitona bowiem i Harmodiosa zamach z powodu miłosnéj przygody wyniknął, którą ja obszerniéj opowiedziawszy okażę, że ani wszyscy inni ani sami Atheńczykowie o swoich jedynowładzcach jako i o tém zdarzeniu nic dokładnego nie podają. Gdy bowiem Pizistrat w starości życia dokonał na jedynowładztwie, nie Hipparch, jak większość mniema, ale **Hippias** jako najstarszy z braci objął rządy. Ponieważ zaś Harmodios porze wieku odpowiednio jaśniał właśnie urodą młodości, Aristogiton, jeden z mieszczan, średniego znaczenia obywatel, rozkochawszy się w nim posiadł wzajemność. Tymczasem Harmodios nagabywany przez Hipparcha syna Pizistrata lecz nie zniewolony, oskarza tegoż przed Aristogitonem. Ten na to miłosną zazdrością rozbolawszy, a ulękły aby Hipparch przemocą władzy którą piastował kochanka jego nie 54

podbił sobie, zasadza się natychmiast ile mu jego stanowisko wśród obywatelstwa na to pozwalało na zrzucenie z władzy tyrana. Hipparch powtórnie pokusiwszy ulubieńca nic więcéj przecież nie dokazał na Harmodiosie, wszakże gwałtu żadnego uczynić mu nie myślał, tylko jakim niewidomym ubocznym sposobem, niby nie myśląc wcale o tém, znieważyć go gotował się. Ani bo téż zkądinąd w rządach swoich przykrym był ludowi Hipparch, owszém bez wzbudzenia nienawiści one umocował; jakož rządzili się przez bardzo długi czas przecież ci mężowie, ile jedynowładcy, cnotą i rozsądkiem, a z Atheńczyków dwudziestą część tylko ściągając zbiorów, i Miasto ich nadobnie przyozdobili i wojny przewodzili i do świątyń obiatowali własnym nakładem. A zresztą samo Miasto wprzód ustanowionemi prawy rządziło się, wyjąwszy że tyranowie zawsze kogoś ze swoich starali się mieć na władzach. Jako więc inni z nich piastowali roczną u Atheńczyków władzę (archontat), taki Pizistrat Hippiasa uprzedniego jedynowładzcy syn, a dziadka noszący nazwisko, który ołtarz d w u n a s t u b o g o m na rynku jako archon wystawił i drugi Apollonowi w zakresie Pythyjskiego (Apollona). Do tamtego na rynku lud Atheńczyków późniéj przybudowawszy ołtarz większéj długości, zniweczył napis; wszakże na ołtarzu w Pythionie, jeszcze dotąd jest widny w przytartych zgłoskach a brzmiący jak następuje:

Pomnik ten tu swéj władzy syn Hippiasza Pizistrat
stawił w Apollona Pythyjskiego temen.

55 Że zaś jako najstarszy Hippias rządy objął, po świadomości i z zasłuchu dokładniéj od innych upewniam, może się wzdy ktoś przekonać i przez to oto. Owoż zdaje się że dzieci (synów) miał on tylko jeden z braci swych, prawego łoża, jak i ołtarz oznacza i słup o krzywdach tyranów *(świadczący napisem)*, na zamku Atheńskim postawiony, na którym ani **Thessala** ani Hipparcha żaden syn nie jest wymieniony, Hippiasa natomiast pięciu, którzy mu się z M y r r h i n y córy **Kalliasa** a wnuczki **Hyperechidasa** urodzili; prawdopodobnie bo jako najstarszy najprzód się ożenił. Toż na pierwszym słupie pierwszy jest wyryty zaraz po ojcu, ni to nie niewłaściwie, dla tego (że był najstarszym i po nim zaraz został jednowładzcą. Ani téż myślę zaprawdę, aby kiedy posiadł był Hippias tak zaraz bez trudności jedynowładztwo gdyby Hipparch na władzy był umarł, a sam tegoż dnia jeszcze na nią wstąpił; ale i dla uprzedniego nałożenia obywateli do lękania go się, a przybocznych strażników do ścisłego strzeżenia (*jego osoby*), mnogim nadmiarem bezpieczeństwa przemógł on stanowczo, ni bratem niby młodszym bę-

dąc bezradnym się okazał w panowaniu, jakby w rzeczy z którąby się uprzednio bezprzestannie nie spoufalił. Hipparchowi natomiast przypadło nieszczęściem które go spotkało, imię odzierzawszy, i rozgłos tyranii (*przez siebie sprawowanéj*) na przyszłe czasy zebrać w dodatku.

Harmodiosa tedy co odrzucił przymilenia Hipparch, jak 56
zamyślał, znieważył: siostrę bowiem jego młodziuchną zawezwawszy obaj bracia (Hippias i Hipparch) do niesienia koszyka w czasie pewnego uroczystego pochodu, (*gdy przybyła*) odepchnęli powiadając że jéj nawet nie myśleli przyzwać, ponieważ niegodną jest (*tego zaszczytu*). Gdy ciężko to uczuł Harmodios, tém bardziéj jeszcze z powodu miłości ku temu, Aristogiton zajątrzył się. Zatém wszystko z spólnie napaść wykonać mającymi ułożyli, lecz zaczekali za Panathenaeami wielkiemi, w którym to jedynie dniu nie podejrzaném stawało się obywatelom pochód wyprawującym pod bronią gromadnie wystąpić; a mieli (*wedle umowy*) począć dzieło Harmodios i Aristogiton, ale dopomagając im natychmiast bronić się naprzeciw przybocznym kopijnikom tyranów tamci. Przez ostrożność jednak niewielu tylko sprzysiężonych wciągnięto do spisku; spodziewali się z resztą, że i niewtajemniczeni, byleby jaka bądź garstka zamach zaważyła, bez namysłu ile w broń opatrzeni nie będą się wachać przyłożyć dłoni do oswobodzenia Miasta z jarzma. Otóż 57
skoro nadeszło święto, Hippias pozewnątrz Miasta w tak zwanym Keramiku otoczon kopijnikami swymi urządzał jak pojedyńcze oddziały pochodu miały postępować, Harmodios tymczasem i Aristogiton uzbrojeni w krótkie miecze już do zadania ciosu posunęli się. Lecz kiedy ujrzeli któregoś z współsprzymierzonych z nimi rozmawiającego poufale z Hippiasem (a był dla wszystkich łatwo dostępnym Hippias), ulękli się i osądzili że odkryci zostali i że za lada chwilę będą pochwyceni. Na tym (Hipparchu) więc co ich tak boleśnie był dotknął, i z powodu którego na wszystko się odważyli, pragnęli oni pierwéj, gdyby zdołali, zemstę swą wywrzeć; zacém tak jak byli ruszyli przez bramę do Miasta, i napotkali Hipparcha około tak zwanego Leokorion, którego wraz niepytając o nic opadłszy i w jak największéj zapalczywości, jeden miłosnéj zazdrości, drugi uczutéj zniewagi, kłuć zaczęli mieczami, aż i dobili. Zatem pierwszy to jest Aristogiton rzucającym się nań kopijnikom na razie wymyka się, lecz po zbiegnięciu tłumu, następnie ujęty, nie lekko przyrządzony został; Harmodios zaś tam zaraz na miejscu ginie.

Gdy doniesiono o wypadku Hippiasowi do Keramiku, ten 58

nie na plac zdarzenia ale do towarzyszących pochodowi *(obywateli)* ciężkozbrojnych, zanim ile w oddali będący zmiarkowali co się stało, bez odzwłoki udał się, i ułożywszy oblicze do jak najobojętniejszego wyrazu aby nie domyślono się nieszczęścia które go spotkało, razkazał im, wskazawszy pewne miejsce, ustąpić na nie, bez broni. Ci tedy ustąpili mniemając że im coś powie, lecz on na przybocznych strażników skinąwszy aby broń pozostawioną usunęli, jął natychmiast wyznaczać i uprowadzać (do więzienia) rozkazywał tych których miał w podejrzeniu, tudzież każdego przy którym krótki miecz znajdywano; z tarczą bowiem i kopją, w zwyczaju było odprawować pochody uroczyste.

59 Takim to sposobem z powodu (przygody) zranionéj miłości i początek wzięła zasadzka (*na obalenie tyranii*) i nierozważny zamach z doraźnego przestraszenia się *(powstały)*, przez Aristogitona i Harmodiosa dokonany został. Atheńczyków atoli cięźéj zatém tyrania ucisnęła, a Hippias trwodze odtąd bardziéj poddany już to wielu z obywateli potracił już téż pozewnątrz oraz rozglądał się, iżali zkąd bezpieczeństwo jakie upatrzy na przypadek zmiany *(rzeczy)*, któreby mu wystarczyło. **Hippoklesa** przynajmniéj, Lampsakeńskiego jedynowładzcy synowi **Aiantidzie** córę swą po tych zdarzeniach **Archedikę**, acz Atheńczykiem będący Lampsakeńskiemu mężowi, dał w małżeństwo, miarkując że Lampsakenowie wiele u króla Dariusza znaczą. Téjże téż grób jest w Lampsaku z następującym napisem:

Męża odznaczonego w Grecyi nad swoich współczesnych,
Hippiasa ten proch Archedikę tu skrył,
która córką i żoną, siostrą toż matką tyranów
będąc, umysłem wzdy ztąd w bezpraw nie wzbiła się chuć.

Pojedynowładczywszy lat trzy Hippias jeszcze nad Atheńczykami, a pozbawion rządów w czwartym przez Lakedaemończyków i Alkmaeonidów na wygnaniu będących, ustąpił pod zasłoną przymierza na Sigejon i do **Aiantidesa** do Lampsaku, ztamtąd zaś do króla Dariusza, zkąd potém ruszywszy pod Marathon w roku dwudziestym, już jako starzec z Medami podzielił wyprawę.

60 Te to zdarzenia biorąc do serca lud Atheńczyków, a rozpominając ile z zasłuchu o nich wiedział, drażliwy był podówczas i podejrzliwy przeciw tym których względem owych spraw tajemnych obwiniano, owoż wszystko wydawało się Atheńczykom w zmowie ku opanowaniu władzy kilkowładczéj i jednodzierczéj dokonywaném. A kiedy z pomiędzy nich skutkiem podobnych podejrzeń rozjątrzonych wielu już nawet znakomitych ludzi (Atheńczyków) w więzieniu siedziało,

a końca tego widać nie było ale codzień poddawano się większéj zapamiętałości i żądzy pochwytywania jeszcze większéj liczby (*ofiar*); wtenczas to jeden z uwięzionych, który zdawał się być najwinniejszym namówionym zostaje przez współwięźnia któregoś aby wydał czy to rzeczywistą istotę rzeczy (prawdę) czy też pozór tylko onejże, na obie strony bowiem wnioskują, a jasnéj prawdy nikt ani wtenczas ani następnie nie umie wypowiedzieć o sprawcach zbrodni. Ów tedy człowiek namową swoją wystawia temutu, że powinien chociażby nie popełnił *(owych)* występków, zapewniwszy bezkarność[1]) sobie tak siebie ocalić jako i Miastu obecną podejrzliwość odjąć; bezpieczniéjsze bowiem, prawił, dla niego ocalenie skoro się przyzna, przy uzyskanéj bezkarności, niżeli, jeżeli zaprze się, sądowe przewiedzenie sprawy. Zatém ten tak sam przeciwko sobie jako przeciwko innym jako oskarzyciel występuje i donosi rzecz o poutrącaniu Hermów; owoż lud Atheńczyków z radością przyjąwszy, jak mniemał, prawdę, a oburzający się dotąd na tę myśl żeby nie miał czychających na swobody jego wykryć, donosiciela i tych co z nim wystąpili toż których nie oskarzył wypuścił z więzów, obwinionych zaś poddawszy pod sądy jednych potracił, to jest wszystkich którzy na razie pojmani zostali, zbiegłych zaś na śmierć skazawszy *(wyrokiem zaocznym)* ogłosił talent srebra (*nagrody)* za głowę dla tego coby wyroku dopełnił. I tutaj co do tych co zginęli nie wiądomo iżali sprawiedllwie pomsta ich dosięgła, reszta atoli Miasta na teraz przejawnie skorzystała na tém.[2]) Wszakże na Alkibiadesa pod- 61
wodzone zarzuty jego przeciwników, tych samych co już przed wypłynieniem jego do Sicylii nań nastawali, z chciwą nienawiścią Atheńczykowie przyjmowali; a kiedy względem sprawki z Hermami mniemali się dokładnie objaśnionymi, daleko bardziéj jeszcze znieważenia tajemnic, o które obwiniano go, z tych samych pobudek i w zgodzie z temże sprzysiężeniem na swobody ludu przez niego pobrojonemi być się im zdawały. Bo i wojsko jakieś Lakedaemończykow nie wielkie właśnie pod ową porę, w któréj o te sprawy zamięszanie wrzało w Atenach, aż do Isthmu posunęło się było, z Bojotami coś układając. Był więc pozór że Lakedaemończycy za Alkibiadesa poduszczeniem a nie z powodu Bojotów wedle zmowy przybyli, i że gdyby Atheńczykowie nie byli uprzedzili ich zamiarów pochwyceniem w skutek doniesień uczynionych, owych winowajców, byłoby pewnie Miasto ich wy-

[1]) donosicielowi jeżeli prawdę wydał, przyznawano wedle praw wolność od kary.
[2]) nie podejrzywano się bowiem już odtąd wzajem.

dane przez zdradę Lakedaemończykom. To też jednę noc którąś nawet przespali w świątyni Thezeja w Mieście, obywatele pod bronią. Również sprzymierzeńcy gościnni Alkibiadesa w Argos pod ten sam czas w podejrzenie popadli że czychają na swobody ludu *(Atheńskiego)*, a zakładników Argijskich na wyspach osadzonych Atheńczykowie wtedy wydali ludowi Argejów dla tych podejrzeń na stracenie. Tak ze wszech stron podniosły się podejrzenia na Alkibiadesa. Ażże postanowiwszy go w końcu pod sąd stawiwszy stracić, taki wyprawili Atheńczykowie swą nawę Salaminijską do Sicylii po niego i tych z którymi nadto był jako winowajca doniesiony. Lecz zlecono wysłańcom tylko oświadczyć Alkibiadesowi że ma celem oczyszczenia się z zarzutów towarzyszyć im do Athen, a nie pochwytywać go; ponieważ starannie baczyli Atheńczykowie na to aby i żołnierzy na Sicylii swoich i nieprzyjaciół nie podraźnili, a mianowicie aby Mantinejowie i Argejowie pozostali na miejscu; gdy sądzili że ci przez Alkibiadesa nakłonieni zostali do wojowania z Atheńczykami. Owoż Alkibiades i współoskarzeni wsiadłszy na nawę Alkibiadesa którą miał przy sobie odpłynęli powraz z nawą Salaminijską z Sicylii, jakoby do Athen; lecz kiedy zawinęli do Thuriów, już nie towarzyszyli dalej, ale wystąpiwszy z okrętu zniknęli z oczu, uląkłszy się zawinąć do Athen, pod sąd na prostem oczernieniu oparty. Osada zatém Salaminii czas niejaki poszukiwała Alkibiadesa i jego spólników, lecz kiedy się nigdzie nie ukazywali, szybko odżeglowała do domu. Alkibiades tymczasem już jako wygnaniec nie długo potém na łodzi przeprawił się do Peloponnezu z Thuryjskiéj ziemi; a Atheńczykowie zaocznym wyrokiem na śmierć skazali jego i towarzyszów.

62 Po tém zdarzeniu pozostali na Sicylii Atheńczyków wodzowie, na dwa zastępy podzieliwszy wojsko i losem objąwszy każdy z dwóch wodzów nad jednym z nich *(osobno)* naczelnictwo, popłynęli ku Selinuntowi i Egescie, ażeby się dowiedzieć iżali Egestaeowie dadzą (*przyrzeczone*) pieniądze, tudzież aby przepatrzyć położenie Selinuntian i zatargi ich poznać z Egestaeami. Przepływając zaś po lewéj ręce Sicylią, to jest część jéj ku Tyrzenickiéj zatoce, zawinęli do Himera, która jedna w téj tu stronie Sicylii greckiém miastem jest; a kiedy ich nie przyjęli tutajsi Grecy pożeglowali daléj. I w przepływie tym zabierają **Hykkara** mieścinę Sikańską, lecz Egestaeom nieprzyjazną; leżała ona nad samem morzem. I zamieniwszy w niewolników mieszkańców miasta oddają je Egestaeom (znajdowali się bowiem przy nich jeździcy tychże), sami zaś znowu z lądowem wojskiem

ciągnęli przez ziemię Sikelów aż doszli do Katany, tymczasem nawy opływały pobrzeże niewolników uwożąc. Nikias wszakże wprost z Hykkarów do Egesty opłynąwszy, owoż o to i owo porozumiawszy się z Egestaeami i zabrawszy talentów trzydzieści stanął znów u wojska; a niewolników sprzedali Atheńczykowie, i zebrali z nich sto dwadzieścia talentów. Także do sprzymierzeńców Sikelskich opłynęli, wojsko nakazując im przysełać, zatem z połową swoich przybyli do Hybla Geleatijskiéj nieprzyjaznéj sobie, lecz nie zdobyli jéj. I lato skończyło się.

Nastającéj zaś zimy zaraz Atheńczykowie zbrojny nachód 63
na Syrakuzy gotowali, ale i Syrakuzanie także gotowali się w przypuszczeniu że przeciwko tamtym pójdą. Ponieważ bowiem zaraz w pierwszym ich popłochu jak oczekiwali Atheńczykowie natychmiast nie natarli, Syrakuzanie z dnia każdego postępem ośmielali się więcéj, a kiedy Atheńczykowie płynąc po tamtéj stronie Sicylii daleko od nich ukazywali się toż pod Hyblą przybywszy i spróbowawszy nie zdobyli przecież jéj przemocą, jeszcze bardziéj nimi wzgardzili, i domagali się od wodzów, jak to tłuszcza lubi nabrawszy ducha czynić, aby ich prowadzili do Katany, skoro tamci przeciwko nim nie kroczą. Toż konni Syrakuzjan nadjeżdżając ciągle jako zwiady popod wojsko Atheńczyków szydzili z nich już to w inny sposób już to *(przegryzkami)* że przybyli *(dotąd)* raczéj, aby sami współosiedli tu z nimi na obcéj ziemi niżeli aby Leontinów na ich własnéj osadzili. Co uważając dowódzcy Atheńscy, a pragnąc wywabić 64
Syrakuzjan z całą ludnością z miasta jak najdaléj w kraj, sami zaś z nawami w téj dość długiéj czasu porze pod noc wzdłuż brzegów popłynąwszy w pokoju dogodne zająć na obóz stanowisko, gdy wiedzieli że nie równie łatwo by to mogli gdyby z naw naprzeciwko przygotowanym *(do boju wrogom)* wysadzali *(na ląd)* wojsko lub gdyby zmiarkowano że lądem ciągną (wtenczas by bowiem lekozbrojnych Atheńskich tłum obozowy Syrakuzjan który składała powiększéj części jazda, podczas gdy Atheńczykowie żadnéj jazdy nie mieli, srogo uciskał, tym zaś sposobem zajmą okolicę w któréj osadzeni od nieprzyjaznéj konnicy nie doznają szkód znacznych; wskazali im zaś okolicę pod Olympieion, którą i zajęli, Syrakuzańscy wygnańcy którzy towarzyszyli im); wtenczas więc coś oto takiego ze względu na to co zamierzali wymyślają wodzowie Atheńscy. Wysełają oni męża sobie oddanego wprawdzie, ale i Syrakuzjan naczelnikom wedle ich mniemania nie mniéj przychylnego, do tychże; był zaś ten mąż Katanejczykiem i oświadczył wodzom Syrakuzjan że

przybywa do nich od mężów w Katanie, których oni nazwiska znali i wiedzieli że to są resztki sprzyjających im w temże mieście. Zatém opowiadał że Atheńczykowie koczują opodal od broni (*obozu*) w Katanie, i jeżeli zechcą Syrakuzanie z całą ludnością w dniu umówionym razem z jutrznią przeciw obozowi Atheńczyków wyruszyć, Katanaeowie zamkną Atheńczyków u siebie a nawy podpalą, zaczem Syrakuzanie uderzywszy na opalisadowanie, z łatwością opanują obóz przeciwników; daléj mówił iż wielu jest Katanaeów co ten zamiar popierać będą, a już są przygotowani, i od nich to
65 właśnie sam dotąd przybywa. Naczelnicy Syrakuzian, pominąwszy że dosyć zkądinąd byli zuchwali a na myśli mieli nawet bez tych zachodów przygotować się do pochodu na Katanę, i zawierzyli owemu człowiekowi o wiele nierozważniéj przeto, i natychmiast ułożywszy z nim którego dnia się zjawią odprawili go, tymczasem sami (już bowiem ze sprzymierzeńców Selinuntiowie i inni niektórzy przystawili się) nakazali Syrakuzanom aby z całą ludnością wszyscy wyruszali w pole. Skoro zatém wszystko opatrzyli do wyprawy i dni w których ułożyli się byli przybyć nadeszły, wyruszywszy ku Katanie zakoczowali nad Symaethos rzeką w Leontińskiéj. Atheńczykowie tymczasem skoro zmiarkowali że nadciągają, zebrawszy i wojsko całe własne i ilu z Sikelów do nich toż ktobądź jeszcze przyłączył się, i wsadziwszy na nawy i łodzie pod noc płynęli przeciw Syrakuzom. Owoż razem z jutrznią Atheńczykowie występować jęli na ląd w okolicę około Olympieion ażeby miejsce na obóz zająć, tymczasem Syrakuzian podjazdy przypędziwszy do Katany, i dostrzegłszy że obóz cały Atheńczyków odżeglował, nawracają i donoszą o tém pieszym, zaczém wszyscy już w połączeniu zwróciwszy się spieszyli z pomocą do Syrakuz.
66 W tym atoli czasie Atheńczykowie, ponieważ tamci długą mieli drogę do odbywania, w pokoju osadzili wojsko w miejscu dogodnem, nadto takiem w którém umocowawszy się i bitwę rozpocząć mogli kiedyby zechcieli, i konni Syrakuzjan najmniéj ich tak w śród rozprawy jak przed nią uszkadzać mogli; z jednéj bowiem strony małe mury i mieszkania odgradzały ich, tudzież drzewa i bagno, wzdłuż drugiéj zaś skały i urwiska (odgradzały). Toż drzewa w pobliżu wyciąwszy i zniósłszy nad morze, zatem wzdłuż naw i ku Daskon opalisadowanie (*z nich*) zabili (w ziemię), prócz tego tam kędy najłacniéj było dostąpić nieprzyjaciołom, kasztel z kamieni zbieranych i drzewa na prędce wźnieśli, a most na Anapie zrzucili. Gdy czynili te przygotowania nikt z miasta przeszkadzać nie wyszedł, najpierwsza dopiero jazda

Syrakuzian z pomocą przybyła, aż później i piechota ich cała zgromadziła się. Ci przysunęli się blisko do wojska Atheńczyków na razie, następnie atoli gdy Atheńczykowie nie wyruszyli do nich naprzeciw, cofnąwszy się i przekroczywszy Elorinejski gościniec zakoczowali.

Następującego przecież dnia Atheńczykowie i sprzymie- 67
rzeni gotowali się już do bitwy, a uszykowali tak. Prawe skrzydło Argejowie zajmowali i Mantinejowie, Atheńczykowie zaś środek, dalszą nareszcie linią bojową reszta sprzymierzeńców. Nadto połową wojska wysunięci byli na czoło a uszykowani po ośmiu na głąb, drugą zaś połową, o leże okrętowe opierali się w czworobok ustawioną, a także po ośmiu (ustawioną); tym tu ostatnim zapowiedziano, gdziebykolwiek potykające się wojsko uciskane było najbardziéj, aby tego dopatrując natychmiast biegli z pomocą. Ciurów obozowych w pośrodku tych na tyle postawionych (tego czworoboku) umieścili. Syrakuzanie zasię uszykowali ciężkobrojnych po szesnastu na głąb, których wszystka ludność była Syrakuzanami tudzież ilu sprzymierzeńców przystawiło się (a posiłkowali im Selinuntianie najliczniéj, zatém zaś i Geloów jeźdzcy, ogółem do dwóchset, daléj Kamarinaeów jeźdzcy blisko dwudziestu i łuczników około pięćdziesięciu), konnych zaś naprzeciw stawili na prawem skrzydle, nie mniéj licznych jak tysiąc dwuchset, przy tych i oszczepników (miotaczy oszepów). Atheńczyków zatém zabierających się wprzód zaczepić, Nikias obiegając szyki, wedle plemion poszczególe wszystkich razem, w ten sposób zagrzewał:

„Długiéj zachęty, o mężowie, po cóż mi używać, kiedy do tego sa- 68
mego (ilu nas tu jest różnych plemion Hellady) kroczym zapasu? same bo te zastępy sposobniejszemi wydają mi się do wdrożenia śmiałości, niżeli pięknie wyrzeczone słowa przy słabem wojsku (w odwodzie). Kędy bowiem Argejowie, Mantinejowie i Atheńczycy a pierwsi z wyspiarzy znajdują się, jakżeż nie należałoby walczącemu z takimi i tak potężnymi sprzymierzeńcy komubądź wielką nadzieją zwycięstwa unosić się, ile występując do boju naprzeciwko mężom całą ludnością broniącym się a nie dobranym mąż w męża jakoli my, nadto Sikeliotom, którzy z wysoka wprawdzie na nas patrzą, ale (*placu*) nie dotrzymają nam, ponieważ wojenna ich umiejętność nie na równi jest z zuchwalstwem. Lecz niech i tego ten i ów nie spuszcza z myśli, iż daleko od własnéj swéj ziemi znajdujem się a przy żadnéj przyjaznéj, jeżeli jéj sami orężem sobie nie zdobędziecie. To też odwrotnie upominam was jak wrogowie siebie wzajem (pewien tego jestem) zachęcają; oni bowiem (*zagrzewają się uwagą*) że o ojczyznę bój toczyć się będzie, ja zaś że nie w ojczyźnie (*walczyć będziecie*), lecz na ziemi w któréj przemódz trzeba albo nie łacno (*już z niéj*) wycofać się; liczni bowiem konni uderzać na nas będą. Sławy tedy swojej pomni ruszcie na wrogów z żwawą ochotą, a tę obecną konieczność i trudność położenia za straszliwsze uznawszy od (*grozy*) nieprzyjaciół.“

69 Nikias więc temi słowy zagrzawszy wiódł naprzód obóz natychmiast, Syrakuzanie zaś nie spodziewali się jakoby w téj chwili (*właśnie*) już walczyć mieli, a niektórzy gdy blisko mieli miasto nawet oddalili się byli, inni acz spiesznym biegiem pędzący na pomoc zapoźniali się, zatém jak który gdzie pomiędzy gromadę wpadł taki postanęli do walki. Cale bo zapałem nie byli niższymi ni téż zuchwałością ani w téj bitwie ani w innych wszystkich, ale męstwem nie pośledniejsi (*od przeciwników swoich*) o ile umiejętność wojenna wspierała ich, kędy zaś ta nie dostarczała dzielną wolą acz bez skutku nadstawiali. Jednakowoż przecię nie mniemając ażeby Atheńczykowie na nich pierwéj natarli zatém na prędce przyniewalani odbić napaść, pochwyciwszy za broń natychmiast ruszyli naprzeciw nim. I najprzód obóch stron miotacze głazów, procarze, łucznicy ucierać się zaczęli i obostronni lekkozbrojni, jak zwylke, parli i zwracali się na przemian; następnie atoli już wieszczkowie ofiary zwyczajem uświęcone (przed wojskiém) bić jęli a trębacze do napaści zagrzewać hoplitów; zaczem te zastępy ruszały naprzód — Syrakuzanie, aby o ojczyznę potykać się i na razie o własne każdy z osobna ocalenie a o wolność w przyszłości; z przeciwników zaś Atheńczykowie — już to o obcéj ziemi przywłaszczenie sobie już téż własnéj nie ugnębienie, gdyby pobitymi zostali; Argejowie i samorządni z sprzymierzonych — aby społem zawładnąć z tamtymi okolice do których przybyli, toż posiadaną już ojczyznę jako zwycięzcy z powrotem oglądać; podległy nareszcie zastęp sprzymierzonych najliczniejszy — już to o natychmiastowo zagrożone swe ocalenie się, gdyby nie przemogli, wytężali zapał, następnie i w téj myśli ubocznéj, że jeżeli jaki nadto kawał kraju dopomogą podbić Atheńczykom, ła-
70 godniejszą sobie przeto sprawią swoją zależność. Gdy przyszło do łamania się ręka w rękę na długą dobę wrzał opór wzajemny, wtém grzmoty zamięszały bitwę i błyskawice toż ulewa ogromna, tak iż poraz pierwszy potykającym się i najkrócéj z wojną oswojonym i to już przyczyniło trwogi, doświadczeńszym zaś zjawiska te wprawdzie naturalnym skutkiem pory roku [1]) się wydały ale i tém więcéj przerażało to, że opierający się przeciwnicy nie ustępują. Wszakże gdy wyparli Argejowie najprzód lewe skrzydło Syrakuzian, a za nimi Atheńczykowie naprzeciw sobie walczące, przełamaną już została reszta oddziałów Syrakuzańskich i w ucieczkę się rzuciła. Tych na daleką przestrzeń nie ścigali Atheńczykowie (jeźdcy bowiem Syrakuzjan liczni a nieprzełamani odci-

[1]) w Listopadzie

nali pogoń, toż wpadając pomiędzy hoplitów Atheńskich, ilekroć naprzód wysuwających się z pościgiem ujrzeli, pędzili ich z powrotem), lecz posunąwszy się gromadą naprzód jak daleko to było bezpiecznie, znowu cofnęli i pogromnik wystawili. Syrakuzanie tymczasem zebrawszy się na gościniec Elorinejski i ile obecne położenie dozwalało sprawiwszy w szyki, acz pokonani przecież do Olympieion z pośrodka siebie przesłali załogę, zatrwożeni aby Atheńczykowie skarbów które się tamże znajdowały, nie naruszyli a reszta nawróciła w miasto. Atheńczykowie zaś aż do świątyni Olympijskiego (Zeusa, Olym- 71
piejon) nie podeszli, lecz zebrawszy swoich poległych i na stós złożywszy, koczowali w miejcu. Następnego dnia zwrócili Atheńczykowie Syrakuzanom pod uręczeniem słowa ich trupów (padło zaś tychże i ze sprzymierzonych ich około dwustu sześćdziesięciu), zaczém swoich (*zgorzałe na stósie*) prochy zgromadzili (padło zaś z Atheńczyków i ich sprzymierzonych około pięćdziesięciu), i z łupami nieprzyjaciół popłynęli do Katany; burzliwa pora bowiem nastała, i wojny w tych okolicach prowadzić dalej już nie zdawało się być podobném, zanimby jazdy nie sprowadzono z Athen toż od tamecznych związkowych nie zebrano, aby całkiem nie być przeskrzydlonymi tą bronią przez nieprzyjaciół; chcieli też Atheńczykowie tymczasem pieniądze z tamtych stron zgromadzić a zaczekać za nadejściem takowych zarazem od Atheńczyków w domu, dalej (chcieli) z miast niektóre wprzód przywieść pod uległość swoję, o których tuszyli iż po zaszłej bitwie skłonniejszemi będą do poddania im się; nareszcie pragnęli tak wszystko inne jako i zboże i czegoby nadto jeszcze potrzeba było przygotować, aby tak już na wiosnę uderzyć na Syrakuzy.

Owoż ci tu w tych zamiarach odpłynęli do Naxos i Ka- 72
tany na przezimowanie, Syrakuzanie zaś swoich zmarłych pochowawszy zgromadzenie uczynili. Tu wystąpiwszy wśród nich **Hermokrates** syn Hermona, mąż jako w wszelkim innym względzie nikomu nie ustępujący w rozwadze tak w sprawach wojny i doświadczeniem dostatnio zalecony i męstwem świetny, podnosił duchy i nie dopuszczał temu co zaszło ustępować rozpaczliwie; „na sercach bowiem“, mówił, „nie zostaliście złamani, tylko nieporządek (*wam*) zaszkodził. Nie o tyle atoli, ciągnął, po za wrogami pozostaliście ile oczekiwać było można, zwłaszcza że z pierwszymi z śród Hellenów jako nie wtrawni w rzemiosło, że tak powiem, rękodzielnicy zapas zwodziliście. Wiele także zaszkodziła, mówił, i mnogość głównych dowódców i mnogość rozkazów (mieli bowiem piętnastu dowódców Syrakuzanie), tłumu także bezładna niesforność. Lecz

skoro kilku tylko naczelników doświadczonych stanie na czele a w téj zimie przysposobią jak należy zastępy hoplitów, w broń której nie mają opatrzając ich, aby jak najwięcéj wystąpiło do boju, i wszelkiém innem ćwiczeniem przyniewalając do ładu, mówił, wedle prawdopodobieństwa przemogą Syrakuzanie przeciwników, gdy posiadają męstwo potrzebne, a sforność do dzieł oręża przyłączy się; wzmogą się bowiem oba te przymioty same przez się, pierwsza wśród niebezpieczeństw ćwiczona, a dzielność ducha sama nad siebie przy zaufaniu umiejętnością wdrożonem zuchwalszą będzie. Wszakże i nie licznych i pełnowładnych należy wybrać naczelników, a wybierającym zobowiązać im się tą przysięgą, iże zaiste dozwolą im naczelniczyć tak jak im ich umiejętność wskaże; tak bowiem i to co ukrywać wypada lepiéj się utai, i reszta z porządkiem i bez pozorów (wymó-
73 wek) przysposobi się.“ Owoż Syrakuzanie wysłuchawszy Hermokratesa i uchwalili wszystko jak zalecał, i na wodzów wybrali **Hermokratesa, Herakleidesa**, syna Lyzimacha i **Sikanosa** syna Exekestosa, tych trzech; zatém do Korinthu i do Lakedaemony posłów wyprawili, ażeby i siły związkowemi wesprzeć się, i oraz do potężniejszego wojny z Atheńczykami prowadzenia nakłonić Lakedaemończyków ku widoméj Syrakuzjan korzyści, gdyby przeto albo od Sicylii odciągnęli Atheńczyków albo ci do wojska na Sicylii mniéj już łatwo inną pomoc wysełali.

74 Tymczasem wojsko Atheńczyków w Katanie popłynęło zaraz do Messeny jako mającéj im zdradą być wydanéj. Wszakże nad czém pracowano nie udało się; Alkibiades bowiem kiedy oddalał się już z naczelnictwa przyzwany do Athen, w przeświadczeniu że idzie na wygnanie, wykrył przyjaciołom Syrakuzjan w Messenie jako wtajemniczony to co zamierzono z Messeną; ci zaś podejrzanych o owe knowania pozabijali uprzednio a potém zaburzywszy miasto, w broń zaopatrzeni z swoimi spólnikami przemogli aby ci co tego pragnęli, nie zdołali przewieść przyjęcia Atheńczyków do grodu. Dni tedy zatrzymawszy się około trzynastu Atheńczykowie gdy burzą jęli być kołatani i żywności już zabrakło a niczego nie dopinali, oddaliwszy się do Naxos i opalisadowawszy obóz tamże zimowali; tymczasem trójrzędowiec wysłali do Athen po pieniądze i jeźdzców, któreby razem z wiosną przybyły na miejsce.

75 Murowali przecież i Syrakuzanie w téj zimie pod miastem, plac Temenicki zagarnąwszy w obręb, mur wzdłuż całéj przestrzeni ku Epipole położonéj, z obawy aby, w ciaśniejszym obwodzie (miasta) zawarci, na przypadek klęski, łacno

opasani nie byli obwałowaniem *(w okół miasta)* przez nieprzyjaciół, tudzież zamek Megara obmurowywali, nadto w Olympiejonie jeszcze mur wznosili; także poprzed morzem opalisadowania poczynili wszędzie gdzie lądować było można. Prócz tego wiedząc że Atheńczykowie zimują w Naxos, pociągnęli z całą ludnością do Katany, nieco ziemi Katańczyków spustoszyli, zaczem Atheńczyków namioty i obóz podpaliwszy powrócili do domu. Następnie dowiadując się że Atheńczykowie na mocy pod Lachesem zawartego przymierza posłują do Kamariny, iżali mieszkańców jéj jako nie przykłonią sobie, wyprawili naodwrót tamże od siebie posłów; mieli bowiem w podejrzeniu Kamarinów, że im nie chętnie do pierwszéj bitwy przysłali posiłki które przysłali, toż żeby im na przyszłość całkiem nie wzbraniali się posiłkować widząc że Atheńczykom w boju się powiodło, i żeby do tych raczéj nie przystali dawniejszéj przyjaźni pociągom uległszy. Kiedy więc stanęli z Syrakuz **Hermokrates** i inni w Kamarinie, od Atheńczyków zaś **Eufemos** z drugimi, Hermokrat w zgromadzeniu przez Kamarinaeów złożoném, pragnąc uprzedzić umysły na przeciwko Atheńczykom, przemówił w te słowa:

„Nie z obawy, o Kamarinaeowie, abyście nie przerazili się téj oto obec- 76
néj Atheńczyków potęgi, zaposłowaliśmy do was, ale raczéj z obawy mów z któremi się odezwą, aby was, zanim coś i z naszéj strony usłyszycie, nie podbili niemi naprzód Przybyli bowiem *(Atheńczykowie)* do Sicylii pod pozorem o którym wiecie, lecz z zamysłami oraz które wszyscy podejrzywamy; a mnie zdają się oni nie Leontinów pragnąć osiedlić ale nas raczéj wysiedlić *(z Sicylii)*. Nie ma to bowiem sensu przecię żeby chcieli tameczne (właściwéj Grecyi) miasta wyludniać, a tutajsze zasiedlać, toż o Leontinów Chalkidejami będących z pochodzenia tyle się troskać, a Chalkidejów na Euboei których ci tu osadnikami są, w ujarzmieniu trzymać. Nie, tym samym kształtem (trybem) i tamte rzeczy zagarnęli i o te tutaj teraz pokuszają się; owoż przywódzcami zostawszy nad poddającymi się (temu przywództwu) dobrowolnie i Jonami i ilu tylko z swego ramienia osiedlonych mieli sprzymierzyńców, aby się pomścić nad Medem, jednym następnie odbieganie szeregów, drugim że przeciw sobie wzajem wojują, innym jak którym umieli jakąś pokaźną winę zarzuciwszy wszystkich powoli popodbijali. I nie w obronie to wolności ani ci tu wszystkich Greków, ani reszta Greków *(w obronie)* swojéj własnéj (wolności), Medowi czoło stawili, ale ci tam aby przenieść jarzmo Greków od Meda pod swoje rozkazy, a ci tu aby pana zamienić nie mniéj chytrego za zgubniéj chytrego. Aliści nie po to przybyliśmy tu aby o dostatnio 77
winami obciążoném Atheńczyków mieście wykazywać jeszcze wśród świadomych (tego) ile krzywd się ono dopuszcza, lecz bardziéj daleko po to (przybyliśmy) aby siebie samych obwinić, iż mając przykłady już to z tamecznych Greków jak ujarzmieni zostali nie posiłkując się wzajem (przeciw ciemięzcom), już to teraz przeciw sobie samym skierowane widząc takie same wykręty (podstępy), jakieś tam Leontinów pokrewnych osiedlenia to Egestaeom sprzymierzonym niesione pomoce, szczelnie skupiwszy siły wszystkie nie chcemy żwawiéj pokazać przybyszom, że nie Jonowie to tutaj mieszkają ani Hellespontjanie ani wyspiarze, którzy pana czyto

Meda czy innego byle jednego zawsze przemieniając w jarzmie żyją, ale wolni Doryjczykowie którzy z samorządnego *(również)* Peloponnezu przenieśli swe siedziby na Sicylią. Alboż czekamy aż nas jednych po drugich wychwytają po miastach, acz wiemy że tą jedynie drogą podbici być możem a widzim Atheńczyków ten tryb postępowania poślubiających aby jednych przez sztuczne namowy z nami zakłócać, drugich sprzymierza z sobą nadzieją do wojny podżegać naprzeciw samym sobie, tamtych nareszcie jak którym poszczególe coś pochlebnego w ucho kładąc zdołają oszukać? I mniemamy, że choć daleki jaki współmieszkaniec na Sicylii przed którym zginie dla tego już i do każdego z osobna nie przybędzie niebezpieczeństwo, lecz że przed nim cierpiący raczej sam tylko w sobie nieszczęściu ulega?

78 „A jeżeli owo komu uwidziało się że wprawdzie Syrakuzanin, lecz nie on sam jest wrogiem Atheńczykowi, i zatem niebezpiecznem uważa za mojeż ci miasto (Syrakuzy) narażać się; to ten niech przekonanym będzie że nie więcej o moje (miasto), jak porówno o swoje własne zarazem w mojej krainie walczyć będzie, a o tyle bezpieczniej o ile, gdy ja wprzód nie zginę, mnie sprzymierzeńcem mając i nie osamotniony do zapasu występować będzie; toż *(niech przekonanym będzie)* że Atheńczyk nie Syrakuzańczyka nienawiść ukarcić, ale pod pozorem *(ugnębienia)* mnie tamtego przyjaźń rzekomo tylko utwierdzić pragnie. Także jeżeli kto nienawidzi albo i lęka się nas (obojgo bo to spotyka większe grody [potęgi]), i dla tych powodów Syrakuz wprawdzie poniżenia życzy aby przeto poskromioną została nasza wyniosłość, lecz nie zatracenia znowu dla własnego swego bezpieczeństwa, to ten nie ludzkiej możności życzenie tuszy; nie podobno bowiem temu samemu i pożądliwości swojej i losu zarazem w równej mierze kierownikiem zostać. A jeżeli w oczekiwaniu zawiedzie się, nad własnemi klęskami rozjęczony wnet może i moim powodzeniom kiedy (jak dawniej) zapragnąłby znowu pozazdrościć. Ale nie podobnem to już wtenczas byłoby jeżeli mnie teraz opuścił, i tych samych[1]) niebezpieczeństw a nie o pozory ale o rzeczywiste dobra, nie chciał podjąć w swojej części; taki bo mową jedno ocalałby naszą (Syrakuzjan) potęgę, a w uczynku tylko patrzałby bezpieczeństwa A mianowicie to wam wypadało, o Kamarinaeowie, jako pogranicznym nam i na pierwsze zaraz po nas niebezpieczeństwa narażać się mającym naprzód przewidywać te rzeczy i nie opieszale jak teraz broń swą z nami łącząc, ale samym raczej do nas przystępując, w równej mierze do tego już teraz zagrzewać nas, abyśmy nie ustępowali w niczem Atheńczykom, do czegobyście, gdyby do Kamarinejskiej ziemi najprzód przybyli byli Atheńczykowie prosząc pewnie powoływali nas. Tymczasem ani wy, dotąd przynajmniej, ani wszyscy inni jeszcze nie ruszyliście się do tego.

79 Natomiast z tchórzostwa pewnie tak względem nas jak względem najezdców prawem ogradzać się będziecie troskliwie, powiadając że spólność broni wiąże was z Atheńczykami. Ależ tę przecię nie na zgubę przyjaciół zawarliście ale na przypadek napaści na was przez jakiego wroga, także pod tym warunkiem że Atheńczykom pomocniczyć będziecie, skoro przez innych będą krzywdzeni a nie sami jak teraz innych krzywdzić; gdyżci nawet Rheginowie, acz będący Chalkidejczykami, (Chalkidejskich) swych pobratymców Leontinów wzdragają się z Atheńczykami społem osiedlać. Zgroza więc jeżeli tamci (Rheginowie) istotę barwnego prawa podejrzywając nierozumnie roztropnymi są, wy zaś rozumnym pobudkom na przekor przyrodzonych wrogów pragniecie wspomagać, a jeszcze ściślej wam krwią przyrodzonych współplemieńców[2]) powraz z najnienawistniej-

[1]) to jest: niebezpieczeństw równie mnie (Syrakuzom) jak jego ojczyźnie zagrażających

[2]) ponieważ oboje są Doryjczykami

szymi zgubić. Otóż nie sprawiedliwém to byłoby, raczéj należy wam nas bronić a nie lękać się zastępów Atheńskich, nie są bowiem one jeżeli powstaniemy do broni wszyscy razem, groźnemi, ale dopiero wtenczas *(są groźnemi)* jeżeli, co usiłują spowodować, rzeczywiście rozerwiemy się na przeciwne między sobą obozy; gdyżci nawet przeciwko nam samym (Syrakuzanom) których napadli acz w bitwie zwycięzcy przecież nie dopięli czego pragnęli, ale oddalili się co prędzéj. Azatem niegodzi się jeżeliż wszyscy ilu nas jest w Sicylii z sobą trzymać będziemy tracić ducha, ale łączyć się w spólność oręża tém żwawiéj, ile że nawet od Peloponnezu przybędzie nam pomoc, który nad tychtu przemożniejszym jest zgoła w sprawach oręża; tudzież owa oględność,[1]) niechże nie wydawa się komu ze względu na nas usprawiedliwioną a dla was bezpieczną, owa, mówię, żeby żadnéj z dwóch stron wojujących, ponieważ obóch jesteśmy spólnikami broni, nie posiłkować. Albowiem nie równie usprawiedliwionem to jest w czynie jak wedle głoski prawa. Jeżeli bowiem przez was, którzyście nie zaposiłkowali napadnięty poszwankuje a zwycięzca górą stanie, jakież następstwo będzie tego, jeżeli nie to że tąże nieobecnością w boju tamtym nie dopomogliście do ocalenia się, a tymtu nie przeszkodziliście rozpościerać dalej niegodziwość? Wszakżeż piękniéj daleko jest do krzywdzonych a oraz współkrewnych przyłączywszy swoją pomoc, i spólną korzyść (wolność) wszystkich Sicyljan zabezpieczyć i Atheńczykom jeżeliż są waszymi przyjaciołmi niedopuścić źle czynić. Zbierając tedy rzecz krótko powiadamy my Syrakuzanie, że pouczać cale nie potrzeba wyraźnie ani was ani wszystkich innych o tém co sami nie zgorzéj rozpoznajecie; lecz zaklinamy was, i jeżeli was nie przekonamy, najuroczyściéj zaświadczamy, że obsaczani jesteśmy zasadzkami przez Jonów nieustających naszych wrogów, a zdradzani, my Doryjczycy (z rodu), przez was Doryjczyków. Zaczém jeżeli podbiją nas Atheńczykowie, sprawą waszych to zapatrywań na rzecz przemogą *(nas)* lecz zaszczytu sami jedni dostąpią, a jako nagrodę za zwycięstwo nie co innego zabiorą jak tego co im ono przysporzył samego; jeżeli zaś znowu my otrzymamy pole, za spowodowanie niebezpieczeństw naszych tak samo karani będziecie. Patrzcie więc i wybierajcież już: albo natychmiastową bez narażenia się niewolę, albo zwyciężywszy możebnie z nami nieprzyjęcie sromotne tychtu za panów a nienawiści naszéj, któraby nie była pewnie krótkotrwałą, dorazowe uniknięcie.“

Temi słowy Hermokrates przemówił, Eufemos zaś poseł 81
Atheńczyków po nim takiemi:

„Przybyliśmy wprawdzie tylko dla odnowienia dawniéj istniejącéj 82
spólności broni, lecz kiedy Syrakuzańczyk zaczepił o nas, konieczność i o panowaniu *(tém naszem)* wypowiedzieć, jak słusznie je zadzierzamy. Wszakże najmocniejsze świadectwo sam wyrzekł (wypowiadając), iż Jonowie zdawien dawna wrogami są Doryjczyków. Ma się też rzecz tak. My bowiem jako Jonowie zastanawialiśmy się nad tém jakimby trybem Peloponnezyanom, z pochodzenia Doryjczykom, najmniéj być podległymi; zaczém po sprawach Medyjskich okręty (floty) przysporzywszy Lakedaemończyków panowania i przywództwa pozbyliśmy się, gdyż cale nie przystało ani tamtym nam ani nam im rozkazywać, wyjąwszy o ile w chwili mocniejszymi byli *(od nas)*, owszem sami Greków pod władztwem Króla uprzednio będących przywódzcami postawiwszy się tak żyliśmy, przekonani że tym sposobem najmniéj Peloponnezyanom poddani będziem, potęgę dzierząc którą się bronić potrafim; luboć po ścisłości rzeczy biorąc cale nie bezprawnie podgarnęliśmy tak Jonów jak wyspiarzy których to wyrzucają nam Syrakuzanie żeśmy, gdy przecież

[1]) tylekroć zachwalana bezstronności (neutralności)

krewniakami są naszymi, ujarzmili. Przybyli bowiem oni naprzeciw macierzystemu swojemu Miastu przeciwko nam z Medem, a nie zdobyli się na odwagę odstąpiwszy go swoje raczéj dzierżawy potracić, jak to my uczyniliśmy porzuciwszy Miasto ojczyste, lecz i sami służyć woleli i nam służbę (niewolę) narzucić. W nagrodę tych to czynów i już to jako godni onego pozyskaliśmy panowanie, gdyż i flotę najliczniejszą i ochotę bezinteresowną stawiliśmy do zapasu wśród Greków, tudzież ponieważ Medowi z równąż gotowością ci tam (Jonowie i wyspiarze) posługując nas gnębili, już też zdobyliśmy panowanie ponieważ naprzeciw Peloponnezyanom wzmocnienia potrzebowaliśmy I nie będziemy krasić rzeczy pięknemi słowy aby dowieść czy to że barbarzyńcę jedni pogniótłszy naturalnym biegiem okoliczności za to panowanie dzierzym, czy to że za wolność Jonów więcéj jak wszystkich innych Greków i za swoją własną nałożyliśmy życiem. Nikomu przecież nie wadzi się odpowiednio swoje własne ocalenie opatrzać. Dla tegoż bezpieczeństwa swego i teraz dotąd przybywszy widzimy *(przecież)* że i dla was to jest z korzyścią. Wykazujemy zaś wam to z tych czynów z których ci tu czerpią pochop do osławiania nas a wy główną pobudkę do postrachów nieuzasadnionych i podejrzeń, gdyż wiemy jak to zbyt zatrwożonych i podejrzywających błogo łaskoce na razie mowa, ich chwilowemu usposobieniu schlebiająca [1]), lecz skoro następnie wezmą się do dzieła to co korzystne obierają oni. Owoż oświadczyliśmy już że to tam *(w domu)* panowanie z obawy *(przed Peloponnezyanami)* ujęliśmy w dłonie toż że sprawy tutajsze dla téj saméj przyczyny przybyliśmy spólnie z naszymi tu przyjaciołmi bezpiecznie dla siebie utwierdzić, zatém nie po to aby tychże ujarzmiać, ale raczéj aby tego nieszczęścia na nich nie dopuścić.

84 A niechaj *(tu)* nikt nie podchwytuje słowem jako wcale nie wczas o tę przyjaźń waszę troskamy się, przekonany że póki wy cali, i ponieważ nie braknie wam siły do stawiania czoła Syrakuzanom, choćby ci wyprawili jaką pomoc Peloponnezyanom namby przeto wiele nie zaszkodzili. Otóż już i w tym względzie obchodzicie nas bardzo mocno. Dla tego też to i Leontinów rozumną rzeczą jest abyśmy osiedlili nie w stanie uległości jak ich pokrewnych (Chalkidejczyków) na Euboei, ale w stanie największéj potęgi, by z ziemi swojéj *(wypadając)* jako pograniczni tychtu Syrakuzanów niepokoili w naszym interesie. Do tamtych bo zapasów w domu sami wystarczamy naszym wrogom, a Chalkidejczyk na Euboei, którego niby w sprzeczności z sobą, jak powiada Hermokrates, ujarzmiwszy tych tu Chalkidejczyków uwalniać przybywamy, przydatnym nam jest tamże jako nieusposobiony do boju i pieniądze tylko wnoszący, tymczasem tutaj i Leontinowie i wszyscy inni przyjaciele jako jaknajbardziéj
85 niezależnie się rządzący (przydatni nam są). Dla męża jedynowładczego albo miasta panowanie dzierzącego nic nie jest nierozumne cokolwiek dlań korzyść niesie ani nieprzynależne doń, wyjąwszy czemu zaufać nie może; lecz wedle przypadających okoliczności trzeba mu albo wrogiem albo przyjacielem w trafnéj chwili stawać się. Nam tutaj zysk przynosi, nie jeżeli przyjaciół gnębić będziemy, ale jeżeli wrodzy nasi dla przyjaciół naszych mocy bezsilnymi będą. Nieufać wzdy nam nie należy; boć i tamecznym w domu sprzymierzeńcom jako poszczególe nam użytecznie naczelniczymy, Chijom i Methymnaejom którzy nam naw dostarczają, jako samorządnym (w samorządzie pozostawiając), większéj liczbie, ponieważ pieniądze wnioskują, surowiéj, natomiast innym znów nawet jako wielce swobodnie sprzymierzonym z nami, chociaż wyspiarzami są i łatwi do ujarzmienia, a to dla tego że w okolicach siedzą wybornie położonych dla nas na okół Peloponnezu. A zatém wypada nam jak naturalna i tu-

[1]) jak mowa Hermokratesa

tajsze sprawy wedle korzyści swojej, tudzież jak powiadamy, ku trwodze Syrakuzjan, układać. Do panowania bowiem oni dążą nad wami, i pragną w nieufności ku nam utwierdziwszy was, przemocą albo i wśród osamotnienia waszego po bezskutecznem oddaleniu się ztąd naszem, sami zawładnąć nad Sicylją. A musi to nastąpić, jeżeli przystaniecie do nich; ani bowiem my już posiadać będziemy wtenczas moc tak wielką w jedność skupioną, łacną do powodowania, ani Syrakuzanie gdy nas zabraknie nie będą za słabymi naprzeciwko wam podobno.

A komu to się nie zdaje, tego rzeczywistość zdarzeń niech zbije. 86
Otóż sprowadziliście nas dotąd dawniej, tą jedynie trwogą potrząsając (obwołując)[1]) że jeśli dopuścimy was Syrakuzanom zagarnąć i sami narażeni będziem. Zatem niesprawiedliwie czynicie, temu czemeście nas wtenczas pragnęli nakłonić teraz niedowierzając, toż że (*teraz*) z większą potęgą przeciwko tych tu mocy przystawiliśmy się podejrzywając to; sprawiedliwiej daleko niedowierzać powinniście tym ot Syrakuzanom. Myćci ani utrzymać się tutaj nie zdolni bez waszego poparcia, ani gdybyśmy nikczemnie postąpiwszy podbili Sicylią, nie zdolni jesteśmy utrzymać jéj, tak z powodu odległości morskiéj przeprawy jako z powodu trudności obsadzenia dostatniemi załogi miast wielkich a uzbrojonych po lądowemu; Syrakuzanie natomiast nie jako obóz ale jako miasto groźniejsze od naszéj tu obecnéj siły mięszkając przy was i bez przerwy czychają na was, i ilekroć porę do poszczególnego hazardu schwycą nie popuszczają jéj (a pokazali to tak w innych już razach jako w zajściu z Leontinami), a teraz śmieją nawet przeciwko tym co przeszkadzają i opór stawiają aż do téj chwili temu żeby Sycylia nie dostała się w ich ręce, pod broń powoływać was jak gdybyście byli ludźmi z wszelkiego sądu obranymi. Do daleko zaiste uczciwszego ocalenia siebie my was na odwrot powołujemy błagając abyście wzajemnego nam a z obopólnéj przybywającego pomocy zbawienia nie zdradzali, lecz uwierzyli że tym tu i bez sprzymierzeńców, zawsze przeciwko wam gotowy dla mnogości ich liczby jest pochód, wam zaś nie często zdarzy się sposobność z tak ogromnemi posiłki bronić swéj całości; którym jeżeli przez podejrzliwość albo bezskutecznie dopuścicie odciągnąć albo po doznanéj klęsce, jeszcze pragnąć będziecie jakąkolwiek bądź cząstkę ich ujrzeć, kiedy na nic by już wam się nie przydała choćby i przybyła. Nie dajcież się zatem ani wy Kamarinaeowie oszczerstwami 87
tych tu otumanić ani (*wy*) inni wszyscy; wypowiedzieliśmy wam zaś całą prawdę tego o co podejrzywani jesteśmy, i jeszcze w streszczeniu przypomnimy ją usiłując przecież (ostatecznie) was przekonać. Powiadamy tedy że panujemy nad tamtostronnymi w domu aby nie być zależnymi od drugiego, oswobadzamy zasię sprawy tutaj osiadłych, aby nie ponosić szkód przez nich (mieszkańców Sicylii), a zmuszeni jesteśmy wielu rzeczami się zaprzątać ponieważ i przed wielu (*rzeczami*) na baczności mieć się zniewoleni jesteśmy, nareszcie że jako sprzymierzeńcy, tak teraz jak dawniéj, przez krzywdzonych z was nie nieproszeni ale owszem przywołani przez nich przybyliśmy dotąd. Wy zatem ani jakoby sędziami nie stawiajcie się naszego postępowania ani jakoby sfornikami (cenzorami *σωφρονισταί*) i coby już trudne było, nie usiłujcie nas odwracać od tego; lecz o ile wam coś z naszéj wieloskrzętności i trybu działania jednako się przydaje, tyle odjąwszy dla siebie użyjcie, a przeświadczeni bądźcie że nie wszystkim porówno szkodzą te kierunki naszego ducha, ale daleko większéj liczbie Greków one i korzyść przynoszą. W każdéj bo każdy okolicy, nawet tam kędy nie starczymy władzą (panowaniem), tak spodziewający się napaści jako napinający takową, z powodu jednakiego obojga oczekiwania, tamtego, że pozyszcze od nas pomoc przeciw napastnikom,

[1]) jakby kopją w popłochu

tego tu że jeżeli przybędziemy, nie podobna mu będzie bez trwogi narażać się na hazard zdradliwy, obydwaj, mówię, zmuszani są, jeden, mimo woli być roztropnym, a drugi bez znoju się ocalać. Tego tedy spólnego każdemu przyzywającemu go jako wam teraz do użycia gotowego bezpieczeństwa nie odrzucajcie, ale wyrównawszy się z wszystkimi innymi, z nami połączeni, miasto ciągłego mienia się na baczności przed Syrakuzanami, weźcie w zamian sposobność przeciwstawienia im sami kiedyś, z równego potęgi stanowiska, zasadzek."

88 Tąk Eufemos przemówił. Kamarinaeami zaś następujące poruszały uczucia. Atheńczykom sprzyjali oni w ogóle, wyjąwszy o ile ich podejrzywali o zamiar ujarzmienia Sicylii, Syrakuzanom atoli bacząc na ich pograniczność bez przerwy byli wrogami; lecz obawiając się nie mniéj o to aby Syrakuzanie, którzy sąsiadowali z nimi, nawet bez nich nie przemogli Atheńczyków, tak zaraz na początku owych kilku jeźdzców im posłali jako i na przyszłość zdało im się potrzebném popierać Syrakuzanów raczéj (jak Atheńczyków) w uczynku, lecz jakby tylko mogli jak najskromniéj, tymczasem w obecnych okolicznościach, aby się i Atheńczykom nie wydało że im skąpiéj jak należało przyjaźń wyświadczyli, skoro i silniejszymi od tamtych w bitwie okazali się, w słowach odpowiedź dać równą obu stronom. I tak uradziwszy odpowiedzieli że skoro właśnie pomiędzy obojgu ich sprzymierzeńcami wojna się toczy, z przysięgą w zgodzie być im się zdaje aby w téj chwili ani jednych ani drugich nie popierali. Zatem posłowie obu stron oddalili się. Tymczasem Syrakuzanie u siebie przysposabiali się do wojny, Atheńczykowie zaś na Naxos zaobozowawszy rzeczy z Sikelami układali, aby jak największą liczbę pozyskać dla siebie pomocników. Jakoż owi z Sikelów ku równinom więcéj mięszkający a ulegający Syrakuzanom, lecz nielicznie tylko, oderwali się od tychże, z zajmujących atoli środek kraju samorządnemi będących już dawniéj zawsze dzierzaw wszystkie natychmiast, prócz niewielu, po stronie Atheńczyków stanęły, i zboża dostarczały wojsku a niektóre nawet pieniędzy. Naprzeciwko nie przyłączającym Atheńczykowie wyprawiając się jednych przymuszali, innych téż przyciągnąć przez Syrakuzian nasełających załogi i posiłkujących powstrzymywani byli. Zatem zimą przeniósłszy się z Naxos do Katany, i obóz który spalony został przez Syrakuzjan odbudowawszy, tu przezimowali. Ztąd wyprawili do Karthaginy trójrzędowiec względem przymierza, ażaliby nie zdołali z téj strony jako się poprzeć, wyprawili takoż i do Tyrzenii, gdy niektóre tu miasta oświadczały że nawet z własnego popędu społem z nimi wojować będą. Obwołali także po Sikelach a w Egeście przez posłów nakazywali koni sobie jak najwięcéj dostawiać,

nareszcie wszystko potrzebne do obmurowywań, jako to cegłę i żelazo, przysposabiali, toż cokolwiek nadto pożądane było, ażeby zaraz z nastaniem wiosny wziąść się do wojny.

Tymczasem do Korinthu i Lakedaemony wyprawieni Syrakuzjan posłowie, już to Italiotów zarazem w czasie przepływu swego około nich usiłowali przekonać żeby nie przeoczali zamiarów Atheńczyków jako porówno i przeciw nim wymierzonych, już to skoro w Korincie stanęli, weszli w układy domagając się od Korinthian aby wedle pokrewności rodu posiłkowali współplemieńców. Korinthianie też natychmiast uchwaliwszy pierwsi że z całą gorliwością bronić będą Syrakuzjan, także do Lakedaemony swoich z Syrakuzańskimi wysłali posłów, ażeby i tamtych społem z nimi nakłonić tak do poparcia wyraźniejszego wojny z Atheńczykami tu w właściwéj Grecyi jako do słania na Sicylią jakiéjści pomocy. Zaczém posłowie z Korinthu stawili się do Lakedaemony a równocześnie z nimi i Alkibiades z współwygnańcami swymi, któren przeprawiwszy się, podówczas zaraz na łodzi ciężarowodnéj (ciężarowéj) z Thuryjskiéj najprzód do Kylleny w Elejskiéj ziemi, następnie dopiero do Lakedaemony na wezwanie samych Lakedaemończyków pod uręczeniem danego słowa przybył: obawiał się ich bowiem z powodu rozsprawy Mantinejskiéj. I złożyło się oto w zgromadzeniu Lakedaemończyków, że tak Korinthianie jak Syrakuzanie do tegoż samego co Alkibiad prosząc nakłaniali Lakedaemończyków. Wszak kiedy zamyślali tak Eforowie jako inni dostojnicy państwa posłów wprawdzie wyprawić do Syrakuz celem przeszkodzenia żeby Syrakuzanie nie porozumieli się z Atheńczykami, lecz do wyprawienia wojska nie okazywali ochoty, wtedy wystąpiwszy Alkibiades i podjątrzał Lakedaemończyków i podżegnął wreszcie do działania przemawiając w te słowa.

„Konieczność (muszę) najprzód o osobistem oczernieniu (mię) do was 89
przemówić, abyście uprzedzeni ku mnie, i wywodów o sprawach ogólnych mniéj przychylnie nie słuchali. Otóż gdy przodkowie moi gościnne sprzymierzeństwo z wami z powodu jakiegości zarzutu poniechali, sam ja takowe odżywiając znowu zasługiwałem wam się tak w innych względach jako w nieszczęściu waszem na Pylos. Wszakże kiedy ja trwałem w gorliwości dla was, wy z Atheńczykami pojednywając się przeciwników moich, za pośrednictwem których ułożyliście się w końcu z tamtymi (Atheńczykami), przewagą a mnie niesławą otoczyliście. I dla tego to sprawiedliwie przezemnie, i Mantinejan i Argejów sprawy popierającego i w jakichkolwiek jeszcze sprzeciwiałem się wam, uciskani byliście; lecz teraz, jeśli kto wtenczas wśród cierpienia publicznego, nie słusznie przecież, zawzięty był na mnie, po istocie rzecz rozpatrując, niechaj inne poweźmie przekonanie. Albo jeżeli kto, ponieważ i ludowi sprzyjałem więcéj *(jak stronnictwu możnych)*, za gorszego człowieka mię uważał, to ni tak niech nie sądzi ażeby ugruntowaną była jego odraza. Tyranom bowiem zawsze wrogami

jesteśmy [1]), wszystko zaś przeciwiące się panującemu bezwzględnie ludem się zowie; i od téj to nienawiści *(tyranów)* przyzostawało przy nas *(Alkmaeonidach)* przewodnictwo nad mnóstwem. Zarazem też ponieważ Miasto *(nasze)* ludowładczo sprawowało się w większéj części, koniecznością było miejscowym położeniom stósować się. Od właściwej przecież temu kształtowi rządu niesforności staraliśmy się umiarkowańszymi być w pełnieniu spraw publicznych. Lecz inni ludzie byli tak za czasów przodków jak teraz *(są)* jeszcze, którzy ku gorszym drogom wyprowadzali tłuszczę; ci to i mnie wypędzili. My atoli przecałemu państwu przewodniczyliśmy, osądzając iż w którym układzie właśnie najpotężniejsze jakie Miasto i największéj swobody używające znajduje się, toż który się odziedziczyło *(po przodkach)*, ten spólnie zachowywać należy; bo istotęć ludowładztwa znaliśmy my mający jakieś zdanie o rzeczach, a ja sam pewnie nie zgorzéj od kogokolwiek o tyle, o ile i jego niedostatkom złorzeczyć zdolen pono jestem. Ale o uznanych powszechnie szaleństwach jego nic nowego nie powiedziałoby się; z drugiéj strony przemieniać owę (ludowładczą) ustawę nie zdawało nam się być bezpieczném, podczas kiedy wy nasi wrodzy dzierzeliście nas *(że tak powiem)* w oblężeniu."

90 „Owoż na rozsławienie mnie takie pobudki złożyły się; nad czém atoli teraz tak wam się naradzać wypada jako i mnie, jeśli w czémś lepiéj objaśnion jestem aby podwodzić *(wam)*, tego dowiedzcie się już. Popłynęliśmy do Sicylii aby najprzód, gdyby można, Sicylian zawojować, po tych zaś znowu Italiotów, następnie aby i ludy podległe Karthagińczykom a zatem tychże samych podbić popróbować. Gdyby zaś udało się albo to wszystko albo tylko w większéj części, wtenczas już na Peloponnes zamierzaliśmy uderzyć, a spodziewaliśmy się że, przywiódłszy przewszystką ztamtąd przyłączoną siłę Greków, toż wielu barbarów żołdem skłonionych, Iberów i innych z owych w tamtych stronach jednozgodnie teraz za najbitniejszych uchodzących, nadto trójrzędowców do tych które już posiadaliśmy mnogo dobudowawszy w obfitéj w budulec Italii, któremi byśmy Peloponnes naokoło oblegali, piechotą tymczasem z lądu przez podjazdy jedne z miast przemocą zdobywszy inne murami zamknąwszy; z łacnością spodziewaliśmy się że pognębimy go (Peloponnes) i zatém nad przewszystkiemi już plemiony greckiemi zawładniemy. Pieniądze zaś i zboże, iżby bez trudności udawały się nasze przedsięwzięcia, same przyłączone ztamtąd okolice byłyby dostatnio, nielicząc przychodu z tych tu okolic, dostarczały."

91 „Oto usłyszeliście z ust najdokładniéj świadomego rzeczy jakie mieliśmy zamysły co do niedawno odeszłéj *(na wody Sycylijskie)* wyprawy; a wszyscy pozostali tam po mnie wodzowie, jeżeli zdołają, porówno je usiłować będą zjścić. Dowiedzcie się teraz, że, jeżeli posiłkować nie będziecie, nie potrafi oprzeć się Atheńczykom Sicylia. Sicylianie wprawdzie nie dosyć są zręczni, jednakowoż, gdyby połączyli się w gromadną jedność, i teraz jeszcze daliby radę najezdcom. Syrakuzanie atoli sami i w bitwie już z całym ludem pokonani i nawami równocześnie zamknięci nie będą możni teraźniejszéj tam Atheńczyków wojennéj wyprawie czoła stawić. A jeżeli to miasto wziętém zostanie, pójdzie za niém cała Sicylia, a zaraz i Italia; zaczém które dopieroco ztamtąd niebezpieczeństwo zapowiedziałem, to w niedługim mogłoby czasie zwalić się na was. Niechaj zatém nikt nie mniema aby o Sicylii tylko całości radzić była konieczność, ale że i o Peloponnes trwożyć się należy, jeżeli tych oto wskazówek moich nie uwzględnicie szybko, i wojska na nawach nie wyszlecie takiego w tamte strony ażeby żołnierze wioślarzami byli w czasie żeglugi i hoplitami natychmiast skoro zawiną do lądu, tudzież co nad wojsko jeszcze walniejszém być sądzę, jeżeli męża Spartiaty za naczelnika nie wyszlecie z nimi, aby

[1]) my, Alkmaeonidzi!

tych co się pod broń stawili w ład sprawił a uchylających się od służby przywiódł do sforności; tak bowiem i już pozyskani przyjaciele wasi większego zaufania nabiorą i chwiejący się mniéj trwożnie przystąpią do was. Lecz i w tych tu stronach trza wam równocześnie widomiéj popierać wojnę, ażeby tak Syrakuzanie widząc że się troskacie o nich silniejszy opór stawili, jako Atheńczykowie tamże swoim mniéj łacno nowe zasiłki dosełali. Obmurowywać atoli trza Dekeleją w Attice, czego się Atheńczykowie najbardziéj zawsze lękają, a sądzą że tylko tego jednego ucisku jeszcze w obecnéj wojnie nie doświadczyli. Najsilniéj tak przecież pewnie można nieprzyjaciołom dokuczać, jeżeli, czego się najbardziéj trwożących miarkuje, to właśnie wyraźnie widząc przyczynia im się; prawdopodobnie bowiem każdy z nich najlepiéj swoje niebezpieczeństwa po szczególe znając lękają się *(onych)*. Co zaś przez tego rodzaju podmurowania (obwarowania) sami zyskując przeciwnikom przeszkodzicie *(pozyskać)*, z tego, wiele innych korzyści pominąwszy, najważniejsze w treści oznaczę. Otoż w cokolwiek kraj zaopatrzony jest, tego większość do was częścią drogą łupu częścią sama przez się przeniesie się: zatém już to dochodów z kopalni srebra w Laurion, już to cokolwiek ze zbiorów ziemi toż ze sądownictw teraz ściągają Atheńczykowie, tego wszystkiego natychmiast pozbawieni będą, mianowicie atoli dochodu od sprzymierzonych trudniéj wpływającego *(odtąd)*, ponieważ osądziwszy że sprawy oręża przez was już potężnie są popierane, związkowi lekceważyć sobie będą obowiązek składania danin.

Lecz aby w czyn zamieniać któren z tych pomysłów a szybko i żwa- 92
wiéj, to od was zależy, o Lakedaemończycy; albowiem że ci to wszystko możebne (a nie myślę że chybię w zdaniu), nadmiarem tuszę. Nikczemniejszym atoli od kogobądź nie chciałbym żadnemu z was wydać się, przeto że na Miasto rodzinne teraz z największymi jego wrogi, za miłośnika niegdyś onegoż uchodzący, z zapalczywością godzę, ni też aby podejrzywaną była, bo wygnańczą natchniona żarliwością, szczerość mojéj mowy. Wygnańcem albowiem jestem — lecz niegodziwości tych co mię wypędzili, ale nie waszych, jeżeli mnie posłuchacie, korzyści zbiegiem; owoż za większych wrogów uważam nie was coście istotnym wrogom tu i owdzie szkody zadali, jak tych co przyjaciół swych zmusili wrogami zostać. A kocham moje Miasto nie w położeniu w którem prześladowan jestem, ale (kochałem je) wtenczas kiedy bezpiecznie dozwalało mi wykonywać prawa swe obywatela. Ni też sądzę ja nachodzić teraz jeszcze dla mnie istniejącą ojczyznę, ale mocniéj daleko że już nieistniejącą napowrot wywalczam. I taki to mąż przyjacielem jest Miasta prawdziwym: nie ten *(nim jest)* który kraj swój nieprawnie utraciwszy nie kroczy przeciw niemu zbrojno, ale kto wszystkiemi sposoby owszem ponieważ tęskni za nim stara się go odzyskać. Tak to pragnę, abyście mną i do niebezpieczeństwa i do znojów wszelkich bez obawy posługiwali się, o Lakedaemończycy, przeświadczeni o rzetelności téj oto przez przewszystkich nastawianéj[1]) mowy, że jeżeli jakoci wróg mocno szkodziłem i jako przyjaciel dostatnio wspomagać potrafię, o ile zamiary Atheńczyków znam a wasze *(acz głęboko ukrywane)* odgadywać umiałem; zatem domagam się abyście uznawszy że teraz o najważniejszych przecież interesach w radę zachodzicie nie wzdragali się słać wojska do Sicylii i do Attiki, byście i tam z małym oddziałem przybywszy *(w pomoc)* wielkie rzeczy ocalili a Atheńczyków tak już istnącą jako przyszłą potęgę zniweczyli, następnie i sami bezpiecznie mieszkali i nad całą Grecyą dobrowolnie się wam poddającą, nie prawem gwałtu lecz przychylności jéj, naczelnie przewodzili."

---

[1]) jakby kopjі — ztąd obraz.

93 Alkibiades tedy tyle powiedział, Lakedaemończycy zaś zamyślając już i sami uprzednio ciągnąć na Atheny, lecz zwlekający jeszcze i obzierający się ostrożnie, daleko mocniéj utwierdzili się w zamiarze gdy tamten wyłuszczył im to wszystko poszczególe, a przekonani że od najlepiéj objaśnionego usłyszeli te zwierzenia; zatem do obmurowania [1]) Dekeleji zwrócili już umysł, toż aby natychmiast na Sicylią wyprawić jakieś posiłki. **Gylippa** więc syna Kleandridasa naznaczywszy na naczelnika dla Syrakuzjan, nakazali mu z posłami tychże i z Korinthianami naradzając się działać jakby z danych środków najrozleglej i najspieszniéj jakaś pomoc przybyła tamtostronnym mieszkańcom. Gylip dwie nawy niebawem rozkazał sobie przysłać Korinthjanom do Azine, i aby te które jeszcze dostawić myślą, kiedy chwila nastąpi, gotowemi były do wypłynienia. Po ułożeniu tego Korinthjanie powrócili z Lakedaemony do domu.

Przybył do Athen podtenczas i ów z Sicylii trójrzędowiec Atheńczyków, który wysłali wodzowie za pieniędzmi i końmi. I Atheńczykowie wysłuchawszy domagań się wodzów uchwalili tak pieniądze na żywność wysłać dla wojska jak konnych. I zima się skończyła, i siedemnasty rok téj wojnie się skończył oto którą Thucydides opisał.

94 Razem zaś z wiosny zaraz początkiem nastającego lata Atheńczykowie na Sicylii podniósłszy kotwice z Katany przepłynęli ku Megarze Sicylijskiéj, któréj mieszkańców za **Gelona** tyrana, jako wyżéj przezemnie powiedzianem było, wyrugowawszy Syrakuzanie sami trzymają *(odtąd)* krainę. Wystąpiwszy zatem z łodzi pustoszyli pola, aż przyciągnąwszy pod twierdzę pewną Syrakuzjan lecz nie wziąwszy *(jéj)*, potem daléj lądem i na łodziach przeniósłszy się ponad Tereas rzekę, skoro wydostali się na równiny pustoszyli je a zboża podpalili, zaczém napotkawszy nie wielką liczbę Syrakuzjan z których ubili niektórych i pogromnik wystawiwszy, powrócili do naw. Następnie odpłynąwszy z powrotem do Katany, i ztamtąd zaopatrzywszy się w żywność, z całem wojskiem pociągnęli przeciw Kentoripom, mieścinie Sikelów, lecz skłoniwszy tę zgodnym sposobem oddalili się, podpalając w pochodzie zboża Inessaców i Hyblaeów. Za powrotem do Katany zastają jeźdców nadeszłych z Athen dwustu pięćdziesięciu, bez koni lecz z przyrządem wojennym, ponieważ tamte wedle przypuszczenia Atheńczyków z tych tu okolic miały

[1]) ἐπιτείχισις, ἐπιτειχισμός jest to wznoszenie twierdz większych lub mniejszych na albo przy nieprzyjacielskiéj ziemi aby z tych wypadając trapić ją. Patrz I, 122, 1.

być dostarczone, tudzież łuczników konnych i talentów srebra
trzysta.
Tejże też wiosny i na Argos wyprawiwszy się Lakedae- 95
mończycy aż do Kleonów zaszli, lecz gdy trzęsienie ziemi
nastąpiło powrócili. Zatem Argejowie po tém wtargnąwszy
do Thuriatyjskiéj graniczącéj z nimi łupy na Lakedae-
mończykach wielkie zdobyli, które sprzedano za talentów nie
mniéj jak dwadzieścia pięć. Także lud Thespieów
w temże lecie, nie wiele późniéj, rzuciwszy się na władników
swych nie przemógł ich przecię, ale z nadbieżeniem pomocy
Thebanów jedni z rokoszan pochwytani zostali, drudzy zbiegli
do Athen.
Tymczasem Syrakuzanie tego samego lata, skoro dowie- 96
dzieli się że i jeździcy przybyli Atheńczykom i ci zabierają
się już przeciwko nim ciągnąć, zauważywszy, że byleby
Atheńczycy Epipolów (Epipolae) nie opanowali, okolicy
skalistéj a ponad miastem zaraz wznoszącéj się, chociażby
nawet w bitwie pokonali Syrakuzjan, obmurować ich obwa-
łowaniem Syrakuz nie łacno podołają; umyślili przystępów
do Epipolów pilnować, ażeby temi tu nieprzyjaciele omyliw-
szy ich baczność nie podeszli na pomienione góry, gdyżci
inną drogą nie potrafiliby tego dokazać. Przypiera bowiem
(na okół) reszta okolicy do *(skalistych wyżyn)* Epipolów,
a pochyło aż do miasta stacza się, i otwarte ztąd tu wszystko
na wewnątrz *(tego wzgórz łańcucha)*; przezwane też zostały
przez Syrakuzjan te wyżyny Epipolae to jest Wzgórzami
dla tego że górą[1]) (wyżéj) reszty okolicy sterczą. Wyru-
szywszy więc Syrakuzanie z miasta z całą ludnością na łąkę,
mimo Anapu rzeki razem ze dniem (właśnie bo u nich
Hermokrates i jego współdowódzcy tylko co objęli byli na-
czelnictwo), przegląd broni czynili, a sześciuset wyboro-
wych hoplitów wyłączyli pierwéj, którymi dowodził Diomi-
los wygnaniec z Andros, aby ci byli Epipolów strażnikami,
a gdyby na inne gdzie miejsce potrzeba, skupionymi będąc
szybko tamże przystawiali się. Atheńczykowie tymczasem dnia 97
nastającego po téjże nocy przegląd sił swoich odbywali, zaczem
niedostrzeżeniprz ez Syrakuzjan z całem już wojskiem z Katany
zawinęli morzem w okolicę zwaną Leon, która oddalona od
Epipolae sześć czy siedm stadiów, i pieszych wysadzili na ląd,
a z flotą następnie do Thapsos przybyli; jest to zaś ląd stały
w ciasnym przesmyku wysuwający się w morze, a od miasta
Syrakuz ani morską ani lądową drogą nie daleko odległy.
Owoż morskie wojsko Atheńczyków w Thapsos przepalisado-

[1]) epipoles (ἐπιπολῆς)

wawszy przesmyk odpoczywało; piesze zaś ruszyło natychmiast biegiem do Epipolae, i ubiega podejście na góry około Euryelos, zanim Syrakuzanie zmiarkowali z łąki i z śród swego przeglądu że Atheńczykowie zjawili się. Posiłkowali !też tak inni ile każdy mógł nastarczyć szybkością, jako i owych sześciuset około Diomila; stadiów zaś zanim przyszło do rozprawy od łąki mieli do przebieżenia nie mniéj dwudziestu pięciu. Uderzywszy tedy na Atheńczyków tym trybem nieco bezładnie i w bitwie pokonani Syrakuzanie pod Epipolami, powrócili do miasta; Diomilos zginął a z resztą około trzystu. Zatem Atheńczykowie pogromnik wystawiwszy i trupów pod danem słowem oddawszy Syrakuzanom, na miasto same dnia następnego wstępnym bojem puściwszy się z wyżyn, gdy nie wyszli na spotkanie mieszkańcy, powróciwszy twierdzę na Labdalon wybudowali, na skalistych kończynach Epipolów patrzącą (zwróconą) do Megary, ażeby służyła im ilekroćby posunęli się czy to do bitwy czy do obmurowywania, za skład wojennych narzędzi i pieniędzy.
98 Nie długo potem przybyło do nich z Egesty trzystu jeźdców tudzież Sikelów, Naxian i innych pewnych około stu; a Atheńskich stało już w pogotowiu dwustu pięćdziesiąt, dla których konie częścią od Egestaeów i Katanaeów wzięto częścią skupiono, tak iż razem sześciuset pięćdziesiąt jazdy zebranéj mieli Atheńczykowie. Zatem osadziwszy w Labdalon załogę ruszyli Atheńczykowie do Syke, kędy siedząc budowali mur obwałowy *(oblężniczy)* z szybkością. Owoż przerażenie Syrakuzanom sprawili chyżością pracy; więc naprzeciw wyszedłszy, bitwę zamyślali stoczyć i nie puszczać tego obojętnie. Wszakże kiedy już szykowały się naprzeciwko sobie wojska, Syrakuzjan wodzowie zobaczywszy że zastępy ich rozerwane i nie łatwo kupią się w szyki, odprawili swoich znowu do miasta wyjąwszy oddział pewien konnych; ci pozostawszy na miejscu, przeszkadzali Atheńczykom znosić kamienie i rozpraszać się na dalszą przestrzeń. Tu Atheńczyków plemię (fyła) jedno[1]) hoplitów w połączeniu z całą jazdą podali w ucieczkę Syrakuzian konnych uderzywszy na nich, i ubili niektórych i pogromnik na cześć bitwy konnéj wystawili.

99 I następnego dnia jedni z Atheńczyków murowali północną część obwołowania murowego, drudzy zaś kamienie i drzewo znosząc układali rzędem obok wciąż na tak zwany Trogilos, kędy najkrótszy przedział od wielkiego portu do drugiego morza miało zająć obwałowanie murowe. Syraku-

[1]) Wedle Scholiasty do tego miejsca rozumieć należy tylko: „jeden oddział od jednego plemienia" ἓν τάγμα ἀπὸ μιᾶς φυλῆς

zanie zaś, mianowicie za Hermokratesa jednego z wodzów wskazówką, na bitwy całoludowe (z całą ludnością) z Atheńczykami już nie chcieli się narażać, ale za rzecz więcéj w porę uważali, tam kędy Atheńczykowie zamierzali prowadzić swój mur obwałowy, sami także przeciw — mur [1]) (z swojéj strony) budować, a gdyby uprzedzili robotą Atheńczyków sądzili iż odetną murowi Atheńczyków przystępy do miasta, owoż gdyby Atheńczykowie opierali się tym pracom, zamyślali słać na nich część wojska a tymczasem sami naprzód opanować swemi palisadami wszystkie miejsca dostępne; z resztą nie mogliby pewnie Atheńczykowie zwrócić się przeciwko nim wszyscy, nie poniechawszy całkiem dzieła rozpoczętego. Budowali mur wyszedłszy z grodu od swego miasta począwszy, z téj tu strony obwałowania murowego Atheńczyków mur poprzeczny wywodząc, wycinając drzewa oliwne w temenie (*Apollona Temenickiego*) a wieże drewniane wystawiając. Nawy wszakże Atheńczyków jeszcze z Thapsos nie opłynęły były do wielkiego portu, ale jeszcze Syrakuzanie panami byli położeń około morza, tylko lądem z Thapsu Atheńczykowie żywność sprowadzali. Skoro atoli Syrąkuzanom zdało 100
się iż dostarczającéj miary dosięgły roboty ich i palisadowe i przeciw — murowania, a Atheńczykowie nie przybyli im przeszkadzać, a to z obawy aby Syrakuzanie z nimi na dwie części rozdzielonymi pomyślniéj boju nie stoczyli, oraz téż swoje obwałowywanie przynaglając; wtedy Syrakuzanie fylę jednę pozostawiwszy na straży przy swojéj budowie powrócili do miasta, Atheńczykowie tymczasem wodociągi ich, które do miasta pod ziemią na wodę do picia poprowadzone były, poniszczyli, toż upilnowawszy resztę Syrakuzian po namiotach znajdującą się w południe a niektórych i do miasta odeszłych z powrotem owoż załogę w opalisadowaniu niedbale strażującą, trzystu ze swoich wyborowych i mały dobrany oddział lekkozbrojnych uzbroiwszy nakazali im szybkim biegiem puścić się znagła przeciwko podmurowaniu które naprzeciwko nim wznosili Syrakuzanie, reszta zaś wojska w dwóch kolumnach, jedna pod jednym wodzem naprzeciw miastu, gdyby Syrakuzanie z pomocą wypadli, kroczyła, druga pod drugim wodzem, przeciwko opalisadowaniu znajdującemu się przy bramie. Zatém uderzywszy owi trzystu zdobywają opalisadowanie, a załoga opuściwszy je uciekła do przedmurowania (*dawniéj pociągniętego*) a znajdującego się około placu Temenickiego.[2]) Wpadli tu z nimi razem ścigający, i wewnątrz się znalazłszy przemocą wyparci zostali znowu przez Syrakuzjan,

[1]) to jest; mur poprzeczny, któryby przecinał linją budowy Atheńczyków
[2]) Patrz 75 téjże xięgi, na początku

i z Argejów niektórzy tamże i z Atheńczyków nieco poległo. Zatem cofnąwszy się całe wojsko tak podmurowanie zburzyło jako opalisadowanie powyrywało, przeniosło polisady do siebie i pogromnik wystawiło.

101 Następnego dnia począwszy od skończonéj już części swego obwałowego muru, obmurowywali Atheńczykowie skaliste miejsce ponad bagnem, które w Epipolach tutaj ku wielkiemu portowi patrzy, a kędy to najkrótszą przestrzeń miało zająć ich obmurowanie, skoroby spuścili je przez równinę wokół bagna do portu. Na to i Syrakuzanie wyszedłszy z miasta także odpalisadowywać się znowu jęli, począwszy od miasta przez środek bagna; i rów oraz mimo kopali, ażeby nie podobnem było Atheńczykom aż do morza odmurować ich. Lecz tamci skoro muru ku (πρὸς na?) skalistemu miejscu dokonali, rzucają się znowu na Syrakuzjan palisadowanie i rów, nawom rozkazawszy opłynąć z Thapsos do wielkiego portu Syrakuzjan, sami zaś około jutrzni spuściwszy się od Epipolów na równinę, i przez bagno, kędy zgęsły muł był i najtwardziéj, drzwi i drzewa szerokie nałożywszy i po nich przekroczywszy, zdobywają razem z porankiem tak opalisadowanie prócz małéj części jak rów, a zatem i to co pozostało opanowywają. Nastąpiła zatem utarczka w któréj już zwyciężali Atheńczycy; owoż Syrakuzjanie na prawem skrzydle znajdujący się do miasta uciekali, zajmujący zaś lewe ponad rzekę. Tym pragnąc odciąć przeprawę owych trzystu Atheńczyków wyborowych, szybkim biegiem spieszyli do mostu. Lecz tego uląkłszy się Syrakuzanie (a znajdowało się tam przy nich i jazdy wiele) hurmem kroczą na tych trzystu, zawracają ich i wpadają w prawe skrzydło Atheńczyków; to natarczywe uderzenie zamięszało oraz przednie szyki Atheńczyków skrzydła. Zobaczywszy to **Lamachos** przypada z pomocą od lewego skrzydła swoich z łucznikami niewielu i w towarzystwie Argejów, zaczem posunąwszy się naprzód poprzez rów pewien i odosobniony z małą liczbą co go społem z nim przebyła, ginie sam z pięciu czy sześciu swojego zastępu. Tych Syrakuzanie natychmiast, zanim odsiecz przybyła, z szybkością porwali na tamtą stronę rzeki w bezpieczne miejsce i sami przed nachodzącą już i resztą wojska Atheń-
102 czyków cofali się. Lecz w téj chwili ci z nich co zrazu ku miastu uciekli byli skoro ujrzeli co się dzieje, odzyskawszy ducha zawrócili się od miasta i naprzeciw uszykowali naprzeciwko Atheńczykom których mieli przed sobą, nadto oddział pewien z pomiędzy siebie wysełają przeciwko murowi obwałowemu przy Epipolach, rozumiejąc, że nieobsadzony teraz przez Atheńczyków, zdobędą. Jakoż przedmurowanie

Atheńczyków, dziesięć pletrów obejmujące, biorą rzeczywiście i zburzyli je, lecz samego obwałowania Nikias nie dopuścił im zdobyć (był bowiem przypadkiem dla słabości w obozie przyzostał.) Nikias bowiem machiny i drzewo ile go przed murem było porzuconego natychmiast zapalić rozkazał pachołkom, skoro przekonał się że nie podobna mu będzie innym trybem ocalić siebie i małéj liczby ludzi którą miał przy sobie. I udało się tak: nie posunęli się bowiem bliżéj Syrakuzanie z powodu pożaru, ale cofnęli znowu. Wszakże i z równiny już pomoc Atheńczyków zapędzonych w pogoń za tamże wpadłymi powracała znowu do muru obwałowego, i nawy zarazem ich z Thapsos, jak zapowiedziano, nadpływały do wielkiego portu. Co widząc znajdujący się tam na wyżynach Syrakuzanie szybko cofnęli się, zaczem przewszystko wojsko Syrakuzjan ustąpiło do miasta, powziąwszy przekonanie że nie zdolnymi pewnie już byliby z temi któremi obecnie rozporządzali siłami przeszkodzić Atheńczykom dociągnąć mur aż do morza.

Po tym wypadku Atheńczykowie pogromnik wystawili, poległych pod uręczeniem słowa wydali Syrakuzanom, a swoich 103
ubitych pod Lachesem jako i jego samego ciało unieśli do siebie (odzyskali) tak samo. Teraz kiedy już zgromadziło się całe ich wojsko i morskie i lądowe, od Epipolów i owego skalistego miejsca począwszy jęli odmurowywać Syrakuzjan aż do morza murem podwójnym [1]). Żywność tymczasem dla wojska dowożono ze wszystkich okolic Italii. Przybyło też od Sikelów wielu sprzymierzonych Atheńczykom, którzy dotąd jeszcze chwiali się, tudzież z Tyrzenii [2]) trzy pięćdziesięciowiosłowce. Wszystko nareszcie wiodło im się ku błogim nadziejom. Bo i Syrakuzanie nie tuszyli już aby wojną przemogli Atheńczyków, kiedy im od Peloponnezu całe żadna pomoc nie przybywała, lecz mowy pojednawcze i sami pomiędzy sobą wypowiadali i takowe do Nikiasa wysełali; ten bowiem już sam dzierżał po Lachesa zgonie naczelnictwo. Wszakże do niczego stanowczego nie przychodziło, ale jak naturalna wśród ludzi nie wiedzących co począć a silniéj niż wprzódy ściskanych oblężeniem, różnorakie warunki stawiano tak Nikiasowi jak mniéj jeszcze możono porozumieć się wewnątrz miasta. Bo i pewne oto podejrzenia w skutek obecnych nieszczęść powzięli jedni obywatele ku drugim, i dowódzców pod którymi ich te spotkały złożyli z naczelni-

[1]) „Siedm do ośmiu stadjów (7,2) długi mur podwójny poprowadzili Atheńczykowie od téj strony (Syrakuz) dla tego, ponieważ tutaj i od tyłu zagrożeni byli załogą nieprzyjaciół w Olympiejonie znajdującą się.“ Boehme

[2]) Tyrzenia jest Etruria starożytna a dzisiajsza Toskana.

ctwa twierdząc że albo przez niefortunność albo przez zdradę ich szkodowali, a innych w to miejsce wybrali, Herakleidesa, Eukleesa i Telliasa.

104 W tym właśnie czasie **Gylippos** Lakedaemończyk i nawy z Korinthu około Leukady już znajdowały się, ażeby ztąd do Sicylii z szybkością zaposiłkować. Wszak kiedy tych tu wieści jęły dochodzić groźne a wszystkie jednobrzmiennie skłamane jakoby już zgoła obwałowane (zamknięte) zostały przez Atheńczyków Syrakuzy; wtedy względem Sicylii już żadnéj nadziei nie miał Gylip, lecz Italią pragnąc przeciągnąć ną swoją stronę sam z **Pythenem** Korinthianinem na dwóch nawach Lakońskich i dwóch Korinthskich jak najspiesznéj przeprawili się przez Jońskie morze do Tarentu, a Korinthianie prócz swoich dziesięciu jeszcze dwiema Leukadyjskiemi i Amprakiotyjskiemi trzema pomnożywszy się późnéj mieli nadpłynąć. Owoż Gylip z Tarentu do Thuryjskiéj najprzód zaposłowawszy i ojca tu odnowiwszy obywatelstwo [1]) lecz nie potrafiwszy Thurjan skłonić, ruszywszy z miejsca płynął wzdłuż Italii; kiedy porwany przez wiatr w Terinejskiéj [2]) zatoce, który wydyma tędy gwałtownie od północy, uniesiony zostaje na wielkie morze, i znowu, skołatany burzą jak najmocniéj, zawija do Tarentu; tu wszystkie nawy, które ucierpiały od szturmu, wyciągnąwszy na ląd naprawiał. Nikias tymczasem dowiedziawszy się o jego nadpływaniu zalekceważył sobie małą liczbę statków, które to uczucie i Thurjanie podzielili, a więcéj ku rozbojom morskim jak do wojny uzbrojonych osądził płynących Lakedaemończyków, zatém żadnéj straży jakoś nie stawiał naprzeciw.

105 Pod te samy téż czasy tego lata Lakedaemończycy do Argos wpadli z sprzymierzonymi swymi, i ziemi wiele popustoszyli, a Atheńczykowie Argejom trzydziestu nawami zaposiłkowali; które to nawy spólność broni ich z Lakedaemończykami najoczywiściéj zerwały. Uprzednio bowiem rozbójniczemi wycieczki z Pylos i około reszty Peloponnezu tylko a nie do Lakonickiéj (*ziemi*) lądując już to z Argejami już z Mantinejami społem wojowali, a chociaż częstokroć Argejowie wzywali aby tylko wkroczywszy z bronią do Lakonickiéj i by najmniejszą część pospołu z nimi spustoszywszy odeszli wraz znowu, wzbraniali się; wtenczas atoli pod naczelnikami **Pythodorem Laispodiosem i Demaratem** wylądowawszy do Epidauru-Limera, i Praziae i niektóre inne jeszcze punkta kraju spustoszyli, przez co Lakedaemończykom już silniéj

[1]) Kleandridasa wypędzonego z Sparty i osiadłego w Thurii, gdzie został obywatelem.

[2]) Poppe czyta: Tenarijskiéj

ugruntowany powód do bronienia się naprzeciwko nim podali. Zaraz po ustąpieniu Atheńczyków na nawach z Argos i Lakedaemończyków, Argejowie wtargnąwszy do Fliazyjskiéj pola mieszkańców poniszczyli i zabili niektórych, zaczém odeszli ku domowi.

XIĘGA SIÓDMA

1 Atoli **Gylip** i **Pytheu**, skoro naprawili *(skołatane burzą)* nawy, z Tarentu opłynęli do Lokrów Epizefyrskich, i tu dowiadując się już dokładnie że nie całkiem jeszcze odmurowane zostały Syrakuzy ale że jeszcze jest możność przez Epipolae, z wojskiem przybywszy, dostać się do nich, naradzali się: czy od prawéj zająwszy Sicylią mają odważyć się wpłynąć do niéj, czy téż po lewéj do Himera naprzód pożeglowawszy i mieszkańców jéj z sobą i ileby nadto się dało posiłkujących przybrawszy, którychby skłonili, lądem ciągnąć (do Syrakuz). I postanowili ku Himerze płynąć, ile że i Attickie cztery nawy jeszcze nie stanęły pod Rhegion, które Nikias jednakowoż [1]) o ich (Lakedaemończyków) w Lokrach pobycie dowiadujący się wyprawił. Ubiegłszy tedy straż tę przesuwają się przez cieśninę, i wylądowawszy w Rhegion i Messenie przybywają do Himery. Tu stanąwszy nie tylko Himeraeów nakłonili tak do wojowania społem i ciągnienia za nimi jako do dostarczenia majtkom z ich naw, ilu z tychże nie miało broni, takowéj (wyciągnęli bowiem w Himerze nawy na ląd), ale i Selinuntianom przez posłów nakazali wyjść sobie na spotkanie do pewnéj okolicy z przecałem wojskiem. Nadesłać im nadto przyrzekli jakieś wojsko nieliczne i Geloowie i z Sikelów niektórzy, którzy teraz daleko skwapliwiéj przyłączyć się *(do Lakedaemończyków)* gotowymi byli tak z powodu **Archonidasa** świeżo zaszłéj śmierci, co nad tustronnemi Sikelów królując niektóremi szczepy a nie bez potęgi będący Atheńczykom sprzyjał, jako dla tego że Gylip z Lakedaemony zdawał się przybywać z zamiarem silnego poparcia wojny. Jakoż Gylip objąwszy teraz pod swe dowództwo już to z swoich majtków i osady zbrojnéj około pięćset, a zatem od Hime-

---

[1]) 104, 4.

raeów hoplitów i lekkozbrojnych razem tysiąc tudzież jeźdców stu, nadto z Selinuntjan nieco lekkozbrojnych i konnych i Geloów mały oddział, z Sikelów nareszcie do tysiąca ze wszystkiém, ruszył na Syrakuzy. Tymczasem Korinthianie 2
z Leukady tak innemi wszystkiemi łodźmi jak mogli chyżo posiłkowali, jako i **Gongylos**, jeden z Korinthyjskich naczelników, na jednéj nawie na ostatku puściwszy się pierwszy przybywa przed Gylippem, i zastawszy Syrakuzjan zabierających się zgromadzić względem stanowczego zaniechania wojny, przeszkodził temu i podniósł na duchu, zawiadamiając że nie tylko więcéj jeszcze statków w pomoc nadpływa Syrakuzanom ale i **Gylip** syn **Kleandridasa** wyprawiony przez Lakedaemończyków jako dowódzca. Taki Syrakuzanie wzmogli się i Gylippowi natychmiast z całem wojskiem na spotkanie wyciągnęli; już bowiem i dowiadywali się że jest blisko. Ten zasię i Geta zamek Sikelów w przechodzie zabrawszy, i uszykowawszy się jako do bitwy, przyciąga do Epipolów; zaczém podszedłszy na góry około Euryelu, kędy i Atheńczykowie uprzednio *(przedostali się byli)*, połączon z Syrakuzjanami ciągnął przeciwko obwarowaniom Atheńczyków. Właśnie zaś w téj chwili przybył kiedy siedm czy ośm stadiów długi, już dokończyli byli Atheńczykowie do wielkiego portu mur swój podwójny [1]), wyjąwszy krótką przestrzeń ku morzu; tę jeszcze budowali. Około reszty atoli obwałowego muru ku Trogilos aż do drugiego morza kamienie już były po większéj części składane na gromady, niektóre roboty do połowy dokończone, inne całkiem jako zupełnie dokonane opuszczano. Do tak to wielkiego już doszli byli niebezpieczeństwa Syrakuzanie.

Atheńczykowie gdy tak znienacka i Gylip i Syrakuzanie 3
ich naszli pomięszali się zrazu, przecież uszykowali się do bitwy. Tymczasem Gylip stanąwszy obozem w pobliżu herolda przodem wysyła do nich z oświadczeniem, że jeżeli zechcą wyjść z Sicylii w dni pięć zabrawszy wszystko swoje, gotów jest układać się. Atheńczykowie z lekceważeniem przyjęli te oświadczenia i nic nie odpowiedziawszy herolda odprawili. Zatem więc obie strony naprzeciw sobie gotowały się do walki. Wszakże Gylip widząc Syrakuzjan mieszających i niełatwo zeszykowujących się, przeniósł najprzód obóz w przestronniejszą nieco okolicę. Nikias nie poprowadził naprzeciw Atheńczyków, ale zachowywał się spokojnie przy swoiém obwarowaniu. Skoro więc spostrzegł Gylip że Atheńczykowie nie nachodzą, odprowadził wojsko na kończynę Temenitis zwaną, i tu zakoczowano. Następnego atoli dnia przywodząc największą część wojska mimo

[1]) VI, 103, 1

uszykował ją pod mury Atheńczyków, aby nie mogli posiłkować w inną stronę, oddział zaś pewien wysławszy pod twierdzę Labdalon zdobywa ją i ile tylko w niéj luda zastał wszystkich pozabijał; zasłonięty wzdy był oczom Atheńczyków plac ten. Także trójrzędowiec w tymże dniu zabrany został Atheńczykom przez Syrakuzjan, stojący na kotwicy w wielkim porcie.

4 Zatem jęli budować Syrakuzanie i związkowi po przez Epipolae od miasta począwszy w górę ku owemu poprzecznemu[1]) mur prosty, ażeby Atheńczykowie, gdyby nie mogli temu przeszkodzić, już nie byli więcéj w stanie odmurować (obwałować) ich miasta. Atheńczykowie tymczasem już byli podeszli (z robotami) na górę, muru przy morzu dokończywszy, więc Gylip (była bowiem część pewna muru Atheńczyków słabą) nocą zabrawszy wojsko ruszył przeciwko téjże. Atheńczykowie (właśnie bo pozewnątrz obwarowań koczowali) spostrzegłszy to ruszyli na spotkanie napaści; o czém Gylip zawiadomiony z szybkością znowu odprowadził swoich z powrotem. Nadbudowawszy zatem Atheńczykowie tę część muru wyżéj sami tutaj pilnowali a innych wszystkich sprzymierzeńców po reszcie obwarowań już porozkładali, kędy mieli poszczegółowo strażować.

Ale Nikiasowi zdało się potrzebném tak zwane Plemmyrion obmurować; jest to zaś kończyna naprzeciwko miasta, która wysuwając się w wielki port wstęp do niego ścieśnia; gdyby więc obmurowaną została, Nikias łacniéj spodziewał się módz wprowadzać żywność: myślał bowiem że wtenczas na krótszą przestrzeń przy mniejszym porcie Syrakuzjan stać będą na kotwicach Atheńczykowie, i, nie jak teraz, z głębi portu dowozy zapasów uskuteczniać zmuszeni, gdyby Syrakuzanie jakie poruszenia flotą uczynili. Skłaniał też już Nikias mocniéj myśl do wojny na morzu, widząc działania na lądzie, odkąd Gylip przybył, dla Atheńczyków mniéj nadziei obiecujące. Przeprowadziwszy więc dotąd (na Plemmyrion) wojsko i nawy wymurował trzy warownie, i w tych tak większa część sprzętów wojennych złożoną była jako téż łodzie wielkie już tam stały na kotwicach tudzież szybkie statki. Tak iż i przyborów wojennych mianowicie wtedy pierwsze popsowanie nastąpiło: wody bowiem skąpo mając i zdaleka ją tylko sprowadzając, tudzież po chróst oraz ilekroć wychodzili majtkowie, przez jeźdców Syrakuzańskich panujących nad okolicą w wielkiéj liczbie ginęli; trzecią bowiem część jazdy swojéj Syrakuzanie, z powodu osadzenia się Atheńczyków w Plemmyrion, aby nie wypadali ztąd ziemię pustoszyć, pod mieściną przy

[1]) 6, 99.

Olympiejon ustawili. Dowiadywał się nadto Nikias o nadpływaniu reszty naw Korinthskich; więc wysełą na czatowanie na nie dwadzieścia własnych, którym zapowiedziano aby około Lokrów i Rhegion i przystępu do Sicylii czychały na przybyć mające.

Gylip zaś równocześnie murował mur poprzez Epipolae, 5
kamieni do tego używając które Atheńczykowie uprzednio pozwozili byli dla siebie, i (równocześnie) wywodził i ustawiał ciągle do bitwy poprzed obwarowaniem Syrakuzjan i związkowych; a Atheńczykowie znowu naprzeciw się szykowali. Skoro atoli wydała się Gylippowi chwila po temu, rozpoczął napaść; zaczem starłszy się walczono pomiędzy obmurowaniami, kędy z jazdy Syrakuzian żadnego nie było użytku. Owoż po pobiciu Syrakuzjan i związkowych i trupów pod zasłoną przymierza zabraniu, toż gdy Atheńczykowie pogromnik wystawili, Gylip zwoławszy wojsko wyznał że winą klęski nie oni lecz sam stał się; albowiem mówił, iż jazdy i miotaczy oszczepów użytek, przez uszykowanie do boju zbyt wewnątrz murów uczynione, unicestwił, że ich więc teraz powtórnie do bitwy powiedzie. A myśleć tak nakazywał swoim, iż co do zaopatrzenia wojennego nie ustępują Atheńczykom, do dusz zaś dopuścić nie godzi się, aby jako Peloponnezyanie i Doryjczycy nie uznali za godne siebie Jonów, wyspiarzy i zbiegowisko jakiegoś tam ludu, pokonawszy wypędzić z swego kraju. Zaczém, gdy chwila nadeszła, znowu poprowadził ich na wroga.

Tymczasem Nikias i Atheńczykowie sądząc że chociażby 6
tamci i nie zechcieli bitwy rozpoczynać, konieczną jest dla Atheńczyków nie pozostać obojętnymi na to że Syrakuzanie mimo ich obwarowań [1]) z swojéj strony mur równoległy wznoszą (już bowiem ledwo nie wysuwało się po za koniec Atheńczyków muru tamtych murowanie, a gdyby daléj jeszcze postąpiło, to samo już było dla Syrakuzjan zwyciężać w bitwach bez przerwy (ponawianych) co nie walczyć wcale), ruszyli więc naprzeciw Syrakuzanom. Gylip tą razą swoich hoplitów daléj pozewnątrz murów jak wprzódy wyprowadził na spotkanie z Atheńczykami, jeźdców zaś i miotaczy oszczepów z boku Atheńczyków ustawił na otwartéj przestrzeni, *(tam)* gdzie roboty murów obóch wojsk kończyły się. Zaczém uderzywszy jeźdcy, wśród bitwy, na lewe skrzydło Atheńczyków, które przeciw nim było, zwrócili je; a przez to i reszta wojska

[1]) równoległego prowadzenia muru

pokonana przez Syrakuzjan wpartą została pomiędzy obmurowania. W nadchodzącéj tedy nocy ubiegli Syrakuzanie Atheńczyków wymurowaniem swego muru mimo muru Atheńczyków, tak iż sami nie doznawali odtąd już żadnych przeszkód od Atheńczyków, a tych nawet zgoła pozbawili sposobności choćby nawet zwyciężyli jeszcze, zamknięcia siebie w Mieście.
7 Po tym wypadku dwanaście pozostałych w tyle naw Korinthian, Amprakiotów i Leukadiów wpłynęło (do Syrakuz) omyliwszy baczność Atheńczyków straży (a przywodził im **Erazinides** Korinthianin), i osada tychże dopomogła dokończyć reszty muru Syrakuzanom aż do poprzecznego muru. Tutaj Gylip do innych dzielnic Sicylii po wojsko odjechał, aby tak morskie jak lądowe zebrać, i oraz aby przygarniać do związku miasta jeżeli które albo nie okazywało jeszcze ochoty albo całkiem odczepiło się było od wojny *(spólnéj)*. Posłowie też inni Syrakuzjan i Korinthian do Lakedaemony i Korinthu wyprawieni zostali, ażeby więcéj wojska ztamtąd wysłano na Sicylią sposobem jakimby [na ciężarowych okrętach albo łodziach albo jakbądź] [1]) udało się, ponieważ i Atheńczykowie
8 zawezwali posiłków z domu. Równocześnie Syrakuzanie flotę swą uzbrajali i ćwiczenia odbywali aby i tą bronią popróbować sił swoich, jako i w innych względach bardzo na duchu się teraz wzmagali. Nikias zaś zauważywszy to wszystko, a widząc z dnia na dzień rosnącą wrogów potęgę porówno z swojemi kłopoty, słał także gońców do Athen zawiadamiając już dawniéj wielekroć po szczególe o tém co się działo, ale mianowicie teraz gdy uważał się zagrożony wielkiém niebezpieczeństwem, wystawiając Atheńczykom że jeżeli jak najprędzéj albo nie odwołają wojska albo nowego a nieszczupłego nie nadeszlą, żadnego nie masz ratunku. Obawiając się atoli ażeby wysełani czy to przez nieudolność dokładnego wysłowienia się czyto pamięcią zawodzeni czy nareszcie tłumowi pragnąc się, przymilić nie opowiedzieli rzeczy w całéj ścisłości, napisał list, sądząc że tak Atheńczykowie najwyraźniéj jego przekonanie, posła ustami nie przyćmione, poznawszy naradzą się jak istota wypadków wymaga. Ci tedy, których wyprawił, wraz ruszyli w podróż, niosąc pisma i co im polecono ustnie wyłożyć; on zaś pozostał w obozie, pilniejsze o ubezpieczenie tegoż mając staranie, jak o własnowolne narażanie swoich.
9 W témże też lecie przy końcu, i **Euëtion** wódz Atheńczyków pospołu z Perdikkasem wyprawiwszy się przeciw Amfipolis jako i z Thrakami wielu, miasta nie wziął, lecz do

[1]) to zdanie, zdaje się, przez Scholiastę wtrącone

Strymonu przeprawiwszy trójrzędowce, z rzeki téj i z pła-
szczyzn Himery oblegał plac ten. I lato się skończyło.
Następującéj zatém zimy przybyli do Athen od Nikiasa 10
wysłańcy już to wszystko co ustnie oznajmić zalecono im
wypowiedzieli, już na czynione sobie zapytania dali odpowie-
dzi, nareszcie *(powierzony sobie)* list złożyli. Tedy pisarz
Miasta wystąpiwszy na mównicę odczytał go Atheńczykom
w tém brzmieniu.

„Zdziałane uprzednio rzeczy, o Atheńczykowie, w innych listach *(opi-* 11
sane) doszły waszéj wiadomości; teraz zaś pora abyście nie mniéj dowie-
dziawszy się w jakiém położeniu zostajem, zaradzili temuż. Otoż gdyśmy
zwyciężyli w większéj liczbie bitew Syrakuzjan przeciw którym wypra-
wieni zostaliśmy, i mury wybudowali w których się obecnie znajdujem,
przybył Gylip Lakedaemończyk wojsko wiodący z Peloponnezu i z miast
na Sicylii niektórych. Tego w walce zaraz pierwszéj pokonaliśmy, lecz
w następnéj tak przez jeźdcow mnogich jako oszczepników pogwał-
ceni ustąpiliśmy do obwarowań. Obecnie więc my zaprzestawszy obwa-
łowywania Miasta z powodu przemagającéj liczby przeciwników odpo-
czywamy (ani bo też przecałego wojska potrafilibyśmy użyć, gdy obsadze-
nie straży po murach zabiera nam część pewną hoplitów), tymczasem
tamci mimo nas wybudowali mur prosty, tak iż nie masz już sposobności
zamknięcia ich obwałowaniem, jeżeli się owego mimo-obwarowania wro-
gów wielkiem wojskiem naszedłszy nie zdobędzie. Złożyło się tedy *(teraz*
tak) że my oblegać zdawający się drugich sami raczéj, ile przynajmniéj
od lądu, temu ulegamy; ani bo na daleką kraju przestrzeń z powodu
jazdy przeciwnéj wysuwać się możem. Wysłali nadto nasi przeciwnicy do 12
Peloponnezu posłów po nowe wojsko, a do miast na Sicylii Gylip tylko
co odjechał, ażeby jedne z tych namówić do spólnego wojowania które
nateraz cicho się zachowują, od innych zaś jeszcze i wojsko piesze i floty
pomoc, jeżeli mu się uda, przywieść. Zamyślają bowiem, jak się dowia-
duję, i lądowem wojskiem zarazem murów naszych doświadczyć i nawami
od morza. A groźném to żadnemu z was niechaj się nie wyda być że
i od morza *(uderzyć zamierzają)*. Siły bowiem wodne nasze, co i tamci
wiedzą, zrazu kwitnęły i naw dobrym stanem i osady zdrowiem; teraz
atoli tamte ucierpiały od wilgoci przez czas już tak długi w morzu się
znajdując (morzem moczone), a osada ich marnieje. Naw bowiem nie
możność wyciągnąwszy na ląd przesuszyć i naprawić, dla tego że prze-
ciwnicy równie liczni jak my a naw mający więcéj jeszcze od nas wciąż
oczekiwanie *(w nas)* wzbudzają napłynienia na nas. Widna zaś że sił
popróbują, bo napaście w ich mocy a wysuszenia swoich naw większa
sposobność, nie zmuszeni bowiem do obsaczania (blokowania) floty innych.
Nam zaś przy mnogim nawet nadbytku naw zaledwo to (wysuszenie naw) 13
możebném by było, i nie przyniewolonym jak teraz, wszystkiemi strażo-
wać; gdybyśmy bowiem ujęli choć troszkę z téj czujności, żywności mieć
nie będziem, tuż przy mieście przeciwników z trudnością nawet teraz
wprowadzając ją. Osada znowu nasza (wojsko morskie) z tego oto po-
wodu zmarniała i wciąż marnieje, że majtkowie za chrustem, to za łu-
pem to za wodą daleko zapędzeni, przez jezdźców nieprzyjacielskich giną;
służba zaś skoro *(teraz)* wojska stanęły naprzeciwko sobie ucieka, za-
ciężni nareszcie, jedni jako przymusem ściągnieni na nawy przy pierwszéj
sposobności po miastach się rozbiegują, drudzy jako zaraz od początku
tylko widokiem znacznego żołdu zwabieni a mniemający że więcéj pie-
niądze gromadzić jak bić się będą, skoro nad oczekiwanie swoje i flotę
tam oto i inne przemożności wrogów *(naraz)* zobaczyli, jedni pod pozo-

rem walki na własną rękę (partyzantki) oddalają się, inni jak każdy może; szeroką wzdy jest Sicylia; są też niektórzy i handlarzami, co wyłudziwszy pozwolenie od trierarchów dostawienia za siebie niewolników
14 Hykkarikijskich, dokładne obsłużenie przez to niweczą. Jako świadomym zasię *(wam)* piszę, jak krótkotrwałem jest kwitnienie osady i jak niewielu to *(tylko)* majtków z tém samem napięciem co przy wyruszeniu z pierwotnego stanowiska, dotrzymuje nadal w żegludze. Wśród tych wszystkich atoli niedogodności najdotkliwsze jest to, że nie podobna mi temu przeszkodzić jako wodzowi (nie łatwemi bo są do powodowania przyrodzenia [natury]), tudzież że nie wiemy zkąd dopełnimy opróżnione łodzie, co wrogowie ze wszech stron mogą, ale konieczność temi zapasy z któremiśmy przybyli, i na to co jest i co się spotrzebowowuje starczyć; teraz bowiem sprzymierzone z nami miasta wyczerpnięte, Naxos i Katane. Jeżeli zaś przybędzie jedna jeszcze korzyść wrogom, to jest że żywiące nas okolice Italii, widząc w jakiem położeniu się znajdujem toż że wy nam nie bieżycie w pomoc, do tamtéj strony się przyłączą; ubitą przez nich zostanie bez walki skutkiem zgniecenia nas w oblężeniu wojna."

„Nad te ja przyjemniejsze może miałbym dla was innéj treści do pisania rzeczy nie korzystniejszeć atoli, skoro trza wam dokładnie objaśnionym o tutajszych stósunkach radę powziąść. I oraz przyrodzenie (usposobienie) wasze znając, którzy radzi jesteście najprzyjemniejszych tylko wieści słuchać lecz obwiniacie później jeżeli wam ztąd nie odpowiednio wypadki się złożą, za bezpieczniejsze zauważyłem prawdę wykazać.
15 Owoż ze względu na to po co przybyliśmy dotąd na razie, że i żołnierze i wodzowie wam nie nagannie zachowali się, przekonani bądźcie; lecz skoro Sicylia cała powstała i z Poleponnezu nowe wojsko jest oczekiwane, radźcie daléj; gdyż siły tutaj obecne już nie wystarczają naprzeciw, ale albo te konieczność odwołać albo inne wojsko nie mniejsze dosłać tak lądowe jak morskie, tudzież pieniądze nie szczupłe; mnie także następcę jakiego, ponieważ nie zdolen jestem dla choroby nerkowej (kamienia νεφριτῖν) pozostać na miejscu. Domagam się zaś względności dostąpić u was; tożci, kiedy byłem przy sił czerstwości, wiele dobrego wam na dowództwach wyświadczyłem. Cokolwiek przecię zamierzacie, razem z wiosną zaraz a nie na przewłoki działajcie, pomni że wrodzy jedne rzeczy na Sicylii wkrótce przysporzą, drugie z Peloponnezu powolniéj, ale jednakowoż, jeżeli nie przyłożycie baczności, częścią mimo waszéj uwagi jak pierwéj, częścią uprzedzając was."

16 Otóż list Nikiasa tyle wykazywał; Atheńczykowie zaś wysłuchawszy treści jego Nikiasa nie uwolnili z naczelnictwa, ale mu, dopókiby inni współnaczelniczący wybrani nie przybyli, z wojowników tam na miejscu przydali za pomocników **Menandra i Euthydema**, ażeby nie sam w słabości swéj znoił się; wojsko natomiast nowe uchwalili posłać tak morskie jak lądowe złożone z Atheńczyków wpisowych i związkowych. Następnie na współnaczelników Nikiasowi wybrali **Demosthenesa** syna Alkisthenesa i **Eurymedonta** syna Thuklesa. I Eurymedonta natychmiast około słońca zwrotów zimowych wysełają do Sicylii z dziesięciu nawami, wiozącego dwadzieścia talentów srebra, i oraz mającego obwieścić tamecznym wojskom że przybędą posiłki i staranie o nich będzie.
17 Demosthenes zaś zatrzymując się jeszcze przygotowywał wy-

pływ dopiero razem z wiosną uskutecznić, tymczasem wojska dostawę obwołując wśród związkowych i pieniądze ztamtąd i nawy i hoplitów zgromadzając. Wysełają przecież Atheńczykowie teraz i wokoło Peloponnezu dwadzieścia naw, aby pilnowały by nikt od Korinthu i Peloponnezu do Sicylii nie przeprawił się. Korinthianie bowiem, skoro do nich posłowie przybyli i o polepszeniu się rzeczy na Sicylii donieśli, zauważywszy że całkiem w porę pierwszą wysełkę naw uskutecznili, daleko gorliwiéj jeszcze sprawę tę popierali i sposobili się na łodziach ciężarowych już to sami wyprawić hoplitów na Sicylią, już to z innych okolic Peloponnezu Lakedaemończycy tymże trybem zamierzali słać ich. Naw tedy Korinthianie dwadzieścia pięć uzbrajali, ażeby z strażującymi w Naupakcie (na dwudziestu nawach Atheńczykami) w bitwie morskiéj się zmierzyć, a właściwie aby Atheńczykowie w Naupakcie osadzeni ciężarowe ich łodzie w czasie przepływu (do Sicylii) mniéj tamowali, zmuszeni przeciw linii bojowéj trójrzędowców Korinckich swoje strażujące kierować.

Przygotowywali atoli i do Attiki wtargnięcie Lakedaemończycy, jak już uprzednio postanowili byli, a przez Syrakuzjan i Korinthian podżegani, skoro oto dowiadywali się o posiłkach od Atheńczyków do Sicylii idących, ażeby tedy wtargnięciem uczynionėm przeszkodzić temu. Tymczasem Alkibiades natarczywie wykazywał im konieczność obwarowania Dekeleji i nie popuszczania wojny. Najwięcéj atoli Lakedaemończykom ztąd jakoś przybyło serca, ponieważ mniemali że Atheńczykowie podwójną wojnę mając, przeciwko nim i Sicylianom, łacniejszymi teraz będą do pognębienia, tudzież ponieważ sądzili iż przymierze Atheńczykowie pierwsi złamali; w uprzedniéj bowiem wojnie wyznawali sobie, że z ich strony raczéj to przekroczenie prawa nastąpiło przez to że i do Plataei Thebanie w śród pokoju wtargnęli, i choć orzeczonėm zostało w uprzednich ugodach aby bronią nie napierać jeżeli winni sądowi zechcą się poddawać, sami nie dali ucha do sądów roztrzygnienia powołującym Atheńczykom. To téż za to i słusznie przez los dotkniętymi się uważali, a do serca brali tak klęskę na Pylos (doznaną) jako jeżeli jaka inna nadto spotkała ich. Skoro atoli następnie Atheńczykowie na owych trzydziestu nawach z Argos wypadając i Epidauru nieco i Praziae i inne miejsca spustoszyli i z Pylos zarazem łupieże szerzyć zaczęli, a ilekroć zatém o który punkt spory zachodziły z owych w przymierzu wątpliwie określonych, podczas gdy do sądowego roztrzygnięcia Lakedaemończykowie powoływali, Atheńczykowie nie chcieli

tego dopuścić; wtenczas już Lakedaemończycy zauważywszy że nałamanie prawa, którem i sami uprzednio zawinili, tak samo teraz do Atheńczyków ciężarem odpowiedzialności przechyliło się, żywo już garnęli się do wojny. Jakoż w zimie bieżącéj i żelaza dostawę obwołali po związkowych i inne narzędzia przygotowywali do obmurowywań, i równocześnie walczącym na Sicylii wysłać na ciężarowych łodziach pomoc zamierzając już to sami sporzyli już innych Peloponnezyan do dania jéj przyniewalali. A zima się skończyła, i ośmnasty rok téj wojnie skończył się oto którą Thucydides opisał.

19 Z nastającéj wiosny najpierwszym zaraz początkiem już Lakedaemończycy i związkowi do Attiki wtargnęli; a hetmanił im **Agis** syn Archidama król Lakedaemończyków. I najprzód okolice kraju około równiny popustoszyli, następnie Dekeleją obmurowywać zaczęli wedle miast rozłożywszy prace. Odległa zaś Dekeleja stadiów od miasta Atheńczykow najwięcéj sto dwadzieścia, a prawie nie wiele co więcéj i od Boeocyi. Przy równinie a w najżyźniejszych do pustoszenia częściach kraju zbudowany był ten zamek, widny aż do Atheńczyków miasta. Owoż Peloponnezyanie w Attice się znajdujący i związkowi obwarowywaniem tém zajęci byli, tymczasem tamci w Peloponnezie *(pozostali)* wyprawiali około tego samego czasu na ciężarowych łodziach hoplitów do Sicylii, to jest Lakedaemończycy z Helotów wybrawszy co najlepszych i z neodamodów,[1] razem do sześciuset ciężkozbrojnych, a **Ekkrita** Spartiatę na naczelnika, Bojotowie zaś trzystu hoplitów, którymi dowodzili **Xenon** i **Nikon** Thebanie, tudzież **Hegezander** Thespijczyk. Ci tedy pomiędzy pierwszymi ruszywszy od Taenaron w Lakonice na morze się puścili; po nich zaś Korinthianie nieco później pięciuset hoplitów, jednych z samego Korinthu, drugich z Arkadii na żołd przyjętych, a naczelnika **Alexarcha** Korinthianina im naznaczywszy wyprawili. Wysłali nadto i Sikyonowie dwustu hoplitów społem z Korinthianami, którym naczelniczył **Sargej** Sikyończyk. Dwadzieścia tymczasem pięć owych naw Korinthjan téj zimy uzbrojonych oblegało dwadzieścia naw Attickich w Naupakcie, dopóki powyżsi hoplici na ciężarowych statkach od Peloponnezu nie odpłynęli; w którym to też celu i na razie uzbrojone zostały, ażeby Atheńczykowie nie na te ciężarowe jak raczéj na trójrzędowce baczność zwracali.

20 W tém i Atheńczykowie razem z Dekelei obmurowywaniem i wiosny zaraz początkiem w około Peloponnezu trzy-

[1] Porównaj xię. 5, 24.

dzieści naw wysłali a **Chariklesa** syna Apollodora jako naczelnika, któremu zalecono aby i do Argos zawinąwszy wedle sprzymierzeństwa powoływał Argejskich hoplitów na nawy, tudzież **Demosthenesa** do Sicylii, jako zamierzali, wyprawili na sześćdziesięciu nawach Atheńskich a pięciu Chijskich, z hoplitów wpisowych Atheńczyków tysiącem dwustu, toż z tyloma z wyspiarzy ilu z każdego miejsca tylko można było użyć, daléj z śród reszty związkowych uległych (władztwu Athen), jeżeli co zkąd mieli zdatnego do wojny, pozesparzawszy. Zalecono wzdy temuż aby najprzód z Chariklesem opływając Lakonikę, około téjże społem rozpuszczał zagony. Tedy Demosthenes do Aeginy popłynąwszy za tém co z wojska jeszcze przyzostawało czekał, toż ażby Charikles Argejów pozabierał.

Na Sicylii atoli pod też czasy bieżącéj wiosny i **Gylip** już 21
był powrócił do Syrakuz, wiodąc od miasta które skłonił wojsko jakie tylko z każdego mógł (*wydostać)* największe. Zaczém zwoławszy Syrakuzjan oświadczył, że powinni naw uzbroić jak tylko mogą najwięcéj i bitwy morskiéj doświadczać; spodziewa się bowiem że tém dzieła jakiegoś godnego tego niebezpieczeństwa na korzyść wojny dokonają. Współnakłonił przecię i **Hermokrates** nie najmniéj do nietrwożenia się spotkania na nawach z Atheńczykami wywodząc, że i ci nie z ojców odziedziczone to doświadczenie ni na zawsze w sprawach morskich posiadają, ale jako lądowcami bardziéj od Syrakuzjan będący a zmuszeni (*tylko)* przez Medów żeglarzami stać się *(nabyli go*). Wszakże, ciągnął, naprzeciw mężom zuchwałym, jakimi są Atheńczykowie, naodwrot zuchwali najgroźniejszymi wrogami okazują się; czém bowiem tamci swoich pobliskich, nie siłą niekiedy przewyższający ale śmiałością nadrabiając przestraszają, to samo i Syrakuzanie porówno przeciwnikom może przedstawią. Owszem przekonany jestem, mówił, że (*my*) Syrakuzanie przez nieoczekiwane przez Atheńczyków zuchwałe czoła stawienie swą flotą ichże sile wodnéj, więcéj korzyści odniesiemy nad przerażonymi tém nadspodzianém im wystąpieniem, niżeli oni swą umiejętnością morską niedoświadczeniu Syrakuzjan zaszkodzić mogą. Jść tedy nakazywał popróbować floty a nie wachać się. Syrakuzanie też, gdy Gylip i Hermokrates i ten i ów inny skłaniali, unieśli się
zapałem potykania na morzu i nawy uzbrajali; Gylip zatem 22
skoro stawiono w pogotowiu flotę, poprowadziwszy pod noc

wszystko wojsko piesze sam na mury w Plemmyrion lądem zamierzał uderzyć, trójrzędowców tymczasem Syrakuzjan równocześnie i na znak umówiony trzydzieści pięć z wielkiego portu wypływało do boju, a czterdzieści pięć innych z mniejszego, kędy i plac okrętowy był Syrakuzjan, opływało, ponieważ chciano z wewnątrz (wielkiego portu) znajdującemi się połączyć i społem (*potem)* pożeglować naprzeciw Plemmyrion, ażeby Atheńczykowie z obóch stron zaniepokojeni zostali. Atoli Atheńczykowie co żywo wzajem obsadziwszy sześćdziesiąt naw swoich, na dwudziestu pięciu z tychże przeciw owym trzydziesttu pięciu Syrakuzjan w wielkim porcie bitwę morską stoczyli, z resztą zaś na spotkanie ruszyli przeciw tamtym z placu okrętowego opływającym. Owoż zaraz przed otworem wielkiego portu bój rozpoczęto, i opór stawiano z obóch stron na długą dobę, jedni wygwałcić pragnąc wpływ do portu a tamci nie do-
23 puszczać go. W téj chwili przecież kiedy Atheńczykowie w Plemmyrion osadzeni ponad morze naprzeciw nieprzyjacielowi zbiegli i baczność tylko na walkę morską zwracali, Gylip omyla ich oczekiwanie razem z jutrznią nagle uderzywszy na mury, i bierze największy najprzód, zatém i dwa mniejsze, ponieważ załoga nie dotrzymała placu, skoro ujrzała że największy z taką łacnością zdobyty. Owoż z pierwszego wziętego z trudnością ludność, ile jéj na łodzie i okręt ciężarowy jakiś uciekło, do obozu przedostała się; gdy bowiem Syrakuzanie nawami w wielkim porcie przemagali w bitwie morskiéj, przez trójrzędowiec ich jeden a dobrze pływający ściganą była; kiedy atoli dwa mniejsze mury padły, w téj chwili i Syrakuzanie boleśnie już pokonywani byli na morzu przez Atheńczyków, a uciekający z owych murów łacniéj opłynęli. Owe bowiem Syrakuzjan przed otworem portu nawy staczające bój wodny przełamawszy w nim Atheńczyków okręty bez żadnego ładu wpłynęły, więc zamięszane same pomiędzy sobą oddały zwycięstwo Atheńczykom; i te bowiem Atheńczykowie do cofnienia zmusili i te przez które zrazu pokonywani byli w porcie. Zaczem jedenaście naw Syrakuzjan zatopili (*Atheńczykowie*), a większość osady pozabijali, wyjąwszy ludność z trzech naw ile jéj żywcem schwytali, z swoich zaś trzy nawy stracili. Odłamy zatem naw Syrakuzańskich wyciągnąwszy na ląd, i pogromnik na wysepce wystawiwszy pod Plemmyrion położonéj, Atheńczykowie cofnęli się do swojego obozu.

24 Syrakuzanie tedy w bitwie morskiéj tak niepomyślnie podziałali, tymczasem mury na Plemmyrion zadzierzali, i pogromniki na cześć ich (zdobycia) trzy wystawili. Następnie

jeden z dwóch murów późniéj wziętych rozrzucili, dwa atoli pierwsze naprawiwszy obsadzili i strzegli. Ludzi przy tych warowni zdobywaniu padło i żywcem ujętych zostało wielu, także skarby mnogie co do jednego zabrane zostały; ponieważ bowiem jako skarbnicy używali Atheńczycy tych warowni, wiele towarów kupców i zboża w nich się znajdowało wiele tudzież własności tierarchów, gdyż i żagli czterdzieści z trójrzędowców i wszystkie inne narzędzia w nich (murach) zagrabiono, nadto trójrzędowce na ląd wyciągnięte trzy. Najwięcéj atoli i przed wszystkiem innem ugnębiło Atheńczyków wojsko (*samo)* zajęcie Plemmyrionu: ani bo odtąd wpływania bezpiecznemi były dowozu żywności (Syrakuzanie bowiem nawami tutaj obsaczając (blokując) przeszkadzali, i już przebojem tylko dowozy uskuteczniano), jako i w każdym innym względzie przerażenie sprawiło ono i upadek ducha w wojsku.

Po tym wypadku Syrakuzanie naw wysełają dwana- 25
ście a **Agatharcha** na nich Syrakuzanina jako naczelnika. I jedna z tychże do Peloponnezu odeszła posłów niosąca którzy mieli odnośnie do rzeczy na Sicylii zawiadomić że Syrakuzanie pełni są nadziei, a do natarczywszego jeszcze popierania wojny w tamtych stronach podżegnąć Peloponnezyan; drugich zaś jedenaście naw do Italii popłynęło, na wiadomość że łodzie bogato zaopatrzone nadpływają dla Atheńczyków. Tych łodzi dopadłszy większą część poniszczyły zatém drzewo okrętowe w Kauloniatidzie spaliły, które *(tam)* dla Atheńczyków przygotowane znajdowało się. Do Lokrów następnie przybyły, a gdy tutaj zatrzymały się przypłynęła jedna z łodzi ciężarowych Peloponneskich przywożąca Thespijskich hoplitów; zabrawszy więc tychże Syrakuzanie na nawy, płynęli mimo brzegów ku domowi. Tymczasem upilnowawszy ich Atheńczykowie na dwudziestu nawach przy Megarze, jednę nawę zabierają im z całą osadą, reszty atoli nie podołali, ale uciekły do Syrakuz.

Nastąpiła wszakże i około palisad utarczka w porcie, które Syrakuzanie poprzed starym placem na okręty wbili byli w morze, ażeby ich nawy spokojnie wewnątrz stały na kotwicach a Atheńczykowie napływający nie uszkadzali napaścią. Atheńczykowie bowiem przywiódłszy dotąd nawę ciężaru dziesięciu tysięcy pak[1]) i w wieże drewniane i opancerzenia z drzewa opatrzoną, zatem na łódkach od téj nawy podpływając *(do zasieku Syrakuzjan)* wyważali linami obrzucane palisady toż przełamywali lub nurzając się pod wodę pod-

[1]) my mówimy „beczek"

rzezywali je piłami. Syrakuzanie na to z placu okrętowego ciskali oszczepy, lecz Atheńczykowie odbijali im takiemiż z nawy ciężarowéj, aż w końcu większą część palisad powyrywali Atheńczykowie. Najtrudniejszą przecież była część opalisadowania ukryta: niektóre téż bowiem palisady Syrakuzanie powbijali byli które nie wysterkały z morza, tak iż niebezpieczno było nadpłynąć, aby, nie dostrzegłszy naprzód, jakoby o podmorską skałę nie uderzyć łodzią. Ale i te pale pływacze zanurzeni przerzezali za zapłatą. Jednakowoż powtórnie Syrakuzanie opalisadowali się *(tutaj)*. Wiele atoli innych jeszcze sposobów przeciwko sobie obie strony jak naturalna przy bliskości obozów i szyków naprzeciwnych wymyślały, i utarczek i harców różnorakich używały. Wysłali wszakże i do miast posłów Syrakuzanie z Korinthjan Amprakiotów i Lakedaemończyków *(złożonych)*, donoszących już to o Plemmyrionu wzięciu już o bitwy morskiéj przebiegu, jako nie wrogów siłą ale raczéj pomięszaniem swojem pokonani zostali, a zresztą okazać mających że pełni są nadziei, toż domagać się aby im społem posiłkowano przeciw Atheńczykom i na nawach i lądowem (wojskiem) ponieważ i Atheńczyków spodziewają się z nowem wojskiem, wzdy jeżeli potrafią sami pierwéj znieść ich obecne wojsko, wojna ubitą będzie. Owoż na Sicylii tak się działo.

26 Tymczasem Demosthenes, skoro zebrało się wojsko z którém miał do Sicylii posiłkować, podniósłszy kotwice od Aeginy i popłynąwszy do Peloponnezu i z Chariklesem i z owemi trzydziestu nawy Atheńczyków połączył się, zaczém zabrawszy obaj Argejskich hoplitów na nawy żeglowali do Lakoniki, i najprzód Epidauru-Limera coś spustoszyli, następnie zawinąwszy do okolic naprzeciw Kytherów w Lakonice, kędy jest świątynia Apollona, niektóre części ziemi poniszczyli, i obmurowali w morze wybiegający pas pewien, ażeby tu oto i Helotowie z śród Lakedaemończyków zbiegać mogli i oraz rozbójnicy z tego miejsca równie jak z Pylos rozboje roznosić. Następnie Demosthenes jak tylko społem zdobył ten plac zaraz opłynął ku Kerkyrze, aby i ztamtąd zabrawszy sprzymierzeńców do Sicylii żeglugi jak najspieszniéj dokonał; Charikles zaś zatrzymawszy się dopóki placu nie wymurował, i pozostawiwszy załogę w nim, dopiero ruszył i sam w drogę późniéj na trzydziestu swych nawach ku domowi, a Argejowie z nim.

27 Przybyło wszakże do Athen i od Thraków, co to noże noszą wojenne, Diakijskiego plemienia, peltastów w témże lecie oto tysiąc trzysta, którzy mieli z Demosthenesem

do Sicylii razem płynąć. Lecz Atheńczykowie, gdy za późno
stawili się, umyślili ich znowu zkąd przyciągnęli, do Thracyi
odesłać. Zatrzymywanie ich bowiem do *(wycieczkowéj)* wojny
z Dekelei prowadzonéj za kosztownem wydawało się, a po
d r a c h m i e na dzień brał każdy. Albowiem skoro Dekeleja
najprzód przez całe wojsko (Lakedaemończyków) w tém lecie
obmurowana, następnie zaś załogami od miast kolejno nacho-
dzącemi krainę obsiadaną była, wiele to szkód przynosiło
Atheńczykom, a mianowicie pieniędzy utratą i ludzi ginieniem
ciosy zadawało państwu. Pierwéj bowiem krótko (*tylko*) trwa-
jące najazdy w reszcie czasu z ziemi użytkować nie przeszka-
dzały; wtenczas atoli gdy bez przerwy obsaczano twierdzę,
a czasami nawet więcéj nabiegało (kraj), czasami znów z ko-
nieczności poszukania żywności, zwykłéj ilości załoga roz-
puszczała zagony po kraju i rozboje szerzyła, a pod obecnością
króla Lakedaemończyków **Agisa,** który nie mimochodem tylko
wojnę prowadził, ciężko Atheńczykowie cierpieli. I krainy
bowiem całéj pozbawieni byli, i niewolników więcéj jak dwa-
dzieścia tysięcy zbiegło im, a między tymi większa część ręko-
dzielników, trzody (bydło) też wszystkie wyginęły i bydło
jukowe; owoż konie, gdy każdodziennie wyjeżdżali jeźdcy już
to do napadów na Dekeleją już na strażowanie kraju, jedne
pokulawiały ile na ziemi szorstkiéj tudzież bezprzestannie
męczone, inne pokaleczone zostały. A żywności dowóz 28
dawniéj z Oropos w Euboei, lądem na Dekeleją szybciéj
sprowadzany, (*teraz*) około Sunion morzem kosztownie
dostawał się na miejsce; tak wszystkich rzeczy przywoźnych
potrzebném było Miasto, i z miasta na warownią poprostu
zamieniło się. Przy opancerzeniu bowiem za dnia z kolei
Atheńczykowie tylko strażujący, w nocy zaś nawet przewszyscy
(mieszkańcy) prócz jeźdców jedni pod bronią czyniący służbę
drudzy na murze, i latem i zimą znoili się dotkliwie. Naj-
bardziéj wszakże uciskało Atheńczyków (*to*) że dwie wojny
razem mieli *(na karku)*, a w zaciętość popadli taką jakiéjby
nim nastąpiła nikt nie był wierzył *(o niéj)* zasłyszawszy.
Żeby bowiem (*acz*) sami oblegani obmurowywaniami przez
Peloponnezyan przecież nie ustąpili z Sicylii ale tamże Syra-
kuzjan tymże trybem na odwrot oblegali, to jest miasto na
źdbło nie mniejsze samo w sobie od miasta Atheńczyków,
i żeby tak ogromnie omylili rachuby Greków co do potęgi
swéj i śmiałości, gdy w początkach wojny jedni rok, drudzy
dwa, trzeci trzy lata najwięcéj tylko iże wytrzymają onę są-
dzili, skoroby Peloponnezyanie wpadli do kraju; żeby w roku
jedenastym po pierwszém wtargnięciu przybyli do Sicylii już

wojną w każdym względzie wyczerpnięci, i wojnę przejęli
w dodatku na włos nie mniejszą od pierwszéj już dręczącéj
ich ze strony Peloponnezu, któżby temu wszystkiemu był
wprzód uwierzył! Dla tychci atoli powodów to wtenczas, już
to przez Dekeleją wielekroć ciosy zadającą już przez inne
ogromne nakłady przypadające, w zupełny niedostatek pieniędzy
pogrążeni zostali. To też dwudziestą część *(do opłacania)*
pod ten czas na towary morskie w miejsce haraczu podległym
swym nałożyli, sądząc że więcéj może pieniędzy tym sposobem
wpływać będzie do skarbu. Wydatki bowiem nie porówne
jak pierwéj ale daleko większemi stały się, o ile i większą
wojna była; dochody tymczasem upadły.

29 Thraków tedy powyższych co się za Demosthenesem spóź-
nili, dla obecnego niedostatku pieniędzy nie chcąc pomnażać
nakładu, natychmiast odprawili Atheńczykowie, nakazawszy
odprowadzić ich **Diotrefesowi**, a zapowiedziawszy aby wraz
wśród przepływu (płynęli bowiem przez Euripos) i wrogom,
gdyby jako mógł, z tychże pomocą jaki cios zadał. Diotre-
fes Thrakom w Tanagrze dawszy wytchnąć łupieży nieco uczy-
nił na prędce, zaczem i z Chalkis na Euboei z wieczora prze-
płynął Euripos i wysadziwszy na ziemię Boeocką wiódł ich
do Mykalessos. Potém nocą niepostrzeżony pod Her-
maeonem (świątnicą Hermesa) zakoczował (oddalona wzdy
ta świątnica od Mykalessu jedenaście najwięcéj stadiów), zaś
ze dniem na miasto natarł które było niewielkie, i zdobywa
je, na niestrzeżących się mieszkańców napadłszy toż niespo-
dziewających aby kto kiedy na nich od morza tak ogromną
drogę w górę podszedłszy uderzył, ponieważ mur był słaby
i tu i owdzie (*już*) zapadł, a nisko wybudowany, i oraz
bramy dla obywateli beztrwożnośći były otwarte. Wszedłszy
tedy Thrakowie do Mykalessu i domy i świątynie łupili,
a ludność mordowali nie oszczędzając ani starców ani młod-
szego wieku, ale wszystkich po kolei, kogo napotkali, i dzieci
i niewiasty zabijając, i nadto nawet bydło pociągowe i cokol-
wiek innego żywego zobaczyli; ród bowiem Thraków porówno
najdzikszym z plemion barbarzyńskich, kiedy się rozzuchwali,
najchciwszym krwi jest. Toż wtenczas tak inne zamięszanie
nie małe i wszelkiego rodzaju rzeź powstała, jako jeszcze
wpadłszy do szkoły chłopiąt, która największą była tutaj a
dopieroco chłopcy byli do niéj weszli, wyrznęli Thrakowie
wszystkich; jakoż klęska spotkała tu całe to miasto nie mniej-
30 sza od jakiéjkolwiek innéj, nadspodziana nadto i sroga. Tym-
czasem Thebanie dowiedziawszy się o tém pospieszyli na po-
moc, i dognawszy w pochodzie już Thraków lecz jeszcze nie
dalekim, i łupy im odebrali i samych przepłoszywszy ścigali

(*aż*) do Euripu i morza, kędy łodzie które ich przywiozły czekały. Tutaj wycinają przy wsiadaniu największą ich część, gdy nie umieli pływać, a ludzie na łodziach, skoro zobaczyli co się na lądzie dzieje, zastanowili byli po za rzut strzały łodzie; albowiemci aż dotąd w swym odwrocie Thrakowie nie bezładnie przeciwko jeździe Thebańskiéj, która najpierw natarła, naprzód wybiegając na spotkanie a ściśnieni krajowym swym szykiem odbijali się, i nie wielu z nich tutaj zginęło. Oddział tylko pewien w mieście samém rozbiegły za rabunkiem zaskoczony śmierć znalazł. Ze wszystkiem zaś Thraków dwustu pięćdziesięciu z tysiąca trzechset poległo. Wszakże ubili i oni z Thebanów i innych co społem przybiegli z pomocą do dwudziestu najwięcéj jeźdców i hoplitów razem, tudzież z Thebańskich bojotarchów **Skirfondasa**, z mieszkańców Mykalessu tymczasem część pewna całkiem wygładzoną została. Owoż los Mykalessu, którego mieszkańcy klęski doznali w porównaniu do wielkości miasta jak żadna w téj wojnie mniéj pożałowania godnéj, taki był.

Tymczasem Demosthenes wtedy odpływający ku Kerkyrze 31
po owém w Lakonice obmurowaniu, łódź ciężarową stojącą w porcie w Feji Elejów, na któréj Korinthijscy hoplici do Sicylii mieli się przeprawić, samą zatraca, lecz ludność z niéj uciekłszy późniéj na innéj pożeglowała. Zatém przybywszy Demosthenes do Zakynthu i Kefallenii ztąd hoplitów zabrał jako i z Naupaktu od Messenian takowych powołał, następnie do naprzeciwnego lądu stałego w Akarnanii przeszedł do Alyzii i Anaktorion, które sami Atheńczykowie trzymali. Z znajdującym się wzdy około tych miejsc **Eurymedon** spotyka się z Sicylii powracający, który wówczas w zimie z pieniędzmi dla wojska wysłany został; ten zwiastuje Demosthenesowi tak inne rzeczy jako i to, że już w czasie swéj żeglugi ku domowi dowiedział się o zdobyciu Plemmyrion przez Syrakuzjan. Przybywa także i **Konon** do tych mężów, który dowodził w Naupakcie, donosząc że owe dwadzieścia pięć naw Korinthian przeciwko Atheńskim leżące na straży upierają się przy wojnie i bój morski stoczyć zamierzają; domagał się więc od nich Konon aby przysłali nawy, ponieważ nie wystarcza jego ośmnaście przeciwko dwudziestu pięciu tamtych (Korinthian) do walki morskiéj. Tedy dziesięć naw Demosthenes i Eurymedon ze swoich najlepiéj żeglujących społem szlą Kononowi do owych jego w Naupakcie w pomoc; sami tymczasem wojska zebraniem daléj zajmowali się, owoż Eurymedon do Kerkyry popłynąwszy i piętnaście naw uzbroić kazawszy Kerkyraeom i hoplitów wybierając (spólnaczelniczył bowiem odtąd Demosthenesowi czynnie za-

niechawszy powrotu do Athen, jako i wybrany już *(do tego)* został dawniéj), Demosthenes zaś z okolic około Akarnanii procarzy i oszczepników gromadząc.

32 Tymczasem z Syrakuz, wówczas po Plemmyrionu zdobyciu, wyszli do miast posłowie, skoro skłonili te do związku i zgromadziwszy wojsko mieli takowe prowadzić do Syrakuz, Nikias uprzedzony o tém wyprawia do owych z Sikelów co po drodze tych posiłków mieszkali a z Atheńczykami w przymierzu byli, Kentoripów Atikyaeów i innych, aby nie przepuścili nieprzyjaciół ale wszyscy w połączeniu przeszkodzili ich przejściu; innemi bo drogi, dodawał, ani pokuszą się o to; Akragantinowie bowiem nie dozwolili im drogi przez swoją krainę. Kiedy więc już ciągnęli Sicylianie, Sikelowie, jak uprosili Atheńczykowie, zasadzkę pewną uczyniwszy, niestrzegących się i znienacka opadłszy wycięli do ośmiuset około, tudzież posłów, wyjąwszy jednego Korinthijskiego, wszystkich, ten zaś do tysiąca pięciuset którzy uszli po-
33 goni przyprowadził szczęśliwie do Syrakuz. Około tych samych dni i Kamarinaeowie przybywają do Syrakuzjan z pomocą, to jest pięciuset hoplitów, trzystu oszczepników i łuczników trzystu. Przysłali i Geloowie flotę z pięciu naw składającą się tudzież oszczepników czterystu i jeźdców dwustu. Prawie bo jakoś już cała Sicylia prócz Akragantinów (lecz ci ani z przeciwną stroną nie łączyli się), wszyscy więc inni, dotąd jeszcze wyczekujący, z Syrakuzanami razem się zjednoczywszy wystąpili do boju przeciw Atheńczykom. Wszakże Syrakuzanie, po owéj klęsce wśród Sikelów, powściągnęli się z natychmiastową napaścią na Atheńczyków; Demosthenes tymczasem i Eurymedon, gdy już gotowe było wojsko tak z Kerkyry jak z stałego lądu, przeprawili się z wszystkiemi zastępy przez Jońskie morze do kończyny Japygijskiéj; zkąd daléj wyruszywszy zawijają do Chojradów, wysp Japygijskich, i oszczepników nieco Japygijskich, stu pięćdziesięciu z Messapijskiego plemienia wsadzają na nawy, toż z **Artasem**, który im i tych oszczepników jako władzca tutejszy ofiarował, odnowiwszy pewną starodawną przyjaźń, przybywają do Metapontion w Italii. I Metapontian skłoniwszy do dania im wedle przymierza oszczepników trzystu i dwóch trójrzędowców, i zabrawszy to, przepłynęli do Thuryjskiéj ziemi. Tu zastają świeżo zaszłym rokoszem wygnanych przeciwników Atheńskich; zaczém pragnąc wojska w tém miejscu całego, zgromadziwszy jeśli co przyzostało, i przegląd uczynić, i Thurian namówić do wojowania z sobą jak najgorliwiéj, toż skoro na tym punkcie

losu stanęli[1]), aby tych samych za wrogów i przyjaciół co Atheńczykowie uważali; zatrzymywali się w Thuryjskiéj i pracowali nad tém.

Około tegoż samego czasu Peloponnezjanie owi na dwudziestu pięciu nawach, którzy dla zabezpieczenia wyprawy do Sicylii łodzi swych ciężarowych zablokowali nawy Atheńskie w Naupakcie, przysposobiwszy się do bitwy morskiéj i przyzbroiwszy jeszcze naw tak iż mało tylko mieli ich mniéj od Atheńczyków, zatrzymują się pod Erineon Achaickiem w Rhypijskiéj dzielnicy. A gdy ustęp morski w którym stali na kotwicach ma kształt półksiężyca, piechota z obóch stron na pomoc przybyła, i od Korinthian i od tamecznych związkowych, na wysuwających się w morze dwóch lądu zagięciach ustawioną została, nawy zaś miejsce w pośrodku (*tych ziemi załomów*) zajęły, zatarasowawszy je; a dowodził flotą Polyanthes Korinthianin. Zatém Atheńczycy z Naupaktu na trzydziestu trzech nawach (a dowodził temi **Difilos**) wypłynęli przeciw nim. Owoż Korinthianie zrazu spokojnie zachowywali się, następnie atoli na dany im znak, skoro chwila zdała się po temu, puścili się na Atheńczyków i bój wodny zawiązali. Długi czas dotrzymywali sobie. Nareszcie Korinthianom trzy nawy zniszczone zostają, Atheńczykom zaś zatopioną ani jedna nie została ale z jakie siedem niezdatnemi do żeglugi uczynione przeto że nawy Korinthian, właśnie na ten cel grubsze ucha szturmowe mające, tłukące je odprzodu potrzaskały im dzióby. Przewalczywszy tak bój w równéj wprawdzie sile i tak że każda strona przypisywała sobie zwycięstwo, jednakowoż ułamki naw posiedli Atheńczykowie, już to że wiatr wypychał je na wysokie morze już to że Korinthianie nie ponowili więcéj natarcia, zaczem rozłączyli się z sobą, i ściganie żadne nie nastąpiło, ani ludzie z téj lub tamtéj strony schwytani zostali; Korinthianie bowiem i Peloponnezyanie przy lądzie walcząc z łacnością ratowali się, a z Atheńczyków naw żadna zatopioną nie została. Skoro przecież Atheńczycy odpłynęli do Naupaktu Korithianie natychmiast pogromnik wystawili jako zwycięzcy, dla tego że więcéj naw nieprzyjacielskich niezdatnemi do pływania uczynili, tudzież osądziwszy się właśnie z tego powodu za nie pokonanych, że przeciwnicy nie uważali się za zwycięzców; Korinthianie bowiem osądzili się przemagającymi skoro nie na głowę pognębieni zostali, a Atheńczykowie mniemali się ulegającymi skoro ich na głowę nie pobili. Po odpłynieniu atoli Peloponnezyan i rozwiązaniu się ich pieszego 34

[1]) skoro stanowczo przeciwko nieprzyjaciołom Athen wystąpili.

wojska Atheńczykowie także wystawili pogromnik w Achaji jako zwycięzcy, oddalony od Erineon, gdzie Korinthianie stali na kotwicach, około dwadzieścia stadiów. I bitwa ta morska tak się zakończyła.

35 Demosthenes atoli i Eurymedon, skoro do wojowania z nimi społem Thuriowie dali się wreszcie nakłonić dostarczając pięciuset hoplitów a trzystu oszczepników, nawom przepłynąć kazali ku Krotoniatidzie, sami zaś lądowe wojsko wszystko przeliczywszy dokładnie, najprzód ponad Sybaris rzekę prowadzili przez Thuriacką ziemię. A kiedy stanęli przy Hylias rzece, i Krotoniaci im przez naprzód wysłanych posłów oświadczyli żeby przeciwko ich woli było gdyby przez ich krainę wojsko przechodziło, daléj zestąpiwszy (*nad morze*) zakoczowali ponad morzem i ujściem Hyliasa; tymczasem nawy na to samo miejsce przybyły im na spotkanie. Następnego zatém dnia wsadziwszy na nawy wojsko płynęli wzdłuż lądu, zawijając do miast, wyjąwszy miasto Lokrów, ażże stanęli w Petra na Rhegińskiéj (ziemi).

36 Syrakuzanie w tym czasie dowiadujący się o Atheńczyków napływie, powtórnie na nawach spróbować (szczęścia) zapragnęli tudzież z resztą zastępów lądowych, które na ten cel właśnie, nim tamci nadciągną, starając się ich uprzedzić, zgromadzali. Przyrządzili zaś już to w ogóle siły swe morskie tak aby jak z uprzedniéj walki morskiéj wypatrzyli *(ku nauce)* więcéj coś korzyści odnieśli, jako i przody okrętów ściosawszy krócéj twardszemi udziałali, tudzież ucha szturmowe nasadzili przodom okrętowym grube i przeciw—zapory od tych podciagnęli do bioder nawy na jakie sześć łokci długie wewnątrz i z pozewnątrz, jakim to trybem i Korinthianie naprzeciwko nawom w Naupakcie przyrządzeni od przodu nawy bój morski stoczyli. Sądzili bowiem Syrakuzanie że przeciwko nawom Atheńczyków nie jednako naprzeciw uzbrojonym, ale słabo od przodu zbudowanym ponieważ nie przodami przeciw przodom jak raczéj mimo nawy nieprzyjacielskiéj płynąc (z boku) uderzenia swe wykonywają, nie poniosą porażki, tudzież że stoczyć walkę w wielkim porcie nie wiele miejsca mnóstwu naw dozwalającym, korzystniéj dla nich (Syrakuzjan) będzie; przodem bo przeciw przodowi uderzając przy starciach połamią wszystkie części odprzodowe naw przeciwnych, mocnemi i grubemi dziobami swemi tłukąc wydrążone i słabe tamtych. A znowu przypuszczali że Atheńczykowie nie będą mieli przeciwko nim w ciasności przestrzeni ani sposobności opływania ani przepływania pośród ich naw, w którą to część sztuki swéj Atheńczyko-

wie najbardziéj dufają, już to bowiem sami wedle możności nie dopuszczą tego przepływania, już to ciasność miejsca przeszkadzać będzie Atheńczykom do opływania. A co uprzednio za niezręczność ich majtków uważano, żeby dzióbami się strącać, tego obrotu mówili, że przed innemi użyją, najwięcéj bowiem przezeń przemagać będą; cofać się bowiem Atheńczykowie nie będą mogli indziéj jak na ląd, i to po małym tylko wody przedziale (*od placu bitwy do wybrzeża morskiego*), a na szczupłą miejsca przestrzeń, to jest do samego obozu swego (*który nie wiele przestrzeni obejmuje*). Natomiast sami (Syrakuzanie) nad resztą portu panować będą, gdy tamci zbici, jeżeli ich uda się jako pogwałcić, w ciasnotę a wszyscy na jedno miejce, wpadając jedni na drugich mięszać się będą; co téż istotnie najwięcéj dotąd szkód przyczyniało Atheńczykom we wszystkich bitwach morskich, to, mówię, że nie mogli nigdy w cały port się cofać, jak Syrakuzanie. Nareszcie przypuszczali Syrakuzanie, że nie podobna będzie Atheńczykom opłynąć na przestronne wód przestwory, podczas kiedy oni trzymać będą nadpływ od wielkiego morza i odpływ ku niemu, zwłaszcza że i Plemmyrion przeciwko nim (Atheńczykom) będzie a otwór (wpływ) do portu nie jest wielki.

Takie Syrakuzanie wedle swéj umiejętności i mocy uczy- 37
niwszy przemyślenia, i oraz na duchu podniesieni więcéj już od uprzedniéj bitwy wodnéj, czoło stawiali tak lądowem wojskiem zarazem jak i nawami. Owoż lądowe nieco przedtem *(to jest)* owo z miasta, Gylip naprzód wyprowadziwszy przywiódł pod mur Atheńczyków, o ile tegoż ku miastu patrzało (zwrócone było); tymczasem tamci od Olympiejonu, tak hoplici ilu ich tam było jako jeźdzcy i lekka broń (lekkozbrojni) Syrakuzjan, od drugiéj strony posuwali się na mur; nawy zaś Syrakuzjan i związkowych zatém natychmiast wypływać zaczęły do bitwy. Atheńczykowie z początku mniemający że Syrakuzanie lądową siłą jedynie uderzą, widząc zatem i nawy przeciw sobie pędzące zmięszali się, i jedni na mury i przed murami naprzeciw nachodzącym na odwrot uszykowali się, inni ku owym od Olympiejonu i zewnętrznych okolic z szybkością posuwającym się jeźdcom mnogim i oszczepnikom ruszyli na spotkanie, inni znowu nawy obsiadali toż oraz na wybrzeże morskie dążyli z pomocą, a gdy nawy obsadzone już były, wyprowadzili do bitwy tych naw swoich ośmdziesiąt pięć, podczas gdy naw Syrakuzjan było ośm-
dziesiąt najwięcéj. Wszakże na długą dnia dobę nadpły- 38
wając i cofając się toż i popróbowawszy się wzajem, lecz ani jedni ani drudzy nie zdoławszy nic znacznego pozyskać,

wyjąwszy że jednę nawę czy dwie Atheńczyków Syrakuzanie zatopili, rozłączyli się znowu; lądowe także wojsko równocześnie od murów odciągnęło.

Następnego dnia Syrakuzanie wypoczywali, ściśle ukrywając co następnie uczynić zamyślają; Nikias zaś zobaczywszy że siły równomocnemi w bitwie morskiéj okazały się, więc oczekując że Syrakuzanie powtórnie uderzą, tak trierarchów zniewolił do naprawienia naw, jeżeli która gdzie ucierpiała, jako ciężarowe zatoczył poprzed opalisadowanie własne, które był przed nawami miasto portu zamkniętego w morze powbijał. A w odstępach na dwa plethrony od siebie te ciężarowe łodzie poustawiał, aby, gdyby która nawa pogwałconą została, była dla niéj ucieczka bezpieczna i znowu spokojny wypływ. W przygotowywaniach tedy tych cały dzień wytrwali Atheńczykowie aż do nocy.

39 Następnego atoli dnia Syrakuzanie co do pory wcześniéj jak uprzednio, lecz z zapędem tymże samym tak lądowego jak morskiego wojska strącili się z Atheńczykami, także naprzeciwstawiając nawami tenże co dawniéj tryb (*napaści)* znowu na długą dobę przeciągnęli dnia próbowanie się wzajem, aż oto **Ariston** syn Pyrrhicha Korinthianin, najlepszy podtenczas sternik po stronie Syrakuzjan, namawia własnéj floty naczelników, aby wysławszy gońca do dozórców policyjnych w Mieście nakazali tymże jak najspieszniéj targ rzeczy na sprzedaż wystawionych z grodu ponad morze przenieść, i cokolwiek który przekupień ma przedmiotów do jedzenia żeby wszystkich je tamże nad morze znieść przymusili i sprzedawać, aby zatém tu dotąd z naw wysadzeni majtkowie natychmiast tuż przy nawach spożyli śniadanie, a następnie wkrótce znowu i tegoż jeszcze dnia nadspodzianie
40 na Atheńczyków uderzyli. Owoż naczelnicy skłonieni wysłali gońca i rynek przysposobiony został, a Syrakuzanie nagle pożeglowawszy na tył znowu ku miastu popłynęli i natychmiast wysiadłszy tu śniadanie spożywali; Atheńczykowie zaś rozumiawszy że oni jako pokonani do swego miasta wtył popłynęli, w pokoju wyszedłszy z naw tak innemi sprawami zajęli się jako i przygotowaniem swojéj strawy, sądząc że tego przynajmniéj dnia już na morzu potykać się pewnie nie będą. Kiedy naraz Syrakuzanie obsiadłszy nawy wypłynęli przeciwko nim znowu; zatem w wielkiem zamięszaniu, a bez pokarmu większa część, bez żadnego ładu wstąpiwszy Atheńczykowie w łodzie z trudnością nareście wypłynęli na spotkanie. Tu czas niejaki powściągiwali się od siebie wzajem pilnując tylko, strony naprzeciwne; następnie atoli nie zdało się Atheńczykom aby dłużéj ociągając bój własnowolnem

unużeniem siebie pokonać dopuścili, ale żeby spróbować szczęścia co prędzéj, więc rzuciwszy się naprzód z odwzajemną zachętą rozpoczęli bitwę. Syrakuzanie przyjąwszy walkę a przodami naw swoich posługując się, jak postanowili byli, dziobów *(swoich)* przyrządem wraz pogruchotali nawy Atheńczyków na długą przestrzeń od czoła ich, podczas gdy z pokładów ich (Syrakuzajan) miecący oszczepy srogo razili Atheńczyków, lecz daleko srożéj jeszcze Syrakuzanie na lekkich łodziach opływający przeciwników i już to w rzędy rudlów wpadający naw nieprzyjacielskich już to w boki mimo nadpływając i z łodzi swych na majtków rzucając groty. Nareszcie tym trybem z przemocą bój tocząc Sy- 41
rakuzanie zwyciężyli, a Atheńczykowie zawróceni w pośrodek swych łodzi ciężarowych wymykać się zaczęli do swego stanowiska. Syrakuzjan nawy ścigały ich aż do owych łodzi ciężarowych; następnie atoli drągi ponad wpływowemi przestwory u rejów łodzi Atheńskich ciężarowych z delfinami[1]) u góry uczepione powstrzymały ich. Dwie jednak nawy Syrakuzjan uniesione zapałem zwycięzkim przytarły do tychże łodzi z bliska i poszkodowały znacznie, a jedna z nich nawet z całą osadą zabrana została. Zatopiwszy przecię Syrakuzanie Atheńczykom siedm naw a popsowawszy wiele, ludzi zaś jednych żywo ująwszy drugich zabiwszy cofnęli się, i pogromniki na cześć obóch bitew morskich postawili, a nadzieję już silną żywili że flota daleko więcéj jeszcze dokaże, spodziewając się nie mniéj że i lądowe wojsko wrogów ujarzmią.

I tak kiedy ci tu aby rzucić się na obie strony przygo- 42
towywali się znowu, Demosthenes i Eurymedon z posiłkami z Athen nadpływają, wiodąc naw ośmdziesiąt trzy najwięcéj z gościnnemi (obcemi) razem a hoplitów około pięciuset własnego obywatelstwa i sprzymierzonych, oszczepników toż barbarskich i greckich nie skąpo, tudzież procarzy i łuczników nareszcie i innego przyrządu dostatek. Owoż Syrakuzjan i ich związkowych przestrach w pierwszéj zaraz chwili nie mały ogarnął, że przy tym oto biegu rzeczy kresu żadnego już nie znajdą pozbycia się zawieszonego nad sobą niebezpieczeństwa, skoro widzą że i pomimo obwarowania Dekelei jednak wojsko równie wielkie i podobnoliczne dawniejszemu przybyło na Sicylią, że więc Atheńczyków potęga na wsze strony mnogą się okazuje; tymczasem dawniejszemu wojsku Atheńczyków, ile po nieszczęściach doznanych możebném to było, ducha jakoś przybyło. Demosthenes też zobaczywszy jak rzeczy stanęły, i zauważywszy że nie podobna rzeczy puszczać na przewłokę, ale też i narażać się

[1]) z żelaza i ołowiu. Spuszczano je na statki nieprzyjacielskie z góry.

na klęski którym uległ Nikias (przybywszy bowiem na Sicylią Nikias z niemałem na razie wrogów zatrwożeniem się, skoro natychmiast nie natarł na Syrakuzy ale w Katanie przezimowywał, wzgardzony został przez Syrakuzjan i ubiegł go z Peloponnezu z wojskiem przybyły Gylip, którego ani by byli zawezwali pewnie Syrakuzanie, gdyby był natychmiast uderzył; sami bo sobie wystarczyć mniemający byliby poznali, że i słabszymi są od Atheńczyków i byliby zarazem zamknięci przez nich w mieście zostali, tak iż, choćby byli jeszcze zawezwali owéj pomocy, nie porówno już byliby im pomogli Lakedaemończycy); to tedy biorąc na uwagę Demosthenes, zatém przeświadczony że i on także teraz w pierwszym dniu *(zjawienia się swego)* najstraszliwszym jest przeciwnikom, zapragnął co żywo skorzystać z obecnego wrogów przerażenia. Widząc tedy że mimowarownie Syrakuzjan któremi przeszkodzili obmurowaniu siebie przez Atheńczyków, pojedyńcze są, zatém, gdyby się opanowało podejście na Epipolae a następnie obóz na nich osadzony, że z łatwością owe mimowarownie zdobędzie się (ani bo, myślał, dotrzymają wtedy miejsca Syrakuzanie), naglił z rzuceniem się do próby, i najkrótszym sposobem wojnę zakończyć postanowił: albo bowiem, sądził, w pomyślnym razie, posiędzie Syrakuzy, albo wywiedzie z powrotem wojsko i nie będzie wyniszczał nadaremnie Atheńczyków toż społem z nimi wojujących i przecałego Miasta ojczystego. Nasamprzód tedy wyruszywszy w pole jęli Atheńczykowie pustoszyć krainę Syrakuzjan około Anapos, a wojskiem przemagali jak w początkach, tak lądowem jak nawami (ani bo tu i tam Syrakuzanie naprzeciwko nim wyszli, wyjąwszy z jazdą i oszczep-
43 nikami od Olympieion); następnie machinami postanowił Demosthenes pierwéj popróbować mimoobwarowań nieprzyjacielskich. Lecz gdy przywiedzione przezeń spalone zostały przez wrogów od muru broniących się, także z resztą wojska na wielu punktach uderzający odparci zostali Atheńczycy, nie zdało się dłużéj Demosthenesowi czasu marnie tracić, ale namówiwszy Nikiasa i innych współdowodzących, jak umyślił, napad na Epipolae wykonał. Owoż za dnia niepodobieństwem zdało się przysunąć niepostrzeżenie i podejść; nakazawszy więc zaopatrzenie się w żywność na pięć dni, tudzież murarzy i budowniczych wszystkich zająwszy z sobą i resztę przyborów łucznych toż coby potrzeba mieć do murowania gdyby przemogli, sam od pierwszego snu z Eurymedontem i Menandrem zabrawszy całe wojsko ruszył na Epipolae, Nikias zaś w warowniach pozostał. Owoż kiedy stanęli przy nich około Euryelos, kędy to i pierwsze wojsko

na razie podeszło, omylają baczność straży Syrakuzjan, i przysunąwszy się do warowni które tam mieli Syrakuzanie biorą je, a strażujących wycinają. Większa tychże część przecież pierzchnąwszy natychmiast do obozów, których na Epipolach było trzy, jeden z Syrakuzjan złożony, drugi z innych Sicylian, trzeci zaś z związkowych, donosi o nachodzie wroga, zarazem owym sześciuset Syrakuzanom, którzy pierwsze straże w téj tu części Epipolów trzymali, wiadomość podaje. Ci więc natychmiast pospieszyli na pomoc lecz Demosthenes i Atheńczykowie spotkawszy się z nimi, acz broniących się żwawo, zwrócili. Zaczém sami zaraz ruszyli naprzód, ażeby w doraźnym zapędzie dokonania tego po co przybyli nie okazać się ustającymi; inni tymczasem najbliżéj położoną część twierdzy Syrakuzjan, gdy załoga nie dotrzymała, zdobyli i opancerzenia pozrywali. Lecz tutaj Syrakuzanie i związkowi tudzież Gylip i jego wojsko jęli nadchodzić z pomocą z przedwarowni (szańców), ponieważ atoli niespodzianie dla nich nastąpił krok zuchwały Atheńczyków w śród nocy wykonany natarli na Atheńczyków przestraszeni, i przez nich pogwałceni z początku ustąpili. Ale gdy Atheńczykowie posuwali się naprzód w nieporządku już więcéj jako przemagający, a pragnęli przez całą linią nie przełamaną jeszcze przeciwników jak najprędzéj przedrzeć się ażeby tamci gdyby zwolnieli w natarczywości nie zebrali się znowu, Bojotowie pierwsi czoło im stawili, i uderzywszy zwrócili i w rozsypkę podali ich. Tutaj już w wielkiém za- 44
mięszaniu i ucisku znaleźli się Atheńczykowie, o którym ani od swoich wywiedzieć się łacno było ani od przeciwnéj strony, jakim trybem pojedyńcze zdarzenia nastąpiły. Za dnia bowiem wyraźniéj wprawdzie, lecz ni wtenczas obecni czynności wszystko, prócz tego jedynie co naprzeciwko każdego zastępowi się dzieje, wiedzą każdy; w nocnéj zaś bitwie, która *jedyna* tutaj między dwiema ogromnemi obozy w téj tu przynajmniéj wojnie zaszła, jakże kto mógł coś jasno rozpoznawać? Świecił bo xiężyc, lecz widzieli siebie wzajem o tyle o ile przy xiężycu można postać ciała wprawdzie widzieć przed sobą, ale rozróżnianie swojego od wroga niepewne. Hoplici zaś obóch stron liczni w ciasnem miejscu zawijali się w tę i ową stronę. Owoż z Atheńczyków jedni już ulegali, drudzy zaś jeszcze pierwszym nachodem niezmożeni postępowali naprzód, wiele też z reszty ich wojska częścią dopiero co było podeszło *(na góry)* częścią jeszcze podchodziło, tak że nie wiedzieli do którego oddziału zbliżyć się. Już bowiem tamte przednie szyki po nastąpionym rozgromie pomięszały się wszystkie, a trudno było rozpoznawać się nawoływaniem. Syrakuzanie bowiem i związkowi jako zwycię-

żający zagrzewali się pokrzykiem nie małym, gdy niemożność była w pośród nocy inny znak sobie podawać, a zarazem napadających natarcie przyjmowali; a Atheńczykowie odszukiwali siebie samych, a wszystko co z przeciwnéj strony przybywało, chociaż to był i przyjazny jaki oddział z owych już znowu w ucieczkę podanych za przeciwny uważali, zaczém zapytując go po haśle licznemi głosy razem ponieważ nie można było czémś innem rozpoznać się, i w śród siebie samych zgiełk wielki sprawiali, wszyscy społem zapytywania stawiając, i nieprzyjaciołom oraz hasło *(swe)* wykrywali; hasła tymczasem wrogów porówno nie znali, ponieważ ci jako zwyciężający i nierozerwani mniéj mieli trudu w rozeznawaniu siebie, tak iż jeśli gdzie w przeważnéj sile napotkali jaki oddział (słabszy) nieprzyjaciół ci usuwali się przed nimi jako świadomi ich hasła, jeśli zaś sami hasłem nie odpowiadali, ginęli. Najwięcéj atoli złego przyczynił Atheńczykom paean wojenny; z obóch bo stron brzmiąc podobnie niepewność sprawiał. Argejowie bowiem i Kerkyracowie i ilu było Doryjczyków po stronie Atheńczyków, ilekroć zanucili paean, trwogą to przejmowało Atheńczyków, a wrodzy tak samo ich przerażali. Tak iż nakoniec powpadawszy na siebie na wielu punktach obozu, skoro raz pomięszanie nastąpiło, i przyjaciele na przyjaciół i obywatele na obywateli, nie tylko przestraszając się wzajem, ale i do walki na rękę ze sobą przyszedłszy z trudem tylko nareszcie rozłączali się. W końcu gdy ścigać ich już zaczęli Syrakuzanie, większa część ze skał rzucając się poginęła, gdy ciasnem jest z Epipolów napowrót schodzenie, a z tych co na równiny ocaleni z góry wydostali się większość wprawdzie, toż wszyscy z dawniejszych żołnierzy skutkiem lepszéj znajomości kraju do obozu przedzierali się, lecz późniéj przybyli niektórzy zmyliwszy drogi po kraju się obłąkali; tych skoro dzień nastał, jazda Syrakuzanów okoliwszy wycięła.

45 Następującego tedy dnia Syrakuzanie dwa pogromniki wystawili, jeden na Epipolach kędy *(jest)* dostęp do nich, drugi zaś w tém miejscu, gdzie Bojotowie najprzód opór stawili; Atheńczykowie zatém poległych swoich pod zasłoną przymierza unieśli. Zginęło wszakże nie mało z nich jako i ze sprzymierzonych, broni zaś jeszcze więcéj jak trupów padło zabrano im; ci bowiem co ze skał przygwałceni zostali skakać bez tarczy i broni, częścią poginęli częścią przecież uratowali się.

Po tym wypadku Syrakuzanie nieoczekiwaném powodzeniem na nowo znowu, jak nieco przedtem [1]), na duchu podniesieni,

[1]) Porównaj téjże xięgi rozdz. 7 i 41 ku końcowi.

do Akragantu (Agrigentu) w rokoszu znajdującego się na
piętnastu nawach **Sikanosa** posłali, aby przykłonił im to mia-
sto, jeżeli zdoła; Gylip zaś lądem do innych Sicylii okolic
pospieszył powtórnie, ażeby przyprowadzić jeszcze wojska,
ponieważ miał nadzieję że i obwarowania Atheńczyków zdo-
będzie szturmem, skoro tamte rzeczy w Epipolach tak pomyśl-
nie poszły. Atheńczyków atoli wodzowie naradzali się 47
w tym czasie odnośnie do zaszłéj ciężkiéj klęski a obecnego
w obozie na wszystkie strony serc upadku. I w przedsię-
wzięciach bowiem swych widzieli się nieszczęśliwymi i żoł-
nierzy przygnębionych pozostawaniem na Sicylii; i chorobą
bowiem jeszcze trapieni byli z dwóch przyczyn: już to że to
była pora roku[2]) w któréj zapadają ludzie najwięcéj, już to
że okolica oraz w któréj obozowano była bagnista i przykra;
wszystko nareszcie inne zwątpienia pełném okazywało się.
Demosthenesowi tedy zdało się iż nie należy dłużéj pozostawać
w miejscu, ale w któréj to myśli i napad na Epipolae zaważył,
skoro ten się nie udał, za oddaleniem się z Sicylii głosował
a nieociąganiem (*z tém*), dopóki jeszcze możność przez otwarte
morze przeprawić się i przynajmniéj częścią wojska z świeżo
przybyłych naw składającą się utrzymać przewagę nad wro-
gami. „Owoż dla Miasta“, mówił, „z większą jest korzyścią
przeciwko odmurowywającym Dekeleją w kraju wojować niżeli
przeciw Syrakuzanom, których nie łacno już teraz ujarzmić;
ani też znowu, na próżno pieniądze mnogie wyrzucając, słu-
szna jest oblegać Syrakuzy.“ Otóż Demosthenes takiego był
zdania; **Nikias** zaś znowu sądził i sam „że sprawa Atheń- 48
czyków źle stoi, wszakże słowem niechciał jéj słabości zdra-
dzać, ni żeby wodzowie publicznie uchwalając wśród wielu
ustąpienie z Sicylii wyjawili się z zamiarami swemi wro-
gom sami; gdyby je bowiem następnie zrzeczywiścić zechcieli,
już by nie byli pewnie w stanie omylić baczności nieprzyja-
ciół. Częścią też położenie tamtych (wrogów), wnioskując
z tego o czém się Nikias dokładniéj wciąż wywiadywał niż
inni w obozie Atheńskiém, niejaką obudzało nadzieję stania
się jeszcze przykrzejszém od położenia Atheńczyków, jeżeli ci
wytrwają w obsiadaniu kraju (nieprzyjacielskiego); pieniędzy
bo, myślał Nikias, niedostatkiem wtenczas wycieńczą Atheń-
czykowie Sicylian, zwłaszcza skoro na dalsze już rozległości
nawami zapanują po tameczném morzu. Było też nieco
w Syrakuzach stronnictwa pragnącego Atheńczykom sprawy
Miasta powierzyć, które heroldów słało do Nikiasza i odwo-
dziło go od opuszczania Sicylii. Tego wszystkiego świadomy

[2]) Koniec Sierpnia.

Nikias w gruncie (w głębi duszy) na obie strony się ważył i rozglądając rzeczy chwiał w postanowieniu; jawną atoli wtenczas mową oświadczał, że nie wyprowadzi wojska do domu. „Dobrze wiem bowiem, mówił, iż Atheńczykowie nie zatwierdziliby tego, gdybyśmy bez ich własnéj uchwały opuścili wyspę. Boć nie my to tutaj obecni, ciągnął, o sobie *(w domu)* uchwałę czynić będziem a na przebieg tutajszych wypadków własnemi oczyma patrzący a nie wedle nicowania tychże przez innych o nich ze słuchu tylko dowiadujących się rozpoznawać te wypadki będziem, ale z tego co ktoś wprawny w języku naczerni, wiarę o nich sobie tworzyć będą Atheczyńkowie w domu pozostali. Ba, z obecnych nawet tu żołnierzy wielu owszem większa część, mówił, którzy teraz krzyczą że się w niebezpieczeństwie znajdują, do Athen przybywszy na odwrot krzyczeć będą, że za pieniądze zdradziwszy ich wodzowie odciągnęli z Sicylii. Zatem nie pragnie, mówił, sam przynajmniéj, świadomy usposobień Atheńczyków, dla sromotnego obwinienia i niesprawiedliwie, przez Atheńczyków zginąć raczéj jak przez wrogów, jeżeli trzeba, rzuciwszy się w niebezpieczeństwo, temu losowi uledz na własną osobę. Wszakże Syrakuzjan sprawy, ciągnął, jednakowoż jeszcze gorzéj stoją od spraw tu naszych; za pieniądze bowiem obce wojska utrzymując i na okolicznych twierdz obsadzanie zarazem nakładając, i flotę mnogą nadto rok już żywiąc, po części już są w kłopocie po części jeszcze będą w większym; gdyż dwa tysiące talentów już wydali a wiele jeszcze winni, zatém jeżeli im choć cośkolwiek ubędzie z sił obecnych przez niedostarczenie żywnością, przepadną ich rzeczy, na wojskach posiłkowych więcéj, jak Atheńskie, opierające się. A zatem, kończył, ciągnąć i przewłóczyć nam tu wypada rzeczy oblegając miasto bez przerwy, a nie względami niedostatku
19 środków pieniężnych, jak gdyby to temiż istotnie przemagali nas Syrakuzanie, dawszy się pokonać, odciągnąć z Sicylii.“

Owoż Nikias na tych twierdzeniach upierał się, zawiadomiony o stanie rzeczy w Syrakuzach dokładnie, i o niedostatku pieniędzy *(tamże)*, tudzież że było tamże stronnictwo chcące Atheńczykom poddać rzeczy a heroldów doń szlące żeby nie oddalał się z wyspy, zarazem téż i może, co do floty przynajmniej, lepszą niż dawniéj ożywiony był otuchą. Atoli **Demosthenes** o obleganiu Syrakuz ani słuchać chciał; „jeżeli zaś, mówił, nie należy wyprowadzać wojska bez uchwały Atheńczyków, ale trawić czas tutaj, to trzeba nam uczynić to albo do Thapsos przeniósłszy się albo do Katany, zkąd i lądowem wojskiem na daleką przestrzeń kraju nachodząc żywić się będziem pustoszeniem dzierzaw nieprzyjacielskich

i trapić Syrakuzjan, i nawami oraz po otwartém morzu a nie po ciasnym jego obrębie, który nieprzyjaciołom raczéj sprzyja, zapasy z nimi zwodzić (będziem); ale na przestronnym obszarze, w którym i doświadczenie swoje korzystnie rozwijać potrafim, i do cofania się i do napływania, nie w krótkiéj odległości i ściśle zakreślonéj jak teraz, wyruszając i ustępując rozległe pole mieć będziem. Jedném słowem, kończył, że mu w żaden sposób nie podoba się aby na tém samem miejscu dłużéj pozostawać, ale że jak najspieszniéj już i nie ociągając wynieść się ztąd należy.“ A **Eurymedon** przemawiał tak samo jak Demosthenes. Gdy przecież Nikias przeciwił się obu ociągania się ztąd i zwłoki bezczynne nastąpiły, ale oraz podejrzywania iżali też **Nikias** i nie coś więcéj wiedząc od wszystkich innych, tak się upiera? Zatem Atheńczykowie tym trybem rzeczy przewlekli i na miejscu pozostali.

Gylip tymczasem i **Sikanos** w tym czasie powrócili do Sy- 50
rakuz, Sikanos wprawdzie uroniwszy **Agragas** (gdy bowiem w Gela był jeszcze, (*już*) stronnictwo na rzecz Syrakuzjan pracujące wygnane z tamtąd zostało); lecz Gylip i nowe mnogie wojsko przywiódł z sobą od Sicylii i owych oraz z Peloponnezu wiosną na łodziach ciężarowych wyprawionych hoplitów, którzy zawinęli byli od Libyi do Selinuntu. Zaniesieni bowiem oni zrazu do Libyi, zatém gdy tu dali im dwa trójrzędowce i do żeglugi przewodników Kyrenaeowie, przepływając około Euesperitów obleganych właśnie przez Libyów sprzymierzyli się z tymiż i pokonali społem Libyów, następnie daléj brzegiem morskim popłynąwszy do Nowego miasta (Nea polis), Karthagińskiego placu handlowego, odkąd najkrótsza droga wodna dwa dni i jednę noc wynosząca wiodła ich do Sicylii, przeprawiwszy się tąże zawinęli do Selinuntu. Owoż Syrakuzanie zaraz po ich przybyciu sposobili się do uderzenia obu stronami po drugi raz na Atheńczyków, i nawami i lądowem wojskiem. Atheńczyków zaś wodzowie widząc wojsko nowe Syrakuzanom przybyłe w pomoc do tego które już posiadali, a swoje położenie z drugiéj strony nie poprawiające ale codzień ze wszech miar owszem pogorszające się, przedewszystkiem atoli chorobami ludzi ugnębione; żałować zaczęli że pierwéj nie wynieśli się z téj tu okolicy, a kiedy ni Nikias już porówno nie przeciwił się wyjąwszy tylko że się domagał aby nie jawnie przynajmniéj rzecz tę uchwalono, tedy zapowiedzieli jak mogli najskryciéj wszystkim nastąpić mające opuszczenie (*dotychczas zajmowanego*) obozu, i żeby byli do tego gotowymi kiedy znak danym zostanie. Zatem zabierano się na-

reszcie już skoro wszystko zostało przygotowane do odżeglowania ztąd, kiedy naraz xiężyc się zaćmił; właśnie bo była pełnia. Teraz to i Atheńczykowie w większéj liczbie zatrzymać się nakazywali wodzom zaniepokojeni zjawiskiem i Nikias (był bo, nawet zbytnio może, poddany wierze w pośrednictwa bogów (θειασμῷ) a zwłaszcza takie jak te tu) oświadczył, iż nie dopuści już ostatecznego postanowienia w radzie aby ruszyć obóz z miejsca pierwéj, zanim jak wieszczkowie tłumaczyli, trzy razy dziewięć dni nie upłynie. Tak Atheńczykowie w przewłoki zadawszy dla tego wypadku zatrzymali się na miejscu.

51 Wszakże Syrakuzanie równie dobrze świadomi położenia wrogów, tém czujniejszymi byli teraz na to aby z rąk nie wypuszczać Atheńczyków, skoro nawet sami zasądzili o sobie oto że już nie przemagają Syrakuzjan ani nawami ani lądowém wojskiém (nie chcieliby bo wtenczas, tak wnioskowali, *uczychać* tylko sobie wolnego odpływu), a oraz téż nie pragnęli aby na inne jakie miejsce w Sicylii osadzając się Atheńczykowie trudniejszymi stali się przeto do ostatecznego pokonania, ale tam gdzie obecnie znajdowali się, a w miejscu korzystném dla nich (Syrakuzjan), przymusić ich jak najprędzéj do bitwy morskiéj (pragnęli). Nawy tedy obsadzili i ćwiczyli się na nowo przez ile dni im to dostateczném się być zdało. Skoro zaś chwila nadeszła, dniem wprzódy na obwarowania Atheńczyków uderzyli, a gdy wystąpił był z tychże naprzeciw oddział pewien nieliczny i hoplitów i jeźdźców około bramy jakiéjś, odcinają hoplitów kilku a resztę zwróciwszy ścigają; ponieważ zaś ciasne było wnijście do warowni Atheńskich, Atheńczykowie koni siedmdziesiąt utracają i hoplitów
52 nieco. Zatém tego dnia cofnęło się wojsko Syrakuzjan, lecz następnego i z nawami do bitwy wypływają których było siedmdziesiąt sześć, i z lądowém wojskiém zarazem przeciwko warowniom ruszyli. Atheńczykowie tedy wyruszyli także naprzeciw na nawach ośmdziesiąt sześciu, zaczém zmięszawszy się bój wodny rozpoczęto. Owoż Eurymedonta trzymającego prawe skrzydło Atheńczyków i pragnącego okluczyć nawy przeciwników, a który był rozciągnął się ku lądowi bardziéj, Syrakuzanie i sprzymierzeni, środek uprzednio Atheńczyków rozbiwszy, odcinają również w wklęsłym kącie portu i tak samego jak nawy mu towarzyszące zatracają; następnie już tak wszystkie inne nawy Atheńczyków ścigali i wypierali
53 na ląd. Gylip tymczasem widząc nawy wrogów pokonywane a pozewnątrz opalisadowania i obozu swego zapędzane, pragnąc wycinać wraz coby na ląd ratowało się (pragnąc) tudzież aby Syrakuzanie z lądu sobie przyjaznego łaciéj ściągać

mogli łodzie *(wrogów nań wparte)*, z swojéj strony spieszył na pomoc do kamiennéj grobli wiodąc pewien oddział wojska. Ale tych Tyrzenowie (ci bowiem strażowali Atheńczykom tutaj) widząc bezładnie pędzących na siebie, wypadłszy z stanowiska naprzód i rzuciwszy się na pierwszych zaraz, zwracają ich i wrzucają w jezioro Lyzimeleja zwane. Następnie 54
gdy już więcéj wojska przybywać zaczęło Syrakuzjan i związkowych, Atheńczykowie także na pomoc pospieszywszy a zatrwożeni o swoje nawy, do bitwy wystąpili z nimi i pokonawszy w pościg (*za nimi*) poszli; owoż hoplitów nieco im ubiwszy naw wielką część ocalili i ściągnęli na stanowisko obozowe, jednakowoż ośmnaście zabrali im Syrakuzanie ze związkowymi a ludność wszystką na nich wycięli. Nadto naprzeciw reszcie (ocalałych) naw Atheńskich, spalić je pragnąc, starą łódź ciężarową chróstem i pochodniami napełnioną (wiatr bowiem wiał im pomyślnie na Atheńczyków) wypuścili, ogień w nię wrzuciwszy. Lecz Atheńczykowie w obawie o nawy wraz wymyślili naprzeciw gaszące przeszkody, i stłumiwszy pożar i przybliżenia się łodzi niedopuściwszy niebezpieczeństwa pozbyli się. Następnie Syrakuzanie tak ku uczczeniu morskiéj bitwy pogromnik wystawili jako na cześć owego górą przy warowniach Atheńskich hoplitów odcięcia, zkąd to i konie Atheńczykom zabrali. Atheńczykowie natomiast stawili pogromnik już to na cześć ucieczki pieszych Gylippa którą Tyrzenowie sprawili gnając wrogów aż do jeziora, już téż na cześć własnego resztą wojska dokonanego zwycięstwa.

Kiedy atoli udało się Syrakuzanom zwyciężyć świetnie już 55
nawet flotę (uprzednio bowiem zatrwożyli się byli naw pod Demosthenesem przybyłych), Atheńczykowie wszelką odwagę utracili i omylenie ich rachub wielkie było a daleko większym jeszcze żal wojska. Miasta bowiem oto po raz pierwszy już równouobyczajone najechawszy, toż ludowładczo rządzące się [1] jak i sami, i nawy i konie i znaczenia posiadające, gdy nie mogli wzniecić wśród nich ani przynętą zmiany ustawy jakiéjści niezgody którąby je skłonili sobie, ani środki oręża jako temiż o wiele od nich silniejsi, lecz owszem poszwankowali w najliczniejszych razach; przed temi już wypadki w trudném położeniu znajdowali się, a kiedyć nawet na morzu pobici zostali, czego nie byliby się spodziewali, w daleko trudniejsze jeszcze popadli. Syrakuzanie zaś i port natychmiast opłynęli 56
bez trwogi i otwór jego zamyślali zamknąć, aby odtąd już

[1] gdyż téj saméj co Atheńczykowie (demokratycznej) używali ustawy; tymczasem, innemi czasy i razy, napadając Miasta oligarchicznie uspółecznione, Atheńczykowie znajdywali w nich żywiół sobie przychylny w ludzie, który skłaniał się wszędzie do ludowładztwa,

Atheńczykowie nawet gdyby chcieli, nie mogli im wymknąć się (*z niego*) niepostrzeżenie. Nie o to bowiem, aby siebie ocalić (*jak dotychczas*) tylko już staranie czynili, ale owszem jak tamtym odjąć sposób ocalenia, sądząc, jak i było w istocie, górującém obecnie położenie swe nad położeniem przeciwników, (sądząc) zatem że gdyby potrafili pokonać stanowczo Atheńczyków z ich sprzymierzonymi i na lądzie i na morzu, chlubnym dla nich ten zapas zwycięski wyda się wśród Greków; wszyscy bowiem inni Grecy (tak wnioskowali daléj) natychmiast jedni oswobodzą się drudzy trwogi (najazdu Atheńskiego) zbawieni będą (nie sposobne bowiem już będą pozostałe jeszcze Atheńczykom środki do wytrzymania wojny którąby późniéj (*kiedy*) najechali Sicylią), tymczasem sami (Syrakuzanie) za sprawców tych dzieł świetnych uznani tak przez innych ludzi teraz jako przez potomnych następnie, szeroce podziwiani będą. A był to zaiste godny tych zapędów zapas tak z tych oto względów jako i dla tego że nie Atheńczyków jedno (Syrakuzanie) pokonywali nim ale oraz wszystkich innych mnogich ich sprzymierzeńców, a znowu nie w odosobnieniu ale w współzawodnictwie i w obliczu niejako swoich współzwiązkowych, na których czele stawiali się pospołu z Korinthianami i Lakedaemończykami, swoje miasto na pierwsze zaofiarowawszy niebezpieczeństwa do spólnego hazardu toż flocie ojczystéj nie skąpo chwały przyrobiwszy. Rzeczywiście bo najliczniejsze ludy przeciwko jednemu temu tu miastu połączyły się, wyjąwszy naturalnie zupełną liczbę narodów w téj oto wojnie to w związku z Atheńczyków grodem to z Lakedaemończykami występujących do (*wszystkich*) jéj bojów.

57 Tyle bowiem oto plemion dwa te (naczelne) szczepy Hellady, Atheny i Sparta, naprzeciw Sicylii i o Sicylią, pierwszy aby społem z swymi sojuszniki zdobyć tę krainę drugi zaś aby ją *(ze swoimi sprzymierzeńcy)* społem ocalić od zguby, pod Syrakuzy przyprowadziły, wszakże nie po słuszności jakiéjści więcéj ani wedle pokrewieństwa zjednoczywszy się każda strona z swemi sprzymierzeńcy, ale raczéj jak poszczególnym przypadek albo korzyść albo konieczność nakazywały. Atheńczykowie tedy, jako Jończykowie (*z rodu)* naprzeciw Doryjskim Syrakuzanom, z ochotą wyruszyli w pole, a z nimi nadto tego samego co oni języka i ustaw używający Lemniowie Imbrowie i Aegineci, którzy wtenczas Aeginę trzymali, a daléj Hestiaeowie, na Euboei Hestiaeą zamięszkujący, osadnikami będący Atheńczyków, spółwojowali z nimi. Z wszystkich innnych szczepów jedni jako podlegli, drudzy z obowiązku spólności broni jako

samorządni, niektórzy i jako żołdownicy pociągnęli z nimi. Owoż z podległych i haracz płacących: Eretriejowie Chalkidejczycy Styrowie i Karystiowie, od Euboei byli; z wysp zaś: Kejowie Andriowie i Teniowie; zatem z Jonii: Milezjanie Samiowie i Chijowie. Z tych znowu Chijowie nie jako płacący haracz, ale tylko jako naw dostarczający samorządni związkowi, podzielili wyprawę. Ci wszyscy po największéj części acz Jonami z rodu będąc i przez Atheńczyków osiedleni z wyjątkiem Karystiów (ci bo są Dryopami z pochodzenia), przecież jako podlegli Atheńczykom i z musu, jednakowoż w poczuciu że są Jonami, nie z oporem naprzeciw Doryjczykom towarzyszyli. Prócz nich szli z Atheńczykami Aeolowie, to jest Methymnaeowie, dostawą naw im lecz nie haraczem podlegli, ale Tenedjowie i Ainijowie jako haracz płacący. Ci przecież Aeolowie naprzeciw Aeolskim co ich osiedlili Boeotom stojącym po stronie Syrakuzjan przymuszeni byli walczyć, ale Plataejowie jako Boeotowie z pochodzenia naprzeciw Boeotom jedynie przez naturalną nienawiść (ku nim) walczyli. Rhodiowie i Kytheriowie, Doryjczycy oboje, jedni Lakedaemończyków osadnicy, to jest Kytheriowie, przeciw Lakedaemończykom pod Gylippem pospołu z Atheńczykami broń podnieśli, Rhodiowie zaś, Argiwowie po hodzeniem, przeciw Syrakuzanom, Doryjczykom z rodu tudzież Geloom, nawet osadnikom swoim lecz połączonym z Syrakuzynami, zmuszeni byli walczyć. Następnie z wyspiarzy około Peloponnezu Kefallenowie i Zakynthiowie jako samorządni, lecz położeniem swem jako wyspiarze więcéj ściśnieni, ponieważ nad morzem władali Atheńczykowie, społem tymże towarzyszyli; Kerkyraeowie atoli nie tylko jako Doryjczycy ale jako wyraźni Korinthianie przeciw Korinthianom i Syrakuzanom, acz jednych osadnikami będący a drugich krewniakami, z przymusu niby że tak im wypadało przecież rzeczywiście z głębokiéj nienawiści ku Korinthianom, tak samo towarzyszyli Atheńczykom. Także Messeniami teraz zwani z Naupaktu i z Pylos, wtedy przez Atheńczyków trzymanego, do wojny zagarnięci zostali. Daléj wygnańcy Megareow nie liczni przeciw Megarejskim Selinuntianom nieszczęściem swem zniewoleni walczyli. Wszystkich innych takowych wojaczka już więcéj własnowolną stawała się. Argejowie bowiem nie tak z powodu przymierza jak raczéj z nienawiści do Lakedaemończyków, i tak inni dla natychmiastowéj osobnéj korzyści każdy szczep, acz Doryjczycy przecież przeciw Doryjczykom z Atheńczykami, co Jonami byli, szli społem; Mantinejowie zaś i inni z Arkadów zaciężni, naprzeciw

wskazywanym im jako przeciwnicy ich zawsze przywykli wojować, i wtenczas przybyłych pod Syrakuzy z Korinthianami Arkadów tylko dla zysku znowu uważali za wrogów, Kreteńczycy zaś i Aetolowie żołdem także skłonieni byli; złożyło się atoli Kreteńczykom że chociaż Gelą z Rhodjami założyli byli, nie społem z osadnikami ale przeciw osadnikom mimo woli za zapłatą poszli. I z Akarnanów niektórzy już to dla zysku, więcéj atoli z przyjaźni dla Demosthenesa a ku Atkeńczykom przychylności jako sprzymierzeńcy ich posiłkowali. Owoż te oto wymienione plemiona zatoka Jońska odgraniczała; z Italów teraz, Thuriowie i Metapontiowie w takowych oto uciskach (do zewnętrznych wojen zniewalających) gdy wtenczas burzliwe czasy ich zaskoczyły, społem wojowali z Atheńczykami, a z Sicyljan znowu Naxiowie i Katanaeowie, z barbarów nareszcie Egestaeowie, którzy w pomoc przyzwali byli Atheńczyków, daléj Sikelów większość, tudzież z pozewnątrz Sicylii mieszkających Tyrzenów niektórzy dla kłótni z Syrakuzynami,
59 jako i Japygowie żołdowni. Tyle tedy ludów z Atheńczykami wyciągnęło w pole; Syrakuzanom zaś wodwrot posiłkowali Kamarinaeowie pograniczni i Geloowie mieszkający za nimi, następnie, ponieważ Akragantinowie cicho siedzieli, po tamtéj stronie osadzeni Selinuntiowie. Otóż szczepy te część Sicylii ku Libyi zwróconą zamieszkują, Himeraeowie zaś mieszkają po stronie ku Thyrzenickiemu pontowi patrzącéj, w któréj to części jedynie Grecy osiedli; ci téż z niéj jedni posiłkowali. Tyle oto Greckich było szczepów z osiadłych na Sicylii, a wszyscy Doryjczycy i samorządni, którzy społem z Syrakuzynami walczyli, z barbarów zaś znowu Sikelowie jedynie, ilu ich nie przeszło było na stronę Atheńczyków; z Greków znów pozewnątrz Sicylii mieszkających stali po stronie Syrakuzjan najprzód Lakedaemończycy, wodza Spartiackiego dostarczywszy tudzież neodamodów tak wszystkich innych jako i Heilotów (znaczy zaś neodamodes [nowo-ludowy] tyle co wolny), potém Korinthianie, z nawami i lądowém wojskiém jedni przystawiwszy się, daléj Leukadiowie i Amprakioci wedle pokrewieństwa, z Arkadii przybyli żołdownicy przez Korinthian wysłani, daléj Sikyonowie przymusowo ciągnący na wyprawę, nareszcie z osiadłych zewnątrz Peloponnezu, Bojotowie. Wszakże do *(liczby)* tych z pozewnątrz przybyłych Sicylianie sami liczniejsze mnóstwo w wszelkich wojsk rodzajach dostarczyli, ile wielkie miasta zamieszkujący; bo i hoplici liczni i nawy i konie i innego tłumu obficie zgromadziło się. A w stosunku do przewszystkich znowu że tak powiem owych

innych, Syrakuzanie sami większe zastępy przystawili, z powodu już to ogromu miasta już téż że najmocniéj zagrożeni byli. Obóch tedy stron pomoce w takiéj liczbie zgromadziły 59
się, a wtenczas już wszystkie przy swoich zastępach obustronnych znajdowały się i żadne już posiłki więcéj ani do jednych ani do drugich nie przybyły.

Syrakuzanie więc z sprzymierzeńcami swymi słusznie osądzili że świetnym zawodem dla nich byłoby po odniesioném zwycięstwie w bitwie morskiéj zabrać i obóz przecały Atheńczyków który z tylu plemion się składał, tak żeby ani tam ani tędy, ni przez morze ni lądem, nie wymknęli *(im)* się. Zatarasowywali tedy natychmiast wielki port, mający otwór na ośm stadiów *(szeroki)*, trójrzędowcami na poprzek postawionemi i łodziami i akatami (mniejszemi łódkami), na kotwicach to wszystko stanowiąc, i z resztą, gdyby jeszcze bój morski staczać Atheńczykowie odważyli się, stósowne środki przysposabiali, a wszystko tylko na wielkie rozmiary obmyślali. Atheńczykom tymczasem, i zamykanie siebie wi- 60
dzącym i wszelkie inne zamysły wrogów przenikającym, zdało się na czasie wejść w radę. Owoż zgromadziwszy się wodzowie i dowódzcy szyków (taxiarchowie), odnośnie do obecnego ucisku *(swego)* tak w wszelkim innym względzie jako i ztąd że żywności ani na teraz już nie mieli (przodem bo wysławszy gońców do Katany, ponieważ umyślili odpłynąć, zapowiedzieli żeby im nie doprowadzano już takowéj) ani na przyszłość mieć nie mieli, jeżeli w bitwie wodnéj nie przemogą; uradzili górne warownie opuścić, a przy samych nawach zająwszy uskutecznić się mającem przemurowaniem tyle przestrzeni ileby najszczupléj na pomieszczenie sprzętów obozowych i chorych wystarczyło, tego miejsca strzedz, resztą zaś wojska lądowego nawy przewszystkie, ile ich było zdatnych do służby toż i mniéj sposobnych do obrotów na morzu, co tylko żyje na nie powsadzawszy uzbroić, zatém stoczywszy bój (morski), jeżeli zwyciężą, do Katany przeprawić się, jeżeli zaś nie *(zwyciężą)*, spaliwszy nawy, lądem w szyki sprawieni ustępować, kędyby jak najprędzéj potrafili do jakiejś krainy przyjaznéj czy barbarzyńskiéj czy Greckiéj przedrzeć się. Ci tu więc jak to ułożyli, tak i wykonali; i z górnych bowiem warowni nadół zeszli i nawy obsadzili wszystkie, przymusiwszy wstępować *(na nie)* ktokolwiek jakbądź porą wieku przydatnym zdał się do służby. I obsadzono tak razem naw ze wszystkiem około stu dziesięciu; a łuczników na nie wielu i oszczepników tak z Arkadów jako z innych cudzoziemców wprowadzono, owoż wszystko nadto, jak podobna było w położeniu uciśnioném a tak rozpaczliwém

umysłów usposobieniu, opatrzyli. Tutaj Nikias, skoro większość przygotowań była skończoną, widząc żołnierzy już to z powodu niezwykłego im na morzu pokonania mocno przygnębionych już to dla niedostatku żywności jak najprędzéj żądających rzucić się na niebczpieczeństwo, zwoławszy przewszystkich podnieść na duchu poraz pierwszy starał się a przemówił w te słowa:

61 „Mężni żołnierze Atheńczyków i innych sprzymierzonych! zapas który się przed nami otwiera jednako spólny przewszystkim będzie, bo o życie i ojczyznę, tak wam po szczególe każdemu jak nie mniej wrogom; jeżeli bowiem przemożemy teraz na nawach, jest możność aby ten i ów istnące jeszcze rodzinne miasto oglądał. Upadać wżdy na duchu nie należy ani poddawać się uczuciu jakiemu najniedoświadczeńsi z ludzi *(poddają się)*, którzy w pierwszych zapędach poszwankowawszy następnie już tylko nadzieję trwogi, równającą się (istotnemu) nieszczęściu, żywią w sercach. Przeciwnie owszem, tak ilu z Atheńczyków was tu obecnych, z licznemi już wojny oswojonych, jako ilu *(was tu obecnych)* z sprzymierzonych, społem wyprawiających się *(z nami)* zawsze, przypomnijcie sobie nadspodziane zwroty bojów, a zatém że przychylność losu i z nami być może zaufawszy, a jako[1]) odnowić mający teraz walkę, godnie téj oto mnogości zastępów,
62 o ile sami siebie obejmujecie okiem, gotujcie się do zapasu. Obronne zaś pomoce wszelkie naprzeciw portu ciasnocie natłokiem naw zapełnić się mającego toż naprzeciw wrogów orężnym przygotowaniom na ich łodzi pokładach, którémi dawniéj szkodowani byliśmy, wszystko to przez nas teraz ile obecne środki pozwalają z sternikami społem rozważone i opatrzone zostało. Bo i łuczników wielu i oszczepników wstąpi na nawy, nawet tłum, którego, bój staczając na otwartem morzu, nie użylibyśmy pewnie, ponieważby psował działania sztuki przeciążaniem naw, lecz w téj tu wymuszonéj potyczce lądowéj z naw staczanéj przydatnym on będzie. Obmyślone też przez nas zostało cokolwiek naprzeciwurządzić wypadało w budowie naw, zatém na grube ucha łodzi nieprzyjacielskich, czém nam najwięcéj dokuczyli, rąk żelaznych narzuty *(obmyślone zostały)*, które hamować będą ponowne z zawrotu uderzania naw napadających, byleby żołnierze morscy swoją tu powinność spełniali. Do téj bo już ostateczności przyszliśmy że zniewoleni jesteśmy z naw bitwę lądową zwodzić, żebyśmy więc ni sami nie cofali się *(nawami)* ni tamtym *(cofać się)* nie dopuszczali, użytecznem to okazuje się, zwłaszcza że ląd, wyjąwszy ile go piesze nasze wojsko
63 zajmuje, jest nieprzyjacielski. Tego to pomnym należy wam tu bić się zapamiętale ile zdołacie, i nie dozwalać wypierać się na ziemię, ale gdy zetrze się nawa z nawą nie prędzéj pożądać rozłączać się, dopóki hoplitów z pokładu nieprzyjacielskiego nie postrącacie *(wszystkich)*. I tę pilność hoplitom nie mniéj jak majtkom gorąco zalecam, o ile im to dzieło więcéj niż z pokładów naw walczącym (żołnierzom morskim) przypada; wszakże i terazci jeszcze więcéj za tém mówi że piechotą naszą przemożemy. Majtkom zaś zalecam, a w témże samém zaleceniu i prośbę zamieszczam, aby nie przerażali się klęskami doznanemi zbytnio, gdy i przybór wojsk z pokładów walczący lepszy teraz mają i naw więcéj. Wy zaś, przysiedlcy[2]) nasi, którzyście dotąd za Atheńczyków uważani acz nie będący nimi rzeczywiście, tak dla języka naszego umiejętności jako dla obyczajów (naszych) naśladownictwa w zachowaniu byli wśród Hellady, którzyście w panowaniu naszem nie mniéj ku własnéj korzyści, a co do szacunku

---

[1]) z zamiarem zatarcia klęski doznanéj

[2]) zwraca tu mowę do współ(przy)siedlców (metoekow) Atheńskich

u nam podległych toż żeby nie być krzywdzonymi, daleko więcéj jeszcze dotąd udzielniczyli; pamiętajcie że warto ocalić onę rozkosz wojenną która was zawsze odznaczała. Zatém spólnikami jedynymi w swobodném podzielaniu z nami panowania będąc dotychczas po sprawiedliwości téż teraz nie zdradzajcie onegoż, lecz pogardziwszy i Korinthianami, którycheście wielekroć zwyciężyli, i Sicylianami, z których nawet czoła nam stawić żaden, dopóki kwitła nasza flota, nie poważył się, odeprzyjcie ich, a pokażcie wszyscy wrogom, że nawet pomimo choroby i klęsk jeszcze wasza umiejętność przemożniejszą jest od téj tam liczbą szczęśliwéj mocy [1]). Wam 64
zaś z osobna, o Atheńczykowie, jeszcze i to oto stawiam na pamięć, żeście ani naw po pracowniach okrętowych innych podobnych tym tu ani hoplitów tegoż kwitnącego wieku nie pozostawili za sobą, zatem jeśli przypadnie wam coś innego jak zwyciężyć, przypadnie wam oraz *(w podziale)* i to że wrodzy tutajsi natychmiast w tamte nasze okolice (do Attiki) pożeglują a w domu pozostali ziomkowie nasi niesposobni już będą zarazem i tych tu w Sicylii i tamtych na kraj nabiegłych odeprzeć. A zatem jedni wtenczas pod Syrakuzjan jarzmo zaraz dostaniecie się, których, wiecie przecież, w jakich to zamiarach tu naszliście, a tamci drudzy *(w domu)* pod moc Lakedaemończyków *(wpadną)*. Owoż więc w jednym tym teraz za jednych i drugich całość zapasie postawieni wytrwajcie w nim z hartem, jeżeli kiedy, a uprzytomniajcie duszom tak każdy z osobna jak wszyscy razem, że wy którzy niebawem na nawy wstępować będziecie, zamykacie w sobie wszystkie piesze i morskie zastępy Atheńczyków, wszystko pozostałe Miasto, wielkie imię Athen; o które to dobra walcząc, czém jeden nad drugiego odznacza się czy umiejętnością czy wielkodusznością, tego w żadnéj innéj chwili właściwiéj okazaćby nie zdołał, sobie użytecznym a wszystkich pospołu zbawcą stawając się *(w swéj części)*."

Nikias tedy tylu słowy zagrzawszy natychmiast rozkazał 65
zapełniać nawy. Gylippowi zaś i Syrakuzanom wolno było miarkować, patrzącym już na same ich przygotowania, że Atheńczykowie bój morski z nimi zawiążą, a zawiadomiono ich wcześnie o zamierzoném przez Atheńczyków owém narzucaniu rąk żelaznych, zaczém tak przeciwko wszystkiemu innemu [2]) zabezpieczyli się szczegółowo jako i przeciwko temu niebezpieczeństwu, przody bowiem i górne części naw poprzykrywali skórami, aby ręka żelazna spadając na nie od góry ześlizgiwała się i nie miała o co się zahaczać. Skoro tedy wszystko było gotowe, zagrzewali i Syrakuzjan wodzowie i Gylip, a mówili jak następuje.

„Iże pięknemi są czyny uprzednio zdziałane i o takoż piękne jeszcze 66
pójdziem do zawodu, o Syrakuzanie i sprzymierzeni, to zdaje mi się wiadome jest większéj liczbie was (nie bylibyście bo pono tak żwawo ich dokonać pokwapili się), a jeżeli kto tego nie uczuwa tak głęboko jak należy, objaśnimy go. Otóż Atheńczyków co kraj nasz naszli aby najprzód Sicylią ujarzmić, następnie, gdyby im się to powiodło, Peloponnes i resztę Grecyi, a panowanie już największe tak z dawniejszych Greków jako z teraz żyją-

[1]) inni tłumaczą: „od szczęśliwej drugich mocy" lepiej już Levesque „votre habilité l'emporte sur la témerité qui a fait le bonheur des autres". Kto wié czy ἑτέρας nie wypada wziąść w znaczeniu ἑτέρως i przełożyć: „od siły odmiennemi środki jak środki umiejętności, to jest środkami liczbowéj przewagi, zyskującéj przewagę."

[2]) osobnemu przysposobieniu nowemu Ath.

cych posiadających, tych (Atheńczyków) wy pierwsi z ludzi czoło stawiwszy ich flocie, którą wszystko (co dotąd posiedli) zdobyli, w jednych bitwach morskich już zwyciężyliście, w drugich wedle prawdopodobieństwa teraz zwyciężycie. Kiedy bowiem mąż jaki na tem w czem przywłaszczał sobie dotychczas wyższość ciężkie ciosy poniesie, wtenczas to co jeszcze pozostało mu zaufania do siebie nie dołężniejszém jest już samo w sobie od pierwiastkowéj jego dumy, zaczem nad oczekiwanie w zuchwałych zapędach omylany ponad siłę nawet jeszcze mu przysługującą posuwa swe
67 ustępstwa; co teraz w Atheńczykach przypuścić się godzi. My przeciwnie, tak dzielność którą pałaliśmy uprzednio, a którą acz niewprawni jeszcze przecież stawiliśmy czoło wrogom, potężniéj umocowaliśmy teraz, jako gdy przyłączyło się obecnie do niej jeszcze oczekiwanie że musimy być najtęższymi *(na morzu)* skorośmy najtęższych *(na niem)* pokonali, zdwoiła się każdego z osobna otucha; powiększéj wzdy części ta to najsilniejsza otucha i najsilniejszą ochoczość tchnie do przedsięwzięć. Środki też obron morskich przejęte od nas (naśladowane) przez wrogów, i znajome nam dobrze jako naszego trybu wojowania własności i znajdą odpowiedni odpor na każdym punkcie; oni (wrogowie) tymczasem, gdy tak wielką oto liczbę hoplitów na pokłady przeciw zwyczajowi wprowadzili, toż tak wielką oszczepników, ludzi po ziemi tylko, że tak powiem, poruszać się umiejących, takich tam Akarnanów i innych którzy ich nawy zapełnili *(teraz)* a którzy siedząc na swéj ławie nie będą wiedzieć zgoła jak oszczep ciskać lub strzałę wypuszczać, jakżeż, pytam, nie będą oni narażać na niebezpieczeństwo naw swoich a wśród siebie samych wszyscy, nie w swoim żywiole obracający się, zamięszania sprawiać? Gdyż i ta mnogość naw nie będzie im ku pomocy, jeżeli kto z was i tego, że nie równie licznemi walczyć my będziemy, przestraszył się; w ciasnéj bo przestrzeni *(poruszając się)* o wiele one powolniejszemi będą do zdziałania czegoś z tych rzeczy których pragną, a najłacniejsze do uszkadzania przez nas temi przyrządy któreśmy opatrzyli. Najistotniejszéj już prawdy dowiedzcie się z doniesień, które mniemamy być nam wierzytelnie podanemi. Otóż gdy miarę przebrały u nich klęski, tudzież przytłoczeni są obecnym niedostatkiem wszystkiego, przywiedzeni oni zostali do tego oto ostatecznego kroku (starcia się z nami), nie przez zaufanie w swe siły orężne jak raczéj zuchwałością wytargowania na losie *(bojów)* ile potrafią, ażeby przełamawszy nas przemocą, albo morzem ztąd wypłynąć do domu albo lądem potém ustępować, gdy widzą że nie może ich spotkać większe nieszczęście nad to którego
68 już doznają. Naprzeciw to tedy i bezładowi takiemu i nam najnieprzyjaźniejszych mężów losowi co sam siebie zdradził z zapalczywością uderzmy, a wierzmy już to że najmocniej usprawiedliwionem jest to zaspokojenie gniewem płonącego ducha w obec przeciwników kiedy się w nich karci napastnika co najechał nasze własności, już to że będzie nam dane odrzucić od siebie wrogów i przeto najsłodszéj, jak mówi przysłowie, doznać rozkoszy. Że zaś wrogami są naszymi i to najzaciętszymi, wszyscy wiecie, gdyci kraj nasz najechali w zamiarze ujarzmienia go, przez co, gdyby się im było powiodło, mężom najsroższe męki a dzieciom naszym i niewiastom najsprosniejsze cierpienia byliby zadali miasto zaś to tu całe najochydniejszém napiętnowali przezwaniem *(niewoli)*. W odwet takich zamachów nie mięknąć to wam nikczemnie przystoi, ani za zysk poczytać, jeżeli bez trwogi oddalą się. To bowiem ostatnie nawet choć zwyciężą uczynią; atoli jeżeli ich spotka wedle prawdopodobieństwa los jakiego im życzemy, wtedy i to ukarcenie ich i całéj Sicylii powrócenie wolności któréj dawniej kosztowała a bezpieczniejszéj odtąd, świetnym będzie wieńcem zapasu. Nareszcie te to z niebezpieczeństw najskępsze, które ulegającemu im najmniéj boleści a przemagającemu szczęśliwie najwięcéj wesela zdarzają.“

Takiemi to słowy także Syrakuzjan wodzowie i Gylip 69
swoich żołnierzy zagrzawszy, na odwrot zaraz swe nawy obsadzać jęli skoro o Atheńczykach toż czyniących dowiedzieli się. Nikias tymczasem obecném rzeczy położeniem przeniknìony do głębi a widzący jakie to zagraża niebezpieczeństwo i jak bliskiém już jest, ponieważ tylko co nie wypływali na bitwę Syrakuzanie, owoż rozumiejąc, w którem to dusz usposobieniu zwykli się ludzie znajdować wśród wielkich zapasów, że wszystko u swoich tak w uczynku jeszcze niedostatecznie zarządzone jak słowem im przezeń dotąd nie dostarczająco wypowiedziane zostało, powtórnie z trierarchów każdego pojedyńczo przywoływał, zaczém po ojcu mianując to po własném to po plemienia imieniu, i błagając każdego aby już to osobistéj wprzód nabytéj jakiéj świetności nie zdradzał teraz, już to cnót ojcowych, któremi jaśnieli przodkowie, nie zacierał, daléj i ojczyznę najwolniejszą do pamięci stawiając każdemu i swobodę w niéj żywota dla wszystkich żadnemu rozkazowi nie poddaną, inne nareszcie rzeczy wypowiadał którekolwiek w tak uroczystéj już chwili znajdujący się ludzie wypowiadają, mniéj dbali wtenczas choć się z czém komu p r z e d a w n i a ł o[2]) może brzmiącém ozwą, takieto zaklinania na żony na dzieci na bogi ojców, wprawdzie przy pierwszéj lepszéj okoliczności przywodzone, przecież w obecnéj niebezpieczeństwa grozie za także przydatne uważający w głos wywołują oni. Owoż **Nikias** osądziwszy że nie tak to coby był powinien jak raczéj to co konieczność chwili wymagała ku zbawiennéj zachęcie wypowiedział, cofnąwszy się powiódł wojsko ponad morze i ustawił jak tylko mógł na najdłuższéj przestrzeni, ażeby tém w znajdujących się na nawach jak najsilniejszą odwagę podniecało; **Demosthenes** zaś **Menandros** i **Euthydem** (ci bowiem na nawy Atheńczyków jako tutaj dowodzący wsiedli) ruszywszy od swego stanowiska zaraz popłynęli do opasania[2]) portu i pozostawionego do wypływania otworu, pragnąc przemocą wydobyć się na zewnątrz.

Lecz Syrakuzanie i związkowi w podobnéj liczbą naw 70
ilości jak wprzódy wypłynąwszy na spotkanie przed nimi, z częścią tychże tak około wypływu portowego strażowali jako po innych punktach portu dokoła, ażeby z pozewsząd razem opaść Atheńczyków a lądowe wojsko zarazem posiłkowało im kędyby ich łodzie przytarły do lądu. Naczelniczyli zasię flocie u Syrakuzjan, S i k a n o s i A g a t h a r c h o s, każdy z nich jednemu

[1]) że takie zaklinania do boju idących za czasów Homerowych wprawdzie były na swojém miejscu ale dziś już s p o w s z e d n i a ł y.

[1]) przez na ukos ustawione nawy Syrakuzian

skrzydłu jéj dowodząc, Pythen tymczasem i Korinthianie środek zajmowali. Skoro tedy Atheńczykowie zbliżyli się do opasania (portu od wnijścia) pierwszym zapędem napływu łamać zaczęli ustawione przy niem nawy przeciwników i usiłowali rozrywać łańcuchy zamknięcia; ale kiedy wtem ze wszech stron rzucili się na nich Syrakuzanie i sprzymierzeni nie przy opasaniu już tylko bitwa morska lecz i w porcie zarazem rozpoczęła się, a rozewrzała zażarta i tak jak żadna podobna inna z uprzednich. Wielki bo po obu stronach zapał majtkowie do napływania kędykolwiek nakazano okazywali, toż wielką przeciw-przemyślność sternicy i współzawodnictwo między sobą; a orężna osada (żołnierze morscy) ilekroć opadła nawa nawę troskliwie pilnowała tego ażeby działania jéj z pokładów okrętowych nie pozostawały w tyle po za zwinnością innéj drużyny okrętowéj (majtków), i tak wszelki na którém postawiony był miejscu sam każdy kwapił się pierwszym przedstawić (okazać się). Ponieważ przecię starło się było w ciasnym obrębie wiele naw ze sobą (najwięcéj bo tych tu w najciaśniejszéj przestrzeni walkę morską stoczyło; bo nieco tylko do dwóchset nie dostawało z obu stron razem), wpadań przodem nawa na nawę, gdyż do cofań się zapędowych i przepływań nie było pory, nie wiele wykonano; natomiast opodań, jak się udało nawie nawę opaść, czy to ucieczką czy innym sposobem wypośrodkowującéj sobie napłynienie przeciwnéj, gęściéj było. A podczas gdy rozpędzała się nawa na nawę, żołnierze z pokładów oszczepami i strzałami i głazami tłumnie na się miotali; skoro zaś zetknęły się ze sobą, orężna osada na rękę idąc usiłowała na odwzajemne nawy się wdzierać. Zdawało się téż na wielu miejscach dla ciasności przestrzeni że tu na innych natarli a tam na nich natarto, toż że dwie około jednéj a niekiedy i więcéj naw w natłoku związało się, tedy sternikom *(pojedyńczo opadniętéj nawy)* tu zasłaniać tam zasadzać się, a nie na jednym punkcie lecz w wielu kierunkach z pozewsząd otaczanym naraz przychodziło, tymczasem łoskot ogromny od wielu na siebie opadłych łodzi, i przerażenie zarazem i pozbawienie słuchu na to do czego zagrzewający (rozkazujący) nawoływali sprawiał. Rozgłośne bo tu zachęty i krzyki po obu stronach zagrzewających tak których sztuka żeglarska wymagała jako ku natychmiastowemu współzawodnictwu rozlegały się, ze strony Atheńczyków: już to aby wygwałcać sobie wypływ, już to aby dla ocalenia się do ojczyzny, jeżeli kiedykolwiek to teraz z żwawością imano się dzieła; ze strony Syrakuzjan zaś i związkowych (brzmiały one), że piękną jest przeszkodzić wrogom ujść

szczęśliwie a własną każdemu ojczyznę, zwyciężywszy ich,
podnieść w potęgę. Nadto jeszcze wodzowie stron obu, je-
żeli kogo gdzie ujrzeli nie z nagłéj potrzeby na tył sterują-
cego, wywołując po nazwisku naczelnika nawy, zapytywali go,
Atheńczykowie (zapytywali): „czy to najnienawistniejszą kra-
inę za więcéj swoją już od zdobytego nie przez małe trudy
morza uważając ustępuje?“ Syrakuzanie zaś: „czy to przed
tymi Atheńczykami o których dokładnie wie że wytężają się
na wszelkie sposoby aby ztąd wymknąć się szczęśliwie, uciека-
jącymi, sam teraz ucieka?“ Tymczasem piesze wojsko obóch 71
stron na lądzie kiedy zrównoważyła się bitwa morska, w ciężką
walkę i naprężenie ducha przechodziło: miejscowe Syrakuzjan
(wojsko), chciwie spragnione większéj jeszcze chluby; Atheń-
skie, zatrwożone aby nad obecne uciski w jeszcze sroższe nie
popadnięto. Gdy bowiem oto wszystkie środki ratunku
spoczęły dla Atheńczyków na nawach, przestrach ich o to co
nastąpić może nie do opisania był wielkim a z tego powodu
i widok boju morskiego z lądu (oglądanego), w niejednakich
im postaciach musiał się przedstawiać. Ponieważ bo nie na
daleką rozległość było widowisko a nie wszyscy razem w to
samo miejsce spoglądali, ilekroć którzy ujrzeli gdzie swoich
przemagających, krzepili się na duchu i głośne błagania do
bogów zanosili by ich nie pozbawili jedynego ratunku; dru-
dzy zaś co na pokonywany gdzie oddział okiem rzucili, jęki
i krzyki szerzyli a obrazem tego co się ich oku przedsta-
wiało mocniéj od zaprzątniętych bojem jarzmieni byli na ser-
cach. Inni znów co w jaki równozacięty z obóch stron ustęp
walki morskiéj wtopili spojrzenia, wśród nieprzerwanie bez
roztrzygnienia wrejącego zapasu, nawet samemi ciałami do
wtóru z tém co ich wewnątrz nad miary przerażało to w tę
to w tamtę stronę współ pochylając się, najtęskniejsze stany
duszy przechodzili; wciąż bowiem w mgnieniu oka to ocalo-
nymi to zgubionymi się sądzili. To téż w tém samém woj-
sku Atheńczyków, dopóki równoważył się jeszcze bój mor-
ski, wszystko pospołu słyszeć było można, jęki, krzyki,
Zwyciężamy! Giniemy! inne toż głosy jakie tylko wśród
wielkiego niebezpieczeństwa wielki obóz mnogokształtnie
wydawać z siebie zniewolon. W podobnych przecię dusz sta-
nach jak ci tu na lądzie i tamci towarzysze ich na nawach
znajdowali się, aż oto w końcu Syrukuzanie i związkowi, gdy
na długą już przestrzeń zagórowała ich przewaga w boju
morskim nad przeciwnikami, zwrócili do ucieczki Atheńczy-
ków i zatem świetnie nastając na nich, z ogromnemi krzyki
i zachęcaniami się wzajem, gnali ich do lądu. Wtenczas już
morskie wojsko (Atheńczyków) jedno tu drugie tam ilu na

wysokiem morzu schwytanych nie zostało, przypadłszy do brzegów uszło do obozu, tymczasem piesze już nie dwojąc się w uczuciach ale jednym zawodem łkania i jęki podnosząc okropne nad tém co ich spotkało, jedni do naw z pomocą biegli, drudzy do tego co jeszcze pozostawało z obwarowań na obronę, inni nareszcie, a tych było najwięcéj, już tylko swemi osoby zajęci toż którędy się ocalić potrafią, rozpatrywali. Był téż to w pierwszéj chwili popłoch nad żaden z przewszystkich dawniéj zdarzonych, nie mniejszy. Także podobnemu prawie tutaj Atheńczykowie nieszczęściu ulegali jakie sami sprawili na Pylos; po zniszczeniu bo tam naw Lakedaemończykom, ginęli z niemi razem i mężowie na wyspę przeprawieni; tak samo teraz tu Atheńczykowie nadzieję utracili ocalenia się lądem, chyba żeby coś nadspodzianego nastąpiło.

72 Po zaciętéj walce morskiéj w któréj wiele naw po obu stronach i ludzi zginęło Syrakuzanie i związkowi jako panowie pola odłamy okrętów i trupy zebrali, i odpłynąwszy do miasta pogromnik wystawili; Atheńczykom zaś pod ogromem obecnéj boleści o trupów albo odłamów okrętowych ani na myśl przychodziło poprosić zebranie, lecz z nadejściem nocy zaraz uchodzić *(ztąd)* pragnęli. Demosthenes wszakże do Nikiasa przystąpiwszy przekładał mu, żeby obsadziwszy ocalałe z pogromu nawy razem z jutrznią, jeżeli zdołają, wygwałcić sobie wypływ, przedstawiając że więcéj jeszcze pozostawało im (Atheńczykom) okrętów zdatnych do służby niżeli nieprzyjaciołom; pozostawało bo Atheńczykom około sześćdziesiąt, przeciwnikom zaś nawet nie pięćdziesiąt. Atoli gdy zgadzał się Nikias na tę radę i chcieli uzbrajać nawy, majtkowie wzbronili się wstępować na nie zbyt przerażeni przegraną, a że już nie tuszą aby przemódz mogli wrogów, odpowiadając. Zatém ci tu już tą jedną tylko myślą aby lądem ustępować, przewszyscy się przejmowali, kiedy Hermokrates Syrakuzanin przeniknąwszy ich zamiary, a zauważywszy żeby niebezpieczném było gdyby tak ogromne wojsko wycofawszy się szczęśliwie i osadzając potem gdzie na Sicylii zapragnęło na nowo Syrakuzjan wojną nagabać, podwodzi przystąpiwszy do dostojników miasta tymże, iż nie należy dopuścić aby nocą cofnęli się Atheńczykowie, wynurzając przytém co mu się stósownem zdawało, ale trzeba (mówił) aby wszyscy Syrakuzanie i sprzymierzeni niebawem wyruszywszy w pole, tak drogi pozabudowywali jako wąwozy okolic przejąwszy strażami obsadzili. Ci tegoż byli przekonania wprawdzie i sami co Hermokrat, i zdało się że tak uczynić

wypada; ale (mówili) że nie myślą aby ludzie po dopiero stoczonéj wielkiéj bitwie morskiéj z upragnieniem zażywający wytchnienia i oraz wśród święta (właśnie bo u nich Heraklesowi w tym dniu obiatowanie sprawowano), łacno zechcieli ich posłuchać; w przemiarze bo radości ze zwycięstwa (ciągnęli) do hulanki zwróciło się wielu przy uroczystości, i że do wszystkiego innego raczéj powolnymi ich sobie tuszą jak żeby za broń pochwyciwszy w téj chwili wyciągnęli z Miasta. Kiedy więc władzom te rzeczy na rozwagę biorącym nie podobnemi zdały się do wykonania i już ich skłonić nie potrafił Hermokrates, sam zatém taki podstęp wymyśla, obawą przejęty aby Atheńczykowie nie wymknęli się w nocy i nie przeprawili przez najtrudniejsze okolice kraju. Wyprawia kilku swoich przyjaciół z jeźdzcami do Atheńczyków obozu, jak tylko zmierzchać zaczęło; którzy podjechawszy na przestrzeń przez którą dosłyszeć ich było można, i wywoławszy kilku Atheńczyków po imieniu, udając że są Atheńczyków poufnymi (gdyż byli rzeczywiście w Syrakuzach niektórzy co Nikiaszowi donosili o tém co się w mieście dzieje), zalecali im powiedzieć Nikiaszowi ażeby nie uprowadzał nocą wojska ponieważ Syrakuzanie pilnują gościńców, ale żeby w cichości za dnia przysposobiwszy się odciągnął. Owoż ci to powiedziawszy oddalili się, a tamci usłyszawszy donieśli wodzom Atheńskim; ci téż odnośnie do téj wiadomości wstrzy- 74
mali się z odwrotem, przekonani że nie masz w tém zdrady. A skoro już raz nie natychmiast ruszyli w pochód, postanowili i przez dzień nadchodzący [1]) jeszcze zatrzymać się, aby żołnierze ile się dało w obecném położeniu jak najkorzystniéj przygotowali się na drogę, owoż wszystko inne pozostawiwszy na miejscu, zabrali z sobą tyle tylko ile do utrzymania ciała było potrzeba i tak puścili się w podróż. Syrakuzanie atoli i Gylip z pieszem wojskiem naprzód wybiegłszy z miasta i drogi po kraju, gdzieby prawdopodobnie szli Atheńczykowie, zatarasowali i strumieni i rzek przechody obsadzili strażami, a na przyjęcie nadciągnąć mającego wojska z zamiarem zatamowania mu pochodu dalszego, kędy się zdało, szykowali się do bitwy; na nawach tymczasem podpłynąwszy do naw Atheńczyków z wybrzeża morskiego ściągali je, zapalili nawet z nich kilka, jak to umyślili byli sami Atheńczykowie, inne zaś w pokoju, gdy nikt nie bronił, jak gdzie która leżała (na lądzie) przywiązawszy do swoich, uprowadzali do Miasta.

Nareszcie, skoro wydało się Nikiaszowi i Demosthenesowi 75
wszystko już dostatecznie przygotowaném, w trzecim dniu po

[1]) 31 Sierpnia

bitwie morskiéj wyruszać z obozu jęto. Wszakże bolesnym był ten wychód nie pod jednym tylko względem, że oto ustępowano *(ztąd)* utraciwszy wszystkie nawy a w miejsce wielkiéj nadziei tak samych siebie jako całe Miasto *(ojczyste)* na niebezpieczeństwa odtąd narażali odchodzący; ale *(już)* wśród samego opuszczania obozu, przychodziło dotkliwe oczom każdego jako i sercom uczuwać wrażenia. Tu bo wśród trupów niepogrzebionych, ilekroć kto ujrzał jakiego z pobliskich swych leżącego, żalem z trwogą zmięszanym się przejmował, tam przy życiu pozostawiani ranni i chorzy daleko większą od zmarłych w żywych boleść rozbudzali, a nad tych co zginęli rzewniejsze politowanie. Do błagań bowiem i narzekań zwróceni w okropny stan wprawiali odciągających, zabierać siebie nakazując i każdego z osobna głośnemi krzyki o to zaklinając, jeżeli gdzie którego ujrzał który czy to z przyjaciół czy z powinowatych, toż u współtowarzyszów już odchodzących zawieszając się i wlokąc przy nich jak daleko zdołali, kiedy zaś któremu ustały siły i ciało, nie bez małych zarzekań się na bogów i jęku pozostawiani; tak iż łzami wszystko wojsko zalane w takowém dusz ściśnieniu nie łacno poruszało się naprzód, jakkolwiek z ziemi nieprzyjacielskiéj uchodzące, sroższych nad łzy klęsk w niéj częścią już doznawszy, częścią o zawarte w niewidnéj przyszłości zatrwożone aby ich nie doznało. Otępienie téż jakieści zarazem i mnogie wzajem wyrzuty jednych ku drugim nastąpiły. Nie czemu bo innemu jak miastu szturmem zdobytemu unoszącemu w popłochu żywoty, i to nie szczupłemu, równali się uchodzący; nie mniéj bo jak czterdzieści tysięcy całego tu tłumu razem postępowało. A z tych wszyscy nieśli co każdy mógł poszczegółowo zabrać przydatnego, hoplici i jeźdzcy przeciw zwyczajowi sami własną żywność popod bronią, jedni z braku pachołków drudzy przez nieufność; pouciekali bowiem byli od dawna, a największa liczba natychmiast. Nieśli przecież i tego nie dostarczająco; zboża bowiem już nie było w obozie. A przecieżci wszelka inna sromota i równopodzielność złego, mająca pewne jednak w tém, że z wielu pospołu dzielona, ulżenie, ani tak *(jeszcze)* łacna *(do zniesienia)* w obecnéj chwili nie przedstawiała się, ile pamiętnym, od jakiéj to świetności i chluby na razie, do takiéj oto ostateczności i poniżenia upadli. Najdotkliwszym boż stał się dla Greckiego wojska ten rzeczy przewrot, że kiedy przybyli dotąd aby innych ujarzmiać, teraz samym owszem zatrwożonym aby tego nie ucierpieli, wypadło ztąd uchodzić, owoż miasto pełnych otuchy modłów i paeanów z któremi wypływali z domu odchodzić wśród wróżb tamtym zgoła przeciwnych z powrotem, toż pieszo

miasto na naw pokładach ciągnąc i już tylko hoplitów nie okrętów służbie z wysileniem oddani. Jednakowoż przecię, przy ogromie zawieszonego nad głowami niebezpieczeństwa, wszystko to jeszcze podobném do zniesienia wydawało się.

Widząc wszakże Nikias wojsko upadające na sercach 76
a w przerażającéj okoliczności przemianie znajdujące się, przebiegając szyki ile z obecnego położenia można było ośmielał i zagrzewał, i głosu jeszcze silniejszego jak zwykle do pojedyńczych przed którymi zatrzymał się dobywając, w żywem poruszeniu duszy, i pragnąc *(zarazem)* rozkrzykiem na jak najdalszą przestrzeń budzić do jakiéjści otuchy martwiejących.

„I z obecnego jeszcze położenia, o Atheńczykowie i sprzymierzeni, 77
(mówił) nadzieję czerpać należy; już niejedni nawet z straszliwszych jak te oto ucisków ocaleli; i gwałtownych czynić sobie samym wyrzutów nie należy, ni z powodu nieszczęść doznanych ni dla niezasłużonych cierpień teraźniejszych. Przecieżci i ja żadnego z was ani siłą *(ciała)* nie przenoszący (ale widzicież przecię jak mię oto przyrządziła choroba) ani powodzenia jak wiadomo nie mniejszego od kogobądź zażywający tak w prywatném życiu jak w innych (politycznych) zakresach, teraz w tém samém niebezpieczeństwie co najniżsi zawieszon jestem; jakkolwiek w mnogiéj czci ku bogom żywot spędziłem, toż w mnogiéj ku ludziom prawości a godziwości. To téż pamiętny tego śmiałą jednak[1]) żywię nadzieję o to co nastąpić może, a klęski nie jakby powinny zkądinąd przerażają mię. Wnet bo one zwolnieć mogą; dosyć bo już szczęścia doznali wrogowie, a jeżeli któremu z bogów ku niechęci wyciągnęliśmy na tę wyprawę, przemiarem już za to ukarani zostaliśmy. Nachodzilić pewnie i inni już drugich orężnie, a przecież po ludzku podziaławszy (pobroiwszy) znośne kary odnieśli. I nam słuszna teraz od bóstwa spodziewać się podobnie łagodnego obejścia; na litość bo już bogów więcéj zasługujemy niżeli nienawiść; zaczem spoglądając sami na siebie w jak licznych to szeregach hoplitów toż w jak silnie i sfornie sprawionych postępujecie, nie upadajcie na duchu zbytnio, raczéj pomni na to bądźcie, i że sami na razie potężne Miasto tworzycie kędykolwiek osadzicie się, i że żadne inne wam z miast na Sicylii ani napadającym nie dotrzyma snać łacno, ani utwierdzonych gdzie w miejscu z niego nie wyruszy. Pochód atoli aby bezpiecznym był i w ładzie się odbywał sami dopilnujcie, o niczém mocniéj nie przekonany każdy jak *(o tém)* że w któréj okolicy zmuszon zostanie walczyć, tę i ojczyzną i warownią, pokonawszy wrogów, mieć będzie. Lecz spieszną porówno i nocą i dniem będzie nasza droga; żywności bo *(tylko)* szczupło posiadamy, a skoro dobierzemy się ktoréj dzielnicy Sikelów (na tych bo dla ich przed Syrakuzanami trwogi jeszcze pewno liczyć możem), już uważajcie się (wtenczas) ocalonymi. Wysłało się téż naprzód *(gońców)* do nich, a przyjść nam naprzeciw zawezwano i nowe żywności zasiłki przyprowadzić W krótkości słów przeświadczcie się o tém, mężni żołnierze, że i konieczną jest dla was dzielnymi mężami okazywać się ponieważ nie masz w pobliżu miejsca do któregobyście rozmiękłszy na sercach uchronić się mogli, i że jeżeli teraz ujdziecie przed waszemi wrogi, tak wam wszystkim Nie-Atheńczykom dane będzie to czego pragniecie oglądać, jako wy z osobna Atheńczykowie wielką potęgę Miasta jakkolwiek upadłą obecnie znowu *(przez to)* podźwigniecie; mężowie bo Miasto stanowią, a nie mury ni nawy z mężów wypustoszone".

[1]) choć w tak straszliwém obecnie znajdujemy się położeniu

78 Nikias takiemi wyrazy zagrzewając zarazem przebiegał wojsko, a jeżeli gdzie ujrzał rozerwane i nie w szyku postępujące, sprowadzając luźnych do siebie i ustawiając w właściwe miejsce; Demosthenes z drugiéj strony nie inaczéj do stojących pod sobą, tak i podobnie przemawiając przebiegał szeregi. Wojsko tymczasem postępowało w czworobok ustawione, pierwsze przywodzone przez Nikiasa, za nim idące przez Demosthenesa; toboły zaś i większość tłumu obozowego wewnątrz mieli hoplici przy sobie. Atoli skoro stanęli nad przechodem rzeki Anapos, zastali nad nim uszykowane wzdłuż brzegów oddziały Syrakuzjan i sprzymierzonych, lecz zwróciwszy ich i opanowawszy przejście ruszyli naprzód; wszakże Syrakuzanie podjeżdżając na koniach z boków nacierali przecież a lekkozbrojni ich miotali oszczepy w zastępy (postępujących) Atheńczyków. W tym dniu posunąwszy się stadiów około czterdzieści, zakoczowali Atheńczykowie na pagórku pewnym; następującego o świcie ruszyli daléj i postępowali około dwadzieścia stadiów, zaczem spuścili się w okolicę równą i tam zaobozowali, pragnąc już to w nieco żywności zaopatrzyć się z mieszkań (zamieszkałem bowiem było to miejsce) już to wodę zabrać ztąd sobie na drogę; na przodzie bowiem na wiele stadjów okolicy którą mieli przechodzić, nie obfito jéj było. Przez ten czas atoli Syrakuzanie posunąwszy się naprzód, przeprawę na przodzie ich czekającą odmurowywali: było to zaś wzgórze silne a z obóch stron jego wąwóz urwisty, a nazywano to Akrejską łysiną [1]). Następnego tedy dnia Atheńczykowie posuwali się daléj, a Syrakuzjan i sprzymierzonych jeźdzcy i oszczepnicy których wielu było z obóch stron znów wstrzymywali ich i w środek ich ciskali oszczepy i z boków konno najeżdżali. Tak przez czas długi walczyli z nimi Atheńczykowie, następnie cofnęli się znowu do tego samego obozu z którego wyszli. A żywności już nie porówno teraz przysparzać sobie mogli; oddalać się bowiem już od głównego wojska nie podobna było dla krążącéj z pozewsząd jazdy nie-
79 przyjacielskiéj. Przecież o świcie ruszywszy ciągnęli daléj, i wyłamali sobie dostanie się do pagórka obwarowanego, gdzie zastali przeciw sobie ponad obwarowaniem piesze wojsko wzdłuż uszykowane w szykach głęboko ustawionych; ciasne bo było to miejsce. Uderzywszy na nie Atheńczykowie rozpoczęli bój murowy, lecz rażeni przez mnóstwo nieprzyjaciół z pagórka pochyło podnoszącego się w górę (dosięgali bo tak łacniéj z czubka pagórka miotający) i nie mogąc przemódz

[1]) λέπας goła skała, góra

gwałtem, ustąpili znowu i odpoczywali. Nadto jeszcze przyłączyło się grzmotów nieco i ulewa, jak to w części roku ku jesieni chylącéj dziać się zwykło; od których Atheńczykowie jeszcze bardziéj na duchu upadli, a sądzili że na ich zgubę i to wszystko się dzieje. Kiedy więc wypoczywają, Gylip i Syrakuzanie wysełają oddział pewien wojska aby ich odmurować jeszcze od tyłu kędy już byli przeszli, ale i Atheńczykowie na odwrot wyprawiwszy ze swoich gromadę przeszkodzili temu. I zatém z całem wojskiem cofnąwszy się bardziéj ku równinie, tu Atheńczykowie zakoczowali. Następnego dnia znowu posuwali się naprzód a Syrakuzanie uderzali już teraz ze wszystkich stron na nich i wielu ranili, wszakże jeżeli Atheńczykowie nacierali, oni cofali się, jeżeli zaś tamci cofali się, nacierali; a najbardziéj na ostatnich napadając, iżali choć nieco zwróciwszy ich całe wojsko w popłoch wprawić nie potrafią. Na długą dobę tym trybem odcinali się Atheńczykowie dotrzymując placu, nareszcie postąpiwszy naprzód pięć czy sześć stadiów wypoczęli na równinie; ustąpili wzdy i Syrakuzanie od nich do własnego obozu.

W nocy nadeszłéj zdało się Nikiasowi i Demosthenesowi, 80
gdy im wojsko ciężko cierpiało przez wszelakiéj już żywności niedostatek, toż poranionych było wielu w licznych poprzednich utarczkach z nieprzyjacielem, rozpaliwszy jak najwięcéj ogniów uprowadzić wojsko, już nie tą samą drogą którą (*uprzednio*) umyślili, ale przeciwną téj któréj strzegli Syrakuzanie, ku morzu. Prowodziła zasię przewszystka ta droga nie ku Katanie wojsko, ale drugą stroną Sicylii zwróconą do Kamariny Geli i leżących tutaj miast Greckich i barbarskich. Zapaliwszy tedy mnogie ognie ruszyli wśród nocy. Kiedy, jak to i zwykły w wielkich obozach, a najczęściéj w bardzo wielkich, trwogi i strachy się rodzić, ile w nocy a przez kraj nieprzyjacielski tudzież w niewielkiém oddaleniu od wrogów ciągnacych, naraz zamięszanie wśród szyków powstaje; owoż wojsko Nikiasa,[1]) jak je prowadził, pozostało przy sobie i posunęło się przeto znacznie naprzód, lecz Demosthenesa zastęp, stanowiący prawie połowę całego wojska a może więcéj, rozerwał się i w nieporządku już postępował. Razem przecież z jutrznią przybywają jednakowoż do morza, i wkroczywszy na gościniec tak zwany Elorinijski ciągnęli nim, ażeby dostawszy się nad rzekę Kakyparis, wzdłuż téj rzeki iść w górę środkiem kraju; spodziewali się bowiem że i Sikelowie tutaj, których zawezwali, przyjdą im na spotkanie. Lecz kiedy stanęli nad rzeką, zastali i tu-

[1]) przednią straż tworzące

taj straż pewną Syrakuzjan odmurowywającą i odpalisodowującą przeprawę. Atoli przełamawszy ją, przebyli rzekę i ciągnęli zatém do innéj rzeki Erineos; tędy bowiem prze-
81 wodnicy iść nakazywali. Wtém wszakże Syrakuzanie i sprzymierzeni skoro tymczasem dzień się zrobił i spostrzegli że Atheńczykowie oddalili się, obwiniać licznie zaczęli Gilippa że umyślnie wypuścił Atheńczyków, i z pospiechem w pogoń za nimi pędząc, kędy nie trudno miarkowali że uszli, doganiają ich około pory śniadania. A jak tylko zbliżyli się do tylnego zastępu pod Demosthenesem i powolniéj i bezładniéj już ciągnącego, odkąd się był w nocy pomięszał, natychmiast uderzywszy bić się zaczęli, a jezdzcy Syrakuzjan i okalali ich łacniéj jako rozerwanych i ściskali w jedno miejsce. Tymczasem wojsko Nikiasa daleko już było na przodzie, i to pięćdziesiąt stadiów; prędzéj bo Nikiasz prowadził, sądząc że nie przyzostawanie w takich okolicznościach własnowolne i walczenie zbawieniem jest, ale uchodzenie jak najprędsze, tyle tylko walcząc, ile konieczność nieodzowna żąda. Atoli Demosthenes jako już dotąd po większéj części ubijający się z wrogami a w mniejszych przerwach dla tego że na późniéj ustępującego najprzód nacierali, tak i wtedy spostrzegłszy znowu Syrakuzjan goniących za sobą więcéj do bitwy się zbierał jak naprzód posuwał, aż tak czas trwoniąc w końcu okluczony zostaje przez nich, zaczém w wielkiém zamięszaniu i sam i Atheńczykowie pod nim znaleźli się; wparci bowiem w jakiś ostęp który dokoła obejmował mały mur, drogę zaś po obu stronach, toż drzew oliwnych w sobie nie mało on mieścił, rażeni byli pociskami ze wszech stron. Takich wżdy napadań w miejsce bitew z bliska Syrakuzanie w porę używali; narażać się bowiem przeciw ludziom do ostateczności przywiedzionym, raczéj już ku Atheńczyków byłoby jak ichże własnéj korzyści, oraz téż oszczędzanie pewne siebie przy wyraźnéj już przewadze szczęścia nastąpiło u nich, ażeby nie wyszafować go niewcześnie jakim krokiem nierozważnym, a sądzili że i tak tym kształtem bojowania zajarzmiwszy
82 (znękawszy) zagarną pod moc w końcu Atheńczyków. Skoro przynajmniéj, przez dzień *(bez przerwy)* miotając ze wszystkich stron na Atheńczyków i związkowych pociski, zobaczyli nareszcie już ponękanych i ranami i wszelkiém innėm sił wyczerpaniem, ogłaszają przez herolda do obozu przeciwnego Gylip Syrakuzanie i związkowi najprzód: iżali z wyspiarzy kto chce pod warunkiem uzyskania wolności do nich przechodzić? zaczém odstąpiła wraz Atheńczyków mała liczba żołnierzy z miast kilku. Następnie atoli i z całą resztą wojska pod Demosthenesem stanęła umowa: że broń

złożą pod warunkiem iż żaden nie utraci życia, ani gwałtownym sposobem ani w więzach ani usunięciem najnieodzowniejszéj strawy. Tedy poddali się wszyscy w liczbie sześciu tysięcy, tudzież pieniądze które mieli wszystkie złożyli zrzuciwszy na odwrócone tarcze, a napełnili niemi cztery tarcze. Tych natychmiast odprowadzono do miasta; Nikias tymczasem i jego szeregi dnia tego przybywają ponad rzekę Erineos, którą przekroczywszy pod jakąś wyżynę osadził obóz.

Lecz Syrakuzanie nazajutrz zaraz dognawszy go oznajmili 83
mu że wojownicy pod Demosthenesem poddali się, nakazując aby i on to samo uczynił; Nikias nie dowierzający temu wyjednywa pozwolenie wysłania jeźdzca dla przekonania się. Kiedy tenże szybko oddaliwszy się doniósł z powrotem że tamci istotnie poddali się, oświadcza Nikias przez herolda Gylippowi i Syrakuzanom iż jest gotowy w imieniu Atheńczyków ugodę zawrzeć *(téj treści)*, że ile wyłożyli pieniędzy na obecną wojnę, te im zwrócą *(Atheńczykowie)*, za co obowięzują się Syrakuzanie wojsko pod nim (Nikiaszem) zostające puścić wolno; dopókiby zaś owe pieniądze powrócone nie zostały, przyrzekał Nikias mężów Atheńskich stawić im jako zakładników (w zakład), jednego za każdy talent. Ale Syrakuzanie i Gylipp nie przyjęli tych warunków, lecz napadłszy i obstąpiwszy ze wszystkich stron miotać jęli pociski i na tych tu wojowników aż do późna. Cierpieli zasię i oni tu zboża i innych zapasów niedostatek. Jednak przecię nocy upilnowawszy ciszę zamierzali ciągnąć daléj. Owoż podejmują już broń, kiedy Syrakuzanie spostrzegają to i paean zaśpiewali. Przekonawszy się więc Atheńczykowie że nie uszli baczności, złożyli znów broń na ziemię prócz trzystu około mężów: ci pomiędzy strażami wrogów przedarłszy się na przebój, ciągnęli nocą kędy zdołali. Nikias tymczasem dopiero 84
kiedy dzień nastał wiódł znowu wojsko; a Syrakuzanie i związkowi nacierali tym samym trybem co dawniéj, ze wszech stron miecąc strzały i oszczepy w zastęp. Owoż Atheńczykowie pospieszali do rzeki Assinaros, już to gnębieni od z pozewsząd rzucającéj się na nich z przewagą tak jazdy mnogiéj jako i innego motłochu; ponieważ mniemali że łatwiéj im już jakoś będzie (pójdzie) skoro tylko przekroczą tę rzekę; już téż nękani znojem pochodu i ugaszenia pragnienia żądzą. Kiedy nareszcie przybyli nad rzekę, rzucają się w wodę bez żadnego już ładu, ale każdy z osobna przeprawić się przez nią sam pierwszy pożądając, tymczasem nieprzyjaciele tuż nad głowami trudném już przebycie jéj sprawiali; gromadnie bo

zmuszani iść naprzód i wpadali jedni na drugich i tratowali jedni drugich, owoż około kończyn dzid i sprzętów (jedni drugich) zaczepiając się ci natychmiast ginęli tamci zawikłani, prądem wody porywani byli. Tymczasem po drugiéj stronie rzeki wzdłuż stojący Syrakuzanie (miała bo strome brzegi) ciskali od góry groty na Atheńczyków, gdy większość tychże gasiła pragnienie z rozkoszą i w głębokim kotle rzeki sama wśród siebie mięszała się bezładnie. To też Peloponnezyanie nadół spuściwszy się z nastawionym orężem, tłoczących się w rzece najzawzięciéj wycinali. Zaczém woda natychmiast zepsuła się, ale nie mniéj przeto pito ją pospołu z błotem
85 zakrwawioną a ubijało się o ten napój wielu. Nareszcie gdy i wiele trupów na sobie już leżało w rzece, i grubo przerzedzone zostało wojsko częścią nad rzeką, częścią, jeżeli coś i uchroniło się, przez jeźdców zakłute, Nikias Gylippowi siebie poddaje, zaufawszy więcéj jemu jak Syrakuzanom; zatém z swoją osobą zrobić kazał jemu i Lakedaemończykom co zechcą, byleby innych wojowników zaprzestano mordować. Gylip więc już żywo chwytać kazał Atheńczyków; tedy resztę, ilu nie ukryli Syrakuzanie dla siebie (wielu przecię takich było), uprowadzono żywcem, a za owymi trzystu, co strażom wymknęli się nocą, wyprawiwszy pościgi pojmowano i tychże. Owoż spędzonego tak na jedną gromadę wojska nie wiele okazało się, a przekradzionego dużo, i napełniła się cała Sicylia tymi, ile że nie po umowie jak owi pod Demosthenesem zabrani zostali. Część téż pewna nie mała i zginęła; najstraszliwszą bo ta rzeź a od żadnéj mniejszą z przypadłych w téj wojnie Sicylijskiéj była. Także w tamtych innych utarczkach w czasie pochodu gęsto zdarzonych nie mało padło. Wielu przecię pomimo to i wywinęło się, jedni natychmiast zaraz, drudzy w niewolą się dostawszy a późniéj uciekając z niéj; ci bezpiecznie chronili się do Katany.

86 Zgromadziwszy się tedy Syrakuzanie i sprzymierzeni już wszyscy, zatém jeńców ilu tylko mogli jak najwięcéj i łupy zabrawszy, powrócili do miasta. Tutaj wszystkich innych Atheńczyków tudzież ilu jedno z ich związkowych ujęli, sprowadzili w podziemia kamieniołomów (kopalnie kamienia), za najbezpieczniejsze zauważywszy tutaj ich strzeżenie, **Nikiasa** atoli i **Demosthenesa** przeciw życzeniu Gylippa stracili. Gylip bowiem pięknėm uwieńczeniem walki być sądził, aby do innych zdobyczy i dowódzców naczelnych co przeciw niemu walczyli *(dołączając)* przyprowadził Lakedaemończykom. Składało się zaś (*dziwnie*) że jeden z tychże w największém znienawidzeniu był u Lakedaemończyków, *(to jest)* Demosthenes, z powodu klęski na wyspie *(Sfakterii)*

i w Pylos (*im zadanéj*), drugi natomiast (Nikias) dla tychże wypadków nader miłym ich sercu; owych bo z wyspy (zabranych) mężów Lakedaemońskich Nikias staraniem swojem, do przymierza zawarcia skłoniwszy Atheńczyków, wypuszczenie na wolność wyjednał. Za to i Lakedaemończycy byli mu przychylni, i on nie najmniéj dla téj pobudki z zaufaniem siebie był Gylippowi poddał. Ale niektórzy z Syrakuzian jak powiadano, jedni zatrwożeni, ponieważ się z nim uprzednio porozumiewali byli, aby Nikias brany na tortory (*teraz*) przez coś takiego nie zamięszał im obecnego szczęścia, inni znów, a mianowicie Korinthianie, aby pieniędzmi zniewoliwszy pewnych ludzi, gdyż był bogaty, nie wymknął się i znowu im nowe jakieś kłopoty przez niego nie urosły, namówiwszy współzwiązkowych spowodowali śmierć Nikiasza. Tak mąż ten z takowéj albo jak najwięcéj do téjże zbliżonéj przyczyny zginął, jak najmniéj przecież zasłużywszy z Greków, mojego przynajmniéj czasu, aby do tego stopnia nieszczęścia się stoczył, z powodu starania swego przez żywot o najzupełniejszą wedle wszystkich przyjęcia cnotę.

Z owymi zaś w kamieniołomach Syrakuzanie srogo w pier- 87
wszych czasach obchodzili się. W zapadłém bo miejscu znajdujących się a ciasném w mnogiéj liczbie i słońca upały zrazu i zaduch jeszcze dręczył dla niepokrycia pieczary, tudzież nocy przypadające naodwrot (po letnich) jesienne a zimne przemianą pory w choroby wprawiały nowe, gdy wszystkiemu zadość czynić zmuszeni byli (*nieszczęśliwi*) z powodu ciasności przestrzeni w tém samém miejscu, a prócz tego trupy pomięszanie jedne na drugich nagromadzone leżały tych co z ran to nagłéj przemiany to czegoś podobnego pomarli, i wyziewy były nieznośne, i głodem zarazem i pragnieniem dręczeni *(byli)*; dawano bo z nich każdemu przez ośm miesięcy *(jednę)* kotylę[1]) wody i dwie kotyle zboża. Innych nareszcie, jakie tylko przypuścić można iż w takie miejsce pogrążeni ucierpieli boleści, nie zabrakło im żadnéj. Otoż dni siedmdziesiąt jakie tak przeżyli w kupie; następnie, z wyjątkiem Atheńczyków i jeżeli jacy z Sicylian lub Italów podzielili (*tę*) wyprawę, (*wszystkich*) innych sprzedano *(w niewolę)*. Schwytano zaś wszystkich razem, acz dokładnie wprawdzie trudno oznaczyć, jednakowoż przecię nie mniéj jak siedm tysięcy. Wszakże było to dzieło oręża greckiego ze wszystkich w téj

[1]) kotyla znaczy zwykle miarę równającą się $\frac{1}{2}$ choinixa a choinix = prawie $\frac{1}{16}$ szefla berlińskiego; lecz tutaj wyraz kotyle w pierwiastkowém więcéj jego rozumieniu brać wypada. Znaczy on pierwotnie: garść; a więc ilość strawy dawanéj każdemu z więźniów przez ośm miesięcy, nie przenosiła bodaj tego co ręką objąć można. Tak rozumie to miejsce Levesque, nie bez słuszności, zdaje się

wojnie największe, a zdaje mi się nawet ze wszystkich o których z zasłuchu o Grekach wiemy, a jak dla zwycięzców najświetniejsze tak dla zgniecionych najstraszliwsze; na wszystkich punktach bo zgoła pokonani i wszystko złe wyczerpnąwszy do dna, ryczałtową zagładą, jak mówią, i lądowe wojsko i nawy i cobądź jeszcze przepadło, a mała tylko liczba z ogromnéj ku domowi powrot znalazła. Oto to co się na Sicylii stało.

XIĘGA ÓSMA

Do Athen atoli skoro o takim rzeczy przebiegu wiadomość 1
doszła, przez długi czas niewierzono nawet najznamienitszym wojownikom z śród samego dzieła (klęski) ocalałym i niezbicie zwiastującym, aby tak przynajmniéj do szczętu wszystko a wszystko przepadło; skoro nareszcie przekonano się, nienawiść swą Atheńczykowie (*najprzód*) ku tym z mówców obrócili którzy wspólnemi zabiegi skłonili ich do wyprawy na morze jak gdyby to nie sami ją uchwalili byli, następnie złościli się i na tłumaczów wyroczni i wieszczków i którzykolwiek nadto jakiemi podówczas wróżby zapalili ich do nadziei że zdobędą Sicylią. Owoż wszystko z pozewszą̨d zasępiało ich, i ogarnęła z powodu tego co się stało trwoga i pognębienie umysłów jak największe. Już to bowiem pozbawieni i z osobna (*dla krwi związków*) pojedyńczy i Miasto hoplitów licznych i jeźdców i młodzieży jakiéj drugiéj nie widzieli pod ręką, ciężko boleli; już téż naw nie widząc w pracowniach okrętowych zdatnych do morza ani pieniędzy w skarbie ani majtków dla naw, bez otuchy byli w obecnéj chwili ocalenia się, a oczekiwali że nieprzyjaciele ze Sicylii bezzwłocznie z flotą na nich do Piraeju napłyną zwłaszcza tak ogromną przewagę pozyskawszy w boju, nieprzyjaciele zaś w kraju teraz dopiero nawet podwójnie wszystko (do walki) przygotowawszy potężnie już i z lądu i z morza napierać będą, a związkowi ich (Atheńczyków) pospółu z tymi (wrogami w kraju), oderwawszy się od Athen. Jednakowoż, jak dorazowe środki pozwalały, myślano że nie należy ustępować ale przysposabiać i flotę, zkądkolwiek zdołają, drzewa na nawy społem przysporzywszy i pieniędzy, i sprawy z związkowymi ubezpieczać, a mianowicie Euboeą, toż w Mieście samém wydatki ścieśnić nieco, i władzę pewną ze starszych mężów wybrać, którzyby o bieżących rzeczach jak chwila nastręczy wstępne narady odby-

wali (nim pod uchwałę ludu poddane zostaną). Tak wszystko pod naciskiem natychmiastowego przestrachu, jak to zwykł lud czynić, gotowi byli Atheńczykowie w piękny ład ułożyć. I jak umyślono, tak i zdziałano to, i lato skończyło się.

2 Nadchodzącéj atoli zimy w obec straszliwego Atheńczyków ze Sicylii rozgromu natychmiast Hellenowie wszyscy podnieśli się na duchach, jedni ani jednéj ani drugiéj strony nie będący sojusznikami w przeświadczeniu że chociaż ich ktoś i nie powoła, nie należy już popuszczać wojny ale z własnego popędu iść przeciwko Atheńczykom, przekonani każdy z osobna że i przeciw nim poszliby Atheńczykowie gdyby im się rzecz na Sicylii była powiodła, nadto że *(już tylko)* krótką będzie następna wojna, w któréj mieć udział piękną jest; drudzy zaś znowu Lakedaemończyków sprzymierzeńcy społem *(z tymiż)* przejęci byli żądzą gorętszą jak wprzódy, uwolnienia się co prędzéj od mnogich znojów i utrapień. Najbardziéj przecież Atheńczykom podlegli gotowymi byli nawet przeciw siłom swoim odpadać od nich, z powodu namiętnego zasądzenia o położeniu rzeczy a nie przyznawania im przeto możności że w nadchodzącém przynajmniéj lecie dość jeszcze mocnymi będą aby przemódz (*swych wrogów*). Tymczasem Miasto Lakedaemończyków i wszystkiemi temi okolicznościami wzmagało się w śmiałość, i (*tém*) najwięcéj że związkowi ich ze Sicylii z wielkiém wojskiem niechybnie już, gdy do floty przyszli, razem z wiosną jak oczekiwać wolno było stawić się na pomoc mieli. Ze wszech stron tedy pełni otuchy bez zwłoki już imać się umyślili wojny, to mając na uwadze że po świetném jéj ukończeniu i niebezpieczeństw takich się pozbędą na przyszłość jakie oto tu byłoby ich otoczyło gdyby (*Atheńczykowie do swéj potęgi jeszcze*) Sicylijską byli przyzyskali, toż że zniweczywszy tamtych sami całéj Grecyi już
3 bezpiecznie będą przewodzić. Niebawiąc zatem Agis król ich w zimie bieżącéj ruszywszy z pewnym oddziałem wojska z Dekeleji już to po związkowych wybrał pieniężne składki na utrzymywanie floty, już to zwróciwszy się ku Meliejskiéj zatoce na Oitaeach skutkiem starodawnéj nieprzyjaźni [1] mnogość łupów wycisnąwszy zamienił je na pieniądze, zatém Achaeów Fhtiotijskich i wszystkich innych w téj stronie Thessalom podległych acz naganiali to i opierali się Thessalowie tak zakładników pewnych przymusił stawić sobie jako i pieniądze, i osadził zakładników w Korincie, a tamtych do spólności broni starał się przyciągnąć. Lakedaemończycy tymczasem nakazali miastom zbudowanie stu naw, to jest

[1] III, 92, 1.

sobie samym i Boeotom po dwadzieścia i pięć dostawić zobopólnie zalecili, Fokejczykom i Lokrom piętnaście, Korinthianom piętnaście, Arkadom Pelleneom i Sikyonom dziesięć, Megarejczykom Troezenom Epidauriom i Hermionejom dziesięć; nadto wszystko inne przygotowywali, jako zaraz z wiosną mając rozpocząć kroki wojenne.

Atoli opatrzali się i Atheńczykowie, jak umyślili byli, 4
w téjże saméj jeszcze zimie już to nawy budując, drzewa na nie przysporzywszy, już to Sunion obwarowawszy, aby ubezpieczyć dla łodzi zboże wiozących opływ [1]), nadto twierdzę w Lakonice opuściwszy którą w niéj wystawili byli kiedy płynęli do Sicylii, i zresztą, jeźli gdzie niepotrzebny okazywał się wydatek, ścieśniwszy się w oszczędność, najpilniéj atoli na związkowych rzucając oko aby od nich nie odrywali się.

Kiedy wszakże czynią to obie strony i nic innego jak za- 5
jęte przygotowaniami rozpoczynających wojnę, najpierwsi Eubojowie do Agisa względem odpadnięcia od Atheńczyków poselstwo wysłali w téj oto zimie. Ten téż przyjąwszy ich warunki przyzywa z Lakedaemony **Alkamenesa** syna Sthenelaïdy i **Melanthosa** na rządzców którychby posłał do Euboei; ci wraz przybyli wiodąc neodamodów do trzechset, a Agis przygotowywał im przeprawę. Wtém Lesbijowie nadeszli pragnący również od Atheńczyków odpaść; więc gdy popierali ich zamiar Bojotowie, daje się namówić Agis do wstrzymania zamysłów swych z Euboeją, a Lesbiom jął przygotowywać środki ułatwiające ich odpadnięcie, **Alkamanesa** na sprawnika (harmostę) im dawszy, który zabierał się płynąć do Euboei, tymczasem Boeotowie dziesięć naw przyrzekli stawić Lesbijom a drugie dziesięć Agis. Wszakże to bez wiedzy Lakedaemończyków Miasta się działo; Agis bowiem przez czas pobawiania swego około Dekeleji mając przy sobie siłę zbrojną, umocowanym był i wysełać jeźli gdzie jakie chciał wojsko tudzież zgromadzać takowe i pieniądze wybierać. I daleko więcéj że tak powiem w téj porze jego słuchali sprzymierzeni aniżeli Lakedaemończyków w mieście; moc bowiem mając *(przy sobie)*, natychmiast na każde miejsce groźnie się przystawiał. Owoż Agis dla Lesbijów pracował, Chijowie tymczasem i Erythraeowie, odpaść (do odpadnięcia) także gotowi, do Agisa przecież nie udali się lecz do Lakedaemony. I od **Tissafernesa**, który królowi Dariuszowi synowi **Artoxerxesa** hetmanił nad rzeszami ponadmorskiemi, poseł razem z nimi przybył *(do Lakedaemony)*; podżegał bo i Tissafernes do wojny Peloponnezyan,

[1]) lądem bowiem dowozić żywności nie mogli, dla oblężenia Dekeleji.

a przyrzekał żywności dostarczać. Albowiem król Perski świeżo odeń właśnie zażądał był danin z jego władztwa przynależnych, któremi, z powodu Atheńczyków od Greckich miast nie mogąc ich ściągać, zadłużył się; i daniny *(te)* tedy sądził Tissafernes iż łacniéj wydobędzie przygnębiwszy Atheńczyków, tudzież że oraz Królowi sprzymierzeńcami Lakedaemończyków uczyni, a **Amorgesa** Pissuthnesa syna nieprawego, który oderwał się w Karyi, jako mu Król nakazał, albo żywcem przywiedzie albo zgładzi. Chijowie tedy i Tissafernes
6 społem ku jednemu celowi pracowali; tymczasem **Kalligeitos** syn Laofonta Megarejczyk i **Timagoras** syn Athenagorasa Kyzikeńczyk jako wygnańcy obaj z swych miast u **Farnabazosa** syna Farnakesa mieszkający, przybywają w tęż samą porę do Lakedaemony wyprawieni przez Farnabaza, z poleceniem ażeby mu ztąd nawy sprowadzili do Hellespontu, a sam, gdyby zdołał, co i Tissafernes miał na sercu, już to miasta w swojéj satrapii oderwał od Atheńczyków z powodu *(zaległych)* danin, już to na swoją rękę [1]) Królowi przymierze z Lakedaemończykami skojarzył. Gdy więc pracują nad tém z osobna poufni obóch, od Farnabaza i od Tissafernesa nasadzeni, wielkie współzawodnictwo w Lakedaemonie powstało, jednych aby do Jonii i Chios drugich aby do Hellespontu pierwéj naw i wojska wysłanie wymódz *(na mieście)*. Ależci Lakedaemończycy ofiary Chijów i Tissafernesa o wiele gotowiéj przyjęli; dopomagał bo im i **Alkibiades** z **Endiosem** eforem z ojca najściślejszą gościnnością zażyły, zkądto i miano Lakońskie dom ich z powodu téj gościnności otrzymał: **Endiosem** bo synem Alkibiadesa zwał się. Jednakowoż Lakedaemończycy najprzód na prześpiegi do Chios wyprawiwszy **Frynisa** jednego z swoich przysiedlców, iżali i naw mają Chijowie tyle ile powiadają i zresztą Miasto ich dorównywa rozgłaszanéj o niem sławie; gdy tenże odwieścił iż jest wszystko prawdą co słyszeli, i Chijów i Erythraeów natychmiast uczynili sprzymierzeńcami swymi, i czterdzieści naw uchwalili im posłać, kiedy tamże nie mniéj jak sześćdziesiąt wedle tego co oświadczali Chijowie było w pogotowiu. Jakoż na razie dziesięć z tychże im posłać zamierzali, i **Melankridasa**, który był ich naczelnikiem; następnie przecież wskutek nastąpionego trzęsienia ziemi miasto Melankridasa **Chalkideja** posłali a miasto dziesięciu naw pięć przysposobiali w Lakonice. I zima się skończyła, i dziewiętnasty rok téj wojnie się skończył którą opisał Thucydides.

---

[1]) za swojém pośrednictwem

Razem zaś z wiosną nastawającego lata natychmiast na 7
naglenia Chijów żeby wyprawić nawy, gdy się obawiali aby Atheńczykowie zamiarów w biegu będących nie domyślili się (wszystkie bowiem te posłowania w tajemnicy przed nimi się odbywały), wysełają Lakedaemończycy do Korinthu mężów Spartiackich trzech, ażeby od drugiego morza jak najprędzéj do morza ku Athenom przeniósłszy nawy przez Isthm kazali płynąć do Chijos wszystkim, tak które Agis przygotowywał do Lesbos jako reszcie; było zaś wszystkich razem naw związkowych tamże trzydzieści dziewięć.
Kalligeitos więc i Timagoras w imieniu Farnabaza nie po- 8
dzielili téj wyprawy do Chios, ani pieniędzy nie dali które przywieźli z sobą na wysłanie naw w summie dwudziestu pięciu talentów, ale późniéj na swoją rękę zamyślali z inną flotą popłynąć; Agis zaś skoro obaczył Lakedaemończyków do Chios najprzód wyruszających, sam także do tego przekonania się przyłączył, tymczasem zebrani do Korinthu związkowi naradzali się, i postanowiono najprzód do Chios pożeglować mając za naczelnika **Chalkideja**, który w Lakonice owe pięć naw przysposobił, następnie do Lesbos pod dowództwem **Alkamenesa**, którego i Agis zamyślał obrać, a na samym końcu dopiero do Hellespontu zawinąć (naznaczonym zaś został dotąd na naczelnika **Klearchos** syn Rhamfiosa), lecz postanowiono oraz aby przenieść przez Isthm najprzód połowę naw *(tylko)*, i zaraz z temi odpłynąć, ażeby Atheńczykowie na odbijające (nawy) więcéj uwagi nie zwracali jak na późniéj za niemi puszczające się na wody. Pod tym bowiem względem odpływ jawnie uskuteczniono, wzgardziwszy Atheńczyków niemocą, ponieważ żadna już znaczna ich flota niepokazywała się. Jak zaś zdało się im, tak i przenieśli
natychmiast naw dwadzieścia i jednę. Korinthianie zaś, 9
gdy tamci naglili z odpływem, nie okazali ochoty płynąć społem zanimby Isthmiów które wtenczas były nie przeświętowali. Agis też skłaniał się do tego aby nie łamali Isthmijskiego miru, lecz z drugiéj strony pragnął pod własném imieniem podjąć wyprawę. Kiedy na to znowu nieprzystawali Korinthianie i przewłoka nastąpiła Atheńczykowie wymiarkowali Chijów zamysły lepiéj, i wyprawiwszy jednego z wodzów **Aristokratesa** (*na Chios*) do tłumaczenia się pociągnęli ich, a gdy tu zapierali się Chijowie, w zakład wierności nawy im przysłać sobie nakazywali do floty związkowéj; posłali tedy siedm. Powodem wszakże tego naw wysłania stała się większość Chijów nie wiedząca co knowano, nadto stronnictwo kilku (oligarchowie), acz wtajemniczone wzdy ludu nie chcące sobie znieprzyjaźnić, zanimby coś pewnego

pozyskali, a Peloponnezyan już nie oczekujące nadciągnienia, skoro zwłóczyli przybycie.

10 W tém też Isthmje nastąpiły, i Atheńczykowie (ogłoszono bo mir) uroczyście przybyli na nie, i tu wyraźniéj daleko im co Lesbiowie zamierzali wykryło się. Owoż jak tylko powrócili (*do domu*), zarządzili natychmiast środki aby mimo ich baczności flota Korinthska z Kenchrejów nie wyruszyła. Tymczasem ta flota po świętach puściła się na wody w naw dwadzieścia i jedna do Chios, naczelnikiem **Alkamenesa** mając. Owoż Atheńczykowie zrazu z równą liczbą naw do nich podpłynąwszy, wywabiali ich na otwarte morze. Lecz kiedy nie daleko potowarzyszyli za nimi Peloponnezyanie ale nawrócili, cofnęli się i Atheńczykowie; owe bo siedm naw Chijów które mieli przy swoich nie za pewne (którym zaufać można) uważali, ale następnie innych dozbroiwszy trzydzieści i siedm, ścigają wrogów mimo wybrzeża płynących do Piraeosa w Korinthijskiéj; jest to zaś port pusty i ostatni na międzygranicach Epidaurijskiéj. Tu jednę nawę tracą Peloponnezjanie na wysokiém morzu, resztę atoli ściągnąwszy stanowią przy lądzie. Zatém za uderzeniem Atheńczyków i od morza nawami i od lądu na który wystąpili, zgiełk powstał wielki i bezładny wśród Peloponnezyan, i Atheńczykowie z naw większą liczbę uszkadzają na brzegu wrogom, a naczelnika ich Alkamenesa zabijają; lecz i z nich niektórzy zginęli.

11 Rozdzieliwszy się następnie, naprzeciw nieprzyjacielskim nawom naznaczyli obsaczanie dostatnim swoim, z pozostałemi zaś do wysepki przybijają nie daleko odległéj na któréj zaobozowali, a do Athen po pomoc wysłali. Przybyli bo już i Peloponnezyanom następnego dnia tak Korinthianie z posiłkami do floty, jako nie długo potem i inni sąsiedzi. Wszakże ci widząc strażowanie floty w okolicy pustéj przytrudne do sprawowania w kłopocie byli, i wpadli na myśl spalenia naw, lecz następnie postanowili wyciągnąć je na ląd i piesze wojsko postawiwszy na przodku tak straż odbywać floty, dopóki jakie nie nadarzyłoby się wydobycie szczęśliwe z przykrego położenia. Przysłał też był do nich i Agis zmiarkowawszy to ciężkie położenie, męża Spartiackiego **Thermona**. Tymczasem Lakedaemończykom zaraz doniesiono że nawy odpłynęły z Isthmu (zalecili bowiem Alkamenesowi eforowie, aby, gdy to nastąpi, wraz konnego wyprawił [*do Lakedaemony*]), i natychmiast owe pięć naw od siebie i Chalkideja naczelnika i Alkibiadesa z nim chcieli posłać; tymczasem gdy już wyruszali owe wiadomości o naw schronieniu się na Piraeos doszły ich uszu, i upadłszy na duchu, że na początku zaraz

Jońskiéj wojny poszwankowali, naw ze swojéj krainy już nie myśleli wysełać ale (*nawet*) niektóre już na wodach będące odwołać. Przeniknąwszy to przecież Alkibiades namawia po- 12
wtórnie Endiosa i wszystkich innych eforów aby nie wzdragano się przed wypływem, tłumacząc że i prędzéj przypłyną nim Chijowie o klęsce naw dowiedzą się, i sam skoro rzuci się do Jonii łacno namówi miasta do odpadnięcia, wykazując im niemoc Atheńczyków a Lakedaemończyków zapał; więcéj bo (mówił) wiary tu od innych znajdzie. Endiosowi nadto z osobna wystawiał, że piękną jest aby za jego wpływem i Jonią oderwać i Króla z Lakedaemończykami sprzymierzyć tož żeby Agisowi nie pozostawić tego walki wieńca; właśnie bo był z Agisem sam w nieporozumieniu. Tak tedy Alkibiades namówiwszy i innych eforów i Endiosa ruszył pod żagle na pięciu owych nawach z Chalkidejem Lakedaemończykiem, i z szybkością żeglugę odbył.

Wracało zaś pod ten sam czas także i od Sicylii Pelo- 13
ponnezyan naw szesnaście które tam z Gylippem były pożeglowały na wojnę; owoż te około Leukadii napadnięte i pogromione przez Attickich dwadzieścia siedm naw, któremi dowodził **Hippokles** syn Menippa czychający na nawy od Sicylii powracać mające, wszystkie przecież, z wyjątkiem jednéj *(tylko)* uszedłszy przed Atheńczykami szczęśliwie, zawinęły do Korinthu.

Chalkidej tymczasem i **Alkibiades** w przepływie swoim ile 14
tylko łodzi napotkali pochwytywali je, aby nie rozgłosiło się o ich żegludze, zaczem przybiwszy najprzód do Korykos na stałym lądzie i puściwszy tutaj schwytanych sami porozumiawszy się uprzednio z współpracującymi z nimi z Chijów niektórymi, tož na wezwanie tychże aby popłynęli nie zapowiedziawszy się do *(ich)* miasta, przybywają znienacka do Chijów. Owoż większość w zadziwienie wprawioną została i przestrach; lecz stronnictwo kilku (oligarchów) postarało się że i Radę zastali zebraną, i gdy mowy (*w niéj*) nastąpiły z strony Chalkideja i Alkibiadesa oświadczające że innych naw wiele nadpływa, tymczasem o oblężeniu naw w Piraeos nic nie powiedzieli ci dwaj mężowie, odrywają się Chijowie i po drugi raz Erythraeowie od Atheńczyków. Zatem trzema nawy popłynąwszy do Klazomenów, i te od Athen odrywają (Alkibiades i Chalkidej). Klazomeniowie przeszedłszy natychmiast na stały ląd Polichnę obmurowali, aby, gdyby jaka była potrzeba, im samym z wysepki na któréj mieszkają ku uchronieniu posłużyła. Tak ci odpadli obmurowywaniem się wszyscy zajęli byli i przysposobieniami do wojny, do Athen zaś szybko uwiadomienie z Chijos dochodzi *(o tém co zaszło)*.

15 Tu Atkeńczykowie przekonani że wielkie już i wyraźne nie-
bezpieczeństwo otoczyło ich, tudzież że reszta sprzymierzo-
nych nie zechce po największego miasta odpadnięciu cicho
się zachowywać, i co do owych tysiąca talentów, których
przez całą wojnę pragnęli nie tykać, znieśli kary naznaczone
na tego coby radził albo poparł wniosek ich ruszenia, naciś-
nieni obecnym przestrachem, i oraz uchwalili użyć tychże i naw
uzbroić nie mało, a z naw obsaczających przy Piraeos ośm
bez zwłoki wysłać, które też wraz opuściwszy swe stano-
wisko i za owemi pod Chalkidejem w pogoń poszedłszy lecz
nie dogoniwszy powróciły były (dowodził wzdy niemi **Strom-
bichides** syn Diotima), nadto innych nie długo zatém w po-
moc wyprawić dwanaście pod Thrasyklesem uchwalili, które
także odejmowali flocie obsaczającej Peloponnezyan pod Pi-
raeos. Prócz tego siedm naw Chijskich, które nadto z nimi
społem oblegały tamte nawy w Piraeos, cofnąwszy niewolni-
ków na nich oswobodzili a wolnych uwięzili. Tymczasem
inne łodzie w zamian wszystkich tych oddalonych naw na
obsaczanie Peloponnezyan co prędzéj uzbroiwszy w to miej-
sce posłali, a jeszcze innych zamyślali trzydzieści uzbroić.
I wielki był zapał, i nie małe rzeczy przedsiębrano ku po-
mocniczeniu przeciw Chios.
16 Wtém **Strombichides** na owych ośmiu nawach przybywa
do Samos, zaczém przybrawszy jednę Samijską popłynął do
Teos, i, żeby Tejowie spokojnie zachowali się, wzywał. Ale
z Chios do Teos i Chalkidej z dwudziestu trzema nawy na-
płynął, a piesze wojsko zarazem Klazomeniów i Erythraeów
ciągnęło obok lądem. Lecz naprzód zawiadomiony o tém
Strombichid wyruszył naprzeciw, i wysunion na wysokie mo-
rze skoro zobaczył owe liczne nawy od Chios napływające,
jął pierzchać ku Samos, a tamte puściły się w pogoń. Owoż
lądowego wojska Tejowie zrazu nie przyjąwszy, przecież, gdy
pierzchnęli Atheńczykowie, wprowadzili je do miasta. Tu za-
trzymało się piesze wojsko, Chalkideja z pogoni wyczekując;
atoli gdy nie przybywał długo, zburzyli sami mur który wy-
budowali byli Atheńczykowie od strony miasta Teos ku sta-
łemu lądowi, lecz dopomogli im w burzeniu i z barbarów
nadbiegli nie małoliczni, którymi dowodził **Otages** poddowódzca
17 Tissafernesa. Chakidej zasię i Alkibiades skoro zagnali na
Samos Strombichidesa, majtków z naw Peloponnezyjskich
uzbroiwszy w Chios pozostawiają, a obsadziwszy w to miej-
sce opróżnione swe nawy ludem z Chios nadto jeszcze i in-
nych dwadzieścia, popłynęli do Miletu aby go oderwać;
pragnął bowiem Alkibiades, będąc zaprzyjaźniony z naczel-
nikami Milezjan, przed nadejściem naw od Peloponnezu przy-

ciągnąć tychże do stronnictwa w Chios, i tak Chijom jako sobie, Chalkidejowi i Endiosowi co go wyprawił, jako był przyrzekł, ten zaszczyt powodzenia przysporzyć, że jak najwięcéj miast z potęgą (*tylko*) Chijów i Chalkideja oderwał. Skrycie tedy większą część żeglugi odprawiwszy, i uprzedziwszy o nie wiele (czasu) i Strombichidesa i Thrazyklesa, który właśnie z Athen z dwunastu nawami świeżo był nadbiegł i przyłączył się do pościgu, skłaniają do odpadnięcia Milet. A Atheńczykowie w te tropy na ośmnastu nawach napłynąwszy, gdy ich nie przyjęli Milezjanie, na Lade przyległéj wyspie obsaczyli ich. Zaczém z Królem przymierze Lakedaemończyków pierwsze zaraz po oderwaniu się Milezjan za wpływem Tissafernesa i Chalkideja stanęło tego oto brzmienia.

„Pod temi warunki spólność broni zawarli z Królem i 18
Tissafernesem Lakedaemończycy i sprzymierzeni. Ile tylko kraju i miast Król posiada i ojcowie Króla posiadali, (pozostać ma) Króla własnością; i z tych to miast ile Atheńczykom wpływało w pieniądzach albo w czém innem, przeszkadzać będą społem Król i Lakedaemończycy i sprzymierzeni, ażeby ani pieniędzy nie pobierali Atheńczykowie ani czegobądź innego. Tudzież wojnę przeciwko Atheńczykom społem prowadzić mają Król i Lakedaemończycy i sprzymierzeni; a zakończenia wojny przeciw Atheńczykom nie wolno będzie uczynić, skoro się obu stronom tak nie spodoba, to jest Królowi i Lakedaemończykom i sprzymierzonym. Kiedy zaś jacy odpadną od Króla, ci za nieprzyjaciół uważani być mają Lakedaemończyków i sprzymierzonych; a kiedy jacy odpadną od Lakedaemończyków i sprzymierzonych, wrogami być mają Królowi tak samo.“

Ta spólność broni stanęła, a zatém Chijowie natych- 19
miast dziesięć naw uzbroiwszy popłynęli do Anaia, by się i o stanie rzeczy w Milecie wywiedzieć i miasta zarazem odrywać[1]). Wszakże gdy przybyło od Chalkideja poselstwo do nich aby odpływali (*znów*) z powrotem, tudzież że Amorges nadejdzie lądem z wojskiem, popłynęli do Diosa świątyni; tu widzą na wysokości wód jedenaście naw, z któremi późniéj jeszcze od Thrazyklesa **Diomedon** od Athen nadpływał. Owoż jak tylko te zobaczyli, pierzchnęli z jedną nawą do Efezu, reszta zaś ku Teos. Więc cztery z tych naw próżne Atheńczykowie zabierają, ponieważ ludność zdołała na ląd się schronić; pozostałe zaś drugie do Tejów miasta zbiegają. Tedy Atheńczykowie ku Samos odżeglowali, tymczasem Chijowie na pozostałych im nawach wyruszywszy na

[1]) od Atheńczyków

morze, a lądowe wojsko wzdłuż lądu ciągnęło z nimi. Lebedos oderwali i znowu Erae. I po tém poszczegółowo ku domowi wrócili, piechota i nawy.

20 Pod też atoli czasy owe w Piraeos dwadzieścia naw Peloponnezyan, ścigane podówczas i obsaczane równą liczbą przez Atheńczyków, (*teraz*) wypływ napastniczy uczyniwszy znagła i zwyciężywszy w bitwie morskiéj cztery nawy zabierają Atheńczykom, zaczem odpłynąwszy do Kenchrejów żeglugę do Chijos i do Jonii na nowo przysposabiały. A jako naczelnik floty do nich z Lakedaemony **Astyochos** przybył, któremu dostawało się już (*teraz*) całe przewodnictwo sił morskich.

Aliści po ustąpieniu pieszego z Teos wojska i **Tissafernes** sam z wojskiem zjawiwszy się, i doburzywszy muru w Teos, jeśli co pozostało, ustąpił. Lecz Diomedon po odejściu jego nie długo potém na dziesięciu nawach Atheńskich przybywszy, zobowiązał ślubem Tejan że przyjęli i jego z tymi co mu towarzyszyli. Zatém opłynąwszy do Erae i uderzywszy, gdy nie mógł zdobyć miasta, odpłynął.

21 Nastąpiło téż około tego czasu także powstanie na Samos przez lud uskutecznione naprzeciw możnym z pomocą Atheńczyków, którzy właśnie na trzech nawach byli obecni. Owoż lud Samjan około dwustu ze wszystkiém z owych możnych zgładził, czterystu zaś wygnaniem ukarawszy i sam ich role i mieszkania zagarnąwszy w posiadłość, gdy i Atheńczykowie Samjom samorządność po tych wypadkach jako już dla nich bezpiecznym uchwałą zapewnili, rządy odtąd miasta sam sprawował a posiadających ziemie nie dopuścił ani do innego żadnego współudziału, ani wydawać za mąż córki ni brać w małżeństwo od tamtych ni do tamtych rodzin (*wstępować*), żadnemu już z ludu nie wolno było.

22 Po tych przecież zdarzeniach tegoż lata Chijowie, jako zaczęli, w niczem nieustając w zapale, i bez Peloponnezyan tłumnie obecni do oderwania miast, i pragnący zarazem aby jak najwięcéj z nimi narażało się, wyprawiają się już to sami na trzynastu nawach naprzeciw Lesbos, jako zapowiedziane (*im*) zostało przez Lakedaemończyków aby po drugi raz przeciw niéj poszli a ztamtąd na Helespont, już téż piesze wojsko zarazem tak Peloponnezyan obecnych jako związkowych z tych tu okolic towarzyszyło wyprawie do Klazomenów i Kyme; dowodził zaś temu **Eualas** Spartiata a nawom **Deiniadas** przysiedlec Lakedaemoński. Owoż nawy zawinąwszy do Methymny tę najprzód odrywają, i pozostają cztery
23 nawy w niéj; a znowu reszta naw Mytilenę odrywa. **Astyoch** zasię Lakedaemoński naczelnik floty czterema nawami, jako

się był zawziął, płynący z Kenchrejów zawija do Chios. Wszakże trzeciego dnia po jego przybyciu owe Attickich naw dwadzieścia pięć popłynęły do Lesbos, pod dowództwem będące **Leonta** i **Diomedona**; Leon bowiem później na dziesięciu nawach doposiłkował z Athen. Wyruszywszy wzdy na wody i Astyoch tegoż dnia w wieczór, i przybrawszy Chijską nawę jednę, popłynął do Lesbos, aby pomódz, jeśli w czém zdoła. Owoż przybywa on do Pyrrha, a ztamtąd następnego dnia do Eressos, kędy dowiaduje się że Mytilena przez Atheńczyków w jednokrzyk zdobytą została; albowiem Atheńczykowie tak jak byli niespodzianie wżeglowawszy w port i Chijów nawy wraz opanowali, i wystąpiwszy na ląd opierających się bitwą pokonawszy miasto posiedli. O tém dowiadujący się Astyoch i od Eressjan i od naw Chijskich z Mytileny pod **Eubulosem** *(zbiegających)*, które wtedy pozostawione a kiedy Mytilena zdobytą została uciekając spotkały się z nim w liczbie trzech (jedna bowiem zabraną została przez Atheńczyków), już przeciw Mytilenie nie rzucił się, ale Eressos oderwawszy i uzbroiwszy, zarazem hoplitów ze swoich naw lądem szle mimo wybrzeża do Antissa i Methymny, naczelnikiem Eteonika naznaczywszy im; a sam i z własnemi nawy i z Chijskiemi płynął wzdłuż wybrzeża, spodziewając się że Methymnaeom ducha przybędzie gdy tych tu zobaczą i że wytrwają w odstępstwie. Lecz kiedy mu na Lesbos wszystko krzyżowało się, odpłynął wojsko swoje lądowe zabrawszy do Chios. Powróciło też znowu rozdzielając się po miastach i piesze wojsko z naw, które na Hellespont miało ciągnąć. Tymczasem od związkowych naw Peloponnezyjskich w Kenchreji przybywa Peloponnezjanom w pomoc sześć po tych zdarzeniach do Chijos. Atheńczykowie atoli i sprawy na Lesbos znowu urządzili, i wypłynąwszy z niej, toż Klazomenian Polichnę na stałym lądzie obmurowywaną zdobywszy, Klazomenian znowu przenieśli do miasta na wyspie, wyjąwszy sprawców odstępstwa; gdyż ci do Dafnuntu cofnęli się. I znowu Klazomeny przystąpiły do związku Atheńczyków.

Tego też lata już to Atheńczykowie naprzeciw Miletowi 24
na owych dwudziestu nawach w Lade na czatach leżący wylądowawszy do Panormos w Milezyjskiéj, i Chalkideja Lakedaemońskiego naczelnika z małym zastępem w pomoc przybiegłego zabijają i pogromnik trzeciego dnia potém przepłynąwszy z Lade na ląd Milezyjski, wystawili, który atoli Milezjanie jako nie na przemocą zdobytéj ziemi wzniesiony wywrócili; już to Leon i Diomedon mający *(pod sobą)* nawy Atheńczyków z pod Lesbos, a z Oinussów wysp przed Chios i z Sidussy tudzież z Ptelcon, które to w Erythrejskiéj

trzymali twierdze, nareszcie z Lesbos wypadając, wojnę z Chijami z naw prowadzili; wojsko zaś ich morskie składali hoplici popisowi przymusowo do téj służby ściągnięci [1]). Ci to w Kardamyle wylądowawszy to w Balissos na pomoc przybiegłych Chijów w bitwie zwyciężywszy i wielu ubiwszy poburzyli te tu okolice, zaczém w Fanae powtórnie w innéj bitwie zwyciężyli, i jeszcze w trzeciéj pod Leukonion. Odtąd Chijowie już więcéj nie podnieśli przeciw nim broni, a oni kraj wybornie zaopatrzony i nie tknięty od wojen Medyjskich aż do téj chwili spustoszyli. Chijowie bowiem jedni po Lakedaemończykach z tych o których mi wiadomo pomyślności dobrawszy zarazem i roztropnością powodowali się, i o ile podnosiło się ich miasto w potęgę o tyle i ładem wewnętrznym zdobili je mocniéj. Toż i to tu odstępstwo od Atheńczyków, jeżeli zdaje się iż je nie przeciw niezawodnemu bezpieczeństwu podjęli, nie prędzéj odważyli się uskutecznić, aż otworzył im się widok z wielu a silnymi sprzymierzyńcy wspólnarazić się, a Atheńczyków dostrzegli nawet samych nie zaprzeczających już po Sicylijskiéj klęsce, jakoby nie zbytnio nachylonemi bez wątpliwości były ich rzeczy (położenie); jeżeli zaś nieco w ludzkich życia obrachubach pomylili się, to z wieloma którym tak samo wtenczas zdało się, że oto potęga Atheńczyków wnet połączonemi siły zniweczona zostanie, błąd podzielili. Wśród zamkniętych tedy od morza a z lądu pustoszonych, pokusili się niektórzy do Atheńczyków przechylić miasto; których wymiarkowawszy naczelnicy grodu, sami zachowali się spokojnie; lecz Astyocha z Erythrae dowódzcę floty z czterema nawy, które się przy nim znajdowały, sprowadziwszy, rozważali *(z nim społem)* jakby najumiarkowaniéj czy to zakładników wzięciem czy innym jakim sposobem unicestwić napięte zasadzki. Owoż takie teraz było położenie Chios.

25 Z Athen zaś w tegoż lata końcu tysiąc hoplitów Atheńskich a tysiąc pięćset Argejskich (tych bo pięciuset Argejów którzy byli lekkoprzyrządzeni, w zupełne uzbrojenie opatrzyli Atheńczykowie) nadto tysiąc od sprzymierzonych na czterdziestu ośmiu nawach, do których się liczyły i niektóre do przewozu hoplitów przeznaczone, pod dowództwem **Frynicha Onomaklesa** i **Skironidesa** spłynęło do Samos, i przeszedłszy *(lądem)* do Miletu zaobozowali. Milezjanie na to wyruszywszy w pole tak sami, ośmiuset hoplitów, jako z Chalkidejem przybyli Peloponnezyanie tudzież Tissafernesa nieco żołdownictwa, nareszcie sam Tissafernes obecny z jazdą swoją,

[1]) Na marynarzy bowiem wybierano ludność z czwartéj klassy obywatelstwa, tak zwanych thetes. Tutaj snać niedostatek zmusił do naruszenia prawa przyjętego.

społem uderzyli na Atheńczyków i sprzymierzonych. Owoż
Argejowie swojem własnem skrzydłem naprzód runąwszy
a z pogardą (*nieprzyjaciela*), jako to na Jonów którzy nie
dotrzymają im placu, mniéj porządnie biegnąc, pobici zostają
przez Milezjan, i ginie ich nieco mniéj trzystu męża; ale
Atheńczykowie Peloponnezyan na czele pokonawszy zatém
barbarów i wszystką inną tłuszczę odrzuciwszy, z Milezjanami
już nie spotkali się, lecz, gdy ci ustąpili po zwróceniu Argejów
do miasta widząc resztę zastępów swoich pognębianą, prze-
ciwko samemu miastu Milezjan jako panowie już pola rozbijają
obóz. I zdarzyło się w téj bitwie że Jonowie po obu stro-
nach nad Doryjczykami przemogli: naprzeciw sobie bowiem
postawionych Peloponnezjan Atheńczykowie zwyciężyli a Ar-
gejów Milezjanie. Wystawiwszy zatem pogromnik, obmuro-
wywanie miejsca przesmykiem lądu (isthmem) będącego
Atheńczykowie przygotowywali, rozumiejąc, że jeżeli podgarną
Milet, z łacnością już i reszta im się podda. Ale wtém około 26
wieczora już późnego donoszą im, że owe od Sicylii i Pelo-
ponnezu pięćdziesiąt i pięć naw tylko co nie nadpływają.
I od Sicylian bowiem za Hermokratesa Syrakuzanina najbar-
dziéj podżeganiem aby się wziąść społem i do pozo-
stającego jeszcze Atheńczyków zniesienia, dwa-
dzieścia naw Syrakuzańskich przybyło i Selinuntijskie dwie,
które to nawy społem z nawami z Peloponnezu, przez Pelo-
ponnezjan przygotowywanemi a teraz już przyrządzonemi,
Therimenesowi Lakedaemończykowi do zaprowadzenia ich Astyo-
chowi naczelnikowi floty nakazem oddane, spłynęły [1]) najprzód
do Leros wyspy przed Miletem leżącéj; następnie ztamtąd,
zmiarkowawszy że pod Miletem stoją Atheńczykowie, do Ja-
zikijskiéj zatoki pierwéj pożeglowawszy pragnęły wywie-
dzieć się jak stoi z Miletem. Lecz gdy nadbiegł Alkibiades
konno do Teichiussy w Milezyjskiéj, dokąd to w zatoce
tamci popłynąwszy zakoczowali, dowiadują się o przebiegu
bitwy; był bo obecnym Alkibiades i razem z Milezjanami
i Tissafernesem walczył, zatém tym tu teraz doradzał, aby
jeżeli nie chcą spraw w Jonii i wszystkich społem zgubić,
jak najspieszniéj posiłkowali Miletowi i nie dopuścili jego
obmurowania przez Atheńczyków. Owoż Peloponnezjanie 27
z związkowymi zaraz z jutrznią zamierzali posiłkować; lecz
Frynichos wódz Atheńczyków, skoro od Leros powziął dokładną
wiadomość o naw przeciwnych przybyciu, podczas gdy jego
współnaczelnicy żądali aby zaczekawszy za nadpłynieniem

[1]) zamiast: zawijać do lądu malowniczéj wyraża się Grek: spływać, ozna-
czając przez to bieg nawy pochyły od wysokiego morza ku zniżonemu jego poziomowi
przy brzegach.

floty nieprzyjacielskiéj bitwę morską z nią stoczyć, oświadczył „że ani sam tego nie uczyni ani im ni téż nikomu innemu wedle sił nie dozwoli. Kędy bowiem, mówił, wolno jest późniéj, skoro dokładnie wywiedzą się przeciwko ilu nawom nieprzyjacielskim też z iloma przeciwko nim własnemi rozprawić się mają, dostatecznie i w pokoju przygotowawszy rozprawić się, tam on przenigdy niewczesnemu wstydowi folgę dawszy bezrozumnie narażać się nie będzie. Nie jest bowiem sromotną (ciągnął) dla Atheńczyków z flotą w właściwéj chwili ustąpić, ale żeby *(daleko)* sromotniéj złożyło się, gdyby w jakibądź sposób pokonanymi zostali; przez to Miasto nietylko sromocie ale nawet największemu niebezpieczeństwu popadłoby, mówił, któremu po wprzód doznanych nieszczęściach ledwo podobna przy bezpiecznych przygotowaniach dobrowolnie, chybaci w ostatecznéj konieczności, pierwszemu rzucać się do hazardu, gdzieżże dopiero nie przygwałcanemu na własnowolne bieżeć niebezpieczeństwa!“ Natomiast jak najspieszniéj rozkazywał, i rannych zabrawszy i wojsko piesze tež z ilu tylko przyrządami wojennemi przybyli, a te które z nieprzyjacielskiéj ziemi zagrabili pozostawiwszy aby ulżyć nawom, odpływać do Samos, i ztamtąd dopiero, pościągawszy już wszystkie nawy, napływania na wrogów, kiedy gdzie pora będzie potemu, przedsiębrać. Skoro nareszcie przekonał *(o tém swych współnaczelników)*, tak i postąpił; a okazał się Frynichos nie więcéj w natychmiastowéj chwili jak potem, nie tylko w tym jednym razie ale we wszelkich innych swych rozporządzeniach, człowiekiem nie bez głowy. Owoż Atheńczykowie z wieczora zaraz tym oto trybem niedopełniwszy zwycięstwa od Miletu odstąpili, a Argejowie co prędzéj i w gniewie o doznaną klęskę
28 odpłynęli z Samos do domu. Peloponnezyanie tymczasem razem z jutrznią z Teichiussy ruszywszy przypływają na spotkanie pod Milet, zatem zatrzymawszy się dzień jeden, a następnego jeszcze Chijskie nawy przybrawszy które pod Chalkidejem zaraz na początku były społem ścigane, chcieli popłynąć po sprzęty wojenne które byli złożyli do Teichiussy z powrotem. Tu skoro przybyli, Tissafernes który z lądowem wojskiem był nadciągnął namawia ich aby do Jazos, na któréj **Amorges** wróg Króla zatrzymywał się, popłynęli. Zaczém uderzywszy na Jazos nagle, tož nad oczekiwanie mieszkańców, jak chyba że to Attickie są nawy, zdobywają ją; a najwiécéj w tém dziele Syrakuzanie pochwał zyskali. Owoż i Amorgesa żywcem ująwszy, Pissuthesa nieprawego syna, a odpadłego od Króla, oddają go Peloponnezjanie w ręce Tissafernesa do zawiedzenia, jeśli chce, Królowi, jako mu był nakazał, i Jazos popustoszyli, a pieniądze nader wielkie wojsko zagrabiło;

z dawien dawna bo bogatém było to miejsce. Zaciężnych przecię przy Amorgesie do siebie (do swego wojska) przeprowadziwszy i nie ukrzywdziwszy w swoje szyki umieścili, ponieważ większa liczba była z Peloponnezu; mieścinę atoli Tissafernesowi oddawszy i jeńców wszystkich tak niewolników jak wolnych, za których każdego po staterze Dariuszowym[1]) od niego wedle ugody wzięli, następnie powrócili do Miletu. Także **Pedarita** syna Leonta na rządcę do Chios przez Lakedaemończyków wysłanego odprowadzają aż do Erythrów, mającego zaciężne wojsko Amorgesa przy sobie, a tam w Milecie **Filippa** naznaczają władnikiem. I lato się skończyło.

Nadchodzącéj zaś zimy, Tissafernes urządziwszy Jazos na stanowisko, przybył do Miletu, i na miesięczną żywność, jako zobowiązał się w Lakedaemonie, po *(jednéj)* drachmie attickiéj[2]) na każdego we wszystkich nawach rozdał, a następnie chciał po trzy obole[3]) tylko dawać, ażby Króla zapytał; a gdyby ten nakazał, przyrzekł dawać całą drachmę. Lecz gdy Hermokrates oparł się temu, dowódzca Syrakuzański, (Therimenes bowiem nie jako dowódzca floty ale tylko do oddania Astyochowi naw społem płynący zbyt ulegającym okazywał się w *(téj)* sprawie żołdu) jednakowoż przecię na każde pięć naw więcéj poszczególnemu żołnierzowi jak trzy obole wytargowano. Na pięć bowiem naw trzy talenta dawał co miesiąc Tissafernes; tudzież innym wszystkim o ileby więcéj naw okazywało się od téj oto liczby, wedle tegoż stosunku żołd wydzielano. 29

Téj także zimy Atheńczykowie w Samos będący, przybyło im bowiem było i z domu *(jeszcze)* innych naw trzydzieści i pięć toż wodzowie **Charminos Strombichides i Euktemon**, zamierzali tak nawy od Chios jako inne wszystkie ściągnąwszy, wedle losem wybranego stanowiska, jedni pod Miletem z flotą obsaczać, drudzy przeciwko Chios i na nawach i z lądowem wojskiem pociągnąć. I uczynili tak. Strombichides bowiem Onomakles i Euktemon trzydzieści naw mając a hoplitów co do Miletu przybyli oddział zabrawszy na łodziach przewozowych, wedle losu wyciągnionego do Chios popłynęli, inni zaś na Samos pozostając siedmdziesięciu czterema nawy opanowali morze i napływy na Milet wykonywali. 30

Tymczasem Astyochos gdy wtenczas właśnie w Chios dla *(ubezpieczenia się od)* zdrady zakładników wybierał, tego poniechał skoro dowiedział się i o naw pod Therimenesem nadpływaniu i o lepszém powodzeniu sprzymierzonych; natomiast 31

[1]) stater Dariuszowy złota moneta równa się wartością dwudziestu drachmom attickim.
[2]) drachma att. = 18 sols francuskim [3]) obol = trzem sols francuskim

wziąwszy naw Peloponnezyan dziesięć i Chijskich dziesięć wyrusza na morze, i uderzywszy na Pteleon ale nie zdobywszy opłynął do Klazomenów, i powoływał tych z ich mieszkańców co sprawie Atheńczyków sprzyjali aby się przesiedlili w głąb kraju do Dafnus i przyłączyli do Lakedaemończyków; powoływał do tego społem i **Tamos**, Jonii namiestnikiem będący. Kiedy przecież nie usłuchali, wtargnienie do miasta uczyniwszy będącego bez murów, lecz (*znów*) nie mógłszy zdobyć, odpłynął wśród ogromnego szturmu, sam do Fokaei i Kyme, reszta zaś naw zawinęła do wysp przyległych Klazomenom, Marathussa Pele i Drymussa. Owoż co tylko pozewnątrz było tamże własności Klazomenian, ludzie naw tych dni zabawiwszy dla wiatrów ośm, częścią złupili i spotrzebowali, częścią na łodzie wrzuciwszy odpłynęli
32 do Fokaei i Kyme do Astyocha. Do tegoż przecię tutaj bawiącego Lesbjów przybywają posłowie, pragnących znowu[1]) oderwać się; i jego przekonywają, lecz kiedy i Korinthianie i inni sprzymierzeni nie mieli ochoty przyjąć tego odpadnięcia z powodu uprzedniego poszwankowania, Astyoch ruszywszy z miejsca płynął ku Chios. Tymczasem porwane burzą nawy, później dopiero zawijają, inne z innéj strony do Chios. Po tém zdarzeniu także Pedaritos, wtenczas nadciągający lądem z Miletu, gdy stanął w Erythrach przeprawia się sam z wojskiem do Chios; miał on atoli i z owych pięciu naw pod Chalkidejem żołnierzy około pięciuset pod bronią pozostawionych sobie. Gdy tedy oświadczali się niektórzy Lesbiowie z gotowością odpadnięcia, Astyochos przekłada Pedaritowi i Chijom że należy im przybywszy z nawami w pomoc poprzeć oderwanie się Lesbosu; albo bowiem (mówił) sprzymierzeńców więcéj nabędziem, albo przynajmniéj Atheńczyków, jeśli poszwankują, ugnębim. Lecz ci nie słuchali tego, a Pedarit nawet oświadczył że mu naw
33 Chijów nie powierzy. Astyoch więc zabrawszy pięć naw Korinthjan a szóstą Megarejską nadto Hermionejską jednę nareszcie jeszcze Lakońskie z któremi sam przybył, popłynął do Miletu na naczelnictwo swoje, silnie pogroziwszy Chijom iże zaprawdę (mówił) nie przyjdzie już im w pomoc, kiedy go jeszcze zapotrzebują. I przybiwszy do Korykos w Erythrejskiéj zakoczował. Tymczasem Atheńczykowie od Samos do Chios także nadpływający z wojskiem po drugiéj stronie pagórka rozdzielającego (*dwa naprzeciwne wojska morskie*) zastanowili się, i uszli baczności jedni drugich. Wtém przez Pedarita pod noc listem zawiadomiony Astyoch,

[1]) gdyż pierwsze oderwania się zamachy Atheńczykowie napływem w przeważającéj naw liczbie zniweczyli. Patrz Rozdziały téjże xięgi 22 i 23.

że Erythraeów jeńcy wojenni na Samos na wolność puszczeni
przez Samijan w zdradliwym zamiarze do Erythrae przybyli,
wypływa natychmiast do Erythrae z powrotem, a przez to
(ten nagły ztąd odpływ) udało mu się że nie popadł wśród
Atheńczyków. Przepłynąwszy wszakże (do Erythrae) i Peda-
ritos do niego, zaczém poszukiwania uczyniwszy względem
owych zdradnych knowań, skoro znaleźli że wszystko jedynie
ku ocaleniu tych ludzi z Samos udaném zostało przez Samijan,
uwolniwszy ich od obwinienia odpłynęli Pedarit do Chios,
Astyoch do Miletu, jako miał na razie w myśli.

Wtém i Atheńczyków wojsko na nawach z Korykos opły- 34
wające około Arginon natrafia na trzy nawy Chijów wo-
jenne, a skoro zobaczyło w pogoń poszło za niemi; atoli tu
i burza wielka powstaje, i nawy Chijów z trudnością uciekają
do portu, z naw zaś Atheńczyków najmocniéj rozpędzone trzy
kruszą się i wyrzucone zostają pod miasto Chijów, a ludzie
jedni schwytani drudzy zabici, reszta zaś naw chroni się do
portu położonego pod Mimantem, Foinikus zwanego.
Ztąd zatem do Lesbos przeniósłszy stanowisko sposobili się
do obmurowywania.

Z Peloponnezu znów téjże zimy **Hippokrates** Lakedaemoń- 35
czyk wypłynąwszy na dziesięciu Thurijskich nawach,
którémi dowodził **Doriej** syn Diagory trzeciowtór, toż na je-
dnéj Lakońskiéj, tudzież jednéj Syrakuzańskiéj spływa do
Knidos; ta zaś (wyspa) już była oderwała się od Tissafer-
nesa. Owoż skoro się w Milecie o tych posiłkach dowiedziano,
zawezwano Hippokratesa aby tylko połową naw pilnował
Knidosu, a z nawami pod Triopion będącemi od Aegyptu
przybijające ładowne łodzie [1]) społem pochwycił; jest zaś to
Triopion kończyna Knidijskiéj wystająca, Apollonowi poświę-
cona. Lecz dowiedziawszy się o tém Atheńczykowie i popły-
nąwszy z Samos zabierają owe pod Triopion strażujące sześć
naw; ludność wzdy z nich uciekła. I zatem do Knidos spły-
nąwszy, i uderzywszy na miasto bez murów będące, bez mała
go nie zdobyli. Następnego tedy dnia znowu uderzyli, lecz
ponieważ Knidjanie zatarasowali się lepiéj pod noc a przybyli
byli do nich z naw od Triopion zbiegli i przeto nie porówno
ich już mogli naciskać Atheńczykowie, ci odstąpiwszy i po-
pustoszywszy ziemię Knidjan do Samos odpłynęli.

Gdy pod tenże czas Astyoch przybył do Miletu na flotę, 36
Peloponnezyanie jeszcze dobrze zaopatrzeni byli we wszystko
czego obóz potrzebuje; bo i żołd płacono dostarczający,
i z Jazos zrabowane wielkie pieniądze mieli jeszcze żołnierze,

[1]) zapewne dla Atheńczyków zboże wiozące

toż Milezjanie z ochotą ciężary wojny ponosili. Wszakże zdawały się jednakowoż Peloponnezyanom pierwsze układy pomiędzy Tissafernesem a Chalkidejem zawarte niedostatecznemi być i nie na ich korzyść jak raczéj jego, więc inne jeszcze w Therimenesa obecności uczynili; a oto one.

37 „Układ Lakedaemończyków i sprzymierzonych z królem Dariuszem i synami króla tudzież i Tissafernesem, ażeby przymierze było między nimi i przyjaźń, pod temi warunki zawarty został. Którykolwiek kraj i miasta do króla należą Dariusza albo ojca jego należały lub przodków, przeciwko tym nie będą ciągnąć w wojennych zamiarach ni w jakichkolwiek złych innych ani Lakedaemończycy ani sprzymierzeni Lakedaemończyków, ni daniny wybierać z tych miast oto ani Lakedaemończycy ani sprzymierzeni Lakedaemończyków; ni téż Dariusz król ni ci którym Król rozkazuje przeciwko Lakedaemończykom ni sprzymierzonym ich iść będą w wojennych zamiarach ni jakichkolwiek złych innych. Kiedy zaś czego zażądają Lakedaemończycy lub ich sprzymierzeni od Króla albo Król od Lakedaemończyków lub ich sprzymierzonych, do czegokolwiek skłonią siebie wzajem, to czyniący dobrze czynić będą. Wojnę zaś z Atheńczykami i ich związkowymi spólnie obie strony mają prowadzić. Jakkolwiek liczne będzie wojsko w kraju Króla przez Króla przyzwane w pomoc, nakład na nie Król starczyć będzie. Gdyby zaś które z miast które weszły w przymierze z Królem szły przeciwko Króla krainie, (*wtedy*) wszyscy inni obowiązani są przeszkadzać temu i bronić Króla wedle możności, a gdyby znów które z miast w krajach Króla, lub nad którym Król włada, szły przeciw ziemi Lakedaemończyków albo naprzeciw ich sprzymierzonych, wtenczas Król winien temu przeszkadzać i bronić napadniętych wedle możności."

38 Po zawarciu tego układu **Therimenes** oddawszy **Astyochowi** nawy odpływa na kelecie i znika bez śladu[1]), tymczasem Atheńczykowie z Lesbosu już przeprawieni na Chios z wojskiem a panowie i ziemi i morza Delfinion obmurowywali, plac zkądinąd i od lądu mocny i porty mający a od miasta Chijów nie bardzo oddalony. Chijowie zaś wielu uprzedniemi klęskami przerażeni, a nadto pomiędzy sobą sami nie nader zgodnie usposobieni, ale podczas kiedy tamci z **Tydejem** synem **Jona** trzymający już przez Pedarita o attikism (sprzyjanie Atheńczykom) pomówieni straceni zostali a reszta miasta z przymusu tylko na krótki czas przygnębiona trwała wśród wzajemnéj podejrzliwości, cicho (bezczynnie) siedzieli, i ani sami

[1]) zginął, nie wiedzieć jak

dla tego ani żołdownicy Pedarita zdatnymi do boju Atheńczykom wydawali się. Jednakowoż Chijowie do Miletu posłali żądając aby im Astyochos posiłkował; a kiedy ten nie wysłuchał ich, Pedaritos wyprawia orędzie o nim do Lakedaemony ze skargą o krzywdzenie sprawy. Owoż rzeczy na Chios do tego stopnia ułożyły się dla Atheńczyków; tymczasem nawy ich ze Samos napływania czyniły na nawy w Milecie, a kiedy te nie wypływały im na spotkanie, Atheńczykowie powróciwszy znowu na Samos odpoczywali.

Atoli z Peloponezu w téjże zimie dla Farnabaza za **Kalligeitosa** Megarejczyka i **Timagorasa** Kyzikeńczyka staraniami uzbrojone przez Lakedaemończyków dwadzieścia siedm naw ruszywszy na wody popłynęły ku Jonii około słońca zwrotów, a jako naczelnik płynął na nich **Antisthenes** Spartiata. Posłali wszakże razem Lakedaemończycy i jedenastu mężów z śród Spartiatów (klassy) jako współdoradzców Astyochowi, z których jednym był **Lichas** syn Arkezilaosa, a zapowiedziano tymże aby do Miletu przybywszy tak wszystko inne spólnie opatrzyli jakby było najlepiéj na przyszłość, jako téż aby nawy te albo wszystkie albo więcéj jeszcze lub i mniéj w Hellespont do Farnabaza, gdyby się (*dobrém*) zdało, wyprawili, **Klearcha** syna Rhamfiosa, który przybywał z nimi, za naczelnika im naznaczywszy, Astyocha tymczasem gdyby się tak wydało jedenastu (*tym*) mężom, złożyli z głównego naczelnictwa nad flotą, a Antisthenesa w jego miejsce postanowili; w skutek listów bowiem Pedarita w podejrzeniu go mieli. Płynąc tedy te nawy od Malei przez otwarte morze do Melos zawinęły, gdzie napotkawszy naw dziesięć Atheńskich trzy próżne zabierają i palą. Następnie przecież uląkłszy się aby zbiegłe Atheńczyków z Melos nawy, jak i nastąpiło, nie doniosły Atneńczykom na Samos o napływaniu Lakedaemończyków, ku Krecie popłynąwszy i dłuższą żeglugę przez ostrożność odbywszy, do Kaunos w Azyi przybyli. Ztąd już, sądząc się w bezpieczeństwie, wiadomość posłali do naw w Milecie, aby je społem z tego miejsca do głównéj floty (w Milecie) przeprowadziły. Tymczasem Chijowie i Pedaritos około tegoż czasu nie zrażając się ociąganiem Astyocha, nasełali go gońcami, żądając aby im oblężonym zapomocniczył wszystkiemi nawy, a nie dopuścił aby największe z miast w Jonii i od morza odcięte i z lądu rozbójniczemi napady pustoszone było. Niewolnicy bowiem u Chijan licznie się znajdujący, owszem jako na jedno miasto, prócz Lakedaemony, najliczniéj tu rozmnożeni, zarazem téż z powodu téj mnogości surowiéj za popełniane występki karceni, skoro wojsko Atheńczyków po wzniesieniu obwaro-

wań swoich mocno wydało im się osadzoném, natychmiast i pozbiegali gromadami do nich, i najwięcéj złego jako obeznani z krajem, temuż, oni to właśnie, wyrządzili. Oświadczyli tedy Chijowie Astyochowi że należy, dopóki jeszcze nadzieja i możność stawienia zapory Atheńczykom obmurowywującym Delfinion którego (obmurowaniu) dotąd niedokończyli, aby i około wojska i około naw ich większe z swéj strony obrzuciwszy opasanie, posiłkował ich. Astyoch też jakkolwiek nie myślący (*o posiłkowaniu Chijan*) z powodu ówczesnéj swojéj groźby, gdy zobaczył nawet sprzymierzonych pełnych ochoczości, gotował się do dania téj pomocy.
41 W tém atoli z Kaunos nadbiega wiadomość że dwadzieścia siedm naw i Lakedaemońscy współdoradzcy (*dla niego*) przybyli; owoż przeświadczony że wszystko inne na potem odłożyć należy zanimby i naw, aby tém silniéj zapanować nad morzem, tylu społem nie przeprowadził, i Lakedaemończykowie, którzy dla śledzenia jego działań przybyli, bezpiecznie nie zostali przeprawieni, natychmiast zaniechawszy żeglugi do Chios popłynął do Kaunos. Zatem do Kos Meropijskiéj w przepływie wylądowawszy i miasto bez murów będące a przez trzęsienie ziemi, które u tych mieszkańców właśnie największe ze wszystkich jakie zapamiętaliśmy zdarzyło się, zapadłe burzy, gdy ludność na góry pouciekała, i kraj nabiegami w łup zamieniał, z wyjątkiem wolnych; tych bowiem puszczał. Z Kos zasię przybywszy do Knidu nocą ulega przedstawieniom Knidjan, radzących aby nie wysadzał majtków, ale tak jak jest płynął bez zwłoki przeciwko dwudziestu nawom Atheńskim, z któremi **Charminos** jeden z dowódzców na Samos czatował na te ot dwadzieścia siedm naw z Peloponezu nadpływających, po które właśnie Astyoch płynął. Dowiedzieli się zaś byli strażujący na Samos z Melos o napływie owych naw Lakedaemończyków, a Charminos czaty swe około Syme Chalke Rhodu i Lykii rozstawił; już bowiem dochodziły go posłuchy o zastanowieniu się tamtych
42 w Kaunos. Płynął tedy tak jak był na Syme Astyoch, nim wieść o nim gruchnie, iżali jako nie opadnie gdzie na wysokości wód naw nieprzyjacielskich. Ale deszcz i zasępienie się powietrza obłąkały mu nawy własne wśród ciemności i zamęt sprawiły. Owoż gdy razem z jutrznią rozproszoną była flota Astyocha, a widne już było Atheńczykom lewe jéj skrzydło, podczas gdy reszta około wyspy jeszcze błądziła, wysuwają się naprzód co żywo Charminos i Atheńczykowie z mniéj jak dwudziestu nawami, przekonani, że te to są nawy z Kaunos, na które czatowali. I opadłszy je natychmiast zatopili trzy a inne pouszkadzali, i trzymali się górą w za-

pasie, aż oto ukazały im się nad oczekiwanie ich owe liczniejsze nawy floty i z pozewsząd teraz zamknięci zostali. Zatem do ucieczki zabrawszy się sześć naw utracają, z pozostałemi atoli chronią się na wyspę Teutlussę, a ztąd do Halikarnassu. Po tym wypadku Peloponnezjanie do Knidos zawinąwszy, a gdy tu połączyło się z nimi i owe dwadzieścia siedm naw z Kaunos, z przewszystkiemi razem już popłynąwszy i pogromnik w Syme wystawiwszy, za powrotem do Knidos stanęli na kotwicach; Atheńczykowie nato- 43
miast z wszystkiemi swemi nawy ze Samos, skoro dowiedzieli się o bitwie morskiéj, popłynęli do Syme, wszak na flotę w Knidzie nie uderzyli, ani przecię Peloponnezjanie na nich, tylko zabrawszy sprzęty naw na Syme złożone a na Dorymy na stałym lądzie napadłszy, odżeglowali znów do Samos.

Wszystkie zatem już w Knidos znajdujące się Peloponnezjan nawy naprawiały gdzie czego była potrzeba, tymczasem z Tissafernesem (przybył bowiem) porozumiewało się owych mężów jedenastu Lakedaemońskich tak o tém co już zaszło, jeżeli w czém nie podobało im się, jako o dalszéj wojnie, jakim trybem najlepiéj i najkorzystniéj dla obu stron ją poprowadzić. Najpilniéj wszakże **Lichas** rozpatrywał się w tém co zdziałano, i żadnego z dwóch układów, ani Chalkidejowego ani Therimenesowego, dobrze zawartym nie znajdywał, ale twierdził że groźną jest jeżeli Król nad wszystką krainą nad którą przodkowie jego panowali pierwéj, i teraz domagać się będzie panować; mieści się bowiem w tym warunku, że i wyspy wszystkie znowu w niewolą popadają tudzież Thessalia, Lokrowie toż okolice aż do Boeotów, a miasto wolności, Medyjskie snać znowu panowanie Grekom Lakedąemończykowie przeto narzucają. Inne tedy nakazywał lepsze układy zaślubić z Królem, albo tych przynajmniéj zawartych poniechać, ni żywności pod temi warunki nie domagać *(już)* się żadnéj. Obruszony tém Tissafernes oddalił się od Lakedaemończyków w gniewie i bez skutku, oni zaś do Rhodos przyzywani od najmożniejszych 44
mężów tamże mieli na myśli płynąć, spodziewając się że i tę wyspę niebezpotężną tak morskiego wojska mnogością jako lądowemi zastępy skłonią dla siebie, a oraz sądząc się sami z pomocą pozostających im sprzymierzeńców dość możnymi, aby bez żądania od Tissafernesa pieniędzy, utrzymać flotę. Popłynąwszy tedy tamże zaraz w téj jeszcze zimie z Knidu, i przybiwszy najprzód do Kameiros w Rhodyjskiéj na dziewiędziesięciu czterech nawach, wystraszyli

większość mieszkańców niewiedzących co się święci, zaczém ci pouciekali, ile że miasto było bez murów; wszakże Lakedaemończycy wraz zwoławszy tak tych jako i mieszkańców z dwóch drugich miast, L i n d o s i J e l y s o s, nakłonili Rhodjan, do odpadnięcia od Atheńczykow. Atheńczykowie zaś w téjże saméj porze, zawiadomieni o zamysłach Peloponnezjan, na nawach z Samos pospieszyli aby uprzedzić kroki Lakedaemończyków i ukazali się już na wysokiém morzu, lecz spóźniwszy (się) nieco na razie odpłynęli do C h a l k e, a ztamtąd do Samos, późniéj atoli już to z Chalke już z Kos już ze Samos napływową wojnę prowadzili naprzeciw Rhodos. Peloponnezjanie tymczasem pieniędzy wybrali do trzydziestu dwóch talentów od Rhodjan, zresztą byli bezczynni przez dni ośmdziesiąt, wyciągnąwszy na brzeg nawy.

45 W tym czasie atoli albo i jeszcze pierwéj, zanim do Rhodos przeszli, to się działo. Alkibiades po Chalkideja śmierci i bitwie pod Miletem Peloponnezjanom podejrzany, kiedy nadto list od nich z Lakedaemony nadszedł do Astyocha (*z rozkazem*) aby go zgładził (był bo i Agisowi wrogiem i zkądinąd niepewnym człowiekiem się wydawał), najprzód uchodzi (skrycie) przetrwożony do Tissafernesa; następnie bawiąc u tegoż (*satrapy*) szkodził ile tylko mógł najwięcéj sprawom Peloponnezjan, a doradcą Tissafernesa stawając się we wszystkiém i żołd tamtym wydzielany poobcinał, tak iż Tissafernes m i a s t o drachmy Attickiéj t r z y obole tylko i to nie ciągle, odtąd dawał, tymczasem Alkibiades oświadczać mu (Tissafernowi) nakazywał Lakedaemończykom: że Atheńczykowie od dawniejszego niż oni czasu obznajomieni z sprawami morskiemi po trzy obole przecież jeno swoim marynarzom dawają, nie tyle z niedostatku ile z uwagi na to aby im majtkowie z nadbytku swawoląc jedni ciał nie nikczemnili, pieniądz rozrzucając na takie rzeczy za któremi mitręga sił przychodzi, drudzy naw nie porzucali nie przyzostawiwszy nawet na zastaw części należącego im się żołdu [1]; nadto trierarchów (naw naczelników) i wodzów miast (greckich) pouczał go nakłonić danemi pieniędzmi do poruczenia sobie wszystkich tych rzeczy, z wyjątkiem Syrakuzjan; z tych bowiem Hermokrates sprzeciwił się jeden za wszystkich związkowych. Tymczasem miasta proszące pieniędzy odprawił z niczem sam Alkibiades w imieniu Tissafernesa wymawiając im, jako to Chijom że „bezwstydnymi są gdy będąc najbogatszymi z Hellenów, a żołdowni-

[1]) to miejsce słusznie, zdaje się, K r y g e r za zepsute uważa. H a a s e tłumaczy je tem, że było w zwyczaju majtkom część żołdu zatrzymywać aby tym zakładem zapewniać sobie ich osoby. „Ci tu więc, roztrwoniwszy pieniądze, zbiegają od floty, nie pozostawiwszy w zakładzie t é j nawet części żołdu“.

czemi posiłki innych ocaleni, jeszcze domagają się żeby i ciałami i pieniędzmi drudzy za ich swobodę nakładali; reszta znów miast, mówił, krzywdzi, jeżeli do Atheńczyków przed odpadnięciem nakłady czyniły, a teraz nie tylko tyle ale nawet jeszcze więcéj za siebie samych nie chcą wnioskować. Zresztą wykazywał że Tissafernes teraz za własne pieniądze wojnę prowadząc, sprawiedliwie szczędzi, lecz skoro znów oto zapasy nadejdą od Króla, zupełny znów dawać będzie żołd i miastom wedle słuszności dopomagać. Wszakże zalecał on i Tissafer- 46
nesowi aby nie zbytnio się kwapił zakończyć wojnę, ni téż pożądał czy to przysłaniem w pomoc naw Foenickich które przygotowywał, czy to sporzeniem żołdu większéj liczbie Greków [1]), jednym i tym samym i nad ziemią i nad morzem moc oddawać, ale raczéj żeby pozostawiał w rozdzieleniu to panowanie pomiędzy dwiema współzawodniczącemi narody (Atheńczyków i Spartan), aby przez to Królowi daną była sposobność zawsze przeciw uciążliwym sobie tamże (w Azyi) nawodzić drugą stronę przeciwną. Gdyby zaś złączyło się w jedno i na lądzie i morzu to panowanie, mówił, w kłopocie mógłby znaleść się Król, z których pomocą przemagających współpotłumi, chybaby zechciał sam z wielkim nakładem i niebezpieczeństwem poruszywszy siły własne do boju rzeczy rozstrzygać. Atoli tańszemi są te niebezpieczeństwa (ciągnął) gdy z małym kosztu udziałem połączone, a oraz przy własném (*Persów*) bezpieczeństwie, Grecy sami w sobie się zniszczą. Wszakże twierdził, że przydatniejszymi są Królowi Atheńczykowie jako spólnicy władzy; mniéj bowiem do spraw lądowych posięgają się, a cel orzeczony (wojny) z dziełem najpożyteczniéj (*dla Króla*) jednocząc wojują; Atheńczykowie bowiem społem (z Persami) ujarzmiają dla siebie samych część morza a dla Króla wszystkich Greków co w jego państwie mięszkają, Lakedaemończycy zaś przeciwnie aby tamtych oswobodzić przybyli, a przypuścić nie można aby Lakedaemończykowie od jego współplemiennych (Atheńczyków) uwalniali teraz Greków, a od barbarów, jeżeli ci kiedyś ich sami nie wytępią, nie uwolnili. Wątlić więc Tissafernesowi doradzał Alkibiades najprzód siły jednych i drugich, a odciąwszy jak najwięcéj korzyści od Atheńczyków następnie już Peloponnezjan pozbyć się z kraju. Owoż myślał tak samo po większéj części i Tissafernes, o ile przynajmniéj z postępków jego wolno było pownioskować. Alkibiadesowi bowiem dla tego, jako zbawiennie mu w tych rzeczach rającemu, oddawszy siebie z zaufaniem, i żywność źle sporzył Peloponnezjanom i bitew mor-

[1]) czy to większą liczbę Greków na żołd przyjmując

skich staczać im nie dopuszczał, ale obiecując że Foenickie nawy wkrótce nadejdą i że zatem przeważnie wzmocnieni bój staczać będą mogli podkopywał zwolna ich sprawę, zaczém kwiat ich floty podciął w znaczną już potęgę rozwinięty, jako w innych względach wyraźniéj jak żeby nie miarkować to mogli, nie gorliwie popierał wojenne działania Peloponnezjan.

47 Atoli Alkibiades te rady zalecał już to Tissafernesowi i Królowi, bawiąc u nich, jako najzbawienniejsze (dla nich) wedle jego rozumienia, już téż zarazem powrót swój do ojczyzny niemi troskliwie układał, przekonany, że jeżeli téjże zguby nie dopuści, odeń zależeć będzie już tylko kiedyś przekonawszy ziomków wśród nich powrócić; a przekonać Atheńczyków spodziewał się najlepiéj czémś takowém, jeżeli im oto pokaże że Tissafernes jest jego zaufanym. Jak téż i nastąpiło. Skoro bowiem pomiarkowali w jakiém jest znaczeniu u Tissafernesa znajdujący się na Samos Atheńczyków wojownicy, lubo po części i Alkibiades porozumiał się uprzednio przez posłów z najprzemożniejszymi wśród nich mężami: aby przywiedli na pamięć i uwagę najznamienitszym obywatelom Rzeczypospolitéj, jako on pragnie ku dobru kilkowładztwa a nie w niegodziwych zamiarach ni ku wspieraniu ludowładztwa które go wygnało z kraju doń powrócić, i przystawiwszy im Tissafernesa jako przyjaciela z nimi władze podzielać; wszakże w większéj części sami przez się naczelnicy naw Atheńscy na Samos jako i najprzeważniejsi w wojsku, pochwycili zamiar
48 zrzucenia ludowładztwa w Atenach. I poruszona pierwéj w obozie ta myśl została, a do Miasta ztąd późniéj doszła. Z Alkibiadesem téż przeprawiwszy do niego niektórzy ze Samos porozumiewali się ustnie, a gdy on podsuwał że najprzód Tissefernesa następnie zaś nawet Króla przyjacielem uczyni Atheńczykom, gdyby ci wyrzekli się rządów ludowładczych (*tak bowiem*, mówił, *Król łatwiéj pewnie im zaufa*), tedy mnogie podejmowali nadzieje przemożni z obywateli już to że sprawy państwa, oni co i cierpią najbardziéj teraz, sami pochwycą w ręce, już to że nad wrogami w polu zwycięstwo odniosą. Zaczém na Samos powróciwszy, wraz tak samo myślących jak oni, zawiązali w sprzysiężenie a pomiędzy wojsko jawnie rozgłaszali, że Król przyjacielem Atheńczyków zostanie i pieniędzy dostarczy, skoro Alkibiades do Athen powróci a Atheńczykowie zniosą ludowładztwo. Tłum tedy chociaż na razie i obruszał się na to co knowano, przecież dla uśmiechającéj mu się w nadziei pieniężnéj od Króla pomocy zachowywał się spokojnie; zespoleni tymczasem ku ustanowieniu kilkowładztwa skoro

udzielili tego zamiaru mnóstwu, znowu pomiędzy sobą sami
i w zwiększoném kole bractwa politycznego roztrząsali za-
mysły Alkibiadesa. Owoż tutaj wszystkim innym okazywały
się te zamysły łatwemi do spełnienia i bezpiecznemi, **Fryni-
chowi** atoli wodzem jeszcze będącemu cale nie podobały się,
ale Alkibiades, jak i było, nie więcéj kilkowładztwa jak lu-
dowładztwa pożądającym mu się wydawał, a nie czego in-
nego patrzącym jak tylko tego „jakimby sposobem z obec-
nego układu Miasto w inny przewróciwszy przez przyjaciół
swych powołany wrócić znów mógł do ojczyzny, tymczasem
Atheńczykom tego wystrzegać się wypada jak najpilniéj aby
w rokosz nie popadli; nadto, mówił Frynich, że dla Króla
nie jest tak łacną rzeczą, podczas gdy Peloponnezjanie już
porówno z Atheńczykami na morzu panują, a miasta trzy-
mają w jego władztwie nie najmniejsze, do Atheńczyków
przyjaźń swą skłoniwszy, którym nie ufa, na kłopoty się na-
rażać, kiedy mu przecież wolno Peloponnezjan od których
żadnego złego jeszcze nie ucierpiał, przychylnymi sobie
uczynić. Daléj wywodził że wie o tém dobrze iż miasta
związkowe, którym teraz przyrzeka się kilkowładne rządy,
ponieważ oto i sami Atheńczykowie nie będą już pod ludo-
władczemi, cale nie więcéj przeto, ani te co odpadły od Atheń-
czyków znów do tychże przystaną ani pod ich panowaniem
dotąd zostające pewniejszemi nadal nie będą: nie będą bowiem
chcieli ich mieszkańcy (ciągnął) pod kilkowładztwem lub lu-
dowładztwem służyć raczéj jak pod którym zdarzy im się
z tych rządów wolnymi być, toż wierzą związkowi że tak
zwani nadobni a dobrzy (optymaci) nie mniejsze im uciski
zdarzać będą od ludu, jako sporzyciele i podwodziciele ucie-
mięźeń ludu, z których większą część korzyści sami zbierają,
owoż wierzą oni że o ile od tamtych zawisło, to nawetby
bez sądu i gwałtowniejszą jeszcze śmiercią ginęli, gdy tym-
czasem lud (ludowładne rządy) ucieczką ich jest a tamtych
sfornikiem. A że tak myślą miasta związkowe z samych czy-
nów wyczerpnąwszy naukę tego, o tém dokładnie świado-
mym się wyznawał Frynich. A zatem (kończył) że jemu,
przynajmniéj z tego co Alkibiades ofiaruje i co obecnie się
zamierza, zgoła nic nie podoba się“. Połączeni jednakowoż 49
w związek spiskowi, jako zaraz na początku postanowili, i
obecne oświadczenia Alkibiadesa przyjmowali i do Athen po-
słów **Peizandra** i innych sposobili się wyprawić, ażeby już to
nad Alkibiadesa powrotem pracowali, już nad tamecznego
ludowładztwa obaleniem, nareszcie żeby Tissafernesa przyja-
cielem Atheńczykom uczynili. Zmiarkowawszy tedy Frynich 50
że nastąpią o Alkibiadesa powrot umowy i że Atheńczykowie

dopuszczą tenże, zatrwożony uwagą na to co przeciwko temu zamiarowi przezeń wypowiedziane zostało, ażeby Alkibiades, skoro powróci do ojczyzny, jego jako przeciwnika jego odwołania nie ukrzywdził, chwyta się takiego oto środka. Szle on do Astyocha Lakedaemończyka naczelnika floty, jeszcze znajdującego się wtenczas około Miletu, potajemnie z listami, że Alkibiades sprawy Lakedaemończyków gubi Tissafernesa Atheńczykom przyjacielem zjednywając, i wszystko nadto inne wyraźnie mu wypisał; lecz, dodawał, liczy na wyrozumienie ze strony Astyocha jeżeli o człowieku sobie nieprzyjaznym, nawet z niekorzyścią swego Miasta, coś złego uradza. Astyochos tymczasem Alkibiadesa, zkądinąd już nie tak jak dawniéj stawającego mu po drodze, ani myślał prześladować, owszém udawszy się do niego do Magnezyi i do Tissafernessa, zarazem wypowiada im co mu napisano ze Samos i staje się zwierzeń poufnych donosicielem; natomiast nasuwał on, jak powiadano, w widokach osobnych korzyści Tissafernesowi przyjaźń własną, aby i o tych i o innych wszystkich rzeczach z nim się porozumiewać; to téż o żołdzie wojsku nie zupełnie wypłaconym łagodniéj teraz napomykał. Alkibiades nato natychmiast szle przeciwko Frynichowi oskarzające pismo na Samos do dostojników tamże znajdujących się z zawiadomieniem co pobroił, i domagając się aby go zgładzono. Zmięszany tém Frynichos i to wielce, wśród największego niebezpieczeństwa jakie nad nim zawisło z powodu owego doniesienia, wyprawia powtórny list do Astyocha, już to naganiając że uprzednie jego wynurzenia nie dostatecznie zostały utajone, już to oświadczając że teraz całe wojsko Atheńczyków na Samos gotów jest poddać Peloponnezyanom na zatracenie; a wypisał poszczegółowo, jakimby trybem, gdy Samos nie była obmurowaną, Astyoch tego mógł dokonać, tudzież że nie może nań już ściągać nienawiści, jeżeli zagrożony na życiu przez Atheńczyków, tak tego jak wszelkiego innego środka chwyta się raczéj jak żeby z ręki najzawziętszych swoich prze-
51 ciwników zginął. Lecz Astyochos wykrywa i te zamiary Alkibiadesowi. Tymczasem Frynich skoro naprzód zmiarkował że Astyoch go zdradza a od Alkibiadesa tylko co nienadchodzi nowe o tych sprawach pismo, uprzedziwszy Alkibiadesa sam wśród wojska donosicielem się staje: że nieprzyjaciele zamierzają, ponieważ nieobmurowaną jest Samos a oraz nie wszystkie nawy wewnątrz portu zastanowić się mogą, uderzyć na obóz, a że

on o tém wszystkiém dokładnie zawiadomiony; że zatém trzeba i Samos obwarowywać jak najspieszniéj i wszystko inne mieć pod pilną strażą; był zaś Frynich naczelnym dowódzcą i nieograniczenie umocowanym do wykonania tego co polecał. Tedy Atheńczykowie na Samos, wzięli się do obmurowywania téj wyspy, i z takiéj oto okoliczności Samos, acz i tak miała być obwarowaną, prędzéj obwarowano; tymczasem owe listy od Alkibiadesa nie wiele późniéj nadeszły z doniesieniem że i zdradzane jest wojsko przez Frynicha i nieprzyjaciele zamierzają na nie uderzyć. Ponieważ atoli Alkibiades zdawał się być nie pewnym człowiekiem a owszém zdawało się że owych zamiarów wrogów wprzód świadomy, oneż Frynichowi jako współświadomemu przez nienawiść tylko ku niemu narzuca, wcale tém nie zaszkodził Alkibiades Frynichowi, lecz nawet mocniéj poświadczył wykrycia jego przez te doniesienia.

Alkibiades przecież zatém nie ustawał Tissafernesa obrabiać i nakłaniać aby przyjacielem został Atheńczyków, acz 52
ulęknionego Peloponnezjan, ponieważ z liczniejszemi nawy od Atheńczyków byli na wodach obecni, to jednak pragnącego, gdyby jako (mimo trudności zachodzących [1]) można, być przekonanym przez Alkibiadesa, zwłaszcza téż odkąd o owém na Knidzie nieporozumieniu Peloponnezjan względem przymierza przez Therimenesa zawartego dowiedział się (już bowiem w czasie ich pod tę porę w Rhodos pobytu zaszło ono było), w którem ową Alkibiadesa mowę uprzednio *(przezemnie)* przywiedzioną o zamiarze Lakedaemończyków uwolnienia wszystkich miast sprawdził Lichas, twierdząc że nie można dopuścić układu, wedle któregoby Król był panem miast nad któremi kiedyś tam dawniéj czy to sam czy ojcowie jego władali. Owóż Alkibiades, jako na wielkie rzeczy godzący, pilnie Tissafernesa swojemi pochlebstwy oblegał; tymczasem wyprawieni ze Samos z Pi- 53
zandrem posłowie Atheńczyków, przybywszy do Athen, mowy uczynili wśród ludu streszczając rzecz z mnogości szczegółów, a mianowicie to wykazując że wolno Atheńczykom Alkibiadesa odwoławszy a nie rządząc się nadal tym samym trybem co teraz, ludowładczo, i Króla mieć sprzymierzeńcem i Peloponnezjan przemódz. Kiedy tu przeciwiło się wielu innych za ludowładztwem przemawiających, a oraz Alkibiadesa nieprzyjaciele wykrzykiwali że straszliwą jest rzeczą jeżeli tenże z pogwałceniem

[1]) Patrz słowa Frynicha w 48 rozd. téjże xięgi: „że dla Króla nie jest łacną rzeczą....“

praw powróci, podczas gdy Eumolpidowie i Kerykowie[1]) o znieważeniu tajemnic dla których wygnany został zaświadczali a na bogów zaklinali aby go nie odwoływano; wtedy Peizander wystąpiwszy, odnośnie do tych licznych zaprzeczań i biadań zapytywał każdego z osobna, przywodząc przed lud opierających się jego wnioskowi „iżali jaką ma nadzieję ocalenia Miasta od Peloponnezjan, naw nie mniéj od Atheńczyków na morzu posiadających i gotowych do boju a miast sprzymierzonych daleko więcéj, podczas gdy Król i Tissafernes pieniędzy im dostarczają, kiedy tymczasem te u Atheńczyków już się wyczerpały, jeżeli ktoś nie skłoni Króla aby przechylił się na ich stronę?“ A kiedy wyznawali, iż téj nadziei nie mają, zapytywani, wtenczas już wyraźnie oświadczał ludowi Pizander „więc tego oto nie podobna nam dostąpić, jeżeli i rządzić się nie będziem roztropniéj i władzy do kilku ograniczonéj nie ścieśnim w państwie, aby nam zaufał Król, tudzież jeżeli nie tyle o ustawie rozprawiać będziem nateraz co o ratowaniu się (późniéj przecież wolno nam będzie znowu przemienić, jeżeli nam się co nie spodoba), toż jeżeli Alkibiadesa nie odwołamy do kraju, który jeden z ludzi teraz żyjących
54 zdolen jest to przywieść do skutku.“ Lud zrazu słysząc te wyrazy obruszał się na myśl kilkowładztwa; lecz dokładnie objaśniony przez Peizandra że nie masz innego ocalenia, uląkł się i oraz w nadziei że znowu następnie odmienić będzie mógł co obecnie przekształcił, ustąpił. Uchwalono zatém aby popłynąwszy Peizander i dziesięciu z nim mężów, starali się jakby im zdało się najlepiéj ułożyć rzeczy z Tissafernesem i Alkibiadesem. Równocześnie oskarzonego przez Peizandra **Frynicha** lud złożył z dowództwa tudzież współnaczelnika jego **Skironidesa**, a w ich miejsce wysłano na wodzów do floty **Diomedonta** i **Leonta**. Frynicha tymczasem Peizander, zarzucając mu zdradzenie Jazos i Amorges, oskarzał, ponieważ sądził iż nieprzychylny jest tym co nad powrotem Alkibiadesa pracowali. Zatém Peizander jeszcze tajne stowarzyszenia (kluby), które od dawna istniały w Mieście ku kierowaniu (ich zamiarom odpowiednio) przebiegu spraw sądowych i oborów na władze, wszystkie obszedłszy, i zachęciwszy aby skupiwszy się i społem naradziwszy dopomogły do obalenia ludowładztwa, toż wszystko inne nastroiwszy do celów obecnych tak ażeby już żadnych przewłok w sprawach nie było, sam z dziesięciu swymi spółumocowanymi żeglugę do Tissafernesa podejmuje.

[1]) Dwie rodziny kapłańskie w Athenach: Eumolpidowie od Thrackiego Eumolposa ustanowiciela mysteriów, Kerykowie od Keryxa, mianego za syna Hermesa, pochodzili.

Leon zasię i Diomedon w téjże zimie przybywszy już na 55
flotę Atheńczyków, napływ na Rhodos wykonali. Owoż nawy zabierają na ląd wyciągnięte Peloponnezjan, zaczem małym oddziałem wylądowawszy i na pomoc zbiegłych Rhodjan pokonawszy w bitwie cofnęli się do Chalke, i wojnę ztąd racéj jak z Kos następnie prowadzili; bardziéj bo ubezpieczonemi dla nich były te okolice (do napadania), gdyby w którą stronę poruszyła się flota Peloponnezjan.

Przybył wszakże na Rhodos i **Xenofantidas** Lakończyk od Pedarita z Chios, powiadając że mur Atheńczyków już skończony, i jeżeli nie zapomocniczą wszystkiemi nawami, przepadną na Chios ich rzeczy. Oni tedy zamyślali pomocniczyć. Tymczasem Pedaritos sam z zaciężném przy sobie wojskiem toż z Chijów wszystką ludnością orężną uderzywszy na Atheńczyków warownię około naw wystawioną, zdobywa jakąś część téjże, i naw kilka wyciągniętych na ląd opanował; atoli gdy zatém naprzeciw zaposiłkowali Atheńczykowie i rozgromili Chijów najprzód, pobity zostaje i Pedarit i reszta wojska pod nim, owoż i sam ginie i z Chijów wielu, tudzież broni zabrano mnogo.

Po tych zdarzeniach Chijowie i od lądu i morza jeszcze 56
ściśléj jak wprzódy zamknięci zostali, i głód u nich był wielki; tymczasem Atheńscy posłowie z Peizandrem przybywszy do Tissafernesa mowy uczynili o układach. Tu Alkibiades [nie był bowiem nader pewnym (przychylności) Tissafernesa, obawiającego się więcéj daleko Peloponnezjan jak Atheńczyków a jeszcze pragnącego, jako go był pouczył sam Alkibiades, wątlić siły obu tych narodów (Atheńczyków i Peloponnezjan)], tak rzeczy nakręca żeby Tissafernes jak najwięcéj domagał się *(ustępstw)* od Atheńczyków i przeto nie przychodziło do porozumienia. Zdaje mi się atoli że i Tissafernes tego samego pragnął, to jest ten przez obawę, Alkibiades zaś, skoro zobaczył że Tissafernes i tak nie ma ochoty do zawarcia z Atheńczykami układu, pragnął żeby Atheńczykom zdawało się że on (Alkibiades) nie jest bez mocy nakłonienia go, lecz że przeświadczonemu Tissafernesowi i gotowemu do połączenia się z nimi, Atheńczykowie nie dosyć korzyści ofiarują. Domagał się bowiem Alkibiades tak ogromnych ustępstw coraz wyżéj je posuwając, a przemawiając sam w imieniu obecnego Tissafernesa, że wina na Atheńczyków, aczkolwiek na większą część przystających, jednakowoż spadała; i Jonia bowiem żądano żeby wydaną była cała, i znowu wyspy tak przyległe jako inne okolice, czemu gdy się nie opierali Atheńczykowie nakoniec na trzeciem już zebraniu, uląkłszy się Alkibiades

aby nie zbyt widnie odsłoniła się niedołężność istotna jego wpływu u Tissafernesa, zażądał nadto żeby dopuścili Atheńczykowie Królowi nawy budować i opływać swoje ziemie, dokąd i iloma zechce. Tutaj Atheńczykowie już daléj słuchać nie chcieli, i niepodobném uznawszy porozumienie się z Tissafernesem tudzież że przez Alkibiadesa oszukani zostali, w gniewie opuścili zebranie i pożeglowali do Samos.

57 Tissafernes zaś zaraz po tém i w téj jeszcze zimie powraca do Kaunos, pragnąc Peloponnezjan na nowo wprowadzić do Miletu, i inne z nimi w miejsce dotychczasowych układy zawarłszy, jakby się dało najkorzystniéj, żywności im odtąd dostarczać i uniknąć przeto odstręczenia sobie ich całkiem; gdyż się obawiał ażeby Peloponnezjanie w niedostatku żywności dla naw swych licznych, albo z Atheńczykami przymuszeni walczyć na morzu pokonani nie zostali, albo żeby po wypróżnieniu się naw ich z ludzi [1]), bez jego poparcia Atheńczykowie nie dopięli czego pragną. Nadto jeszcze lękał się tego najbardziéj aby żywności poszukując nie łupili stałego lądu. Z tych wszystkich więc pobudek a w głównéj myśli któréj nie spuszczał z oka aby siły Hellenów [2]) trzymać w równowadze jedne naprzeciw drugim, powoławszy Peloponnezjan, i żywność im zapewnił i układ trzeci téj treści z nimi zaślubił.

58 „Trzynastego roku Dariusza królowania, a za eforatu Alexippidasa w Lakedaemonie, układy nastąpiły na Maeandra równinie pomiędzy Lakedaemończykami i związkowymi *(z jednéj strony)* a Tissafernesem i Hieramenesem i synami Farnakesa *(z drugiéj strony)* w sprawach Króla i Lakedaemończyków toż ich związkowych. Kraina Króla, jak daleko się w Azyi rozciąga, ma być Króla własnością; i o krainie własnéj ma radzić Król jak chce. Lakedaemończycy zaś i związkowi nie mają nachodzić krajów Króla ku jakiéjkolwiek szkodzie, ani Król krainy Lakedaemończyków i związkowych ku jakiéjkolwiek tychże szkodzie. Gdyby zaś kto z Lakedaemończyków lub związkowych naszedł krainę Króla, Lakedaemończycy i związkowi winni temu przeszkadzać; a gdyby kto z Króla strony nachodził, ku szkodzie, Lakedaemończyków albo związkowych, Król obowiązany temu przeszkadzać. Żywność dla naw teraz obecnych Tissafernes dostarczać będzie wedle umowy aż nawy Króla nadejdą; Lakedaemończycy zaś i związkowi, skoro nawy Króla przybędą, swoje nawy jeżeli daléj żywić zechcą, wolno im będzie. Jeżeli zaś od Tissa-

[1]) opuszczonych przez ludność nie pobierającą żołdu.
[2]) to jest: Atheńczyków i Lakedaemończyków.

fernesa brać zechcą żywność, Tissafernes dostarczać będzie, lecz Lakedaemończycy i związkowi z końcem wojny pieniądze Tissafernesowi oddadzą, za tyle ile wzięli (żywności). Skoro zaś Króla nawy nadejdą, tak nawy Lakedaemończyków jako związkowych i Króla społem mają wojnę prowadzić, jak się Tissafernesowi zdawać będzie i Lakedaemończykom i związkowym. Gdyby zaś wojnę zakończyć chcieli z Atheńczykami, także za spólném porozumieniem zakończyć ją są obowiązani.“ 59

Przymierze tedy takie stanęło, i zatém gotował się Tissafernes aby i Foenickie nawy sprowadzić, jak orzeczono w układach, i wszystko cokolwiek nadto był przyrzekł, a chciał żeby przynajmniéj widziano że to sposobi; Bojotowie 60
tymczasem przy końcu już zimy, Oropos zdobyli, za zdradą Atheńczyków wewnątrz strażujących. Dopomogli im przecież i z Eretrjan niektórzy mężowie i z samychże Oropjan, knowający oderwanie się od Euboei; znajdujący się bowiem tuż przy Eretrii plac ten trzymający Atheńczykowie, niepodobno było aby wraz srogo nie uciskali tak Eretrii jako reszty Euboei. Mający tedy już Oropos Eretriowie przybywają na Rhodos, w pomoc przyzywając do Euboei Peloponnezyan. Ci atoli do pomocniczenia ciężko utrapionéj Chios raczéj kierowali swe kroki, zaczém ruszywszy z wszystkiemi nawy z Rhodu tamże odpłynęli. Owoż zawinąwszy w okolicę Triopion dopatrują nawy Atheńczyków na wysokiem morzu od Chalke płynące; jednakowoż gdy ani jedni ani drudzy na siebie nie napłynęli, zawijają ci tu do Samos a tamci do Miletu, atoli przekonali się że już bez bitwy morskiéj nie podobna jest do Chios zaposiłkować. Tymczasem bieżąca zima się skończyła, i dwudziesty rok wojnie się skończył téj to którą Thucydides opisał.

Następującego zaś lata razem z wiosną zaraz na początku 61
Derkylidas mąż Spartiacki z wojskiem nie wielkiém wzdłuż wybrzeżów posłany został lądem ku Hellespontowi aby Abydos oderwał (są zaś Abydeńczycy Milezjan osadnikami); Chijowie tymczasem, przez czas w którym Astyochos nie wiedział jak im dopomódz, do stoczenia bitwy morskiéj, ściskani oblężeniem, przymuszeni zostali. Byli zaś właśnie, gdy jeszcze na Rhodos bawił Astyoch z Miletu przybyły, **Leonta**, męża Spartiackiego, który z Antisthenesem jako współżołnierz morski przybył był razem na nawach; otoż tego, mówię, sprowadzili sobie byli po Pedarita śmierci na naczelnika floty, tudzież i naw dwanaście które właśnie wtedy strzegły Miletu, a między któremi było Thurijskich pięć, Syrakuzańskich cztery, jedna Anaitijska, jedna Milezijska i jedna Leonta. Gdy tedy naprzeciw wyszli Chijowie z całą ludnością i zajęli pewne

obronne miejsce, a naw ich oraz trzydzieści sześć naprzeciw Atheńskich trzydziestu dwom wypłynęło, stoczono bój morski; owoż gwałtowna bitwa nastąpiła, lecz nie pognębieni jednakowoż w rozprawie Chijowie i sprzymierzeńcy (już bowiem późno było) cofnęli się do miasta.

62 Po tym zaraz wypadku, gdy Derkylidas lądem z Miletu mimo wybrzeżów wyruszył w pole, Abydos w Hellesponcie odpada do Derkylidasa i Farnabaza, a Lampsak w dwa dni późniéj. Atoli **Strombichides**, zawiadomion o tém, co prędzéj zapomocniczywszy z Chijos dwudziestu czterema nawy Atheńskiemi, między któremi znajdowały się i wojskowe, hoplitów wiozące, nad naprzeciw wybiegłymi Lampsakeńczykami w bitwie przemogłszy i w jednokrzyk Lampsak murami nieopatrzony zdobywszy, zatém i sprzęty mieszczan i samych jako niewolników łupem wziąwszy, wolnych przecież znowu w mieszkaniach osadziwszy, aż pod Abydos przyciągnął. Wszakże gdy ani nie poddawali się Abydeńczycy ani uderzeniem na mury Strombichides nie mógł go zdobyć, na przeciwną stronę Abydosu odpłynąwszy, Sestos, miasto w Cherzonezie, które niegdyś Medowie trzymali, zamienił na twierdzę i strażnicę całego Hellespontu.

63 Wtém téż i Chijowie umocnili się na morzu lepiéj, i Peloponnezjanie w Milecie jako i Astyochos, zawiadomiony o przebiegu bitwy morskiéj tudzież o Strombichidesa i naw nieprzyjacielskich odwrocie, podnieśli się na duchach. Zatém Astyoch przypłynąwszy na dwóch statkach do Chios wyprawia ztąd nawy, a wszystkiemi razem już napływ uskutecznia na Samos; lecz kiedy, z powodu wzajemnych pomiędzy sobą podejrzywań siebie, nie wyruszyli na spotkanie nieprzyjaciele, odżeglował znowu do Miletu. Pod ten bowiem czas a nawet pierwéj jeszcze, ludowładztwo w Athenach obalone zostało. Skoro bowiem owi Peizandrowi towarzyszący posłowie wraz z nim od Tissafernesa na Samos powrócili, zastali oni w samém obozie rzeczy po swojéj myśli mocniéj utwierdzonemi, i pomiędzy samymiż Samijami popchnęli możnych do pokuszenia się społem z Atheńczykami przejść pod rządy kilkowładcze, aczkolwiek Samijowie byli rokosz podnieśli wśród siebie ażeby nie popaść w rządy oligarchiczne. Tymczasem z osobna na Samos porozumiewający się z sobą Atheńczykowie postanowili Alkibiadesa skoro nie chce *(im dopomagać)* poniechać, (albowiemć i nie zdatnym jest on, mówili, wnijść w skład rządu kilkowładczego), a sami na swoją rękę, skoro już i narażeni byli, patrzeć jakimby sposobem upaść nie dali sprawie, a równocześnie kroki wojenne popierać, tudzież wnioskować z własnych majątków z gotowością pieniądze i

jeżeli nadto czego potrzeba w têm przeświadczeniu, że już nie dla innych ale dla siebie samych się znoją. Zagrzawszy 64
się tedy do takowych przedsięwzięć, Peizandra natychmiast wtenczas i posłów połowę wyprawili do domu aby działali tamże, a zalecono tymże aby do których z miast Athenom uległych zawiną po drodze, w tych kilkowładztwo zaprowadzali; drugą zaś połowę posłów w inne uległe Miastu okolice, innych indzie rozesłali, nareszcie Diotrefesa będącego około Chios, a wybranego do naczelnictwa na Thracyi, wyprawili na to stanowisko. Jakoż ten przybywszy do Thazos zniósł tam ludowładztwo. Wszakże po oddaleniu się jego, Thaziowie, w drugim miesiącu co najwięcéj, miasto obmurowali, oświadczając że rządów Przedniejszych (aristokracii) pod opieką Atheńczyków już wcale nie potrzebują, a od Lakedaemończyków oswobodzenia lada dzień wyglądają; bo i wygnańcy ich przez Atheńczyków wypędzeni za krajem znajdowali się wśród Peloponnezjan, a ci pospołu z poufnymi w mieście pracowali z całych sił nad têm, aby i nawy przysłano z Lakedaemony i Thazos oderwano. Złożyło im się tedy samo przez się to właśnie czego pragnęli, że i miasto bez narażania się na niebezpieczeństwa podnosiło się w pomyślność i ludu powaga któryby im się był opierał zwichnioną została. W Thazos więc na odwrót jak oczekiwali kilkowładztwo tam zakładający Atheńczykowie wypadły im zamysły, a zdaje mi się i w wielu innych miastach jeszcze im podległych; roztropności bowiem nabrawszy te miasta i odwagi naprzeciwko temu co knowano, przeszły do stanowczéj swobody, podwrzodziałéj od Atheńczyków samorządności nie umiłowawszy nad nię. Tymczasem Peizander 65
i jego towarzysze w przepływie swoim, jak uchwalono, ludowładztwo po miastach zrzucali, a równocześnie z niektórych okolic nawet hoplitów zabierając sobie sprzymierzonych, przybyli do Athen. Tu zastają większą część pracy przez druchów związkowych już naprzód dokonaną. Albowiem i **Androklesa** niejakiego, ludu głównego przywódzcę, spiknąwszy się niektórzy z młodzieży, zabili, który to i niemało do wypędzenia Alkibiadesa przyczynił się; to téż go z dwóch z tych powodów, raz że lud uwodził, powtóre w mniemaniu, że się têm Alkibiadesowi jako powrócić i Tissafernesa przyjacielem Atheńczyków uczynić mającemu, przymilą, têm skwapliwiéj zgładzili; i innych nadto pewnych zawadzających tymże sposobem skrycie uprzątnęli. Prócz tego jawnie ogłosili mową wypracowaną starannie, że ani żołdu pobierać nie powinni inni nad tych co ciągną na wojnę, ani udziału mieć powinno w sprawowaniu państwem

mężów więcéj jak pięć tysięcy, i to którzy najbardziéj pieniędzmi i ciałami swemi onemuż do-
66 pomagać są w stanie. Przypadało to zaś do serca większości, gdy posieść mieli rządy Miasta ci to właśnie co je i przemienili. Lud atoli jednakowoż i Rada przez los fasolowy wybierana[1]) wciąż się jeszcze zgromadzała; nic uradzono przecież nic coby rokoszanom przeciwiło się, ale i słowo zabierający z tychże tylko grona występowali, i to co powiedzianém być miało, przez tychże naprzód roztrząsane było. Nie przemawiał téż już nikt z innych naprzeciw tamtym, bojąc się i widząc jak wielka jest liczba spiknionych; jeżeli zaś kto i odezwał się z przeciwném zdaniem, natychmiast jakim zręcznym sposobem ginął, a sprawców ani poszukiwano ani chociaż podejrzywani byli nie sądzono, ale spokojnie zachowywał się lud a tak był przerażony, że za zysk poczytywał sobie kto czego nie ucierpiał gwałtownego, nawet gdy milczał. Owoż sprzysiężenie za daleko rozciąglejsze uważając niżeli było w istocie, stronnicy dawnego rzeczy porządku ujarzmieni byli na umysłach, a wyśledzić spisku i dla obszerności miasta i dla nieznania się wzajem nie byli w stanie. Z tegoż samego powodu poskarzyć się komu w oburzeniu (*na to co się dzieje*), aby obmyślić społem z nim środki obrony, nie podobno było; albowiem nieznajomemu przychodziłoby zwierzać się, albo znajomemu, któremu zaufać nie było można. Z wzajemném bo podejrzeniem zbliżali się do siebie wszyscy stronnicy ludu, jak gdyby ten i ów z nich spólnikiem był tego co się dzieje. Znajdowali się bowiem istotnie pomiędzy tymi i tacy o którychby nikt nie był przypuścił że się do kilkowładztwa przechylili; i nie ufność ci to największą wśród większości zaszczepili a najwięcéj do bezpieczeństwa kilkowładzców przyczynili się, trwałą niewiarę w samego siebie ludowi wpoiwszy.

67 W téj to tedy chwili Peizander z towarzyszami przybywszy, zaraz tego co jeszcze pozostawało dopełnienia się jęli. I nasamprzód lud zgromadziwszy wypowiedzieli zdanie: żeby dziesięciu mężów wybrać do spisania nowéj ustawy z nieograniczoną władzą, ci zaś spisawszy swoje przekonanie (ustawę) przedłożyliby ludowi na dzień umówiony, jakby najlepiéj Miasto mogło być urządzone; następnie skoro dzień ów nastąpił pełnomocni owi pisarze zwarli *(w ciasnem miejscu)* zwołane zgromadzenie ludu w Kolonos (jest to zaś świątnica

[1]) Rada (senat) w Athenach składał się z członków, losem fasolowym wybieranych, pięciuset.

Pozidona za Miastem oddalona od niego stadiów najwięcéj dziesięć), i tu wnieśli pisarze nie więcéj jak to tylko, że wolno każdemu z Atheńczyków wypowiedzieć zdanie jakie zechce; gdyby zaś kto wypowiadacza albo powoływał o naruszenie praw albo w inny jaki sposób uszkodził, srogie kary naznaczyli. Na to tedy świetnemi wyrazy jęto wykazywać, żeby odtąd ani władza żadna już więcéj nie panowała wedle téj samćj co dotąd ustawy ani żołdu nie pobierano; lecz żeby na przewodniczących wybrano pięciu mężów, a ci znowu wybrali stu mężów, a z tych stu każdy przybrał sobie po trzech; zaczem zeszedłszy się ci liczbę czterystu stanowiący do gmachu Rady, żeby rządzili jakby najlepiej sądzili, z władzą nieograniczoną, a owych pięć tysięcy zwoływali kiedy im się będzie zdało (potrzebném). Był zaś objawicielem tegoż przekonania **Peizandros**, 68
jako i z resztą nie ukrywając się najskwapliwiéj przyłożył on rękę do obalenia ludowładztwa; ten atoli który całą sprawę ułożył w ten sposób jakim aż do tego stopnia dojrzała, i który najwięcéj starań (około niéj) podjął, był **Antifon** mąż z Atheńczyków swego czasu i cnotą po za żadnym w tyle nie pozostający i najprzedniejszy tak w wynajdywaniu pomysłów jak w objawianiu słowem tego co za najlepsze rozpoznał, wszakże wśród ludu nie występujący ani do innego zawodu dobrowolnie żadnego, ale w podejrzeniu u tłumu dla sławy dzielnéj wymowy będący, aczkolwiek każdego z rozprawiających się czy to przed sądem czy wśród ludu, który rady jego zasięgał, człowiek nad innych najbogaciéj zdolen zasilać. On to téż skoro rządy owych czterystu następnie upadły a lud ścigał ich przedstawicieli, najznamieniciéj podobno z mężów aż do mego czasu *(odznaczających się)* o te same zabiegi oskarzony, jako współutwierdziciel nowego stanu rzeczy (oligarchii), w sprawie o głowę się bronił. Wystąpił atoli i **Frynich** do zapasu z odznaczeniem przed innymi jako najgorliwszy popieracz władzy kilku, z obawy przed Alkibiadesem i świadom że temu nie tajno jest co na Samos z Astyochem zabroił, a przekonany że nigdy Alkibiades wedle prawdopodobieństwa pod rządami kilkowładczemi do Athen nie powróci; toż przeciwko niebezpieczeństwom, skoro raz w nie się rzucił, z niezrównaném w sobie zaufaniem walczył. Także **Theramenes** syn Hagnona pomiędzy współobalającymi ludowładztwo pierwszym był, mąż któremu ni wymowy ni trafnego zdania nie brakło. Tak iż od mężów wielu a biegłych skojarzone dzieło, nie bez słuszności jakkolwiek zuchwałe, po-

wodzenia doznało; nie łatwą to bowiem było sprawą, ludowi Atheńskiemu po latach około stu odkąd od rządów tyrannii uwolnił się swobodę odjąć, i to nie tylko niepodległym będącemu, ale nawet przez połowę tego czasu samemu do panowania nad innymi przywykłemu.

69 Skoro więc zgromadzenie ludu bez sprzeciwienia się kogokolwiek owszem zatwierdziwszy te przedstawienia rozeszło się, tedy już owych Czterystu trybem następującym na Radę (do gmachu Rady) wprowadzono. Atheńczykowie znajdowali się wszyscy nieustannie jedni na murach Miasta drudzy w szykach posiłkowych, z powodu nieprzyjaciół w Dekeleji, pod bronią. W owym tedy dniu nie wtajemniczonym pozwolono jak zwykle oddalić się, lecz sprzysiężonym powiedziano skrycie, aby bez zwrócenia na siebie uwagi nie na zbrojnych swych stanowiskach ale opodal od nich zatrzymywali się, a skoroby kto wpadł między działających aby przeszkodzić ich robotom, żeby pochwyciwszy za broń nie dopuszczali tego. Byli zaś Andriowie i Teniowie i Karystian trzystu tudzież z Aeginetskich przysiedlców niektórzy, których Atheńczykowie wysłali byli na mięszkanie tamże, na ten cel właśnie przybyli w swoich rynsztunkach, i tym to zapowiedziano. Gdy tych więc uszykowano w ten sposób, przybywszy owi Czterystu, z małym mieczem ukrytym każdy, tudzież stu dwudziestu młodzieńców z nimi, których używali jeżeli gdzie kogo od ręki zaraz uprzątnąć wypadło, przystąpili do obranych losem fasolowym radzców *(zgromadzonych)* w Radzie, i oświadczyli im aby wyszli wziąwszy swój żołd; przynieśli zaś byli im tenże za ubiegły czas wszystek sami, i wy-
70 chodzącym z gmachu wydzielali. Kiedy zatem tym trybem i Rada żadnego oporu nie stawiwszy wyniosła się i inni obywatele nie burzyli się cale ale spokojność zachowywali, tedy owi Czterystu wstąpiwszy do gmachu Rady, Prytanów z pomiędzy siebie samych losem wybrali, tudzież wedle przynależnych bogom obrządków, wśród modłów i obiat osadzili się na władzy; następnie już wiele zmian poczyniwszy w rządach ludowładczych, wyjąwszy że wygnańców nie odwołali z powodu Alkibiadesa, w wszystkich innych zakresach prawem przemocy sprawowali Miasto. Owoż i ludzi pewnych stracili lecz nie wielu, których zdało się potrzebą uprzątnąć, innych znów powięzili, niektórych też i wygnali; do Agisa także króla Lakedaemończyków stojącego w Dekeleji heroldów wysłali, oświadczając że pojednania się pragną, i że spodziewać się można iż on, z nimi a już nie z niepewnym (zmiennym) ludem
71 *(mając do czynienia)*, łacniéj się porozumie. Ale mąż ten nie wierząc w spokojność Miasta, ni też że lud tak zaraz

starodawnéj swéj swobody wyrzecze się, owszem że gdyby wojsko mnogie ujrzał Lakedaemończyków, nie zachowałby się w pokoju, ani wreszcie nie bardzo ufając aby na teraz w Athenach już nie było żadnego zaburzania się umysłów; przybyłym od Czterystu nic pojednawczego nie odpowiedział, lecz przywoławszy jeszcze z Peloponnezu wojsko znaczne nie długo potém wraz z załogą z Dekeleji sam z świeżo przybyłymi zeszedł popod mury Atheńczyków, w téj nadziei że albo zaburzeni łacniéj dadzą się ujarzmić Peloponnezjanom tak jak ci tego pragną, albo i w jednokrzyk może z powodu wewnętrznego i pozewnątrz prawdopodobnie nastąpić mogącego zamięszania, zdobędzie Atheny; długie bowiem mury, myślał, dla niestrzeżonego tutaj Miasta, bez wątpienia zajmie. Tymczasem kiedy się przybliżył Agis pod gród a Atheńczykowie najmniejszego znaku nie okazali niespokojności w obecnym składzie swego położenia, ale przeciwnie i jeźdców wysławszy w pole i oddział pewien hoplitów tudzież i lekkich tож łuczników, już to ludzi Peloponnezjanom naubijali z powodu zbyt bliskiego tychże przysunięcia się już broni nieco i trupów zabrali, taki lepiéj pouczony odwiódł znowu wojsko Agis. Owoż sam on jako ci co z nim pierwiastkowo przybyli na miejscu w Dekeleji pozostał, świeżo atoli nadeszłych wojowników przez pewną liczbę dni w kraju zatrzymawszy odprawił znów do domu. Wszakże następnie do Agisa znowu posłowali owi Czterystu pomimo to co poprzedziło, a kiedy tenże więcéj już podawał im ucha i pochwalał to co zamierzali, wyprawiają i do Lakedaemony względem ugody posłów, upragnieni pojednania się.

Wyprawiają atoli i na Samos dziesięciu mężów do ukojenia wojska, a pouczenia że nie ku szkodzie Miasta i obywateli kilkowładztwo ustanowione zostało lecz ku ocaleniu spraw przewszystkich, toż że jest pięć tysięcy mężów a nie czterystu ich tylko którzy działają; jakkolwiek przecie nigdy Atheńczykowie dla wypraw i ponadgranicznego zaprzątnienia do tak ważnego przedmiotu narad nie przyszli, ażeby się do niego owe pięć tysięcy było zgromadziło. Inne nadto zlecenia pokaźne dawszy posłom do oświadczenia wysłali ich zaraz po swém ustanowieniu, z obawy by, jak i nastąpiło, okrętowa gawiedź i sama pozostać w kilkowładczym ładzie nie chciała, i onychże samych z poczęciem się licha[1]) ztamtąd nie uprzątnięto. Na Samos bowiem już poczęto podkopywać kilkowładztwo, a takie oto zdarzenie właśnie nastąpiło pod ten sam czas w którym owych 72 73

[1]) walki przeciw oligarchom na Samos wszczętéj

Czterystu w rząd się związało. Oto owi z Samijów podówczas powstali przeciwko możnym u siebie a będący stronnictwem ludowem, zmieniwszy znowu przekonania i namówieni przez Peizandra, kiedy do nich przybył, toż przez Atheńczyków na Samos spiknionych, połączyli się w sprzysiężenie trzystu i zamierzali na resztę jako stronnictwo ludowe rzucić się. Zatém **Hyperbola** pewnego, Atheńczyka, niegodziwca wyrokiem skorupkowym wygnanego nie z obawy przed jego przewagą lub znakomitością ale dla nikczemności i hańbienia Miasta, zabijają w porozumieniu z **Charminosem** jednym z wodzów (Atheńskich) tudzież z niektórymi u nich bawiącymi Atheńczykami którym zapewnili bezpieczeństwo; nadto inni jeszcze podobne za poradą tamtych podziałali sprawki, zaczem na większość stronników ludu zabierali się uderzyć. Lecz ci przeniknąwszy te zamiary tak wodzom **Leontowi** i **Diomedontowi** (ci bowiem nie chętnie dla czci u ludu znosili kilkowładztwo) na co się zanosi wykrywają, jako i **Thrazybulowi** i **Thrazylowi** z których ostatni dowodził trójrzędowcem a pierwszy oddziałem hoplitów, daléj innym jeszcze którzy uchodzili zawsze za najzaciętszych przeciwników sprzysiężenia; i wzywali tych mężów aby nie dopuścili i ich zguby i odwrócenia się Samos od Atheńczyków, przez któréj poparcie jedynie panowanie Athen aż dotąd w swéj całości utrzymało się. Ci wysłuchawszy ich już to z żołnierzy każdego obeszli wzywając niedopuszczania gwałtu, już téż mianowicie Paralów, to jest mężów Atheńskich i wolnych wszystkich na okręcie tego nazwania płynących a od wszystkiego czasu kilkowładztwu nawet gdy jeszcze nie było o niém mowy, opornych; to téż Leon i Diomedon nawy niektóre, ilekroć gdzie wypływali, pozostawiali pod ich strażą. Kiedy więc nareszcie na ludu stronników uderzyli owi Trzystu, z pomocą tych tu wszystkich, a mianowicie Paralów, przemogła większość Samiów, i jakie trzydziestu zabito z owych trzystu, trzech zaś najwinniejszych wygnaniem skarano; reszcie atoli przebaczywszy, w ludowładztwie odtąd wszyscy znowu żyli społem.

74 Nawę Paralos tymczasem i Chaereasa na niéj syna Archestrata, męża Atheńskiego który się okazał do obalenia kilkowładztwa w wojsku skwapliwym, odsełają i Samiowie i wojsko co prędzéj do Athen aby donieśli co się stało; nie wiedziano bo jakoś tu jeszcze o owych czterystu władzcach *(już osadzonych w Athenach)*. To téż gdy zapłynęli ci ludzie wprost do Miasta, rząd Czterystu kilku Paralów, dwóch czy trzech, uwięzić wraz kazał, resztę zaś odebrawszy okręt i przesadziwszy ich na inny statek do przewożenia wojska, przeznaczyli do strażowania około Euboei. Chaereas atoli

natychmiast jakoś wyśliznąwszy się, skoro zobaczył jak rzeczy stoją, i z powrotem do Samos przybywszy, zwiastuje wojsku w groźniejszych barwach wszystko co się w Athenach działo wystawiwszy, jako tam chłostami wszystkich okładają a sprzeciwić się w niczém nie wolno dzierzącym władzę nad miastem, że żołnierzy teraz będących na Samos niewiasty i dzieci są znieważane, nadto że tameczni władnicy zamierzają ilu tylko żołnierzy nie sprzyja ich przekonaniu, tych wszystkich krewnych pochwyciwszy powięzić, aby jeżeli się nie ugną potracić ich; i innych więcéj rzeczy takich dokłamawszy opowiadał. Żołnierze tedy usłyszawszy takie 75
grozy, wraz na najczynniejszych kojarzycieli kilkowładztwa i ich spólników jęli miotać pociski, następnie atoli przez umiarkowańszych wstrzymani i pouczeni aby, gdy nieprzyjaciele przodami naw do nich obróceni w pobliżu stoją na czatach, nie zatracali całéj sprawy, uspokoili się. Zaczem z okazałością już do ludowładztwa pragnący przechylić rzeczy na Samos, tak **Thrazybulos** syn Lykosa jako **Thrazylos** (ci to bowiem najgorliwszymi byli przywódzcami *(nowego)* przewrotu ustawy), związali wszystkich żołnierzy najuroczystszemi przysięgi, a samychże zwolenników kilkowładztwa najściśléj, iże zaiste ludowładczo rządzić się będą i jednomyślność zachowają, owoż wojnę przeciwko Peloponnezjanom z zaciętością przewiodą, a owych Czterystu wrogami pozostaną i w niczem się z nimi przez heroldów znosić nie będą. Związali się także z Samiów wszyscy tą samą przysięgą w wieku orężnym będący, i czynności wszystkie i wynikłości niebezpieczeństw spólnemi uczynili wojownicy Atheńscy z Samijami, przekonani że ani dla tamtych środka ratunku ani dla nich nie masz, ale czy to owi Czterystu przemogą czy nieprzyjaciele z Miletu, smierć ich 76
czeka. Toż do rozdziału wielkiego przyszło pod ten czas pomiędzy Miasto zmuszającymi do ludowładztwa, a zmuszającymi obóz do kilkowładztwa. Uczynili wszakże i zgromadzenie natychmiast żołnierze, którém uprzednich dowódzców, i jeżeli którego z trierarchów podejrzywali, złożyli z godności, a innych w to miejsce wybrali tak trierarchów jako wodzów, wśród których Thrazybulos i Thrazylos utrzymali się. I zachęty różne podawali sobie wśród tego tu zebrania, jako i tę „że nie należy rozpaczać przeto że Miasto ich odstąpiło; mniejszość to bowiem, mówili, od nich liczniejszych a we wszystko lepiéj zaopatrzonych, odczepiła się. Mając bowiem (ciągnęli) całą flotę pod sobą, inne miasta nad któremi władają przymuszać będą do składania sobie pieniędzy porówno

jak gdyby ztamtąd *(z Athen)* do nich wyruszali. Miasto bo mają na swe rozkazy Samos, nie słabe, ale które o mało co tylko że nie odjęło Atheńczykom przemocy nad morzem, kiedy z nimi wojowało, nieprzyjaciele zaś z tego samego miejsca bronią się dotąd co pierwéj. Tudzież zdolniejszymi są tu oni, panami będąc naw, przysparzać sobie żywności od siedzących w Mieście. I z ich to jedynie pomocą tu na Samos siedzących i dawniéj tamci w Mieście wolny do Piraeju mieli przypływ, i teraz do takiego położenia ich przywiodą jeżeli nie zechcą wydartéj im ustawy powrócić, że oni to raczéj sposobni będą odcinać tamtych od morza jak sami przez nich być odcinani. Małe to i mało wartające, na co do przemagania nad wrogami Miasto im było przydatne, nawet nic przeto nie stracili, kiedyć im ztamtąd już ani pieniędzy doséłać nie możono, ale sami je zdobywali sobie żołnierze, ani rady użytecznéj, dla któréj to Miasto nad obozami górę wodzi; ale i w tym względzie ci tam zawinili ojczyste prawa zwaliwszy, gdy oni je ocalają a tamtych usiłować będą do nich przyniewalać, tak iż nawet ci, którzy mogą przecież coś zbawiennego uradzić, u nich tu gorszymi nie są. Że zatém Alkibiades, skoro mu bezpieczeństwo i powrót spośredniczą, z ochotą przymierze od Króla przyniesie. Nareszcie co najważniejsza, że chociażby wszystko zawiodło, tak wielką trzymający flotę mnogie mają odwroty wśród których i miasta i kraje znajdą."

77 Takiemi mowy wśród siebie zbierając i zagrzewając się wzajem, nie mniéj przeto co wojna wymagała przysposabiali. Tymczasem od rządu Czterystu wyprawieni na Samos owi dziesięciu posłowie, skoro o tych zajściach jeszcze w Delos znajdując dowiedzieli się, spokojnie zatrzymywali się tamże.

78 Pod ten sam czas atoli i Peloponnezjan pod Miletem żołnierze na flocie pomiędzy sobą w głos wołali że przez **Astyocha** i **Tissafernesa** gubioną jest sprawa, gdy ten tu ani dawniéj nie chciał walki na morzu staczać, dopóki jeszcze i sami silniejszymi byli i Atheńczyków potęga wodna szczupła, ani teraz kiedy jak powiadają, w zaburzeniu się znajdują a nawy ich jeszcze się nie zebrały, tymczasem tu oni wyczekując na okręty Foenickie od Tissafernesa *(przyjść mające)*, które są tylko czczem nazwiskiem a nie istotą, narażeni będą na zupełną zatratę; a tam znowu **Tissafernes** (mówili daléj) i tych to naw nie nadseła, i żywności nie ciągłem i nie zupełnem dostarczaniem niszczy flotę. A więc nie należy, mówili, ociągać się jeszcze, ale bitwę morską stoczyć. A najbardziéj Syrakuzanie podżegali do tego.

Dowiedziawszy się związkowi i Astyoch o tym rozgoworze toż 79
gdy postanowiono już na radzie wojennéj, aby spróbować szczęścia w wodnym boju, skoro i donoszono im o zamięszaniu na Samos, tedy ruszywszy z wszystkiemi nawy których było sto dwanaście, a Milezjanom lądem rozkazawszy ku Mykale wzdłuż wybrzeży ciągnąć, popłynęli sami stroną wiodącą do Mykali. Atheńczykowie zaś ze Samos na ośmdziesięciu dwóch nawach floty Samijskiéj, które właśnie pod Glauke należącéj do Mykali (rozłączona zaś nieco tutaj Samos od stałego lądu ku Mykali) stały na kotwicach, skoro zobaczyli okręta Poleponnezjan nadpływające, ustąpili do Samos, nie uważywszy się do narażenia o wszystko z takim mnóstwem naw dosyć mocnymi. I oraz (przeniknęli bo naprzód że tamci z Miletu mają ochotę wyruszyć do bitwy morskiéj) oczekiwali, że i Strombichides z Hellespontu im z nawami z Chios do Abydos przybyłemi w pomoc pospieszy; wysłano bowiem doń uprzednio gońca. Owoż ci tak ku Samos cofnęli się, Peloponnezjanie zaś spłynąwszy do Mykali zaobozowali pospołu z Milezjan i pogranicznych wojskiem lądowem. Wtém następnego dnia gdy mieli napłynąć na Samos, przybywa wiadomość że Strombichides z nawami od Hellespontu przyżeglował; owoż Peloponnezjanie natychmiast odpłynęli znowu do Miletu. Atoli Atheńczykowie skoro przybyło im okrętów napływ sami podejmują na Milet stu ośmiu nawami, upragnieni bój stoczyć wodny; ale gdy nikt nie puścił się przeciwko nim, odżeglowali także znowu do Samos.

W témże lecie zaraz potém Peloponnezjanie, skoro na- 80
wet wszystkiemi nawy razem za niezdolnych stoczenia boju uznawszy się nie wypłynęli naprzeciw Atheńczykom, w kłopocie, zkąd dla tylu okrętów żołd mieć będą, ile że go i Tissafernes nikczemnie dostarczał; wysełają do Farnabaza, jaki na razie z Peloponnezu zaleconem zostało, Klearcha syn Rhamfiosa z czterdziestu nawami. Przyzywał ich bowiem Farnabaz i żywności gotów był dostarczać, a oraz przez herolda oświadczał iż dla nich i Byzantion oderwie. Owoż te Peloponnezjan nawy wypuściwszy się na wysokie morze, aby ujść w czasie żeglugi baczności Atheńczyków, pochwycone przez burzę, w znaczniejszéj liczbie Delos się dobrawszy pod Klearchem późniéj wróciły do Miletu (Klearch zaś lądem powrócił do Hellespontu aby nad niemi objąć naczelnictwo), drugie, pod **Helixosem** synem Megareja wodzem, w liczbie dziesięciu do Hellespontu szczęśliwie dobiwszy Byzantion odrywają. Atoli następnie Atheńczykowie ze Samos wyprawiają zawiadomieni o tém pomoc z naw i załogę

do Hellespontu, i pewna mała bitwa morska zaszła pod Byzantion naw ośmiu przeciwko ośmiu.

81 Tymczasem przywódzcy na Samos, a mianowicie Thrazybulos, wciąż za jedném zdaniem obstający, odkąd przemiana rzeczy nastąpiła, ażeby odwołać **Alkibiadesa**, nareszcie i przekonał na zgromadzeniu większość żołnierzy, toż gdy ci uchwalili Alkibiadesowi powrót i bezpieczeństwo, popłynąwszy do Tissafernesa przywiódł z powrotem do Samos Alkibiadesa, uważając w tém jedyny ratunek jeżeli tenże Tissafernesa im oderwać potrafi od Peloponezjan. W zebranem następnie zgromadzeniu Alkibiades tak własne nieszczęście wygnania z wyrzutami obżałował i opłakał, jako i o ogólnych sprawach szeroce się rozwiodłszy w nadzieje zgromadzonych nie małe tego co nastąpi podniósł, z przesadą atoli powiększał wpływ swój u Tissafernesa ażeby już to kilkowładcy w domu obawiali go a sprzysiężenia prędzéj rozwiązały się, już téż Atheńczykowie na Samos w większéj czci go mieli a sami śmieléj patrzali w przyszłość, nareszcie aby Peloponnezjanie z Tissafernesem jak najmocniéj poróżnili się i otuchy na których się obecnie opierali postradali. Obiecywał tedy to po nad miary przechwalając się nadto Alkibiades, jakoby mu Tissafernes zobowiązał się był, iże zaprawdę, dopóki cośkolwiek z jego własności mu pozostaje, jeżeli może się spuścić na Atheńczyków, ci nie będą w niedostatku żywności, chociażby nawet zmuszon był w końcu łoże swe spieniężyć, tudzież że w Aspendos już będące Feonicjan nawy przyszle Atheńczykom a nie Peloponnezyanom; lecz zaufa jedynie Atheńczykom wtenczas, jeżeli on (Alkibiades) do ojczyzny odwołany zaręczy mu zą nich.

82 Usłyszawszy to zgromadzeni jako innych wiele jeszcze rzeczy, i wodzem go natychmiast obrali pospołu z dawniéj obranymi i sprawy wszystkie mu powierzyli, a natychmiastowéj swéj nadziei ocalenia i nad owymi Czterystu pomszczenia się żadenby za nic w świecie nie był zamienił, owoż zapaleni usłyszanemi wyrazy gotowi wraz byli bez namysłu, i wrogami przed sobą obecnymi pogardzać i płynąć do Piraeju. Wszakże Alkibiades odpłynieniu do Piraeju z pozostawianiem za sobą bliżéj będących wrogów, nawet mocno się oparł acz wielu na to nastawało; tymczasem co do spraw wojny, mówił, to skoro sam wodzem wybranym został, wprzód popłynąwszy do Tissafernesa z tymże porozumiewać się będzie. Jakoż wprost z tego zgromadzenia pospieszył do niego, aby się zdawało że wszystko z nim spólnie działa, a oraz pragnąc mu cenniejszym się przedstawić i pokazać, że i wodzem

już jest obrany i że tak dobrze jak źle zdolen jest mu *(odtąd)* świadczyć. Udawało się też Alkibiadesowi Tissafernesem Atheńczyków straszyć, a tymi znów Tissafernesa. 83

Tymczasem Peloponnezjanie pod Miletem dowiadujący się o Alkibiadesa powrocie, już uprzednio Tissafernesowi nie dowierzający daleko silniéj teraz jeszcze z nim poróżnili się. Złożyło się bowiem że kiedy po owém napłynieniu Atheńczyków na Milet, Peloponnezjanie nie zechcieli naprzeciw wyruszywszy bitwy morskiéj stoczyć, Tissafernes o wiele w dawaniu żołdu odtąd stał się leniwszym, i w nienawiść się u Peloponezjan przed temi tu jeszcze zdarzeniami chytrością Alkibiadesa podał. Jakoż kupiąc się pomiędzy sobą jako już dawniéj żołnierze Peloponnezyjscy rozważać w głos zaczęli, a nawet niektórzy inni znakomici ludzie a nie tylko prości wojownicy, jako i żołdu zupełnego nigdy jeszcze nie odebrali, i to co daje Tissafernes skąpe, a nawet tego nie otrzymują ciągle; owoż jeżeli się bitwy morskiéj nie stoczy albo gdzie nie pójdzie zkądby żywność posiedli, że trzeba będzie ludności opuścić nawy, a że wszystkiego tego Astyochos jest przyczyną, nasuwający podrażnienia Tissafernesowi ażeby osobiście z nich korzystać. Lecz kiedy 84
takiem rozważaniem zajęci byli, przyrzuciła się nowa jeszcze do niego wrzawa na Astyocha. Oto Syrakuzjan i Thurjan majtkowie o ile najwięcéj wolnymi byli na większą liczbę, o tyle i najzuchwaléj opadłszy Astyocha jęli się odeń żołdu domagać. Astyochos i nieco za wyniośle odpowiedział im i pogroził, a na Dorijeja współprzemawiającego za swymi majtkami nawet laskę podniósł. To zobaczywszy tłum żołnierzy, jak to gawiedź morska, w krzyki wybuchnąwszy popędzili na Astyocha aby go potyrać, co ten przewidziawszy chroni się na ołtarz pewien. Nie odniósł wszakże żadnego ciosu, ale żołnierze rozeszli się. Atoli Milezjanie zabrali wybudowaną w Milecie warownię Tissafernesa skrycie ją napadłszy, i znajdującą się w niéj załogę wyrzucili; przyklasnęli temu czynowi i inni wszyscy związkowi, a mianowicie Syrakuzanie. **Lichas** wszakże nie podobał im się, a utrzymywał on że powinni Tissafernesowi służyć tak Milezjanie jak wszyscy inni w krajach Króla znajdujący się acz pomiernie i zalecać się, dopóki wojny z korzyścią nie zakończą. Milezjanie zaś oburzali się na niego, tak dla tych jak dla tym podobnych rzeczy, i z choroby następnie zmarłego nie dopuścili pochować tam gdzie pragnęli obecni przy nim Lakedaemończykowie. Kiedy więc w takiem rozdrażnieniu znajdowały się 85

te tu sprawy z powodu Astyocha i Tissafernesa, **Mindaros**, następca Astyocha w naczelnictwie floty, z Lakedaemony zawinął i objął dowództwo; a Astyochos odpłynął. Przysłał zasię z nim i Tissafernes jako posła z pomiędzy swoich, **Gaulitesa** imieniem, **Kara**, dwiema językami mówiącego, ażeby i Milezjan oskarzył o wzięcie owéj warowni i jego usprawiedliwił, gdy wiedział Tissafernes że i Milezjanie w zapędzie byli najgłośniejszego nań wykrzykiwania a Hermokrates z nimi, który zabierał się wykazywać, jak Tissafernes gubi sprawę Peloponnezjan powraz z Alkibiadesem i jak na dwie strony działa. Owoż nieprzyjaźń miał on ku niemu zawsze o płacenie żołdu; nareszcie gdy wygnany z Syrakuz został Hermokrat a inni przybyli na flotę Syrakuzjan do Miletu wodzowie, **Potamidos Myskon i Demarchos,** nastawał Tissafernes na Hermokratesa już wygnańcem będącego o wiele jeszcze gwałtowniéj, i oskarzał go między innemi i o to że pieniędzy odeń kiedyś zażądawszy a nie otrzymawszy, dla tego nieprzyjaźnią się ku niemu zawziął. Tak tedy Astyoch Milezjanie i Hermokrates odpłynęli do Lakedaemony, a Alkibiades wrócił był już znowu od Tissafernesa na Samos.

86 I posłowie rządu Czterystu z Delos, których podówczas wyprawili do ułagodzenia i pouczenia wojska na Samos, przybywają teraz dotąd za obecności Alkibiadesa i w zgromadzeniu zebraném przyjść do słowa starali się. Wojsko zrazu nie chciało ich słuchać, ale zabijać rozkazywało z krzykiem tych co ustawę ludową zrzucili, następnie jednakowoż z trudnością nareszcie uciszywszy się słuchało. Tedy oznajmili posłowie że nie ku zgubie Miasta przemiana rządu nastąpiła ale ku jego ocaleniu, ani aby nieprzyjaciołom wydane zostało (mogliby bowiem byli, dodali, kiedy Lakedaemończycy wpadli do kraju, za swych już rządów, toż uczynić), daléj że z owych pięciu tysięcy wszyscy udzielniczyć będą w władztwie, a powinowaci tych tu wojowników na Samos ani żadnych zniewag nie cierpią, jak Chaereas czerniąc doniósł, ani nic złego im się nie dzieje, ale przy swoich mieniach każdy spokojnie na miejscach pozostają. Przecież acz wiele jeszcze nadto oświadczeń uczynili wysłańcy Czterystu, nie przychylniéj ich przeto słuchali żołnierze, ale miotali się, i zdania inni inne wypowiadali, a przedewszystkiém żeby płynąć do Piraeju. Otóż zdaje się, że Alkibiades tutaj po raz pierwszy a nie mniéj od kogokolwiek, zasłużył się Miastu; kiedy bowiem rwali się na Samos zebrani Atheńczykowie płynąć przeciwko własnéj

braci, przez coby najoczywiściéj Jonią i Hellespont natychmiast rzucili byli w ręce nieprzyjaciół, on oparł się temu. Jakoż w téj to chwili nikt inny nad niego nie był zdolnym do uhamowania zburzonego tłumu, kiedy tymczasem on i od zamierzonego napływu powstrzymał, i z osobna na posłów rozłoszczonych, silnemi wymówki w zapalczywości uśmierzył. Natomiast sam posłów z taką odprawił odpowiedzią iże pięciutysięcom nie przeciwi się w rządach, Czterystu atoli owych usunąć im nakazywał, a osadzić na Radzie, jak pierwéj było, znowu mężów pięciuset; jeżeli zaś przez oszczędność coś się obetnie z wydatków aby dla wojujących przysporzyć żywności, to wielce on to pochwala. Owoż w innych jeszcze względach zalecał opierać się a w niczém nie ustępować nieprzyjaciołom; skoro bowiem, mówił, samo w sobie Miasto w całości się utrzyma, to wielką ma nadzieję iż przyjdzie znowu do wzajemnéj zgody; jeżeli atoli raz pochyli się jedna strona, czy to wojska na Samos czy tamtych w Athenach, nie będzie już nikogo z kimby się można pojednywać.

Byli zaś obecnymi i Argejów posłowie, oświadczający stronnictwu ludowemu Atheńczyków na Samos pomoc swoją; a Alkibiades pochwaliwszy ich i powiedziawszy aby kiedy ich się zawoła stawili się, odprawił ich. Przybyli zaś byli ci Argejowie z Paralami, którzy podówczas z rozkazu Czterystu na wojskowéj łodzi mieli opływać Euboeą, lecz oni wiozący z sobą Atheńskich do Lakedaemony od owychże Czterystu posłów **Laespodiosa Aristofonta** i **Meleziasa**, skoro zawinęli pod Argos, posłów tych pojmawszy oddali Argejom jako nienajmniéj czynnych obalaczy ludowładztwa, a sami już nie wrócili do Athen, tylko zabrawszy Argejskich posłów do Samos przeznaczonych, przybili tamże z nimi na tym który mieli trójrzędowcu.

Wszakże tegoż lata Tissafernes, właśnie pod tę porę kiedy 87
najbardziéj i dla owych [1]) innych powodów i dla Alkibiadesa powrotu zawzięci nań byli Peloponnezjanie jako już widocznie sprzyjającego Atheńczykom, pragnąc, jak się zdawało przecież, zniweczyć w obec nich uczynione nań pomowy, sposobił się jechać do naw Foenickich w Aspendos, i Lichasowi z sobą razem jechać rozkazywał; wojsku zaś, mówił, iż nakaże **Tamosowi** swemu poddowódzcy, aby przez czas w którym sam będzie nieobecny, żywność dawał. Opowiadają atoli nie jednakowo ni łatwo jest wymiarkować, w jakiéj myśli właściwie

[1]) nie uiszczania się w dawaniu żołdu i niedotrzymania obietnic

szedł Tissafernes do Aspendos i znów przyszedłszy nie przyprowadził naw. Że bowiem Foenickich naw sto czterdzieści siedm aż do Aspendos zawinęło nie wątpliwe jest, dla czego atoli nie przybyły z Tissafernesem, wielorako o tém wnioskują. Jedni bowiem powiadają że Tissafernes udał się do Aspendos ażeby nadwątlić tém oddaleniem się swojem, jak dawno był umyślił, siły Peloponnezjan (żywność przynajmniéj cale nie lepiéj ale owszem gorzéj jeszcze Tamos, któremu to poleconém przezeń zostało, dostarczał), drudzy znów że na to tylko Foenicyan sprowadził do Aspendos aby wycisnąć na nich pieniądze i puścić ich zatem (bo i tak nie myślał ich do niczego użyć), inni nareszcie mówią że *(udał się do Aspendos)* ażeby kłam zadać pogłoskom zaniesionym do Lakedaemony, gdy teraz rozpowiadać będą iż on nie krzywdzi Peloponnezjan ale owszem wyraźnie udał się po nawy istotnie uzbrojone. Mnie atoli zdaje się najniewątpliwszém że dla wątlenia i tamowania tylko działań Greckich owéj floty on nie przywiódł, to jest dla zniszczenia tychże, mówię, z jednéj strony, przez czas w którymby znajdował się tamże (w Aspendos) i przewłokę powodował, a zrównoważenia ich z drugiéj strony, gdyby ani jednych ani drugich przydatkiem posiłków nie wzmocnił; gdyżci gdyby był chciał Tissafernes dokończenia wojny, byłby on wyraźnie przecię a nie dwuznacznie działał; przyprowadziwszy bowiem Foenickie nawy byłby Lakedaemończykom pono wedle (wszelkiego) prawdopodobieństwa zwycięstwo zapewnił, którzyci już teraz równosilnie raczéj jak słabsi od Atheńczyków z flotą swoją przeciwko nim stali. Potępia (go) wzdy najbardziéj i pozór który podał za powód nie przyprowadzenia naw. Tłumaczył się bowiem że mniéj ich niżeli Król był nakazał zgromadziło się; czém przecież jeszcze więcéj byłby się zasłużył Królowi, nie wiele nakładu mu przyczyniwszy, a tego samego tańszemi środki dopiąwszy. Do Aspendos tedy w jakiéj tam już bądź myśli Tissafernes przybywa i z Foenicjanami się styka; Peloponnezjanie tymczasem wyprawili niby po te nawy, z jego zalecenia, **Filippa** męża Lakedaemońskiego na dwóch trójrzędowcach.

88 Alkibiades atoli skoro tylko o Tissafernesie dowiedział się że udał się do Aspendos, popłynął i sam na trzynastu nawach tamże, przyrzekłszy zgromadzonym na Samos nieomylną i wielką przysługę (albo bowiem, prawił, sam przywiedzie Atheńczykom Foenickie nawy, albo przynajmniéj przeszkodzi aby Peloponnezjanom się one nie dostały), świadomy, jak wnosić można, od dawniejszego czasu zamiaru Tissafernesa to jest że tenże tych naw nie myśli Atheńczykom przyprowadzić, tudzież pragnąc Tissafernesa z Pelopon-

nezjanami niby to przez przyjaźń ku niemu i ku Atheńczykom jak najwięcéj pokłócić, ażeby tém bardziéj przeto z nimi zmuszony był połączyć się. Owoż ruszywszy morzem wprost do Fazelis i Kaunos daléj w górę żeglugę odbywał.

Atoli posłowie Czterystu, skoro powróciwszy ze Samos do 89
Athen oznajmili zalecenia Alkibiadesa, jako nakazuje on aby trzymać się a na krok nie ustępować wrogom, toż że wiele ma nadziei iż i z nimi tu w domu wojsko jeszcze pojedna a nad Peloponnezjanami przemoże; wtenczas tedy zniechęconą już uprzednio większość tych co udział mieli w zaprowadzeniu kilkowładztwa, a teraz radziby, gdyby jako można bezpiecznie, wycofali się z *(całéj)* téj sprawy, tém mocniéj w tych myślach utwierdzili. Jakoż schodzili się ze sobą już i nicowali nowy stan rzeczy, mając przewodnikami kilku znakomitych wodzów pomiędzy kilkowładzcami zasiadających i na urzędach, jako to **Theramenesa** syna Hagnona **Aristokratesa** syna Skelliosa i innych, którzy uczestniczyli wprawdzie pomiędzy pierwszymi w sprawach państwa lecz tylko z obawy, jak się tłumaczyli, tak przed wojskiem na Samos jak przed Alkibiadesem, nareszcie z obawy przed wyprawiającymi posłów do Lakedaemony, ażeby ci wszyscy bez przyzwolenia większości czego złego nie przyczynili Miastu; tymczasem z drugiéj strony utrzymywali ci *(uczestniczący tylko z tych względów niby w głównych rządach oligarchii)* że nie usunąć od ścisłych rządów kilkowładczych rzecz trzeba, ale że trzeba owych pięć tysięcy w uczynku a nie z nazwisk tylko władającymi wykazywać, toż ustawę do większéj równości praw sprowadzić. Była to zaś jeno pokrywka polityczna mowy u nich na obałamucenie drugich obrachowana, a z osobistych ambicyi większa część ich na takową obłudę napierała, przez którą to najrzeczywiściéj kilkowładztwo z ludowładztwa powstałe upada; wszyscy bowiem tegoż dnia żądają nie już tylko równymi, ale owszem o wiele pierwszymi być jeden nad drugiego; kiedy tymczasem następstwa oborów w rządzie ludowładczym następujących łacniéj się znosi, ponieważ się nie zostaje uszczuplanym przez równych sobie.[1]) Najwyraźniéj atoli podnosiła ich odwagę Alkibiadesa na Samos utwierdzona przewaga, owoż ponieważ wydawała im się nie trwałą na przyszłość rzecz kilkowładztwa; w zawody tedy wysilał się każdy z osobna sam pierwszy przewodnikiem ludu zostać. Tymczasem po- 90
między Czterystoma najbardziéj przeciwnymi będący takiemu kształtowi ustawy a na czele stojący kilkowładztwa,

[1]) lecz przez nieświadomą to namiętną tłuszczę, częścią przez los.

jako to **Frynich**, który już jako wódz na Samos z Alkibiadesem wtenczas poróżnił się, daléj **Aristarchos** mąż przed innymi a od najdawniejszego czasu przeciwny ludowładztwu, toż **Peizander Antifon** i inni najmożniejsi, jako dawniéj, jak tylko ustanowili kilkowładztwo, tak skoro robota ich na Samos do ludowładztwa znów przechyliła się, już to posłów wyprawili z pośrodka siebie do Lakedaemony i ku utrzymaniu zaprowadzonéj przez się ustawy wytężali swe siły, już to warownię w tąk zwanéj Eëtioneji budować zaczęli, a daleko skwapliwiéj jeszcze, skoro i wysłańcy ich ze Samos wrócili; gdy widzieli tak większość jako tych co za pewnych w ich stronnictwie uchodzili uprzednio, zdania swe teraz przemieniających. Jakoż wysłali Antifonta Frynicha i innych dziesięciu co prędzéj, lękając się o rzeczy w Athenach i o to co ze Samos groziło, poleciwszy im aby na wszelki sposób, choć jakkolwiekbądź znośny, pojednanie z Lakedaemończykami skojarzyli, a budowali jeszcze gwałtowniéj warownię w Eëtioneji. Zamierzali zaś przez tę warownię, jak mówił Theramenes i jego stronnictwo, nie tyle wojowników ze Samos, gdyby gwałtem napłynęli, powstrzymać od wpłynienia do Piraeju, jak raczéj aby nieprzyjaciół, skoro zechcą, i z nawami i z lądowem wojskiem przyjęli do niego. Groblą bo kamienną (chelą)[1]) jest przy Piraeju, ta Eëtioneja, a mimo niéj zaraz wpływ jest do portu. Połączano tedy ten nowy mur w ten sposób z dawniejszym ku stałemu lądowi ciągnącym się, że osadzona w téj warowni nie wielka ilość ludzi mogła panować nad wpływem do przystani; u drugiéj bowiem przy otworze portu który jest ciasny stojącéj wieży kończył się, i mur dawny ku lądowi idący i ten nowy mur wewnątrz tamtego budowany także ku morzu. Przebudowali od Miasta nadto krużganek, który jest największy i najbliżéj do tego muru zaraz przytyka w Piraeju, a rozporządzali nim sami, do niego to i zboże zmuszali wszystkich tak w zapasach będące jako wpływające
91 z pozewnątrz, przenosić i dopiero ztąd biorąc przedawać. Te rzeczy tedy od dawnego czasu Theramenes rozgadywał a skoro posłowie z Lakedaemony nic nie wyjednawszy dla przewszystkich[2]) zgodnego powrócili, dodawał że ten mur grozić będzie nawet Miastu zgubą. Równocześnie bowiem i z Peloponnezu oto na Eubojczyków wezwania pod tęż porę czter-

---

[1]) Letronnes topogr. d. Syr. p. 108 powiada, że wpływ do Pireju od morza, ściśnięty był dwiema przylądkami, Alkime od południowéj i Etioneją od północnéj strony; przez chele (groblę kamienną) bowiem, mówi Letr., Thucydides rozumie tutaj to co inni (Harpokration, Suidas, Hesychius. Stephanus Byzantius) nazywają akra czyli przylądek.

[2]) dla wszystkich Atheńczyków a nie tylko dla oligarchów.

dzieści dwie nawy, między któremi były i z Tarentu i z Lokrów Italiotckie i Sicylijskie niektóre, już zastanowiły się były pod Las w Lakonice i sposobiły się do żeglugi do Euboei; a dowodził niemi **Agezandridas** syn Agezandra Spartiata; które to nawy, mówił Theramenes, nie tyle na Euboeą co ku pomocy obwarowujących Eetioneją płyną, a jeżeli się nie będzie miało już na pilnéj baczności, ani się spodzieją Atheńczykowie jak zginą. Było téż coś takiego w zamiarze ze strony tém obwinieniem obciążonych, i nie całkiem oszczerstwo słów to tylko było. Tamci bowiem przedewszystkiem pragnęli jako kilkowładzcy panować nawet nad sprzymierzonymi, a gdyby tego nie mogli, nawy i mury posiadając samorządzić się, pozbawieni nareszcie i téj możności, pragnęli nie na czele przynajmniéj przed innymi przez lud znowu powstały do rządów zginąć, ale raczéj nieprzyjaciół wprowadziwszy choćby z postradaniem murów i naw ugodzić i utrzymać się jakkolwiekbądź w Mieście, byleby dla ich osób bezpieczeństwo zapewnione było. Dla tego to téż mur ten, bramki mający 92
i wnijścia i wpusty dla nieprzyjaciół, i skwapliwie budowali i uprzedzić chcieli przeciwną stronę jego dokończeniem. Dawniéj tedy pomiędzy niektórymi tylko i skrycie te mowy były; lecz skoro Frynich przybył z poselstwa do Lakedaemony, cięty przez jednego z peripolów[1]) zdradnie na pełnym rynku i nie daleko od domu Rady uszedłszy padł bez ducha na miejscu, owoż sprawca zabójstwa zbiegł, lecz spólnik jego człowiek z Argos ujęty i męczony przez Czterystu żadnego co zbrodnię nakazał nazwiska nie wymienił, ani w ogóle więcéj nie zeznał jak to jedynie że wié iż wielu ludzi i do domu naczelnika peripolów i indziéj po mieszkaniach się schodzi; wtenczas, kiedy przecież żadnych nadzwyczajnych środków ta sprawa nie wywołała, i Theramenes już zuchwaléj i Aristokrates, tudzież ilu innych pomiędzy Czterystoma i pozewnątrz nich było spólnego przekonania, wzięli się do działania. Równocześnie bowiem i nawy od Las już opłynąwszy i zastanowiwszy się pod Epidauros Aeginę splądrowały były; a Theramenes zwracał na to uwagę że nie prawdopodobną jest aby one do Euboei płynąc w zatokę Aeginecką spłynęły i zatem w Epidaurze zatrzymywały się, gdyby nie przybywały przyzwane w celach przeciw którym on zawsze swe oskarzenia podnosił; już tedy spokojnie zachowywać się nie podobna. Nareszcie po wielu mowach burzliwych a przyłączeniu się do nich podejrzeń, nareszcie i rzeczywiście już wzięto się do rzeczy; hoplici bowiem w Piraeju

[1]) młodzież Atheńska pełniąca służbę polowéj straży, ale tylko po Attice.

mur na Eëtioneji budujący, pomiędzy którymi i Aristokrates znajdował się dowódzca szyku a mający przy sobie swoje plemię (fylę), pochwytują **Alexiklesa** wodza a należącego do stronnictwa kilkowładczego i najgoręcéj przywiązanego do swoich towarzyszów, zaczem zaprowadziwszy go do domu pewnego zamknęli tamże. Dopomogli im do tego tak inni jako i **Hermon** pewien naczelnik peripolów w Munychii służbę pełniących; lecz co najważniejsza, to że tłum hoplitów należał do téj fakcyi. Skoro o tym wypadku doniesiono Czterystu (właśnie zaś zasiadali na Radzie), natychmiast wszyscy, wyjąwszy tych którym obecny stan rzeczy nie podobał się, gotowi byli rzucić się do broni, a Theramenesowi i jego wspólnikom grozić zaczęli. Ten atoli usprawiedliwiając się oświadczył, że gotów jest iść bez namysłu z nimi aby społem uwolnić Alexiklesa. Jakoż zabrawszy jednego z wodzów który był z nim w porozumieniu, udał się do Piraeju; a pomocniczyli tamże i Aristarchos i młodzi z pomiędzy jeźdzców. Był zaś zgiełk wielki i przerażający: mieszkańcy bowiem głównego Miasta mniemali że Piraeus już zajęty a pojmany Alexikles zabity, mieszkańcy znowu Piraeju mniemali że tamci z środkowego Miasta tylko co nie spadają na nich. Zaledwo nareszcie, gdy starsi powstrzymywali przebiegających ulice w głównym grodzie i do broni pędzących, a **Thukydides** syn Farsaliosa, gościnny sprzymierzeniec Miasta, obecny w niém właśnie, drogę zabiegając z skwapliwością każdemu zaklinał aby pod napiętemi dopiero zasadzki wrogów już nie zatracali ojczyzny, uciszyli się i od rozlewu krwi bratniéj powściągnęli. Tymczasem Theramenes przybywszy do Piraeju (był zaś i sam wodzem), ustami przynajmniéj, gniew swój wyrażał hoplitom; lecz Aristarch i przeciwnicy po prawdzie srożyli się. Wszakże największa liczba hoplitów obces szli do dzieła a nieżałowali postępku swego, tymczasem Theramenesa zapytywali: czy zdaje mu się ku dobru Miasta owa warownia budowaną, i czy nie lepiéj gdyby zburzoną została? Na to tenże, że jeżeli im się zda aby ją zburzyć, to i on dzieli ich zdanie. Natychmiast tedy wstąpiwszy hoplici na mury, tudzież wielu z ludzi w Piraeju osiadłych rozrzucać jęli twierdzę. Zagrzewano zaś tłum odezwą, iż trzeba każdemu co pragnie, aby pięć tysięcy panowało w Mieście miasto Czterystu, rękę do dzieła przykładać. Zasłaniali się zaś jednakowoż [1]) jeszcze tem owych pięciu tysięcy nazwiskiem, aby wręcz nie wygadywać, kto *(że się)* pragnie rządów ludowładztwa,

---

[1]) acz pracowali nad tém aby przywrócić rządy ludowładcze

z obawy żeby ci pięćtysięcy rzeczywiście nie istnieli a do którego z nich ten lub ów coś nie w porę wynurzywszy przez niewiadomość (że mówi to jednemu z pięciu tysięcy), nie poszwankował zatém. To téż i owi Czterystu tak samo nie chcieli, aby owi pięćtysięcy istnieli ale także, aby jawném nie było że nie istnieją; utwierdzenie tylu spólników rządu za ludowładztwo wyraźne uważając, a znowu *(uważając)* że niepewność co do tego (*czy istnieją lub nie*), trwogę wzajemną wzniecać będzie pomiędzy obywatelami.

Następującego dnia atoli Czterystu na Radę jednakowoż 93
acz pomięszani zgromadzili się; tymczasem hoplici w Piraeju i Alexiklesa którego pochwycili puściwszy znowu i warownię zburzywszy, do theatru Dionyzosa ponad Munychią pociągnęli i broń złożywszy obradowali, zaczém wedle uchwały którą uczynili zaraz ruszyli do górnego Miasta i zbrojno w Anakejon[1]) stanęli. Tu przybywszy do nich od Czterystu niektórzy wybrani mąż z mężem rozmawiali, i nakłaniali ludzi których widzieli umiarkowanymi aby i sami cicho się zachowywali i innych powściągali, oświadczając że i owych Pięć tysięcy odsłonią im, i że z tych odtąd w swojéj części, jak się tymże pięciu tysięcom upodoba, rząd Czterystu wybieranym będzie, tymczasem żeby Miasta pod żadnym względem na zgubę nie narażali i nieprzyjaciołom zewnętrznym gwałtem w ręce nie rzucali. Tutaj cały zastęp hoplitów po wielu i do wielu uczynionych mowach łagodniejszym się okazywał niż pierwéj, i trwożono się mianowicie o całość państwa; przyzwolili téż na to aby na dzień umówiony zgromadzenie ludu powołać w Dionyzionie, celem ustalenia
zgody. Lecz kiedy nadszedł ten dzień zgromadzenia w Dio- 94
nyzosa świątyni i tylko co wszyscy się nie zebrali, nadbiega wiadomość iż owe czterdzieści dwie nawy i **Agezandridas** od Megary Salaminę opływają; owoż każdy z hoplitów właśnie to teraz spełniającém się widział co od dawna zapowiadali Theramenes i jego towarzysze, że istotnie to do owéj na Eëtioneji twierdzy płynęły te nawy, że zatém korzystnie postanowiono aby upadła w gruzy. Jakoż Agezandridas może rzeczywiście wedle umowy jakiéj już to około Epidauru już to dotąd *(teraz)* zakrążał, lecz można przypuścić że i dla obecnego zamięszania w Atenach, w nadziei że może w sam czas się zjawi, w tę stronę kierował się. Zaczém Atheńczykowie znowu, jak tylko ich ta wiadomość doszła, zaraz biegiem do Piraeju całą ludnością sypnęli się w przeświadczeniu że domowa ich wojna niebezpieczniejszą się teraz stawa,

[1]) świątynia Dioskurów, których anakes t. j. anaktes (królowie) nazywano.

z powodu nieprzyjaciół nie w dali ale tuż już przy porcie
będących.[1]) Owoż jedni na spuszczone już łodzie wsiadać
jęli, drudzy inne ściągali na wodę, niektórzy i na mury i do
95 otworu portu biegli z pomocą. Tymczasem nawy Pelopon-
nezjan przepłynąwszy i ominąwszy Sunion zastanowiły się po-
między Thorikos i Praziae, zaczem zawinęły do Oropu.
Atheńczykowie zaś w nacisku chwili nawet niewyćwiczonego
ludu do naw zmuszeni użyć, ile wśród rokoszu w Mieście i
o najwyższe dobro w nagłości pragnący przynieść pomoc
(Euboea bowiem dla nich po zamknięciu zewsząd Attiki
wszystkiém była), wysełają Thymocharesa jako wodza i
nawy do Eretrii, które tam przybywszy z uprzednio na Euboei
znajdującemi się razem trzydzieści i sześć uczyniły. I na-
tychmiast spotkać się na wodach zmuszeni byli; Agezandri-
das bowiem po obiedzie z Oropu wyprowadził na morze na-
wy, a oddalony Orop od miasta Eretrjan miary (odległości)
morskiéj najwięcéj stadiów sześćdziesiąt. Kiedy więc napły-
wał, natychmiast zapełniali i Atheńczykowie nawy, w tém mnie-
maniu że przy nawach swoich mają i wojsko; żołnierze tym-
czasem właśnie nie z targu zgromadzali strawę do obiadu
(nic bowiem nie sprzedawali im z umysłu Eretrjanie) ale
z ostatnich domów miasta; *(pragnęli bowiem Eretrjowie)* ażeby
skutkiem długiego uzbrajania się okrętów Attickich, uprzedzili
nieprzyjaciele napaścią i zmusili Atheńczyków tak jak ich
zastaną wyruszyć do bitwy. Znak zaś tamtym, kiedy mają
wyruszyć, do Oropu z Eretrii podany został. Z takiem tedy
oto (*tylko*) naw uzbrojeniem Atheńczykowie wypłynąwszy, i
stoczywszy bój wodny ponad portem Eretrjan, przez czas
niejaki jednakowoż opierali się, następnie atoli zwróceni ści-
gani zostają na ląd. Owoż którzy z nich do miasta Eretrjan
(wedle ich mniemania) przyjaznego się chronią, ci najboleś-
niéj podziałali sobie, mordowani przez mieszkańców; inni
tymczasem do twierdzy w Eretriejskiéj, którą trzymali Atheń-
czykowie sami, ratują się, tudzież nawy ile ich zawinęło do
Chalkis. Peloponnezjanie zabrawszy dwadzieścia dwie
nawy Atheńczykom, i mężów jednych zabiwszy drugich żyw-
cem połapawszy, pogromnik wystawili. Zatém późniéj nieco
i Euboeą całą oderwawszy od Athen prócz Oreos (tę bo
sami Atheńczykowie zasiedliwszy trzymali[2]), i wszystko inne
na niéj po swojemu urządzili.
96 Atheńczyków w Mieście, skoro doszła wieść o zajściach
około Euboei, przestrach większy jak wszystkie uprzednie

---

[1]) tak tłumaczę, za Bekkerem, który ἤ wyrzuca.

[2]) Ztąd bowiem Atheńczykowie wypędzili byli Hestiaeów i sami ten plac swymi kleruchami osadzili (I, 114).

ogarnął; ani bo klęska na Sicylii, jakkolwiek za najokropniejszą podtenczas uważana, ani cobądź innego jeszcze tak ich nie przeraziło. Skoro bowiem, po oderwaniu się wojska na Samos, toż gdy innych naw nie było ani tych coby na nie wsiedli, wśród rokoszu w Mieście, a nie widném było czy nie rzucą się jeszcze sami na siebie; tak ogromne nieszczęście przyłączyło się *(jeszcze)* przez które i nawy i, co najważniejsza, Euboeą utracili, z któréj więcéj niż z Attiki zasiłków ciągnęli; jakżeż nie mieli słusznie upadać na duchach? Najbardziéj ich wszakże i najbliżéj to niepokoiło, żeby nieprzyjaciele mogli uzuchwalić się po swém zwycięstwie natychmiast do Piraeju z naw ogołoconego płynąć; i tylko co już nie widzieli ich w nim. Czegoby téż tamci, gdyby śmieléj podziałali, z łacnością dokonać byli mogli, a alboby przez to rozdwoili byli jeszcze bardziéj miasto obsaczając je nawami, albo gdyby oblegali je stojąc na miejscu, byliby może i nawy od Jonii zmusili acz nieprzyjazne kilkowładztwu swoim krewniakom w domu i przecałemu Miastu przyjść w pomoc, a wtenczas i Hellespont podobno dostałby się w ich ręce i Jonia i wyspy i okolice aż do Baeocyi, co mówię? całe Atheńczyków panowanie. Aleź nie w tym jednym to razie tylko Lakedaemończykowie owszem dla Atheńczyków najkorzystniéj nad kogobądź wojnę poprowadzili, lecz w wielu innych jeszcze; różni bowiem od nich jak najmocniéj charakterem, ci bystrzy, tamci powolni, owoż ci przedsiębiorczy, tamci nieufający sobie, zwłaszcza téż w panowaniu morskiem, największe korzyści zdarzali Atheńczykom. Wykazali (stwierdzili) to téż Syrakuzanie: najbardziéj bo zbliżeni do Atheńczyków obyczajem, najdotkliwiéj i uciskali ich wojną.

Na owe więc wiadomości Atheńczykowie i naw dwadzieścia jednakowoż *(jeszcze)* uzbroili i zgromadzenie ludu powołali, jedno natychmiast wtenczas a poraz pierwszy do tak zwanéj Pnyx, (Tłumnéj)[1]) kędy w innych razach[2]) zbierać się zwykli, w któréj to tedy owych Czterystu złożywszy z urzędu Pięciu tysięcom uchwalili oddać pod władzę sprawy Miasta (a mieli do liczby tychże należeć wszyscy broń noszący), tudzież żeby płacy żadnéj żaden odtąd urząd nie pobierał; w przeciwnym razie hańbą takowego naznaczono. Nastąpiły przecież inne jeszcze póź- 97

[1]) Plac w pobliżu Zamku, w którym, z nakazu Solona, zgromadzenia się odbywały, od czego téż, wedle Scholiasty, nazwanie tego miejsca poczęcie wzięło. Wyraz bowiem grecki oznacza miejsce tłumu (tłumna) pochodzący od słowa tłoczyć, tłumić się. Zresztą, mimo różnych późniejszych upiększeń Athen, Pnyx, jak powiada Levesque, zachowała dawną prostotę budowy.

[2]) na obory urzędników — jak opowiadają Hesychius i Pollux.

niéj tłumne zgromadzenia, na których i nomothetów[1]) i inne rozporządzenia uchwalono do Ustawy. I mianowicie to teraz dopiero poraz pierwszy, za mego przynajmniéj czasu, Atheńczykowie zdaje się dobrze się w domu urządzili; i umiarkowane bo zmięszanie kilkowładczych z ludowładczemi żywioły nastąpiło, i z pogorszonego stanu państwa to najprzód podźwignęło znów w siły Miasto. Uchwalono oraz tutaj Alkibiadesa i innych z nim odwołanie do domu, zaczém tak do tego męża jako do obozu na Samos wysławszy gońców, zawezwano jednych i drugich do wzięcia udziału w sprawach ojczyzny.

98 Wszakże wśród tego rzeczy przewrotu zaraz Peizander Alexikles i ich towarzysze, toż ilu tylko sprzyjało kilkowładztwu najwięcéj, wymykają się do Dekeleji; Aristarch zaś jedyny z nich (był bo właśnie i wodzem), zabrawszy co prędzéj łuczników nieco z najdzikszych barbarzyńców złożonych, udaje się do Oenoji. Była to zaś na pograniczu Boeocyi twierdza, a oblegali ją Korinthianie, mszcząc się za klęskę im z Oenoji zadaną zatraceniem ich ludzi z Dekelei ustępujących, powraz z ochotnikami Bojotskimi których przywołali w pomoc. Porozumiawszy się tedy z tymi Aristarch oszukuje załogę w Oenoji, głosząc że i Atheńczykowie w Mieście we wszystkiém ugodzili się z Lakedaemończykami, że więc i im *(broniącym Oenoji)* należy Boeotom ten plac wydać; pod temi bowiem warunki ugodzono się. Ci téż uwierzywszy ile mężowi co był wodzem atheńskim, a zresztą o niczém nic wiedzący co zaszło z powodu oblężenia tu swego, pod daną wiarą wychodzą z zamku. Tym trybem tedy Oenoję owładniętą *(zdradą Aristarcha)* Boeotowie zajęli, i kilkowładztwo w Athenach i rokosze ustały.

99 Pod też także czasy lata bieżącego i Peloponnezjanie w Milecie, gdy żywności im nie dawał żaden z umocowanych przez Tissafernesa wówczas kiedy do Aspendos poszedł, a Foenickie nawy ani Tissafernes dotychczas jeszcze nie zjawiali się, nadto **Filippos** razem z nim wysłany listownie doniósł Mindarowi naczelnikowi floty i inny mąż Spartiacki **Hippokrates** a bawiący w Fazelis, iże i owe nawy Foenickie nie przybędą i Tissafernes na wszystkiem pokrzywdza Peloponnezjan; tymczasem Farnabazos przywoływał ich i go-

[1]) Było w Atenach 1000 nomothetów. Wybierano ich losem z pomiędzy tych co byli heliastami czyli sędziami. Wyraz ten tu nomothetes brać należy w znaczeniu roztrząsacza tylko a nie (jakby właściwie brać go wypadało) stanowiciela praw; albowiem ci nomothetowie jedynie roztrząsali, iżali prawa istniejące dobro są lub nie; zatém wnioski dotyczące podawali pod uchwałę Rady i Zgromadzenia ludu, które dopiero stanowiły tak lub odmiennie.

towość oświadczał, przyprowadziwszy nawy i sam resztę jesz-
cze miast w owéj satrapii oderwać od Atheńczyków jak to
Tissafernes przyrzekał, w nadziei że zyszcze na tym sojuszu
(z Peloponnezjanami); taki już Mindaros w wielkim porządku
i po nagłym rozkazie, ażeby omylić baczność zgromadzonych
na Samos, ruszywszy na morze od Miletu na ośmdziesię-
ciu trzech nawach popłynął do Hellespontu. Uprzednio atoli
w temże jeszcze lecie jedenaście naw do niego przypłynęło
było, które i Cherzonnezu część pewną splądrowały. Lecz
porwany gwałtownym wiatrem z przymusu zawija do Ikaros,
i przyzostawszy na tej wyspie dla niemożności żeglugi pięć
czy sześć dni, zapływa potém do Chios. Thrazylos tymcza- 100
sem na Samos skoro dowiedział się o jego z Miletu oddale-
niu się na wody, wypłynął i sam zaraz na pięćdziesięciu
pięciu nawach, nagląc aby go Mindaros nie ubieżał wpły-
nieniem do Hellespontu. Zawiadomion zatém że tenże na
Chios się znajduje a sądząc że się zatrzyma tutaj, doziera-
czy osadził tak na Lesbos jak na naprzeciwnym stałym lą-
dzie, iżali w którą stronę nie ruszą się nawy prze-
ciwne, aby to nie uszło jego baczności, sam zaś do Me-
thymny popłynąwszy mąkę i inną żywność przysposabiać
nakazał, aby, gdyby wróg dłuższy czas na Chios bawił, ze
Sestos napływy na tę wyspę podejmować. Zarazem téż Eres-
sos, które od Lesbos było odpadło, popłynąwszy do niego,
gdyby się udało, zdobyć pragnął. Z Methymnaeów bowiem
mianowicie możni wygnańcy, przeprawiwszy z Kyme skoja-
rzonych sobie hoplitów około pięćdziesięciu tudzież z sta-
łego lądu na żołdzie zaciągniętych innych, ogółem z trzy-
stu ludźmi, pod **Anaxandrosa** Thebańczyka wedle pokrewień-
stwa rodu (jako Aeolowie) dowództwem, uderzyli najprzód
na Methymnę, lecz zawiedzeni w próbie swéj przez załogę
Atheńską z Mytileny nadbiegłą naprzeciw, powtórnie w bi-
twie za miastem odparci, przez góry przedarłszy się oder-
wali przynajmniéj Eressos. Popłynąwszy więc Thrazylos
przeciwko Eressowi z wszystkiemi nawy zamyślał szturm przy-
puścić. Przybył atoli był w te okolice uprzednio i Thrazy-
bulos na pięciu nawach ze Samos, na pierwszą wiadomość
o przejściu tamdotąd wygnańców; ale spoźniwszy się, stanął
na kotwicach naprzeciw Eressu przybywszy. Przyłączyły się
nadto były do nich coś dwie nawy z Hellespontu ku do-
mowi (do Attiki) wracające tudzież Methymnejskie; zaczém
wszystkich naw razem zebrało się tu sześćdziesiąt siedm,
których wojskową osadą wsparci sposobili się i machinami
(oblężniczemi) i na wszelki inny sposób, jeżeli się uda prze-
mocą, zdobyć Eressos.

101 Mindaros tymczasem i nawy Peloponnezjan z Chios zaopatrzywszy się w zboże na dwa dni, tudzież wziąwszy od Chijów po trzy czterdziestki[1]) każdy żołnierz Chijskie, trzeciego dnia spiesznie poszły pod żagle z Chios na wysokie morze, aby nie natknąć się na nawy w Eresos, ale po prawéj Lesbos mając płynęły ku stałemu lądowi. Zaczém zawinąwszy na Fokaeów ziemi do portu w Karteriach i zaobiadowawszy, popłynąwszy następnie wzdłuż Kymaeów ziemi wieczerzają w Argennuzach na stałym lądzie, na placu naprzeciw położonym Mytilenie. Ztąd znów jeszcze w późną noc mimo brzegów popłynąwszy, i przybywszy do Harmatus na stałym lądzie naprzeciwko Methymny, zaobiadowawszy, zatem spiesznie daléj wzdłuż pożeglowawszy mimo Lektos Larissy Hamaxitos i tu położonych okolic, zapływają nareszcie do Rhoiteion już *(tworzącego część)* Hellespontu, przed środkiem nocy. Niektóre przecież z naw tych i do Sigejon
102 przytarły i do innych punktów tych tu okolic. Atoli Atheńczykowie pod Sestos na ośmnastu nawach stojący, kiedy im i znaki ogniowe oznajmiły i spostrzegli mnogie naraz ognie w nieprzyjacielskiéj krainie ukazujące się, przekonali się iż Peloponnezjanie wpływają do Hellespontu. Owoż téjże jeszcze nocy, jak tylko mogli najspieszniéj, przytarłszy do Cherzonnezu opłynęli ku Eleaeuntowi, pragnąc umknąć na szeroką wód przestrzeń przed nieprzyjaciół nawami. Jakoż owych jedenastu naw pod Abydem baczności uszli, chociaż straży tychże zalecone było przez napływ przyjazny[2]) aby pilne na nich oko mieli, gdyby czasem wypływać chcieli; lecz przed nawami pod Mindarosem które z rozbłyskiem jutrzni zobaczyli acz natychmiast pierzchając Atheńczykowie, przecież nie ubiegli pogoni wszystkiemi nawy, ale większa liczba tychże wprawdzie do Imbros i Lemnos uchroniła się, cztery atoli na ostatku płynące ujęte zostały mimo Elaeuntu. Owoż jednę z tych nabiegłą na mieliznę pod świątynią Protezilaja razem z ludnością zabierają Peloponnezjanie, dwie drugie bez ludzi; czwartą nareszcie przy
103 Imbros także próżną palą. Po tém zdarzeniu pospołu z nawami co się z Abydos przyłączyły i innemi, razem ośmdziesięciu sześciu, Peloponnezjanie obległszy Elaeus tegoż dnia jeszcze, gdy się nie poddał, odpłynęli znów do Abydos.

Atoli Atheńczykowie oszukani przez zwiady a nie przypuszczający aby uszedł ich baczności przepływ naw nieprzyjacielskich, ale w pokoju tłukący mury miasta, skoro dowie-

[1]) Taka czterdziestka (tessarakosta) Chijska ma być $\frac{1}{40}$ statera złotego równającego się wartością 20tu drachmom; a więc wynosiłaby $\frac{1}{2}$ drachmy attickiéj.

[2]) t. j. przez flotę pod Mindarem

dzieli się jak jest istotnie, natychmiast porzuciwszy Eressos
co żywo posiłkowali do Hellespontu; jakoż i dwie nawy
Peloponnezjanom zabierają, które na wysokie morze wtenczas
zuchwaléj w pogoni swéj rozpuściwszy się wpadły na nich,
zaczém dniem późniéj przybywszy zastanawiają się przed Elae-
untem, dokąd nawy z Imbros co się tam schroniły sprowa-
dzają, następnie do bitwy morskiéj przez pięć dni się spo-
sobili. Zatém stoczono bój wodny trybem następującym. Atheń- 104
czykowie przepływali skrzydłem (długim rzędem) uszykowani
przy samym lądzie ku Sestos, Peloponnezjanie zaś zawiado-
mieni o tém z Abydos wyruszyli naprzeciw także. Kiedy
rozpoznano że przyjdzie do spotkania morskiego, wyciągnęli
mimo lądu skrzydło swe Atheńczykowie wzdłuż Chersonnezu,
począwszy od Idakos aż do Arrianów, w liczbie naw
ośmdziesiąt i sześć, Peloponnezjanie zaś znowu od Aby-
dos do Dardanos, w liczbie naw sześćdziesiąt ośm.
Skrzydło znów u Peloponnezjan prawe zajmowali Syrakuzanie,
a drugie sam Mindaros i najlepiéj pływające nawy, u Atheń-
czyków zaś lewém dowodził Thrazylos, a Thrazybulos prawém;
reszta wodzów tam gdzie który postawiony został. Gdy tedy
kwapili się Peloponnezjanie aby pierwsi uderzyć, a na prawem
skrzydle Atheńczyków przeniósłszy (przeskrzydliwszy) swojem
lewem odciąć ich od wypływu na zewnątrz, gdyby się udało,
zatém od środka wyprzeć ku stałemu lądowi nie daleko bę-
dącemu; Atheńczykowie zmiarkowawszy to, *(tu)* gdzie pragnęli
ich okrążyć (zamknąć) przeciwnicy, naprzeciw wysunęli się
i wyprzedzili ich żeglugą, tym czasem lewe ich skrzydło
wybiegło już było po za kończynę która Psie znamię się
zowie. Lecz w środku swém, po takowym obrocie, słabemi
i długo rozciągniętemi nawy *(już tylko teraz)* czoło stawiali,
zkądinąd i mniéj mnogo ich mając co do liczby, podczas gdy
miejsce około Psiego znamienia kończaty i kątowy ob-
rzut (skał w morze nachylonych) nadarza, tak iż co po tam-
téj stronie się działo dojrzeć nie było można. Uderzywszy 105
tedy Peloponnezjanie w środek Atheńczyków wyparli na suszą
ich nawy i na ląd wyrzucili, w rozsprawie daleko ich prze-
mógłszy. Obronić zaś środka ani zastęp Thrazybula od pra-
wego (skrzydła) dla mnogości nacierających naw (nieprzyja-
cielskich) nie mógł, ani zastęp Thrazylosa od lewego; i za-
kryte bo było *(co się dzieje)* dla kończyny owéj Psiego
znamienia, i oraz Syrakuzanie i inni nie mniéj licznie
uszykowani odcinali ich; aż wtém Peloponnezjanie, ponieważ
dla tego że zwyciężyli bez obawy już inni inną nawę ścigać
rozpoczęli, pewną częścią swoich nieco w zamięszanie popadli.
Z swojéj strony Thrazybul i jego towarzysze widząc nawy

naprzeciwko sobie napierające, zaniechawszy już wyprowadzenia naprzód skrzydła a zwróciwszy się przeciw tym tu bez odwłoki odparli je i w ucieczkę podali, zaczém nawy Peloponnezjan w zwycięskiéj ich stronie opadłszy, rozbłąkane pogonią rozbijać zaczęli i przestrachem większą ich część bez bitwy napełnili. Tymczasem Syrakuzanie także już oddziałowi Thrazylosa ugięli się byli i więcéj do ucieczki zabrali się, kiedy i wszystkich innych swoich widzieli uciekających.
106 Po nastąpionym rozgromie, i zbiegnięciu Peloponnezjan ponad Meidios mianowicie rzekę najprzód, następnie zaś do Abydos, naw wprawdzie kilka tylko schwytali Atheńczykowie (wąski bo Hellespont niedalekie *(przez wodę)* uchrony nieprzyjaciołom zdarzał), zwycięstwo atoli to w bitwie morskiéj w najpożądańszą porę pozyskali. Lękając się bowiem dotąd Peloponnezjan floty z powodu cząstkowych szwankowań swych i klęski na Sicylii, pozbyli się naraz i wymawiania sobie własnéj niemocy i nieprzyjaciół za czegoś jeszcze zdolnych w rzeczach morskich uważania. Naw jednakowożci wrogom zabrali Chijskich ośm, Korinthskich pięć, Amprakiotskich dwie i Boeockie dwie, Leukadiom nareszcie Lakedaemończykom Syrakuzanom i Pelleneom po jednéj każdym; sami piętnaście naw utracili. Wystawiwszy zatem pogromnik na kończynie gdzie owo Psie znamię, i obłamy wyłowiwszy i trupów przeciwnikom pod wiarą oddawszy, wyprawili i do Athen trojrzędowiec z wiadomością o zwycięstwie. Atheńczykowie w domu za przybyciem téj nawy o zgoła nadspodzianéj pomyślności oręża usłyszawszy tak po klęskach świeżo na Euboei jako wśród rokoszu w Mieście doznanych, tém mocniéj podnieśli się na duchach i osądzili że jeszcze mogą ich sprawy, jeżeli się z zapałem do nich zabiorą, górą stanąć.

107 Tymczasem Atheńczykowie pod Sestos znajdujący się po bitwie morskiéj dnia czwartego starannie ponaprawiawszy nawy, popłynęli do odpadłego Kyzikos; i zoczywszy z wysokości wód około Harpagion i Priapos owe od Byzantion nawy stojące na kotwicach, napłynąwszy na nie i pokonawszy w bitwie ich ludność na lądzie, zabrali nawy. Przybywszy zatem pod Kyzikos, bez murów będący podwładnym znowu uczynili i haracz na mieszkańców nałożyli. Pożeglowali przecież w tym czasie i Pelopnnezjanie z Abydos do Elaeuntu, i nawy zdobyte *(na nieprzyjacielu)*, ile ich było całych, uprowadzili (resztę zaś Elaeuzjowie spalili), i do Euboei wysłali Hippokratesa i Epiklesa aby przywiedli ztamtąd nawy tamże znajdujące się.

108 Przypłynął téż pod te same oto czasy i Alkibiades na

owych trzynastu nawach od Kaunos i Fazelis na Samos, zwiastując że i Foenickie nawy odwrócił od przyłączenia się do Peloponnezjan, i że Tissafernesa przyjaźniejszym uczynił Atheńczykom jak był uprzednio. Zatém uzbroiwszy jeszcze dziewięć naw do tych które miał, i na Halikarnasseach mnogie pieniądze wycisnął i Kos obmurował. Tego dokonawszy i naczelnika w Kos ustanowiwszy, już pod jesień na Samos przypłynął.

Tymczasem Tissafernes, skoro dowiedział się o wypłynieniu naw Peloponnezjan z Miletu do Hellespontu, zabrawszy się ruszył z Aspendos do Jonii. Wszakże gdy Peloponnezjanie bawią w Hellesponcie, Antandriowie (są zaś *Aeolami)* sprowadziwszy z Abydos lądem przez górę Ida hoplitów, wewiedli ich do swego miasta, przez Arsaka Persę Tissafernesa podnamiestnika ukrzywdzani; który to i Deliów co założyli Adramyttion kiedy przez Atheńczyków z powodu oczyszczenia Delos z siedziby swéj wyruszeni zostali, udawszy jakąś nieprzyjaźń *(ku komuś)* niewiadomą, i zawezwawszy do wyprawy najprzedniejszych z nich, zatem wyprowadziwszy w pole niby jako przyjaciół i związkowych, upilnował chwilę kiedy obiadowali, i naraz otoczywszy swoimi ludźmi, wykłuł oszczepami. Lękając się go tedy dla tego *(niecnego)* czynu Antandriowie ażeby i na nich kiedyś podobnego wiarołomstwa nie dopuścił się, toż gdy inne narzucał ciężary *(na nich)* których znieść nie mogli, wypędzają załogę jego z twierdzy. Tissafernes więc dowiedziawszy się i o tém dziele Pelopon- 109
nezjan, a nie tylko o owém w Milecie i Knidzie (i ztąd bowiem wygnane zostały jego załogi), i znienawidzonym się u nich mocno zmiarkowawszy, tudzież uląkłszy aby czém inném mu jeszcze nie dali się we znaki, oraz téż obruszając się na tę myśl aby Farnabazos w krótszym czasie i mniejszym nakładem pozyskawszy sobie Peloponnezjan większe miał korzyści odnosić z przedsięwzięć naprzeciw Atheńczykom (podejmowanych); jechać zamyślał do nich do Hellespontu, ażeby i wymówić im to co w Antandros zaszło i względem obmów nań głoszonych tak co do owych naw Foenickich jako innych rzeczy, jak najpokaźniéj uniewinnić siebie. Owoż przybywszy najprzód do Efezu, ofiarę sprawił Artemidzie[1]).

Ostrów, od 1 Czerwca 1860 do 19 Csrwca 1861.

[1]) Wykończeniu niniejszéj xięgi, tudzież napisaniu następnych, opis wojny peloponneskiéj uzupełniających, śmierć nagła, morderczą ręką zadana, przeszkodziła Thucydidesowi.

POPRAWKA.

Str.	wiersz od dołu	Zamiast	Czytaj
4	16	przechodniem	przychodniem
13	22	występem ludu	przesmykiem
16	11	nie będący	nie będących
17	24	nas u was	nas przed wami
18	9	abyśmy skoro	aby skoro
—	—	was przeciwko nim.	was przeciwko nam.
—	15	szkody	szkodę
23	39	okrętów nie znajdujących się	okrętów których nie znajdowali
—	41	żych	że
—	42	przybyło łodzi	przybyły łodzie
24	25	występie lądu	przesmyku
26	17, 24, 26, 31	występie (u) lądu	przesmyku
24	27, 30	występie (u) lądu (owego)	przesmyku
29	40	sami	jedni
37	3	Miasto ich	Miasto Atheńczyków
47	24	czternastu	szesnastu
51	31	Kylonowi zaś	Otóż Kylonowi
57	1	ani	i to ani
59	48	i temi	temi
60	32 i 33	Tamtem bo trudno nawet w pokoju miasto naprzeciw groźnie zaopatrzyć,	Tamtem bo, niby miastem równo groźnem naprzeciw obwarować się, nawet wśród pokoju trudno,
69	17	nabytkiem	nadbytkiem
71	11	opuszczając	opuszczać
—	12	i nic	i nie co
—	21	zatrzymali	zatrzymywali
80	15	ku temu	tego
82	3	który przystoi	którym przystoi
—	18	cnoty że	cnoty
—	17	osądzeni byście być mogli	osądzonoby was
94	8	podówczas nasze	ówczesne.
98	10	Chaldejczyków	Chalkidejczyków
108	37	Filippa, który	Filippa brata, który
209	35	(sprowadzona)	(sprawdzona)
217	40	od stron zaś	od strony zaś
257	4	oręża.	oręża;

Drukarnia Nadw. W. Deckera i Sp. (E. Röstel) w Poznaniu.